OBLICZA MARCA 1968

TOM 15

KONFERENCJE IPN

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

OBLICZA MARCA 1968

pod redakcją
Konrada Rokickiego i Sławomira Stępnia

WARSZAWA 2004

Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez
Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej
– Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
w Warszawie 6 marca 2003 roku

Okładka i strony tytułowe
Krzysztof Findziński, Wojciech Czaplicki

Redakcja
Anna Mirecka

Korekta
Agnieszka Broniak

Indeks osób
Konrad Rokicki, Sławomir Stępień

Na okładce:
wiec na Uniwersytecie Warszawskim 8 III 1968 r.,
oddział ZOMO na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie
(zdjęcia z Archiwum IPN)

Skład i łamanie
Katarzyna Szubka

Druk i oprawa
Instytut Technologii Eksploatacji
ul. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Seria „Konferencje IPN”: tom 15

ISBN 83–89078–43–0

Spis treści

Wstęp – Konrad Rokicki, Sławomir Stępień 7

Wykaz skrótów 10

Część I: Szkice i refleksje wokół 1968 r. 15

Andrzej Friszke
Miejsce Marca 1968 wśród innych „polskich miesięcy” 15

Marcin Zaremba
Społeczeństwo polskie lat sześćdziesiątych – między „małą stabilizacją” a „małą destabilizacją” 24

Jerzy Eisler
Wydarzenia lat 1967–1968 w materiałach archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej 52

Dariusz Stola
Antyżydowski nurt Marca 1968 65

Część II: Marzec 1968 – opracowania regionalne 73

Sławomir Cenckiewicz
Gdańsk, Gdynia, Sopot 73

Jarosław Neja
Katowice i województwo katowickie 86

Edyta Wróbel
Kielecczyzna 115

Ryszard Terlecki
Kraków 131

Małgorzata Choma-Jusińska
Lublin 141

Krzysztof Lesiakowski
Łódź 165

Stanisław Jankowiak
Wielkopolska 186

Włodzimierz Suleja
Wrocław 199

Część III: Porównania 224

Marcin Kula
Studenci jako grupa rewoltogenna 224

Dyskusja 230

Indeks osób 244

Wstęp

Całokształt zagadnień określanych mianem Marca 1968 należy do tematów najczęściej podejmowanych przez badaczy dziejów PRL. Pomimo upływu trzydziestu pięciu lat od „wydarzeń marcowych", rzetelne badania nad nimi mają krótką, zaledwie piętnastoletnią historię. Mało kto dziś pamięta, że przed rokiem 1988 o Marcu w sposób poważny pisano praktycznie tylko na emigracji[1] i czasem w drugim obiegu wydawniczym[2]. Aby się o tym przekonać, wystarczy sięgnąć do obszernej bibliografii prac na ten temat, znajdującej się w monografii Jerzego Eislera[3]. Autor przy pisaniu tej książki nie mógł jednak skorzystać z materiałów archiwalnych wytworzonych przez struktury PZPR, ani – tym bardziej – przez szeroko pojmowany aparat bezpieczeństwa. Zrozumiałe jest więc, że wraz z uzyskiwaniem dostępu do tego rodzaju materiałów badacze powracali do problematyki marcowej, skupiając się na jej poszczególnych aspektach.

I tak, Michał Głowiński[4] opublikował swoje rozważania nad językiem propagandy marcowej, Andrzej Friszke[5] zajmował się przede wszystkim dziejami środowiska „komandosów" i studenckimi protestami, Marta Fik[6] – sprawą *Dziadów* i aspektami nagonki antyinteligenckiej, Piotr Osęka[7], Dariusz Stola[8] i w jakimś stopniu Marcin Zaremba[9] – kampanią antysemicką w Polsce i jej międzynarodowymi skutkami, Antoni Dudek natomiast – przebiegiem ulicznych demonstracji[10] oraz postawą Kościoła wobec „wydarzeń

---

[1] Jako pierwsze były publikowane zbiory dokumentów, relacji oraz analiz. Zob. np. L.K. Perzanowski, A. Kuczmierczyk, *Nie ma chleba bez wolności*, Londyn 1971; *Polskie Przedwiośnie. Dokumentów marcowych cz. II: Czechosłowacja*, Paryż 1969; *Wydarzenia Marcowe 1968*, Paryż 1969. Pierwszym autorskim opracowaniem była książka Jakuba Karpińskiego (opublikowana pod pseudonimem Marek Tarniewski), *Krótkie spięcie (marzec 1968)*, Paryż 1977, wznowiona [w:] J. Karpiński, *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin 2001, s. 171–248.

[2] W pierwszej kolejności, poza podziemnymi przedrukami książki Karpińskiego, należy wymienić materiały z sesji zorganizowanej w marcu 1981 r.: *Marzec '68. Sesja w Uniwersytecie Warszawskim 1981 r.*, z. 1–3, Warszawa 1981. Z ważniejszych publikacji drugoobiegowych zob. np.: P. Lendvai, *Antysemityzm bez Żydów*, cz. 1: *Komunizm a Żydzi*, cz. 2: *Polska 1968*, b.m.w., 1987 (są to fragmenty książki: P. Lendvai, *Anti-Semitism without Jews. Communist Eastern Europe*, New York 1971); *Marzec 1968*, Warszawa 1981 (jest to zapis dyskusji zorganizowanej przez Towarzystwo Kursów Naukowych); *Od Października 1956 do Grudnia 1970*, cz. 3: *Nowe wstrząsy*, z. 1: *Rok 1968*, Warszawa 1987 (Zeszyty Edukacji Narodowej); A. Siwek, *Uniwersytet Warszawski w Marcu '68*, Warszawa 1989.

[3] J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991, s. 452–460.

[4] M. Głowiński, *Marcowe gadanie. Komentarze do słów 1966–1971*, Warszawa 1991; *idem*, *Propaganda marcowa z perspektywy ćwierćwiecza*, „Przegląd Historyczny" 1993, nr 3; *idem*, *Marzec po marcu* [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1: *Referaty*, red. M. Kula, P. Osęka i M. Zaremba, Warszawa 1998, s. 252–260.

[5] A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994; *idem*, *Ruch protestu w marcu 1968 (w świetle raportów MSW dla kierownictwa PZPR)*, „Więź" 1994, nr 3; *idem*, *Nad genezą Marca 1968. Konflikt w PZPR na Uniwersytecie Warszawskim 1965–1967* [w:] *Polskie przemiany. Uwarunkowania i spory. Refleksje z okazji jubileuszu profesora Tadeusza Kowalika*, Warszawa 2002, s. 32–66.

[6] M. Fik, *Marcowa kultura. Wokół „Dziadów". Literaci i władza. Kampania marcowa*, Warszawa 1995.

[7] P. Osęka, *Syjoniści, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999. Trzeba tu także przypomnieć artykuł przygotowany wspólnie przez Piotra Osękę i Marcina Zarembę, *Wojna po wojnie – czyli polskie reperkusje wojny sześciodniowej*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały" 1999, nr 4.

[8] D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000; *idem*, *Rok 1968* [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003, s. 215–246.

[9] M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

[10] A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1999.

marcowych”[11]. Jednocześnie systematycznie publikowano zbiory dokumentów dotyczących tej tematyki[12]. Swoistym bilansem dotychczasowego stanu wiedzy na temat Marca 1968 była dwudniowa konferencja zorganizowana w Uniwersytecie Warszawskim w trzydziestą rocznicę tamtych wydarzeń[13]. Trzeba też przypomnieć, że w III Rzeczpospolitej ukazywały się także opracowania problematyki marcowej nawiązujące, zarówno w sferze języka, faktografii, jak i generalnych tez, do „dorobku” propagandy marcowej[14].

O tym wszystkim pamiętali organizatorzy, planując w Oddziałowym Biurze Edukacji Publicznej IPN w Warszawie konferencję naukową w trzydziestą piątą rocznicę tamtych wydarzeń. Poszukiwali oryginalnego klucza, który pozwoliłby im wnieść coś nowego do wiedzy o Marcu.

Ostatecznie konferencja, która odbyła się 6 marca 2003 r., została podzielona na dwie części. W pierwszej znalazło się pięć referatów, które w wersji uzupełnionej przez autorów publikujemy w niniejszym tomie. Andrzej Friszke podjął próbę umiejscowienia Marca wśród innych „polskich miesięcy”, ukazując podobieństwa do kryzysów z lat 1956, 1970, 1980 i różnice między nimi. Marcin Zaremba naszkicował obraz społeczeństwa polskiego lat sześćdziesiątych, podejmując interesującą polemikę z rozpowszechnionym mitem „małej stabilizacji”. Z kolei Dariusz Stola zastanawiał się nad tym, czy antysemityzm, który objawił się z całą mocą w 1968 r. w Polsce, miał więcej cech wspólnych z tradycyjnym antyjudaizmem czy też był raczej bliższy nowoczesnemu rasizmowi. Jerzy Eisler natomiast podzielił się refleksjami z kwerendy przeprowadzonej w materiałach archiwalnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zarówno szczebla centralnego, jak i terenowego. Odmienny charakter miał wygłoszony w tej części konferencji referat Marcina Kuli, w którym autor – posługując się przykładami z odległych geograficznie państw Azji i Ameryki Łacińskiej – dowodził, że studenci z natury tworzą środowisko rewoltogenne. Ponieważ tematyka tego wystąpienia wykraczała poza historię PRL, a refleksja na temat podobieństwa ruchu studenckiego w Polsce w 1968 r. do ruchów studenckich w krajach Trzeciego Świata jest bardzo cenna, redaktorzy opracowania postanowili ten artykuł umieścić w osobnej części pt. Porównania.

Zupełnie inny charakter miała druga część konferencji. Biorąc pod uwagę to, że przebieg Marca w Warszawie został już stosunkowo dokładnie opisany, organizatorzy postanowili prześledzić jego charakter w poszczególnych regionach kraju[15]. Zaledwie od kilku mie-

---

[11] A. Dudek, *Rola Kościoła katolickiego w wydarzeniach marcowych 1968 r. w ocenie władz PRL* [w:] B. Bankowicz, A. Dudek, *Ze studiów nad dziejami Kościoła i katolicyzmu w PRL*, Kraków 1996.

[12] Kolejno ukazały się: P. Raina, *Kościół–Państwo w świetle akt Wydziałów do Spraw Wyznań 1967–1968. Próby kontroli Kościoła. Wydarzenia marcowe. Interwencja sierpniowa w Czechosłowacji*, Warszawa 1994; *Marzec ’68. Między tragedią a podłością*, wstęp, wybór i oprac. G. Sołtysiak i J. Stępień, Warszawa 1998; *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 2: *Aneks źródłowy. Dzień po dniu w raportach SB oraz Wydziału Organizacyjnego KC PZPR*, oprac. M. Zaremba, Warszawa 1998; *Czystka w korpusie oficerskim. Wydarzenia 1967 roku w Wojsku Polskim w dokumentach*, wstęp i oprac. E.J. Nalepa, Warszawa 2000; *Oficerowie wyjaśniają studentom. Marzec ’68 w dokumentach wojskowych*, wstęp i oprac. *idem*, Warszawa 2000. Dwie ostatnie książki zostały wydane przez Akademię Obrony Narodowej.

[13] Plonem konferencji jest tom referatów: *Marzec 1968. Trzydzieści...*, *t.* 1.

[14] Oprócz wcześniejszej książki B. Hillebrandta, *Marzec 1968*, Warszawa 1986, zob. J. Brochocki, *Rewolta marcowa. Narodziny, życie i śmierć PRL*, Warszawa 2001; K. Kąkol, *Marzec 68 – inaczej*, Warszawa 1998.

[15] Dotychczas ukazywały się pojedyncze artykuły dotyczące przebiegu „wydarzeń marcowych” w poszczególnych miastach, na przykład: A. Choniawko, *Marzec 1968 i Grudzień 1970 w Wielkopolsce*, „Kronika Wielkopolski” 1982, nr 2; E. Czaplewski, *Marzec 1968 roku i jego następstwa w moich wspomnieniach*, „Studia i materiały z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego” 1994, t. 3; M. Czerwiński, *Wydarzenia marca 1968 roku w Szczecinie* [w:] *Lata 1956–1970 na Pomorzu Zachodnim. Oczekiwania i rzeczywistość. Materiały z konferencji*

sięcy historycy mogą korzystać z dokumentów wytworzonych przez centralne i terenowe struktury MSW, znajdujących się obecnie w Archiwum IPN. Materiały te pozwalają na szczegółowe opisanie zasięgu i charakteru protestów, ich odbioru przez lokalne społeczności, rozgrywek w komitetach wojewódzkich i powiatowych PZPR oraz konsekwencji tych wydarzeń. Należy jednak pamiętać o problemach, wynikających ze specyfiki analizowanych dokumentów. Często bowiem zdarza się, że pomimo przeprowadzenia zgodnej z warsztatem historyka krytyki źródeł oraz zachowania wobec nich szczególnej ostrożności, nie udaje się ostatecznie zweryfikować lub – przeciwnie – odrzucić informacji zawartych w opisywanych materiałach. Z problemem tym przy opisie „wydarzeń marcowych" w poszczególnych regionach musieli zmierzyć się pracownicy naukowi z oddziałów IPN: w Gdańsku – Sławomir Cenckiewicz, Katowicach – Jarosław Neja, Krakowie – Ryszard Terlecki, Lublinie – Małgorzata Choma-Jusińska, Łodzi – Krzysztof Lesiakowski, Poznaniu – Stanisław Jankowiak oraz we Wrocławiu – Włodzimierz Suleja.

Podczas konferencji każdy z autorów, dysponując niewielką ilością czasu, mógł jedynie zarysować przebieg Marca w danym mieście i regionie. Organizatorom zależało jednak na tym, aby wprowadzić do obiegu naukowego jak najwięcej nowych faktów. Dlatego też prelegenci mieli możliwość przygotowania do druku rozszerzonych wersji referatów, z czego niektórzy chętnie skorzystali. W konsekwencji zostały naruszone proporcje objętości poszczególnych artykułów, co jednak, jak sądzimy, nie rzutuje na wartość naukową całości. Podobnie ilość stron poświęconych w tym zbiorze danym miastom nie powinna być odbierana jako miara zasięgu, gwałtowności czy konsekwencji konfliktu.

Dzięki uprzejmości prof. Dariusza Jarosza w niniejszej publikacji zamieszczono tekst Edyty Wróbel dotyczący przebiegu „wydarzeń marcowych" na Kielecczyźnie. Nie był on co prawda wygłoszony w czasie konferencji „Marzec 1968", jednak nawiązuje do formuły przyjętej przez redakcję dla drugiej części wydawnictwa.

Na uwagę zasługuje również dyskusja, która towarzyszyła obradom, a której zapis dołączony został do niniejszego tomu.

W tym miejscu pragniemy wyrazić głębokie podziękowania autorom artykułów oraz uczestnikom dyskusji. Dziękujemy również koleżankom i kolegom z OBEP Warszawa – współorganizatorom konferencji „Marzec 1968", w szczególności zaś Pawłowi Sasance i Robertowi Spałkowi. Specjalne wyrazy wdzięczności za wszechstronną opiekę merytoryczną i zaangażowanie w przygotowanie materiałów pokonferencyjnych kierujemy pod adresem prof. Jerzego Eislera.

Warszawa, listopad 2003 r.

Konrad Rokicki
Sławomir Stępień

---

naukowej Szczecin 20–21 maja 1998 r., red. H. Komarnicki i K. Kozłowski, Szczecin 1999; A. Grabowska, *Łódzki marzec*, „Kultura" (Paryż) 1969, nr 4; F. Musiał, Z. Zblewski, *Marzec '68 i grudzień '70 w Nowej Hucie* [w:] *Nowa Huta – miasto walki i pracy*, red. R. Terlecki, M. Lasota, J. Szarek, Kraków 2002; S. Nicieja, *Marzec 1968 w Opolu*, „Opole" 1988, nr 3; Cz. Osękowski, *Marzec 1968 na Ziemi Lubuskiej*, „Studia Zachodnie" 1999, nr 4; W. Suleja, *Marzec 1968 roku we Wrocławiu*, „Studia i materiały…" 1994, t. 3; J. Śreniowski, *Łódzkie przedwiośnie 1968*, „Dziennik Łódzki", 23 III 1998; R. Terlecki, *Krakowski Marzec 1968*, „Tygodnik Powszechny" 1988, nr 9; *Wielki strach po łódzku. Rozmowa z Krystyną Śreniowską, historykiem* (rozmawiał Zbigniew Dominiak), „Tygiel Kultury" 1996, nr 3; T. Wołek, *Gdański Marzec*, „Życie", 7–8 III 1998; W. Wrzesiński, *Wydarzenia marcowe 1968 roku na uczelniach wrocławskich w świetle dokumentów. Wybór dokumentów*, „Studia i materiały…" 1994, t. 3; M. Wrzeszcz, *Mój Marzec '68. W dwudziestą piątą rocznicę lubelskiego Marca*, „Przegląd Uniwersytecki" 1993, nr 3.

Wykaz skrótów

A PZPR	– Archiwum Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (zespół w Archiwum Państwowym we Wrocławiu)
AAK	– Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach
AAN	– Archiwum Akt Nowych
AGH	– Akademia Górniczo-Hutnicza
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AIPN Gd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku
AIPN Ka	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach
AIPN Kr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie
AIPN Lu	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie
AIPN Łd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi
AIPN Po	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu
AIPN Wr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu
AL	– Armia Ludowa
AM	– Akademia Medyczna
AP Katowice	– Archiwum Państwowe w Katowicach
AP Kielce	– Archiwum Państwowe w Kielcach
AP Lublin	– Archiwum Państwowe w Lublinie
AP Łódź	– Archiwum Państwowe w Łodzi
AP Wrocław	– Archiwum Państwowe we Wrocławiu
APŚl	– Archiwum Politechniki Śląskiej
APWr	– Archiwum Politechniki Wrocławskiej
ASP	– Akademia Sztuk Pięknych
AUWr	– Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego
BHP	– Bezpieczeństwo i Higiena Pracy
BP	– Biuro Polityczne
BUŁ	– Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego
CIA	– Central Intelligence Agency (Centralna Agencja Wywiadowcza)
CPN	– Centrala Przemysłu Naftowego
CSK	– Centralne Stanowisko Kierowania
Dolmel	– Dolnośląskie Zakłady Wytwórcze Maszyn Elektrycznych „Dolmel" we Wrocławiu
DS	– Dom Studencki
Elwro	– Wrocławskie Zakłady Elektroniczne „Elwro"
FJN	– Front Jedności Narodu
FPK	– Francuska Partia Komunistyczna
FSC	– Fabryka Samochodów Ciężarowych
FSO	– Fabryka Samochodów Osobowych
FUM	– Fabryka Urządzeń Mechanicznych
GL	– Gwardia Ludowa
HCP	– dawne Zakłady Hipolita Cegielskiego w Poznaniu
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
JZS	– Jelczańskie Zakłady Samochodowe
KC	– Komitet Centralny
KD MO	– Komenda Dzielnicowa Milicji Obywatelskiej

KD PZPR	– Komitet Dzielnicowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KGB	– Komitiet Gosudarstwiennoj Biezopasnosti (Komitet Bezpieczeństwa Państwowego)
kk	– kodeks karny
KKA	– Kolegium Karno-Administracyjne
KŁ PZPR	– Komitet Łódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KM MO	– Komenda Miejska Milicji Obywatelskiej
KM PZPR	– Komitet Miejski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KO	– kontakt obywatelski, kontakt operacyjny
KP PPR	– Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej
KP PZPR	– Komitet Powiatowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KRG	– Kontrola Ruchu Granicznego
KSW	– Klub Studentów Wybrzeża
KU	– Komitet Uczelniany
KW	– Komitet Wojewódzki (PZPR)
KW MO	– Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
KW PPR	– Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej
KW PZPR	– Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
KUL	– Katolicki Uniwersytet Lubelski
KZ PZPR	– Komitet Zakładowy PZPR
KZWM	– Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych
LO	– Liceum Ogólnokształcące
ŁFZ	– Łódzka Fabryka Zegarów
ŁZO	– Łódzkie Zakłady Obuwnicze
ŁZPP	– Łódzkie Zakłady Przemysłu Piekarniczego
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
mkk	– mały kodeks karny
MO	– Milicja Obywatelska
MOiSW	– Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego
MPRWiK	– Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Wodociągowych i Kanalizacyjnych
MRN	– Miejska Rada Narodowa
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MZBM	– Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych
NRF	– Niemiecka Republika Federalna
NSZZ	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
OBEP	– Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej
OBOP	– Ośrodek Badania Opinii Publicznej
ONZ	– Organizacja Narodów Zjednoczonych
OOP	– Oddziałowa Organizacja Partyjna
ORMO	– Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
Pafawag	– Państwowa Fabryka Wagonów „Pafawag” we Wrocławiu
PAN	– Polska Akademia Nauk
PG	– Politechnika Gdańska
PK	– Politechnika Krakowska
PKO	– Powszechna Kasa Oszczędności
PKP	– Polskie Koleje Państwowe
PKS	– Państwowa Komunikacja Samochodowa

PŁ – Politechnika Łódzka
Pomet – Zakłady Metalurgiczne „Pomet” w Poznaniu
POP – Podstawowa Organizacja Partyjna
PPH – Państwowe Przedsiębiorstwo Handlowe
PPR – Polska Partia Robotnicza
PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRN – Powiatowa Rada Narodowa
PŚl – Politechnika Śląska
PTHW – Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego
PUPiK – Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch”
PWN – Państwowe Wydawnictwo Naukowe
PWr – Politechnika Wrocławska
PWRN – Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej
PWSM – Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna
PWSSP – Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych
PWST – Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna
PWSTiF – Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna i Filmowa w Łodzi
PZPO – Poznańskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego
PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RFN – Republika Federalna Niemiec
RSW – Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”
RU – Rada Uczelniana
RWE – Radio Wolna Europa
RZPS – Radomskie Zakłady Przemysłu Skórzanego
SB – Służba Bezpieczeństwa
SD – Stronnictwo Demokratyczne
SN – Studium Nauczycielskie
SPATiF – Stowarzyszenie Polskich Aktorów Teatru i Filmu
SS – Die Schutzstaffeln der Nationalsozialistischen Deutschen Arbeiterpartei (sztafety/zastępy ochronne)
ŚAM – Śląska Akademia Medyczna
TPPR – Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
TSKŻ – Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów
TW – tajny współpracownik
UAM – Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu
UJ – Uniwersytet Jagielloński
UL – Uniwersytet Ludowy Ziemi Kieleckiej w Rożnicy
UŁ – Uniwersytet Łódzki
UMCS – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
USA – United States of America (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej)
UW – Uniwersytet Warszawski
WAM – Wojskowa Akademia Medyczna
WFM – Warszawska Fabryka Motocykli
WiN – Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”
WKKP – Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej
WOW – Wojska Obrony Wewnętrznej
WP – Wojsko Polskie

WPTB	– Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Transportu Budowlanego
WPTHW	– Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Transportu Handlu Wewnętrznego
WPZP	– Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Podróżnych
WSD	– Wyższe Seminarium Duchowne
WSE	– Wyższa Szkoła Ekonomiczna
WSI	– Wyższa Szkoła Inżynierska
WSK	– Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego
WSP	– Wyższa Szkoła Pedagogiczna
WSR	– Wyższa Szkoła Rolnicza
WSW	– Wojskowa Służba Wewnętrzna
WSWF	– Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego
Zamech	– Zakłady Mechaniczne „Zamech" w Elblągu
ZG ZMW	– Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej
ZHP	– Związek Harcerstwa Polskiego
ZLP	– Związek Literatów Polskich
ZMM	– Zakłady Materiałów Magnetycznych
ZMS	– Związek Młodzieży Socjalistycznej
ZMW	– Związek Młodzieży Wiejskiej
ZNTK	– Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego
ZOMO	– Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej
ZPP	– Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego
ZPW	– Zjednoczenie Przemysłu Węglowego
ZSL	– Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSP	– Zrzeszenie Studentów Polskich
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZW ZMW	– Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej
ZWAT	– Zakłady Wytwórcze Aparatury Teletechnicznej
ZWUT	– Zakłady Wytwórcze Urządzeń Telekomunikacyjnych im. Komuny Paryskiej w Warszawie

Część I

SZKICE I REFLEKSJE WOKÓŁ 1968 R.

Andrzej Friszke

Miejsce Marca 1968 wśród innych „polskich miesięcy"

Celem tej rekapitulacji jest próba ukazania Marca 1968 na tle innych przełomów w historii PRL – Czerwca i Października 1956, Grudnia 1970, Sierpnia 1980. Celowo wyłączam z tych rozważań Czerwiec 1976, a to ze względu na jego krótkotrwałość, która nie pozwoliła na dojrzewanie ruchu protestu.

Wydarzenia Marca 1968 toczyły się na kilku planach jednocześnie: trwał protest studentów przeciw metodom sprawowania władzy; trwała walka w obrębie aparatu partyjnego; pochodną konfliktu wewnątrz aparatu władzy i narzędziem partii w walce z ruchem demokratycznym była czystka antysemicka i towarzysząca jej kampania propagandowa. Wszystkie te obszary konfliktu oddziaływały na siebie, ale w gruncie rzeczy każdy z nich można opisywać osobno[1].

Marzec 1968 wyróżnia się spośród innych kryzysów brakiem przyczyn ekonomicznych w genezie ruchu protestu. Powodem wybuchu masowego sprzeciwu były względy ideowe, moralne, naruszenie wartości, które marksiści wiążą ze sferą „nadbudowy". W związku ze swoim charakterem studencko-inteligenckim protest marcowy przybrał inne formy niż bunty robotnicze. Język, w którym krytykowano władzę i formułowano postulaty, odwoływał się do wartości lewicowych. Tym samym w znacznym stopniu przypominał pewien nurt roku 1956, dosyć słabo dotychczas rozpoznany, a mianowicie tę część Października – czy szerzej – kilku miesięcy jesieni roku 1956, które charakteryzowała ogromna aktywność młodzieży, przede wszystkim studenckiej i robotniczej, w głównych ośrodkach kraju. Powstawały wówczas nowe organizacje, w większości młodzieżowe, odbywały się wielkie wiece, formułowano programy głębokich reform, utrzymanych jednak w duchu ideologii socjalizmu, tak jak ją wówczas starano się ponownie (po okresie stalinizmu) zinterpretować. Był to ogromny ruch polityczno-społeczny, który zarówno

---

[1] Por. J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991; *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1: *Referaty*, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, Warszawa 1998; P. Osęka, *Syjoniści, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999; D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000. Z opracowań dawniejszych na uwagę zasługują zwłaszcza: M. Tarniewski [J. Karpiński], *Krótkie spięcie (marzec 1968)*, Paryż 1977 oraz A. Siwek, *Uniwersytet Warszawski w marcu '68*, Warszawa 1989.

pod względem programowym, jak i organizacyjnym, w jakimś stopniu przypomina późniejszy studencki Marzec[2].

Nasuwa się pytanie, czy uczestnicy ruchu marcowego pamiętali cokolwiek z tamtych doświadczeń i próbowali je naśladować? Byłbym skłonny odpowiedzieć na nie negatywnie. Charakterystyczne dla polityki partii komunistycznej i cenzury dążenie do „kasowania pamięci", zapominania o trudnych dla systemu momentach, powodowało, że wiedza nawet o spektakularnych wydarzeniach już w kilkanaście lat później była nikła. Choć w środowisku warszawskim istniała pewna ciągłość personalna między ruchem społecznym z jesieni 1956 r. i protestem marcowym (wystarczy wskazać Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego), a przekazywana ustnie tradycja październikowa nie była całkiem zapoznana, to jednak ogromna większość protestujących należała do innego pokolenia i nie żyła wspomnieniami. Formy protestu marcowego – wiece na uczelniach, manifestacje uliczne, strajki studenckie oraz towarzyszące im rezolucje i ulotki – wynikały zapewne ze specyfiki ruchu studenckiego. W pierwszej fazie wydarzeń miały jednak znaczenie rady udzielane przez starszych kolegów, np. jak zorganizować wiec. Owi koledzy byli też autorami większości ulotek, które inicjowały protest.

Bunty robotnicze, z wyjątkiem Sierpnia 1980, zaczynały się spontanicznie. W momencie rozpoczęcia protestu nie istniała grupa przywódcza. W Marcu taka grupa – przynajmniej w Warszawie – istniała wcześniej. Jej znaczenie było zasadnicze w pierwszej fazie wystąpień. „Komandosi" wnieśli ferment, sformułowali postulaty, wokół których zorganizował się ruch sprzeciwu, określili formę i czas pierwszego wystąpienia. Trzeba też pamiętać o grupie literatów, którzy już wcześniej toczyli spór z partią o swobody twórcze, zakres wolności słowa i byli głównymi bohaterami słynnego zebrania Związku Literatów Polskich z 29 lutego 1968 r. Świadomość poparcia literatów – ludzi o znanych nazwiskach i wysokim prestiżu – dodawała protestującym pewności siebie, wzmacniała ich pozycję wobec władzy[3]. Element zaangażowania intelektualistów w ruch protestu wystąpił – choć w nieco innym kontekście – zarówno w Październiku 1956, jak i w Sierpniu 1980.

Grupa „komandosów" odegrała istotną rolę w momencie wybuchu Marca, natomiast już w kilka dni później, w miarę rozwoju wydarzeń, straciła przywództwo. Ten ruch, podobnie zresztą jak ruchy społeczne w Grudniu czy w Październiku, osiągnął własną dynamikę i zaczął wyłaniać nowych liderów. W Marcu w wielkim stopniu wpłynęła na te zmiany aktywność aparatu bezpieczeństwa, który przez aresztowania rozbił grupę inicjatorów protestu. Jednak nawet ci, którzy uniknęli (na razie) aresztowania, w następnych dniach nie odgrywali już głównej roli, choć nadal uczestniczyli w proteście i znajdowali się w komitetach strajkowych (np. Teresa Bogucka czy Jan Lityński). Masowy ruch wyłaniał nowych przywódców, choć mechanizmu tego zjawiska niestety nie znamy. Aresztowanych zastępowali kolejni, próbując ożywić słabnący protest.

Po Marcu – bardziej niż po Grudniu, a nieco podobnie jak po Październiku – już po wygaśnięciu szerokiego ruchu społecznego pozostało grono jego uczestników, które próbowało kontynuować sprzeciw, przenosić jego główne idee w nadziei na ponowne rozniecenie protestu, a może jedynie dla dania świadectwa wartościom. Pewna – nie policzona do dziś – liczba studentów działała jeszcze przez kilka miesięcy i tworzyła rozmaite struktury

---

[2] Zob. A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 71–103; M. Wierzbicki, *Rozpad i likwidacja Związku Młodzieży Polskiej w latach 1956–1957* [w:] *Władza a społeczeństwo w PRL. Studia historyczne*, red. A. Friszke, Warszawa 2003.

[3] Por. J. Eisler, *op. cit*.; M. Fik, *Marcowa kultura. Wokół „Dziadów". Literaci i władza. Kampania marcowa*, Warszawa 1995.

konspiracyjne. Zajmowały się one przede wszystkim produkcją i rozpowszechnianiem ulotek, niekiedy próbowały inicjować szersze wystąpienia. Część uczestników tych akcji została następnie aresztowana, niektórzy zaś zaprzestali konspiracji wobec braku szans na sukces. Z tej działalności pomarcowej wyłoniło się grono „taterników", którego istotnym zadaniem było także zabezpieczenie i doprowadzenie do publikacji dokumentów ruchu studenckiego. Te grupki konspiracyjne zasiliły w znacznym stopniu „Ruch"[4], który – choć powstał wcześniej – właśnie w konsekwencji wchłonięcia po Marcu wielu nowych uczestników stał się znaczącą organizacją konspiracyjną. Grup, które zaznaczyły swą działalność, poczynając od późnej wiosny i lata 1968 r., było znacznie więcej, choć nie odegrały tak wielkiej roli i nie zyskały rozgłosu. Podejmowały jednak akcje ulotkowe, próby demonstracji, uruchamiały powielacze, rozsyłały anonimy z tekstami obelżywymi dla władz. Opisanie tych działań, prowadzonych zwykle przez kilka osób, a niekiedy w pojedynkę, będzie możliwe dopiero dzięki badaniom materiałów policyjnych zgromadzonych w IPN.

Jeśli mówię o – ograniczonym wprawdzie – podobieństwie do Października, to dlatego, że także wówczas niektórzy uczestnicy masowego ruchu studenckiego próbowali kontynuować działalność po części na marginesie „oficjalności", częściowo – w istniejących strukturach, ale z odwołaniem się do haseł – nazwijmy to – „drugiego etapu" Października[5].

Interesujące jest spojrzenie na przekrój społeczny uczestników protestów. W niemal wszystkich „polskich miesiącach" główną siłą protestu była młodzież[6]. Młodzieżowy charakter buntu marcowego jest oczywistością. Kontrowersje może natomiast budzić problem, czy młodzież studencka, a po części szkolna, była jedynym bohaterem ruchu, czy też miał on drugiego bohatera – młodzież robotniczą. I czy w Grudniu wystąpili jedynie robotnicy, a studenci zawiedli, czy też w 1970 r. studenci zapisali jakąś kartę w ruchu protestu. W oczach obserwatorów ówczesnych wydarzeń, a także w ich pamięci, Marzec był buntem studentów odbywającym się przy bierności robotników, Grudzień – buntem robotników trwającym przy biernej postawie studentów. Prawda jest bardziej skomplikowana. W ciągu miesiąca – od 7 marca do 6 kwietnia 1968 r. – milicja i Służba Bezpieczeństwa zatrzymały 2725 osób, w tym 937 robotników oraz 641 studentów i 487 uczniów. Do 27 marca postępowaniem karnym i karno-administracyjnym objęto 1008 osób, w tym 229 studentów, wśród pozostałych przeważali robotnicy[7]. Dane te pozwalają głęboko podważyć tezę o braku aktywności robotników w „wydarzeniach marcowych". Należy jednak zaznaczyć, że nie obalają jej, gdyż robotnicy wystąpili w proteście jako jednostki, a nie zwarte grupy. Kilka demonstracji ulicznych o burzliwym przebiegu, których uczestnikiem była także młodzież robotnicza, nie podważa tej konstatacji. Nie doszło również (a przynajmniej nic o tym nie wiemy) do strajków solidarnościowych w zakładach pracy czy niepokojów o podobnym charakterze.

Marzec miał swoją „drugą falę" polegającą na kolportowaniu ulotek w ponad 140 mniejszych miastach prawie całej Polski. Niewiele wiemy na temat tych ulotek i ich autorów, choć

---

[4] Utworzone w 1965 r. ugrupowanie niepodległościowe, kierowane przez braci Andrzeja i Benedykta Czumów oraz Stefana Niesiołowskiego; rozbite w 1970 r. Zob. S. Niesiołowski, *Organizacja „Ruch"*, „Więź" 1990, nr 1.

[5] Przykłady podaje A. Zambrowski, *Byłem synem czerwonego dygnitarza*, Piła 1990; B. Mazur, *Ruch Wolnych Demokratów – geneza, program i działalność w oświetleniu źródłowym (1956–1981)*, Opole 1986; A. Friszke, *Sprawa Hanny Rewskiej*, „Zeszyty Historyczne" 1996, nr 117, s. 188–190.

[6] *Młodzież w oporze społecznym*, red. Ł. Kamiński, Wrocław 1996.

[7] Szerzej zob. A. Friszke, *Ruch protestu w marcu 1968 (w świetle raportów MSW dla kierownictwa PZPR)*, „Więź" 1994, nr 3, s. 88.

niektórzy zapłacili za te wystąpienia więzieniem. Można jednak z dużą dozą pewności postawić hipotezę, że głównymi bohaterami tej fazy protestu nie byli studenci[8].

Zdecydowanie bardziej jednolity społecznie charakter miały wystąpienia grudniowe. Wśród zatrzymanych wówczas 3161 osób było 2045 robotników, 413 uczniów (zapewne też szkół zawodowych) i jedynie 34 studentów (w tym 22 w Gdańsku i Szczecinie)[9]. Można zatem sformułować następujący wniosek: Marzec miał charakter przede wszystkim studencki, a to ze względu na określenie przez studentów charakteru ideowego i form protestu, ciągłą aktywność tej grupy w jego różnych strukturach, a także wytworzenie i przeniesienie w przyszłość jego legendy. W marcowy protest zaangażowane były także inne grupy społeczne, w tym przede wszystkim robotnicy, choć ich udział był indywidualny (nie jako grupy społecznej), zwykle ograniczony do jednej fazy protestu (demonstracji ulicznej). Grudzień 1970 miał charakter przede wszystkim robotniczy, udział w nim innych grup społecznych był raczej nikły.

Marzec 1968 od Grudnia 1970 dzieli niewielki dystans czasowy. Oba wystąpienia były buntami tego samego pokolenia młodzieży dorastającej w Polsce Gomułki, niepamiętającej wojny, a w zasadzie również stalinizmu, wychowanej w latach tzw. małej stabilizacji, która oddziaływała na jej mentalność, horyzont ideowy i polityczny. Po 1956 r. władza nie uciekała się do terroru, istniała ograniczona praworządność, przestrzegano pewnych reguł gry, co powodowało, że zachowania władzy były przewidywalne. Powszechne było przekonanie, że partia pod rządami Gomułki to są jednak „nasi" komuniści – można mieć do nich różne pretensje, ale nie można powiedzieć, że są „sowieckimi agentami". (Takimi pojęciami wtedy się nie posługiwano i na ogół tak nie myślano, nie używano również przymiotnika „sowiecki")[10]. Brutalna reakcja władzy w Marcu wobec studentów, a w Grudniu wobec robotników była zaskoczeniem, wręcz szokowała. Podejmujący protest liczyli na „miękką" reakcję, tymczasem zetknęli się z nagą przemocą, odmową rozmów i kłamliwą propagandą. Stąd tak silne oburzenie moralne i gniew, które stały się ważnym elementem dynamiki ruchu protestu zarówno w Marcu, jak w Grudniu.

Podobieństwo Marca i Grudnia wyraża się także w dość zbliżonym języku postulatów i ich horyzoncie programowym. Nie kwestionowano podstaw systemu politycznego PRL – „kierowniczej roli" PZPR, wzywano natomiast do zmiany sposobu jej realizacji i zmian w odnoszeniu się władzy do obywatela – traktowania go ze zrozumieniem i tolerancją. Postulaty głębszych reform instytucjonalnych – zarówno w Marcu, jak w Grudniu – pojawiły się w dalszej fazie rozwoju ruchu, przy czym można je sprowadzić do żądania stworzenia kanałów porozumiewania się władzy ze społeczeństwem. Oburzenie w obu protestach kierowało się przede wszystkim przeciw milicji i prasie, a więc tym segmentom władzy, które były bezpośrednim narzędziem walki z ruchem społecznym[11].

Jak wspomniałem, specyfiką Marca jest nakładanie się buntu społecznego na bardzo głęboki konflikt nie tylko w centrum władzy, ale w całym jej aparacie, w którym toczyła się

---

[8] *Ibidem*, s. 91.

[9] *Tajne dokumenty Biura Politycznego. Grudzień 1970*, oprac. P. Domański, Londyn 1991, s. 82–83.

[10] O dominującej w tym okresie świadomości i związanych z nią zachowaniach zob. szerzej A. Friszke, *Przystosowanie i opór. Rozważania nad postawami społecznymi 1956–1970* [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 139–155 oraz *idem*, *Polska – losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 270–273.

[11] *Postulaty 1970–71 i 1980. Materiały do dziejów wystąpień pracowniczych w latach 1970/71 i 1980 (Gdańsk, Szczecin)*, red. B. Chmiel i E. Kaczyńska, Warszawa 1988; L. Adamczuk, *Rewolta szczecińska. Analiza socjologiczno-historyczna* [w:] *Studia nad ruchami społecznym*, t. 2, Warszawa 1989. Największy zbiór rezolucji studenckich zob. *Wydarzenia marcowe 1968*, Paryż 1969. Omawia je najobszerniej J. Eisler, *op. cit*.

walka o posady i pozycje działaczy średniego i młodszego pokolenia PZPR przeciw starszemu – ze stażem w Komunistycznej Partii Polski. Owa zmiana pokoleniowa w partii zaczęła się przed 1968 r., a kończyła po Grudniu 1970, ale rok 1968 był najgłębszym i najbardziej gwałtownym jej okresem. Tylko w establishmencie w Warszawie do września 1968 r. wymieniono 774 osoby na wyższych kierowniczych stanowiskach, w tym: 5 ministrów, 22 wiceministrów, 7 dyrektorów generalnych, 133 dyrektorów i wicedyrektorów departamentów w ministerstwach[12]. Nie wiemy, jaka była skala zmian na prowincji, ale przypuszczalnie była porównywalna.

Marzec 1968 w bardzo poważnym stopniu ukształtował rządzące następnie długie lata pokolenie partii. Kolejna naprawdę znacząca zmiana personalna w aparacie władzy dokonała się dopiero w latach 1980–1981. Mówiąc zwięźle, Marcowi zawdzięczały awans tysiące działaczy PZPR oraz wielu aktywistów „frontu ideologicznego". To m.in. było powodem, dla którego władze bardzo długo nie były skłonne do rewizji oceny Marca 1968[13]. Eksponowano „rewizjonistyczny", wrogi ustrojowi charakter buntu, co miało usprawiedliwiać twardą reakcję władz. Kampanię antyżydowską przez wiele lat na ogół pomijano milczeniem, choć niektóre grupy w PZPR jeszcze w wiele lat potem afirmująco odwoływały się do walki z „syjonizmem"[14]. W sprawozdaniu KC PZPR z prac tzw. komisji Kubiaka, badającej kryzysy w PRL, przyjętym w 1983 r., odmówiono „wydarzeniom marcowym" miana „kryzysu", ograniczając się do stwierdzenia, że był to „sygnał" zwiastujący „nadchodzący kryzys w stosunkach między klasą robotniczą i partią", czyli Grudzień 1970[15]. Rewizję oceny Marca – choć także niewolną od wahań i niekonsekwencji – przyniósł dopiero początek 1988 r., co wyraźnie było związane z oddziaływaniem radzieckiej głasnosti i pierwszymi przymiarkami do zmian politycznych w Polsce[16].

Marzec 1968 – w przeciwieństwie do innych kryzysów, z wyjątkiem Października – odbywał się w warunkach głębokich podziałów w aparacie władzy i zaburzeń mechanizmów

---

[12] AAN, KC PZPR, 237/XVI-596, Informacja Wydziału Organizacyjnego KW PZPR o zmianach kadrowych w Warszawie w okresie od marca do września 1968 r., k. 85–87. Por. J. Eisler, *op. cit*., s. 397.

[13] Jak pisze Paweł Wieczorkiewicz: „Klasa polityczna, rządząca krajem w latach siedemdziesiątych, a także osiemdziesiątych, nie mogła zatem zgodzić się na nowe oceny wypadków marcowych. Ona bowiem z Marca wyrosła" (P. Wieczorkiewicz, *Walka o władzę w kierownictwie PZPR w Marcu '68* [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 1, s. 57).

[14] Przykładem przeniesienia aż do współczesności schematu propagandowego Marca 1968 jest książka Jerzego Brochockiego, *Rewolta Marcowa. Narodziny, życie i śmierć PRL*, Warszawa 2001. Autor ignoruje oczywiście ustalenia historiografii i opublikowane dokumenty, liczy się tylko „teza". Ten przykład oraz artykuły w skrajnie prawicowych pismach wskazują, że „światopogląd" lansowany w 1968 r. przez „moczarowców" wpisywał się w dłuższą tradycję myślenia spiskowego, z Żydami w roli głównej. Wywód Kazimierza Kąkola (*Marzec 68 – inaczej*, Warszawa 1998), jednego z najaktywniejszych w 1968 r. propagandystów, zmierza do ukazania Marca jako kontynuacji Października – próby zrealizowania przerwanych wtedy rozliczeń ze stalinistami. Kąkol broni głoszonej nieprzerwanie od marca 1968 r. tezy, że protest studencki był próbą „zamachu stanu".

[15] *Sprawozdanie z prac Komisji KC PZPR powołanej dla wyjaśnienia przyczyn i przebiegu konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej*, „Nowe Drogi" 1983, numer specjalny, s. 38.

[16] *Marzec 1968*, „Trybuna Ludu", 2 III 1988. Artykuł był podpisany przez Janusza Janickiego i Mieczysława Jaworskiego, ale poprzedzony notą redakcji, w której stwierdzano, że publikacja jest wynikiem decyzji Biura Politycznego KC PZPR, które „rozpatrzyło wnioski płynące z dotychczasowych badań nad tym okresem, zaleciło kontynuowanie gruntownych studiów historycznych", a w związku ze zbliżającą się rocznicą uznało za konieczne „przedstawić ich pełniejszą, szerszą ocenę". Nadal jednak była ona negatywna, gdy chodzi o bunt studencki i niezwykle powściągliwa w krytyce zjawisk zachodzących wówczas w PZPR. Znacznie odważniejszy, bardziej jednoznaczny i zawierający wiele nieznanych wcześniej faktów był wywiad Zenobiusza Kozika dla „Polityki" (5 III 1968), a także jego artykuł w „Nowych Drogach". Prof. Kozik był znanym historykiem związanym z PZPR.

decyzyjnych. „Na co dzień" system charakteryzował się silną koncentracją władzy i przekazywaniem dyspozycji z najbliższego otoczenia I sekretarza (Biura Politycznego, Sekretariatu), poprzez aparat KC, do wojewódzkich ośrodków władzy, a stąd do niższych ogniw PZPR. Podobnie hierarchicznie działał aparat administracyjny. Marzec przyniósł zakłócenie owej hierarchii. Podziały w centralnym ośrodku władzy miały miejsce także podczas innych kryzysów, w Marcu jednak sięgnęły znacznie niżej, „dołów" partii. Ponadto w 1968 r. szczególną rolę odegrało kierownictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wyrósłszy na samodzielny podmiot zdolny do kreowania faktów politycznych, takich jak współtworzenie linii propagandy, ukierunkowanie czystek personalnych, podważanie pozycji niektórych członków kierownictwa PZPR, zawieranie – poza kontrolą I sekretarza i jego otoczenia – sojuszy z niektórymi segmentami aparatu KC (np. Biurem Prasy). Cechą specyficzną kryzysu marcowego było również porozumiewanie się między sobą I sekretarzy komitetów wojewódzkich, poza kontrolą I sekretarza KC, co było radykalnym naruszeniem obowiązującej w partii zasady centralizmu[17].

Ważnym aktorem „wydarzeń marcowych" był tzw. aktyw partyjny. Składał się on z najbardziej czynnych członków partii niższych szczebli, kierowanych przez komitety dzielnicowe i wojewódzkie PZPR w myśl wytycznych KC. W codziennej, „pokojowej" działalności partii aktyw był na szczeblu zakładów pracy wykonawcą akcji propagandowych zlecanych przez wyższe instancje: pochodów i uroczystości, kampanii przedzjazdowych, a także wieców. W zbiurokratyzowanej strukturze PZPR aktyw realizował wytyczne KC lub KW pod bezpośrednią kontrolą sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, np. w 1966 r. realizował szeroką kampanię propagandową przeciw biskupom po ich liście do biskupów niemieckich. Zastosowane wtedy niezwykle ostre chwyty propagandowe i próby akcji ulicznych przeciw uczestnikom uroczystości milenijnych okazały się swego rodzaju treningiem przed marcową batalią.

Marzec 1968 spowodował także autonomizację aktywu, zwłaszcza wobec aparatu KC. Kierowany przez I sekretarzy KW, a niekiedy przez grupy działaczy KW (niektórych, szczególnie aktywnych sekretarzy), aktyw ośmielał się podejmować czystkę w instancjach partyjnych, powodować zwolnienia ze stanowisk, piętnować określone osoby, a także krytykować kierownictwo partii za zbytni liberalizm lub wręcz atakować poszczególnych działaczy centralnego szczebla, co było złamaniem elementarnych zasad rządzących partią. Aktyw wymuszał zasięg zmian personalnych. Dla pracowników aparatu partyjnego wyższego szczebla był zarówno narzędziem działania, jak i partnerem, którego wolę należało – przynajmniej w pewnym stopniu – zaspokajać[18].

Ośrodkiem, który inspirował akcję czystek i nadawał jej ton była oczywiście „bezpieka". Materiały MSW pokazują, że stąd były rozsyłane informacje, wskazówki i nazwiska osób, które miały być zaatakowane w poszczególnych środowiskach, miastach i instytucjach. Nie chodziło tylko o „komandosów", ale o „pewnych" dziennikarzy, „pewnych" artystów, „pewnych" działaczy PZPR[19]. Jednym z trudniejszych zadań czekających hi-

---

[17] D. Stola, *Rok 1968* [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003, s. 242–246.

[18] Dariusz Stola podaje, że tylko w Warszawie w ciągu dwóch pierwszych tygodni kampanii odbyło się ponad 1900 zebrań POP, blisko 400 wieców, 700 spotkań aktywu i 600 zebrań grup partyjnych. Świadczy to o ogromnej aktywności i zdolnościach mobilizacyjnych aktywu, a także o swoistej gorączce rewolucyjnej (*idem*, *Kampania antysyjonistyczna...*, s. 174).

[19] Por. materiały MSW ogłoszone w zbiorach *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 2: *Aneks źródłowy. Dzień po dniu w raportach SB oraz Wydziału Organizacyjnego KC PZPR*, oprac. M. Zaremba, Warszawa 1998 oraz *Marzec '68. Między tragedią a podłością*, wstęp, wybór i oprac. G. Sołtysiak i J. Stępień, Warszawa 1998.

storyków jest zgłębienie tego mechanizmu, opisanie drogi inspiracji płynących do poszczególnych uniwersytetów i zakładów pracy. Rola MSW polegała także na skonstruowaniu pojęć, skojarzeń, epitetów, znaków wartościujących, którymi posłużono się w kampanii propagandowej. Aparat SB gromadził od początków lat sześćdziesiątych dane o wyselekcjonowanych osobach, które później stały się przedmiotem ataków, i nie krępował się – w wewnętrznych dokumentach – używać kwalifikacji typu „syjonistycznego". Ten rodzaj materiału gromadzono nie tylko w związku z działalnością czynnych opozycjonistów, ale także przeciw działaczom PZPR, osobom zajmującym nawet dość eksponowane stanowiska, a uznanym za bliskie grupie puławskiej lub bezpośrednio z nią związanym[20].

Istotne znaczenie w inspirowaniu aktywu mieli niektórzy dziennikarze, zwykle dotąd mało znani, którzy w Marcu odegrali dużą rolę w akcji propagandowej. Istnieją dowody potwierdzające dostarczanie przez oficerów MSW informacji do artykułów niektórych aktywnych wówczas dziennikarzy. Na przykład kpt. Ryszard Tryc (naczelnik Wydziału Prasowego MSW) i Mieczysław Rysiński „wzbogacali" dorobek publicystyczny słynnego Tadeusza Kura z „Kuriera Polskiego" oraz Kuczyńskiego z „Trybuny Ludu" i Anny Kłodzińskiej z „Życia Warszawy". Niektórzy oficerowie MSW, jak Tadeusz Walichnowski i Leszek Gabriel, sami występowali jako publicyści[21].

Aktyw nie był sterowany przez właściwe instancje, tak jak być powinno w „uporządkowanym" systemie, ale miał własne interesy, robił rewolucję personalną głębszą niż chciała „centrala", posługiwał się własnym językiem – oczywiście komunistycznym, ale nie kanonicznym, innym od zrytualizowanego języka przemówień przyjętego w partii. Język ten pojawił się w przemówieniach I sekretarzy KW na wiecach wojewódzkich, a także w okrzykach z sali podczas przemówienia Władysława Gomułki 19 marca 1968 r., które aktyw uznał za nie dość radykalne[22]. Świadectwem własnych, dalej idących celów oraz odmienności języka aktywu może być przemówienie sekretarza propagandy KW Pogonowskiego na odprawie sekretarzy POP dzielnicy Warszawa Śródmieście 3 kwietnia 1968 r.: „Nastała pora do walki w obronie linii partyjnej, reprezentowanej przez KW i niektórych członków kierownictwa. [...] Kiedyśmy w ub[iegłym] roku zaczęli myśleć po swojemu, zaczęły się sypać kalumnie. Od tego czasu wyrośliśmy z krótkich portek: byliśmy Jasiami i Jurkami, a teraz to już Janowie i Jerzy. Zaczęliśmy dziś już nieodwracalny proces w państwie i w partii. [....] Kompromis umacniał w siodle partyjne i państwowe znakomitości. A były to koterie, grupy sprzęgnięte na podstawie metryk. [...] Nie można nam zarzucać antysemityzmu, bo we własnym kraju możemy robić co się nam podoba. [...] Te hasła, które upiększyły Salę Kongresową, trzeba przekuć w czyn. Każda Wasza organizacja musi się drobiazgowo zastanowić co u siebie ma zrobić. Nie będzie przyhamowań tym razem (wykrzyknik). [...] Wy, sekretarze POP, powinniście natychmiast zacząć szczere, otwarte rozmowy z kierownikami. Trzeba kontrolować politykę kadrową. Macie korzystać z przysługujących Wam przywilejów. Trzeba przestrzegać kryteriów klasowych, a co najważniejsze – afirmacji narodowej." W swoim przemówieniu sekretarz KW zaatakował zasiadającego

---

[20] Inspirującą rolę MSW w zainicjowaniu kampanii antysyjonistycznej podkreśla Dariusz Stola. Zwraca on m.in. uwagę (*idem*, *Kampania antysyjonistyczna...*, s. 96–98) na różnicę między pierwszymi po 8 marca komentarzami partyjnymi i MSW; wątek antyżydowski wyeksponowano w tych ostatnich.

[21] AAN, KC PZPR, 3015, k. 124–127.

[22] Por. na ten temat uwagi Mieczysława F. Rakowskiego, *Dzienniki polityczne 1967–1968*, Warszawa 1999, s. 165. Mechanizm rozkręcania spirali ataków, na przykładzie Zjazdu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, *ibidem*, s. 154–160.

nadal w Biurze Politycznym Edwarda Ochaba, a na pytanie z sali – sekretarza KC Artura Starewicza[23].

Wyhamowanie tego fermentu w aktywie PZPR zajęło kierownictwu partii wiele miesięcy. Jeszcze jesienią 1968 r., w okresie V Zjazdu, radykalne grupy moczarowskie podejmowały ataki na niektórych członków establishmentu, zwłaszcza Zenona Kliszkę, Mariana Spychalskiego, Starewicza[24].

Wydaje się, że język marcowej propagandy jest w znacznym stopniu zapożyczeniem i rozwinięciem języka „natolińczyków" z 1956 r. W Marcu wykorzystano bardzo szeroko klisze propagandowe z roku 1956: wskazywanie towarzyszy pochodzenia żydowskiego jako odpowiedzialnych za stalinizm, bez konieczności udowadniania ich rzeczywistej winy, połączone z oczyszczeniem z odpowiedzialności za przeszłość towarzyszy o właściwym, najlepiej robotniczym pochodzeniu; uznanie, że to Żydzi są nosicielami groźnych idei liberalizmu czy rewizjonizmu; przyjęcie wizji „spisku", w którym pewni członkowie wysokich instancji PZPR inspirują lub ochraniają dziennikarzy i twórców, zwłaszcza żydowskiego pochodzenia, by podważali zasady ustroju; przeciwstawianie robotników, którzy mają „instynkt klasowy", inteligentom, którzy są inspiratorami buntu i mają skłonność do naśladowania różnych zachodnich miazmatów. Wszystkie te elementy były obecne u „natolińczyków"[25]. W pewnych sferach aparatu partyjnego i rządowego, zwłaszcza w MSW, te schematy myślenia trwały i znalazły zastosowanie w 1968 r., przy czym znacznie radykalniejsze. Nie zmienił się również wróg numer jeden „natolińczyków", potem „moczarowców" – Roman Zambrowski.

Czystka antysemicka obejmowała osoby zajmujące różne stanowiska w aparacie partii, administracji, wojsku, na uczelniach, w wydawnictwach i w prasie. Dariusz Stola podaje, że do jesieni 1969 r. zmuszono do emigracji 500 wykładowców i badaczy, 200 dziennikarzy i redaktorów, 100 muzyków, aktorów i plastyków, 26 filmowców[26]. Wiele z tych osób padło wcześniej ofiarą czystki w swoich miejscach pracy. Uderzano w ludzi pochodzenia żydowskiego, którzy z aparatem władzy nie mieli nic wspólnego. Przedmiotem ataków byli np. lekarze o niewłaściwym pochodzeniu (m.in. w Łodzi[27]). Aktyw robił rewolucję szeroko. Przebieg i mechanizmy tej kampanii w poszczególnych miastach i środowiskach zawodowych są warte zbadania i wiele nam powiedzą o tej stronie Marca.

Wymienione tu zjawiska zachodzące w partii są trudne do porównania z innymi kryzysami. Marzec zachowuje specyfikę zarówno jeśli chodzi o rolę aktywu partyjnego, wpływ MSW na wydarzenia, jak ideologię i język kampanii propagandowej (przy całym jej podobieństwie do schematów myślenia natolińczyków).

---

[23] AAN, KC PZPR, 2924, k. 111–117. Omówienie i cytaty z tego przemówienia por. M.F. Rakowski, *op. cit*., s. 198–202. Analizę języka propagandy por. M. Głowiński, *Marcowe gadanie. Komentarze do słów 1966–1971*, Warszawa 1991; *idem*, *Marcowe fabuły* [w:] *idem*, *Pismak 1863 i inne szkice o różnych brzydkich rzeczach*, Warszawa 1995; M. Fik, *Marcowa kultura...*, s.189–229 i najszerzej P. Osęka, *op. cit.*

[24] 10 X 1968 r. egzekutywa KD Warszawa Śródmieście wykluczyła z PZPR sześciu członków za opracowanie i kolportowanie w stołecznych fabrykach ulotek wymierzonych w Kliszkę. Jest znamienne, że czterech z nich należało do POP Ministerstwa Spraw Zagranicznych, jeden – Ministerstwa Handlu Zagranicznego, a równocześnie w MSW zajęto się sprawą „współuczestnictwa tow. Abramczyka w opracowaniu materiałów i w ich rozpowszechnianiu" (AAN, KC PZPR, 237/VII-5778, k. 235–236).

[25] Przeświadczenie, że inteligencja ma skłonność do przenoszenia do kraju obcych, nawet wrogich idei ze świata zachodniego, podzielał także Gomułka. Zob. A. Friszke, *Kultura czy ideologia? Polityka kulturalna PZPR w latach 1957–1963* [w:] *Władza a społeczeństwo...*, s. 115–145.

[26] D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna...*, s. 215.

[27] Por. M.F. Rakowski, *op. cit.*, s. 300–307.

W Marcu po raz pierwszy użyto tak szeroko, oprócz innych środków przekazu, telewizji, jako narzędzia propagandy i ataku. W czasie tego kryzysu władza poczuła, jak ważny jest to środek masowego oddziaływania i od tej pory telewizja była niezwykle istotnym narzędziem systemu aż do jego końca.

Marzec 1968, chociaż nie spowodował zmiany na stanowisku I sekretarza, czym różnił się od Października 1956, Grudnia 1970 i Sierpnia 1980, był kryzysem nie mniej głębokim. Zaburzenie mechanizmów kierowania partią, swoista autonomizacja aktywu i głębokie podziały w partii pozwalają mówić o Marcu jako o jednym z największych kryzysów w PZPR. Jego konsekwencje dla ukształtowania się horyzontu myślenia aparatu i aktywu partyjnego były ogromne i długotrwałe. Marzec był również największym w dziejach PRL buntem młodzieży inteligenckiej przeciw systemowi. Miał silny wpływ na świadomość inteligencji, na kształtowanie się jej postaw. Był także niezwykle ważną cezurą w formowaniu się środowisk krytycznych wobec systemu „realnego socjalizmu". Głęboko podważył wiarę w wiele mitów i pojęć utożsamianych z socjalizmem, w realizowanie przez partię takich wartości, jak sprzeciw wobec dyskryminacji ze względu na rasę i pochodzenie[28]. Był zatem ważnym etapem, który odbierał komunistom część legitymizacji, choć zarazem był kluczowym momentem ewolucji „systemu uprawomocnień w stronę nacjonalizmu"[29].

[28] Por. W. Bieńkowski, *Motory i hamulce socjalizmu*, Paryż 1969.

[29] M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 351.

Marcin Zaremba

Społeczeństwo polskie lat sześćdziesiątych – między „małą stabilizacją" a „małą destabilizacją"

Nasza mała stabilizacja
może jest snem tylko
ON ale tak naprawdę tak w głębi
wierzę że wszystko
jednak się jakoś ułoży
ONA i będzie można
odetchnąć
ON z drugiej strony
jednak coś mnie
nurtuje
ONA od przebudzenia do
zaśnięcia
ON Nasza mała stabilizacja
może jest snem tylko

Tadeusz Różewicz, *Świadkowie albo Nasza mała stabilizacja* (1962)

Naszym oglądem lat sześćdziesiątych rządzi metafora „małej stabilizacji". Bez trudu można ją odnaleźć w historycznych monografiach, publicystyce i potocznym dyskursie o przeszłości. Niemal każde ogólniejsze spojrzenie na dekadę kończy się jej użyciem. Jej pojemność i uniwersalność uczyniła z niej praktycznie jedyny klucz interpretacyjny, wykorzystywany do wyjaśniania ostatnich dziesięciu lat rządów Władysława Gomułki. Czy to „pyszne różewiczowskie znalezisko", jak ironicznie określił zjawisko „małej stabilizacji" Jan Błoński, rzeczywiście obiektywnie istniało?[1] A może należy skończyć z rządami metafory, dokonać rewizji nadzwyczajnej i poszukać nowej interpretacji lat sześćdziesiątych? Niniejszy esej będzie próbą odpowiedzi na te pytania.

„Mała stabilizacja"

Początkowo określenie „nasza mała stabilizacja" miało inne niż dzisiaj znaczenie. Zacznijmy od tego, że ponadczasowe. Tadeusz Różewicz, który uczynił zeń bohatera swojego opublikowanego w 1962 r. dramatu[2], nadał mu wyraźnie ironicznie-pejoratywny sens. „Mała stabilizacja" stanowi synonim ucieczki w neomieszczański styl życia, świat podszyty nudą i jałowością, pozbawiony wartości, wręcz pusty. Żyjący w nim ludzie obrośli przedmiotami i produktami codziennego użytku, nawet luksusowymi, jak również gotowymi, seryjnie fabrykowanymi poglądami oraz ideami: „spodniami w szafie i poetyką, porcelaną i estetyką, kieliszkami i etyką". Prawdziwie autentyczne pozostały tylko niepokój i strach. Ład świata, w którym we-

[1] J. Błoński, *Rozważania na czasie*, „Dialog" 1967, nr 4, s. 77.
[2] T. Różewicz, *Świadkowie albo Nasza mała stabilizacja*, „Dialog" 1962, nr 5.

getują bohaterowie dramatu, jest przeraźliwie kruchy i niepewny, wolność – ograniczona. Mogą wstąpić i wystąpić z partii, mogą też się oburzyć, choć „niezbyt głęboko". Dorobili się za to mieszkania i szafy. Nie wiedzą jednak, jak długo potrwa ta stabilizacja. „W poemacie »Nasza mała stabilizacja« recytatorzy powtarzają co kilka kwestii refren: »zakłada się nogę na nogę«" – zwrócił uwagę Stanisław Gębala. „To ulubiona poza ludzi małej stabilizacji, poza w pewnym sensie symboliczna. Nogę na nogę zakłada się w chwili psychicznego odprężenia. Dla relaksu. Taka chwila nie sprzyja intensywnemu myśleniu i przeżywaniu"[3]. Dramat Różewicza jest uniwersalną krytyką społeczną, pokazującą proces obumierania wrażliwości uczuciowej – dziś powiedzielibyśmy – w skomercjalizowanym świecie.

Współcześnie pojęcie „małej stabilizacji" utraciło swój pierwotny sarkazm. Przestało być moralnym ostrzeżeniem. Oderwane od pierwotnego kontekstu, stało się bardzo pojemnym, socjologicznym określeniem ostatniego dziesięciolecia rządów Władysława Gomułki. Do tego stopnia pojemnym, że nie wiadomo dokładnie, co oznacza. Zwykle pod pojęciem „mała stabilizacja" rozumie się okres odmienny od stalinowskiej rewolucji odgórnej i inny od gierkowskiej przyspieszonej industrializacji. Przyszłość znajduje się jednak na znacznie odleglejszym planie, punktem odniesienia jest przede wszystkim stalinizm. Być może „mała stabilizacja" to typowy czas „po", w którym następuje uspokojenie społecznych nastrojów i umocnienie struktur władzy po okresie „burzy i naporu".

Tak rozumiana „mała stabilizacja" ma wiele wymiarów. Na kilka z nich już w 1963 r. zwrócił uwagę Krzysztof Wolicki, postrzegany jako autor socjologicznej interpretacji różewiczowskiej metafory. Pisał on w „Dialogu": „Pseudosocjologiczny porządek zaprezentowany (acz z niechęcią i goryczą) przez Różewicza ma realne odpowiedniki właśnie w okresie »naszej małej stabilizacji« [...] Realne odpowiedniki – to oczywiście wolniejsze tempo przesunięć wieś–miasto, zmniejszenie mobilności warsztatowej, przedłużenie i skomplikowanie, w związku z intensywnością ekonomiki, dróg indywidualnego awansu, w sumie zatem i w przeciwieństwie do poprzedniego okresu rozbudowy ekstensywnej, pewne utrwalenie podziałów i umocnienie stabilności »miejsc zajmowanych«"[4].

Ze względów cenzuralnych Wolicki nie mógł wymienić wszystkich „realnych odpowiedników". Nie wiemy, czy tezę o realności „małej stabilizacji" byłby skłonny utrzymać także po burzliwym zakończeniu rządów Gomułki. Cokolwiek by jednak powiedział, prawdopodobnie nie zaszkodziłoby to wręcz oszałamiającej karierze interesującej nas metafory, tym bardziej, że jej prawdziwość zdawała się potwierdzać gierkowska budowa „drugiej Polski".

Od tej pory formuła „małej stabilizacji" została znacznie poszerzona. W wymiarze politycznym kojarzona jest z postępującą od 1957 r. stabilizacją systemu władzy oraz odzyskiwaniem przezeń sterowności po październikowym buncie. Wskazuje się jednocześnie na podwójną ewolucję: od rządów „kolektywnego kierownictwa" w stronę systemu autorytarnego i od rządów partii rewolucyjnej do panowania biurokratycznego. Tym procesom towarzyszyć miało: ograniczenie kampanii mobilizacyjnych, stabilizacja polityki kadrowej, zanik lęku przed czystką u funkcyjnych i szeregowych członków partii i zastąpienie go błogim poczuciem bezpieczeństwa, wreszcie osłabienie terroru politycznego. Dominuje przekonanie, że system polityczny wyraźnie złagodniał – nie wyrywano już ludziom paznokci, choć ciągle żywa była pamięć Wielkiego Strachu.

W sferze przywództwa „mała stabilizacja" kojarzy się jednoznacznie z osobą Władysława Gomułki, jego autorytaryzmem, nudnymi przemówieniami, brakiem zrozumienia dla

---

[3] S. Gębala, *Teatr Różewicza*, „Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego", Wrocław 1978, s. 62.

[4] K. Wolicki, *Różewicza droga na scenę*, „Dialog" 1963, nr 9, s. 97–98.

społecznych aspiracji i konsumpcyjnych potrzeb, konserwatyzmem i tradycjonalizmem, które to postawy znajdowały odbicie chociażby w oficjalnej kulturze masowej. Gomułka to „kościany dziadek" socjalizmu – mówiono. Typowymi kliszami są portrety „towarzysza Wiesława" we wszystkich urzędach, instytucjach i sklepach oraz szklanka wystygłej herbaty podczas słynnego przemówienia w Sali Kongresowej 19 marca 1968 r.

W wymiarze ideologicznym „mała stabilizacja" to czas starzenia się utopijnych i radykalnych haseł, ewolucja w stronę konserwatyzmu, zanik autentycznego etosu rewolucyjnego, umacnianie się natomiast etosu quasi-biurokratycznego. Najczęściej przytaczane klisze to: krzesła, biurka, aktyw i Zenon Kliszko.

W wymiarze gospodarczym „mała stabilizacja" łączona jest z porzuceniem strategii stalinowskiego zrywu modernizacyjnego, którego symbolem był plan sześcioletni, na rzecz bardziej zrównoważonego rozwoju w pierwszych latach rządów Gomułki; w rolnictwie – z zatrzymaniem kolektywizacji, uznanej za zbyt niebezpieczną dla stabilności całego systemu. W sferze zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych kojarzona jest z wyższym niż dekadę wcześniej, ale ciągle niskim, poziomem zaopatrzenia. Gdy myślimy o „małej stabilizacji", nie przychodzą nam do głowy puste półki, raczej ogólne ubóstwo, cywilizacyjne zacofanie, zatęchły prowincjonalizm, spowolnienie, a wreszcie stagnacja gospodarcza. Najczęściej przywoływane tutaj klisze to: pralka „Frania", Syrena 104, zwrot „przepraszamy za usterki" w telewizji, rajstopy na 8 marca, gomułkowskie budownictwo, mieszkanie ze ślepą kuchnią.

W wymiarze społecznym w kontekście „małej stabilizacji" mówi się o ograniczeniu ruchu poziomego i pionowego ludności, spowolnieniu masowej migracji ze wsi do miast, końcu zawrotnych karier, tak charakterystycznych dla początków stalinizmu w Polsce. „Mała stabilizacja" to dla Polaków czas uspokojenia, prób zakorzenienia się w nowym miejscu po wcześniejszej „wędrówce ludów".

W wymiarze postaw i opinii społecznych wskazuje się na ograniczenie poziomu społecznego strachu związanego z wcześniejszą działalnością komunistycznego państwa, a zwłaszcza jego instytucji represji; pogłębiającą się społeczną konformizację i przystosowanie (wynikające po części ze zwycięstwa fatalistycznego myślenia, że nic się nie zmieni, nie ma co czekać na trzecią wojnę światową), związane z traktowaniem systemu – jak zwracała uwagę Hanna Świda-Zięba – jako „naturalnej scenerii życia"[5]; rosnące poczucie braku szans i perspektyw, niemożności zrealizowania własnych aspiracji, zamknięcia w autarkicznym państwie. Najczęściej przywoływane słowa-klucze to beznadzieja, duchota i nuda.

Wszystkie opisane procesy i zjawiska zachodziły w latach sześćdziesiątych. Stabilizacja, rozumiana przede wszystkim jako przeciwieństwo ruchliwości przestrzennej, migracji, była faktem społecznym, co pokazały badania polskich socjologów z początków dekady. Badani mieszkańcy Świnoujścia, Szczecinka, Stargardu i innych polskich miasteczek wykazywali bardzo wysokie poczucie stabilizacji, gdyż większość z nich (ponad 80 proc.) była zadowolona z osiedlenia się w tych miejscowościach. Bardzo wielu chciało również, aby osiedliły się tam na stałe ich dzieci[6]. Jednocześnie okazało się, że poczucie stabilizacji w bardzo nie-

---

[5] H. Świda-Ziemba, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Mechanizmy i konsekwencje minionej formacji – analiza psychosocjologiczna*, Warszawa 1997.

[6] Zob. m.in.: A. Pawełczyńska, *Mieszkańcy Świnoujścia o swoim mieście*, OBOP, Warszawa 1960; *eadem*, *W powiatowym mieście (wyniki badań nad ludnością Stargardu i Łobezu)*, OBOP, Warszawa 1964. I. Nowakowa, *Szczecinek – ludzie i problemy powiatowego miasta*, OBOP, Warszawa 1961; J. Węgleński, *Dynamika procesu stabilizacji mieszkańców Świnoujścia*, OBOP, Warszawa 1962.

wielkim stopniu było zależne od wcześniejszych losów badanych osób, a więc od takich czynników, jak długość pobytu w mieście, częstość zmian miejsca zamieszkania czy też pochodzenie regionalne. Stopień poczucia stabilizacji zależał przede wszystkim od sytuacji, w jakiej aktualnie znajdowała się badana osoba, np. od tego, czy odczuła w ostatnich latach poprawę warunków życia lub spodziewa się jej w przyszłości[7].

Różewiczowska metafora może mieć niemały walor eksplikatywny, zwłaszcza w wymiarze społecznego konformizmu i przystosowania. Sam wykorzystywałem ją do tłumaczenia zachowania stabilności i trwałości systemu komunistycznego w Polsce w Marcu '68[8]. Posługując się pojęciem „małej stabilizacji", możemy wyjaśniać społeczną apatię, ucieczkę od działalności publicznej, milczenie niemałej części robotników podczas „wydarzeń marcowych". Moim zdaniem bardzo celnie ujmuje ono postawy i nastroje polskich chłopów „za Gomułki". Posługując się nim, łatwiej nam zrozumieć wyniki wyborów, w których w 1965 r. wzięło udział – wedle ciągle niezweryfikowanych danych – 97,2 proc. uprawnionych do głosowania, a w 1969 r. – 98,1 proc. Przy tym korzystać z zasłon miało: w 1965 r. 15,5 proc. głosujących, a w 1969 r. – 10,8 proc[9].

Trzeba jednak pamiętać, że podobne, a nawet lepsze wyniki frekwencji centralne władze partyjne odnotowały w 1976 i 1980 r. Ponadto, społeczna apatia i konformizm nie są charakterystyczne wyłącznie dla lat sześćdziesiątych, co dobitnie ilustrują późniejsze o dekadę badania Jadwigi Koralewicz[10].

Najważniejsze jest to, iż przytoczone pojęcie staje się nieprawdziwe, jeśli traktować je jako pełną i wyczerpującą charakterystykę lat sześćdziesiątych, a w takiej roli najczęściej jest używane. Wtedy zafałszowuje ono historyczną rzeczywistość zamiast ją tłumaczyć. Kształtuje stereotyp dekady: „biednie, ale swojsko i spokojnie", nie uwzględniając wielu bardzo poważnych społecznych konfliktów i napięć, istotnych zagrożeń dla stabilności systemu komunistycznego w Polsce. Wydaje się wręcz dysfunkcjonalne dla wyjaśniania przyczyn Marca '68 i Grudnia '70. Trudno bowiem logicznie połączyć wcześniejszą apatię i przystosowanie z masowymi strajkami i protestami. Czy zatem nie powinniśmy poszukać nowego paradygmatu lat sześćdziesiątych?

„Mała destabilizacja"

Przez „małą destabilizację" rozumiem wszystkie konflikty, napięcia i społeczne lęki, których nagromadzenie – moim zdaniem – uzasadnia użycie tego terminu w kontekście ostatniej dekady rządów Gomułki. Nie chcę przez to powiedzieć, że stawiam znak równości między epoką stalinowską a latami sześćdziesiątymi. Oba te okresy miały swoją specyfikę, charakteryzowały się innymi zjawiskami i procesami, przy wielu podobieństwach, wynikających z ciągłości systemu[11]. Nie bez przyczyny mówię o „małej destabilizacji". Pozostaje faktem, iż po 1958 r. następowało wyciszenie społecznego niezadowolenia. Mniej było masowych

---

[7] Por. *Społeczeństwo polskie w badaniach ankietowych*, red. A. Siciński, Warszawa 1966, s. 16–20.

[8] M. Zaremba, *Biedni Polacy 68. Społeczeństwo polskie wobec wydarzeń marcowych w świetle raportów KW i MSW dla kierownictwa PZPR* [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1: *Referaty*, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, Warszawa 1998, s. 144–170.

[9] AAN, KC PZPR, 237/VII-5338, Informacja nr 27/K/1969 o przebiegu głosowania 1 VI 1969 r., k. 75.

[10] J. Koralewicz, *Autorytaryzm, lęk, konformizm. Analiza społeczeństwa polskiego końca lat siedemdziesiątych*, Wrocław 1987.

[11] Na ten temat pisał ostatnio Paweł Machcewicz, *Zmiana czy kontynuacja? Polska przed i po Październiku '56* [w:] *PRL – trwanie i zmiana*, red. D. Stola i M. Zaremba, Warszawa 2003.

wystąpień i protestów[12]. Malała liczba strajków i biorących w nich udział robotników. Znacząco spadła liczba – tak charakterystycznych dla okresu stalinowskiego – młodzieżowych organizacji konspiracyjnych[13]. Postaram się jednak wykazać, że lata sześćdziesiąte były areną wielu konfliktów i napięć oraz że poziom społecznych lęków, poczucia frustracji i niezadowolenia był na tyle wysoki, że nazywanie w dalszym ciągu interesującej nas dekady okresem „małej stabilizacji" wydaje się wątpliwe.

Krótki przegląd należy zacząć od najważniejszego bez wątpienia, trwającego blisko osiem lat konfliktu między państwem a Kościołem, związanego z obchodami Milenium. Po stronie kościelnej wzięło w nim udział kilkaset tysięcy, jeśli nie miliony wiernych. Kierownictwo partii zmobilizowało natomiast niemal wszystkie instytucje państwowe i kontrolowane przez partię organizacje społeczne, od przedszkoli i szkół podstawowych poczynając, poprzez środki masowego przekazu, ruch kobiecy i młodzieżowy po wojsko, aparat sądowniczy i resort spraw wewnętrznych. W całym kraju od początku dekady do 1966 r. włącznie dochodziło do licznych zamieszek i protestów ulicznych, które władze musiały pacyfikować, często przy pomocy milicji i Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej[14]. Nie tyle pod względem efektów całej akcji (w Polsce nie niszczono przecież kościołów), ile użytych środków i rozmiarów mobilizacji, antykościelną kampanię Gomułki można śmiało porównać do walki bolszewików z Cerkwią prawosławną w latach dwudziestych w Rosji Radzieckiej. Skierowane przeciwko programowi Kościoła obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego były ostatnią motywowaną ideologicznie mobilizacją na tak wielką skalę w europejskich krajach bloku wschodniego. Charakterystyczne, że choć już wiele napisano na jej temat w Polsce[15], nie zachwiało to stereotypem dekady.

Kolejne rysy na pomniku „małej stabilizacji" przynoszą wydarzenia z Marca '68, poprzedzone wzmagającym się napięciem między grupą inteligencji i społecznością akademicką a władzą. Dziś wiemy, że skala młodzieżowego protestu była olbrzymia. Objął on wszystkie miasta akademickie i wiele ośrodków nieposiadających wyższych uczelni[16]. Dlatego trudno sprowadzić genezę młodzieżowego niezadowolenia wyłącznie do solidarności z pokrzywdzonymi rówieśnikami czy charakterystycznej dla młodego wieku skłonności do buntu i przekory. Nie można Marca '68 ograniczyć do samego marca. Bynajmniej nie tylko dlatego, że protest zaczął się w lutym i przeciągnął się do kwietnia. Przede wszystkim dlatego, że przyczyny konfliktu sięgały głębiej. Wiązałbym je głównie z przemianami cywilizacyjno-kulturowymi na świecie, pod których wpływem kształtowały się aspiracje i potrzeby młodego pokolenia, nie widzącego w skostniałym państwie Gomułki szans na ich realizację. Nie mniej ważny był postępujący od końca lat pięćdziesiątych proces delegitymizacji gomułkowskiego reżimu.

Jednak nie na tych przykładach zamierzam wykazać realność „małej destabilizacji". Powyższe są nie tylko dobrze znane, ale i zbyt obszerne, by ich pogłębiony opis nie wyszedł

---

[12] *Wybrane zestawienie masowych wystąpień 1949–1968*, dokument udostępnił Andrzej Paczkowski, brak sygnatury.

[13] W 1962 r. SB odnotowała istnienie 35 takich grup, w 1966 r. już tylko 6 (AIPN, IPN 0365/102, t. 3, *Spadek w niektórych kategoriach przestępstw politycznych – pozytywne przemiany*, b.p.).

[14] Zob. A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1999.

[15] Zob. P. Madajczyk, *Orędzie biskupów z 1965 r. jako element obchodów milenijnych*, „Więź" 1997, nr 1; T. Ruzikowski, *Obchody milenijne w Warszawie i województwie warszawskim w 1966 roku* [w:] M. Brodala, A. Lisiecka, T. Ruzikowski, *Przebudować człowieka. Komunistyczne wysiłki zmiany mentalności*, Warszawa 2001; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003.

[16] Zob. studia w niniejszym tomie oraz A. Friszke, *Ruch protestu w marcu 1968 (w świetle raportów MSW dla kierownictwa PZPR)*, „Więź" 1994, nr 3.

poza ramy niniejszego eseju. Swoją uwagę skoncentruję na najważniejszych, wybranych nastrojach społecznego niezadowolenia, związanych z sytuacją bytową i aprowizacyjną oraz na strachu przed wojną. Chronologiczny przegląd ułatwi prześledzenie falowania nastrojów. Pominięte zostaną w nim jednak te lata (1966, 1968–1970), o których skądinąd wiemy, że były czasem narastającego kryzysu.

Podróż przez niepokoje dekady proponuję rozpocząć od 1959 r., a ściślej od „sytuacji strajkowej" w Stoczni Szczecińskiej w pierwszych dniach stycznia tego roku. Nastroje w stoczni podgrzała informacja o zmianie norm. Szybko sformowany komitet strajkowy przygotował petycję do dyrekcji. Choć długa, warto ją przytoczyć *in extenso*:

„Załoga, którzy dajemy największy wysiłek w pracy tracimy najwięcej zdrowia o czym chyba nie trzeba mówić z jakich przyczyn i w jakich warunkach się pracuje. Zareagowaliśmy szybko jakby z jednych ust wyszło słowo nie dość chyba już naobrywano tych norm. Widać jasno różnice między B-32 a B-35, w końcu wygląda na to, że za sumę kosztu roboczego z B-32 mamy zbudować kosztem chyba i wyłącznie naszym zdrowiem B-55 co jego DTW[17] jest większy od poprzednika o jedną całą DTW, gdzie koszt wysiłku i pracy trzeba jeszcze raz taki włożyć. W związku z tym postanowiliśmy zwrócić się do przedstawicieli naszej dyrekcji o wyjaśnienie całości w sprawie tych norm, jednocześnie kierujemy pytanie czy wszyscy pracownicy bez wyjątku na stanowisko czy to umysłowy czy fizyczny czy faktycznie tylko i wyłącznie mają odczuć fizyczni? Jeśli nie więc prosimy wyjaśnić jak żeśmy zarabiali dotychczas a jak będziemy zarabiać na nowych warunkach. Poza tym według naszego obliczenia pracownik przeciętnie zarabiał około 2.140 zł. po odjęciu mu 15% 1819 zł. po potrąceniu podatku suma jego na czysto wyjdzie 1546 zł. i mając rodzinę składającą się z 4-ch osób jak ta rodzina będzie żyła, i tu nasuwa się znów nowa myśl i pytanie jak można porównać takiego pracownika który otrzymuje 11 tys. zł. czy on i jego rodzina inne ma żołądki, czy winno tak być w kraju w którym budujemy socjalizm czy jak kiedyś działacze obecnej naszej partii oddawali krew i życie za socjalizm czy my teraz musimy dla tych którzy biorą 11 tys. na miesiąc, pracować 5 miesięcy na tę sumę to nie jest sprawiedliwość tu się rozszeża nieporozumienie mówmy więc to wszystko co dzieje się u nas tu na terenie naszego zakładu, aby wreszcie się o tym wypowiedzieć co nas boli mianowicie takie wyjazdy w próbny rejs na 44 rejsy ile pracowników fizycznych brało tam udział a jeśli brali to wypowiedzą się o tym czy to było zgodne z kartą stoczniowca, (czy tu konieczny był kierownik OZR-u Stoczni.) czy tu nie poluje się na złotówki z tej strony czyim to kosztem idzie. Czy nie mogła by ta impreza taniej kosztować każde wodowanie kadłuba i jego zakończenie kończy się w Orbisie kto to odczuwa, czy i na to czy w ogóle ta impreza nie mogła by się skończyć w naszym barze stoczniowym i mniej wydawać na te wszystkie bankiety i wiele wiele takich źródeł jest u nas o których my nic nie wiemy, a czy redukcja pracowników umysłowych dała coś nam nic jaka ilość była nie widać wielkich różnic bez względu na jakość sprawy by chciał ktokolwiek załatwić to jeden pracownik (umysłowy) wypisuje gotowy druk drugi daje pieciątkę trzeci podpis czwarty leci za drugim podpisem do drugiego biura czy to nie mogła by jedna osoba załatwić. Wiele się widzi jak ciężko pracują ci umysłowi trzeba nadmienić, że pracownik fizyczny nie ma czasu na przerzucenie prasy na lakierowanie paznokci bo gdyby zechciał to uczynić zostaje obdarzony naganą potrąceniem wysługi lat nie wypłaceniem trzynastej pensji itd. itp. co szczególnie daje się we znaki na W-4 pod kierownictwem (ob. Frankiewicza) dalej rozdział premii za zdanie jednostki dlaczego nie ujawniana lista uznanych sum dla pracowników umysłowych. Dlaczego mamy na każdym oddziale pracowników zatrudnionych na stawce fizycznej a nie pracują pobierają pensje wyższe

[17] Właściwie DWT [ang. *Deadweight Tonnage*] – oznaczenie nośności statku.

niżeli należy się im koszystają z miesięcznego urlopu. Dlaczego po magazynach rozdzielczych wypożyczalniach niektórych mamy za dużo ludzi gdzie oni specjalnie kręcą się aby nie zorientować się co w ogóle robią za co im płacimy? Dalej sprawa płacenia daniny na odbudowę Warszawy, nie wiemy czy to jest w dalszym ciągu aktualne i nie wiemy gdzie się te złotówki idą i jeszcze sprawa deputatu, węgiel 2500 kg. otrzymuje pracownik posiadający rodzinę czyli w przeliczeniu w każdym miesiącu 34 zł. Przy tym w końcu miesiąca gdzie ma pracownik ma do wyrównania 980 zł. podatkowa jest niska dolicza się deputat automatycznie stopa podatkowa wzrasta suma sumarom., deputat płacimy gdyby chciało się prześwietlić całą gospodarkę dokładnie ujżeli byśmy wówczas to co u dobrze zaawansowanego gruźlika dziurawe płuca, czy nasi gospodarze wiedzą o tym, chyba nie bo gdyby szukali by u tego pracownika fizycznego aby jego upośledzić odjąć resztę chleba z ust jemu i jego dzieciom. Domagamy się aby normy pozostawić w spokoju wyszukać pieniędzy tam gdzie się marnują bezmyślnie i tam gdzie można to zrobić. My żyjemy w takich warunkach że nie możemy pozwolić na pogorszenie się ich, stopa życiowa ma się polepszyć krzyczymy bez przerwy a u nas ma stać się odwrotny przez niedopatrzenie przez wybryki niektórych kierowników dość już kar, i jeszcze raz domagamy się uszczuplić tym wszystkim którzy żyją bezkarnie i nie wiedzą co mają z pieniędzmi robić, ci którzy zarabiają do 10 tys. i więcej. O ile sprawa zostanie negatywnie załatwiona postanowiliśmy nie wychodzić do pracy”[18].

Ten surowy, ale jakże emocjonalny zapis robotniczych nastrojów, pod względem formy odbiega od postulatów z Grudnia 1970 i Sierpnia 1980. Tym samym pokazuje dystans, jaki pokonali robotnicy w sposobie wyrażania swoich niepokojów i żądań[19]. Brak żądania przeprowadzenia wyborów do rady zakładowej uzmysławia z kolei upływ przeszło dwóch lat od października 1956 r., kiedy to postulat samorządności robotniczej był jednym z najczęściej i najsilniej wysuwanych. Pod względem treści petycja, poza jednym punktem, nie różni się istotnie od postulatów grudniowych. Zabrakło w niej tylko żądania wycofania się z podwyżek cen. Reszta jest bardzo podobna. W 1959 r. stoczniowcy nie godzili się na przedmiotowe traktowanie przez dyrekcję, która bez konsultacji usiłowała narzucić im niechciane normy, co w konsekwencji musiało prowadzić do obniżenia uposażeń; sposób obliczania premii i deputatów; płacenie „daniny” na odbudowę Warszawy; niegospodarność i łatwe, ich zdaniem, wydawanie zakładowych pieniędzy. Na początku petycji jej autorzy wspominają także o złych warunkach pracy. Możemy się jedynie domyślać, że chodziło o jej bezpieczeństwo i higienę. Jednak największe rozgoryczenie i protest budziła niesprawiedliwość wynikająca z poczucia nierówności i dystansu do tych, którzy za biurkiem „lakierują paznokcie”. Z petycji wypływa również bardzo silny lęk przed pogorszeniem się warunków życia, przed tym, że „nie będzie co do garnka włożyć”.

Powyższe postulaty, niepokoje i lęki, czasami tylko nieco poszerzone o inne żądania, jak mantra powtarzały się podczas robotniczych strajków i protestów w latach sześćdziesiątych. Podobne były także przyczyny tych manifestacji niezadowolenia. Zwykle u ich genezy leżało: podniesienie norm, niezgodne z oczekiwaniami załogi naliczenie premii, redukcja pracowników. Często żądano podwyżek płac. W konsekwencji dochodziło do strajków bądź – jak określali to autorzy partyjnych i policyjnych raportów – wybuchu „nastrojów niezadowolenia”. Szczególnie ważnym katalizatorem społecznego rozgoryczenia było pogorszenie się zaopatrzenia i podwyżki cen.

---

[18] AIPN, MSW II, 1080, Zastępca komendanta SB KW MO w Szczecinie ppłk K. Gorecki do wicedyrektora Gabinetu Ministra MSW w Warszawie, 8 I 1959 r., b.p.

[19] Zob. *Postulaty 1970–1971 i 1980. Materiały źródłowe do dziejów wystąpień pracowniczych w latach 1970–1971 i 1980 (Gdańsk i Szczecin)*, red. B. Chmiel, E. Kaczyńska, Warszawa 1998.

Pod tym względem rok 1959 należy uznać za typowy. Na początku tego roku nastąpiła poprawa społecznych nastrojów w związku z III Zjazdem PZPR. Raporty partyjne i MSW rzadziej donosiły o przejawach niezadowolenia. Niewykluczone, że podobnie jak miało to miejsce przy okazji innych zjazdów partii, wzrósł społeczny optymizm[20]. Robotnicy niektórych zakładów na Opolszczyźnie wyrażali przekonanie, że po zjeździe wzrosną pensje i zostaną obniżone ceny niektórych artykułów powszechnego użytku[21]. Zwłaszcza chłopi mogli odczuć ulgę. Partia nie zapowiedziała kolektywizacji w przewidywalnym terminie[22], co wpłynęło na osłabienie (co nie znaczy zanik!) na wsi bardzo silnego od zakończenia wojny strachu przed kołchozami[23]. Polska wieś wchodziła w okres stabilizacji.

Wywołana zjazdem poprawa nastrojów w mniejszym stopniu objęła województwo łódzkie, w którym w następstwie rozesłania pod koniec lutego kart mobilizacyjnych ludzie wpadali w panikę. „W sieradzkich Zakładach Dziewiarskich robotnicy w rozmowach zastanawiali się, gdzie padnie pierwszy pocisk międzykontynentalny. Obecne przy tej rozmowie kobiety płakały”[24]. W niektórych miejscowościach ludność masowo wykupywała naftę, sól, zapałki, mydło i żywność.

Pierwsze sygnały, że urok partyjnego zjazdu przestał działać, przyszły już w kwietniu. Powodem była obawa przed niewypłaceniem tzw. trzynastki. Zastrajkowała część załogi Zakładów Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych im. Komuny Paryskiej w Warszawie. Nastroje strajkowe odnotowano także w Miejskim Przedsiębiorstwie Autobusowym i Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Warszawie. W maju w warszawskich Zakładach Materiałów Magnetycznych pojawiły się ogłoszenia (tekst przytoczony *in extenso*):

„Halo!!! Halo!!! Ogłoszenie do pracowników ZMM. O podwyżkę płac. My pracownicy ZMM domagamy się podwyżki płac oraz lepszych warunków materialnych. Pracownicy z działu doświadczalnego i z produkcji mas domagamy się większego wynagrodzenia za szkodliwości zdrowia co najmniej o 35%. Powiadamiamy Dyrekcję jak ten problem nie zostanie zrealizowany do dn. 1.6.1959 to wszyscy pracownicy tego zakładu ogłaszają 3-dniowy strajk od 1-3.6.59 r. wraz z Zakładami Róży Luksemburg, Kasprzaka, FSO, Fort Wola, kolejarze, tramwajarze, WFM., WFT. 10 zakładów”[25]. Do zapowiadanego strajku jednak nie doszło.

---

[20] Dobrze tę tendencję ilustrują badania OBOP z lat siedemdziesiątych. Zawsze nastroje społeczne polepszały się w związku ze zjazdem partii, plenum bądź konferencją partyjną. Tłumaczyć to należy zmasowaną kampanią propagandową oraz częstymi obietnicami formułowanymi natenczas przez partyjnych przywódców.

[21] AIPN, MSW II, 578, Informacja nr 1/59 SB (wypowiedzi i nastroje dotyczące zjazdu), 10 III 1959 r., k. 59.

[22] Partia nie odżegnała się od zmian własnościowych na wsi, jednak kolektywizacji nie zapowiedziała. W referacie poświęconym rolnictwu Edward Ochab mówił: „Partia zwalcza i będzie zwalczać teoryjki rewizjonistyczne skierowane przeciw spółdzielczości produkcyjnej i idealizujące gospodarkę indywidualną. My, komuniści, jesteśmy pewni, że spółdzielczość produkcyjna to przyszłość wsi polskiej, że wcześniej czy później masy chłopskie dojdą do przekonania o wyższości tej formy gospodarowania i celowości zrzeszania się we wspólnotę spółdzielczą (oklaski)”. Jak się zdaje, były to słowa skierowane do obecnego na sali Nikity Chruszczowa, który wielokrotnie przypominał Gomułce o konieczności kolektywizacji. Ten ostatni chyba rzeczywiście jednak nie myślał zrezygnować – jak powszechnie się sądzi – z wizji uspołecznienia polskiej wsi, uważał tylko, że proces ten powinien przebiegać stopniowo, przy wykorzystaniu „miękkich” instrumentów państwa (*III Zjazd PZPR. Stenogram*, Warszawa 1959, s. 600, 602).

[23] Jeszcze w trakcie trwania zjazdu chłopi wyrażali obawy przed kolektywizacją. W Szczecinie „Odnośnie trzeciego zjazdu partii notuje się w środowisku chłopskim tut[ejszego] woj[ewództwa] wypowiedzi, że po zjeździe nastąpi większy nacisk na organizowanie spółdzielni produkcyjnych” (AIPN, MSW II, 1080, Telefonogram nr bb-76/59 z KW MO Szczecin, 14 III 1959 r., b.p.).

[24] AAN, KC PZPR, 237/VII-3967, Informacja nr 4/A/3585, 25 II 1959 r., k. 29.

[25] AIPN, MSW II, 1080, Meldunek specjalny, 4 V 1959 r., b.p.

Zdecydowane pogorszenie społecznych nastrojów w całym kraju nastąpiło w sierpniu. 31 lipca ogłoszono zarządzenie ministra handlu wewnętrznego, zgodnie z którym „w związku z trudnościami pełnego zaopatrzenia rynku w mięso" poniedziałek będzie „dniem bezmięsnym". W restauracjach i w stołówkach nie będzie się tego dnia podawać potraw mięsnych, w sklepach zaś „sprzedawane będą jedynie podroby, salcesony, kaszanki, słonina i smalec"[26]. W sierpniu brakowało już nie tylko mięsa i wędlin, ale także jajek, makaronów, płatków owsianych, kaszy, ryżu, ryb, również mleka i serów. W niektórych miejscowościach ludzie stawali w kolejkach już w nocy[27]. Z dnia na dzień rosła społeczna irytacja i niezadowolenie. Początkowo winą za braki obciążano władze lokalne. Z czasem coraz głośniej zaczęto formułować zarzuty pod adresem kierownictwa partii oraz panującego systemu politycznego. W województwie bydgoskim na przykład, „mimo zapowiedzi, że w danym dniu nie będzie mięsa, kolejki formułują się, ludzie czekają, denerwują się, obrzucają różnymi epitetami władze. Głośno mówi się, że im bardziej planowana jest gospodarka, tym jest gorzej"[28]. Władze odnotowywały także wzrost nastrojów antychłopskich.

Ogłoszona z początkiem września podwyżka miesięcznych biletów kolejowych dolała oliwy do ognia. Rosło przekonanie, że nie będzie ona ostatnią, co wzmogło tylko – posługując się językiem partyjnych raportów – „run na sklepy" w całym kraju. Z wielu regionów napływały żądania wprowadzenia kartek na mięso i jego popołudniowej sprzedaży. W Piotrkowie w województwie łódzkim robotnicy, zmęczeni wyjaśnieniami dotyczącymi trudności w zaopatrzeniu, mieli zapytać: „Jak wy rządzicie, że nie ma co jeść?". Pracownicy elektrowni w Skawinie niedaleko Krakowa zagrozili strajkiem, jeśli sytuacja nie poprawi się. W Zielonej Górze miały miejsce przypadki zgłaszania się robotników tamtejszych zakładów do lekarzy z prośbą o zwolnienie „z powodu głodowego wyczerpania"[29].

Zmęczenie odczuwali także członkowie aktywu partyjnego, co znajdowało odbicie w „niewygodnych" pytaniach zadawanych podczas partyjnych zebrań. Pytano: „dlaczego tak późno aktyw partyjny otrzymał informację o sytuacji i dlaczego prasa tak późno zaczęła o tym pisać, jak zrozumieć, że dane GUS są optymistyczne a sytuacja jest trudna, czy w innych krajach obozu socjalizmu są podobne trudności, czy należy się spodziewać podwyżki cen itp."[30] Z czasem zaczęły pojawiać się pytania „świadczące o zniecierpliwieniu, rozdrażnieniu, braku zaufania do partii". Padały głosy za zwołaniem plenum KC. Podczas jednego ze spotkań nawet oficerowie wojska wyrazili swoją dezaprobatę, mówiąc, że: „władze centralne prowadzą nieudolną gospodarkę"[31]. Wyraźnie słabła legitymizacja polityki gospodarczej partii wśród samych jej członków.

Przez cały kraj przepływała lawina plotek i domysłów. Przedmiotem szczególnego zainteresowania była data spodziewanej podwyżki i jej skala. W Lublinie i jego okolicach krążyła plotka o podwyżce cen cukru, mydła i alkoholu. Ze sklepów znikały więc te towary. Podobnie było w innych regionach kraju. Robotnicy wrocławskiego Pafawagu powtarzali informację, jakoby górnicy szykowali się do strajku. Podobna plotka o trwającym już na Śląsku strajku okupacyjnym krążyła po Poznaniu, natomiast w Szczecinie SB od-

---

[26] „Trybuna Ludu", 31 VII 1959.
[27] AAN, KC PZPR, 237/VII-3967, Informacja nr 24/A/3605, 21 VIII 1959 r., k. 67.
[28] *Ibidem*, Informacja nr 25/A/3606, 24 VIII 1959 r., k. 70.
[29] AIPN, MSW II, 578, Informacja nr 31/59 SB dotycząca nastrojów w związku z brakami w zaopatrzeniu, 30 IX 1959 r., k. 205.
[30] AAN, KC PZPR, 237/VII-3967, Informacja nr 34/A/3615, 8 X 1959 r., k. 89.
[31] *Ibidem,* k. 91.

notowała wypowiedzi o rzekomych rozruchach robotników Poznania[32]. W Łódzkiem twierdzono, że mieszkańcy Łodzi mieli się rzucić na transport eksportowych bekonów, wskutek czego miało dojść do starć z milicją[33]. Powtarzanie się w tych plotkach Poznania jako rzekomego centrum rewolty nie było chyba przypadkowe. Świadczyło o ciągle żywej zbiorowej pamięci wydarzeń z Czerwca '56 i przekonaniu, że jak się coś zacznie, to właśnie w tym mieście. Ogólna nerwowość przyczyniła się do powstania plotki o rzekomym cudzie w Warszawie. W Oświęcimiu pojawiły się ulotki, których autorzy nawoływali: „wzywamy Was bracia i siostry do walki, w walce o chleb solidaryzujemy się"[34]. Do masowych strajków w październiku 1959 r. jednak nie doszło. Zmęczenie przeciągającym się brakiem towarów w slepach było chyba już tak duże, że ogłoszona 17 października podwyżka cen mięsa, tłuszczów i przetworów mięsnych średnio o 25 proc. paradoksalnie przyniosła odprężenie. Niewykluczone, że uspokojenie to władze zawdzięczały silnemu jeszcze wówczas, charyzmatycznemu urokowi Gomułki, który na III plenum PZPR tłumaczył: „Podwyżka cen mięsa nie może być rekompensowana żadnym ekwiwalentem, ani w postaci obniżek cen innych artykułów, ani też w postaci podwyżek płac, dodatków rodzinnych, rent, diet służbowych itp. Stawiamy sprawę jasno i otwarcie: musimy – choć w niedużych rozmiarach – zmniejszyć siłę nabywczą ludności"[35].

W porównaniu do 1959, rok 1960 należy uznać za spokojny. W lutym, marcu i kwietniu doszło tylko do kilku krótkich strajków i niepokojów w zakładach w związku z niekorzystnym dla robotników naliczaniem norm. W stolicy zastrajkowali pracownicy Zakładów Radiowych im. Kasprzaka, Huty „Warszawa"[36] oraz Zakładów Wytwórczych Urządzeń Telekomunikacyjnych im. Komuny Paryskiej. W Łódzkiej Fabryce Zegarów pojawiły się napisy „Nasze normy – Poznań"[37].

Nieporównywalnie poważniejszym zagrożeniem dla stabilizacji sytuacji w kraju było zestrzelenie w maju przez Związek Radziecki amerykańskiego samolotu zwiadowczego U-2. Po oficjalnym ogłoszeniu tego faktu przez Nikitę Chruszczowa możliwy wybuch wojny stał się tematem numer jeden w rozmowach Polaków. „Ogólnie wśród społeczeństwa jest obawa, czy oświadczenie Chruszczowa i ewentualne zerwanie konferencji nie zaostrzy jeszcze bardziej napiętych stosunków międzynarodowych i nie wywoła nowej wojny"[38]. W różnych miejscach kraju doszło do paniki i wykupywania towarów najbardziej potrzebnych na czas wojny. Szybko jednak przyszło uspokojenie.

Wcześniej, w marcu, w Radomiu ludzie masowo wykupywali cukier. Powodem była plotka o mającej nastąpić jego podwyżce[39]. W czerwcu w Elblągu ktoś puścił plotkę o wymianie pieniędzy. Ponieważ żywa była jeszcze pamięć tego traumatycznego dla Polaków doświadczenia sprzed dziesięciu lat, obroty w elbląskich sklepach wzrosły o 30 proc. Szczególnie chętnie wykupywano: cukier, materiały wełniane oraz biżuterię. W ciągu jednego dnia na konta PKO wpłacono 5 mln zł, gdy miesięczne wpłaty wahały się od 3 do 4 mln zł[40]. W lipcu z kolei w Szczecinie i jego okolicach krążyła plotka o podwyżce cen chleba, cukru

---

[32] AIPN, MSW II, 578, Informacja nr 31/59 SB dotycząca nastrojów w związku z brakami w zaopatrzeniu, 30 IX 1959 r., k. 205.
[33] AAN, KC PZPR, 237/VII-3967, Informacja nr 38/A/3619, 18 X 1959 r., k. 108.
[34] *Ibidem,* Informacja nr 35/A/3616, 17 X 1959 r., k. 95.
[35] *Referat W. Gomułki na III Plenum KC PZPR*, „Życie Warszawy", 18–19 X 1959.
[36] AIPN, MSW II, 1080, Meldunek specjalny, 11 III 1960 r., b.p.
[37] AAN, KC PZPR, 237/VII-3968, Informacja nr 10/A/3640, 16 II 1960 r., k. 17.
[38] *Ibidem,* Informacja nr 27/A/3657, 18 V 1960 r., k. 54.
[39] *Ibidem*, Informacja nr 13/A/3643, 16 III 1960 r., k. 24.
[40] *Ibidem,* Informacja nr 49/A/3679, 2 VII 1960 r., k. 102.

i benzyny[41]. Niepokój był chyba jednak mniejszy niż w Elblągu. Przykłady te świadczą o utrzymującym się braku zaufania do władz i wysokim poziomie społecznego lęku, który łatwo przybierał postać paniki.

Rok 1961 do pewnego stopnia potwierdza tezę o stabilizacji. W pierwszym kwartale partia przyjęła 86 461 nowych członków, tj. o 27 448 więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego[42]. Frekwencja w kwietniowych wyborach do Sejmu i rad narodowych, wedle partyjnych danych, wyniosła 95,5 proc. Z prawa do tajności głosowania skorzystało 18,5 proc. wyborców, czyli ponad 3,2 mln uprawnionych[43]. Strajków było wyraźnie mniej, m.in. w czerwcu półgodzinny w Stoczni im. Komuny Paryskiej. W kwietniu w kosmos poleciał Gagarin, co zostało uznane przez propagandę za kolejny dowód wyższości komunizmu nad kapitalizmem.

Sielankowy obraz gomułkowskiej stabilizacji został zburzony jednak przez kryzys berliński. Jeśli wierzyć partyjnym raportom – pierwsze symptomy paniki pojawiły się 14 sierpnia w powiatach leżących wzdłuż linii kolejowej Medyka–Przemyśl–Kraków. Ludzi zaniepokoiły jadące nocą na zachód transporty wojsk radzieckich. „W powiatach leżących na trasie ruchu wojsk radzieckich daje się odczuć wzrost niepokoju – czy aby nie wybuchnie wojna”[44]. W Hermanowicach (pow. Przemyśl) wykupiono w miejscowym sklepie wszystkie towary. Mieszkańcy powiatu kolbuszowskiego w ciągu dwóch dni nabyli 96 ton soli. Niepomiernie wzrósł popyt na biżuterię w sklepach „Jubilera”. W Przemyślu w ciągu trzech dni wycofano z PKO wkłady na sumę blisko 1,5 mln zł, podczas gdy średnia dzienna wypłata wynosiła 80 tys. zł. W liście z Gliwic, przejętym przez SB, ktoś pisał: „Takie czasy niepewne, wojna wisi na włosku. Powiadam Ci Lolu, jak wszystko w sklepach wykupują. Margaryny, masła, kartofli ani za skarby. Nam już wszystko jedno, ale o Enka bardzo się martwię... On jest oficerem i mogą go wziąć...”[45]

Szczególnie silny strach ujawnił się na ziemiach zachodnich i północnych. Z Gorzowa ktoś pisał: „U nas gorączka wojenna – ludzie wykupują sól, cukier, mąkę i suchary wojskowe, a Niemcy cieszą się stojąc na ulicy rozmawiają po niemiecku na całe gardło, a my gapimy się na nich jak na wrony i nic z tego nie rozumiemy...”[46] Jak wynika z innego listu ludzie zaczęli uciekać z Wrocławia: „Nie możemy kupić soli, cukru, mąki. Kto może to wyjeżdża z Wrocławia na wieś...”[47] W Szczecińskiem chłopi mieli mówić: „obecnie nie opłaci się nic robić, bo niedługo trzeba będzie uciekać z tych terenów”. „W środowisku wiejskim na terenie Świnoujścia są objawy pewnego niepokoju i wzrasta atmosfera niepewności. Słyszy się głosy, że »nie warto zbierać, bo we wrześniu i tak spadną na nas bomby«”[48]. Ciekawe, czy gdyby w trakcie kryzysu berlińskiego przeprowadzono badania socjologiczne, wskaźnik poczucia stabilizacji mieszkańców zachodniej i północnej Polski nadal byłby tak

---

[41] *Ibidem,* Informacja nr 51/A/3681, 7 VII 1960 r., k. 107.

[42] AAN, KC PZPR, 237/VII-3969, Informacja nr 44/A/3747, 13 V 1961 r., k. 134.

[43] *Ibidem*, k. 133. Charakterystyczne jest to, że opublikowana w prasie wysokość frekwencji różniła się od zamieszczonej w Informacjach Wydziału Organizacyjnego KC. Oficjalnie Państwowa Komisja Wyborcza podała, że w wyborach wzięło udział 94,83 proc. uprawnionych. Czyżby uznano, że wynik 95,5 proc. jest zbyt niewiarygodny i stąd ta różnica?

[44] AAN, KC PZPR, 237/VII-3969, Informacja nr 63/A/3747, 16 VIII 1961 r., k. 171.

[45] AIPN, MSW II, 4454, Notatka informacyjna dotycząca wypowiedzi zawartych w korespondencji między Polską i NRF na temat ostatnich zarządzeń Niemieckiej Republiki Demokratycznej, sporządzona przez dyrektora Biura „W” płk. H. Palkę, 1 IX 1961 r., k. 5.

[46] *Ibidem*, k. 30.

[47] *Ibidem*, k. 21.

[48] AAN, KC PZPR, 237/VII-3969, Informacja nr 67/A/3770, 22 VIII 1961 r., k. 182.

wysoki, jak dowodzili tego polscy socjologowie?[49] Jedno jest pewne – źródła historyczne pokazują wysoki poziom poczucia tymczasowości na ziemiach poniemieckich w całym okresie lat sześćdziesiątych.

Panika wojenna szybko przeniosła się z zachodu i południa kraju do centrum. Pojawiły się pogłoski o powszechnej mobilizacji. W Kieleckiem znacznie zwiększył się popyt nie tylko na mydło i zapałki, lecz także na rzeczy z wełny, płaszcze skórzane, wyroby ze złota i zegarki. Tam również ludzie wycofywali pieniądze z banków. Składy CPN w Ostrowcu, Sandomierzu i Włoszczowie wyprzedały cały zapas nafty. W Warszawie 28 sierpnia wprowadzono ograniczenia w sprzedaży soli – do 1 kg, cukru i mąki – do 2 kg. Obroty w sklepach „Jubilera" wzrosły o 180 proc.[50] Na początku września „powołano na dzielnicach grupy aktywistów dla rozładowania nastrojów paniki". Mieli oni „rozładować nastroje" w kolejkach, które w stolicy ustawiały się już o godz. 4.00 rano. Podsłuchani tam przez aktywistów ludzie domagali się wprowadzenia kartek na żywność. Pojawiły się plotki o podwyżce cen najważniejszych artykułów i wymianie pieniędzy. „Jeden z pracowników FSO zaproponował, aby robotnicy otrzymywali 50% wypłaty w towarach, gdyż obecnie »nie ma łyżeczki cukru dla dziecka«"[51]. Nawroty napadów paniki wstrząsały krajem przez ponad miesiąc. Po raz kolejny uspokojenie przyniosło – jeśli wierzyć partyjnym raportom – przemówienie, tym razem dożynkowe, Gomułki.

Poziom społecznego niezadowolenia ponownie wzrósł, zwłaszcza wśród robotników, po ogłoszeniu w początkach października nowych cen ziemniaków[52]. W Łodzi „rozmowy na temat podwyżki słyszy się już w tramwajach i na ulicach z komentarzem, że cena ziemniaków w porównaniu z rokiem 1956 wzrosła o 100%, co dodatkowo obciąża budżet rodzin robotniczych, a korzysta z tego chłop. Robotnicy zgłaszają się ze swoimi obawami i pytaniami do organizacji partyjnych, tymczasem wszystkie instancje partyjne zostały zaskoczone ogłoszoną podwyżką cen"[53].

W roku 1962 nastroje społeczne znacznie się pogorszyły. „Życie Warszawy" zauważyło: „cechą pierwszych miesięcy 1962 roku jest nieco wolniejsze tempo rozwoju w warunkach pełnej stabilizacji życia gospodarczego. [...] Następną cechą różniącą pierwsze miesiące 1962 roku od analogicznego okresu roku ubiegłego jest stosunkowo powolny wzrost siły nabywczej społeczeństwa. [...] Faktem jest, że zaopatrzenie rynku w pierwszych miesiącach 1962 roku zaspokajające przytłaczającą większość potrzeb ludności, w niektórych artykułach wykazywało nieraz braki. W dziedzinie artykułów żywnościowych dotyczyło to zwłaszcza cielęciny, ryb, mleka i przetworów mlecznych oraz owoców cytrusowych"[54]. Początek roku był trudny zwłaszcza dla pracowników łódzkich zakładów włókienniczych, od kilku miesięcy żyjących w strachu przed masowymi redukcjami. W styczniu 1962 r. do KW PZPR docierały „alarmujące sygnały" o nastrojach. Urząd zatrudnienia miał zarejestrowanych 5030 osób, w tym – 4094 kobiety[55].

---

[49] Zob. przypis 6.

[50] AAN, KC PZPR, 237/VII-3969, Informacja nr 68/A/3771, 30 VIII 1961 r., k. 184.

[51] *Ibidem,* Informacja nr 69/A/3772, 9 IX 1961 r., k. 186–187.

[52] „Od 2 października br. obowiązują jesienne ceny ziemniaków jednolitoodmianowych. W sprzedaży detalicznej cena 1 kg ziemniaków wynosić będzie 1,50 zł, w sprzedaży placowej 140 zł za 100 kg (przy zwrocie worka). Klienci, którzy zatrzymają worek uiszczają dodatkową opłatę – 1 zł. Powyższe ceny ziemniaków [...] będą obowiązywały w październiku i listopadzie br. W pierwszych dniach grudnia br. zostaną wprowadzone ceny zimowe. 1 kg [...] będzie kosztował 1,80 zł – w sprzedaży detalicznej, a 100 kg – 170 zł" („Życie Warszawy", 1–2 X 1961).

[53] AAN, KC PZPR, 237/VII-3969, Informacja nr 73/A/3776, 6 X 1961 r., k. 196.

[54] S. Markowski, *Jak rozpoczęliśmy drugi rok planu 5-letniego*, „Życie Warszawy", 22 V 1962.

[55] AAN, KC PZPR, 237/VII-3970, Informacja nr 1/A/3786, 11 I 1962 r., k. 3.

Po majowej wypłacie w Fabryce Urządzeń Budowlanych w Toruniu (dawna Fabryka Kotłów) wystąpiły „nastroje niezadowolenia": „robotnicy denerwowali się i dyskutowali w grupach, ale do roboty wracali". Najostrzejsze wypowiedzi padały ponoć ze strony robotników nowo przyjętych do pracy: „trzeba jeszcze jednego października, to będziecie inaczej z nami gadać"[56].

10 maja w Stoczni Gdańskiej na jednej z tablic BHP kredą ktoś napisał: „żądamy podwyżki płac, innych norm, więcej troski o pracownika". Następnego dnia pojawił się podobny napis, z tym tylko, że na hali produkcyjnej K-3. Z kolei robotnicy wydziału K-2 mieli domagać się, mimo niewykonania planu, wypłacenia im premii za kwiecień[57]. W województwach szczecińskim i poznańskim tamtejsze komitety wojewódzkie odnotowały nieprzychylne komentarze na temat tzw. cichych podwyżek oraz braku tańszych gatunków wędlin.

Opublikowana w prasie 2 czerwca informacja o podwyżkach cen mięsa i masła w ZSRR wywołała powszechny lęk przed podobną, rodzimą „operacją cenowo-dochodową"[58]. W wielu regionach kraju ludzie ustawiali się w kolejkach. W powiecie Nowy Targ miał miejsce „paniczny wykup mąki", w Tarnowie – mąki, kaszy, ryżu, cukru i mydła. W Rzeszowskiem wprowadzono limity sprzedaży. Długotrwałe i intensywne opady deszczu dodatkowo „podlały" społeczny niepokój. Rosły ceny zboża i trzody chlewnej. Uspokojenie nastąpiło w połowie miesiąca[59]. W województwie poznańskim trwało ono jednak tylko dwa tygodnie. Pod koniec czerwca, w efekcie plotki o mającej nastąpić podwyżce cen cukru, ludzie rzucili się do sklepów. W związku z podejmowaniem zobowiązań z okazji 22 lipca, częste miały być w Poznaniu wypowiedzi w rodzaju: „od nas wymaga się zwiększenia wydajności pracy, a wszystko drożeje"[60].

Niekorzystne nastroje w Poznańskiem dały o sobie znać również w październiku, podczas spotkań kolejarzy z delegatami na V Kongres Związków Zawodowych. Na wszystkich zebraniach domagano się przywrócenia pełnych deputatów węglowych. Poruszano także problem płac. Pracownicy stacji Leszno mówili, że „obecne płace są nieproporcjonalne do cen na niektóre artykuły spożywcze, które zdrożały pod pozorem udoskonalenia, a w zasadzie nic się nie polepszyło, tylko opakowanie. W tej sytuacji uczciwie pracujący, mający na utrzymaniu rodzinę, nie jest w stanie wyżyć". Na spotkanie w Gorzowie Wielkopolskim przybyła delegacja emerytów, wcześniej zatrudnionych w PKP, żądających podwyżki swoich uposażeń. W rezolucji, którą przynieśli ze sobą, stwierdzili: „jeśli postulaty nie będą realizowane, rozpoczną publiczną głodówkę"[61].

W tym samym miesiącu wybuchł kryzys kubański. Przyniósł on największą w latach sześćdziesiątych falę strachu[62]. W Polsce 23 października, dzień po ostrzegawczym przemówieniu prezydenta USA, we wszystkich większych zakładach odbyły się wiece, podczas których jednomyślnie przyjmowano rezolucje o solidarności z Kubą. Raporty partyjne z tego dnia podały, że gdzieniegdzie występuje „zaniepokojenie i obawa przed wybuchem wojny (szczególnie w zakładach, gdzie pracują kobiety)". W niektórych miejscowościach województwa krakowskiego odnotowano „wzmożony wykup artykułów pierwszej potrzeby"[63].

---

[56] *Ibidem,* Informacja nr 10/A/3795, 12 V 1962 r., k. 21.
[57] *Ibidem,* Informacja nr 11/A/3796, 15 V 1962 r., k. 22.
[58] „Trybuna Ludu", 2 VI 1962.
[59] Zob. AAN, KC PZPR, 237/VII-3970, Informacje Wydziału Organizacyjnego od 5 do 9 VI 1962 r., k. 39–46.
[60] *Ibidem,* Informacja nr 29/A/3814, 2 VII 1962 r., k. 50.
[61] *Ibidem,* Informacja nr 42/A/3827, 18 X 1962 r., k. 70–71.
[62] Zob. M. Zaremba, *Smalec strategiczny*, „Polityka" 2002, nr 44.
[63] AAN, KC PZPR, 237/VII-3970, Informacja nr 44/A/3829, 24 X 1962 r., k. 75.

Groza zbliżającej się wojny ogarnęła Polaków błyskawicznie. W ciągu kilku następnych dni rzucili się do sklepów kupować artykuły ich zdaniem najbardziej potrzebne w czasie wojny. 25 października, zgodnie z zarządzeniem ministra handlu wewnętrznego, wprowadzone zostały ograniczenia w sprzedaży w Warszawie, Łodzi i Trójmieście. Mąkę, kasze, cukier i mięso można było kupić tylko po jednym kilogramie. Ryż, makaron, sól, mydło i wędliny – po pół kilo[64]. Następnego dnia powyższe zarządzenie obowiązywało już na terenie całego kraju. Dużym popytem, poza wymienionymi artykułami, cieszyła się odzież zimowa, futra i artykuły jubilerskie. Kolejki ustawiły się także w oddziałach PKO, skąd wycofywano oszczędności. Ludzie masowo słuchali zachodnich rozgłośni radiowych. „Niektórzy robią to nawet w biurach i to bez żadnej żenady"[65]. Na północy i zachodzie kraju niepokój dodatkowo podsycały ruchy wojsk radzieckich, wszędzie – powołania części rezerwistów. Pojawiły się pogłoski o werbunku ochotników na Kubę oraz o rychłej powszechnej mobilizacji[66]. SB odebrała sygnały (podobnie jak podczas kryzysu berlińskiego), że osoby zaangażowane wcześniej w działalność konspiracyjną rozważają w razie wybuchu konfliktu podjęcie zbrojnej działalności[67].

Na kilka dni wojna stała się najważniejszym tematem rozmów Polaków. Bez mała wszystkim udzielił się stan największego napięcia. Powszechny niepokój najlepiej ilustrują listy przechwycone przez komórki Biura „W", odpowiedzialnego w MSW za perlustrację korespondencji. Oto kilka przykładów:

– nadawca piszący z Warszawy do Łodzi: „Dzisiaj znowu zaczęła się panika z wojną. W Warszawie zaczyna się wykupywanie wszystkiego, co się da zjeść ze sklepów. Czuję, że w najbliższym czasie dostanę wezwanie do wojska.";

– ktoś piszący z Warszawy do Chrzanowa na firmowym blankiecie podsekretarza stanu Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego: „Obecna sytuacja jest bardzo niewyraźna i dlatego trzeba pomyśleć o zapasach, tym razem to nie będzie fałszywy alarm. Sprawa jest poważna..."[68];

– „...wulkan wre, ale może Bóg da, że nie wybuchnie, jednakże jego wstrząsy rokrocznie muszą psuć nerwy ludziom. Obecnie już tylko na naszym kontynencie. Wierzę w rozsądek...";

– żołnierz: „...broń nawet dostajemy na stan, jak dotychczas nie mieliśmy. Pułkownicy wszyscy całą noc pracowali na nogach i całą noc wszystkie wojsko nie spało tylko było w pogotowiu. U nas wszystkie wozy chodziły i warsztaty i magazyn były czynne w nocy...";

– „...całe życie w tej Polsce ludowo-komunistycznej jest obrzydliwe, wieczne tylko troski i walka nieomal o zdobycie żywności. Przez dwa miesiące nie mieliśmy zupełnie żadnego mięsa ani ziemniaków, obecnie znowu nie ma mięsa. Tłumy ludzi wędrują od sklepu do sklepu za masłem..."[69];

– mieszkańcy Wrocławia: „...sytuacja napięta i lada chwila może wybuchnąć wojna..."; „...u nas straszna panika, nic nie można kupić, milionowe kolejki..."; „We Wrocławiu jest straszna panika, w związku z wojną do wojska wczoraj wzięli masę osób z Pafawagu..."; „...z naszego zakładu »Elwro« załadowali do wojska prosto z pracy połowę mężczyzn, techników, inżynierów oraz monterów układów radiowych..."; „...mówi, żebyś zabrała forsę

---

[64] AIPN, MSW II, 2101, Komunikat nr 2 dotyczący sytuacji rynkowej, Ministerstwo Handlu Wewnętrznego, godz. 14.00, 25 X 1962 r., b.p.

[65] *Ibidem*, 2100, Informacja do Biuletynu Specjalnego, 28 X 1962 r., b.p.

[66] AAN, KC PZPR, 237/VII-3970, Informacja nr 47/A/3832, 27 X 1962 r., k. 85.

[67] AIPN, IPN 0296/247, t. 2, Sprawozdanie z pracy Departamentu III MSW za rok 1962 i I kwartał 1963 r., k. 26.

[68] *Ibidem*, MSW II, 2100, Notatka informacyjna, 26 X 1962 r., k. 96.

[69] *Ibidem*, k. 98.

z PKO..."; „...swoje 9 patyków wycofuję w listopadzie, zamiast forsy lepiej mieć złoto..."; „...czekamy na rozkaz, otwarcia ognia spodziewamy się w każdej chwili..."[70].

Jak wiadomo, rozkaz otwarcia ognia nie nadszedł. 27 października Chruszczow zaproponował wycofanie rakiet z Kuby.

Nastroje ostygły nie na długo. Braki w zaopatrzeniu nie ustąpiły. Pod koniec listopada w kilku regionach kraju (np. w województwach: szczecińskim, gdańskim i zielonogórskim) pojawiły się plotki o podwyżce cen od 1 grudnia (później przesunięto datę na 1 stycznia) i wprowadzeniu kartek na artykuły spożywcze. W sklepach Zielonej Góry „w dniach 21, 22 i 23 bm. panował w sklepach duży ruch i podniecenie, personel sklepów obrzucano różnymi epitetami. Zauważono, że wzmożonych zakupów dokonują również przyjezdni z Poznania. W związku ze szczególnym runem na sól, w trzech sklepach zaszła konieczność interwencji milicji"[71].

W kraju rosło niezadowolenie, spadał poziom społecznego optymizmu. Poświadczają to, odnotowywane przez komitety wojewódzkie, komentarze poświęcone przebiegowi V Kongresu Związków Zawodowych. W Poznaniu podczas zebrań robotnicy mieli pytać: „dlaczego do 1950 r. żyło się lepiej, mimo że przemysł był mniej rozbudowany i mniejszy był eksport". W jednym z komitetów dzielnicowych doszło do tego, że robotnicy przynieśli stare gazety, powołując się na wcześniejsze przemówienia, w których obiecywano poprawę stopy życiowej[72]. Także wśród niższej kadry oficerskiej panowały „nastroje pesymistyczne". Zawodowi podoficerowie domagali się podwyżek płac[73]. „Będzie gorzej" – powtarzali robotnicy zakładów województwa kieleckiego. Spadkowi społecznego optymizmu towarzyszył proces delegitymizacji władzy ludowej – typowe korelaty wszelkich społecznych protestów, buntów i rewolucji. W Radomskiej Wytwórni Papierosów padały głosy, że „jeżeli rząd w okresie 17 lat władzy ludowej nic nie dokonał, aby zapobiec takiej sytuacji, to i dalej tak będzie"[74]. Powszechnie narzekano na nieudolność aparatu handlowego, import mięsa do krajów kapitalistycznych, na chłopów i inteligentów. Przedmiotem szczególnej krytyki były tzw. ciche podwyżki cen towarów spożywczych i permanentne trudności w zaopatrzeniu. Temu wszystkiemu towarzyszył strach przed masowymi zwolnieniami z pracy i kolejnymi podwyżkami. Nadchodząca zima sprawiła, że głównym zmartwieniem Polaków stał się brak opału.

Dla stabilności reżimu komunistycznego w Polsce rok 1963 był jednym z najgorszych. W jego pierwszej połowie nastroje społeczne kształtowały się pod wpływem surowej zimy, co nie oznacza, że były chłodne. Przeciwnie, można powiedzieć, że ich temperatura była odwrotnie proporcjonalna do stopnia ogrzania mieszkań, szkół, szpitali, hal fabrycznych, kin, restauracji i kościołów. Stan zbiorowych emocji najlepiej opisać na skali zaczynającej się od irytacji, przez złość po nienawiść. W całym kraju brakowało węgla[75]. Składnice z opałem przeistoczyły się w oblegane twierdze. Na wiadomość o dowiezieniu węgla ludzie od godz. 3.00 rano stawali w kolejkach. Gdy odchodzili z pustymi rękami, domagali się go w komitetach partyjnych. W Toruniu, Włocławku i Żninie doszło do niewyjaśnionych bliżej w partyjnych informacjach „ekscesów"[76]. Nasiliły się kradzieże węgla. W Ostrowie Wielkopolskim „dość liczne grupy zaatakowały wagony z węglem"[77], stojące na bocznicach ko-

---

[70] *Ibidem*, k. 103.
[71] AAN, KC PZPR, 237/VII-3970, Informacja nr 53/A/3838, 24 XI 1962 r., k. 101.
[72] *Ibidem*, Informacja nr 54/A/3839, 30 XI 1962 r., k. 103.
[73] *Ibidem*, k. 104.
[74] AAN, KC PZPR, 237/VII-3970, Informacja nr 55/A/3840, 1 XII 1962 r., k. 108.
[75] Por. M. Zaremba, *Nie potrzeba Bundeswehry*, „Polityka" 2002, nr 3.
[76] AAN, KC PZPR, 237/VII-3971, Informacja nr 1/A/3850, 3 I 1963 r., k. 2.
[77] *Ibidem*, Informacja nr 11/A/3860, 25 I 1963 r., k. 32.

lejowych. W Zduńskiej Woli, Tarnowie i wielu innych miejscowościach robotnicy zagrozili strajkiem, jeśli nie otrzymają węgla deputatowego.

Nie mniej rozgoryczeni byli rolnicy, którzy od miesięcy nie otrzymali obiecanego w ramach kontraktacji węgla. Przestali więc odstawiać żywiec do punktów skupu. W Ozorkowie, w województwie łódzkim, na posterunku MO grupa ludzi zagroziła, że jeśli nie otrzyma węgla, „będą rozbierać płoty, kraść drzewo w lesie, gdyż nie mają czym zagrzać wody, ani ugotować jedzenia dla dzieci”[78]. W wielu regionach kraju ograniczono bądź nawet wstrzymano produkcję. Przyczyną był nie tylko brak węgla i prądu, ale i to, że ludzie nie mogli dojechać do pracy. „Sytuacja ta – donosił KW PZPR w Katowicach – powoduje rozgoryczenie i zdenerwowanie pracowników i ich rodzin, co znajduje wyraz w licznych indywidualnych i zbiorowych interwencjach w instancjach partyjnych, związkowych i nadrzędnych jednostkach gospodarczych itp. Nierzadkie są wypadki, że matki przyprowadzają swe dzieci do wyżej wymienionych instytucji, by je tam ogrzać, bo w domu jest zimno. Bardzo napięta [sytuacja] wytworzyła się szczególnie wśród załóg hut: »Dzierżyńskiego«, »Bieruta«, »Buczka«, »Zawiercie«, »Batory«, »Pokój«, »Jedność«, gdzie niezaspokojenie potrzeb robotniczych może spowodować perturbację w normalnym toku produkcji. Wśród załóg, jak również i wśród innych pracowników słyszy się komentarze, że niedostateczne zaopatrzenie w opał nie jest uzasadnione, gdyż górnicy swoje plany wydobycia wykonują z nadwyżką, a w dodatku część węgla idzie na zwały. Dlatego też żadne perswazje nie mogą wpłynąć na poprawę nastrojów. Wynika stąd konieczność uwzględnienia potrzeb pracowniczych i niezwłocznego zaopatrzenia w węgiel”[79].

Brak opału spowodował wzrost i tak wysokiego poziomu społecznego poczucia zagrożenia. Pojawiły się plotki o mającej nastąpić podwyżce cen masła i cukru oraz o wymianie pieniędzy. Ponieważ wydłużyły się kolejki przed sklepami, na przykład w Katowicach wprowadzono limitowaną sprzedaż niektórych artykułów żywnościowych. „Powoduje to niezadowolenie w społeczeństwie i wiele komentarzy. Próby wyjaśnienia tych spraw nie przynoszą zadawalających rezultatów” – alarmował KW PZPR w Krakowie[80].

20 lutego dwustu robotników elbląskich zakładów Zamech na dwie godziny przerwało pracę. Powodem strajku było niewypłacenie premii w pełnej wysokości. „Po przyjściu do pracy robotnicy zaczęli się gromadzić i w atmosferze podenerwowania dyskutować na temat obniżenia premii, gdyż ich wydział plan wykonał. Następnie zażądali przybycia dyrektora zakładu i sekretarza KZ, celem udzielenia im wyjaśnień. Przewodniczącemu rady zakładowej robotnicy nie dali dojść do głosu, krzycząc i gwiżdżąc”. Dyrektor zakładu i pierwszy sekretarz „również zostali przyjęci okrzykami i gwiazdami”[81].

28 marca na posiedzeniu Sejmu premier Józef Cyrankiewicz ogłosił wprowadzenie podwyżek cen węgla i drewna opałowego oraz opłat za energię elektryczną, gaz, centralne ogrzewanie i wodę[82]. Nowe ceny obowiązywały od 1 kwietnia. O ich wprowadzeniu wcześniej został poinformowany aktyw partyjny. Wiadomość została przyjęta przez członków partii raczej spokojnie, choć nie brakowało głosów krytycznych wobec polityki gospodarczej i obaw co do społecznej reakcji na podwyżkę. W Warszawie zwracano szczególnie uwagę na „brak stabilizacji i perspektyw rozwiązania trudności”. Wyrażano obawy, że po tej

---

[78] *Ibidem,* Informacja nr 1/A/3850, 3 I 1963 r., k. 7.
[79] *Ibidem,* Informacja nr 7/A/3856, 16 I 1963 r., k. 16.
[80] *Ibidem*, k. 18.
[81] AAN, KC PZPR, 237/VII-3971, Informacja nr 13/A/3862, 25 II 1963 r., k. 35.
[82] *Przemówienie premiera J. Cyrankiewicza o aktualnych sprawach gospodarczych kraju*, „Trybuna Ludu”, 29 III 1963.

podwyżce przyjdą następne. W WSK Okęcie ktoś mówił o utracie zaufania do kierownictwa partii, tylko nieznacznie kamuflując swoje słowa: „niech nam ktoś nareszcie powie, dokąd my zdążamy, niech będzie chociaż jeden człowiek, któremu będzie można wierzyć, że za 5 lat będzie lepiej, a nie coraz gorzej – wówczas chętnie przyciśniemy jeszcze bardziej pasa”[83]. Na posiedzeniu egzekutywy Komitetu Zakładowego Stoczni im. Adolfa Warskiego w Szczecinie padały pytania wyraźnie świadczące o zmęczeniu i irytacji: „kiedy podrożeją inne artykuły, gdyż podwyżka cen stała się już nagminną i kiedy to wreszcie się skończy?”; „czemu przy wszystkich przegrupowaniach czy też regulacjach cen najbardziej stratni są robotnicy, mało zarabiający, rodziny wielodzietne – i czy to jest zasada polityki partii?”; „komu potrzebne jest porównywanie cen do przedwojennego okresu, jeśli obecne pokolenie okres ten traktuje historycznie?”; „chcielibyśmy usłyszeć informacje o polityce cen w kraju, gdyż nie wiemy w tej chwili, czy w ogóle istnieje taka polityka?”; „ile razy jeszcze ceny państwowe będą ustalane na podstawie cen wolnego rynku?”[84]. W Fabryce Fajansu we Włocławku ktoś powiedział: „z roku na rok jest gorzej, ceny wzrastają, a w komunizmie będzie zupełnie źle”[85].

Zgodnie z przewidywaniami opinia publiczna zareagowała negatywnie. Dominowało rozczarowanie, lęk i niezadowolenie. Rozczarowanie brało się z poczucia oszukania i z niespełnionych obietnic władzy. Duża część Polaków po 1956 r. żyła nadzieją poprawy warunków życia i stabilizacji. Kolejna podwyżka rozwiewała te nadzieje. Kilka przykładowych głosów utrwaliły partyjne komitety, m.in. w Zielonej Górze, Wrocławiu, Koszalinie, Kielcach: „w 1956 r. obiecywano, że idziemy ku lepszemu, a tu stale podwyżki i regulacje...”; „niedawno ogłosiło się, że podwyżek żadnych nie będzie, a jednak stopa życiowa nadal maleje...”; „stale od lat mówi się, że kraj jest na dorobku i co rok jest podwyżka...”; „co by było, gdyby wszyscy zaczęli strajkować. Od 56 r. stale się coś podwyższa, rząd zerwał umowę zbiorową w punkcie dot[yczącym] deputatów...”; „członkowie kierownictwa partii obiecywali publicznie, że podwyżek nie będzie i jak teraz wyglądają, nie można im wierzyć”[86]. Wydaje się, że część robotników odebrała podwyżkę jako zerwanie niepisanej umowy społecznej zawartej między społeczeństwem a Gomułką w październiku 1956 r., w myśl której jedna strona cicho godziła się na realny socjalizm, druga gwarantowała zaspokojenie podstawowych potrzeb ekonomicznych. We Wrocławiu ktoś miał powiedzieć: „zmiany deputatów dokonano wbrew układom zbiorowym”[87].

Mówiąc o lęku należy wskazać przede wszystkim niepokój przed kolejnymi podwyżkami. Zmiany cen spodziewano się przede wszystkim w sferze usług i transportu[88]. W różnych regionach kraju rozpoczęło się wykupywanie artykułów spożywczych, a także mebli. Lęk wiązał się także ze świadomością pogorszenia się w następstwie podwyżki warunków życia: „w jaki sposób rząd widzi podniesienie stopy życiowej robotników, o czym stale mówi się od szeregu lat; jak ustalić budżet rodzinny zarabiającej 1000–2000 zł w warunkach ostatniej podwyżki cen; dotychczasowe wynagrodzenie nie wystarczało na utrzymanie rodziny, a obecna podwyżka pogłębi jeszcze trudną już sytuację; żyje się ciężko, zarobki są niskie,

---

[83] AAN, KC PZPR, 237/VII-3971, Informacja nr 14/A/3863, 29 III 1963 r., k. 38.
[84] *Ibidem,* k. 40–41.
[85] AAN, KC PZPR, 237/VII-3971, Informacja nr 15/A/3864, 29 III 1963 r., k. 45.
[86] *Ibidem,* Informacje nr 17/A/3866, 18/A/3867 i 19/A/3868 z 30 III 1963 r. oraz Informacja nr 20/A/3869 z 1 IV 1963 r., k. 49–61.
[87] *Ibidem,* Informacja nr 20/A/3869, 1 IV 1963 r., k. 61.
[88] AIPN, IPN 0296/100, t. 5, Notatka informacyjna dotycząca sytuacji związanej z regulacją cen węgla, światła i gazu, 1 IV 1963 r., k. 174.

trudno związać koniec z końcem, a tu jeszcze podwyżka cen na podstawowe artykuły”[89]. KW PZPR w Gdańsku informował: „obserwuje się znaczne poruszenie wśród załóg w zakładach pracy i w społeczeństwie. Z ołówkiem w ręku dokonuje się wyliczeń, ile się straci czy zyska. Zaniepokojenie daje się zauważyć wśród pracowników zakładów pracy nie otrzymujących deputatu węglowego, zwłaszcza w budownictwie, w szpitalach”[90].

Niezadowolenie społeczne było tak duże, że nie ominęło nawet funkcjonariuszy MO w Szczytnie[91]. Podczas oficjalnych zebrań i rozmów robotnicy już nie owijali, jak miało to miejsce podczas wcześniejszych akcji drenażowych, w bawełnę, teraz wprost wskazywali winnych – „złe kierownictwo”: „dlaczego rząd nie może raz na zawsze wyjść z trudności gospodarczych? Rząd i partia miały zaufanie po »Październiku«, ale jak się okazuje jest coraz gorzej, a nie lepiej; zła gospodarka wynika ze złego kierownictwa[92]”. Swoją dezaprobatę dla polityki partii wyrażano również, mówiąc: „za Bieruta ludziom pracy powodziło się znacznie lepiej”. W kopaniach miedzi Lena i Nowy Kościół pojawiły się napisy: „Wstań Stalinie, bo robotnik z głodu ginie”. Slogan ten powtarzano zresztą z dużym upodobaniem w całym kraju. Szczególną irytację budziła postawa związków zawodowych, które przystały na podwyżkę. Miały miejsce przypadki oddawania legitymacji związkowych i partyjnych. SB donosiła o wzroście kolportażu ulotek o „wrogiej treści”[93]. W warszawskim FSO pojawił się napis: „Na zwyżkę

---

[89] AAN, KC PZPR, 237/VII-3971, Informacje nr 17/A/3866 i nr 18/A/3867, 30 III 1963 r., k. 49–56.
[90] *Ibidem*, Informacja nr 18/A/3867, 30 III 1963 r., k. 53.
[91] *Ibidem*, Informacja nr 26/A/3875, 10 IV 1963 r., k. 76.
[92] *Ibidem*, Informacja nr 17/A/3866, 30 III 1963 r., k. 49–50.
[93] Przykład jednej z najbardziej wówczas rozpowszechnionych ulotek:
Wrócił Premier z Meksyku i się bardzo dziwuje,
że w tej jego ojczyźnie gaz tak mało kosztuje.
Więc pomyślał chwileczkę i stuknął się w pałę,
w mig przedstawił Sejmowi odpowiednią uchwałę.
Lepiej węgiel dać Kubie lub sąsiadom zza Buga,
albo schować na zimę, która może być długa.
Gaz zaś ciągnąć po prostu za pomocą rureczek,
z ofiarnego narodu dup, dupinek, dupeczek.
Podwyżka
Gaz podrożał nie zmartwienie wnet zrobimy usprawnienie
każdy kołek w d... wsadzi, dużo gazu nagromadzi,
potem w butlę pierdnie raz i masz bracie własny gaz.
Że zdrożały kilowaty, to w tym wielkiej nie ma straty,
bo pan Premier łysą pałą wnet oświeci Polskę całą.
Węgiel zdrożał bracia mili, za to normę podwyższyli,
jak się zgrzejesz przy warsztacie, to ochłoniesz w zimnej chacie.
Za to wszystko szary człeku hen za Wołgą, hen daleko,
twój przyjaciel sąsiad brat, będzie z ciebie bardzo rad,
krzyknie głośno charaszo, dawaj, dawaj bratku wsio.
Regulamin pracy
Przełożonych się nie lękaj, mało rób, a dużo stękaj,
nie rozrabiaj, nie podskakuj, sieć na d... i przytakuj,
nie przejmuj się swoją dolą, bo i tak cię wy...dolą
a wydajność twojej pracy reguluje fundusz płacy,
a gdy jesteś w niskiej grupie, wolno ci mieć wszystko w d...
za pięć trzecia bierz kapotę sraj na szefa i robotę
tak dożyjesz swojej renty, nigdy w d... nie kopnięty,
żebyś w głodzie nie umierał, rentę będziesz sam pobierał
tak nie dużo i nie mało, żeby na kartofle stało,

cen odpowiadamy sabotażem”[94]. Z kolei w Kazimierzy Wielkiej ktoś wymalował farbą olejną: „Uwaga węgiel 500 zł obywatele PRL brońcie się”[95]. Popularnością cieszyło się powiedzenie: „Jeszcze jedna taka zima i socjalizmu nie ma”. Po raz pierwszy z taką siłą mówiono o strajku powszechnym, wskazując na przykład niedawno zakończonego strajku powszechnego we Francji. Często wspominano poznański Czerwiec. W województwie gdańskim „bezpieka” odnotowała pojedyncze wypowiedzi, sprowadzające się do twierdzenia: „najlepszą odpowiedzią na podwyżkę cen byłby strajk, bądź też coś w rodzaju wypadków poznańskich”[96]. „Czekają na Poznań” – miał powiedzieć strażnik w Zakładach Mięsnych w Legnicy[97]. Z kolei KW PZPR w stolicy Wielkopolski informował: „Szczególnie niepokojące nastroje są w Poznaniu. Aktyw próbuje uzasadnić celowość zmian, lecz w szeregu wypadków argumenty nie trafiają do przekonania. Szczególnie niepokojące są sygnały z »Pometu«, »PZPO«, »Wiepofany« i HCP, gdzie wśród załogi mówi się o możliwościach ewentualnego strajku”[98]. Niemożność przeprowadzenia strajku powszechnego w Polsce tłumaczono niekiedy konformizmem: „Francuzi wiedzieliby co robić, ale my się już przyzwyczailiśmy”[99]. Ważniejszy był jednak strach przed użyciem przez władze siły do pacyfikacji ewentualnego robotniczego protestu: „Strajkowaliby, ale pamięta się czołgi na ulicach Węgier. Po co ginąć”[100].

Żywa ciągle pamięć o użyciu czołgów do stłumienia poznańskiej rewolty zablokowała chęć do działania i spowodowała, że w kwietniu 1963 r. nie doszło do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej. W tych dniach odbyły się tylko dwa strajki. 29 marca sześć godzin strajkowali robotnicy Rogozińskiej Fabryki Maszyn. 4 kwietnia przerwała pracę część załogi Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Komuny Paryskiej w Poznaniu. Przyczyną obu strajków nie była jednak podwyżka, lecz regulacja płac[101]. Znacznie poważniejszy w skutkach dla stabilności ładu w Polsce mógł być protest warszawskich pielęgniarek, które 29 marca zamanifestowały swoje niezadowolenie. Demonstrowały przed budynkiem Stołecznej Rady Narodowej i Ministerstwem Zdrowia, domagając się 40-procentowej podwyżki płac, mieszkań i poprawy warunków pracy. „Ton ich wystąpień był bardzo ostry, nerwowy i kategoryczny. Były głosy ultymatywne domagające się podwyżki płac, a w przeciwnym wypadku stwierdzono, iż pielęgniarki nie przystąpią do pracy”[102]. Echa protestu dotarły do innych regionów kraju. Warszawscy lekarze – jak czytamy w raporcie SB – przyjęli ten „ruch o rację” z nieukrywaną sympatią[103]. W zakładach stolicy krążyły plotki o rzekomym strajku solidarnościowym ważniejszych przedsiębiorstw. Społeczne wrzenie utrzymało się do 17 kwietnia, kiedy, zgodnie z gomułkowską tradycją rozwiązywania konfliktów i napięć,

---

a gdy życia przyjdzie kres, powiedz wszystkim, srał was pies (AIPN, IPN 0296/100, t. 5, Informacja 1/10/63 dotycząca wypadków kolportażu ulotek o treści antypaństwowej, 6 IV 1963 r., k. 40, 44).

[94] *Ibidem*, Notatka informacyjna dotycząca sytuacji związanej z regulacją cen węgla, światła i gazu, 2 IV 1963 r., k. 184.

[95] AAN, KC PZPR, 237/VII-3971, Informacja nr 22/A/3871, 2 IV 1963 r., k. 67.

[96] AIPN, IPN 0296/100, t. 5, Informacja 1/9/63 dotycząca sytuacji w związku z Zarządzeniem Rady Ministrów o podwyżce cen na węgiel, gaz i energię elektryczną, za okres od 29 III do 8 IV 1963 r., k. 27.

[97] *Ibidem*.

[98] AAN, KC PZPR, 237/VII-3971, Informacja nr 19/A/3868, 30 III 1963 r., k. 60.

[99] *Ibidem*, Informacja nr 17/A/3866, 30 III 1963 r., k. 50.

[100] *Ibidem*, Informacja nr 19/A/3868, 30 III 1963 r., k. 60.

[101] AIPN, IPN 0296/100, t. 5, Informacja 1/9/63 dotycząca sytuacji w związku z Zarządzeniem Rady Ministrów o podwyżce cen na węgiel, gaz i energię elektryczną, za okres od 29 III do 8 IV 1963 r., k. 24.

[102] AAN, KC PZPR, 237/VII-3971, Informacja nr 19/A/3868, 30 III 1963 r., k. 57.

[103] AIPN, IPN 0296/100, t. 5, Informacja 4/4/63 dotycząca sytuacji w związku z Zarządzeniem Rady Ministrów o regulacji cen na węgiel i energię elektryczną, 1 IV 1963 r., k. 4.

przemówił na naradzie aktywu partyjnego stolicy I sekretarz[104]. Jednak transmitowane przez telewizję po wieczornych wiadomościach wystąpienie nie stłumiło głosów krytyki, jak miało to miejsce w październiku 1959 r. Czy dlatego, że było to nudne przemówienie, w którym zabrakło empatycznych argumentów zrozumiałych dla prostych ludzi, a może był to efekt wyczerpywania się charyzmy „towarzysza Wiesława", faktem pozostaje, że proces wyciszania niezadowolenia postępował znacznie wolniej niż podczas wcześniejszych kryzysów[105]. Na dobrą sprawę, trudno w ogóle mówić o stabilizacji nastrojów w 1963 r.

Kilka dni po majowym święcie w sklepach województw: lubelskiego, łódzkiego i poznańskiego nie można było kupić mięsa, ryb, masła, mleka i serów, a nawet chleba. „Największe niezadowolenie wśród ludności powoduje niedobór chleba i mięsa. W kolejkach za chlebem słyszy się nawet głosy, że zaczyna być gorzej z zaopatrzeniem niż w okresie okupacji, bo wówczas można było chleb dostać na kartki"[106]. Po raz kolejny pojawiła się plotka o wymianie pieniędzy i podwyżce cen artykułów spożywczych. W czasie urlopów nastąpiło uspokojenie, jednak we wrześniu znów pojawiły się trudności i fala krytyki, głównie ze strony robotników: najpierw na Śląsku – w związku ze zmianą norm i zasad wydawania deputatów węglowych, niewiele później już w całym kraju – po tym, gdy 15 września w prasie opublikowany został komunikat o podwyżce cen mleka, serów i alkoholu[107]. Szczególną irytację wzbudziła informacja o obniżeniu zawartości tłuszczu w mleku z 2,5 na 2 proc. „W dniu 15-go [września] br. w barze mlecznym w Olsztynie w czasie nadawania przez radio komunikatu, na wiadomość o 5 złotowej rekompensacie obecni tam ludzie wybuchnęli śmiechem"[108]. Mieszkańcy wielu miejscowości ruszyli do sklepów, by kupić towary nieobjęte podwyżką. Obawiali się, że również na nie wkrótce zostaną podniesione ceny[109]. Znów pojawiły się plotki o wymianie pieniędzy, o rzekomym przygotowaniu nowych banknotów[110].

Ten ciągle powtarzający się niepokój przed następnymi podwyżkami pozwala stwierdzić rozpowszechnienie w latach sześćdziesiątych nerwicy podwyżkowej, będącej skutkiem stałego poczucia zagrożenia i niepewności. „W rozmowach i dyskusjach, jakie toczą się w różnych środowiskach – donosił autor partyjnej informacji z Łodzi – dominuje pogląd o braku pełnej stabilizacji życia człowieka pracy w Polsce, że jest on nękany niepokojem o dzień jutrzejszy"[111].

Gdy ludzie trochę ochłonęli po wrześniowej podwyżce, w październiku znów dały o sobie znać problemy z zakupem węgla (utrzymały się zresztą do końca roku). Na północy w Bydgoszczy i na południu w Rzeszowie, na skutek plotki o podwyżce cen cukru i zwiększonych zakupów, wprowadzono jego limitowaną sprzedaż. Na Dolnym Śląsku „wiele głosów krytycznych na temat złego zaopatrzenia rynku notuje się w Wałbrzychu, Dzierżoniowie, Świdnicy, Wrocławiu itp. Występujące braki mięsa i wyrobów wędliniarskich, produktów nabiałowych, środków piorących, papieru itp. są źródłem niepokojów

---

[104] *Przemówienie tow. Władysława Gomułki na spotkaniu z aktywem partyjnym Warszawy*, „Trybuna Ludu", 18 IV 1963.

[105] Charakterystyczne, że podobnie jak w marcu 1968 r. – w kwietniu 1963 r. także często stawiany był zarzut, że Gomułka za długo zwlekał z publicznym zabraniem głosu.

[106] AAN, KC PZPR, 237/VII-3971, Informacja nr 41/A/3890, 8 V 1963 r., k. 109.

[107] „Trybuna Ludu", 15 IX 1963.

[108] AAN, KC PZPR, 237/VII-3971, Informacja nr 68/A/3917, 16 IX 1963 r., k. 167.

[109] AIPN, IPN 0296/236, t. 4, Informacja nr 4/52 dotycząca komentarzy w środowiskach wiejskich na temat referatu I sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułki wygłoszonego podczas uroczystości dożynkowych w Warszawie oraz podwyżki cen na niektóre artykuły konsumpcyjne, 3 X 1963 r., b.p.

[110] *Ibidem*, Informacja nr 5/53/63 dotycząca komentarzy w związku z podwyżką cen niektórych artykułów konsumpcyjnych oraz sytuacji na rynku, 9 X 1963 r., b.p.

[111] AAN, KC PZPR, 237/VII-3971, Informacja nr 69/A/3918, 17 IX 1963 r., k. 171.

i wielu plotek”[112]. 11 listopada na sześć godzin zastrajkowało siedemdziesięciu spawaczy Wydziału K-1 Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. Powodem było wprowadzenie zaostrzonej kontroli, która wpłynęła na obniżenie zarobków. Władze partyjne uznały strajk za zorganizowany – robotnicy dwa dni wcześniej umówili się, że przerwą pracę. W całym kraju nastroje poprawiły się dopiero przed Świętami Bożego Narodzenia.

Rok 1964 należy uznać za relatywnie spokojny. Powrót do umiarkowanej stabilizacji władze zawdzięczały zwyżce społecznego optymizmu w związku z IV Zjazdem PZPR i obchodami 20-lecia Polski Ludowej. Ich propagandowe nagłośnienie mogło mieć swój udział w poprawie odczuć i notowań władz.

W 1965 r. wahadło nastrojów znów przechyliło się na pole pogorszenia, pozostając w tej pozycji praktycznie do końca dekady. Zasadniczą tego przyczyną było stopniowe wchodzenie polskiej gospodarki w stan stagnacji. Bezpośredni jednak wpływ na atmosferę w kraju miały permanentne zmiany cen. Na przełomie 1964 i 1965 r. dokonano regulacji struktury cen środków do prania, podwyższając ceny niektórych proszków, głównie do mycia i szorowania, oraz obniżając ceny niektórych rodzajów mydła. W 1965 r. poszły w górę ceny przetworów owocowych (w tym soków o 75 proc.), ryb oraz papierosów. Zwłaszcza ta ostatnia podwyżka, uzasadniana mało fortunnie względami zdrowotnymi, spotkała się z krytyką robotników. Obok oficjalnych regulacji cen, wprowadzono kilka tzw. cichych podwyżek. W sumie, pod koniec 1965 r. koszt utrzymania w porównaniu do 1960 r. wzrósł do 111,3 proc., a na artykuły żywnościowe – do 112,5 proc. Szczególnie szybko rosły koszty utrzymania rodzin o niższych dochodach[113].

Nieustannie też czegoś brakowało. Na przykład w sierpniu na Śląsku poza standardowym niedoborem mięsa i wędlin pojawiły się trudności z zakupem warzyw, a zwłaszcza owoców[114]. Z dramatyzmu sytuacji zdawał sobie sprawę Władysław Gomułka, który na jednym z posiedzeń Biura Politycznego mówił wprost: „Obecnie mamy katastrofalne zaopatrzenie rynku. Mięsa dostarczamy dla ludności mniej niż w 1958 r. Eksportujemy w tym roku 200 tys. ton mięsa. My nie wytrzymamy takiej polityki, nie mamy twarzy wobec ludności. Ogałacamy rynek z najlepszych gatunków mięsa. A faktycznie jak ten eksport się liczy, jaka jest jego opłacalność? W istocie eksportujemy po cenach deficytowych. [...] Do warszawskich sklepów mięsa dostarcza się na 1–2 godziny, jakieś kiełbaski, salcesony itd. Tak nie można ciągnąć. [...] Ja nie widzę perspektywy jeżeli tego nie zmienimy. Jest złe nastawienie, rutyna w aparacie. To może nas bardzo drogo politycznie kosztować. [...] Trzeba pokazać ludziom w fabrykach ile produkują i ile z tego eksportujemy. Domagają się wyższych płac? Skąd na to brać? Kto będzie świecił oczami przed klasą robotniczą za zaopatrzenie rynku? – Partia. Będą mi przytaczać moje przemówienia z ubiegłych lat, że przyczyną złego zaopatrzenia jest nieurodzaj itd. Idziemy ku katastrofie, w bagno, trzeba z tego sobie zdawać sprawę. Ludzie atakują zasadę wyciągania z kraju. Nie ma co eksportować, to dawaj wyciągać. Tak nie można”[115].

Następna podwyżka cen mięsa nastąpiła dwa lata później, w listopadzie 1967 r. I podobnie jak w latach 1959, 1963 o mało nie doprowadziła do wybuchu społecznego niezadowole-

---

[112] *Ibidem*, Informacja nr 92/A/3941, 23 IX 1963 r., k. 225.

[113] AIPN, IPN 0365/40, t. 4, Informacja dotycząca niektórych zjawisk ekonomicznych w związku z ostatnią regulacją cen, b.p.

[114] AAN, KC PZPR, 237/VII-5220, Informacja nr 102/A/4156, 23 VIII 1965 r., k. 288.

[115] Jestem przekonany, choć być może się mylę, że Gomułka, mówiąc o katastrofalnym zaopatrzeniu w mięso, miał na myśli nie rok 1958, a 1959 (*ibidem*, 237/VII-2863, Notatka z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 17 IX 1965 r., k. 14–15).

nia. Wcześniej jednak, w czerwcu 1967 r., ogólną atmosferę podminowała zmiana cen na przejazdy komunikacją miejską. W świetle partyjnych raportów mieszkańcy miast czuli się rozgoryczeni, tym bardziej że ówczesne podróżowanie trudno nazwać komfortowym, zwłaszcza w godzinach szczytu. Ostry i burzliwy przebieg miały wyjaśniające spotkania z robotnikami. Ludzie krzyczeli: „likwiduje się kolejne zdobycze socjalizmu, zabiera się zdobycze socjalne, co na to związki zawodowe, dlaczego milczą, nie dotrzymano słowa, że podwyżek bez rekompensaty nie będzie". Po raz pierwszy bodaj, na pewno zaś po raz pierwszy z taką siłą, używano zwrotu o „czerwonej burżuazji" dla zamanifestowania swojego dystansu do władzy. „Tworzy się w Polsce czerwona burżuazja kosztem robotnika" – mówiono. W Zakładach Produkcji Elementów Betoniarskich „Warsebet" w Warszawie stwierdzano: „bardzo wysokie są składki partyjne, za które rozwija się czerwona burżuazja; za nasze pieniądze przed KC można oglądać dziesiątki zagranicznych wozów (nie Warszawy czy Syrenki)." W zbliżonym kontekście pojawił się głos antysemicki: „podwyżkę zrobili Żydzi, którzy jeżdżą samochodami za nasze ciężko zarobione pieniądze i za nasze pieniądze nas gniotą"[116]. Z powyższych wypowiedzi przebija marzenie o własnym pojeździe, połączone z silną frustracją wynikającą z przekonania o braku szans na posiadanie takowego. Przede wszystkim jednak widzieć w nich należy wyraz pogłębiania się procesu delegitymizacji „czerwonej władzy".

Jeszcze bardziej ucierpiała wiara w sprawiedliwość społeczną i „ideały socjalizmu". Członkowie partii z sarkazmem stwierdzali: „mówiono kiedyś o zniesieniu opłat za komunikację w miarę budowania komunizmu; niskie opłaty za komunikację stanowiły argument w dyskusji o wyższości socjalizmu nad kapitalizmem, o zdobyczach świata pracy. Czy będą pobierane opłaty za korzystanie z parków i z ławek – bo też są nierentowne?" – pytał ktoś złośliwie[117]. Zainteresowanie opinii publicznej kierowało się jednak przede wszystkim w stronę pogarszających się warunków życia. „Płace realne nie rosną – cytowały wypowiedzi partyjne Informacje – wzrastają ceny, wszelkie podwyżki cen uzasadnia się nierentownością, a główny ciężar tych podwyżek ponosi robotnik i grupa najniżej zarabiających, dochód narodowy nie jest sprawiedliwie dzielony, jednych stać na wszystko, innych tylko na skromne życie"[118]. Podczas zebrań i dyskusji ich uczestnicy przedstawiali konkretne wyliczenia i pytali: „Jak żyć?". W Łódzkich Zakładach Papierniczych Przemysłu Terenowego kobiety – członkinie partii – na zebraniach POP nie dopuściły do żadnego tłumaczenia konieczności przeprowadzenia podwyżki komunikacji miejskiej. Oświadczyły, że przez ostatnie lata były już cztery podwyżki, natomiast ich zarobki nie wzrosły nawet o 1 zł[119]. Wojna izraelsko-arabska w czerwcu 1967 r. oraz przemówienie Gomułki na VI Kongresie Związków Zawodowych skierowały zainteresowanie opinii publicznej w inną stronę. Nie na długo jednak.

Pod koniec września Wrocław i okoliczne miejscowości (Wałbrzych, Trzebnica, Środa Śląska, Syców) obiegła plotka o mającej nastąpić 2 października podwyżce cen artykułów spożywczych. Wymieniano: cukier, mąkę i mięso. „Szybkość rozprzestrzeniania się plotki podziałała podatnie na określone środowiska, powodując w dniu 30 września br. wzmożony wykup wymienionych artykułów"[120]. Jeśli wierzyć partyjnym doniesieniom, natychmiastowe dodatkowe dostawy i kampania wyjaśniająca w lokalnej prasie i radio uchroniły Dolny Śląsk przed paniką zakupów. Plotka dotarła jednak do Bydgoszczy. Tam także ludzie stanęli w kolejkach.

---

[116] *Ibidem*, 237/VII-5225, Informacja nr 2/K/1967, 10 VI 1967 r., k. 28–29.
[117] *Ibidem*, Informacja nr 5/S/1967, 30 V 1967 r., k. 14.
[118] *Ibidem*, Informacja nr 2/K/1967, 10 VI 1967 r., k. 28.
[119] *Ibidem*, Informacja nr 5/K/1967, 22 VI 1967 r., k. 38.
[120] *Ibidem*, Informacja nr 16/K/1967, 3 X 1967 r., k. 69.

W znacznie większej skali historia powtórzyła się pod koniec października[121]. „W ciągu 2–3 dni w końcu miesiąca października br. obserwowano wzmożony wykup takich artykułów jak: mięsa i przetworów mięsnych, cukru, mąki i kaszy" – informowały komitety wojewódzkie z Warszawy, Wrocławia, Bydgoszczy i Olsztyna[122]. Powszechnie mówiło się o mającej nastąpić podwyżce cen artykułów spożywczych, głównie mięsa i wędlin, a także tekstyliów i artykułów dziewiarskich oraz o podwyżce opłat radiowo-telewizyjnych i telefonicznych. Po raz kolejny pojawiła się pogłoska o mającej nastąpić wymianie pieniędzy (w listopadzie w górę poszły czarnorynkowe ceny złota i dolarów). Rósł niepokój i niezadowolenie.

Aparat partyjny informował o nieprzychylnych komentarzach, „nierzadko o charakterze antyrządowym i antypartyjnym"[123]. Niezadowolenie wyrażano zwłaszcza w kilometrowych kolejkach. Wśród negatywnych opinii o polityce gospodarczej państwa dominowały twierdzenia, że stale wprowadzane są utajone podwyżki cen, „wszystko drożeje po cichu", nie wyjaśnia się przyczyn zaistniałej sytuacji, „nikt nic nie mówi", brak jest widocznych perspektyw poprawy, „ludzie stoją w kolejkach, jak długo tak będzie". Mieszkańcy Lublina stracili cierpliwość. W kilku sklepach tego miasta doszło do szarpaniny i wyrywania sobie mięsa[124]. Chcący je kupić w Łodzi mówili w kolejkach, „iż taka sytuacja doprowadzić musi do strajku powszechnego, a nawet do rewolucji w Polsce"[125]. W Północno-Łódzkich Zakładach Przemysłu Jedwabniczego kilka „długoletnich robotnic" miało powiedzieć: „jak nastąpią dalsze podwyżki cen na artykuły spożywcze, to trzeba będzie rozwalić fabrykę"[126]. Również w Łodzi do sekretarza POP w Fabryce Urządzeń Budowlanych przyszło kilku robotników, którzy rzucili mu na biurko kiełbasę, oświadczając: „Możecie sobie sami zjeść taką kiełbasę". Tłumaczono, iż braki w dostawach mięsa są wynikiem zwiększonego eksportu artykułów żywnościowych, zwłaszcza w ramach pomocy dla krajów arabskich i Wietnamu.

Coraz wyraźniej uwidaczniał się brak społecznego poparcia dla rządzących. Robotnicy Ozorkowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego stwierdzali: „Bardzo się dużo od nas wymaga, lecz w zamian nie uwzględnia się naszych potrzeb w regeneracji zużycia sił. Nie chcemy, żeby nam stale mówiono o wzroście wydajności pracy, gdy nie ma dostatecznego zaopatrzenia w artykuły mięsne"[127]. Powszechnie podważano „robotniczą" legitymację władzy, pytając retorycznie: „Kiedy zaczną się liczyć z klasą robotniczą, na której państwo się opiera?" Takie i podobne wypowiedzi SB odnotowała m.in. wśród robotników z hut Bierut i Batory, kopalni Barbara-Wyzwolenie w Katowicach, Zakładów Przemysłu Odzieżowego w Gubinie, WP im. Karola Świerczewskiego.

Ówczesne nastroje społeczne znajdowały ujście także podczas „wieczorów pytań i odpowiedzi". W październiku i listopadzie zorganizował je m.in. warszawski KW PZPR. Większość zanotowanych wówczas pytań dotyczyła – oprócz sytuacji międzynarodowej – trudności z zaopatrzeniem oraz krytyki polityki cenowej i płacowej. Niejednokrotnie przewijało się

---

[121] Por. M. Zaremba, *Gdzie jest mięso. Donosy o nastrojach Polaków z przełomu 1967 i 1968 r.*, „Polityka" 1998, nr 8.

[122] AAN, KC PZPR, 237/V-676, Notatka o nastrojach społeczeństwa na tle sytuacji rynkowej, stosunkach w niektórych zakładach pracy i przejawach działalności antypartyjnej, k. 1–2.

[123] *Ibidem*, k. 2.

[124] AIPN, IPN 0296/66, t. 2, Notatka dotycząca komentarzy w związku z brakami w zaopatrzeniu rynku w mięso i przetwory mięsne oraz pogłoskami o mającej nastąpić podwyżce cen, sporządzona przez dyrektora Departamentu III MSW płk. Henryka Piętka, k. 2.

[125] AAN, KC PZPR, 237/V-676, Notatka o nastrojach społeczeństwa na tle sytuacji rynkowej, stosunkach w niektórych zakładach pracy i przejawach działalności antypartyjnej, k. 2.

[126] *Ibidem*, k. 2.

[127] *Ibidem*, k. 4.

zdziwienie, że faktyczne realia życia nie przystają do propagandowego świata przedstawień, czyli – mówiąc prościej – dlaczego jest tak źle, skoro jest tak dobrze. Pytano: „Dlaczego brakuje mięsa, skoro obok wzrostu spożycia wzrasta pogłowie zwierząt rzeźnych? Dlaczego społeczeństwu nie wyjaśnia się rzetelnie przyczyn braków w zaopatrzeniu i nie gwarantuje się poprawy? Czym są piękne słowa w porównaniu z wciąż niekorzystną sytuacją gospodarczą?" Podważano również kompetencje ekipy rządzącej do kierowania gospodarką: „Dlaczego w innych krajach socjalistycznych pozytywnie rozwiązano sprawę zaopatrzenia w mięso, a u nas problem ten jest wciąż trudny do rozwiązania?" Aktyw partyjny skarżył się na niedostateczną informację o przyczynach zaistniałej sytuacji, na brak oficjalnych wyjaśnień, „dementujących pogłoski" oraz wiążące się z tym „trudności w pracy politycznej"[128].

A trudności te były – jak się zdaje – coraz większe. Wprawdzie autor raportów MSW (płk Henryk Piętek, dyrektor Departamentu III MSW), obawiając się przedstawienia swoim zwierzchnikom zbyt czarnego obrazu sytuacji, asekurował się, pisząc: „W pojedynczych przypadkach wypowiadano pogląd, że »jedynie zbiorowy protest, strajki powszechne wpłynąć mogą na poprawę sytuacji w kraju«"[129]. Jednak szef Departamentu III wymienił przy tym tyle zakładów (Pafawag, Dolmel, Elwro, Archimedes, Stocznia Gdańska, Ursus, Zjednoczenie Przemysłu Tworzyw Sztucznych „Erg" w Warszawie), że zamiast o „pojedynczych przypadkach" powinno się mówić o nadciągającej fali strajkowej. Znów zaczęto wspominać Poznań: „jedynie wystąpienia podobne do poznańskich z 1956 roku lub strajki powszechne mogą zmienić politykę w kraju"[130]. Wśród robotników Wrocławia krążyła opinia, że „wszyscy robotnicy powinni ogłosić strajk i wyjść na ulicę miast, aby w ten sposób wyrazić protest przeciw aktualnej sytuacji rynkowej"[131]. Swój udział w „publicznych demonstracjach" zapowiedzieli inżynierowie ze Stoczni Gdańskiej[132]. W Kieleckiem powtarzano plotkę o rzekomych rozruchach studenckich w Warszawie, w rezultacie czego poprawić się miało zaopatrzenie w stolicy[133]. W Poznaniu mówiono o strajku robotników na Żeraniu. W Kopalni „Mieszko" w Wałbrzychu na wózku z węglem ktoś napisał: „dajcie mięso bo będziemy strajkować".

Do „przerw w pracy" rzeczywiście wówczas dochodziło. 2 listopada 1967 r. trzydziestu pięciu pracowników Wydziału Głównego Mechaniki WSK Mielec zażądało od kierownika wydziału wyjaśnień w sprawie braku zaopatrzenia w mięso i tłuszcze. Jednocześnie robotnicy domagali się wyjaśnienia przyczyn obniżenia przez dyrekcję zakładów funduszu premiowania za jakość produkcji. Przerwa trwała 20 minut. 6 listopada w Wojskowych Zakładach Motoryzacyjnych Nr 3 w Głownie niedaleko Łowicza około trzystu pracowników rozpoczęło strajk z powodu obniżenia premii za październik z 25 do 9 proc. „Te fakty – czytamy w partyjnym raporcie – jak również inne podawane w informacjach K[omitetów] W[ojewódzkich] wskazują na istnienie różnych nieprawidłowości w zakładach, przejawów nieliczenia się kierowniczych działaczy gospodarczych z załogami zakładów oraz ich nastrojami i przeprowadzanie decyzji w sprawach płac czy regulacji norm w sposób administracyjny, bez odpowiedniego przygotowania i zabezpieczenia"[134]. Dobrym tego

---

[128] *Ibidem*.

[129] AAN, KC PZPR, 237/V-676, Notatka, 18 X 1967 r., k. 16.

[130] AIPN, IPN 0365/102, t. 3, Notatka dotycząca komentarzy w związku z brakami w zaopatrzeniu rynku w mięso i przetwory mięsne oraz pogłoską o mającej nastąpić podwyżce cen, 3 III 1967 r., k. 267.

[131] *Ibidem*, IPN 0296/66, t. 2, Notatka dotycząca nastrojów i komentarzy w związku z brakami w zaopatrzeniu rynku w mięso i przetwory mięsne oraz pogłoskami o mającej nastąpić podwyżce cen, 11 X 1967 r., k. 241.

[132] *Ibidem*, k. 254.

[133] *Ibidem*, k. 241, 242.

[134] AAN, KC PZPR, 237/V-676, Notatka o nastrojach społeczeństwa na tle sytuacji rynkowej, stosunkach w niektórych zakładach pracy i przejawach działalności antyparyjnej, k. 7.

przykładem może być konflikt w Gorzowskich Zakładach Jedwabniczych, w których około 750 osób na trzech zmianach rozpoczęło 11 sierpnia strajk w związku z obniżeniem zarobków za lipiec, wynikającym z zaostrzenia kryteriów produkcji. Robotnicy domagali się przyjazdu ministra, który zapewniłby ich o wyrównaniu zarobków i przywróceniu poprzednio obowiązujących norm. Postulaty strajkujących zostały spełnione bez przyjazdu ministra. Dyrektora zakładu odwołano z funkcji i wydalono z partii. Udzielono również wielu nagan partyjnych.

W sumie do połowy listopada 1967 r. SB odnotowała 25 „przerw w pracy", w których uczestniczyły 2832 osoby (w 1966 r. – 33 strajki, w których wzięło udział 2188 robotników), głównie „z winy administracji zakładów, w wyniku niedopełnienia obowiązków służbowych, lekceważenia przepisów lub innych zaniedbań". „Nie notowano natomiast przerwań pracy z przyczyn politycznych, aczkolwiek takie sytuacje stwarzają realne możliwości wykorzystania przerw przez elementy warcholskie, demagogiczne i wrogie" – stwierdzał płk Piętek[135].

24 listopada 1967 r. na X plenum KC PZPR została ogłoszona decyzja o podwyżce cen mięsa i jego przetworów o 16,7 proc. Jak można się domyślać, opinia publiczna zareagowała krytycznie, choć do Bożego Narodzenia stopniowo się wyciszyła. Rozczarowani byli zwłaszcza ci członkowie partii, którzy uwierzyli w zapewnienia centrali, że nie będzie żadnych podwyżek. Kilkunastu z nich (może więcej) oddało legitymacje partyjne. W elbląskim Zamechu nastroje były tak wybuchowe, że zebranie POP zostało przerwane po pierwszych wypowiedziach uczestników[136]. W wielu miejscach kraju powtarzano opinię: „dość już tego, należy po prostu zaprotestować i wyjść na ulicę". Jeden z pracowników Stołecznych Zakładów Przemysłu Skórzanego zgłosił się do Rady Zakładowej z propozycją zwołania masówki protestacyjnej, po której zebrani uzbrojeni w młotki powinni się udać przed Komitet Centralny[137]. Niedaleko tarnowskich Zakładów Azotowych zawieszono afisz: „Precz z wygórowanymi cenami mięsa. Wyraziciele narodu godzicie w klasę robotniczą. Narodzie, wzywamy Was. Wyklęty powstań"[138]. SB w Gdańsku ujawniła „wrogi napis": „Zmieńmy ustrój". W Zakładach Mechanicznych „Ursus" ktoś wywiesił biało-czerwoną flagę, przewiązaną żałobną krepą.

W związku z podwyżką cen robotnicy na Żeraniu zorganizowali wiec protestacyjny, na który przyjechał Gomułka. Powiedział wówczas: „Nie rozumiem, dlaczego się tak oburzacie! Mięso podrożało, to prawda, ale przecież was i tak nie stać na mięso...". Za tę arogancję przyszło Gomułce zapłacić trzy lata później. Socjolog Zygmunt Bauman zaraz po wyjeździe z Polski, jesienią 1968 r., tak opisywał sytuację społeczną w kraju w przeddzień „wydarzeń marcowych": „Milcząca, ale tajemnicza i mająca dość powodów do niezadowolenia klasa robotnicza, naładowana dynamitem młodzież, rozgoryczone środowiska intelektualne i sfrustrowana nowa klasa średnia, ów rdzeń »ludowej« władzy, a nad tym wszystkim przerażona, niepewna wszystkiego góra partyjna – oto [...] sytuacja, którą wedle wszelkich zasad leninowskiej analizy określić wypada jako rewolucyjną"[139]. Bauman miał rację. Nie wiedział tylko, że porównywalne nastroje frustracji i niezadowolenia występowały, grożąc społecznym wybuchem, także wcześniej.

---

[135] *Ibidem*, k. 20. Notatka została sporządzona 18 X 1967 r.

[136] AIPN, IPN 0296/66, t. 2, Ważniejsze wypowiedzi i wydarzenia związane z podwyżką cen, 2 XII 1967 r., k. 88.

[137] *Ibidem*, Tezy dotyczące nastrojów i komentarzy w związku z podwyżką cen mięsa i przetworów mięsnych, b.d., k. 69.

[138] *Ibidem,* Ważniejsze wypowiedzi i wydarzenia związane z podwyżką cen, 29 XI 1967 r., k. 115.

[139] Z. Bauman, *O frustracji i o kuglarzach*, „Kultura" (Paryż) 1968, nr 12, s. 14.

Bilans dekady w opinii społeczeństwa

Najwyższy czas na podsumowanie. „Mała destabilizacja" przejawiała się w latach sześćdziesiątych konfliktami, napięciami i społecznymi lękami. Nie był to tylko okres sennego marazmu i „małej stabilizacji". Odnotowane przez aparat bezpieczeństwa i PZPR opinie ludzi, nastroje, strajki, ulotki i graffiti malowane na murach stanowiły ważny element społecznego krajobrazu ostatniego dziesięciolecia rządów Gomułki. Analiza tych opinii i protestów unaocznia wielowymiarowość ówczesnego życia, jego tętno, które choć rzeczywiście słabsze w porównaniu do innych okresów historii Polski Ludowej, nie było tak znów słabe, jak to głosi stereotyp dekady. Mało tego – społeczne ciśnienie kilkakrotnie gwałtownie rosło. Nastroje falowały. Po okresach poprawy następowały miesiące pogarszania się społecznego klimatu. W latach 1959, 1962, 1963, 1965, 1967 atmosfera w Polsce była do tego stopnia przepełniona niezadowoleniem, że kryzys wisiał w powietrzu. Mówiąc inaczej, istniały poważne społeczne przesłanki do wybuchu masowych strajków, a nawet ogólnopolskiej rewolty. Tymi przesłankami były: nerwica podwyżkowa, spadające poczucie optymizmu społecznego, pogłębiająca się delegitymizacja władzy, radykalizacja krytyki systemu politycznego i sytuacji gospodarczej, narastająca frustracja dużych rzesz ludności.

Pewne potwierdzenie konstatacji o wahaniach nastrojów znajdziemy w badaniach opinii publicznej prowadzonych wówczas przez polskich socjologów. Nie dysponowano wtedy tak wysublimowanymi narzędziami do analizy psychicznego samopoczucia, jakie istnieją dziś. Nie było też zgody politycznej na przeprowadzanie tego typu badań. Niestety, wiele z tych, które wówczas mimo wielu trudności przeprowadzono, zaginęło bądź zalega w archiwach socjologów. Tym bardziej to, co się zachowało i jest dostępne, warte jest uwagi historyków. Nie ma tutaj miejsca na pogłębioną analizę, niemniej warto na koniec zatrzymać się nad wynikami ówczesnych badań optymizmu społecznego.

I tak: w połowie 1960 r. Wacław Makarczyk zapytał potężną grupę respondentów (2387 osób): „Czy ogólnie biorąc jest Pan/i z życia zadowolony/a?". „Zdecydowanie tak" odpowiedziało na to pytanie 16 proc. biorących udział w badaniu, „raczej tak" – 52,9 proc., „raczej nie" – 15,8 proc., „zdecydowanie nie" – 4,8 proc. W sumie, niezadowolonych było 20 proc.[140] Co potwierdzałoby obserwację opartą na historycznym materiale, że rok 1960 należy zaliczyć do tych lepszych w dekadzie lat sześćdziesiątych.

Na przełomie lat 1963 i 1964, i po raz drugi w pierwszych dniach 1965 r., Andrzej Siciński przeprowadził badania mające na celu „uchwycenie aktualnych nastrojów społeczeństwa". W obu przypadkach próby były mniejsze, wynosiły bowiem dla roku 1963 – 873 osoby i w 1965 – 935.

Na pytanie: „Jak ocenia Pan/i miniony rok dla naszego kraju?", rok 1963 oceniło: „jako zdecydowanie dobry" – 5 proc., „raczej dobry" – 35 proc., „ani dobry, ani zły" – 21 proc., „raczej niedobry" – 24 proc., „zdecydowanie zły" – 5 proc. W sumie krytycznie oceniło rok 1963 blisko 30 proc. pytanych[141].

Rok 1964 został oceniony znacznie lepiej, co znów – jak się wydaje – znajduje odbicie w źródłach historycznych. Jako „zdecydowanie dobry" uznało go bowiem 8 proc., „raczej dobry" – 48 proc., „ani dobry, ani zły" – 17 proc., „raczej niedobry" – 9 proc., „zdecydowanie zły" – tylko 1 proc. pytanych. Oceny pozytywne motywowano najczęściej ogólnym rozwojem gospodarczym kraju (26,3 proc.) i sukcesami przemysłu (15 proc.); oceny negatywne – brakiem zmian na lepsze w gospodarce kraju, złą sytuacją rolnictwa, spadkiem realnej

---

[140] W. Makarczyk, *Czynniki wyznaczające poczucie zadowolenia życiowego*, OBOP, Warszawa 1962.
[141] A. Siciński, *Oceny roku 1963 w opinii publicznej i życzenia na rok 1964*, OBOP, Warszawa 1964.

wartości płac[142]. W świetle powyższego możemy więc stwierdzić poprawę nastrojów społecznych w roku 1964 w porównaniu do roku 1963. Zaryzykuję hipotezę, że gdyby Siciński przeprowadził swoje badania nie na przełomie lat 1963 i 1964, czyli wtedy, gdy poziom społecznego optymizmu zwykle rośnie przed Bożym Narodzeniem i początkiem Nowego Roku, lecz w pierwszej połowie 1963 r., wówczas pozytywnych ocen byłoby znacznie mniej.

Warto przytoczyć odpowiedzi związane z życzeniami na rok 1965. Na pytanie: „Jakich osiągnięć i w jakich dziedzinach życzyłby/łaby Pan/i naszemu krajowi?" respondenci wskazali[143]:

– dobrobyt, zwiększenie dochodu narodowego	31 proc.
– stabilizacja gospodarcza, dalsza odbudowa	22 proc.
– sukcesy w przemyśle, zwiększenie produkcji	16 proc.
– mądrzejsza polityka rolna, zmniejszenie obciążeń	14 proc.
– dobre urodzaje, lepsze plony	12 proc.
– poprawa zaopatrzenia rynku, lepsza organizacja	12 proc.
– pokój, pokojowy rozwój, zwykłe życie	12 proc.
– inne sukcesy	11 proc.
– wzrost roli Polski na arenie międzynarodowej	10 proc.
– rozwój budownictwa mieszkaniowego i komunalnego	9 proc.
– usprawnienie kierownictwa sprawami kraju	6 proc.
– sukcesy w handlu zagranicznym	5 proc.
– podniesienie morale społecznego	4 proc.
– demokratyzacja życia społecznego i politycznego	3 proc.
– rozwój oświaty i kultury, szkolnictwo	3 proc.

Nie znam innych porównywalnych badań optymizmu społecznego w pozostałych latach dekady – poza jednym. We wrześniu 1968 r. OBOP zapytał Polaków: „Czy przewiduje Pan, że w ciągu najbliższych trzech lat zmieni się ludziom pod względem materialnym na lepsze?". Procentowy rozkład odpowiedzi wyglądał następująco[144]:

– będzie się ludziom powodziło znacznie lepiej	8 proc.
– poprawi się trochę, ale niewiele	31 proc.
– prawie nic się nie zmieni, ani na lepsze, ani na gorsze	8 proc.
– nieco się pogorszy	9 proc.
– będzie znacznie gorzej	7 proc.
– brak zdania	27 proc.

Za komentarz niech posłużą wyniki z 1971 r. Pełny optymizm wyrażało w 1968 r. cztery razy mniej osób niż w pierwszym roku rządów Gierka. Było natomiast trzy razy więcej sceptyków prorokujących stagnację.

Znów powtórzę swoją hipotezę – gdyby podobne badanie zostało przeprowadzone w okresie podobnym do września 1968 r. (inwazja na Czechosłowację), np. sierpniu i wrześniu 1959 r., sierpniu 1961 r., październiku 1962 r. czy październiku 1967 r., wyniki mogłyby być podobne do tych z 1968 r.

Jeśli powyższa hipoteza jest prawdziwa, to dlaczego w wymienionych latach nie wystąpiła fala masowych strajków, a doszło do niej w grudniu 1970 r.? Albo inaczej: dlaczego „mała destabilizacja" nie doprowadziła do destabilizacji całego systemu politycznego? Od-

---

[142] *Idem*, *Życzenia na rok 1965 i oceny roku ubiegłego w opinii publicznej*, OBOP, Warszawa 1966.
[143] *Ibidem*.
[144] Nie dotarłem do pełnego raportu z tych badań. Powyższe wyniki zostały zacytowane w opracowaniu *Problemy VI Zjazdu PZPR w świetle opinii publicznej*, OBOP, październik 1971 (AAN, KC PZPR, XI/1009, k. 221).

powiedź na te pytania warta jest traktatu, nie zaś zakończenia niniejszego eseju. Należy ją jednak przynajmniej zamarkować. Jak się wydaje, system zawdzięczał zachowanie stabilności autorytaryzmowi, społecznemu konformizmowi i silnie z nimi skorelowanemu strachowi przed represjami. Swoją rolę odegrał brak wiedzy o nastrojach i sytuacji w innych regionach, wynikający z monopolu informacyjnego partii. Pamięć o poznańskim Czerwcu z jednej strony zachęcała do społecznego działania, z drugiej – paraliżowała. Wspomnienie czołgów i krwi na ulicach – na zasadzie odruchu Pawłowa – zapalało w umysłach czerwoną lampkę. Z upływem czasu ludzie jednak zapominali, przez to mniej się bali i tym samym bardziej byli skłonni do działań antysystemowych. Dlatego z punktu widzenia własnych interesów rządzący Polską Ludową zrobiliby lepiej, gdyby o Czerwcu '56 ciągle przypominali, zamiast czynić z tego temat tabu. Ważniejsze dla genezy Grudnia '70 było jednak co innego. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych w dorosłe życie zaczęło wchodzić pokolenie powojennego *baby-boom* – nie tylko pozbawione stalinowskich doświadczeń, ale także niedostatecznie skonformizowane przez system. Co więcej – mające bardzo silne poczucie blokady aspiracji życiowych w państwie Gomułki. Z analiz SB, przeprowadzonych po strajkach w grudniu 1970 r. i styczniu 1971 r., wynika, że najaktywniejszą rolę w tych protestach odegrali młodzi wiekiem i stażem robotnicy, z których wielu pracowało w danym zakładzie tylko kilka miesięcy[145]. Potwierdza to tylko starą prawdę, że bunty, powstania i rewolucje są dziełem młodych.

Konkludując, powtórzę pytania ze wstępu – czy nie należy skończyć z nazywaniem omawianych lat epoką „małej stabilizacji"? Poszukać nowej interpretacji dekady Gomułki i nazywać ją czasem „małej destabilizacji"? Otóż nie. I to nie dlatego, że kontrmetafora, tak samo jak metafora, w którą jest wymierzona, zakłamywałaby rzeczywistość. Przede wszystkim dlatego, że Polacy lat sześćdziesiątych żyli w jednym i drugim po trochu, o stabilizacji bardziej marzyli, destabilizacji zaś doświadczali.

[145] AIPN, IPN 0296/39, t. 5, Plan działania SB województwa gdańskiego po wydarzeniach grudniowych, Gdańsk, marzec 1971 r., k. 34.

Jerzy Eisler

Wydarzenia lat 1967–1968 w materiałach archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej

Na wydarzenia, które rozegrały się w Polsce w latach 1967–1968, można patrzeć w rozmaity sposób i przy ich badaniu można posługiwać się różnymi typami źródeł. Gdy w roku 1991 przygotowywałem – mającą ambicje naukowej monografii – moją pierwszą książkę na temat Marca 1968[1], przy pisaniu (obok stosunkowo skromnej wtedy literatury przedmiotu) wykorzystałem przede wszystkim zebrane przeze mnie relacje kilkudziesięciu uczestników i obserwatorów ówczesnych wydarzeń oraz memuarystykę, prasę i opublikowane dokumenty. Tylko w niewielkim stopniu mogłem korzystać z archiwaliów. Jednak praktycznie od razu wiedziałem, że prędzej czy później wrócę do tej problematyki, gdy będzie możliwy szerszy dostęp do zbiorów archiwalnych.

Tymczasem w ciągu tych kilkunastu lat dokonał się niebywały wręcz postęp w badaniach naukowych nie tylko nad Marcem, ale w ogóle nad dziejami PRL. Naturalnie był on możliwy dzięki zupełnie nowej sytuacji politycznej, jaka wytworzyła się w Polsce po 1989 r., a którą na polu badań naukowych najpełniej symbolizowało otworzenie przed historykami (fakt, że nie od razu, nie przed wszystkimi jednocześnie i ciągle jeszcze nie wszystkich) niedostępnych wcześniej zbiorów archiwalnych. W efekcie badacze (zwłaszcza: Marta Fik[2], Andrzej Friszke[3], Krzysztof Lesiakowski[4], Piotr Osęka[5], Grzegorz Sołtysiak[6], Dariusz Stola[7] czy Marcin Zaremba[8]) w dość szerokim zakresie posługiwali się materiałami proweniencji partyjnej. Powstanie IPN dało historykom możliwość sięgnięcia po nowe – szerzej przez nich niewykorzystywane wcześniej – dokumenty wytworzone przez centralne i terenowe struktury aparatu bezpieczeństwa. Postanowiłem skorzystać z nadarzającej się okazji i powrócić do marcowej tematyki.

Zainteresowaniu Marcem sprzyja także i to, że – co może zakrawać na paradoks – pozostaje on najsłabiej i zarazem najlepiej rozpoznanym wśród „polskich miesięcy". Jednocześnie jest on nadal kryzysem bodaj najtrudniejszym w opisie. Wynika to z wielu czynni-

---

[1] J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991.

[2] M. Fik, *Marcowa kultura. Wokół „Dziadów". Literaci i władza. Kampania marcowa*, Warszawa 1995.

[3] A. Friszke, *Nad genezą Marca 1968. Konflikt w PZPR na Uniwersytecie Warszawskim 1965–1967* [w:] *Polskie przemiany. Uwarunkowania i spory. Refleksje z okazji jubileuszu profesora Tadeusza Kowalika*, Warszawa 2002, s. 32–66; *idem*, *Ruch protestu w marcu 1968 (w świetle raportów MSW dla kierownictwa PZPR)*, „Więź" 1994, nr 3; *idem*, *Triumf i śmierć Jerzego Zawieyskiego*, „Więź" 1998, nr 2. Zob. też *idem*, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.

[4] K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek". Biografia polityczna*, Warszawa 1998.

[5] P. Osęka, *Syjoniści, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999.

[6] *Marzec '68. Między tragedią a podłością*, wstęp, wybór i oprac. G. Sołtysiak i J. Stępień, Warszawa 1998.

[7] D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000; *idem*, *Rok 1968* [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003.

[8] M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001. Zob. też cenny tom dokumentów: *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 2: *Aneks źródłowy. Dzień po dniu w raportach SB oraz Wydziału Organizacyjnego KC PZPR*, oprac. M. Zaremba, Warszawa 1998.

ków, ale na pierwszym miejscu skłonny byłbym tu stawiać jego złożoność i wielowątkowość, a w oczach stosunkowo licznych osób – nawet pewną niejednoznaczność. Określenie „Marzec 1968" należy zresztą do swoistej magii języka i raczej zaciemnia niż objaśnia istotę i chronologię wydarzeń, które były przecież znacznie bardziej rozciągnięte w czasie: rozpoczęły się kilka miesięcy wcześniej i trwały kilka miesięcy później. Należałoby zresztą chyba mówić nie o jednym Marcu, lecz raczej o Marcach – w liczbie mnogiej. Pod pojęciem tym kryje się wszak kilka różnych, niekoniecznie ze sobą powiązanych, a niekiedy wręcz wykluczających się i przeciwstawnych nurtów. W zależności od tego kto i z jakiej perspektywy spogląda na Marzec, dostrzega w nim zwykle przede wszystkim te wątki, które jego samego dotyczyły w największym stopniu.

Mając tego pełną świadomość, podjąłem się od września 2002 r. przestudiowania setek teczek dotyczących tej problematyki znajdujących się w Archiwum IPN. Udostępniony mi zbiór liczył około 30 tys. stron niezwykle interesujących i na ogół ważnych, a w zdecydowanej większości nieznanych wcześniej badaczom dokumentów. Jest to – jak się wydaje – ilość pozwalająca na formułowanie wniosków o charakterze syntetyzującym. Wypada zatem udzielić odpowiedzi na pytanie, co znajduje się w omawianym zbiorze? Obok wytworzonych przez centralne i terenowe struktury aparatu bezpieczeństwa dokumentów, na które składają się m.in. protokoły z posiedzeń Kolegium Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, sprawozdania dzienne, tygodniowe i miesięczne zastępców komendantów wojewódzkich MO ds. SB, stenogramy z narad komendantów wojewódzkich MO i ich zastępców ds. SB, opracowania analityczne poszczególnych departamentów MSW (na przykład zajmującego się perlustracją korespondencji Biura „W"), znajdują się najróżniejsze meldunki „tajnych współpracowników" i oficerów SB, zeznania składane przez zatrzymane osoby, zapisy podsłuchiwanych rozmów telefonicznych, kalendaria dotyczące inwigilacji poszczególnych osób ze środowiska kulturalnego i naukowego, sporządzane przez oficerów SB imienne listy członków studenckich komitetów strajkowych czy też wykazy osób usuniętych z poszczególnych uczelni. W niektórych teczkach natrafiłem na wykonane przez funkcjonariuszy MSW, dotychczas nieznane zdjęcia oraz filmy z „wydarzeń marcowych". Ponadto niemałą część tego zbioru stanowią przechwycone przez agentów i funkcjonariuszy oryginalne studenckie ulotki, plakaty i listy z 1968 r.

Skoro o ulotkach mowa, to ogromne wrażenie wywołuje fakt, że często w ciągu kilku czy kilkunastu dni ich autorzy – niejednokrotnie osoby dość przypadkowe, nierzadko wcale niezwiązane ze studenckim ruchem kontestacji – byli „namierzani" i zatrzymywani przez funkcjonariuszy SB. Za każdym razem – nie bez wyczuwalnej satysfakcji – informowano o tym przełożonych. Na przykład można podać, że 18 marca 1968 r. Komenda Wojewódzka MO w Krakowie poinformowała, że tego dnia aresztowano Marię Kasperską i Aleksandra Litewskiego, którzy dwa dni wcześniej, „działając wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami sporządzili pismem ręcznym kilkadziesiąt ulotek zawierających fałszywe wiadomości" dotyczące „rzekomej śmierci studentki w Warszawie oraz rzekomego pobicia przez MO profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego"[9].

Dokument ten jest interesujący i z tego powodu, że jednym tchem obok siebie pomieszczono w nim informację prawdziwą i nieprawdziwą. O ile rzeczywiście nie było żadnej zabitej studentki w Warszawie[10], o tyle nie sposób zgodzić się, że miało miejsce „rzekome

---

[9] AIPN, MSW II, 3821, k. 33.

[10] O czym pisałem szerzej już przed kilkunastu laty; zob. J. Eisler, *op. cit.*, s. 211–214. Zob. też G. Sroczyński, *Marcowe Marie*, „Życie Warszawy", 12–14 III 1994; *idem*, *Marcowe Marie*, „Życie", 7–8 III 1998. W AIPN, IPN 0296/99, t. 4, k. 115–120 znajduje się m.in. Notatka służbowa dotycząca materiałów, odnośnie

pobicie przez MO profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego". Fakt taki miał niestety miejsce 13 marca w czasie rozpędzania studenckiej manifestacji ulicznej, kiedy to umundurowani funkcjonariusze MO wtargnęli do Collegium Novum i Collegium Witkowskiego, gdzie „przed gazem łzawiącym i pałkami schroniło się kilkaset studentek i studentów". Napotkanych brutalnie pobito pałkami, a wśród osób poturbowanych znaleźli się m.in. prorektor UJ, prof. Adam Bielański oraz prof. Karol Estreicher[11].

Materiały przechowywane w Archiwum IPN mówią sporo nie tylko o funkcjonariuszach resortu, ale także o kondycji polskiego społeczeństwa, w tym i o zakresie oraz skali donosicielstwa, niekoniecznie zresztą będącego efektem działalności „tajnych współpracowników". Resort w swoich działaniach, obok zmiennej co do liczebności, ale niemal zawsze w PRL liczonej w dziesiątkach tysięcy osób agentury, mógł także liczyć na współpracę ze strony kolejnych tysięcy „społecznych współpracowników" i informatorów. Skala takiego donosicielstwa była zresztą znacznie większa niż komukolwiek z nas jeszcze do niedawna mogło się wydawać. Te – jak je nazywano – „kontakty obywatelskie" można zresztą podzielić na co najmniej dwie kategorie. Pierwszą stanowiły osoby funkcyjne (dyrektorzy, kierownicy, rektorzy, redaktorzy naczelni, prezesi itd.), które poniekąd w sposób naturalny, z racji piastowanych stanowisk, były zobowiązane do udzielania funkcjonariuszom SB niezbędnych wyjaśnień dotyczących podległych im pracowników, „pozostających w polu zainteresowania operacyjnego" odpowiednich służb. Jest przy tym zrozumiałe, że o żadnym uchylaniu się od współpracy nie mogło być nawet mowy, choć na pewno nie każda osoba piastująca kierownicze stanowisko osobiście zetknęła się z tego typu sytuacjami. Nie wszyscy bowiem szefowie musieli być informatorami SB, wystarczyło, żeby w kierownictwie każdej instytucji znajdowała się jedna osoba, na której „przychylność" resort mógł zawsze liczyć. Drugą kategorię, „społecznych współpracowników" stanowili ludzie, dla których donosicielstwo było albo rodzajem hobby (robili to *con amore*), albo wręcz powinnością – bez mała rodzajem „obywatelskiej misji".

Oczywiście obok rozbudowanej sieci agentury, „figuranci", czyli osoby „pozostające w operacyjnym zainteresowaniu" odpowiednich służb, byli też śledzeni za pomocą środków technicznych, np. podsłuchu telefonicznego. W omawianym zbiorze – jak już wspomniałem – natrafiłem na dość liczne zapisy rozmów telefonicznych ludzi ze świata kultury i nauki, m.in. Stanisława Dygata z Antonim Słonimskim czy może jeszcze ciekawszej – Stefana Kisielewskiego z Jerzym Putramentem. Rozmowa ta miała miejsce – jak zanotował skrupulatny oficer Sekcji IV Wydziału I – 13 marca o godz. 16.10. Putrament zatelefonował do Kisielewskiego dwa dni po pobiciu tegoż przez „nieznanych sprawców", by w charakterystyczny dla siebie sposób, zwracając się per „wy", zakomunikować mu: „Chciałem wam powiedzieć, że jestem oburzony tą hecą i chciałbym, żebyście przyjęli, niezależnie od mojej oceny waszego wystąpienia na zebraniu [chodzi tu o sławne przemówienie Kisielewskiego 29 lutego na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich, w którym pojawiło się określenia „dyktatura ciemniaków" – J.E.], chciałbym, żebyście przyjęli te moje wyrazy oburzenia". „No dziękuję serdecznie" – odparł Kisielewski i po krótkim Putramenta: „Trzymajcie się", dodał: „Bardzo mi miło"[12]. Z tego samego do-

---

rzekomych wypadków śmiertelnych w czasie zamieszek na wyższych uczelniach warszawskich, sporządzona przez zastępcę dyrektora Biura „W" MSW płk. Kazimierza Różańskiego, datowana 15 marca, będąca w praktyce zapisem – godzina po godzinie – tego, jak między 8 a 14 marca rozchodziła się pogłoska o rzekomej śmierci studentki czy może raczej studentek.

[11] *Wydarzenia marcowe 1968*, Paryż 1969, s. 52, 55–56.

[12] AIPN, IPN 0296/99, t. 4, k. 50.

kumentu można się też dowiedzieć, że nieco wcześniej Putrament telefonował do Stanisława Stommy, „pytał go, czy to prawda, wyraził oburzenie i prosił o telefon Kisielewskiego".

Inny dokument dotyczy Jerzego Zawieyskiego, ciągle jeszcze wtedy będącego formalnie członkiem Rady Państwa. Otóż jest to zapis z tzw. podsłuchu pokojowego, przy czym autor notatki z 22 marca z nieskrywanym żalem zauważył, że „przez godzinę rozmowa była prowadzona w pomieszczeniu niezabezpieczonym, przy włączonym radiu i zamkniętych drzwiach do pokoju zabezpieczonego" i śledzeni dopiero o godzinie 15.30 przeszli do „pokoju zabezpieczonego", czyli pokoju, w którym był zainstalowany podsłuch[13].

W świetle przejrzanych materiałów MSW mogę stwierdzić, że Polska z roku 1968 – pod względem inwigilacji obywateli – znacząco przypominała świat orwellowski, choć naturalnie z powodów technologicznych nie można było wtedy zastosować np. śledzących ludzi ekranów. Zamiast tego mieliśmy do czynienia z nieliczącą się praktycznie z kosztami, permanentną inwigilacją wybranych osób, pozostających pod stałą „kontrolą operacyjną", w której wykorzystywano wszystkie możliwe „środki techniczne i operacyjne". W praktyce oznaczało to, że osoby pozostające w kręgu zainteresowania resortu były właściwie bez przerwy śledzone (a nierzadko także fotografowane i filmowane) przez co najmniej kilku wywiadowców, podsłuchiwane w domu i miejscu pracy, ich korespondencja była kontrolowana, a jeżeli uznano ją za „niebezpieczną" – po prostu niejednokrotnie rekwirowana.

W przestudiowanym zbiorze natrafiłem na niezwykle interesującą dokumentację z marca 1968 r. dotyczącą ponad pięćdziesięciu osób o na ogół znanych nazwiskach[14]. Dzień po dniu, godzina po godzinie, odnotowywano tam kto, kiedy, gdzie, z kim i w jaki sposób kontaktował się. Co ciekawe, obok niebudzących zdziwienia w tamtej konkretnej rzeczywistości ludzi ze świata nauki i kultury, takich jak np. Bronisław Baczko, Włodzimierz Brus, Paweł Jasienica, Leszek Kołakowski, Jan Józef Lipski, Antoni Słonimski czy też symbolizujących „bankrutów politycznych" Stefana Staszewskiego i Romana Zambrowskiego, znajdujemy tam nazwiska osób od dawna pozostających poza głównym nurtem życia publicznego, takich jak: Antoni Alster, Jakub Berman, Anatol Fejgin czy Wacław Komar. W tym przypadku nie potrafię znaleźć żadnego innego klucza doboru tych właśnie osób, poza kryterium antysemickim.

Przygnębiające wrażenie robią wielostronicowe szczegółowe zestawienia, kto, o której godzinie wyszedł do pracy, kto do kogo i o której godzinie telefonował, z kim i jak długo rozmawiał. Wszystko to opracowane jest drobiazgowo – włącznie z adresami osób, z którymi kontaktowali się „figuranci". Z dokumentacji tej można na przykład dowiedzieć się, kto był z żoną na kolacji w „Teatralnej" (Zygmunt Bauman), a kto w kinie „Atlantic" o godz. 20.00 (Jakub Berman). Pod datą 20 kwietnia można też jednak wyczytać, że ten ostatni „po wydarzeniach marcowych jest bardzo wystraszony i zdenerwowany. Kontakty ograniczył do minimum. Przeważnie przebywa w domu. Trzykrotnie odwiedził Hilarego Minca. Prawdopodobnie w obawie przed aresztowaniem lub rewizją wyrzuca do pojemników książki i notatki. Dwie paczki książek lub dokumentów przeniósł na przechowanie do swej córki Lucyny Tych".

W innym miejscu odnotowano, że redaktor naczelny jednego z pism obawiał się, że zostanie usunięty z zajmowanego stanowiska. „Szuka uspokojenia w alkoholu. Codziennie wypija 1/2 l wódki". Wspominam o tym, by pokazać poziom tego typu opracowań, w których „wszystkie chwyty są dozwolone". Jednak tym, co na mnie zrobiło tutaj bodaj największe

[13] *Ibidem*, t. 4, k. 109–110.
[14] *Ibidem*, t. 3.

wrażenie, były wykazy ogólnie znanych ludzi ze świata kultury i figurujące obok ich nazwisk adnotacje: „Przebywał w domu". I tak np. pod datą 15 marca uwaga taka została umieszczona przy nazwiskach Andrzeja Kijowskiego, Romana Karsta, Jacka Bocheńskiego, Flory Bieńkowskiej i Wandy Leopold. Znaczyło to, że w Marcu 1968 w środowisku literackim w Warszawie udało się SB wytworzyć taką atmosferę psychozy, że ludzie, którzy normalnie dużą część dnia spędzali w wydawnictwach, redakcjach, kawiarniach, Domu Literatury, na kontaktowaniu się z przyjaciółmi i znajomymi, w tamtej konkretnej sytuacji w ogóle nie wychodzili z domu.

Niezależnie jednak od donosów różnych, mniej czy bardziej sformalizowanych współpracowników oraz materiałów pochodzących z podsłuchu, odpowiednie komórki MSW korzystały także z relacji zawodowców, czyli pracowników resortu. Zachowała się np. sporządzona na gorąco, gdyż datowana 1 lutego, notatka pracownika Wydziału IX Departamentu II kpt. E. Wiśniowskiej, będąca w praktyce jej relacją z ostatniego (30 stycznia 1968 r.) spektaklu *Dziadów* w reżyserii Kazimierza Dejmka w warszawskim Teatrze Narodowym. Co ciekawe, relacja pani kapitan w całej rozciągłości potwierdza wszystkie znane wcześniej wspomnienia z tamtego historycznego przedstawienia. Jest to bardzo rzeczowy, chciałoby się powiedzieć – wolny od emocji, opis wydarzeń w teatrze. Dopiero w zakończeniu notatki można przeczytać: „Po zakończeniu przedstawienia rozpoczęła się zupełna »klaka«. W tej sytuacji wraz z wieloma innymi osobami ostentacyjnie opuściłam widownię, lecz w szatni słyszałam jeszcze rytmiczne oklaski i głośne skandowanie niezrozumiałych przeze mnie słów. Odniosłam wrażenie, że te ekscesy były »podorganizowane«"[15].

Skoro już wspominam o ostatnim spektaklu *Dziadów*, to warto dodać, że zachował się również dokument będący wykazem fragmentów szczególnie oklaskiwanych („przy otwartej kurtynie") tego wieczora. I tak w Wielkiej Improwizacji – w myśl tego dokumentu – klaskano po słowach: „Czym będzie wieczność świata, gdy On go pochłonie – Jedną chwilką", w Widzeniu ks. Piotra „bezpośrednio po słowach »sława, sława, sława« (przed pieśnią wielkanocną)". Najwięcej burzliwych oklasków (dwanaście razy) było w Salonie Warszawskim i w Balu u Senatora (sześć razy)[16]. W innym dokumencie na potrzeby resortu policzono dokładnie, ile osób było konkretnie na którym spektaklu. W sali liczącej 900 miejsc 5 stycznia było 859 osób, 13 stycznia – 832, 17 – 863, 23 – 850, a na ostatnim spektaklu były 862 osoby oraz dodatkowo bez biletów – jak odnotowano – weszło jeszcze 115 osób. Z dokumentu tego można też dowiedzieć się, że pierwszy akt upłynął spokojnie, w drugim „były oklaski" i dopiero w Salonie Warszawskim reakcja publiczności była gwałtowna. W sumie zanotowano, że na tym spektaklu „reakcja był większa niż normalnie"[17].

Generalnie należy stwierdzić, że cała „sprawa *Dziadów*" w dokumentach MSW jest opisana i zanalizowana bardzo dokładnie. Pisząc przed laty rozdział na ten temat[18], dysponowałem nieporównanie szczuplejszą bazą źródłową, ale udało mi się trafnie odtworzyć przebieg wydarzeń i klimat wokół całej tej sprawy. Obecnie można ten wątek opisać dokładniej, bowiem szczegółów dostarczają właśnie akta MSW. To w nich zachowała się niepodpisana i pozbawiona daty odręczna notatka informująca o tym, kto „z ramienia kierownictwa" był obecny na poszczególnych przedstawieniach[19]. I tak na premierze 25 listopada wymieniono (w tej kolejności!) Mariana Spychalskiego, Zenona Kliszkę, Jerzego Zawieyskiego i Sta-

[15] AIPN, IPN 0236/164, t. 1, k. 128.
[16] *Ibidem*, k. 60.
[17] *Ibidem*, k. 157.
[18] J. Eisler, *op. cit.*, s. 146–163.
[19] AIPN, IPN 0236/164, t. 1, k. 149–150.

nisława Witolda Balickiego. Na spektaklu 28 listopada odnotowano obecność Stefana Jędrychowskiego, Kazimierza Rusinka, Tadeusza Zaorskiego, Lucjana Motyki, Józefa (powinno być Janusza) Wieczorka i Artura Starewicza. Wreszcie w przypadku spektaklu z 1 grudnia wymieniono 26 osób, przy czym, co ciekawe, na liście tej znaleźli się – jako osoby „z ramienia kierownictwa" – m.in. Jarosław Iwaszkiewicz (co nie dziwi), ale i Jerzy Waldorff (co już dziwi bardziej) oraz Hertz (bez imienia, ale sądzę, iż chodzi tu o Pawła Hertza). Listę – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – VIP-ów na tym przedstawieniu otwiera członek Biura Politycznego KC PZPR i zarazem przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych Ignacy Loga-Sowiński, a poza nim znajdują się na niej m.in. Władysław (powinno być Włodzimierz) Sokorski, Leon Kasman, Mieczysław F. Rakowski, Janusz Wilhelmi, Karolina Łubieńska, Ryszard Wojna i Stefan Arski, a więc – jak widać – grupa „pracowników frontu ideologicznego", jak w PRL chętnie nazywano dziennikarzy i nadzorujących ich działaczy partyjnych.

Jest to bardzo dziwny dokument. Przede wszystkim – jak już wspomniałem – nie ma na nim żadnej daty ani podpisu czy pieczęci. Ta odręczna notatka zawiera łatwe do wychwycenia błędy i opuszczenia w imionach. Jednak najdziwniejsze jest to, że wbrew wszelkim zasadom swoistego komunistycznego protokołu dyplomatycznego, człowiek nr 2 w PZPR – Kliszko jest wymieniany po Spychalskim, który wtedy był jeszcze „tylko" członkiem Biura Politycznego i ministrem obrony narodowej. Jeszcze bardziej dziwne jest, dlaczego sekretarz KC Starewicz występuje na ostatnim miejscu, za wiceministrami kultury i sztuki Rusinkiem i Zaorskim, którzy – nawiasem mówiąc – poprzedzają też swego bezpośredniego przełożonego: ministra Motykę. Albo autor tej notatki robił ją wyłącznie dla siebie, traktował jak brudnopis i dlatego nie zwracał uwagi na te wszystkie „protokolarne drobiazgi", albo jest w tym jakiś głębszy, niezrozumiały dla mnie sens. Nie można tego dokumentu traktować nawet jako projekcji politycznych sympatii i antypatii „partyzantów" (ewentualnie mogłaby to sugerować odległa pozycja Starewicza), bo przecież wtedy Spychalski nie byłby przed Kliszką, a poza tym na liście zapewne nie figurowałoby już nazwisko odwołanego z funkcji redaktora naczelnego „Trybuny Ludu" Kasmana.

Rzeczą, która niezwykle mnie zaskoczyła, był aż nadto widoczny w wielu dokumentach antysemityzm funkcjonariuszy MSW. Oczywiście można było spodziewać się różnych aluzji i insynuacji. Wiedziałem, że będą akcenty „antysyjonistyczne", ale w żadnym razie nie wyobrażałem sobie, iż na jednej stronie maszynopisu może trzydzieści razy pojawiać się rzeczownik „Żyd" czy przymiotnik „żydowski". Nie było tam mowy o jakichkolwiek aluzjach – wręcz bije w oczy „zoologiczny antysemityzm" funkcjonariuszy SB. Cóż bowiem można powiedzieć o datowanym 26 czerwca 1967 r. (*sic*!) i wykonanym w czterech egzemplarzach dokumencie zatytułowanym: Zestawienie cyfrowe osób narodowości żydowskiej zatrudnionych w podstawowych resortach gospodarczych i innych instytucjach[20], w którym po wymienieniu siedemnastu instytucji, począwszy od Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, poprzez osiem ministerstw, centralę oraz poszczególne instytuty Polskiej Akademii Nauk, wydawnictwa i redakcje, aż po Komitet do Spraw Radia i Telewizji, w konkluzji doliczono się ogółem „700 osób narodowości żydowskiej na 3500 zatrudnionych"?

Nie wiem, jakie przyjęto tutaj „kryterium żydowskości". Jedno jest pewne: w 1968 r. w PRL to wcale nie osoba najbardziej zainteresowana decydowała, czy jest, czy też nie jest Żydem. Świadczy o tym chociażby podsumowanie zawarte na końcu omawianego dokumentu: „Według danych przybliżonych łączna liczba zatrudnionych wynosi ok. 1100 osób

[20] *Ibidem*, IPN 0365/41, t. 5, b.p.

narodowości żydowskiej, w tym ok. 790 osób w instytucjach frontu ideologicznego". Wystarczyło więc tylko trochę postarać się i „lepiej" poszukać, a liczba „osób narodowości żydowskiej" wzrosła o prawie 60 proc.

Warto natomiast zwrócić uwagę na to, że w latach 1967–1968 generalnie wzrosło zainteresowanie MSW działalnością mniejszości narodowych w Polsce. Oczywiście nie wiadomo, czy i ewentualnie w jakim stopniu miało to stanowić swoistą „przykrywkę" dla widocznego i w tamtej konkretnej sytuacji „zrozumiałego" wzrostu zainteresowania problematyką żydowską. Można wysnuć wniosek, że chcąc uniknąć zarzutu antysemityzmu funkcjonariusze stwarzali wrażenie, iż zajmują się wszystkimi mniejszościami, chociaż najpewniej nie wszystkimi z jednakowym zapałem. Zresztą szczególne zainteresowanie władz wywoływały finanse Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów oraz ewentualna podatność tej organizacji na „wrogą działalność".

O sytuacji w Polsce w 1968 r. można wiele dowiedzieć się, czytając systematycznie napływające do stolicy meldunki z wojewódzkich i powiatowych komend MO. Jest zrozumiałe, że najżywsze zainteresowanie przełożonych wywoływały najważniejsze wydarzenia o zasięgu ogólnokrajowym, takie jak np. przemówienie 19 marca I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki na spotkaniu z aktywem Warszawy w Sali Kongresowej. Z terenu napłynęły setki meldunków na temat reakcji społecznych na to wystąpienie. Czytając meldunki KW MO w Bydgoszczy dotyczące przemówienia, można odnieść wrażenie, że oceniano je jako zbyt liberalne, choć oczywiście na ogół w pełni się z nim solidaryzowano. Odnotowane wypowiedzi miały często skrajnie antysemicki charakter: „Żydzi mają za dobrze w Polsce, aby wyjeżdżali do Izraela. Tam takich stanowisk nie otrzymają" lub „Pochlebne wyrażanie się o Żydach wynika z faktu, że bardzo dużo przedstawicieli rządu jest tego samego pochodzenia". Stwierdzono też, że „zbyt liberalnie potraktował Wiesław Żydów w Polsce zajmujących kierownicze stanowiska". Proponowano także rozwiązać TSKŻ.

W następnym meldunku przywoływano kolejne opinie na temat przemówienia Gomułki, w których wyrażano żal, że „za mało mówił o sprawach personalnych". Domagano się, aby „Żydzi zajmujący kluczowe stanowiska w partii i rządzie" publicznie potępili „działalność syjonistów oraz tych Żydów w Polsce, którzy nadal uważają, że mają dwie ojczyzny". Pojawiały się także stwierdzenia, że „Polacy są sami w stanie kierować swym państwem – [należy] usunąć ze stanowisk osoby narodowości żydowskiej i dać im możliwość wyjazdu do Izraela". Szczególnie warta odnotowania jest następująca ocena: „Gierek powiedział więcej na wiecu niż Gomułka w swym dwugodzinnym przemówieniu"[21]. Bodaj jeszcze dalej posunął się 21 marca komendant wojewódzki MO w Koszalinie, który meldował do Centralnego Stanowiska Kierowania, że w szpitalu powiatowym w Sławnie mówi się, że „tow. Gierek ma duże poparcie i on nadawałby się na następcę tow. Gomułki, gdyby taka okoliczność musiała nastąpić"[22].

Rzeczywistym czy wymyślonym wypowiedziom o charakterze antysemickim – skrzętnie odnotowywanym w raportach przygotowywanych przez kierownictwa poszczególnych KW MO – towarzyszyły spekulacje dotyczące obsady personalnej najważniejszych stanowisk partyjnych i państwowych. Trudno jednoznacznie orzec, na ile kierownictwa KW MO faktycznie odnotowywały „głosy z terenu", a na ile wykorzystywały to jako okazję do wyrażania własnych opinii i sądów. Faktem pozostaje, że w PRL spekulacje dotyczące zmian personalnych możliwe były wyłącznie w tajnych sprawozdaniach przygotowywanych przez

[21] *Ibidem*, MSW II, 3816, k. 176–179.
[22] *Ibidem*, IPN 0746/23, k. 17.

funkcjonariuszy MSW, którzy przy okazji mogli dawać wyraz swoim rzeczywistym sympatiom i antypatiom.

Wyraźnie przy tym widać – co w najmniejszym razie nie może dziwić – że ich „faworytami" byli wówczas gen. Mieczysław Moczar i Edward Gierek. Człowiekiem zaś obdarzanym najmniejszym zaufaniem i szacunkiem – obok odsuwanego Edwarda Ochaba – był marszałek Marian Spychalski. 11 kwietnia w Kielcach informowano, referując nastroje społeczne, że „Spychalski powinien w ogóle odejść, tak jak Ochab (...), gdyż Spychalski jest bardziej popularny jako Żyd niż był Ochab. Przy tym zażydził polską armię"[23]. W meldunkach napływających z terenu warto też zwrócić uwagę na sposób używania tytułu „towarzysz". Otóż okazuje się, że w kwietniu 1968 r. nie zasługiwał na takie określenie nie tylko Ochab, ale również jego następca Spychalski. Natomiast na ten zaszczyt – zdaniem kadr MSW – zasługiwali Gierek i Moczar, ale już nie w każdym przypadku gen. Wojciech Jaruzelski, od którego – w oczach „patriotów" – lepszym kandydatem na ministra obrony narodowej byłby gen. Grzegorz Korczyński. Prawdziwy szok przeżyłem jednak wtedy, gdy udało mi się natrafić na meldunek, w którym dla autorów towarzyszem był Moczar, natomiast nie był nim już... Gomułka.

Co ciekawe, w różnych województwach pojawiały się te same plotki. Na przykład w kwietniu 1968 r., po zmianach na kierowniczych stanowiskach w państwie, pojawiły się głosy, że źle stało się, iż Spychalskiego, który został przewodniczącym Rady Państwa, na stanowisku ministra obrony narodowej zastąpił gen. Wojciech Jaruzelski, będący jego… zięciem[24]. O stosunku podwładnych do marszałka może świadczyć informacja – niezależnie od jej autentyczności – przekazana do CSK przez KW MO w Koszalinie. Mianowicie oficerowie lotnictwa z Radzikowa mieli wyrazić radość z powodu odejścia Spychalskiego ze stanowiska ministra obrony narodowej, stwierdzając, że „na konto jego odejścia »będą przez trzy dni pili«"[25].

Czasem naprawdę nie wiadomo, jak traktować niektóre wiadomości znajdujące się w milicyjnych raportach. Oto na przykład w jednym z nich odnotowano, że pewien ksiądz miał się wyrazić: „Jako ksiądz nie powinienem być wrogiem Żydów, ale jako Polak nie zgadzam się, aby Żydzi rządzili naszym krajem. Ludzie ci nigdy nie będą dbać o dobro naszego kraju"[26]. Można bowiem sobie wyobrazić, że funkcjonariusz antysemita pisze do swojego przełożonego, także antysemity, to, co tamten chciałby przeczytać, mianowicie, że Żydzi zagrażają Polsce, a różne odłamy społeczeństwa, w tym także i księża, myślą o nich podobnie jak my (pracownicy resortu). Jednak równie dobrze, znając poglądy części duchownych w Polsce, można sobie wyobrazić, że istotnie jakiś ksiądz wypowiadał się wtedy właśnie w taki sposób.

Wśród omawianych dokumentów są jednak i takie, które w istotny sposób wpływają na zmianę myślenia o stosunku Episkopatu Polski i kardynała Stefana Wyszyńskiego do marcowego antysemityzmu. Panuje przeświadczenie, że tak jak w sposób zdecydowanie jednoznaczny Episkopat Polski wystąpił wówczas w obronie młodzieży akademickiej i przeciwstawił się wymierzonej w nią kampanii oszczerstw w środkach masowego przekazu, tak nie

---

[23] *Ibidem*, IPN 0746/60, k. 24.

[24] *Ibidem*, k. 36. Por. AIPN, MSW II, 3825, k. 186. Zapytałem gen. Wojciecha Jaruzelskiego, czy wiosną 1968 r. słyszał tę plotkę. Odpowiedział, iż tak, a co więcej, że już wcześniej – w myśl różnych plotek – miał być członkiem najbliższej rodziny kilku innych prominentnych osób, m.in. gen. Stanisława Popławskiego (Relacja Wojciecha Jaruzelskiego z maja 2003 r.).

[25] AIPN, IPN 0746/23, k. 70.

[26] *Ibidem*, MSW II, 3816, k. 182.

potępił równie jednoznacznie haniebnej kampanii antysemickiej, jaka miała miejsce w Polsce w tym samym czasie.

Rozpowszechnione na Zachodzie wpisywanie ówczesnej kampanii „antysyjonistycznej" w „tradycję polskiego antysemityzmu" oraz przypisywanie takich postaw i zachowań bez mała wszystkim Polakom było oczywiście przesadne, krzywdzące i nieuzasadnione, choć niechlubnym faktem pozostaje, że niemało było „spontanicznych" wypowiedzi i kroków o charakterze jednoznacznie antyżydowskim. Dla części duchowieństwa nie bez znaczenia mógł być też fakt, że wiele osób w Marcu brutalnie atakowanych z racji swego pochodzenia, wcześniej dało się Kościołowi i katolicyzmowi mocno we znaki. Chcę być przy tym dobrze zrozumiany, nie można traktować braku zdecydowanych protestów w tej kwestii ze strony Episkopatu jako akceptacji dla tego typu działań, ani tym bardziej jako swoistej zemsty na „żydokomunie".

Spojrzenie na tę kwestię zmienia odnaleziona przez mnie w Archiwum IPN informacja, sporządzona 15 maja 1968 r. przez dyrektora Departamentu IV MSW płk. Stanisława Morawskiego. Znajduje się w niej wiadomość o nadejściu do Sekretariatu Prymasa Polski kopii pism skierowanych do marszałka Sejmu PRL Czesława Wycecha, przewodniczącego Rady Państwa marszałka Mariana Spychalskiego oraz prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza. Listy te 9 maja zostały wystosowane do nich przez Naczelny Rabinat Związku Kongregacji Wyznania Mojżeszowego w PRL. Zawarty był w nich następujący fragment dotyczący postawy kardynała Wyszyńskiego (pisownia oryginalna): „Na tle dziko rozpasanej obecnie, niepohamowanej kampanii antyżydowskiej zasługuje na szczególne uznanie pełne mądrości politycznej postępowanie Czcigodnego Zwierzchnika Episkopatu Polskiego, który stając w energicznej obronie studentów i młodzieży polskiej, spragnionej nieskłamanej wolności, znalazł jednak dużo taktu i umiaru dla uniknięcia zaostrzenia sytuacji, a czynił wszystko dla poszanowania Majestatu Państwa Polskiego i dla zachowania powagi Władzy Państwowej ustanowionej Opatrznością Bożą, przeto umiejętnie działał dla złagodzenia i uciszenia podrażnionych namiętności.

Powinniśmy też wyrazić serdeczne podziękowanie za wygłoszone – jak słyszymy ostatnio – kazanie, w którym łagodnymi, lecz stanowczymi słowami napiętnowane zostały chyba też wystąpienia antyżydowskie i głośno potępione zostało »podjudzanie jednej części społeczeństwa do nienawiści przeciwko drugiej i namawianie, aby brat podnosił rękę i używał nikczemnych gróźb przeciwko swojemu bratu, jakby obaj nie byli synami tej samej Ziemi – Ojczyzny«. Głęboka jest nasza wdzięczność dla Dostojnego Prymasa Polski, który w ciężkiej dla nas chwili podniósł swój głos protestu przeciwko szerzeniu nienawiści i niestrudzenie nawołuje do miłości, do pojednania i konsolidacji całego narodu.

Należałoby jeszcze życzyć sobie, aby te szlachetne słowa w obronie uciśnionych wypowiedziane zostały w niezawualowanej i więcej wyrazistej formie, bo nie wiadomo, czy dociera to do wszystkich mas społeczeństwa polskiego, że ostre potępienie rasizmu dotyczy właśnie oczernianej w czambuł, prześladowanej obecnie i dyskryminowanej bezbronnej ludności żydowskiej naszego kraju"[27].

Dokument został opatrzony uwagą, iż kardynał Wyszyński „polecił zwrócić kopie pism adresatowi", co sugeruje, że ów Naczelny Rabinat nie doczekał się odpowiedzi.

Jest to niezwykłe świadectwo, które co najmniej pod znakiem zapytania stawia zasadność szeroko rozpowszechnionej tezy o braku reakcji Prymasa Polski w 1968 r. na kampanię antysemicką w naszym kraju. Gdyby kardynał Wyszyński nie potępił wtedy antysemityzmu, Naczelny Rabinat Związku Kongregacji Wyznania Mojżeszowego w PRL nie wystosował-

[27] *Ibidem*, 3976, k. 146.

by przecież takiego listu. Nasuwa się jednak nieodparcie pytanie, dlaczego wiedza o tego typu wystąpieniu nie przedostała się do szerszej opinii? Oczywiście nie ma na to pytanie jednej, prostej odpowiedzi. Komuniści – rzecz jasna – nie byli zainteresowani w tym, by pisać dobrze o Prymasie i tworzyć wokół niego przychylną atmosferę na Zachodzie. Z kolei nadawcy listu do przedstawicieli najwyższych władz PRL, w którym – powtórzmy – znalazł się zacytowany powyżej fragment, najprawdopodobniej i tak byli mocno przerażeni sytuacją panującą w Polsce wiosną 1968 r. i nie byli z pewnością zainteresowani w jej dalszym zaognianiu, co mogłoby nastąpić, gdyby opublikowano jego treść.

Trudno też dziwić się, że nie mówił o tym sam kardynał Wyszyński. Po pierwsze, nie wypadałoby mu nagłaśniać treści tego listu. Po drugie, gdyby to zrobił, mogłoby to negatywnie wpłynąć na i tak niedobre wtedy stosunki Kościół–państwo, gdyż władze PRL, nie po raz pierwszy zapewne, uznałyby to za przejaw mieszania się Kościoła w życie polityczne. Wygląda więc na to, że nikt tak naprawdę nie był zainteresowany tym, by list ten ujrzał światło dzienne.

Istotne jest również pytanie o cel, dla którego pismo to w takim kształcie zostało wystosowane. Dziś można jedynie stawiać hipotezy. Być może Naczelny Rabinat Związku Kongregacji Wyznania Mojżeszowego w PRL chciał w ten sposób skłonić Prymasa Polski do jeszcze bardziej wyraźnego i jednoznacznego potępienia „kampanii antysyjonistycznej" i wzięcia w obronę polskich Żydów. Gdyby jednak taki właśnie miał być rzeczywisty cel tego listu, to zostałby on wystosowany bezpośrednio do kardynała Wyszyńskiego, a nie do przedstawicieli najwyższych władz państwowych. Niezależnie jednak od tego wszystkiego, pismo to jest ważnym świadectwem swoich czasów i nie może pozostać bez wpływu na nasze myślenie o rzeczywistym stosunku kardynała Wyszyńskiego do kampanii antysemickiej w Polsce w 1968 r.

Trzeba przy tym podkreślić wyraźnie, że duchowieństwo było tą grupą, która wzbudzała szczególne zainteresowanie SB. W praktyce wszystkie osoby duchowne pozostawały w PRL „w zainteresowaniu operacyjnym" funkcjonariuszy MSW. Podobnym zainteresowaniem jak kler i niepokorni literaci „cieszyli się" również wszyscy przybywający do Polski cudzoziemcy. W marcu 1968 r. na mecz z Górnikiem Zabrze w ćwierćfinale Klubowego Pucharu Mistrzów przybyła drużyna Manchester United i licząca łącznie z piłkarzami 47 osób ekipa, w której było m.in. dwudziestu brytyjskich dziennikarzy. Przez cały czas pobytu w Polsce pozostawali w „zabezpieczeniu operacyjnym" odpowiednich służb. Odnotowano np., że 12 marca w restauracji w hotelu „Katowice", w którym zatrzymała się brytyjska ekipa, działacze Manchesteru United wraz z polskimi do godz. 0.30 „raczyli się napojami alkoholowymi" oraz że następnego dnia za pośrednictwem tych ostatnich „pieniądze polskie wydawali na zakup kryształów i czapek futrzanych".

Władze PRL miały jednak wówczas na głowie większy problem niż choćby najważniejszy i najbardziej emocjonujący mecz piłkarski. Było to wszak apogeum Marca 1968. Zrozumiałe jest, że tego typu wydarzenia, tak niecodzienne dla państw rządzonych przez komunistów, wywoływały wielkie zainteresowanie na Zachodzie. Kolejne agencje i redakcje zwracały się więc do władz polskich z prośbą o wizy dla swoich korespondentów i dziennikarzy, lecz te konsekwentnie, od samego początku, na wnioski wizowe odpowiadały odmownie. 14 marca dyrektor Zarządu Kontroli Ruchu Granicznego MSW gen. Eugeniusz Dostojewski informował przełożonych, że zaobserwowano „wzmożony napływ aplikacji wizowych dziennikarzy". Tego dnia odmówiono wiz dziewięciu dziennikarzom z Francji, Norwegii, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii[28].

[28] *Ibidem*, 1072, k. 8–11.

Z kolei 19 marca Wydział III Zarządu Kontroli Ruchu Granicznego MSW „załatwił odmownie" – zgodnie z załączoną imienną listą – wnioski wizowe czterdziestu dziennikarzy z Australii, Francji, Holandii, Izraela, Japonii, Kanady, Republiki Federalnej Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Szwecji i Wielkiej Brytanii. Wśród osób, którym odmówiono wtedy wiz, znalazła się m.in. dziennikarka tygodnika „Paris Match" i zarazem córka konsula Francji w Krakowie, nie będąca nigdy wcześniej w Polsce, Patricia Marie Michèle Le Caruyer de Beuvais, na której przyjazd nie zgodzono się po raz pierwszy już pięć dni wcześniej. Władze wyraziły tylko zgodę na wydanie dwudniowej wizy tranzytowej do Czechosłowacji dla greckiego dziennikarza, który również nigdy wcześniej nie był w Polsce. Trudno powstrzymać się od refleksji, że nasz kraj był wówczas wyjątkowo szczelnie izolowany od świata zewnętrznego.

W sytuacji, gdy zagranicznym dziennikarzom było wówczas nader trudno uzyskać wizy wjazdowe do Polski, redakcje w sposób maksymalny starały się wykorzystać wszystkich tych, którzy znaleźli się w Polsce z innych powodów, na przykład przy okazji wspomnianego meczu piłkarskiego. W zbiorach IPN natrafiłem na cztery dokumenty przygotowane dla przełożonych przez naczelnika Wydziału II Służby Bezpieczeństwa KW MO w Katowicach ppłk. inż. Józefa Baszkiewicza. Mówią one sporo o ówczesnej sytuacji w Polsce, ale także co nieco o osobie autora, który miał duże problemy z prawidłową pisownią angielskich nazw własnych. I tak np. w telefonogramie z 13 marca pojawiła się forma „Manchester Junitet". Prawdopodobnie zwierzchnik ppłk. Baszkiewicza zielonym długopisem poprawił nazwę angielskiej drużyny, wpisując właściwą formę „United"[29].

Jednak funkcjonariusze MSW nie byliby sobą, gdyby w marcu 1968 r. nie odnotowali, że do „ciekawszych dziennikarzy należy zaliczyć przedstawiciela »Eurowizji« BBC Wiseman, który załatwia wszystkie sprawy związane z transmisją pomiędzy Warszawą a Londynem. Jest on z pochodzenia Żyd, doskonale mówi po polsku, rodzice jego pochodzą z Warszawy". Prawdopodobnie przynajmniej dla niektórych przełożonych ppłk. Baszkiewicza tego typu informacje miały wtedy szczególne znaczenie. W kolejnych meldunkach informowano Centralę, że Wiseman 14 marca po godz. 5.00 „wyjeżdża do Łodzi, gdzie ma się spotkać – jak ustalono – ze swoim dawnym znajomym prof. Molem. W Łodzi zabawi do wieczora 14 III br. Skąd uda się do Warszawy, gdzie posiada zarezerwowany pokój w hotelu »Metropol«. W dniu 15 III br. Wiseman planuje spotkanie z redaktorką Telewizji Polskiej w Warszawie obyw[atelką] Marylą Wiśniewską, która ma być kierowniczką jakiegoś działu, jednakże nie ustalono jakiego. W podróży Wisemana do Łodzi towarzyszył mu będzie red. TV warszawskiej obyw[atel] Ostrowski Andrzej".

Pomijając różne nieporadności językowe, fakt zniekształcenia nazwiska wybitnego kardiochirurga prof. Jana Molla oraz karygodne z punktu widzenia resortu nieustalenie nazwy działu, którym kierowała wtedy w telewizji red. Maryla Wiśniewska, uwagę zwraca przede wszystkim w powyższym fragmencie skala i zakres inwigilacji zagranicznego dziennikarza w Polsce w marcu 1968 r. Jeżeli to nie było państwo policyjne, to naprawdę nie wiem, co mogłoby na to miano zasługiwać!

Funkcjonariusze MSW generalnie byli zadowoleni z postawy angielskich piłkarzy i towarzyszących im osób. Mieli jednak zastrzeżenia wobec towarzyszących piłkarzom dziennikarzy. O ile jeszcze do godzin południowych 12 marca interesowali się oni wyłącznie zbliżającym się meczem, o tyle po południu uległo to zmianie – zaczęli wypytywać o wszystko, co dzieje się na uczelniach w Warszawie, wywołując rodzaj zdziwienia w MSW, gdyż prze-

[29] AIPN, IPN 0746/18, k. 14.

cież „uprzedzono ich w Anglii [kto? Ambasada PRL?], aby te tematy pomijali". W materiałach MSW odnotowano również, że po godz. 17.00 – na telefoniczne polecenie Ambasady Wielkiej Brytanii – wylecieli samolotem do Warszawy trzej korespondenci: Donald Saunders z „Daily Telegraph", Thomas Manning z „Daily Mirror" (w innym dokumencie podano „Daily Mail") i Allan Thompson z „Daily Express".

W opinii władz bezpieczeństwa wezwano ich w celu napisania reportaży na temat zajść w szkołach wyższych Warszawy. O posunięciu tym poinformowany został polski kontrwywiad. Przekazano także informację mówiącą o tym, że korespondent „The Observer" Hugh Montgomery Mc Ilvanney (w oryginale dokumentu: Mc iiwanny) po meczu Górnik–Manchester miał wyjechać do stolicy „celem zebrania materiałów odnośnie zajść na Politechnice Warszawskiej". Ostatecznie udał się tam samochodem osobowym w dzień po meczu. Dodać wypada, że termin ważności wizy korespondenta „The Observer", który w Warszawie zamieszkał w Hotelu „Grand", upływał – podobnie jak wiz jego kolegów – 15 marca. 18 marca Mc Ilvanney stawił się w Wydziale Kontroli Ruchu Granicznego Komendy Stołecznej MO w celu jej przedłużenia. Polecono przedłużyć mu wizę właśnie do 18 marca i jednocześnie jego sprawę „skierować do Kolegium Orzekającego celem ukarania"[30]. Niestety, nie udało mi się ustalić, jakie były jego dalsze losy w Polsce i kiedy ostatecznie opuścił nasz kraj.

Dodać wypada, że brytyjscy dziennikarze bynajmniej nie cieszyli się z nałożonych na nich nowych obowiązków. Co więcej, jak odnotowano w materiałach MSW, narzekali, iż „odrywa się ich od właściwych zadań związanych z obsługą swoich kibiców sportowych w Anglii. Niektórzy wyrażali się i w ten sposób, że w Anglii częściej są różne demonstracje młodzieży, a nie robi się z tego większego problemu". Jak widać, przynajmniej część z nich nie rozumiała, że czymś innym są manifestacje uliczne (nawet gwałtowne) w państwie demokratycznym, a czymś zupełnie innym w państwie rządzonym po dyktatorsku.

Język, stylistyka i ortografia dokumentów wytworzonych przez służby specjalne nie najlepiej świadczą o ich autorach. Wyraźnie widać, że jeszcze w 1968 r. znaczna część wyższych oficerów MO i SB miała poważne kłopoty z poprawnym pisaniem po polsku. Należy przy tym pamiętać, że o ile funkcjonariuszami aparatu bezpieczeństwa w okresie stalinowskim byli przede wszystkim ludzie bardzo prości, niewykształceni, niejednokrotnie legitymujący się nawet niepełnym wykształceniem podstawowym, o tyle w następnych latach kadry resortu stopniowo ulegały wymianie, a ich poziom intelektualny – czego by nie mówić – systematycznie jednak wzrastał. Począwszy od połowy lat sześćdziesiątych – często kusząc wyższymi zarobkami – do SB przyjmowano coraz więcej osób z wyższym wykształceniem. Niemniej jednak, jeszcze w końcu lat sześćdziesiątych intelektualne kwalifikacje wielu funkcjonariuszy pozostawiały sporo do życzenia. W analizowanych materiałach niemało jest najróżniejszych tworów językowych. I tak np. na określenie duchowieństwa niższego szczebla funkcjonariusze konsekwentnie posługiwali się wyrażeniem „kler dołowy na powiatach". Stosunkowo wielu z nich miało też skłonność do używania obco brzmiących (w domyśle zapewne przez to mądrzejszych) określeń, których prawidłowego znaczenia często jednak nie rozumieli. W efekcie w dokumentach pojawiają się np. „multirecydywiści", jak gdyby już samo wyrażenie recydywiści nie było określeniem wielokrotnych przestępców. Innym razem funkcjonariusz polecał odesłać dokumenty „do adakta".

Na zakończenie tych – przecież wyrywkowych, a przez to z konieczności powierzchownych – refleksji raz jeszcze wypada podkreślić niezwykłą rolę materiałów wytworzonych

[30] *Ibidem*, MSW II, 1072, k. 13.

przez służby specjalne w badaniach dziejów PRL. Są to jednak materiały wymagające wielkiej odpowiedzialności i ostrożności ze strony historyków. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że za każdym razem informacje znajdowane w tego typu dokumentach powinniśmy starać się weryfikować za pomocą innych źródeł.

Dariusz Stola

Antyżydowski nurt Marca 1968

Kampanię nienawiści z wiosny 1968 r. wyróżnia spośród innych tego rodzaju wydarzeń w historii PRL jej wyrazisty aspekt antyżydowski[1]. W swym artykule spróbuję uwypuklić i wyjaśnić właśnie ten nurt Marca. Ponieważ pojęcie antysemityzmu stało się dziś tak pojemne, że traci wartość analityczną, lepiej będzie mówić o antyżydowskich uprzedzeniach i resentymentach, to znaczy opiniach i emocjach wrogich Żydom, które wówczas rozpowszechniano i podsycano. Oczywiście emocje i poglądy przeważnie idą w parze, wspierają się nawzajem i warunkują, tworząc często sprzężenia zwrotne, w których złe uczucia skłaniają do złych myśli, a złe myśli pobudzają złe uczucia.

W rozbudowanej dziedzinie studiów, jaką są badania nad antysemityzmem, wskazuje się na istotną zmianę w naturze antyżydowskich opinii, która nastąpiła w Europie w epoce nowoczesnej[2]. Stosownie do ducha epoki, antyżydowskość Europy średniowiecznej miała charakter religijny. Jej rdzeniem był antyjudaizm, czyli wrogość wobec religii mojżeszowej i jej wyznawców. Głównym ówczesnym zarzutem wobec Żydów było to, że zabili Jezusa i uporczywie odrzucają łaskę zbawienia. Do tego dochodziły oczywiście różne pomniejsze oskarżenia, jak to, że profanują hostię, używają krwi chrześcijańskiej do swych obrzędów, zatruwają studnie itp. Ważne jest, że od piętna żydowskości można się było wyzwolić, przyjmując chrzest. W trakcie przekształceń cywilizacji zachodniej w XIX w., kiedy powstawały nowe idee i nowe struktury społeczne, w szczególności zaś społeczeństwo masowe i jego kultura, dawny antyjudaizm europejski przemienił się w antysemityzm. Odtąd zarzuty stawiane Żydom miały charakter świecki i odnosiły się do żydowskiej grupy etnicznej, a nie wyznania, w szczególności zaś do Żydów jako rasy. Żydowskość stała się cechą biologiczną, którą się dziedziczy, czy się tego chce, czy nie. Wówczas mówiło się, że jest to we „krwi",

---

[1] Szerzej o kampanii antysyjonistycznej zob. D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000, gdzie dokładniej uzasadniam swoje tezy. Wśród publikacji dotyczących Marca na wątek antyżydowski zwracają uwagę także: *Wydarzenia marcowe 1968*, Paryż 1969; W. Rozenbaum, *The Background of the Anti-Zionist Campaign of 1967–68 in Poland*, „Essays in History" 1973, t. 17; *idem*, *The Anti-Zionist Campaign in Poland, June–December 1967*, „Canadian Slavonic Papers" 1978, t. 20, nr 2; M. Tarniewski [J. Karpiński], *Krótkie spięcie (marzec 1968)*, Paryż 1977; J. Banas, *The Scapegoats: the Exodus of the Remnants of Polish Jewry*, London 1979; M. Chęciński, *Poland. Communism, Nationalism, Anti-Semitism*, New York 1982; *Krajobraz po szoku*, red. A. Mieszczanek, Warszawa 1989; J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991; K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939–68*, Warszawa 1992; *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1: *Referaty*, red. M. Kula, P. Osęka i M. Zaremba, t. 2: *Aneks źródłowy*. *Dzień po dniu w raportach SB oraz Wydziału Organizacyjnego KC PZPR*, oprac. M. Zaremba, Warszawa 1998; *Marzec'68. Między tragedią a podłością*, wstęp, wybór i oprac. G. Sołtysiak, J. Stępień, Warszawa 1998; E.J. Nalepa, *Czystka w korpusie oficerskim. Wydarzenia 1967 roku w Wojsku Polskim w dokumentach*, Warszawa 1999; P. Osęka, *Syjoniści, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999. Cenne uwagi o języku marcowej propagandy zawierają artykuły Michała Głowińskiego, np. *Pismak 1863 i inne szkice o różnych brzydkich rzeczach*, Warszawa 1995.

[2] Publikacji na temat antysemityzmu jest wiele, ich liczba przyrasta wręcz z dnia na dzień. Bieżącą informację o nich można znaleźć w aktualizowanych bibliografiach, np. *Antisemitism: An Annotated Bibliography*, New York–Munich (wydawana od 1987 r., obecnie kilkanaście tomów) oraz w internecie, np. na stronach Uniwersytetu Hebrajskiego: www.sicsa.huji.ac.il

teraz byśmy mówili raczej o DNA. To bardzo ważna cecha antysemityzmu, bo zakłada, że Żydem się po prostu jest i nie można tego zmienić.

Nowoczesny antysemityzm powstał na przecięciu wpływowych wówczas teorii darwinizmu społecznego, teorii rasy i silnego zapotrzebowania na tzw. teorie spiskowe (tłumaczące złożone i bezosobowe mechanizmy świata współczesnego na tradycyjny język zła osobowego i ludzkiej podmiotowości w historii). Czerpał swe soki żywotne z ugruntowanych przez wieki pokładów dawnego antyjudaizmu, ale wyrażał się w formach i pojęciach właściwych nowoczesności. Marksiści odrzucali i krytykowali antysemityzm, aczkolwiek nawet u klasyków znajdujemy wyrazy uprzedzeń antyżydowskich, np. w postaci żydowskiego kapitalisty lub obskuranckiego ortodoksa, podtrzymującego przebrzmiałe religijne zabobony. W opanowanej przez bolszewików Rosji antysemityzm był zwalczany tak ze względów zasadniczych, jak i taktycznych (jako broń kontrrewolucji wymierzona w działaczy żydowskiego pochodzenia). Powrócił natomiast w czasach Stalina, kiedy to stworzono formuły językowe pozwalające na spożytkowanie antyżydowskich uprzedzeń mas bez naruszania litery ortodoksji marksizmu-leninizmu, np. poprzez hasła walki przeciw „kosmopolityzmowi" lub „syjonizmowi".

Antyżydowski nurt Marca '68 był tworem hybrydalnym, łączącym stare, wielowiekowe uprzedzenia z poglądami nowoczesnymi oraz nowszą jeszcze warstwą pojęciową właściwą okresowi komunistycznemu. Jawi się więc jako wynik procesu nawarstwiania poglądów, znaczeń i emocji. Oznacza to, że nie był jedynie przebudzeniem duchów przeszłości, nawrotem choroby, która silnie naznaczyła Polskę w latach trzydziestych, czy też prostym skopiowaniem przez komunistów haseł, które dotąd stosowali raczej ich adwersarze z prawicy. Kampania marcowa różniła się zarówno od innych kampanii nienawiści w PRL (do 1967 r. nie wykorzystywano w nich wątków antyżydowskich), jak i znanych z Polski przedwojennej niekomunistycznych nagonek na Żydów. W kampanii roku 1968 najciekawsza poznawczo jest właśnie ta najnowsza warstwa, świadcząca o zdolnościach twórczych lub zdolności do twórczego przekształcania starych wątków.

Połączenie elementów pochodzących z przeciwstawnych krańców spektrum politycznego nadało Marcowi jego ponurą specyfikę. Antyżydowską nagonkę 1968 r. można porównać do mutanta, krzyżówki stworzeń pozornie przeciwstawnych, która w swej hybrydalnej naturze okazuje się zaskakująco spójna. Od antykomunistycznego i przedwojennego antysemityzmu przejęła niektóre klisze i hasła – klucze do narodowego dziedzictwa antyżydowskich uprzedzeń. Między innymi, o ironio losu, kierowana przez komunistów kampania 1968 r. wykorzystywała antykomunistyczny stereotyp „żydokomuny", to znaczy oskarżała Żydów o to właśnie, że byli komunistami (a ściślej – stalinistami). Z komunistycznego arsenału poprzednich czystek i kampanii nienawiści przejęła więcej niż od swych historycznych przeciwników: oprócz niektórych haseł i stereotypów wroga także gotowe wzory postępowania jednostek i instytucji, organizacje przećwiczone w ich realizacji oraz właściwy im język orwellowskiej nowomowy. Podobieństwo do organizowanych w latach pięćdziesiątych quasi-rewolucyjnych kampanii widoczne jest też w marcowej niewspółmierności celów i metod: intensywność nienawistnej propagandy i skala mobilizacji były całkowicie nieadekwatne do zagrożenia jakkolwiek rozumianym syjonizmem. Kampania marcowa przypomina kampanie okresu stalinowskiego nawet bardziej niż inne nagonki inicjowane po 1956 r., ponieważ wskazywała wroga między innymi wewnątrz partii, a nawet na szczytach partyjnej elity.

Oficjalny antysyjonizm był w Marcu kamuflażem dla całej gamy antyżydowskich uprzedzeń i resentymentów. Był to listek figowy, który pozwalał, przy użyciu języka komunistycznie ortodoksyjnego, zaatakować kogoś za to, że jest Żydem. Zasadniczo bowiem

marksizm i antysemityzm są nie do pogodzenia, natomiast syjonizm jako odmiana wstecznego nacjonalizmu może być przedmiotem krytyki. Warto przy tym pamiętać, że język komunistyczny pozwalający atakować Żydów powstał jeszcze za życia „Wielkiego Językoznawcy", w latach czterdziestych i pięćdziesiątych przy okazji radzieckich kampanii przeciwko kosmopolitom i lekarzom kremlowskim. W 1968 r. dwuznaczność antysyjonistycznej retoryki pozwalała odwoływać się do antysemickich uprzedzeń, lecz zarazem pozostawiała jakieś moralne alibi tym, których pociągały wówczas np. hasła o potrzebie zmian i obietnice politycznej odnowy.

Pisząc o Marcu, słowa „antysyjonizm", „antysyjonista" czy „syjonista" należałoby może zatem pisać kursywą, jak słowa z języka obcego – w tym wypadku z komunistycznej nowomowy. Sztuka edytorska zaleca, żeby słowa łacińskie czy angielskie w tekstach polskich podawać właśnie kursywą. Polszczyzna zna oczywiście te terminy, ale w 1968 r. stosowano je w innym znaczeniu niż zalecałby słownik, w takim jaki miały w nowomowie. W Marcu określano syjonistami Żydów lub Polaków żydowskiego pochodzenia, a nawet Polaków nieżydowskiego pochodzenia. Można było zostać syjonistą, nie mając nic wspólnego z żydostwem ani tym bardziej z nacjonalizmem żydowskim. Można było zostać także lokajem albo sługusem syjonizmu, albo prosyjonistą. Kwalifikacja zależała w dużej mierze od fantazji atakującego.

Pojemność i elastyczność terminu określającego wroga jest ważna. Gdyby kampania „antysyjonistyczna" mogła służyć tylko do zwalczana syjonistów lub tylko Żydów, nie byłaby wystarczająco dogodnym narzędziem walki. Dobra kampania nienawiści może służyć do zwalczania kogokolwiek. Począwszy od wielkich czystek w ZSRR i procesów pokazowych w latach trzydziestych, nikt nie mógł podczas takiej kampanii czuć się bezpieczny. Gdyby zakres znaczeniowy słowa syjonista zawęzić tak, by ktoś, kto nie ma żydowskiego pochodzenia ani sympatii dla państwa Izrael był bezpieczny, to kampania traciłaby część swej wychowawczo-terroryzującej mocy. Istotną cechą nowomowy jest perwersja, czyli przewrotność. To właśnie uchwycił George Orwell, który wiedział, że w totalitarnym państwie ministerstwo wojny nazywa się ministerstwem pokoju.

Nie istnieje żaden tekst, który by „Żyda marcowego" prezentował w całości, lecz liczne fragmenty artykułów, broszur, książek, listów do redakcji (bez względu na to, kto je pisał), przemówień itd. składają się na jego wizerunek[3]. Zaznaczmy też, że syjonista nie był w marcowej propagandzie wrogiem jedynym. Można za to powiedzieć, że był wrogiem pierwszoplanowym, „zakażał swą żydowskością" innych wrogów: młodych „rozrabiaczy", „literatów-politykierów", „klasycznych reakcjonistów" i „marksistowskich rewizjonistów". Jak pisał wybitny analityk języka marcowej propagandy: „Zza wszystkiego co złe na świecie, zza wrogów wszelkiej maści, wychyla się twarz Żyda zwanego syjonistą"[4].

Syjonista przedstawiany był zatem jako istota polityczna – świadomy wróg socjalizmu i Polski. Cokolwiek czynił, miało to znaczenie polityczne i polityczny cel, wrogi „władzy ludowej". Słowo „polityczny" i jego pochodne były w Marcu jednymi z częściej używanych, stanowiły rdzeń określeń wroga: polityczni wichrzyciele, polityczni awanturnicy, polityczni szalbierze, polityczni bankruci, polityczni rozrabiacze, polityczni degeneraci, polityczni prowokatorzy, dywersanci polityczni, wytrawni gracze polityczni, politykierzy itd. W komunizmie bowiem wszystko musiało być polityczne. Jeżeli istotą tego systemu była ekspansja

---

[3] Na temat obrazu Żyda w propagandzie marcowej zob. m.in.: P. Osęka, *op. cit.*; J. Nowicki [J. Karpiński], *Mówi Warszawa...*, „Kultura" (Paryż) 1972, nr 9–10; M. Głowiński, *Marcowe gadanie. Komentarze do słów 1966–1971*, Warszawa 1991; A.B. Jarosz, *Marzec w prasie* [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 1.

[4] M. Głowiński, *Pismak 1863...*, s. 98.

państwa, które miało ambicje kontrolować całość życia społecznego, oraz wszechwładza partii, która kontrolowała to państwo i pośrednio całe życie społeczne, to wróg musiał mieć polityczną naturę, a walka z nim musiała mieć charakter polityczny.

Ważną społeczną cechą wroga było jego elitarystyczne wyobcowanie. Wróg marcowy należy do jakiegoś zamkniętego, antyegalitarnego establishmentu – politycznego, finansowego lub kulturalnego. Jest wyobcowany z ludu i skrycie lub otwarcie tym ludem gardzi. Jak czytamy w jednym z artykułów, przeciwnicy partii są „dalecy od społeczeństwa, zamknięci w swoich złotych klatkach wrogich marzeń, nierozumiejący historii i tradycji narodu, zadufani w swoją rzekomą mądrość, moc pieniądza i wrodzony jakoby spryt, pogardzający »ciemniakami«”[5]. Odwołanie do egalitaryzmu odbiorców było jednym z głównych zabiegów marcowej propagandy i przypuszczalnie najbardziej skutecznym. Ten wątek kampanii czynił ją atrakcyjnie dwuznaczną, bo jakby opozycyjną, skierowaną przeciw establishmentowi PRL.

W Marcu czasowo pozwolono Polakom na naruszanie pewnych tabu. W szczególności uczestników zebrań i wieców zachęcano do „szczerych, otwartych i krytycznych wypowiedzi”, pozwolono im głośno wyrażać niezadowolenie i żądać zmian, pod warunkiem wszakże, że wyrazy niezadowolenia i żądania wpasowali w dopuszczalne formy – w retorykę potępienia syjonistów, rewizjonistów itp. Po latach lękliwego milczenia Polacy mogli skrytykować korupcję i arogancję urzędników – nie wszystkich co prawda, bo tylko żydowskich, ale jednak mogli nareszcie publicznie mówić o przekupstwie, klientelizmie i nepotyzmie w aparacie władzy. Mogli porzucić pokorę wobec swych przełożonych – wprawdzie tylko tych, którym przypięto łatkę, jednak mimo wszystko swoboda krytycznej wypowiedzi nagle się poszerzyła. Dzięki przyzwoleniu na atakowanie Romana Zambrowskiego (kilka lat wcześniej jednego z potężniejszych ludzi w PRL) i innych wysokich urzędników żydowskiego pochodzenia oraz ich „protektorów” z ówczesnego kierownictwa (przeważnie wskazywano na Edwarda Ochaba, członka Biura Politycznego i przeciwnika nagonki) otworzyła się możliwość publicznego krytykowania członków najwyższych władz. Oczywiście i tu chętni musieli wiedzieć, że krytykować można nie wszystkich, a tylko wskazanych, ale był to i tak poważny wyłom w dotychczasowej zasadzie ich nietykalności. Z tego względu nieprzypadkowa wydaje się popularność krytyki „syjonistów” jako członków establishmentu. Egalitarystyczne zarzuty, jakie im stawiano – wyobcowanie, korzystanie z nieuzasadnionych przywilejów, arogancja itp. – były w gruncie rzeczy zarzutami wobec establishmentu PRL jako takiego.

Podobnie dwuznaczny był ten nurt ataków, w którym zrzucano na Żydów winy okresu stalinowskiego. Treść tych zarzutów sprowadza się do tego, że to Żydzi byli najgorliwszymi stalinistami, że odpowiadają w całości lub w znacznej mierze za „błędy i wypaczenia”. Wątek ten był atrakcyjny z tych samych powodów, co wątek krytyki establishmentu, a pochodził w prostej linii z argumentacji „natolińczyków” w 1956 r. Miał też znacznie głębsze korzenie, wykorzystywał bowiem, o czym już była mowa, rozpowszechniony od ponad półwiecza stereotyp „żydokomuny”, twórczo go rozwijając: „to co złe w komunizmie stało się przez Żydów – to Żydzi są ciemną stroną komunizmu”. Jest to wyrazisty przypadek czynienia z Żydów kozła ofiarnego, schemat znany od wielu stuleci. W Marcu ’68 ten kozioł ofiarny miał przejąć winy całej partii, zdjąć z niej odium dawnych zbrodni. Te dwa jakby autoagresywne wątki – rzekomo egalitarystyczny i rzekomo antystalinowski – wyróżniają kampanię marcową na tle innych kampanii w PRL, lokując ją najbliżej nagonki na „odchy-

[5] H. Tycner, *W pierwszomajowym pochodzie*, „Kurier Polski”, 30 IV 1968.

lenie prawicowo-nacjonalistyczne" i „gomułkowszczyznę" na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych.

Od teorii spiskowych Marzec przejął tendencję do antropomorfizacji zła. We wszystkich teoriach spiskowych chodzi o wskazanie, że przyczyną takiego, a nie innego biegu wydarzeń (zwykle negatywnie ocenianego) są jacyś konkretni ludzie lub grupy, a nie bezosobowe procesy społeczne i gospodarcze. Wskazanie osób odpowiedzialnych za absurdy, nieprawości i biedę gomułkowskiej PRL pozwalało zmobilizować sfrustrowanych jej mieszkańców przeciw wskazanym rzekomym winowajcom. Było też milczącą obietnicą, że gdy usunie się tych winowajców, wszystko się poprawi. Korzeni teorii o żydowskim spisku w PRL należy szukać co najmniej kilkanaście lat przed Marcem, w propagandzie grupy natolińskiej w 1956 r. Wyraźna skłonność propagandy marcowej do teorii spiskowych („materializm detektywistyczny") miała i ten skutek, że Żydzi („syjoniści"), jawili się w niej często nie jako populacja czy grupa etniczna, ale jako organizacja. Pochodzenie żydowskie implikowało przynależność do organizacji, która ma utajone cele i działa w porozumieniu ze „światowymi ośrodkami syjonistycznymi".

Demaskatorzy żydowskich spisków zaczynali od fundamentalnego pytania wszystkich teorii spiskowych: „Czy to tylko przypadek?". „Czy jest rzeczą przypadku, że właśnie ta grupa ludzi, kierując się niepojętymi dla przeciętnego człowieka względami metrykalnymi, więzami krwi, z racji przeważnie żydowskiego pochodzenia, szukała wspólnego sztandaru...?" Odpowiedź była łatwa do przewidzenia: „Trudno zaiste uchronić się od skojarzenia, że była to konsekwentna, przemyślana realizacja nakazu nie z polskich racji wywiedzionego"[6]. Wyjaśnienie poprzez żydowski spisek pojawiło się już w pierwszym tekście marcowej kampanii i od razu w złożonej postaci, wprowadzając czytelników w tajniki kilku spisków na raz czy też spisku wielowarstwowego[7]. Składały się nań: 1) zachodnioniemiecko-izraelski spisek przeciw Polsce i jej dobremu imieniu; 2) spisek krajowych syjonistów, z których część to „bankruci polityczni" – staliniści, marzący o powrocie do władzy; 3) spisek młodych „rozrabiaczy", działających na polecenie lub z poparciem spisków wyższej rangi. W miarę rozwoju marcowej kampanii liczba zdemaskowanych spisków rosła lawinowo. Nie zawsze były to wielkie spiski o dalekosiężnych celach politycznych, niektóre można nazwać tajnymi związkami protekcjonistycznymi, niemniej jednak w jakiś sposób były związane z „syjonistami" na wysokim szczeblu. W rzece marcowej propagandy poszczególne spiski jakby zlewały się w jeden wielki żydowski spisek przeciwko socjalistycznej Polsce.

Godną uwagi cechą marcowego obrazu Żyda jest *chimeria*. Można zauważyć, że w tekstach z epoki „syjonista" łączy w sobie często cechy, które na zdrowy rozum nie powinny występować jednocześnie. Może być np. żydowskim nacjonalistą, a zarazem kosmopolitą albo stalinistą i agentem amerykańskiego imperializmu. Przeważnie takie cechy nie występują, bo nie mogą występować, jednocześnie, tak jak nie może być kwadratowego koła. O ile nie sposób pogodzić tych cech w rzeczywistości, o tyle w obrazie propagandowym ich zestawienie nie tylko nie osłabiało siły zarzutu, ale ją wzmacniało, bo potęgowało moralną ohydę przeciwnika. Postać, która jest tak głęboko podzielona wewnętrznie, musi budzić strach i wstręt. To zaś paradoksalnie nadawało obrazowi wroga spójności, bowiem we wszystkich przekazach był on spójnie ohydny.

Propagandyści PRL nie byli wynalazcami tej przewrotnej struktury oskarżenia. Historyk Gavin Langmuir, który zajmował się średniowiecznym antyjudaizmem, odkrył, że tego

---

[6] *Co ich łączyło?*, „Kurier Polski", 27 III 1968, przedruk z „Panoramy Północy".

[7] *Do studentów Uniwersytetu Warszawskiego*, „Słowo Powszechne", 11 III 1968.

rodzaju sprzeczne oskarżenia wobec Żydów pojawiały się od dawna[8]. Zauważył on, że począwszy od późnego średniowiecza w wizerunku Żyda połączono wewnętrznie sprzeczne, wybitnie negatywne cechy, co nazwał *chimerią*. Chimera to potwór z mitologii greckiej, który był częściowo lwem, częściowo kobietą, smokiem, kozłem i wężem. Lwy, kobiety, kozły i węże istnieją, natomiast zwierzę, które łączy ich cechy nie istnieje nigdzie poza ludzką wyobraźnią. I tak samo jest z kosmopolitycznym syjonistą, trockistą – agentem imperializmu, bolszewikiem-plutokratą i ateistą biorącym krew na macę.

Chimeria, czyli przypisywanie jednostkom i grupom sprzecznych cech na wzór mitycznego potwora ma olbrzymią siłę motywacyjno-mobilizacyjną. Po pierwsze jest odporne na racjonalne argumenty, więc nie można dowieść jego fałszywości. Jak zauważyli Rosjanie, nie można udowodnić, że „nie jestem wielbłądem". Tym bardziej – że ja czy moja grupa nie jest chimerą. Po drugie pozostaje w sprzężeniu zwrotnym z emocjami. Jest nie tylko rodzajem uprzedzenia, ale i zespołem emocji, jakie potwór – tak straszny i ohydny przecież – budzi. Jak wiadomo skuteczna propaganda, zwłaszcza ta skierowana do mas, odwołuje się przede wszystkim do emocji. Chimeryczny obraz Żyda budzi lęk i odrazę, a za nimi idą nienawiść i wola działania. Langmuir wykazał, że najbardziej radykalne programy i działania przeciwko Żydom były motywowane *chimerią.* Propaganda marcowa wykorzystała zatem bardzo starą strukturę antyżydowskich oskarżeń, a zarazem twórczo ją dostosowała do swojego języka. Dodajmy, że propaganda komunistyczna wykorzystywała *chimerię* nie tylko przeciw Żydom.

Szczególnym przypadkiem dwoistego, chimerycznego Żyda z propagandy marcowej jest żydowski zdrajca, stalinista, który okazuje się amerykańskim agentem. Ikoną takiej postaci był płk Józef Światło, wysoki funkcjonariusz Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, który – jak wiadomo – zbiegł na Zachód. Z lubością wskazywano, że nazywał się pierwotnie Izaak Flajszfarb lub że inny zbiegły na Zachód oficer – Władysław Tykociński nazywał się wcześniej Eliasz Tikothiner. Podwójne nazwisko pokazuje dobitnie chimeryczną dwulicowość takich postaci. Jeden z marcowych artykułów przedstawia całą galerię zdrajców tego rodzaju. Ohyda postaci żydowskiego zdrajcy jest tak wielka, że autor artykułu odmawia im nawet tej nazwy: „te odrażające postaci nie są i nie były zdrajcami naszej ojczyzny Polski Ludowej. Polska nigdy nie była ich ojczyzną... Ich ojczyzną jest dolar amerykański..."[9].

Tak zatem wrogowie socjalizmu nie mają ojczyzny (by strawestować Karola Marksa). Mają za to narodowość – ich żydowskie pochodzenie demaskuje się zaraz na wstępie. Osobnik taki od początku był żydowskim nacjonalistą, w latach stalinowskich wślizgnął się do aparatu władzy, najchętniej do MBP, gdzie „osobiście aresztował i torturował tych wszystkich członków partii, którzy wskutek jego prowokacyjnej działalności i bezpodstawnych zarzutów znaleźli się w więzieniu", oraz tak dobrze udawał komunistę, że szybko i bezzasadnie awansował (przy poparciu ciemnych, spiskowych sił wewnątrz partii). Następnie, będąc służbowo za granicą, oddał się w ręce CIA albo wprost ujawnił, że od dawna był jej agentem; na koniec włączył się do „wojny psychologicznej prowadzonej przeciwko naszej ojczyźnie z terenu USA, NRF i Izraela" jako pracownik Radia Wolna Europa lub instytutu sowietologicznego. Nietrudno zauważyć podobieństwa takiej postaci do znacznie starszych obrazów żydowskiego zdrajcy. Światło w Marcu nabiera cech Judasza Iskarioty, a także Emanuela Goldsteina – zdrajcy Wielkiego Brata z powieści George'a Orwella *Rok 1984*.

---

[8] G. Langmuir, *Toward a Definition of Antisemitism* [w:] *The Persisting Question: Sociological Perspectives and Social Contexts of Modern Antisemitism*, red. H. Fein, Berlin–New York 1987; *idem*, *Toward a Definition of Antisemitism*, Berkeley 1990. Zob. też D.N. Smith, *The Social Construction of Enemies: Jews and the Representations of Evil*, „Sociological Theory" 1996, t. 14, nr 3.

[9] J. Barański, *Galeria zdrajców*, „Żołnierz Wolności", 4 IV 1968.

Antyżydowskie hasła kampanii wzbudziły rezonans. Świadczą o tym liczne źródła wskazujące np., że wątek żydowski był jednym z najżywiej dyskutowanych na zebraniach, że wywoływał wielkie zainteresowanie i emocje – określane niekiedy wręcz jako „psychoza antysyjonistyczna”[10]. O rozbudzeniu nastrojów antysemickich świadczą też np. listy napływające wiosną 1968 r. do redakcji Polityki: „Niesamowicie antysemickie listy – jak notował jej redaktor Mieczysław Rakowski. – Ziarno rzucone na naszą rodzinną glebę zaczyna kiełkować”[11]. Wiele wskazuje, że miał rację jeden ze zwolenników kampanii, Ignacy Loga-Sowiński, który na posiedzeniu Biura Politycznego powiedział, że „słowo syjonizm odegrało dużą rolę”. „Dlaczego tym razem partia stanęła [...] na wezwanie do przeciwuderzenia? [...] przesłanką decydującą było to, że w sposób bardzo otwarty i jasny postawione [tzn. ujawnione] zostały sprężyny, inspiracje kryjące się za tymi wydarzeniami” – twierdził I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku Stanisław Kociołek[12].

Trudno dziś określić jak wielu Polaków było dotkniętych wspomnianą psychozą i jak powszechne były antysemickie postawy. Wedle jednych „ponad głowami Żydów władza zawarła knajackie porozumienie z resztą społeczeństwa”. Wedle innych – „społeczeństwo, w którym nietrudno było w przeszłości wzbudzić antysemickie nastroje, jest dziś w większości wstrzemięźliwe i spokojne”[13]. Te rozbieżne opinie wynikają zwykle z osobistych doświadczeń. Im bardziej są zgeneralizowane, tym większe budzą wątpliwości. Dokumenty archiwalne nie dają podstaw do wyrażania w tej sprawie zdecydowanych sądów. Znaczące jest, że opinie w kwestii, w jakim stopniu marcową nagonkę tłumaczą odgórne działania władz, a w jakim oddolne tendencje antyżydowskie, były dalekie od zgody także wśród samych ofiar kampanii[14].

Piszący te słowa skłania się do opinii, że osoby, których postawę można by jednoznacznie określić, to jest wyrażające jawnie, słowem lub czynem, swe poparcie, albo przeciwnie – obrzydzenie, dla antyżydowskiej nagonki, były mniejszością. Interpretacja milczenia większości społeczeństwa byłaby natomiast bardzo trudna i ryzykowna, jak każde wnioskowanie *ex silentio*. Jedni w biernym milczeniu mogą widzieć brak sprzeciwu, formę poparcia kampanii, inni – wprost przeciwnie – mogą uznać je za rodzaj oporu, odmowę włączenia się w nagonkę, pomimo idących z góry zachęt i nacisków. Niemniej antyżydowskie wypowiedzi i zachowania były wystarczająco widoczne i często spotykane, by pozostawić liczne i wyraźne dowody w źródłach. „Masy bezpartyjne i partyjne, a nawet aparat partyjny nie rozróżniają między pojęciem Żyd a syjonista. [...] O Żydach gada się w tramwajach, w sklepach i w szkołach, a przede wszystkim na zebraniach partyjnych” – skarżył się Gomułce sekretarz KC Artur Starewicz[15]. „Odbieraliśmy krótkie i dobitne lekcje antysemityzmu – wspomina jedna z pomarcowych emigrantek – słysząc na ulicy komentarze: Żydzi won, czy: trzeba dokończyć robotę Hitlera”. Być może niektórzy Żydzi stali się bardziej wyczuleni na przejawy antysemityzmu, lecz nie trzeba specjalnej wrażliwości, by wryły się w pamięć takie lekcje, jak wykrzyczane prosto w twarz: „Wypierdalaj stąd, won do Izraela!”,

---

[10] Zob. notatki i sprawozdania z zebrań np. w Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego, teczka 599.II.d; AAN, KC PZPR, 3015; *Marzec 1968. Trzydzieści...* t. 2.

[11] M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967–1968*, Warszawa 1999, s. 218.

[12] AAN, KC PZPR, 6136, Stenogram z narady I sekretarzy KW, 26 III 1968 r., s. 2.

[13] *Szok marcowy*, „Midrasz” 1998, nr 3; J. Eisler, *op. cit.*, s. 389.

[14] Taki był wynik sondaży wśród emigrantów (K. Chylińska, *Emigracja polska po 1967 r.*, „Kultura” (Paryż) 1970, nr 10). Opinie respondentów były podzielone mniej więcej po połowie.

[15] Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL, Kolekcja Artura Starewicza, List Starewicza do Gomułki, 7 IV 1968 r.

warknięcie: „Do Palestyny z tobą, Żydówo" lub napis na drzwiach mieszkania: „Tu mieszka hołota – Żydzi"[16]. Pozostawiając zatem nierozstrzygniętą kwestię procentowego rozkładu postaw w społeczeństwie, musimy stwierdzić, że atmosferę w 1968 r. tworzyły wypowiedzi i zachowania agresywnie antyżydowskie.

[16] Relacje m.in. w „Midrasz" 1998, nr 3; J. Eisler, *op. cit.*, s. 428–429.

Część II

MARZEC 1968 – OPRACOWANIA REGIONALNE

Sławomir Cenckiewicz

Gdańsk, Gdynia, Sopot

Marzec ’68 w Trójmieście należy wciąż do najmniej rozpoznanych kart historii Wybrzeża Gdańskiego po 1945 r. W świadomości Polaków, w tym także większości zawodowych historyków, Trójmiasto pojawia się na mapie oporu społecznego w PRL dopiero w grudniu 1970 r. Jednak zanim nastąpił Grudzień ’70, a po nim Sierpień ’80, był przecież także gdański Październik ’56 oraz niezwykle burzliwy Marzec ’68.

Pierwszym zwiastunem „wydarzeń marcowych” w Trójmieście była tzw. akcja listowa przeprowadzona najpewniej w końcu lutego 1968 r. przez bliżej nieokreślone środowisko studenckie. W kopertach adresowanych do Rad Wydziałowych Zrzeszenia Studentów Polskich trójmiejskich uczelni znalazło się pismo sygnowane inicjałami „POW”, nawołujące „do wystąpień pod pretekstem zdjęcia sztuki »Dziady« ze sceny Teatru Narodowego w Warszawie”[1]. 3 marca 1968 r. Służba Bezpieczeństwa zarekwirowała około pięćdziesięciu takich listów. Wydaje się, że skala akcji listowej była większa, o czym świadczyć może chociażby adnotacja zawarta na druku ulotnym, iż wydrukowano ich 18 500 egzemplarzy[2]. Mimo interwencji SB i szczególnego nadzoru, jakim w tym czasie otoczono środowiska akademickie, w dalszym ciągu na terenie uczelni Wybrzeża krążyły ulotki i odezwy wzywające do protestów. Ponadto, już po zajściach na Uniwersytecie Warszawskim 8 marca, niektórzy studenci Politechniki Gdańskiej, którzy na stałe mieszkali w Warszawie, a po weekendzie wracali do Gdańska, przywozili ze sobą rezolucje studentów stolicy i opowiadali o protestach. Jak ustaliła SB, w tym czasie „kilku studentów P[olitechniki] G[dańskiej] wyjeżdżało służbowo na uczelnie warszawskie lub do władz naczelnych ZSP”[3].

Po wydarzeniach, do których doszło 8 marca, było niemal pewne, że protesty studenckie ogarną również pozostałe ośrodki akademickie. W związku z tym, z polecenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zobowiązano komendantów wojewódzkich Milicji Obywatelskiej, by powołali specjalne sztaby kryzysowe i postawili w stan gotowości jednostki SB i MO. Zanim w KW MO w Gdańsku ukształtował się sztab kryzysowy, II zastępca komendanta MO ds. SB płk Czesław Piechnik polecił wzmocnić całodobowe dyżury oficerów SB.

---

[1] AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Meldunek dla ministra spraw wewnętrznych w Warszawie, 8 IV 1968 r., k. 158.
[2] *Ibidem*, k. 158.
[3] *Ibidem*, k. 160.

Począwszy od 9 marca, mieli oni rejestrować wszelkie wydarzenia o „charakterze politycznym, [i informacje o] zagrożeniach porządku, przestępstwach kryminalnych, awariach i katastrofach oraz innych przypadkach zakłócenia ładu i porządku publicznego". Informacje te na bieżąco przekazywano do CSK w MSW[4]. Również 9 marca w KW MO w Gdańsku powołano sztab kryzysowy. Na jego czele stanął wspomniany już płk Piechnik, do którego od tej pory spływały wszelkie informacje na temat sytuacji społeczno-politycznej na Wybrzeżu Gdańskim. Jego najbliższymi współpracownikami zostali trzej wysocy funkcjonariusze SB: ppłk Jan Kujawa – naczelnik Wydziału III SB, sprawował nadzór nad wyższymi uczelniami, środkami masowego przekazu, ważniejszymi zakładami pracy oraz „syjonizmem, ulotkami i napisami"; ppłk Jan Chała – starszy inspektor, odpowiadał za analizę materiałów, profilaktykę i sprawozdawczość; ppłk Żuchowski – naczelnik wydziału do walki z przestępczością gospodarczą, odpowiadał za informację i analizę rynku i cen oraz „sytuację w obiektach niekluczowych województwa". Łącznie w prace sztabu zaangażowano ponad siedemdziesięciu oficerów SB, którzy „otoczyli opieką" wszystkie wyższe uczelnie Trójmiasta, szkoły średnie i zawodowe, prasę, radio, telewizję i zakłady pracy[5].

Począwszy od poniedziałku (11 marca) atmosfera wśród studentów stawała się coraz bardziej napięta, zwłaszcza w akademikach PG. W tym dniu w Domach Studenckich nr 3, 9, 10 i 17 odbywały się spotkania studentów, w czasie których dyskutowano o zajściach w Warszawie. Padały również propozycje zorganizowania podobnego wiecu na PG[6]. Zapewne dla rozładowania nastroju już 11 marca o godz. 20.00 w domu akademickim przy ul. Stanisława Wyspiańskiego, zwołano posiedzenie Prezydium Komitetu Uczelnianego ZSP politechniki, na którym oficjalnie poinformowano o zajściach w stolicy. Spotkanie w gronie trzydziestu osób trwało aż trzy godziny, przybierając od czasu do czasu burzliwy charakter. Część uczestników wyraźnie solidaryzowała się ze studentami z Warszawy. Kierownictwo ZSP podjęło wówczas decyzję o zorganizowaniu wiecu 12 marca o godz. 11.00. Władze uczelni wyraziły zgodę[7].

Następnego dnia zarówno główny budynek PG, jak i domy studenckie obwieszono afiszami: „Warszawa czeka", „Wiec solidarności ze studentami Warszawy" oraz „Oj, mistrzu Adamie, smutne chodzą gadki, »Dziady« precz ze sceny, a Dejmek za kratki"[8]. Na terenie uczelni pojawiły się również ulotki informujące o wiecu, mającym odbyć się w holu głównym o godz. 11.00. Oprócz ZSP politechniki jego organizatorem był także Zarząd Uczelniany Związku Młodzieży Socjalistycznej. Inicjatywa zwołania wiecu zyskała również osobiste poparcie Stanisława Kociołka, I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR[9].

W zgromadzeniu wzięło udział około 4 tys. osób – w zdecydowanej większości studentów i kadry naukowej[10]. Po przemówieniu marszałka Parlamentu Uczelnianego ZSP PG Krzysztofa Kotarskiego, zabrał głos Kociołek. Jak czytamy w meldunku SB, przemówienie

---

[4] AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Zatwierdzenie grafiku dyżurów przez mjr. Tadeusza Lewandowskiego, 9 III 1968 r., k. 2; *ibidem*, Grafik dyżurów pracowników SB w okresie od 12 do 18 III 1968 r., Gdańsk, 12 III 1968 r., k. 6.

[5] *Ibidem*, Schemat organizacji sztabu kryzysowego w KW MO w Gdańsku, b.p.

[6] *Ibidem*, Meldunek dla ministra spraw wewnętrznych w Warszawie, 8 IV 1968 r., k. 158.

[7] *Ibidem*, Telefonogram ppłk. Mieczysława Kucybały do MSW, 12 III 1968 r., k. 7; *ibidem*, Meldunek dla ministra spraw wewnętrznych w Warszawie, 8 IV 1968 r., k. 158.

[8] B. Bajków, *Wydarzenia marcowe 1968 roku w Trójmieście*, Gdańsk 2002 (praca magisterska w zbiorach P. Niwińskiego), s. 36; AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Telefonogram ppłk. Mieczysława Kucybały do MSW, 12 III 1968 r., k. 7.

[9] AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Meldunek KW MO dla MSW, 12 III 1968 r., k. 8.

[10] *Ibidem*, k. 10.

I sekretarza „przerywane było kilkakrotnie gwizdaniem, tupaniem i różnego rodzaju okrzykami, szczególnie w tych miejscach, w których tow. Kociołek mówił, że manifestacje studentów warszawskich wymierzone były przeciw socjalizmowi”[11]. Sekretarza partii obrzucono wyzwiskami oraz gazetami, monetami, a nawet trafiono go garnkiem. Zdenerwowany Kociołek ratował się ucieczką, po tym jak powiedział, że protestujący studenci są wrogami narodu polskiego i klasy robotniczej, co wywołało falę oburzenia[12].

Mimo ucieczki Kociołka wiec kontynuowano. Do studentów przemówili: prorektor politechniki prof. Stanisław Rydlewski oraz dziekan Wydziału Budowy Okrętów prof. Janusz Staliński, którzy podkreślili swoją solidarność ze studentami, apelując jednakże o zachowanie spokoju i odizolowanie od grupy osób, które „próbują wykorzystać studentów do wrogich wystąpień we własnym interesie”[13]. Następnie o głos ponownie poprosił Kotarski, który w imieniu ZMS domagał się przyjęcia rezolucji potępiającej wypadki warszawskie. Przemówienie mu jednak przerwano. Zgromadzeni studenci uchwalili natomiast własną, trzynastopunktową deklarację, w której znalazły się m.in. słowa poparcia dla studentów Warszawy i solidarności z nimi, potępienie „policyjnych” metod przy rozpędzaniu demonstracji w stolicy, żądania wolności sumienia i słowa w prasie, radiu, telewizji oraz literaturze. Domagano się również zwolnienia wszystkich aresztowanych i cofnięcia represji wobec manifestantów, modyfikacji małego kodeksu karnego oraz opublikowania rezolucji w prasie i telewizji z zastrzeżeniem, że jeśli to nie nastąpi, to studenci będą w dalszym ciągu demonstrować swoje niezadowolenie[14].

Wiec zakończył się o godz. 13.35 powołaniem komitetu protestacyjnego, na którego czele stanął asystent PG Andrzej Biernaś. Przywódca protestu zaapelował do zebranych o przybycie na godz. 18.00 do Klubu Studentów Wybrzeża „Żak”, gdzie miało się odbyć spotkanie z goszczącym w Gdańsku ministrem spraw zagranicznych Adamem Rapackim. Jednak miało ono charakter zamknięty i wzięło w nim udział czterystu działaczy ZSP i ZMS. Pozostałych studentów, uczniów i robotników, którzy również przybyli pod KSW „Żak”, nie wpuszczono do budynku. Po godz. 18.00 półtoratysięczny tłum zaczął skandować „antysocjalistyczne hasła”: „Rapacki na balkon”, „Żądamy prawdy i demokracji”, „Precz z Moczarem” i inne[15]. Następnie manifestanci przemaszerowali pod Dom Prasy, gdzie domagali się likwidacji cenzury, swobody wypowiedzi, a także ustąpienia przewodniczącego Rady Państwa Edwarda Ochaba i przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku Piotra Stolarka. Później przeszli pod pobliski budynek KW PZPR[16]. Tam o godz. 20.00 doszło do brutalnej interwencji milicji i Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Zatrzymano dwunastu uczestników demonstracji (Zygmunta Biedkę, Antoniego Bogdziewicza, Łucję Borkowską, Bolesława Borkowskiego, Witolda Cieplaka, Mariana Ejsmonta, Bogusława Janieca, Grzegorza Kleina, Wernera Palkowskiego, Stanisława Szmytkę, Jana Szulaka i Albina Zarembskiego). Trzem z nich – Szmytce, Szulakowi i Janiecowi

---

[11] *Ibidem*, k. 8.

[12] B. Madajczyk-Krasowska, *Prowodyr mimo woli. Gdańskie echa Marca 68*, „Dziennik Bałtycki”, 27 III 1998.

[13] AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Meldunek KW MO dla MSW, 12 III 1968 r., k. 8.

[14] *Ibidem*, k. 9–10. Nieco inną treść rezolucji opublikowano w „Głosie Wybrzeża” z 26 III 1968. Zob. także: *Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 11–12 marca 1968 r.* [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 2: *Aneks źródłowy*, *Dzień po dniu w raportach SB oraz Wydziału Organizacyjnego KC PZPR*, oprac. M. Zaremba, Warszawa 1998, s. 53–54.

[15] AIPN Gd, 0046/25/1, Meldunek KW MO dla MSW, 12 III 1968 r., k. 67. Zob. także *Załącznik do Biuletynu Wewnętrznego MSW, 11 marca 1968* [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 2, s. 51.

[16] AIPN Gd, 0046/25/1, Meldunek KW MO dla MSW, 12 III 1968 r., k. 67.

– postawiono zarzut pobicia i zranienia nożem kpt. Ryszarda Małaszka z Komendy Miejskiej MO w Gdańsku. W przypadku dwóch innych osób – Jana Borowskiego i Zbigniewa Formeli – SB poleciła rozważyć zastosowanie aresztu. Poza tym „wytypowała" trzech pracowników naukowych politechniki, którzy poparli protest studentów i zażądała wyciągnięcia wobec nich sankcji dyscyplinarnych[17].

Pobicia i aresztowania uczestników demonstracji z 12 marca wywołały w środowisku akademickim Trójmiasta uzasadnione oburzenie. „Niektórzy z nich [studentów – S.C.] – pisali szefowie MO i SB w Gdańsku – odgrażają się, iż bez względu na konsekwencje będą kontynuować rozpoczętą walkę"[18]. Już w nocy z 12 na 13 marca w Gdańsku rozrzucono kilkadziesiąt ulotek – pisanych ręcznie i na maszynie – z treścią rezolucji komitetu protestacyjnego PG. Wczesnym rankiem, kiedy stoczniowcy udawali się do pracy, grupy studentów rozrzucały ulotki zarówno w kolejce elektrycznej, jak i na dworcach PKP oraz przed bramą Stoczni Gdańskiej im. Lenina i Stocznią Remontową. Pisane odręcznie pojawiły się także w innych punktach miasta[19].

O godz. 9.00 w holu głównym PG studenci wywiesili afisz zapowiadający na godz. 11.00 wiec protestacyjny. Komórki partyjne i kadra naukowa politechniki próbowały bezskutecznie wyperswadować im organizację wiecu. Na terenie PG zebrało się blisko dwa tysiące studentów, także z Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Wyższej Szkoły Ekonomicznej, którzy protestowali przeciwko zarządzeniom władz uczelni i treści artykułów prasowych. Manifestacyjnie niszczono trójmiejskie gazety – „Głos Wybrzeża" i „Dziennik Bałtycki", wznosząc przy tym „wrogie okrzyki". Początkowo studenci zamierzali udać się w kierunku centrum miasta, jednak ostatecznie zrezygnowali z tej formy protestu. Postanowili natomiast nawiązać kontakt z zakładami pracy, by 15 marca o godz. 16.00 zorganizować wspólną, robotniczo-akademicką demonstrację. W Domach Studenckich (głównie nr 9) przystąpiono do produkcji ulotek. Zazwyczaj były to zwykłe kartki z wypisanymi odręcznie po obu stronach hasłami: „Gomułka na emeryturę", „Moczar do więzienia", „Studenci na wolność", „Precz z komunizmem", „Robotnicy, chłopi, inteligencja"[20].

Tego samego dnia podobny wiec zorganizowano również w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. Uczestniczyło w nim ośmiuset studentów i część kadry naukowej. Zadecydowano o podjęciu rozmów z załogami robotniczymi w celu zorganizowania wspólnego protestu przeciwko władzom, uchwalono również rezolucję podobną do tej, którą przyjęto na wiecu w politechnice[21]. Wkrótce na ulicach Trójmiasta, w zakładach pracy i na uczelniach znów pojawiły się ulotki nawołujące do wzięcia udziału w zapowiadanym na 15 marca wiecu. Według ustaleń SB ich produkcją zajmował się przede wszystkim DS nr 9, w którym lokatorzy każdego pokoju otrzymali zadanie wykonania pięćdziesięciu sztuk ulotek z treścią rezolucji studentów Politechniki. Najbardziej aktywnym organizatorem akcji ulotkowej miał być Bogumił Banach, student IV roku Wydziału Budowy Okrętów. To m.in. za

---

[17] *Ibidem*, 0046/41, t. 3, Meldunek płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 13 III 1968 r., k. 11; *ibidem*, Wnioski w sprawie organizatorów i uczestników biorących udział w ekscesach organizowanych przez studentów na terenie m. Gdańska 12 III 1968 r., Gdańsk, 13 III 1968 r., k. 21–22.

[18] *Ibidem*, Meldunek płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 13 III 1968 r., k. 15.

[19] *Ibidem*, k. 13; AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Informacja o sytuacji w dniu 13 III 1968 r., Gdańsk, 13 III 1968 r., k. 23.

[20] *Ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji bieżącej w środowisku studenckim, 14 III 1968 r., k. 32. Zob. także *Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 13 marca 1968 r.* [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 2, s. 76–77.

[21] AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Meldunek płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 13 III 1968 r., k. 13–14; *ibidem*, Informacja o sytuacji w dniu 13 III 1968 r., Gdańsk, 13 III 1968 r., k. 24.

jego sprawą grupa studentów z DS nr 9 opanowała radiowęzeł, przez który nadawała „antypaństwowe" komunikaty[22].

Także w DS nr 4 w Gdańsku Brzeźnie dwaj akademicy z WSP – Czesław Blad z IV roku historii i Stanisław Ołdak z V roku fizyki – przygotowywali ulotki. Ich treść była bardzo lakoniczna – „Precz z komunizmem", „Precz z Gomułką", „Precz z Moczarem", „Gomułka na emeryturę", „Moczar do więzienia", „Studenci na wolność" itd.[23] W rezolucji z 12 marca i niezależnych publikacjach studenckich ostrzegano władze partyjne, by nie próbowały torpedować zwołania wiecu. Formułowano również ogólny wniosek, że „kierownictwo partyjne nie zdało egzaminu i powinno odejść". 14 marca w kolejce elektrycznej na trasie Wejherowo–Gdańsk pojawiły się również ulotki nawołujące do sojuszu robotników, chłopów i inteligencji przeciwko kierownictwu PZPR[24].

Kilkuosobowe delegacje studentów udały się 13–14 marca do Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, Stoczni Gdańskiej i Stoczni Remontowej na rozmowy z robotnikami. Na ogół spotykała ich obojętność, a nierzadko również agresja ze strony „aktywu robotniczego". Zdaniem funkcjonariuszy SB, próbowano wywierać wpływ nawet na działaczy partyjnych, wojskowych, dyrektorów i kierowników zakładów pracy, których nachodzono w ich mieszkaniach i namawiano do wzięcia udziału w zapowiadanym na 15 marca wiecu przeciwko „towarzyszowi Moczarowi i jego metodom". Szczególną aktywność w tym względzie mieli rzekomo wykazywać studenci pochodzenia żydowskiego, jakoby znani organom bezpieczeństwa z „wystąpień w okresie agresji Izraela na kraje arabskie"[25].

W ten sposób w notatkach i meldunkach słanych do Warszawy zaczęto kreować obraz wystąpień studenckich na Wybrzeżu jako dzieło „syjonistów". Był to przede wszystkim „owoc" pracy zastępcy naczelnika Wydziału III mjr. Michała Pietrasa i jego pięciu współpracowników, którzy odpowiadali w sztabie kryzysowym za problem „syjonizmu" w Gdańsku[26]. Niemal od razu znalazło to odbicie na łamach trójmiejskiej prasy, chociaż i tu „bezpieka" zdemaskowała „spiskowców". Szkodzącym władzy „elementem syjonistycznym" ogłosiła jednego z dziennikarzy „Głosu Wybrzeża" (pochodzenia żydowskiego), który zdaniem SB „przekazywał określone informacje i komentarze swoim znajomym, mając na uwadze korzystne efekty dla siebie i środowiska żydowskiego". Ów „spiskowiec" miał być

---

[22] *Ibidem*, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 14 III 1968 r., k. 28.

[23] *Ibidem*, Notatka dotycząca bieżącej sytuacji w środowisku studenckim, 14 III 1968 r., k. 32.

[24] *Ibidem*, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 14 III 1968 r., k. 28.

[25] *Ibidem*, k. 28, 32. Zob. także AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Notatka dotycząca bieżącej sytuacji w środowisku studenckim, 14 III 1968 r., k. 32–33.

[26] Począwszy od czerwca 1967 r. mjr Michał Pietras brał aktywny udział w rozpracowywaniu środowiska żydowskiego w Trójmieście w ramach sprawy obiektowej „Agresja". W skład grupy operacyjnej gdańskiej SB, kontrolującej poczynania „elementów syjonistycznych i rewizjonistycznych" „pochwalających agresywną politykę Izraela", weszli: kpt. Wincenty Azorowicz, por. Wacław Gołębiowski, por. Tadeusz Krupski, kpt. Zygmunt Krzosa, kpt. Stanisław Kwiliński, por. Jerzy Milewski, por. Romuald Pietrusewicz i ppor. Maksymilian Siudem. Zadaniem tej grupy było m.in. sporządzenie charakterystyk wszystkich osób podejrzewanych o sprzyjanie „syjonizmowi", zastosowanie środków techniki operacyjnej (podsłuch pokojowy i telefoniczny), wytypowanie kandydatów na „tajnych współpracowników" oraz osób, na które zostaną założone sprawy operacyjne (AIPN Gd, 003/187, t. 4, Plan przedsięwzięć operacyjnych do realizacji w ramach teczki problemowej krypt. „Agresja", oprac. por. Tadeusz Krupski, 27 VI 1967 r., k. 105–107; *ibidem*, Informacja dotycząca reakcji niektórych środowisk województwa gdańskiego wobec wydarzeń na Bliskim Wschodzie, oprac. mjr Michał Pietras, 8 VII 1967 r., k. 127–147; *ibidem*, Informacja dotycząca nastrojów w środowisku żydowskim na terenie Trójmiasta, oprac. mjr Michał Pietras 3 XII 1967 r., k. 148–155).

niebawem wyróżniony – na wniosek redaktora naczelnego „Głosu Wybrzeża" Jerzego Drzewieckiego – Krzyżem Polonia Restituta[27].

W nocy z 14 na 15 marca na PG pojawiło się około pięćdziesięciu afiszy informujących o odwołaniu zapowiadanego na godz. 16.00 wiecu. Był to zapewne wynik decyzji rektora, który dwa dni wcześniej apelował do studentów, by zaprzestali demonstrowania i wiecowania. Władze uczelni powołały nawet wewnętrzną milicję (około dwustu osób), która miała przeszkodzić w organizacji wiecu 15 marca[28]. Częstszym niż zwykle patrolom milicji i demonstracjom siły towarzyszyły plotki, rozpowszechniane w zakładach pracy i na uczelniach, o planowanej przez MO i prokuraturę „masakrze". Wielu studentów i mieszkańców Trójmiasta ogarnęła swego rodzaju psychoza strachu. Kiedy przywódca komitetu studenckiego Andrzej Biernaś dowiedział się, że władze ściągają ze Słupska i Szczytna 20 tys. milicjantów (liczba przynajmniej dziesięciokrotnie zawyżona) i szykują rozprawę z manifestantami, sam zaczął przekonywać o konieczności odwołania wiecu[29].

Podobne wezwania padały z ust rektora PG i kadry naukowej pozostałych szkół wyższych Trójmiasta. Jednocześnie w szkołach, uczelniach i zakładach pracy, także na prowincji, pojawiły się plakaty i ulotki podtrzymujące datę i godzinę wiecu protestacyjnego. Jeden z plakatów informował o poparciu robotników ze Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, którzy jako jedyni na Wybrzeżu nie zorganizowali wiecu potępiającego studentów[30]. Kierownictwo KW MO w Gdańsku ani władze uczelni nie były w stanie zapobiec akcji informacyjnej studentów. W jednym z meldunków dla MSW pisano, że „tysiące mieszkańców Gdańska, w tym również młodzież szkół średnich, zapoznało się z treścią tych ulotek"[31]. Jakkolwiek dwustronna agitacja – za i przeciw organizacji wiecu – zdezorientowała wszystkich, to już kilka minut przed godz. 14.00 „odnotowano wzmożony ruch w okolicach politechniki oraz gromadzenie się ludności (przeważnie młodzieży w wieku 16–22 lat)"[32].

Później, około godz. 14.45, młodzież gromadziła się wzdłuż ul. Grunwaldzkiej, w rejonie Opery Bałtyckiej i konsulatu Chińskiej Republiki Ludowej, tworząc zwarty tłum około 4 tys. osób. Milicja wezwała do rozejścia się i odblokowania ruchu ulicznego. Jednak apele te nie poskutkowały – na widok milicji manifestanci zaczęli gwizdać. Wówczas, około godz. 15.00, jednostki milicji, ORMO i wojska przystąpiły do „fizycznego rozbicia tłumu"[33]. O skali wystąpień świadczy meldunek kierownictwa SB: „Kiedy nieodpowiedzialne elementy z tłumu, zaczęły obrzucać funkcjonariuszów [*sic*! – S.C.] MO i ich samochody kamieniami, wówczas do akcji użyto środków chemicznych, wozów strażackich. W szczycie działań w rejonie operacji tłum obliczano na około 20 tys. osób, w tym kilka tysięcy aktywnych. Pozostali to bierni obserwatorzy i gapie. Około godz. 20.00 przywrócono ład i porządek. Działania porząd-

---

[27] AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 14 III 1968 r., k. 30.

[28] *Ibidem*, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 16 III 1968 r., k. 39.

[29] *Ibidem*, Notatka dotycząca bieżącej sytuacji w środowisku studenckim, 15 III 1968 r., k. 36; B. Madajczyk-Krasowska, *op. cit.*

[30] AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Notatka dotycząca bieżącej sytuacji w środowisku studenckim, 15 III 1968 r., k. 35–36.

[31] *Ibidem*, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 16 III 1968 r., k. 40. Zob. także AIPN Gd, 0046/103, t. 1, Informacje TW ps. „Bezan" z Wydziału Geografii WSP w Gdyni z 16 III 1968 r., k. 31–32.

[32] AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 16 III 1968 r., k. 40.

[33] *Ibidem*, k. 35–36.

kowe utrudnione były tym, iż pierwsi i drudzy byli pomieszani. W akcji porządkowej udział brało: 1170 funkcjonariuszy mundurowych MO, 218 pracowników operacyjnych, 1890 członków ORMO i 470 oficerów Wojska Polskiego (po cywilnemu). Ponadto użyto 5 jednostek bojowych straży pożarnej. Akcja rozpraszania poszczególnych grup chuligańskich zakończyła się o godz. 20.00. Straty po stronie MO: jeden spalony samochód m[ar]ki »Lublin« oraz rozbita »Nysa«. W bezpośrednim starciu z grupami chuligańskimi zostało rannych 12 funkcjonariuszy MO. Trzem udzielono doraźnej pomocy ambulatoryjnej, natomiast 9 odniosło poważniejsze obrażenia i przebywa w szpitalu. [...] W wyniku akcji zatrzymano (do godz. 20.00) 197 osób"[34]. Jeszcze tego samego dnia liczba zatrzymanych wzrosła do 185, później do 301, z których większość stanowili robotnicy (patrz tabela).

Zatrzymani (razem)	Kobiety	Nieletni	Młodociani	W wieku powyżej 21 lat
301	18	20	120	143
Studenci	Uczniowie	Robotnicy	Inteligencja pracująca	Inni
48	24	140	29	60
Postępowanie karne (zwykłe)	Postępowanie karne (przyspieszone)	Postępowanie karno-administracyjne (przyspieszone)	Postępowanie karno-administracyjne (zwykłe)	Zwolnieni
124	8	19	15	135

Źródło: AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Statystyka zatrzymanych i karanych w związku z protestami na terenie Trójmiasta, 12–15 marca 1968 r., k. 59–63.

Po wygaśnięciu walk na ulice Trójmiasta skierowano ponad 4 tys. funkcjonariuszy MO, SB, Wojskowej Służby Wewnętrznej i wojska z zadaniem patrolowania miast i „operacyjnego zabezpieczenia" najważniejszych obiektów państwowych. Całodobowe „dyżury obywatelskie" w zakładach pracy pełnili również członkowie PZPR[35]. Działaniom tym towarzyszyła nagonka w prasie, radiu i telewizji, którą kierowali funkcjonariusze SB i KW PZPR. Wzorem Warszawy w zakładach pracy organizowano masówki potępiające uczestników protestów. W obronie studentów stanęli nieliczni. Agenci SB, usytuowani w środowisku gdańskiego oddziału Związku Literatów Polskich, donosili, że Lech Bądkowski i Róża Ostrowska („wymieniona jest narodowości żydowskiej") przeciwstawiają się stanowisku Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR i Zarządu Oddziału Gdańskiego ZLP, które potępiły zachowanie literatów warszawskich, i zamierzają zwołać „dzikie zebranie gdańskich literatów w celu wyrażenia solidarności i poparcia dla ekscesów wywołanych przez studentów"[36].

---

[34] *Ibidem*, k. 45–46. Zob. także *Informacja Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 15 marca 1968 r.* [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 2, s. 116–117.

[35] AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 18 III 1968 r., k. 69.

[36] *Ibidem*, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 16 III 1968 r., k. 49. Nadzwyczajne posiedzenie Zarządu Oddziału ZLP w Gdańsku odbyło się 22 III 1968 r. Grupa Bądkowskiego i Ostrowskiej przegrała głosowanie w sprawie wotum nieufności dla zarządu niewielkim stosunkiem głosów (6:8). Wkrótce po tym Ostrowską usunięto ze stanowiska kierownika literackiego Teatru Wybrzeże i pozbawiono etatu w Wydawnictwie Morskim, zaś Bądkowski został objęty zakazem publikowania książek (AIPN Gd, 0046/103, t. 3, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 25 III 1968 r., k. 120).

SB informowała, że także robotnicy i pracownicy umysłowi ze Stoczni Remontowej i Zarządu Portu Gdańsk „są oburzeni z powodu użycia pałek i gazów przez MO" i „ogólnie popierają studentów", ubliżając przy tym partii i rządowi. Grupy młodszych pracowników i praktykantów ze Stoczni Remontowej miały nawet przygotowywać sobie różnego rodzaju akcesoria („rurki i pręty żelazne"), „szykując się do nowych wystąpień i ewentualnego starcia z funkcjonariuszami MO". Podobne opinie przekazywano do MSW na temat pracowników Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego (oraz drużyn konduktorskich PKP), którzy „winę za obecne zamieszki przypisują Komitetowi Centralnemu PZPR, w którym dominuje żydostwo i ich niewłaściwy stosunek do Polaków doprowadził [...] do wystąpień studentów stawiających słuszne żądania". W ramach odwetu i zemsty za udział w pacyfikacji manifestacji 15 marca, w Gdańsku Letniewie grupa „nieznanych sprawców" zdemolowała tamtejszy lokal ORMO.

Co interesujące, KW MO zwróciła uwagę na załogę chińskiego statku Chongming, która podczas postoju w Porcie Gdańskim w imieniu „całego narodu chińskiego" zadeklarowała poparcie dla „walki studentów polskich" ze „sługusami kliki imperialistów (Leonida Breżniewa, Aleksieja Kosygina i Władysława Gomułki)"[37]. Niepokój budziła również sytuacja na prowincji – akcje ulotkowe (Wejherowo, Luzino), protesty młodzieży i robotników (Malbork, Rumia), wzrost zainteresowania audycjami Radia Wolna Europa (zwłaszcza w powiecie starogardzkim i sztumskim). Z zadowoleniem natomiast oficerowie SB odnotowywali postawę Kościoła katolickiego (diecezji gdańskiej i chełmińskiej). W raportach chwalono duchownych za unikanie w kazaniach tematu wystąpień studenckich i zamieszek ulicznych z 15 marca[38].

Nazajutrz po demonstracji przy ul. Grunwaldzkiej, studenci (prawie 3 tys.) zorganizowali w holu budynku PG wiec protestacyjny, w czasie którego domagali się m.in. zwolnienia aresztowanych kolegów, zwrotu legitymacji odebranych uczestnikom zajść, godnej opieki lekarskiej dla poszkodowanych w demonstracji oraz opublikowania w prasie rezolucji z 12 marca. Swoje postulaty przekazali rektorowi politechniki, który jeszcze tego samego dnia o godz. 13.00 zwołał posiedzenie Senatu uczelni. Uchwała Senatu zobowiązywała rektora do zwrócenia się do odpowiednich władz w sprawie oddania legitymacji, zwolnienia studentów z aresztu, właściwego traktowania zatrzymanych przez MO, a także obiektywnego przedstawienia wypadków w środkach masowego przekazu. Jeśli zaś chodzi o rezolucję z 12 marca, to Senat opowiedział się za ponownym jej przedyskutowaniem w parlamencie studenckim, a po naniesieniu poprawek – za publikacją w miejscowej prasie[39].

Środowisko studenckie PG nieufnie przyjęło uchwałę Senatu, a termin ostatecznej realizacji postulatów wyznaczyło na 19 marca, kiedy to planowano zorganizować kolejny wiec w budynku politechniki. Studenci dążyli do rozszerzenia akcji protestacyjnej na miasta powiatowe, zwłaszcza Elbląg. W tym celu 17 i 18 marca przedstawiciele protestujących studentów „wizytowali prowincję". Według informatorów SB chodziło nie tyle o rozszerzenie protestu, co rozproszenie sił milicyjnych skoncentrowanych wówczas na Gdańsku[40]. W oba-

---

[37] AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 16 III 1968 r., k. 45; *ibidem*, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 17 III 1968 r., k. 51.

[38] *Ibidem*, Informacja KW PZPR w Gdańsku przekazana do KC PZPR, b.d., k. 55; *ibidem*, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 17 III 1968 r., k. 52–53.

[39] *Ibidem*, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 16 III 1968 r., k. 47–48.

[40] *Ibidem*, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 18 III 1968 r., k. 66.

wie przed zapowiadanym kontynuowaniem akcji oporu władze politechniki odwołały na tydzień większość zajęć dydaktycznych. W tej sytuacji nie mogło być już mowy o zorganizowaniu, zapowiadanego na 19 marca, wiecu w holu politechniki[41].

Jednocześnie władze partyjne i administracyjne województwa postanowiły zastraszyć mieszkańców Wybrzeża. 18 marca na ulicach Trójmiasta pojawiło się więcej niż zwykle patrolów MO, ORMO i jednostek WSW. Tylko ulice Gdańska „zabezpieczało" 1862 milicjantów (w tym 1532 mundurowych i 330 operacyjnych), 440 funkcjonariuszy SB, 441 ormowców i 10 żołnierzy WSW. Po godz. 15.00 wysłano dodatkowo 90 patroli, złożonych z dzielnicowych i członków ORMO[42]. Zdecydowanie organów bezpieczeństwa, zanikające poparcie społeczne, akcja propagandowa oraz represje, jakie spadły na uczestników demonstracji studenckich sprawiły, że kontynuowanie protestu pozbawione było większego sensu. 19 marca prokurator wojewódzki w Gdańsku skierował do rektora politechniki pisma, w których żądał zawieszenia w prawach studenckich dwunastu studentów. Niemal identyczne otrzymał także rektor WSE[43]. 21 marca KW MO w Gdańsku mogła ostatecznie oznajmić w Warszawie, że sytuacja w Trójmieście, w tym także na politechnice, jest w pełni opanowana[44].

Po kilku dniach względnego spokoju (jeśli nie liczyć przeprowadzonych akcji ulotkowych), 27 marca zebrał się Parlament ZSP PG. Transmitowane przez Studencką Agencję Radiową burzliwe obrady, w których uczestniczyło około ośmiuset osób, trwały od godz. 18.20 do 2.15 w nocy i zakończyły się przyjęciem uchwały adresowanej do Sejmu PRL[45]. Uchwała ZSP dotyczyła m.in.: powołania studenckiego klubu dyskusyjnego pod egidą Komitetu Uczelnianego PZPR, korekty programu nauczania podstaw nauk politycznych, tak by uwzględniono w nim „aktualne wydarzenia z zakresu polityki międzynarodowej i wewnętrznej PRL", możliwości wymiany informacji na temat warunków życia i studiowania młodzieży w krajach zachodnich, zwiększenia nakładów pism studenckich „Politechnik" i „Itd." oraz stworzenia warunków dla publicznej obrony (w prasie, radiu i telewizji) naukowców oskarżanych o „działalność wichrzycielską i antysocjalistyczną"[46]. Obrady Parlamentu ZSP, które miały skanalizować niezadowolenie studentów, nie do końca uspokoiły atmosferę na uczelni. Część studentów w dalszym ciągu (bezskutecznie) dążyła do zwołania wiecu[47].

Pewnym impulsem do dalszych działań stały się wydarzenia z 2 kwietnia, kiedy to gdańska prokuratura wydała nakaz aresztowania asystenta politechniki Andrzeja Biernasia i studenta Ryszarda Konieczko. Zarzucono im „inspirację i organizowanie zajść" 12 i 13 marca oraz wygłaszanie „wrogich wystąpień prosyjonistycznych"[48]. Na wieść o tym studenci politechniki przygotowali plakaty informujące o aresztowaniu Biernasia i Konieczki. 5 kwietnia o godz. 11.00 w głównym holu PG zgromadziło się około 2 tys. studentów protestujących przeciwko aresztowaniu kolegów i domagających się ich zwolnienia. Apelujący

---

[41] AIPN Gd, 0046/103, t. 2, Meldunek sytuacyjny Wydziału KRG z 21 III 1968 r., k. 79.
[42] *Ibidem*, 0046/41, t. 3, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 18 III 1968 r., k. 69.
[43] B. Bajków, *op. cit.*, s. 78–79.
[44] AIPN Gd, 0046/103, t. 2, Meldunek sytuacyjny Wydziału KRG z 21 III 1968 r., k. 79.
[45] *Ibidem*, s. 97–106.
[46] AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Meldunek płk. Kazimierza Góreckiego dla CSK MSW, 28 III 1968 r., k. 129.
[47] *Ibidem*, Meldunek płk. Kazimierza Góreckiego dla CSK MSW, 29 III 1968 r., k. 132.
[48] *Ibidem*, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 5 IV 1968 r., k. 151–152; *ibidem*, Meldunek dla ministra spraw wewnętrznych w Warszawie, 8 IV 1968 r., k. 162.

o spokój i rozejście się prorektor uczelni Stanisław Rydlewski i dziekan Zbigniew Woynarowski zostali przez zebranych wygwizdani. „W międzyczasie studenci w dalszym ciągu nie opuszczali holu" – czytamy w notatce oficerów SB. „W sposób humorystyczny i ironiczny układali i głośno skandowali różne hasła o następującej treści: »Rząd i Partia nasza niech uwolni nam Biernasia«, »Tylko 'Świerszczyk' prawdę mówi«"[49]. Po kolejnym przemówieniu Rydlewskiego większość studentów opuściła jednak hol. Pozostała jedynie grupa czterystu osób, która po odśpiewaniu *Międzynarodówki* i hymnu polskiego również rozeszła się[50].

Był to ostatni protest marcowy na Wybrzeżu. Andrzej Biernaś przesiedział w areszcie prawie cały miesiąc. Nie mógł już jednak powrócić do pracy na Politechnice Gdańskiej[51].

Z uwagi na ograniczoną bazę źródłową trudno oszacować skalę represji wymierzonych w środowisko studenckie. Wiadomo, że 26 osób objęto postępowaniem karnym. Nie wiemy, ilu gdańskich akademików relegowano ze studiów. Z danych dotyczących wyłącznie WSE w Sopocie wynika, że władze uczelni ukarały w tym czasie 70 studentów, spośród których 43 skreślono z listy, a pozostałym nakazano powtórzenie ostatniego roku studiów[52].

19 marca w Sali Kongresowej w Warszawie Władysław Gomułka wygłosił przemówienie do „aktywu partyjnego". I sekretarz KC PZPR dokonał wówczas podziału Żydów na trzy kategorie: tych, którzy prędzej czy później opuszczą Polskę, takich, którzy „powinni unikać dziedzin pracy, w których afirmacja narodowa staje się rzeczą niezbędną" oraz tych, którzy „rzetelnie zasłużyli się Polsce Ludowej"[53]. Dla ludzi aparatu bezpieczeństwa w terenie był to sygnał nie tylko do rozpętania kampanii antysemickiej, ale również okazja do zakwestionowania wiarygodności towarzysza „Wiesława". Począwszy od 20 marca gdańskie kierownictwo MO i SB słało do Warszawy raporty, których głównym wątkiem było rozczarowanie mieszkańców Wybrzeża rządami Gomułki. Przykładowo w jednym z meldunków płk Roman Kolczyński i płk Kazimierz Górecki pisali, że po przemówieniu Gomułki „aktyw partyjny Wybrzeża wyraża swoje zawiedzenie z powodu niekonsekwentnego ustosunkowania się do znanych osób narodowości żydowskiej, którzy w dalszym ciągu piastują najwyższe stanowiska partyjne i rządowe". I dalej: „Spodziewano się dużo więcej aniżeli powiedział tow. Gomułka, szczególnie odnosi się to do osób (narodowości żydowskiej) zajmujących kierownicze stanowiska w partii i rządzie, na temat których właściwie stanowiska nie zajęto"[54]. Nie wiadomo, czy był to opis rzeczywistych nastrojów społecznych na Wybrzeżu, czy może swego rodzaju próba kształtowania rzeczywistości przez KW MO w Gdańsku.

Wątpliwości muszą pojawić się zwłaszcza tam, gdzie komendanci MO i SB opisali nastroje w Trójmieście, nie informując przy tym, którą z grup społecznych czy zawodowych mieli na myśli. O ile w niektórych meldunkach jest mowa o poglądach wyrażanych np. przez „aktyw robotniczy Stoczni Remontowej" czy w „środowisku literatów", o tyle stwierdzenia: „wszyscy rozmówcy", „niektóre głosy", „na Wybrzeżu mówi się", „w tramwajach, autobusach i pociągach elektrycznych toczą się ożywione dyskusje" lub też „gros wypowiedzi sprowadza się" rodzą uzasadnione podejrzenia co do ich wiarygodności. Nie znaczy to wcale, że przynajmniej część z tych opisów nie znajdowała potwierdzenia w rzeczywistości.

---

[49] *Ibidem*, Notatka informacyjna dotycząca sytuacji wśród studentów Politechniki Gdańskiej, b.d., k. 145.
[50] *Ibidem*, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 5 IV 1968 r., k. 152; *ibidem*, Meldunek dla ministra spraw wewnętrznych w Warszawie, 8 IV 1968 r., k. 162.
[51] B. Bajków, *op. cit.*, s. 110–111.
[52] AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Meldunek dzienny płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 16 IV 1968 r., k. 191.
[53] M. Tarniewski [J. Karpiński], *Krótkie spięcie (marzec 1968)*, Paryż 1977, s. 63.
[54] AIPN Gd, 0046/103, t. 3, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 20 III 1968 r., k. 88–89.

Wydaje się jednak, że pod pozorem opisu nastrojów wśród mieszkańców Trójmiasta, lokalni esbecy chcieli przekazać Warszawie własne sugestie na temat tego, kogo należy pozbawić władzy, a kto powinien objąć ster w państwie. Od końca marca 1968 r. ów enigmatyczny język „bezpieki" wydaje się być dominujący w raportach KW MO w Gdańsku. W jednym z nich czytamy m.in., że ton wypowiedzi pasażerów tramwajów, autobusów i pociągów elektrycznych „sprowadza się do pewnego rodzaju rozczarowania, ponieważ spodziewano się dużych zmian personalnych na czołowych stanowiskach w partii i rządzie, natomiast tow. Gomułka na ten temat nic nie powiedział". Inny przykład: „Ogólnie wszyscy rozmówcy akceptowali stanowisko zajęte przez tow. Gomułkę w kwestii żydowskiej, jednak przyjęto to z poważnymi zastrzeżeniami, nie widząc zmian na stanowiskach najwyższych. Wiele wypowiedzi sprowadza się do stwierdzenia, że ze stanowisk partyjnych i rządowych należy usunąć wszystkich Żydów, ponieważ ci, którzy pozostaną na dotychczasowych stanowiskach, wcześniej czy później wciągną ponownie na stanowiska kierownicze swoich ziomków"[55].

Oficerom z KW MO wtórowali również „tajni współpracownicy". Jeden z nich, gdynianin o pseudonimie „Tomasz", w raporcie z 5 kwietnia pisał: „Panuje powszechna opinia, że wreszcie po tylu latach zaczęto robić porządek w Polsce z Żydami, którzy wykorzystywali jak mogli Polaków. Zajmowali oni najwyższe i najlepiej płatne stanowiska w Polsce. Wprowadzali własne metody polityczne, osłabiając tym samym budownictwo socjalizmu w Polsce i wyrządzając Polsce ogromne szkody". „Dla robotników podrożała komunikacja – kontynuował „Tomasz" – a dla Żydów u władzy wolno wszystko marnotrawić, gdyż posiadają po kilka samochodów i nie martwią się o nic. Mówi się również o tym, że bardzo mało na studia dostaje się młodzieży robotniczej, zdolnej, związanej z duchem patriotyzmu dla Polski Ludowej, a nie jak w obecnej tzn. dotychczasowej sytuacji, że przeważająca ilość studiujących to przyjęcia za protekcją tatusiów lub synowie Żydów mających coś do powiedzenia"[56].

Nieszczerość I sekretarza KC PZPR i jego ekipy w walce z „syjonistami" miał też potwierdzać fakt, że „żona Gomułki, Spychalskiego i Jaroszewicza – to Żydówki"[57]. Owo rozczarowanie Gomułką uzasadniano m.in. tym, że towarzysz „Wiesław" nie ustosunkował się do „problemów dygnitarstwa i bananowego trybu życia wyższych urzędników, tak w aparacie państwowym, jak i partyjnym". W rozumieniu pułkowników Kolczyńskiego i Góreckiego alternatywą dla Gomułki mieli być przede wszystkim Mieczysław Moczar i Edward Gierek. W jednym z meldunków kierownictwa SB w Gdańsku czytamy: „Skandowanie »Gierek, Gierek« na wiecu w Warszawie ma oznaczać zapowiedź awansu I sekretarza KW PZPR w Katowicach na wyższe stanowisko partyjne lub państwowe. Tow. Gierek zdecydowanie, w sposób odpowiadający większości członków partii i społeczeństwa – stawia problemy syjonizmu"[58].

Na kolejną falę krytyki ze strony KW MO w Gdańsku władze centralne naraziły się już w kwietniu 1968 r., kiedy ze stanowiska przewodniczącego Rady Państwa ustąpił Edward Ochab i zastąpił go Marian Spychalski. W notatce informacyjnej z 12 kwietnia pisano, że pracownicy gdańskich stoczni oraz „większych zakładów pracy Wybrzeża" uważają, iż mianowanie Spychalskiego przewodniczącym Rady Państwa „jest dla wszystkich zaskoczeniem, ponieważ liczono się z tym, że Spychalski odejdzie z wojska (na emeryturę) natomiast stanowisko

---

[55] *Ibidem*, Notatka informacyjna dotycząca bieżących wypowiedzi i komentarzy, 20 III 1968 r., k. 87.
[56] *Ibidem*, Informacja TW ps. „Tomasz", 5 IV 1968 r., k. 208.
[57] *Ibidem*, Informacja kontaktu poufnego ps. „Stefan" dot. dyskusji na temat manifestacji studentów warszawskich, jak i innych ośrodków studenckich w kraju, 27 III 1968 r., k. 160.
[58] *Ibidem*, Meldunek dzienny płk. Romana Kolczyńskiego i płk. Kazimierza Góreckiego dla MSW, 25 III 1968 r., k. 120.

przewodniczącego Rady Państwa obejmie tow. Cyrankiewicz lub Kliszko". „Robotnicy oraz inteligencja pracująca zgadza się z tym, że należało Spychalskiego odsunąć od spraw wojskowych, jest to jedyna korzyść, jaką kraj nasz uzyska w dziedzinie wzmocnienia obronności kraju – czytamy w notatce. – Przeważa jednak silne oburzenie, że na miejsce Ochaba (człowieka powiązanego ze syjonistami) awansuje się innego, o którym panuje powszechne przekonanie, że jest zwolennikiem prożydowskiej polityki (czego dowodem jest obsadzanie w wojsku najwyższych stanowisk przez Żydów)"[59]. Potwierdzeniem tej diagnozy miało być rzekome zadowolenie gdańskiego środowiska żydowskiego z powodu awansu Spychalskiego[60].

W informacjach KW MO w Gdańsku przeznaczonych dla MSW zdarzały się również opinie, że mianowanie Spychalskiego przewodniczącym Rady Państwa jest w istocie faktycznym „posłaniem na zieloną trawkę". Tak przynajmniej miało sądzić środowisko dziennikarskie Trójmiasta, które z „degradacją" Spychalskiego wiązało nadzieje na to, że „Wojsko Polskie będzie rzeczywiście polskie", i że „[Wojciech] Jaruzelski zrobi czystkę w Sztabie Generalnym i Dowództwie w kierunku spolszczenia tych organów"[61]. „Dobrze się stało, że ministrem obrony narodowej został mianowany gen. Jaruzelski" – pisał z kolei 13 kwietnia płk Kazimierz Górecki. „Określa się go jako b[ardzo] zdolnego, wykształconego i co najważniejsze dobrego Polaka"[62]. Argumentując w ten sposób, powoływano się także na opinie „towarzyszy radzieckich". Mieli oni przekazać swoje sugestie grupie trójmiejskich oficerów, którzy przebywali w tym czasie na szkoleniu rakietowym w Związku Radzieckim. Według oficerów SB „dowódcy radzieccy w rozmowach z nimi [polskimi oficerami – S.C.] niejednokrotnie dawali wyraz braku zaufania do marszałka Spychalskiego oraz korpusu oficerskiego Polskich Sił Zbrojnych, twierdząc, że wszystkie informacje uzyskiwane przez nich w trakcie pobytu w ZSRR o stanie sił zbrojnych Związku Radzieckiego – przenikają do wywiadów państw zachodnich"[63].

Bezpośrednio po „wydarzeniach marcowych" w Trójmieście władze rozpoczęły poszukiwanie winnych, zwłaszcza wśród osób pochodzenia żydowskiego. Według relacji Romana Wapińskiego, wówczas profesora historii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, zaledwie w kilka dni po pacyfikacji wieców studenckich na politechnice i innych trójmiejskich uczelniach pojawiły się gotowe listy „syjonistów", których należało obciążyć odpowiedzialnością za zajścia[64]. W archiwum gdańskiego IPN znajdujemy potwierdzenie relacji prof. Wapińskiego. Zachował się bowiem dokument autorstwa mjr. Michała Pietrasa zatytułowany „Wykaz aktywniejszych osób o poglądach syjonistycznych wg. wykonywanych zawodów i miejsca pracy" z 23 marca 1968 r.[65] Wymieniono w nim 32 osoby podejrzewane o „sprzyjanie syjoni-

---

[59] AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Notatka informacyjna dotycząca wypowiedzi i komentarzy związanych z ustąpieniem Ochaba ze stanowiska przewodniczącego Rady Państwa i powołaniem na nie Mariana Spychalskiego, 12 IV 1968 r., k. 174.

[60] *Ibidem*, k. 178.

[61] *Ibidem*, k. 176.

[62] AIPN Gd, 0046/41, t. 3, Meldunek dzienny płk. Kazimierza Góreckiego dla CSK MSW, 13 IV 1968 r., k. 188.

[63] *Ibidem*, Notatka informacyjna dotycząca wypowiedzi i komentarzy związanych z ustąpieniem Ochaba ze stanowiska przewodniczącego Rady Państwa i powołaniem na nie Mariana Spychalskiego, 12 IV 1968 r., k. 178; *ibidem*, Meldunek dzienny płk. Kazimierza Góreckiego dla CSK MSW, 12 IV 1968 r., k. 180–185.

[64] Relacja Romana Wapińskiego udzielona Grzegorzowi Berendtowi w 2000 r. za: G. Berendt, *Działalność gdańskiego oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce w latach 1959–1971* [w:] *Pomorze. Okno na świat. Studia z dziejów XIX i XX wieku*, red. A. Paner i M. Kosznicki, Gdańsk 2002, s. 55.

[65] AIPN Gd, 003/187, t. 4, mjr Michał Pietras, Wykaz aktywniejszych osób o poglądach syjonistycznych wg wykonywanych zawodów i miejsca pracy, 23 III 1968 r., k. 34–38.

zmowi" (byli to głównie pracownicy naukowi: 5 osób z Akademii Medycznej w Gdańsku, 4 – z Politechniki Gdańskiej, 1 – z Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, 1 – z Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej oraz 4 studentów, 4 dziennikarzy prasowych, 1 redaktora Polskiego Radia i 12 „inteligentów pracujących")[66]. SB interesowała się w tym czasie około 140 osobami mającymi związek z „wydarzeniami marcowymi" w Trójmieście (3 pracowników naukowych, 18 pracowników służby zdrowia, 3 dziennikarzy, 4 działaczy kulturalnych, 18 nauczycieli, 11 przedstawicieli wolnych zawodów, 21 osób zatrudnionych w biurach konstrukcyjnych i przemyśle, 8 studentów i uczniów szkół średnich, 9 właścicieli prywatnych zakładów i warsztatów, 24 osoby zatrudnione w administracji, 19 osób czasowo niepracujących)[67]. Jeszcze w marcu przeprowadzono rozmowy z 48 osobami, od których żądano deklaracji lojalności wobec państwa i ustroju. W tym czasie 10 osób wykluczono z partii pod zarzutem prezentowania poglądów żydowsko-nacjonalistcznych i sprzyjania Izraelowi[68].

Szczególnemu nadzorowi i inwigilacji poddano mniejszość żydowską w Trójmieście, skupioną wokół Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce. W tym celu kontynuowano i rozwinięto sprawę obiektową o krypt. „Agresja", którą założono tuż po wybuchu wojny Izraela z krajami arabskimi w celu neutralizacji środowisk żydowskich na Wybrzeżu, a nawet emigracji i diaspory żydowskiej w Szwecji i Danii[69]. Właśnie w kontekście szukania kozłów ofiarnych wśród osób pochodzenia żydowskiego należy postrzegać m.in. represje wymierzone w nieformalną organizację pod nazwą Gdańska Młodzieżowa Grupa Wywiadowcza. Grupa liczyła zaledwie sześć osób w wieku od 17 do 25 lat. Według „bezpieki" na jej czele stał dwudziestoletni Jakub Szadaj, aktywny uczestnik demonstracji marcowych w Trójmieście, uczeń pierwszej klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej Dokształcającej dla Pracujących. Szadaj pochodził z rodziny o żydowskich korzeniach, posiadał w dodatku rodzinę w Republice Federalnej Niemiec i Izraelu. Był zatem idealnym kandydatem na wroga publicznego[70]. Na początku kwietnia prokurator wojewódzki w Gdańsku „zastosował areszt tymczasowy" wobec członków grupy. Zarzucono im „szkalowanie i ośmieszanie dostojników państwowych", „sporządzanie i kolportowanie ulotek o treści antypaństwowej" oraz „gromadzenie broni i amunicji w drodze napadów na żołnierzy i oficerów WP, funkcjonariuszy MO oraz innych uzbrojonych funkcjonariuszy państwowych"[71]. Za działalność w Gdańskiej Młodzieżowej Grupie Wywiadowczej Jakub Szadaj został skazany na 10 lat więzienia. Był to bodajże najwyższy wyrok w procesach pomarcowych w całym kraju.

W następstwie Marca '68 z terenu województwa gdańskiego wyjechało do Izraela i innych krajów (USA, Szwecja, Dania, Austria, RFN) 117 osób pochodzenia żydowskiego, najwięcej w 1968 r. (47 osób) i 1969 r. (44 osoby)[72].

---

[66] *Ibidem*, k. 34–38.

[67] *Ibidem*, k. 38.

[68] G. Berendt, *Karty z gdańskiej kroniki politycznej z lat 1945–1970* [w:] *Polska i Polacy. Studia z dziejów polskiej myśli i kultury politycznej XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Romanowi Wapińskiemu*, red. M. Mroczko, Gdańsk 2001, s. 78–79.

[69] AIPN Gd, 003/187, t. 1–48, Sprawa obiektowa krypt. „Agresja".

[70] *Ibidem*, 0046/41, t. 3, Meldunek dla MSW, 8 IV 1968 r., k. 163.

[71] *Ibidem*, Meldunek dzienny płk. Kazimierza Góreckiego dla CSK MSW, 5 IV 1968 r., k. 148–151.

[72] AIPN Gd, 003/187, t. 4, Informacja dotycząca sytuacji w środowisku mniejszości żydowskiej i dziennikarskim, 24 III 1972 r., k. 172.

Jarosław Neja

Katowice i województwo katowickie

Brutalna pacyfikacja wiecu studenckiego 8 marca 1968 r. na Uniwersytecie Warszawskim przez milicję i „aktyw robotniczy", i będące jej konsekwencją zamieszki uliczne, stały się bezpośrednią przyczyną zaburzeń społecznych w różnych częściach kraju. Podobnie było w województwie katowickim, ponieważ postawa młodzieży akademickiej przyczyniła się do aktywizacji słuchaczy szkół pomaturalnych, uczniów szkół średnich i zawodowych oraz części robotników młodego pokolenia.

Najbardziej jaskrawą formą solidarności ze studentami Warszawy były zaburzenia w szkołach wyższych oraz manifestacje uliczne w takich ośrodkach, jak Gliwice, Częstochowa i Katowice. Towarzyszyły im wystąpienia lub próby protestu młodzieży z innych miejscowości regionu. Równolegle, zarówno w przypadku miast akademickich, jak i pozostałych miejscowości, miał miejsce wzmożony kolportaż ulotek, afiszy, rezolucji i odezw. Odnotowywano także „akty sabotażu" w postaci wykonywania różnego rodzaju napisów i haseł na murach gmachów, w zakładach pracy oraz miejscach użyteczności publicznej.

Poruszenie w środowiskach studenckich województwa katowickiego nastąpiło już na miesiąc przed zajściami warszawskimi 8 marca i związane było z protestem młodzieży akademickiej stolicy przeciwko wprowadzeniu przez władze partyjno-rządowe zakazu wystawiania w Teatrze Narodowym *Dziadów* Adama Mickiewicza w inscenizacji Kazimierza Dejmka. Protest ów przejawił się zarówno w manifestacji ulicznej 30 stycznia (po ostatnim przedstawieniu *Dziadów*), jak i złożeniu 16 lutego petycji protestacyjnej w Sejmie, podpisanej przez studentów z Warszawy i Wrocławia. Tekst petycji znany był wprawdzie studentom województwa katowickiego, lecz próba zebrania wśród nich podpisów nie powiodła się[1]. Dyskutowali oni jednak w wąskich grupkach o „aferze" wokół *Dziadów* oraz komentowali informacje podawane na ten temat przez Radio Wolna Europa. Służba Bezpieczeństwa nie odnotowała jednak w związku z tym „sygnałów o charakterze niebezpiecznym – podburzeń do wystąpień itp."[2].

Sytuacja zaczęła ulegać zmianie, począwszy od 8 marca, kiedy to „dyskusje znacznie się ożywiły i przybierały na sile"[3]. Wpływ na taki stan rzeczy miały wiadomości napływające ze stolicy. W związku z oficjalną blokadą informacji dotyczących zajść warszawskich (pierwsze artykuły w prasie ogólnopolskiej oraz komunikaty radiowe na ten temat pojawiły się dopiero 11 marca), miały one zazwyczaj charakter luźnych i nie zawsze pokrywających się z rzeczywistością pogłosek. Bardziej wiarygodne wiadomości, jak również rezolucje i ulotki, kolportowane następnie na uczelniach Katowic, Gliwic i Częstochowy, przywozili ze sobą studenccy emisariusze z Warszawy i Krakowa, którzy nawoływali przede wszystkim do podjęcia akcji solidarnościowej z kolegami z uczelni warszawskich[4].

---

[1] J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991, s. 159; A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1999, s. 144.

[2] AIPN Ka, 0123/14, p. 6, Notatka służbowa, [7 II 1968 r.], b.p.

[3] *Ibidem*, 07/240, t. 1, Informacja I zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB ppłk. Władysława Kruszyńskiego dotycząca wydarzeń marcowych na terenie województwa katowickiego, b.d., k. 217.

[4] *Ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji operacyjno-politycznej w związku z wystąpieniami studentów na terenie województwa katowickiego, b.d., k. 76.

Zdaniem pracowników Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach ich hasła znajdowały przychylny oddźwięk przede wszystkim wśród „niemieckich grup studentów”[5]. Było to oczywistą niedorzecznością, ale ta ewidentna próba połączenia młodzieży akademickiej z „niemieckim rewizjonizmem” z góry określała stosunek władz partyjnych województwa do rodzącego się protestu.

Gliwice

W nocy z 10 na 11 marca na murach jednego z gliwickich akademików pojawiły się dwie odręcznie wykonane ulotki. Wzywały one słuchaczy Politechniki Śląskiej do akcji solidarnościowej ze studentami stolicy. „Warszawa walczy – głosił jeden z tekstów. – Nie może to pozostać w naszym środowisku bez echa. Wzywamy Was do walki solidarnościowej z Warszawą. Ogłaszamy manifestację w dniu 11 marca 1968 r. o godz. 16.00 na Placu Krakowskim. Niech żyją studenci Warszawy”. Treść drugiej ulotki była nieco krótsza, lecz podobna w swojej wymowie do poprzedniej: „Studenci Gliwic, Warszawa nie śpi. Wzywamy dziś na Plac Krakowski o godz. 16.00”. Zapewne niewiele osób zapoznało się z ich treścią, gdyż jeszcze tej samej nocy zostały zerwane przez patrol MO[6].

Ulotki nawołujące do zorganizowania wiecu wywieszono także w korytarzach gmachu politechniki. 11 marca koło południa afisze zostały wprawdzie usunięte, jednak po chwili w ich miejsce powieszono nowe[7]. Kartki z pisanymi odręcznie tekstami pojawiły się tego dnia w różnych częściach miasta. Do solidaryzowania się z Warszawą nawoływano także drogą radiową. Między godz. 9.00 a 10.00 oraz 15.15 a 15.20 jednemu ze studentów udało się za pomocą krótkofalówki wyemitować na falach UKF kilka komunikatów o zaplanowanym na szesnastą wiecu. Fakt ten potwierdzony został m.in. przez pracowników gliwickiego Zakładu Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych[8].

Apele o solidarność spotkały się z żywą reakcją młodzieży. O godz. 9.00 na Wydziale Mechaniczno-Energetycznym miał odbyć się wykład dla studentów IV roku. Tuż przed jego rozpoczęciem jeden ze słuchaczy poprosił prowadzącego o zezwolenie na uczczenie chwilą ciszy pamięci studentki, która rzekomo miała zginąć w czasie zajść w Warszawie (informacja ta była nieprawdziwa, o czym jeszcze wówczas nie wiedziano). Wykładowca nie zaoponował i około czterdziestu studentów milczeniem uczciło pamięć „zmarłej” koleżanki[9].

Poruszenie wśród młodzieży akademickiej poważnie zaniepokoiło władze politechniki. Jej rektor, prof. dr inż. Jerzy Szuba wystosował do słuchaczy apel o zachowanie spokoju i nieuczestniczenie w zapowiadanym w ulotkach wiecu. Tekst dokumentu odczytany został przez radiowęzły we wszystkich gliwickich akademikach, nie wpłynęło to jednak na zmianę studenckich planów[10].

O godz. 16.00 na pl. Krakowskim, przed gmachem Wydziału Górniczego PŚl, zebrało się około 250–300 osób. Część z nich przyniosła ze sobą transparenty, na których widniały hasła:

---

[5] AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydział Organizacyjny (dalej: Wydz. Org.), I/478, Informacja Referatu Sprawozdawczego KW PZPR w Katowicach o odgłosach z terenu, 12 III 1968 r., k. 189.

[6] AIPN Ka, 07/240, t. 2, Meldunek nr 014/68 oficera dyżurnego SB KW MO w Katowicach za czas od godz. 8.00 dnia 10 III 1968 r. do godz. 8.00 dnia 11 III 1968 r., k. 137.

[7] *Ibidem*, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków marcowych na terenie województwa katowickiego, b.d., k. 226.

[8] *Ibidem*, k. 6.

[9] AIPN Ka, 07/240, t. 1, Notatka służbowa, b.d., k. 162.

[10] APŚl, Protokół z II nadzwyczajnego posiedzenia Senatu Politechniki Śląskiej odbytego 12 III 1968 r., 12 III 1968 r., b.p.

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie", „Niech żyje Mickiewicz", „Niech żyje demokracja", „Żądamy wolności". Studenci uformowali pochód, którego czoło ruszyło ulicami Marcina Strzody i Zwycięstwa do Rynku, a stamtąd w kierunku pl. Mickiewicza pod pomnik wieszcza. Podczas przemarszu wznoszono m.in. okrzyki: „Żądamy wolności słowa!", „Uwolnić studentów Warszawy!", „Niech żyje Konstytucja!", „Wolności!", „Demokracji!", „Precz z pałkami!", „Precz z Czerwoną Burżuazją!", a także do okolicznych przechodniów: „Idźcie z nami!". Po dotarciu na miejsce demonstranci złożyli kwiaty pod pomnikiem i zawiesili na nim transparenty, następnie po odśpiewaniu hymnu państwowego i *Międzynarodówki* część uczestników manifestacji rozeszła się, inni zaś przeszli w pochodzie na Rynek. Tutaj około godz. 17.00 zaczęto palić przyniesione ze sobą, zwijane w kształt pochodni gazety i skandować hasła: „Precz z czerwonym caratem", „Prasa kłamie", „Precz z gen. Moczarem", „Precz z czerwoną burżuazją", „Pachołki jak nie umieją rządzić – na rentę". Następnie demonstranci ruszyli w stronę koszar wojskowych, po czym powrócili na Rynek. Stamtąd pochód udał się przed siedzibę Komitetu Miejskiego PZPR, wstrzymując ruch pojazdów w centrum miasta. Po drodze studenci zachęcali osoby przyglądające się manifestacji z okien budynków, by wyrzucały na ulicę gazety, które posiadały w domu. Zareagowała na to część mieszkańców kamienic przy ul. Jagiellońskiej. Z okien poleciały w dół zarówno pojedyncze egzemplarze, jak i całe pliki popularnych dzienników. Po dotarciu pod budynek komitetu, manifestanci wznosili przez jakiś czas antypartyjne hasła, a następnie udali się ulicami Dworcową, Zwycięstwa i Bohaterów Getta Warszawskiego na ul. Gottwalda pod dom, w którym mieszkał rektor PŚl. Tutaj odśpiewano po raz drugi *Międzynarodówkę*, kilkakrotnie wykrzyczano hasło „Precz z rektorem!" i zaczęto spokojnie rozchodzić się do domów i akademików. Jedynie kilkudziesięcioosobowa grupa przeszła jeszcze na pl. Krakowski. Po wzniesieniu okrzyków: „Do zwycięstwa!" oraz „Do jutra do godz. 16.00!" młodzież rozeszła się. Demonstracja zakończyła się około godz. 21.00[11].

Przez cały czas trwania manifestacji nie doszło do interwencji organów porządkowych, mimo że ich funkcjonariusze „na każdym kroku byli widoczni"[12]. Według władz partyjnych województwa wynikało to z faktu, że demonstracja przebiegała „dość spokojnie", a mieszkańcy Gliwic odnieśli się do niej obojętnie. W każdym razie, taką właśnie charakterystykę wystąpienia podano w Informacji o odgłosach z terenu, sporządzonej 12 marca na użytek KC[13]. Można odnieść wrażenie, że nie chciano przedwcześnie alarmować zwierzchników, mając nadzieję, że panujący wśród studentów protestacyjny zapał uda się szybko ostudzić bez wywoływania „niepotrzebnego hałasu", drogą perswazji, ostrzeżeń i akcji prewencyjnych. Już po godz. 22.00, w ramach działań o charakterze profilaktycznym, Administracja Domów Akademickich Politechniki Śląskiej przeprowadziła kontrole w poszczególnych akademikach. Poszukiwano przede wszystkim wspomnianych wcześniej emisariuszy z Warszawy i Krakowa, którzy według informacji SB uczestniczyli w demonstracji, a których obawiano się jako inspiratorów kolejnych wystąpień studen-

---

[11] AIPN Ka, 07/240, t. 1, Analiza wydarzeń marcowych na terenie województwa katowickiego, 11 VI 1968 r., k. 132–133; *ibidem*, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 266; AIPN Ka, 0123/14, p. 6, Notatka służbowa, 12 III 1968 r., b.p.; *ibidem*, 223/7, Pismo prokuratora powiatowego w Gliwicach do prokuratora wojewódzkiego w Katowicach, 12 III 1968 r., k. 10; *ibidem*, Notatka informacyjna, 13 III 1968 r., k. 11; AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org., I/478, Informacja Referatu Sprawozdawczego..., 12 III 1968 r., k. 189.

[12] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 26–27.

[13] AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org., sygn. I/ 478, Informacja Referatu Sprawozdawczego…, 12 III 1968 r., k. 189.

ckich. Podczas rewizji, ubezpieczanych z zewnątrz przez milicję, nie znaleziono jednak żadnej z tych osób[14].

Próbował to usprawiedliwić rektor Szuba, który – „działając w imieniu Senatu dla dobra Uczelni i zapewnienia spokoju" – skierował do lokalnej prasy komunikat z prośbą, „aby władze porządkowe miasta w wypadku potrzeby wkroczyły i w sposób zdecydowany wystąpiły przeciw mętom i chuliganerii, przeciw tym wszystkim, którzy w jakikolwiek bądź sposób będą podszywać się pod dobre imię naszej socjalistycznej Uczelni i jej studentów"[15].

Rano 12 marca z treścią komunikatu zapoznał się Senat PŚl. Dokument zaaprobowali wszyscy dziekani, z wyjątkiem prof. dr. inż. Tadeusza Zagajewskiego z Wydziału Automatyki, który zaprotestował przeciwko użytym wobec studentów inwektywom. Co ciekawe, w protokole posiedzenia Senatu nie wspomniano o tym nawet słowem. Informowano za to, że „Senat powziął jednomyślną uchwałę bezwzględnie potępiającą uczestników poniedziałkowych gliwickich zajść", a ponadto polecił „konieczność odbycia na poszczególnych wydziałach w dniu 12 marca br. spotkania studentów z kierownictwem wydziałów, profesorami, pracownikami nauki, na którym Dziekani i Sekretarze Oddziałowych Organizacji Partyjnych wyjaśnią genezę, tło i charakter wypadków, jakie miały miejsce na Uniwersytecie Warszawskim"[16].

Wiadomość o wystosowaniu do prasy komunikatu szkalującego uczestników demonstracji wywołała wrzenie wśród studentów. Oburzyła ich nie tylko sama treść notatki, ale też jej rzekomi liczni sygnatariusze[17]. Młodzież twierdziła, że tekst był w rzeczywistości dziełem kilku osób, których nie można było „uznać jako przedstawicieli całej społeczności studenckiej", ponadto uważano, że treść informacji nie została formalnie uchwalona przez Senat. Stąd też zaczęto domagać się zamieszczenia w którymś z najbliższych numerów „Trybuny Robotniczej" sprostowania komunikatu[18].

Ostatecznie komunikat rektora nie został opublikowany, jednak poruszenie wywołane jego treścią podniosło i tak już wysoką temperaturę nastrojów wśród słuchaczy politechniki. Pomimo „spotkań wyjaśniających" na poszczególnych wydziałach uczelni, o godz. 16.00 na pl. Krakowskim zebrała się około 150-osobowa grupa młodzieży, która zaczęła wznosić okrzyki: „Precz z cenzurą!", „*Dziady* na scenę!", „Precz z pachołkami Moczara!". Nawoływano również do solidarności ze studentami Warszawy. Dwadzieścia minut później liczba manifestantów sięgała już około 450 osób. Wśród nich znajdowali się m.in. studenci uczelni katowickich: Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Filii Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, a także uczniowie miejscowych szkół średnich i przyzakładowych. Tym razem siły milicyjne nie pozostały bierne. Grupy młodzieży, które próbowały ruszyć w pochodzie ulicami miasta, zostały wezwane przez megafony do rozejścia się. Następnie odwołano się do „rozwiązań siłowych". W ruch poszły zomowskie i ormowskie pałki, użyto tresowanych psów. Tłum uległ rozproszeniu, protestujący zaczęli uciekać. Część osób skierowała się w stronę

---

[14] AIPN Ka, 223/7, Pismo prokuratora powiatowego w Gliwicach do prokuratora wojewódzkiego w Katowicach, 12 III 1968 r., k. 10.

[15] APŚl, Protokół z II nadzwyczajnego posiedzenia Senatu Politechniki Śląskiej odbytego 12 III 1968 r., 12 III 1968 r., b.p.

[16] *Ibidem.*

[17] W komunikacie wymieniano Senat, Komitet Uczelniany PZPR, Radę Zakładową Związku Nauczycielstwa Polskiego, Radę Uczelnianą Zrzeszenia Studentów Polskich, Zarząd Uczelniany Związku Młodzieży Socjalistycznej oraz „społeczność Politechniki Śląskiej w Gliwicach".

[18] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 159.

akademików przy ul. Łużyckiej, gdzie próbowano sformować kolejny pochód. Milicja udaremniła jednak ten zamiar, rozpędzając demonstrantów i blokując dojścia do budynków. Chodziło o to, aby uciekający nie mogli się w nich schronić, a także, aby ich mieszkańcy nie zasilili szeregów manifestantów. Grupki studentów próbowały zbierać się również na ul. Zwycięstwa i Rynku. Także i tutaj milicja nie dopuściła do pochodu i brutalnie spacyfikowała zbierających się ludzi[19].

Tego dnia ciosy pałek spadały jednak nie tylko na osoby biorące udział w zgromadzeniach. „Siły porządkowe" zaatakowały m.in. studentów wracających ze stołówek. Bito również przypadkowych przechodniów. Jednemu z nich, weteranowi II wojny światowej, idącemu spokojnie chodnikiem w towarzystwie nieletniego syna, połamano żebra i uszkodzono naskórek twarzy tylko dlatego, że próbował zaprotestować przeciwko próbie pobicia własnego dziecka. „Tajny współpracownik" SB raportujący o tym wydarzeniu podkreślał, że kilka dni później człowiek ten okazywał „wręcz wrogi stosunek" do milicji[20]. Nie był to zresztą przypadek odosobniony. Przede wszystkim złudzeń pozbyło się wielu studentów. Jeden z „tajnych współpracowników" działających na PŚl donosił, że osoby dzielące się między sobą wrażeniami z manifestacji miały te same odczucia: „prawie w 100% wszyscy […] solidaryzują się ze studentami warszawskimi i wrogo wypowiadali się o władzy ludowej, a w szczególności o milicji"[21].

W związku z opisanymi wyżej zajściami gliwicka MO zatrzymała w aresztach osiemnaście osób. W stosunku do trzech z nich wszczęto postępowania karne. Czternaście dalszych miało odpowiadać przed Kolegiami Karno-Administracyjnymi. Wśród wymienionej osiemnastki znajdował się również jeden nieletni. Do czasu przekazania rodzicom osoba ta umieszczona została w Izbie Dziecka. Swoje „żniwo" zebrała również gliwicka SB. Zatrzymała ona sześć osób, które przekazano następnie Wydziałowi Śledczemu SB KW MO w Katowicach[22].

Jeszcze tego samego dnia wieczorem mieszkańcy Domu Studenckiego „Piast" oraz ich koledzy – demonstranci, którym udało się schronić w akademiku przed pościgiem milicji, zorganizowali zebranie, na którym uchwalili rezolucję potępiającą interwencję MO. Dokument ten ogłoszono m.in. przez radiowęzeł. Mniej więcej w tym samym czasie odbyło się comiesięczne zebranie zapomogowe studentów Wydziału Automatyki. Uczestniczył w nim m.in. wspomniany już prof. Zagajewski, przedstawiciele Rady Uczelnianej, członkowie egzekutywy Oddziałowej Organizacji Partyjnej PZPR, a także aktywiści ZMS i ZSP. Po wyczerpaniu punktu pierwszego spotkania, poświęconego w całości kwestiom zapomogowym, podjęto dyskusję na temat zajść ulicznych z 11 i 12 marca oraz wspomnianego komunikatu władz uczelni. Studenci stwierdzili, że w pewnym stopniu winę za popołudniowe wypadki ponosiły władze poszczególnych wydziałów uczelni i OOP PZPR, ponieważ nie podjęły one rzeczowej dyskusji z młodzieżą na temat aktualnej sytuacji w kraju i na politechnice. Niezrozumienie zebranych budziły także działania MO. Dopatrywano się w nich braku lo-

---

[19] *Ibidem*, t. 1, Wnioski z zebrania na Wydziale Automatyki, 12 III 1968 r., k. 12; *ibidem*, Postulaty studentów Wydziału Mechaniczno-Energetycznego Politechniki Śląskiej zebrane przez Radę Wydziałową ZSP, 14 III 1968 r., k. 13; *ibidem*, Analiza wydarzeń marcowych..., k. 133–134; *ibidem*, Wykaz studentów zatrzymanych w dniach od 12 do 22 III 1968 r. w związku z wystąpieniami ulicznymi, b.d., k. 29–40; AIPN Ka, 223/7, Pismo prokuratora powiatowego w Gliwicach do prokuratora wojewódzkiego w Katowicach, 13 III 1968 r., k. 11; AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org., I/478, Informacja Referatu Sprawozdawczego..., 13 III 1968 r., k. 199.

[20] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 325.

[21] *Ibidem*, 0123/14, Doniesienie TW ps. „Tarnowski", 19 III 1968 r., b.p.

[22] *Ibidem*, 223/7, Pismo prokuratora powiatowego w Gliwicach do prokuratora wojewódzkiego w Katowicach, 13 III 1968 r., k. 11.

giki. Skoro według rektora demonstrację z 11 marca zorganizowały „męty i chuliganeria", to dlaczego dzień później „siłowe działania" milicji wymierzone zostały przede wszystkim w studentów i kto owe działania nakazał? Nasuwało się też kolejne pytanie: czy interwencja organów porządkowych odbyła się za zgodą rektora?

Uczestnicy zebrania jednogłośnie podjęli uchwałę zobowiązującą Radę Wydziałową ZSP do przedstawienia władzom wydziału, OOP PZPR oraz Radzie Uczelnianej ZSP powyższych pytań i innych wniosków, które zrodziły się w toku dyskusji. Postulowano m.in., aby jak najszybciej zwołać nadzwyczajne plenum Rady Uczelnianej ZSP, która zajęłaby zdecydowane stanowisko wobec zajść z 11 i 12 marca. Miała ona interweniować w sprawie osób pociągniętych do odpowiedzialności przez uczelnianą komisję dyscyplinarną. Uważano również, że aktyw ZMS i ZSP powinien przeprowadzić rzeczową i wnikliwą dyskusję z rektorem. Następnego dnia powyższe postulaty i wnioski zostały zredagowane na piśmie i wywieszone na tablicy ogłoszeń. Przedłożono je również dziekanowi wydziału, I sekretarzowi OOP oraz Komitetowi Wykonawczemu Rady Uczelnianej, a także przewodniczącym wszystkich rad wydziałowych uczelni[23].

Rezolucję, podobną do podjętej przez studentów Wydziału Automatyki, w środę 13 marca próbowali uchwalić ich koledzy z Wydziału Górniczego. O godz. 12.30 w holu wydziału zebrało się około trzystu osób, jednak ostatecznie zebranie przełożono na dzień następny[24]. Tymczasem w czwartek władze wydziału zwołały masówkę, w której prócz studentów i pracowników naukowo-dydaktycznych uczestniczyli: wiceminister górnictwa i energetyki Eryk Porąbka oraz dyrektorzy trzydziestu kopalń i Zjednoczeń Przemysłu Węglowego. Trudno oprzeć się wrażeniu, że władze wydziału, organizując to spotkanie, liczyły na to, iż w obecności potencjalnych przyszłych pracodawców studenci zachowają się poprawnie i przestaną buntować się. Stało się jednak inaczej.

Już na początku spotkania młodzież zaprotestowała przeciwko poruszanej przez gości tematyce. Kiedy dyrektor bytomskiego ZPW zaczął wyłuszczać słuchaczom dane dotyczące wykonawstwa planów i ogólnej sytuacji w przemyśle węglowym, ze strony studentów padły słowa: „Nie na temat, nie orientujecie się, o co się rozchodzi". Rozgorączkowana młodzież zaproponowała, by zebranie poprowadził któryś ze studentów. Tak też się stało. Od tego momentu młodzież całkowicie przejęła inicjatywę. Ktoś z sali opowiedział o szczegółach pacyfikacji manifestacji 12 marca. Dziekanowi, sekretarzowi Podstawowej Organizacji Partyjnej, a także przybyłym gościom zaczęto zadawać niewygodne pytania: o nieprzestrzeganie konstytucji, użycie wobec studentów milicyjnych pałek, kłamstwa prasy na temat zajść w Warszawie i innych ośrodkach. Pytano także o to, „dlaczego partia wbija klin pomiędzy studentami a klasą robotniczą". Odpowiedzi próbował udzielać sekretarz POP, jednak nie zgadzano się z jego wyjaśnieniami. Tymczasem do prowadzącego zebranie wpłynęła studencka rezolucja. Jej odczytaniu sprzeciwił się jednak dziekan. Spotkało się to z oburzeniem i protestami młodzieży, w związku z czym zebranie zostało rozwiązane[25]. Wzburzeni studenci postanowili zbojkotować zapowiadane na dzień następny przez wydziałowy ZMS spotkanie wyjaśniające z udziałem oficerów KW MO w Katowicach. Spotkanie nie odbyło się, ponieważ nikt ze słuchaczy nie przyszedł[26].

---

[23] *Ibidem*, 07/240, t. 1, Wnioski uczestników zebrania na Wydziale Automatyki, 12 III 1968 r., k. 12; *ibidem*, t. 1, Notatka służbowa, [19 III 1968 r.], k. 122–124; *ibidem*, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 36.

[24] *Ibidem*, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 36.

[25] AIPN Ka, 0123/14, Doniesienie TW ps. „Tarnowski", b.d., b.p.

[26] *Ibidem.*

Wystąpienie studentów podczas masówki na Wydziale Górniczym nie było 14 marca jedyną nieudaną próbą nawiązania dialogu z władzami uczelnianymi. Nie powiodło się m.in. zwołanie plenum Rady Uczelnianej, jak również zorganizowanie zebrania ogółu słuchaczy Wydziału Mechaniczno-Energetycznego, na co nie wyraził zgody rektor. Dziekan wydziału powiadomił jednak studentów, że swoje postulaty do władz uczelni mogą złożyć na piśmie. W związku z tym, jeszcze tego samego dnia zwołali oni zebranie Rady Wydziałowej ZSP, podczas którego opracowana została dwunastopunktowa rezolucja. Część zawartych w niej postulatów pokrywała się z treścią rezolucji przyjętej przez słuchaczy Wydziału Automatyki.

Pojawiły się też nowe elementy. Postulowano na przykład, aby do publicznej wiadomości podane zostały powody, dla których funkcjonariusze MO i członkowie Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej zablokowali 12 marca domy studenckie, stołówki i niektóre wydziały politechniki. Domagano się podania nazwisk osób odpowiedzialnych za te działania. Zwrócono się także do władz uczelnianych z prośbą o zaapelowanie do odnośnych organów państwowych, „aby nie wbijały klina między robotników i studentami przez organizowanie wieców, na których przedstawia się ogół studentów jako przeciwników władzy ludowej i państwa polskiego" oraz aby w sposób „właściwy, rzetelny i terminowy" organa te informowały społeczeństwo „o wszystkich sprawach studenckich". Kolejne postulaty dotyczyły przestrzegania przez organa państwowe autonomii uczelni, a także załatwiania jej spraw „poprzez dyskusję z szerokim gronem studentów". Interesujący był również punkt dwunasty rezolucji. Domagano się w nim wyjaśnienia zagadnień natury polityczno-gospodarczej, którymi żył kraj, w sposób obiektywny i rzetelny[27].

Omawiana rezolucja, podobnie jak poprzednie, została całkowicie zignorowana przez władze politechniki, które jednocześnie przystąpiły do „propagandowego kontrnatarcia". Zaczęło się od oficjalnej rezolucji Uczelnianej Organizacji ZMS, podjętej jeszcze 14 marca, a opublikowanej w dniu następnym na łamach „Trybuny Robotniczej". Występowano w niej z apelem „do wszystkich studentów polskich, w interesie których leży dobro i przyszłość socjalistycznej Ojczyzny", aby nie dali się wciągnąć w „poczynania wrogiej Ojczyźnie grupy intrygantów politycznych podszywających się pod nas w swoim rozrabiactwie politycznym". W dalszej części apelowano o poparcie „słusznej polityki" kierownictwa partii i rządu PRL oraz deklarowano, że brać studencka nie pozwoli zatracić „osiągnięć klasy robotniczej" i udowodni, że „partia zawsze może liczyć na swoją młodzież, przyszłych inżynierów, na przyszłych budowniczych socjalizmu w Polsce"[28]. Z lektury dokumentu można było odnieść wrażenie, że jest on wyrazem woli przeważającej części studentów gliwickiej uczelni, a protestujący na jej wydziałach i na ulicach miasta młodzi ludzie to tylko społeczny margines. Czytelnik „Trybuny Robotniczej" nie wiedział, że samo uchwalenie opublikowanej rezolucji nie obyło się bez tarć, ponieważ kilku działaczy ZMS otwarcie sprzeciwiło się zawartym w niej treściom, twierdząc m.in., że sami „robotnicy nie sprzeciwiają się wystąpieniom studentów i nie są przeciwni ich żądaniom"[29].

Po „prawomyślnej" młodzieży głos zabrali rektor i Senat oraz Komitet Uczelniany PZPR. Na wspólnym posiedzeniu, które odbyło się 15 marca, przyjęto apel do rektorów i członków senatów szkół wyższych, przekazany dalekopisem na ręce ministra oświaty i szkolnictwa wyż-

---

[27] AIPN Ka, 07/240, t. 1, Postulaty studentów Wydziału Mechaniczno-Energetycznego Politechniki Śląskiej zebrane przez Radę Wydziałową ZSP, 14 III 1968 r., k. 13; *ibidem*, Notatka służbowa, [19 IV 1968 r.], k. 120–122.

[28] *Jesteśmy wierni ślubowaniu akademickiemu – chcemy uczyć się w spokoju. Studenci Politechniki Śląskiej do kolegów w całym kraju*, „Trybuna Robotnicza", 15 III 1968.

[29] AIPN Ka, 07/240, t. 1, Wykaz ustalonych studentów – inspiratorów demonstracji i prowokacyjnych poczynań, do których wskazanym jest (*sic*!) wyciągnąć konsekwencje, 18 III 1968 r., k. 269.

szego Henryka Jabłońskiego[30]. Następnego dnia jego treść opublikowała „Trybuna Robotnicza": „Postawmy zdecydowaną tamę dalszym wystąpieniom nieodpowiedzialnych grup młodzieży, która […] inspirowana przez wrogów naszej ojczyzny, przez wrogów socjalizmu próbowała poderwać dobre imię polskiej młodzieży akademickiej"[31]. Jest rzeczą charakterystyczną, że dla sygnatariuszy apelu owe nieodpowiedzialne wystąpienia ograniczały się przede wszystkim do UW i ulic stolicy, gdzie „miały miejsce godne ubolewania wydarzenia". O tym, co działo się „na własnym podwórku" nie wspomniano nawet słowem. Wynikało z tego, że w Gliwicach nic się nie stało. Taką wersję wydarzeń wylansował zresztą sam rektor prof. Jerzy Szuba. W wywiadzie dla „Trybuny Robotniczej" opublikowanym 18 marca stwierdzał, że „w okresie ostatnich tygodni […] obserwowaliśmy na naszej uczelni normalną dyscyplinę pracy. Frekwencja na zajęciach była wyrazem jednoznacznej postawy przygniatającej większości studentów, odcinających się od wichrzycielskich nieodpowiedzialnych elementów"[32].

Realia były jednak nieco inne. Na uczelni wciąż kolportowano ulotki[33]. Część studentów bojkotowała zajęcia. Planowano również zorganizowanie strajku, który miał się zacząć 18 marca, a także kolejnej demonstracji ulicznej, przewidzianej na 21 marca[34]. Nie doszło jednak do nich. Protest zaczynał bowiem powoli wygasać, przede wszystkim ze względu na stanowcze działania podjęte przez władze uczelni, a polegające m.in. na przeprowadzaniu rozmów z wybranymi studentami w towarzystwie ich rodziców. Podczas takich spotkań „rodzice […] prosili władze uczelniane, by nie wyciągać wniosków, a oni wpłyną na swe dzieci"[35]. Zdaniem jednego z „tajnych współpracowników" SB, działającego na terenie politechniki, zasadniczym czynnikiem mającym wpływ na uspokojenie studentów „były rozesłane do rodziców powiadomienia, by zwrócili uwagę na swych podopiecznych, gdyż w razie uczestniczenia w manifestacjach lub innej antypaństwowej działalności syn czy córka zostaną usunięte z uczelni, a rodzice z pracy […]. To posunięcie spowodowało wywarcie gwałtownej presji rodziców na studentów i w uczelni nagle wszyscy zamilkli"[36]. Należy pamiętać o tym, że osoby mające dzieci na studiach znajdowały się nie tylko pod silną presją władz uczelnianych. Prowadzono z nimi rozmowy w ich macierzystych zakładach pracy. Wzywani byli również do komitetów partyjnych i rad narodowych w miejscach zamieszkania. Spotkania takie stanowiły dla większości osób silne przeżycie[37].

Znaczna część gliwickich studentów potraktowała wygaśnięcie protestów jako osobistą porażkę. Uważali oni bowiem, że nastąpiło ogólne poderwanie autorytetu środowiska studenckiego, skoro nie udało się rozszerzyć protestu na resztę społeczeństwa[38]. Załamanie nastrojów w środowisku gliwickich studentów potwierdzili w pewnym sensie jego dwaj reprezentanci, uczestniczący w zorganizowanym w nocy z 25 na 26 marca we Wrocławiu spotkaniu przedstawicieli środowisk studenckich Wrocławia, Warszawy, Lublina, Łodzi, Krakowa, Poznania, Torunia, Szczecina i Gliwic. W czasie dyskusji mieli oni stwierdzić, że

---

[30] APŚl, Protokół z III nadzwyczajnego posiedzenia Senatu Politechniki Śląskiej odbytego 15 III 1968 r., 15 III 1968 r., b.p.

[31] *Apel Politechniki Śląskiej w Gliwicach do rektorów i senatorów szkół wyższych PRL*, „Trybuna Robotnicza", 16–17 III 1968.

[32] *Dynamiczny rozwój śląskich uczelni*, „Trybuna Robotnicza", 18 III 1968.

[33] AIPN Ka, 0123/14, Doniesienie TW ps. „Tarnowski", 19 III 1968 r., b.p.

[34] *Ibidem*, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 115, 141.

[35] *Ibidem*, k. 139.

[36] AIPN Ka, 0123/14, Doniesienie TW ps. „Tarnowski" nr 2/68, 22 III 1968 r., b.p.

[37] AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org., I/478, Informacja Referatu Sprawozdawczego..., 18 III 1968 r., k. 241.

[38] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków..., k. 356–357.

„w województwie katowickim nie ma warunków dla manifestacji studenckich i nie mogą [studenci] liczyć na żadne poparcie”[39].

Katowice

Katowice stanowiły największy ośrodek akademicki w województwie, tutaj też akcje protestacyjne i ich pacyfikacje ze strony władz przebiegały w sposób najbardziej gwałtowny. W 1968 r. na terenie miasta działało sześć wyższych uczelni: Filia UJ, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Śląska Akademia Medyczna[40], Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna oraz Akademia Sztuk Pięknych.

Środowiska studenckie zostały sprowokowane przez funkcjonariuszy MO, którzy na polecenie Komendy Wojewódzkiej w nocy z 11 na 12 marca przeprowadzili rewizję w domach studenckich w Katowicach Ligocie, zamieszkanych przez studentów WSE, WSP oraz Filii UJ[41]. Działania milicjantów, polegające na skontrolowaniu, czy pomiędzy mieszkańcami DS-ów nie ukrywają się emisariusze z Warszawy lub Krakowa, przyjęte zostały z oburzeniem przez społeczność studencką. Młodzież zaczęła wznosić okrzyki i wyrzucać z okien płonące gazety[42]. Następnego dnia studenci, przekonani o tym, że milicyjna kontrola została zarządzona przez „niekompetentne osoby z Komendy Dzielnicowej MO”, wybrali delegację, która udała się do Komendy Wojewódzkiej, w celu wyjaśnienia całej sprawy. Niestety, jej członkowie nie zostali przyjęci przez odpowiednie władze, rzecz jasna nie udzielono im również żadnych stosownych wyjaśnień na temat rewizji w akademikach[43].

Takie postępowanie władz, jak i odgłosy o zajściach w Warszawie wywołały duży rezonans wśród słuchaczy katowickich szkół wyższych. W celu uspokojenia nastrojów władze podejmowały rozmaite działania. Przykładowo, 12 marca na WSE tamtejsza POP PZPR zorganizowała zebranie, na którym zajęto się „wyjaśnieniem postulatów młodzieży odnośnie syjonizmu i wypadków warszawskich”. Według informacji SB „odpowiedzi sekretarza zadowoliły znaczną część młodzieży i przyczyniły się do rozładowania napięcia”[44].

Nawet jeśli powyższą informację uznać za prawdziwą, to uspokojenie studenckich nastrojów było tylko chwilowe. Należy pamiętać, że wśród młodzieży bardzo szybko rozeszły się wiadomości o pacyfikacji przez „służby porządkowe” 12 marca demonstracji w Gliwicach, w której uczestniczyło przecież kilkudziesięciu katowickich studentów. Pomimo wzrastającego napięcia w mieście nie doszło jednak do akcji protestacyjnej ani tego, ani następnego dnia. SB odnotowała jedynie, że między 11 a 13 marca ujawniono w kilku miejscach osiem „nielegalnych ulotek popierających wybryki studenckie”[45].

W czwartek 14 marca o godz. 11.00 w auli Wydziału Matematyczno-Fizycznego Filii UJ przy ul. Bankowej rozpoczęło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze uczelnianego ZSP,

---

[39] *Ibidem*, t. 1, Brudnopis sprawozdania, b.d., k. 25; *ibidem*, Notatka służbowa, 19 IV 1968 r., k. 117–119; A. Friszke, *Ruch protestu w marcu 1968 (w świetle raportów MSW dla kierownictwa PZPR)*, „Więź” 1994, nr 3, s. 84.

[40] Śląska Akademia Medyczna powstała w 1948 r. w Zabrzu. Dopiero w latach sześćdziesiątych przeniesiono ją do Katowic.

[41] AIPN Ka, 07/240, t. 1, Informacja o sytuacji na wyższych uczelniach w województwie katowickim, 20 III 1968 r., k. 343.

[42] AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org., I/478, Informacja Referatu Sprawozdawczego..., 12 III 1968 r., k. 189.

[43] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 62.

[44] *Ibidem*, t. 1, Informacja o sytuacji na wyższych uczelniach..., k. 345–346.

[45] *Ibidem*, t. 1, Analiza wydarzeń marcowych..., k. 63.

któremu przewodniczył dziekan Wydziału Prawa prof. dr Mieczysław Sośniak, który pod nieobecność prorektora UJ prof. dr. Kazimierza Popiołka pełnił obowiązki kierownika Filii UJ w Katowicach. Oprócz omówienia bieżących spraw związkowych, spotkanie miało zostać poświęcone kwestiom zajść studenckich w Warszawie i innych ośrodkach akademickich. Stąd też wzięła w nim udział znaczna liczba studentów żywo zainteresowanych tą tematyką, w tym także grupki słuchaczy WSP i WSE. Według szacunków informatorów SB w zebraniu uczestniczyło około trzystu studentów[46].

Władze uczelni planowały, że młodzież zostanie w odpowiedni sposób zaznajomiona z okolicznościami zajść, m.in. przez zaproszonych na zebranie przedstawicieli lokalnej „prasy i kultury". Następnie studenci mieli przyjąć ułożony wcześniej projekt rezolucji potępiającej wystąpienia ich warszawskich kolegów i popierającej politykę władz partyjnych. Odczytany przez prof. Sośniaka tekst nie został jednak przyjęty przez studentów, którzy stwierdzili, że brak jest w nim „pewnych sformułowań stawianych przez nich". Rozpoczęła się gorąca dyskusja, w trakcie której studenci opracowali własną rezolucję. Jej sygnatariusze podkreślali, że chodzi im tylko „o przemiany demokratyczne w ramach ustroju socjalistycznego", a podejmując swoją akcję działają z własnej woli, we własnym imieniu i na własny rachunek, bez udziału rodziców i jakichkolwiek „wrogich sił". Studenci potępili brutalne akcje MO wobec studentów z Warszawy i innych ośrodków, domagali się przestrzegania wolności słowa, druku i zgromadzeń, jak również poszanowania autonomii wyższych uczelni, żądali także, by prasa, radio i telewizja podawały prawdziwe informacje o tym, co dzieje się w kraju. Po uchwaleniu rezolucji poproszono uczestniczącego w zebraniu redaktora „Trybuny Robotniczej", by reprezentowana przez niego gazeta wydrukowała tekst dokumentu. Ktoś z sali stwierdził, że rezolucję należy skierować do KW PZPR. Obydwie propozycje spotkały się ze sprzeciwem dziekana i redaktora, którzy zaczęli tłumaczyć zebranym, że tekstu nie można zamieścić w prasie ani przedstawić władzom partyjnym ze względu na jego treść. Pomimo to młodzież postanowiła wybrać delegację, która dostarczyłaby tekst rezolucji do KW partii, tak aby mógł on zostać odczytany podczas zaplanowanego przez władze wiecu poparcia klasy robotniczej województwa dla polityki PZPR. Ta gigantyczna masówka miała się rozpocząć o godz. 16.00 na pl. Dzierżyńskiego, przed gmachem KW PZPR w Katowicach[47].

Pomysł odczytania dokumentu na wspomnianym wiecu poparła większość uczestników zebrania. Wyłonili oni spośród siebie piętnastoosobową delegację, która miała przekazać petycję na ręce władz partyjnych województwa. Delegatom oraz towarzyszącym im grupom studentów nie udało się jednak dotrzeć nawet w okolice komitetu. Dojścia do pl. Dzierżyńskiego strzegło ZOMO oraz funkcjonariusze ORMO, którzy wobec zbliżającej się młodzieży użyli pałek. W związku z tym studenci postanowili udać się w przeciwległą część miasta – na pl. Wolności, by tam zamanifestować swoje poparcie dla kolegów z Warszawy i innych ośrodków akademickich, a jednocześnie wyrazić sprzeciw wobec brutalnych działań „sił porządkowych". Demonstracja miała stanowić pewnego rodzaju alternatywę dla wspomnianego wiecu poparcia organizowanego przez partię[48].

---

[46] *Ibidem*, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 37; *Intensywny rozwój katowickiej Filii UJ. „Trybuna Robotnicza" rozmawia z dziekanem Wydziału Prawa Filii UJ prof. dr. Mieczysławem Sośniakiem*, „Trybuna Robotnicza", 19 III 1968.

[47] AIPN Ka, 07/240, t. 1, Notatka urzędowa ppłk. Stanisława Opitka, zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB, 16 III 1968 r., k. 157–159; *ibidem*, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 37–38; Z. Zwoźniak, *Marzec'68 w Polsce i na Śląsku*, „Śląsk" 1998, nr 3, s. 14.

[48] AIPN Ka, 223/7, Sprawozdanie prokuratora wojewódzkiego w Katowicach z podjętych czynności w związku z ekscesami w dniach od 11 do 16 marca 1968 r. na terenie województwa katowickiego, 20 III 1968 r., k. 67; *ibidem*, Notatka służbowa, 3 IV 1968 r., k. 341; Z. Zwoźniak, *op. cit.*, s. 14.

Około godz. 16.00 na ul. Bankowej, przed gmachem Wydziału Matematyczno-Fizycznego Filii UJ, zaczęły tworzyć się grupy studentów. Uformowano pochód, który skierował się na ul. Warszawską i podążył w stronę Rynku. Stamtąd, ulicami Mickiewicza, Słowackiego i 3 Maja, młodzież skierowała się w stronę pl. Wolności. Liczebność pochodu szacowano na około trzystu osób. Przez cały czas studentom towarzyszyły „siły porządkowe", które jednak nie interweniowały. Odcinek od uczelni do Rynku manifestanci pokonali, zachowując względny spokój. Dopiero kiedy znaleźli się na ul. Mickiewicza, zaczęli wznosić okrzyki: „Solidaryzujemy się ze studentami Warszawy!", „Żądamy *Dziadów* na scenę!", „Wolności literatury!", „Niech żyje wolność prasy, słowa i zgromadzeń!", „Niech żyje Konstytucja!", „Prasa kłamie!", „Niech żyje socjalizm!", a nawet „Gomułka z nami!". Demonstrujący nie mieli żadnych transparentów. Zamiast tego osoby idące na czele pochodu machały egzemplarzami *Dziadów*. Ponadto jeden ze studentów niósł kopertę z tekstem rezolucji, inny zaś kawałek blachy, na którym widniał wykonany kredą napis: „Niech żyją warszawiacy!"[49].

Zanim pochód dotarł na pl. Wolności, jacyś „nieznani sprawcy" – rzekomi studenci – obrzucali kamieniami znajdujący się tam obelisk ku czci żołnierzy radzieckich. Co ciekawe, spotkało się to z zupełnym brakiem reakcji milicjantów. Najprawdopodobniej była to więc prowokacja mająca dowieść, że demonstrująca młodzież to chuligani, wobec których konieczne było użycie siły, w celu „pełnego zabezpieczenia ładu i porządku publicznego w mieście"[50].

Tymczasem demonstranci wkraczający na pl. Wolności zachowywali się raczej spokojnie: otoczyli wspomniany obelisk i przygotowywali się do odczytania rezolucji. Przeszkodzili im w tym jednak zomowcy, funkcjonariusze z psami oraz członkowie ORMO. Ci ostatni zachowywali się szczególnie prowokacyjnie. „Służby porządkowe" zablokowały ulice wylotowe z placu, a następnie przez megafony wezwały uczestników pochodu do rozejścia się. Nie dano więc demonstrującym wielkiego wyboru. Kto chciał rzeczywiście opuścić miejsce manifestacji, zmuszony był, ryzykując własne zdrowie, kierować się w stronę wyposażonych w pałki funkcjonariuszy. Po wezwaniu do rozejścia się milicja przystąpiła do – jak to eufemistycznie określono w jednym z urzędowych dokumentów – „rozwiązania pochodu". Miało ono gwałtowny i brutalny przebieg. Bito na oślep wszystkich, którzy znaleźli się na zablokowanym placu: studentów, przechodniów, dzieci, mieszkańców pobliskich kamienic. Wśród poturbowanych była matka z dzieckiem. Jeden z funkcjonariuszy pobił jedenastoletnią dziewczynkę do tego stopnia, że ta „nie mogła zrobić kroku". Inna dziewczynka została dotkliwie pogryziona przez milicyjnego psa. Wobec osób stawiających opór stosowano następującą technikę pałowania: bito „najpierw po nogach, by ofiara upadła, po czym dwaj milicjanci wlekli ofiarę swą do kibitki, a dwóch innych milicjantów z tyłu ofiarę kopało"[51]. Uciekających i przerażonych ludzi wyciągano ze sklepów i bram kamienic, w których próbowali znaleźć schronienie. Wleczeni i bici studenci obrzucali milicjantów i ormowców określeniami typu: „gestapowcy", „pachołki", odgrażając się przy tym, że urządzą nową demonstrację. W odpowiedzi usłyszeli, że są „skurwysynami" i „gówniarzami"[52].

---

[49] AIPN Ka, 07/240, t. 1, Analiza wydarzeń marcowych..., k. 63–64; *ibidem*, t. 1, Notatka urzędowa ppłk. Stanisława Opitka, zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB, 16 III 1968 r., k. 159; *ibidem*, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 38–39; AIPN Ka, 223/7, Zapisek urzędowy wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Katowicach, 15 III 1968 r., k. 15; *Z*. Zwoźniak, *op. cit.*, s. 14.

[50] Z. Zwoźniak, *op. cit.*, s. 14.

[51] AAK, Zagadnienia polityczne 1968–1971, VA XII, t. 1, Notatka na temat wydarzeń marcowych w Katowicach, b.d., k. 41; AIPN Ka, 223/7, Zapisek urzędowy wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Katowicach, 15 III 1968 r., k. 15; *ibidem*, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 95.

[52] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 48.

W czasie, kiedy na pl. Wolności milicja rozprawiała się ze studentami i przypadkowymi przechodniami, ponad 100 tys. stłoczonych na pl. Dzierżyńskiego i w pobliskich ulicach „komunistów z Katowic i miast niecki węglowej zdecydowanie potępiło antysocjalistyczną i antypolską działalność bankrutów politycznych" – tak przynajmniej pisała następnego dnia o wspomnianym wiecu „Trybuna Robotnicza". Do zwiezionych do Katowic zakładowymi autokarami uczestników spotkania, którym kazano trzymać transparenty z napisami typu: „270 tysięcy komunistów Śląska i Zagłębia gotowych na zew towarzysza Wiesława!", „Towarzysz Wiesław może liczyć na śląsko-zagłębiowską klasę robotniczą" czy „Śląsk wierny partii", przemówił członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach Edward Gierek. W obszernym wystąpieniu skrytykował on rzekomych inspiratorów i organizatorów zajść studenckich w Warszawie i innych ośrodkach kraju, poinformował także, że „dzisiaj MO naszego województwa zatrzymała samochód wiozący na Śląsk grupę studentów jednej z uczelni warszawskich, którzy jechali zamącić spokojną śląską wodę". Zapowiedział przy tym, że „wrogom Polski Ludowej", „pogrobowcom starego ustroju", „rewizjonistom", „syjonistom – sługusom imperializmu", „jeśli […] będą nadal próbowali zawracać nurt naszego życia z obranej przez naród drogi, to śląska woda pogruchocze kości"[53]. Wątek rozprawy z wrogami, pojawił się również w odczytanej przez jednego z górników kopalni „Katowice" rezolucji komunistów Śląska i Zagłębia, która została następnie „jednogłośnie" przyjęta przez uczestników wiecu „lasem podniesionych w górę rąk"[54].

Jeden z istotnych elementów zarówno przemówienia Gierka (co ważne w kontekście ogólnopolskim), jak i wspomnianej rezolucji, stanowiła wyraźna deklaracja całkowitego poparcia dla I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki. Dla wtajemniczonych towarzyszy z aparatu władzy oznaczało to, że Gierek, jako jeden z głównych kandydatów na następcę towarzysza Wiesława, poparł go w wewnątrzpartyjnej rozgrywce, stanowiącej, obok wystąpień protestacyjnych młodzieży i akcji antysyjonistycznej, jeden z zasadniczych wątków „wydarzeń marcowych"[55]. Najbardziej widomym znakiem tego poparcia, wręcz jego symbolem, był wspomniany wiec, jak i odbywające się 14 marca i w dniach następnych masówki, organizowane w większości zakładów pracy i instytucji województwa.

Zarówno w oficjalnej prasie, jak i partyjnych raportach przesyłanych z katowickiego KW do KC w Warszawie, spotkania tego typu przedstawiano jako spontaniczne wiece „ludzi pracy", oburzonych postawą wichrzycieli i wrogów partii podburzających nieświadomą niebezpieczeństwa młodzież. Inny obraz tych imprez wyłania się jednak z akt SB. Przykładowo, w jednym z dokumentów mówi się wyraźnie, że przymusowy przewóz pracowników licznych zakładów pracy województwa na wiec w Katowicach wywołał niechęć wielu osób i ich krytyczne komentarze w rodzaju: „Wiozą nas jak baranów, bo stołki im się już chwieją i pragną przez wymuszoną solidarność utrzymać się przy władzy"[56].

Wspomniany już przypadek pobicia przez milicjanta jedenastoletniej dziewczynki spowodował, że jeden ze świadków zajścia, pracownik kopalni „Dymitrow", należący do PZPR, otwarcie zaprotestował na jednym z zebrań zakładowej instancji partyjnej przeciwko bezprawiu MO, za co wykluczono go z partii[57]. Nie wiemy niestety, czy uległy zmianie,

---

[53] *Przemówienie członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR tow. Edwarda Gierka na spotkaniu ponad 100 tysięcy członków partii Katowic i miast niecki węglowej z Egzekutywą KW*, „Trybuna Robotnicza", 15 III 1968.

[54] *Rezolucja komunistów Katowic i miast niecki węglowej*, „Trybuna Robotnicza", 15 III 1968.

[55] J. Eisler, *op. cit.*, s. 358.

[56] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 78.

[57] *Ibidem*, k. 95.

a jeśli tak, to w jakim stopniu, poglądy innego z partyjnych towarzyszy, uczestnika wiecu na pl. Dzierżyńskiego, który około godz. 17.00, wracając do domu po zakończeniu masówki, został „omyłkowo" dotkliwie pobity przez funkcjonariuszy w bramie własnego domu przy pl. Wolności[58].

Według danych Prokuratury Wojewódzkiej w Katowicach, podczas pacyfikacji manifestacji na pl. Wolności milicja zatrzymała 22 osoby. Wszystkie zostały osadzone w areszcie Komendy Dzielnicowej MO Katowice Śródmieście. Wśród zatrzymanych znalazło się dwunastu studentów. Po przesłuchaniu dwadzieścia osób zwolniono, w tym sześć, które zakwalifikowano jako „przypadkowo zatrzymane, niemające związku z zajściami studenckimi". Wobec czterech innych zwolnionych skierowano wnioski do KKA. Dwóch zatrzymanych studentów (Filii UJ i WSP) przekazano do dyspozycji Wydziału Śledczego KW MO[59].

Zachowanie sił porządkowych 14 marca zostało z oburzeniem przyjęte przez większość naocznych świadków wydarzeń. Informatorzy SB podkreślali, że „przy rozpędzaniu [demonstracji] opinia przechodniów ulicznych była po stronie studentów"[60]. Ci zaś, rozdrażnieni brutalnym potraktowaniem, jeszcze bardziej zacięli się w swoim gniewie i postanowili następnego dnia ponownie wyjść na ulicę.

15 marca od rana w katowickich uczelniach panowało wyraźne ożywienie. W WSE, podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZSP, wywiązała się gorąca dyskusja na temat działań milicji i bieżącej sytuacji w kraju. Nastroje próbował uspokoić rektor uczelni doc. dr Alojzy Melich, który, odwołując się do sumienia studentów, zaapelował o nieuczestniczenie w wystąpieniach ulicznych i zaniechanie protestów na uczelni, powrót do pracy i nauki[61]. Z kolei zorganizowana w WSP oficjalna masówka studentów zakończyła się kompromitacją zaproszonego na nią przedstawiciela KW PZPR. Miał on udzielić zebranym stosownych wyjaśnień w związku z ostatnimi wydarzeniami. Młodzież zadała mu kilka pytań, na które nie umiał lub nie chciał odpowiedzieć wprost. W związku z tym studenci rozeszli się[62].

Najbardziej napięta sytuacja panowała w Filii UJ. Słuchacze tej uczelni zorganizowali wiec, w którym wzięli udział przedstawiciele WSP, WSE, PWSM oraz ŚAM[63]. Uczestnicy spotkania domagali się m.in. zwolnienia z aresztu kolegów zatrzymanych poprzedniego dnia na pl. Wolności, a także tego, by MO „po ludzku" traktowała studentów. Zebrani protestowali przeciwko świadomemu, ich zdaniem, poróżnianiu młodzieży akademickiej z robotnikami przez władze partyjno-państwowe oraz wykorzystywaniu studentów w rozgrywkach politycznych. Uczestnicy wiecu ustalili, że w godzinach popołudniowych na Rynku odbędzie się demonstracja, podczas której dokonają m.in. spalenia gazet jako symbolu dezaprobaty dla fałszywych informacji podawanych w środkach masowego przekazu oraz wszechobecnej cenzury. Część osób zaproponowała, aby wychodząc na ulicę, zabrać ze sobą przedmioty mogące służyć do samoobrony (kije, parasole, laski) w razie, gdyby milicja użyła siły. Po wydarzeniach dnia poprzedniego interwencja taka była wielce prawdopo-

---

[58] AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org., I/478, Informacja Referatu Sprawozdawczego... 15 III 1968 r., s. 209.
[59] AIPN Ka, 223/7, Zapisek urzędowy wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Katowicach, 15 III 1968 r., k. 15.
[60] *Ibidem*, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 47–48.
[61] *Ibidem*, t. 1, Informacja o sytuacji na wyższych uczelniach..., k. 346; *ibidem*, Wykaz ustalonych studentów..., k. 270.
[62] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 154.
[63] *Ibidem*, k. 77.

dobna. Ostatecznie jednak zdecydowano się nie zabierać przedmiotów samoobrony w obawie, że demonstracja może zostać potraktowana przez „siły porządkowe" jako wystąpienie o charakterze chuligańskim[64].

Tymczasem władze postanowiły uprzedzić zamiary studentów i przystąpić do akcji, zanim ci zorganizują kolejną „rozróbę". Podczas gdy w gmachu Filii UJ przy ul. Bankowej trwał jeszcze wiec, milicja obstawiła budynek oraz najbliższe ulice. Kiedy po godz. 16.00 młodzież zaczęła opuszczać uczelnię, przy wyjściu powitał ją szpaler funkcjonariuszy. Rozpoczęło się bicie i pogoń za uciekającymi. Za pomocą komend: „Bierz go!" i „Bandzior!" szczuto na studentów tresowane psy[65].

Pacyfikacja na ul. Bankowej nie przeszkodziła jednak w odbyciu zaplanowanej demonstracji. Około godz. 16.30 na katowickim Rynku oraz przyległych do niego ulicach 3 Maja i Mickiewicza zaczęła gromadzić się młodzież. Byli to zarówno słuchacze Filii UJ oraz pozostałych uczelni katowickich, jak i grupki studentów PŚl w Gliwicach. Do studentów przyłączyli się także słuchacze katowickiego Studium Nauczycielskiego, uczniowie szkół średnich i zawodowych, młodzi robotnicy zakładów pracy Katowic i okolicznych miejscowości oraz osoby określane w raportach MO i SB jako „element chuligański". Według danych KM MO w Katowicach liczbę demonstrujących na samym tylko Rynku szacowano od trzystu do czterystu osób[66]. Przystąpiły one do palenia gazet, wznosząc przy tym okrzyki: „Prasa kłamie!", „Żądamy wolności prasy!", „Swobody!", „Demokracji!", a także: „Gomułka do przytułku!", „Moczar pod sąd!"[67]. Do ugaszenia płonących gazet skierowano straż pożarną, ale użyty przez nią wóz okazał się niesprawny: zawiódł silnik motopompy. Wywołało to złośliwe komentarze przypadkowych przechodniów i demonstrującej młodzieży: „Nie potraficie ugasić gazety, a co mówić o pożarze"[68].

Tymczasem do akcji wkroczyły „służby porządkowe". Powtórzył się scenariusz z poprzedniego dnia, z tłumienia demonstracji na pl. Wolności. Rynek został zablokowany. Użyto fizycznej siły zarówno wobec rzeczywistych demonstrantów, jak i przypadkowych osób. Jednak tym razem monotonne pałowanie urozmaicone zostało użyciem armatek wodnych. Według jednego ze świadków wydarzeń „pod ich ostrym prądem ludzie padali na ziemię"[69]. Jeden z pracowników Biura Projektów „Bipromet", członek egzekutywy POP, stracił wzrok w wyniku uderzenia strumieniem wody w twarz. Podczas „przywracania ładu i porządku" zomowcy i członkowie ORMO wyładowywali agresje nawet na ludziach w podeszłym wieku i dzieciach. Obiektem szczególnego zainteresowania sił porządkowych były osoby powracające z pracy i oczekujące na swój tramwaj lub autobus na jednym z przystanków w okolicach Rynku. Młodych ludzi wyciągano nawet z wnętrza pojazdów. Dyrektor jednej z katowickich szkół, radny MRN, udawał się z grupą słuchaczy SN na zajęcia harcerskie. W okolicach Rynku tramwaj, którym jechali został zatrzymany przez milicję.

---

[64] AIPN Ka, 07/240, t. 1, Informacja o sytuacji na wyższych uczelniach..., k. 343–344; *ibidem*, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 76.

[65] AAK, Zagadnienia polityczne 1968–1971, VA XII, t. 1, Notatka na temat wydarzeń marcowych w Katowicach, b.d., k. 41; Z. Zwoźniak, *op. cit.*, s. 14.

[66] AIPN Ka, 223/7, Notatka informacyjna komendanta MO m. Katowic z przebiegu zajść chuligańskich 15 III 1968 r. w godzinach popołudniowych na terenie Katowic, 16 III 1968 r., k. 36.

[67] *Ibidem*, Sprawozdanie prokuratora wojewódzkiego w Katowicach z podjętych czynności w związku z ekscesami w dniach 11–16 marca 1968 r. na terenie województwa katowickiego, 20 III 1968 r., k. 67; AIPN Ka, 07/240, t. 1, Analiza wydarzeń marcowych..., k. 64; Z. Zwoźniak, *op. cit.*, s. 14.

[68] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 95.

[69] AAK, Zagadnienia polityczne 1968–1971, VA XII, t. 1, Notatka na temat wydarzeń marcowych w Katowicach, b.d, k. 41.

Pomimo protestów nauczyciela, jego podopiecznych wywleczono na zewnątrz i zabrano[70]. Nic więc dziwnego, że w takich okolicznościach część osób, a niekoniecznie musieli to być chuligani, zaczęła stawiać milicjantom czynny opór. Z balkonu kawiarni „Cafe Sport" poleciały w kierunku mundurowych doniczki i ziemia. Rzucano również kamieniami. Wybito szybę wystawową w domu towarowym „Zenit"[71]. Charakterystyczne, że działania milicji nie ustały nawet wówczas, gdy demonstrująca młodzież została już faktycznie rozproszona[72].

Według danych milicyjnych „zajścia chuligańskie" na terenie Katowic trwały do godz. 20.00. Prócz okolic Filii UJ, Rynku i przyległych do niego ulic, objęły one również pl. Wolności, gdzie miało miejsce „nielegalne zgromadzenie [w liczbie około czterystu osób] zakłócanie krzykiem i hałasem porządku publicznego, wykrzykiwanie antypaństwowych i antypartyjnych haseł, tamowanie ruchu kołowego"[73]. 15 marca w śródmieściu Katowic milicja zatrzymała ogółem 223 osoby, w tym 21 studentów Filii UJ, WSP, WSE, PŚl w Gliwicach, a nawet krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Wśród zatrzymanych niebędących słuchaczami szkół wyższych przeważającą część stanowili młodzi pracownicy fizyczni fabryk, hut i kopalń[74]. Można więc przyjąć, że demonstracja w centrum Katowic miała w dużym stopniu charakter robotniczy[75]. Robotników, podobnie zresztą jak studentów, przewożono do poszczególnych komend MO w Katowicach oraz okolicznych miastach: Sosnowcu, Zabrzu, Bytomiu i Chorzowie. Przed wejściami do komend oczekiwał ich często szpaler milicjantów uzbrojonych w pałki[76].

Wydawać by się mogło, że bezwzględna i wręcz bezmyślna brutalność ZOMO i ORMO w ciągu dwóch dni na ulicach Katowic powstrzyma młodzież przed kolejnym wystąpieniem.

---

[70] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 101; AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org., I/478, Meldunek Referatu Sprawozdawczego KW PZPR o odgłosach w zakładach KD Wschód w sprawie zajść w dniu 15 III 1968 r., 16 III 1968 r., k. 222.

[71] AIPN Ka, 223/7, Notatka informacyjna komendanta MO m. Katowic z przebiegu zajść chuligańskich 15 III 1968 r. w godzinach popołudniowych na terenie Katowic, 16 III 1968 r., k. 36–37.

[72] Oto relacja sporządzona na gorąco, następnego dnia po opisywanych wypadkach, przez jednego z katowiczan, który nieświadomy tego co dzieje się w centrum miasta, wybrał się tam około godz. 18.30 na zakupy. „Na rynku zastaliśmy ogromną ilość ludzi podnieconych wydarzeniami, które miały miejsce w związku z rozpędzeniem przez milicję studentów. Żadnego zgrupowania studenckiego już nie widzieliśmy, natomiast milicja atakowała większe grupy przechodniów, nawołując do natychmiastowego rozejścia się, po czym przy pomocy pałek rozbijano większe grupy ludzi. Ponieważ rynek ze wszystkich stron otoczony był przez milicjantów i nie można się było z niego wydostać bez narażenia się na pobicie, uciekliśmy do »Zenitu". Tam spotkałem przyjaciela, […] który oświadczył mi, że już raz przed półgodziną pobito go dotkliwie pałkami bez powodu. Kiedy wydawało się nam, że na rynku nastąpił spokój wyszliśmy z »Zenitu" w kierunku ul. Armii Czerwonej. Tam jednak po pewnym czasie znowu pojawili się milicjanci z pałkami, uderzając w większe grupy ludzi. W tej sytuacji dołączyliśmy się do grupy ludzi oczekujących przy Delikatesach na autobusy w kierunku Bytomia i Sosnowca. To zgrupowanie było jednak widocznie dla milicjantów zbyt wielkie i dlatego uderzyli w nie pałkami. Szczęśliwym trafem ani ja, ani moi koledzy nie zostaliśmy uderzeni. Około godziny 19.30 pojechałem do znajomego […] taksówką, co było w tej sytuacji najbezpieczniejszym wycofaniem się z tego terenu" (AAK, Zagadnienia polityczne 1968–1971, VA XII, t. 1, Notatka na temat zajść w centrum Katowic, 16 III 1968 r., k. 29).

[73] AIPN Ka, 223/7, Notatka informacyjna komendanta MO m. Katowic z przebiegu zajść chuligańskich w dniu 15 III 1968 r. w godzinach popołudniowych na terenie Katowic, 16 III 1968 r., k. 36.

[74] *Ibidem*, Sprawozdanie prokuratora wojewódzkiego w Katowicach z podjętych czynności w związku z ekscesami w dniach 11–16 marca 1968 r. na terenie województwa katowickiego, 20 III 1968 r., k. 67; *ibidem*, Wykaz studentów zatrzymanych 15 marca 1968 r. na terenie miasta Katowic, biorących udział w zajściach ulicznych, 16 III 1968 r., k. 40–41; *ibidem*, Wykaz osób zatrzymanych 15 marca 1968 r. na terenie miasta Katowic biorących udział w zajściach ulicznych, 16 III 1968 r., k. 42–48.

[75] J. Eisler, *op. cit.*, s. 273.

[76] AAK, Zagadnienia polityczne 1968–1971, VA XII, t. 1, Notatka na temat wydarzeń marcowych w Katowicach, b.d., k. 41.

Tymczasem 16 marca przygotowała ona nowy protest. Podobnie jak poprzednio, jego głównymi organizatorami byli słuchacze Filii UJ oraz ich koledzy z pozostałych uczelni. Studenci otrzymali również moralne wsparcie młodych robotników z hut „Baildon" i „Ferrum". Ich delegaci, którzy przybyli na uczelnię, oświadczyli, że „przekonali się, iż manifestacja na placu Dzierżyńskiego była zwykłym »spędem«", stąd też całkowicie solidaryzują się ze studentami, popierają ich żądania i przeciwko nim nie wystąpią[77]. Taki gest ze strony robotników musiał działać mobilizująco na młodych inteligentów. Może właśnie dlatego część z nich stwierdziła, że tym razem nie da się pobić milicji i wyjdzie na ulice Katowic zaopatrzona w odpowiednie przedmioty samoobrony. Pojawił się też pomysł, by w czasie demonstracji nie tylko otwarcie walczyć z „siłami porządkowymi", ale także budować barykady[78]. Ostatecznie jednak zwyciężył zdrowy rozsądek. Studenci mieli wyjść na Rynek nieuzbrojeni i protestować przy zachowaniu maksymalnego spokoju. Ustalono również, że członkowie uczelnianego ZMS postarają się nie dopuścić do tego, by do manifestantów przyłączyli się chuligani[79].

Demonstracja rozpoczęła się około godz. 17.00. Do grup studentów gromadzących się na Rynku i przyległych ulicach przyłączyli się uczniowie szkół średnich i zawodowych oraz wracający z pracy młodzi robotnicy. Niestety, zgromadzenie przyciągnęło także liczną rzeszę zwykłych chuliganów, którzy przybyli do śródmieścia Katowic zwabieni ciekawością, podsycaną krążącymi wśród społeczeństwa Śląska i Zagłębia informacjami o wydarzeniach dwóch poprzednich dni. Ogółem liczbę koncentrującej się na Rynku młodzieży szacowano od czterystu do sześciuset osób. Podczas gdy właściwi demonstranci ograniczali swoje wystąpienie do skandowania haseł typu: „Prasa kłamie" i „Wolności słowa", chuligani stawali się coraz bardziej agresywni i trudno było nad nimi zapanować. To z kolei spowodowało, że wypadki potoczyły się zupełnie inaczej, niż życzyliby sobie tego studenci. Ich pokojowa manifestacja bardzo szybko przekształciła się w zamieszki. Osoby z marginesu społecznego przystąpili bowiem do wybijania szyb w sklepach i prywatnych mieszkaniach. W stronę milicjantów poleciały kamienie, puste butelki, doniczki i inne przedmioty. Takie zachowanie dało milicji pretekst do działania. Po kilkakrotnych wezwaniach do rozejścia się użyto siły. Do akcji wkroczyło ZOMO. Doszło do bezpośrednich starć młodzieży z funkcjonariuszami. Walki uliczne trwały do godz. 19.00. W ich wyniku zatrzymano ponad 150 osób. Podobnie jak to miało miejsce w dniu poprzednim, przewieziono ich do komend MO w Katowicach i najbliższych miastach. Wśród zatrzymanych znajdowali się nieletni. Po krótkim przesłuchaniu przekazywano ich rodzicom i opiekunom. Około stu uczestnikom zajść, którzy nie zostali zatrzymani, odebrano dowody osobiste i legitymacje. W następnych dniach przeprowadzono z nimi „rozmowy profilaktyczno-rozpoznawcze"[80].

Udział uczniów w trzydniowych wystąpieniach ulicznych w Katowicach wywołał natychmiastową reakcję władz partyjnych i administracyjnych województwa. Już 15 i 16 marca z inicjatywy KW PZPR zorganizowano spotkania z inspektorami oświaty oraz dyrektorami

---

[77] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 62.
[78] *Ibidem*, k. 76.
[79] *Ibidem*, k. 62.
[80] AIPN Ka, 07/240, t. 1, Analiza wydarzeń marcowych..., k. 64; *ibidem*, t. 1, Informacja I zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB ppłk. Władysława Kruszyńskiego dotycząca wydarzeń marcowych na terenie województwa katowickiego, b.d., k. 218; *ibidem*, t. 1, Informacja o przebiegu wydarzeń w województwie katowickim i zadania dla SB na najbliższy okres, 25 III 1968 r., k. 3; *ibidem*, t. 2, Szyfrogram I zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB ppłk. Władysława Kruszyńskiego do CSK MSW w Warszawie, 16 III 1968 r., k. 3; *ibidem*, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 185; AIPN, 223/7, Sprawozdanie prokuratora wojewódzkiego w Katowicach z podjętych czynności w związku z ekscesami w dniach 11–16 marca 1968 r. na terenie województwa katowickiego, 20 III 1968 r., k. 68.

i kierownikami szkół, podczas których omówiono zadania nauczycieli w związku z zaistniałą w mieście sytuacją. Ponadto 16 i 17 marca w szkołach średnich, zawodowych oraz starszych klasach szkół podstawowych odbyły się zebrania z rodzicami. Uczestnicy tych wywiadówek zostali zapoznani z przypadkami udziału uczniów w „ekscesach ulicznych". Zobowiązano ich również „do zwrócenia baczniejszej uwagi na dzieci, na ich zachowanie się i otoczenie wyjątkową opieką, by nie dopuścić do zamierzonego lub przypadkowego zamieszania ich w awantury". Rodzice zostali też poinformowani, że w najbliższym czasie zostanie zaostrzona dyscyplina szkolna i zwiększeniu ulegną wymagania wobec uczniów[81]. Odpowiednie zarządzenie w tej sprawie wydane zostało przez Kuratorium Okręgu Szkolnego w Katowicach 18 marca[82].

Wydarzenia z 14, 15 i 16 marca napiętnowane zostały przez oficjalną propagandę, wywołały też komentarze i dyskusje wśród społeczeństwa Katowic i całego województwa. W niedzielę 17 marca KW PZPR wystosował odezwę: „Do członków PZPR! Do klasy robotniczej, do załóg zakładów pracy! Do naukowców, pedagogów i wychowawców! Do społeczeństwa, do rodziców! Do patriotycznej młodzieży!". Stwierdzano w niej, że demonstracje były dziełem nielicznych studentów, którzy „za namową agentur propagandy NRF i »Wolnej Europy« próbują przenosić swoje wątpliwości na ulicę", a „wytwarzaną w ten sposób atmosferę podniecenia wykorzystują elementy chuligańskie", które „nie posiadają żadnego programu oprócz chęci narzucenia społeczeństwu awantury". Jednocześnie władze partyjne zapowiedziały, że organizatorzy sobotnich ekscesów w centrum Katowic zostaną surowo ukarani, a w przypadku kolejnych awantur „władze porządkowe będą działać z całą stanowczością"[83].

W tym samym dniu z przemówieniem telewizyjnym wystąpił przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Katowicach Antoni Wojda. Telewidzowie dowiedzieli się, że protesty młodzieży „miały charakter chuligański, przy czym elementy kryminalne usiłowały swej działalności nadać jakiś rzekomo polityczny charakter". Na dowód scharakteryzowane zostały sylwetki kilku uczestników sobotnich zamieszek: recydywisty karanego w przeszłości za gwałt na nieletniej i pobicie milicjanta, nigdzie niepracującego chuligana, który podczas demonstracji „kroczył na czele gromady awanturników, trzymając w ręku owinięte w gazetę stylisko od siekiery", a także… filologa, „który wyższe wykształcenie zdobył w Polsce Ludowej – a dziś prowadzi prywatny zakład". Przewodniczący poinformował również, że w trakcie chuligańskich ekscesów 15 i 16 marca pobitych zostało dziesięciu milicjantów, z których sześciu trzeba było hospitalizować. W zawoalowany sposób Wojda poruszył również problem przypadkowych przechodniów pobitych przez siły porządkowe podczas trzydniowych rozruchów. Aby w przyszłości nie powtórzyły się podobne sytuacje, zalecał „obywatelom" izolowanie „wszelkich awanturników, dążących do zakłócenia porządku w mieście – oddalając się spokojnie z miejsc, gdzie chciano by sprowokować jakiekolwiek ekscesy". Miało to umożliwić milicji „odróżnienie awanturników od spokojnych obywateli, którzy w przeciwnym wypadku mogliby, wbrew intencjom stróżów porządku publicznego, być narażeni na doraźne nieprzyjemne konsekwencje"[84].

---

[81] AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org., I/478, Informacja Referatu Sprawozdawczego..., 18 III 1968 r., k. 241.
[82] *Ibidem*, Kolekcje, 157/X, Zarządzenie Kuratorium Okręgu Szkolnego w Katowicach, 18 III 1968 r., b.p.
[83] *Ibidem*, Odezwa KW PZPR w Katowicach do członków PZPR, załóg zakładów pracy, naukowców, pedagogów i wychowawców, społeczeństwa, rodziców, patriotycznej młodzieży, 17 III 1968 r., b.p.
[84] *Ibidem*, Przemówienie przewodniczącego MRN w Katowicach Antoniego Wojdy w TV na temat zajść, jakie miały miejsce w stolicy województwa w Katowicach, b.d., b.p. Zob. też *Oświadczenie przewodniczącego Prez. MRN w Katowicach tow. Antoniego Wojdy*, „Trybuna Robotnicza", 18 III 1968.

Odezwa KW PZPR i telewizyjne oświadczenie przewodniczącego MRN zapoczątkowały falę podobnych odezw, apeli, głosów i rezolucji środowisk, organizacji oraz instytucji. Publikowano je w lokalnej prasie lub rozplakatowywano w miejscach publicznych. Wszystkie sporządzone były według podobnego schematu, a ich stylistyka była typowa dla tego rodzaju dokumentów z marca 1968 r. Charakteryzowano w nich rzekome „ośrodki", które wywołały ekscesy. Pisano mętnie, że składały się one z „wytrawnych graczy politycznych, ludzi z pogardą odnoszących się do wszystkiego co polskie, wszystkiego co konstruktywne, wszystkiego co służy dalszemu pomnażaniu siły i autorytetu naszej ojczyzny". Stwierdzano, że celem „wichrzycieli" było „wytrącić szerokie rzesze ludzi pracy z normalnego toku pracy i wprowadzić atmosferę podniecenia i niepewności, zderzyć wzajemnie poszczególne środowiska społeczeństwa polskiego". Potępiano również samych uczestników zajść. Apelowano do „towarzyszy i obywateli", by nie dawali posłuchu „hasłom płynącym z neohitlerowsko-syjonistycznych źródeł". Wzywano studentów do „zachowania spokoju i świadomej dyscypliny studiów", a także do tego, by wykazali rozsądek, opanowanie i nie pozwolili, żeby ich zapał „wykorzystywano do rozgrywek politycznych i awanturniczych wystąpień". Osobne miejsce poświęcano zazwyczaj rodzicom studentów i uczniów. Przypominano, że to na nich spoczywa odpowiedzialność za postawę synów i córek, powinni więc odciągnąć swoje dzieci od „wpływu wichrzycieli"[85].

Od oficjalnych wypowiedzi i „stanowisk" na temat młodzieżowych demonstracji różniły się znacznie prywatne komentarze. Przede wszystkim krytykowano w nich postępowanie milicji w czasie zajść. Jeden z pracowników umysłowych huty „Pokój" porównał sposób pacyfikowania zamieszek 16 marca do postępowania policji amerykańskiej i stwierdzał, że „podobne wypadki my krytykujemy, gdy dzieją się gdzieś indziej, podczas gdy […] sami podobnie postępujemy". Z kolei wysokiej rangi urzędnik Ministerstwa Górnictwa i Energetyki w prywatnej rozmowie z jednym z oficerów katowickiej SB oświadczył ironicznie, że specjalnie zaczął zakładać czapkę górniczą z oznakami generalskimi, „aby nie dać powodu organom MO do potraktowania go jak młodzieży na rynku katowickim"[86].

Poparcie dla studentów, z jednoczesną krytyką „służb porządkowych", wyrażano także w licznych ulotkach i napisach, jakie pojawiły się w wielu miastach i powiatach (Katowice, Bielsko-Biała, Chorzów, Rybnik, Wodzisław Śląski, Bytom, Gliwice czy Świętochłowice) oraz niektórych zakładach pracy województwa. W części z nich namawiano młodzież do demonstracji, natomiast robotników do poparcia studentów[87].

Ci ostatni jednak nie wyszli już na ulicę. Po wydarzeniach z 14, 15 i 16 marca zrezygnowali z tej formy protestu. Okazała się ona bowiem nieskuteczna, skoro każde wystąpienie traktowane było przez władze jak zwykły akt chuligaństwa, a następnie bezwzględnie pacyfikowane. Protest powoli wygasał, na co, podobnie jak w Gliwicach, duży wpływ miał lęk młodzieży przed relegowaniem z uczelni i presja rodziców. Pierwsze rozmowy z rodzicami uczestników zajść ulicznych przeprowadzono w zakładach pracy, komitetach partyjnych i radach narodowych już 15 marca. Następnego dnia rozpoczęto z kolei rozmowy profilaktyczne

---

[85] AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Kolekcje, 157/X, Odezwa Komitetu Wykonawczego Rady Okręgowej ZSP w Katowicach do studentów, 18 III 1968 r., b.p.; *ibidem*, Odezwa komendanta MO m. Katowic na temat zajść w Katowicach, b.d., b.p. Zob. też *Apel pracowników naukowych Filii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Katowicach*, „Trybuna Robotnicza", 19 III 1968; *Zdecydowany głos śląskich naukowców przeciw wichrzycielom*, „Trybuna Robotnicza", 19 III 1968.

[86] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 148, 360.

[87] AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org., I/478, Informacja Referatu Sprawozdawczego..., 18 III 1968 r., k. 242.

ze wszystkimi osobami, których dzieci kształciły się w szkołach wyższych. Jeden z partyjnych raportów donosił: „Wszyscy zobowiązują się przeprowadzić stanowcze rozmowy ze swymi dziećmi i dopilnować, by nie brały udziału w podobnych awanturach. Nierzadkie są przypadki odgrażania się wobec synów i córek zatrzymanych w czasie zajść”[88]. Wpływ na „uspokojenie” środowiska studenckiego miały również indywidualne i grupowe rozmowy podjęte przez czynniki partyjne z zarządami uczelnianymi i wydziałowymi ZMS i ZSP. Ich efektem był „wzrost aktywności tych organizacji i oddziaływanie na studentów”[89].

W takiej sytuacji część młodzieży uważała dalszy opór za bezsensowny i powracała do nadrabiania zaległości w nauce. Był to jednak proces rozłożony w czasie. Komitet Dzielnicowy PZPR „Południe” w Katowicach informował, że jeszcze 18 marca wśród studentów zamieszkałych w akademikach na Ligocie „istnieje nadal niezdrowa atmosfera. Członkowie ZMS są izolowani, spadła poczytność »Trybuny Robotniczej« […] wzmogło się natomiast słuchanie audycji radia »Wolna Europa«”[90]. Przez kilka dni, szczególnie na terenie Filii UJ i WSP, bojkotowano zajęcia, organizowano akcję zbierania składek na opłacanie kar pieniężnych nałożonych przez KKA na część uczestników manifestacji, a nawet planowano zorganizowanie strajków okupacyjnych[91]. Ostatecznie nie doszły one do skutku, na co niemały wpływ miało spotkanie kierownictwa partyjnego województwa z przedstawicielami środowisk akademickich Katowic, które odbyło się 20 marca w gmachu KW PZPR. Według informacji „Trybuny Robotniczej”, podczas spotkania „ustalono m.in. potrzebę rozwinięcia informacji w środowisku studenckim realizowanej drogą wzajemnych kontaktów i wymiany opinii między przedstawicielami wojewódzkich władz partyjnych i państwowych a pracownikami nauki i studentami”, a ponadto „miała miejsce szeroka wymiana poglądów, w której uczestniczyli zarówno pracownicy naukowi jak i studenci”[92]. Delegaci studentów Filii UJ przedłożyli swoje dezyderaty Gierkowi, który „przyjął niektóre postulaty delegacji i obiecał rozpatrzyć niektóre aspekty brutalnego działania MO”[93]. I sekretarz rozmawiał również z grupą reprezentantów WSP. Jeden z informatorów SB donosił, że po powrocie na uczelnię „studenci, którzy brali udział w audiencji są wprost rozanieleni, chodzą od grupy do grupy i opowiadają, jak zostali przyjęci i o czym mówiono”[94]. W takiej sytuacji 21 marca władze mogły uznać, że życie na katowickich uczelniach powracało „do normy”.

Częstochowa

W Częstochowie, podobnie jak w Katowicach, uaktywnienie tamtejszego środowiska studenckiego nastąpiło na skutek kontroli, którą milicja przeprowadziła w nocy z 11 na 12 marca w akademikach Politechniki Częstochowskiej. O wpół do pierwszej w nocy przed jednym z DS zgromadziła się grupa wzburzonych rewizją studentów, która przeszła następnie pod pozostałe akademiki, pociągając za sobą część ich mieszkańców. Przyłączyli się do nich słuchacze miejscowego SN. Uformowany w ten sposób pochód, liczący od 200 do 250 osób, z których część trzymała w ręku płonące pochodnie skręcone z gazet, przeszedł

---

[88] *Ibidem*, k. 241.
[89] AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org., I/478, Informacja o sytuacji i atmosferze w województwie katowickim, 19 III 1968 r., k. 245.
[90] *Ibidem*, Informacja KD PZPR „Południe” o odgłosach z terenu, 19 III 1968 r., k. 248.
[91] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 141, 167–168, 172, 207, 237.
[92] *Spotkanie kierownictwa KW PZPR z przedstawicielami środowisk akademickich woj. katowickiego*, „Trybuna Robotnicza”, 21 III 1968.
[93] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 237.
[94] *Ibidem*, k. 206.

ulicami Deglera, Kościuszki, II Aleją, Modzelewskiego i zatrzymał się dopiero na ul. Kopernika, przed budynkiem, w którym mieszkali rektor politechniki, przewodniczący MRN i II sekretarz KM PZPR. Tutaj przez kilka minut młodzież wznosiła okrzyki: „Precz z rewizją!", „Rektor z nami!", „My z Warszawą!", „Niech żyje Czechosłowacja!", „Niech żyje Dubczek!", po czym ulicami Wolności i Kościuszki powróciła do akademików. Od rana 12 marca na uczelni panowała napięta atmosfera. Wiele wskazywało na to, że studenci zorganizują wiec i ponownie wyjdą na ulicę. Nie stało się tak jednak, a to za sprawą działań podjętych równolegle przez częstochowską SB, KU PZPR, aktywistów ZMS oraz władze uczelniane[95].

Przede wszystkim w celu ustalenia „prowodyrów wyjścia studentów na ulicę" oraz doprowadzenia „do zaniechania dalszych awantur" funkcjonariusze, wsparci przez aktyw partyjny i zetemesowski, przeprowadzili z członkami Rad Mieszkańców Domów Studenckich „rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze". Przedstawiciele studentów podkreślali, że nocna manifestacja nie była wcześniej planowana i nie stali za nią żadni organizatorzy oraz że do chwili rozpoczęcia przez MO kontroli w akademikach ich mieszkańcy nie myśleli o żadnych wystąpieniach. Dopiero interwencja milicjantów spowodowała spontaniczne reakcje studentów[96].

O godz. 10.30 z członkami Rad Mieszkańców spotkał się rektor politechniki prof. Jan Grajcar. Wystosował on do studentów apel o zachowanie spokoju. Dokument ten miał zostać odczytany przez radiowęzły wszystkich częstochowskich akademików. Członkowie rad zostali zobowiązani do przeprowadzenia z mieszkańcami DS-ów rozmów zmierzających „do zakończenia rozróbek". Duże wrażenie zrobiła na młodzieży zapowiedź, że władze uczelni powiadomią o nocnym „incydencie" rodziców uczestników zajść. Przedstawiciele mieszkańców akademików przeprosili za „wywołane ekscesy", prosząc jednocześnie, aby w stosunku do najbardziej aktywnych demonstrantów nie wyciągać konsekwencji dyscyplinarnych, a także by nie powiadamiać rodziców[97].

Wydawało się, że sytuacja została opanowana. Dla pewności podjęto jednak zakrojoną na szeroką skalę akcję „prewencyjno-wyjaśniającą". Jednym z jej elementów były indywidualne rozmowy przeprowadzane przez wykładowców ze studentami uważanymi za prowodyrów nocnego pochodu oraz z tymi, „którzy usiłowali wprowadzać ferment" na uczelni. Według opinii częstochowskiej SB większość kadry naukowo-dydaktycznej była „pozytywnie ustosunkowana do PRL i ustroju socjalistycznego" i nie szczędziła „sił i czasu dla rozładowania sytuacji". Jej przedstawiciele zobowiązani zostali do pełnienia m.in. całodobowych dyżurów w akademikach i uczestniczenia we wszystkich spotkaniach organizowanych przez ich mieszkańców. Wykładowcy należący do aktywu partyjnego uczelni mieli także brać czynny udział w zebraniach grup partyjnych i otwartych zebraniach kół ZMS na wszystkich latach studiów[98].

13 marca odbyło się wspólne posiedzenie KU PZPR i Senatu politechniki, na które zaproszeni zostali także przedstawiciele organizacji młodzieżowych i Rad Mieszkańców. Podczas

---

[95] AIPN Ka, 010/8, t. 2, Informacja dotycząca aktualnych zagadnień w częstochowskim środowisku studenckim, 24 V 1968 r., k. 7, 11, 13; *ibidem*, 07/240, t. 1, Informacja o przebiegu wydarzeń w województwie katowickim i zadania dla SB na najbliższy okres, 25 III 1968 r., k. 2; *ibidem*, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 90; AIPN 223/7, Pismo prokuratora powiatowego w Częstochowie do prokuratora wojewódzkiego w Katowicach, [12 III 1968 r.], k. 13.

[96] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 90.

[97] *Ibidem*, k. 42.

[98] AIPN Ka, 010/8, t. 2, Informacja dotycząca aktualnych zagadnień..., k. 8, 9, 16.

spotkania przedstawiono informację KC PZPR na temat „ostatnich wydarzeń politycznych w kraju", a także dyskutowano nad metodami i formą dalszej działalności zarówno władz uczelni, jak i organizacji młodzieżowych, zmierzającej do normalizacji sytuacji na politechnice. Ustalono m.in., że wykładowcy na podstawie materiałów nadesłanych z KC przygotują krótkie, kilkunastominutowe informacje na temat przyczyn i przebiegu zajść warszawskich, które będą następnie prezentowane przez nich podczas zajęć ze studentami[99].

„Ideowa jedność" środowiska akademickiego Częstochowy oraz jego całkowite „poparcie dla polityki Partii i Rządu" miały zostać zademonstrowane podczas wiecu, zwołanego 14 marca z inicjatywy KM PZPR w sali wykładowej częstochowskiego Zakładu Energetycznego. Zebrani tam studenci i pracownicy naukowi politechniki mieli dać wyraz „swemu oburzeniu wobec zajść, jakie miały miejsce w niektórych uczelniach w Warszawie", a także podkreślić „swoją solidarność z protestującymi załogami zakładów pracy Śląska i kraju". Całe wydarzenie miało zostać zarejestrowane przez telewizję.

Początek wiecu zaplanowano na godz. 15.30. Wśród studentów ściągniętych przed Zakład Energetyczny szybko rozeszła się informacja, że organizatorzy zgromadzenia wymagają od nich przede wszystkim potępienia ich kolegów z Warszawy. W związku z tym młodzież odmówiła wejścia do sali do czasu przedstawienia jej treści projektu rezolucji. Władze partyjne i uczelniane nie wyraziły na to zgody, obawiały się bowiem, że może to spowodować przeniesienie wiecu z zakładu na ulicę, a tam trudno by było zapanować nad wzburzonym tłumem. Nieprzejednana postawa większości studentów spowodowała, że ostatecznie w masówce wzięli udział pracownicy naukowi i administracyjni politechniki, a z młodzieży tylko członkowie partii i część aktywu zetemesowskiego[100].

Spotkanie rozpoczęło się od wyjaśnienia przez I sekretarza KU PZPR „tła i przebiegu ekscesów w stolicy". Następnie zaczęły się przemówienia. Przeciwstawiano się w nich m.in. „wichrzycielom spod znaku syjonizmu", którzy jakoby „burzyli umysły studentów", ubolewano nad tym, „że znaleźli się wśród studentów tacy, którzy poszli za głosem wichrzycieli", popierano „stanowisko ludzi pracy", wreszcie stwierdzano kategorycznie, że „studenci Politechniki Częstochowskiej nie pozwolą, by nieodpowiedzialne jednostki prowokowały młodzież". Po takim przygotowaniu nastąpił moment kulminacyjny – „jednogłośne" przyjęcie rezolucji. Oto fragment tego dokumentu: „Z głębokim oburzeniem piętnujemy tych, którzy od lat, współdziałając z wrogimi Polsce Ludowej ośrodkami politycznymi na Zachodzie, pod płaszczykiem walki o wolność słowa i sumienia rzucali obelgi na partię i władzę ludową, na ustrój socjalistyczny. Nie pozwolimy im mącić! Nie dopuścimy do wbicia przez nich klina między nas a klasę robotniczą i partię! Opowiadamy się całym sercem za polityką wewnętrzną i zagraniczną naszej partii, której przewodzi tak ceniony przez nas tow. »Wiesław«, za polityką kulturalną i oświatową Polski Ludowej. Chcemy pracować i uczyć się w spokoju dla Polski Ludowej i socjalizmu, naszych największych zdobyczy – popieranych i bronionych z żarliwością młodzieńczych serc"[101].

Po rozpoczęciu wiecu część zgromadzonych przed Zakładem Energetycznym studentów zaczęła wprawdzie rozchodzić się do domów, jednak pozostała grupa osób, do której przyłączyła się młodzież z miasta (określana przez SB jako „elementy chuligańskie"), przystąpiła do wznoszenia okrzyków: „Precz z rezolucją!", „My ze studentami Warszawy!",

---

[99] *Ibidem*, k. 9, 13, 16.

[100] *Ibidem*, k. 7–8, 13–14; AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 78.

[101] *Jesteśmy wierni ślubowaniu akademickiemu – chcemy uczyć się w spokoju. Studenci z Częstochowy potępiają prowodyrów wystąpień warszawskich*, „Trybuna Robotnicza", 15 III 1968; *Studenci i pracownicy naukowi potępili wichrzycieli. Politechnika Częstochowska z partią i klasą robotniczą!*, „Dziennik Zachodni", 15 III 1968.

„Robotnicy z nami!", „Humoreska w Energetyku!", „Prasa kłamie!", „Radio kłamie!", „Telewizja do nas!", „Wszyscy do nas!", „Tajniacy do domu!", „Niech żyje Piłsudski!", „Wolność słowa!". W tym samym czasie ktoś z tłumu wyrzucił w górę ulotki informujące o mającym się odbyć następnego dnia przed pawilonem Budowy Maszyn wiecu solidarnościowym. Około dwustu osób skandowało hasła aż do zakończenia masówki. Wówczas demonstranci przywitali gwizdami jej uczestników wychodzących z budynku i niosących transparenty z hasłami typu „Politechnika Częstochowska potępia syjonistów i bankrutów politycznych". Młodzież otoczyła także członków ekipy telewizyjnej, domagając się od nich wydania taśmy filmowej. Dziennikarzom udało się wprawdzie przedostać do samochodu, został on jednak przez studentów zablokowany i obrzucony monetami. Odjazd filmowcom umożliwili dopiero pracownicy uczelni, którzy próbowali rozpędzić demonstrujących. Ci jednak około godz. 16.50 sami rozeszli się do domów i akademików. W czasie manifestacji pod „Energetykiem" służby porządkowe zatrzymały cztery osoby, w tym jednego studenta. Wprawdzie wszystkich zwolniono po 48 godzinach, jednak równocześnie przeciwko całej czwórce sporządzono wnioski do KKA, które ukarało ich wysokimi grzywnami[102].

Jeszcze tego samego dnia zarówno na terenie politechniki, w akademikach, jak i na murach budynków w mieście pojawiły się sporządzane odręcznie ulotki wzywające studentów wszystkich roczników do wzięcia udziału w wiecu, który miał odbyć się nazajutrz, 15 marca, o godz. 15.00 przed pawilonem Wydziału Budowy Maszyn. Zapowiadano go jako akt solidarności ze studentami Warszawy, w którym miano domagać się m.in. rzeczywistej autonomii uczelni wyższych, a także obrony praw obywatelskich[103]. Władze obawiały się tej demonstracji. W 1968 r. na Politechnice Częstochowskiej studiowało przecież 1600 osób. Środowiskiem podatnym na hasła propagowane w ulotkach mogli okazać się również słuchacze SN (trzysta osób) i uczniowie szkół średnich[104]. Stąd też natychmiast po wykryciu pierwszych ulotek podjęto akcję prewencyjną. Polegała ona głównie na przeprowadzeniu rozmów ze studentami i stałym monitorowaniu sytuacji na uczelniach i w DS-ach. Działania te spowodowały, że w planowanym proteście wzięła udział niewielka liczba osób.

W rzeczywistości część młodzieży zaczęła gromadzić się przed gmachem Wydziału Budowy Maszyn, ostatecznie jednak grupa manifestantów liczyła tylko od 120 do 150 osób. Wśród nich znajdowali się uczniowie szkół średnich. Do demonstrantów wyszło kilku wykładowców, którzy wezwali zebranych do rozejścia się. W wyniku tej interwencji młodzież zaczęła się rozchodzić, lecz część osób skierowała się w zwartej grupie ku akademikom. Po dotarciu na miejsce kilkakrotnie wzniesiono okrzyk: „Chodźcie z nami!", po czym, gdy nikt z mieszkańców na to nie zareagował, znajdujący się w grupie uczniowie zaczęli krzyczeć: „Studenci tchórze!". Następnie ruszyli w kierunku centrum miasta. Na rondzie przy ulicach Jasnogórskiej i Wolności uczestnicy pochodu zostali jednak zablokowani przez milicję i wezwani do rozejścia się, a następnie rozpędzeni przy użyciu siły. W wyniku interwencji służb porządkowych zatrzymano czterech uczestników demonstracji, w tym dwóch studentów[105].

Po 15 marca nie odnotowano już na terenie Częstochowy wystąpień protestacyjnych. Według tamtejszej SB „wydarzenia marcowe" na terenie politechniki miały łagodny przebieg

---

[102] AIPN Ka, 010/8, t. 2, Informacja dotycząca aktualnych zagadnień..., k. 7–8, 13–14; *ibidem*, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 78; AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org., I/478, Meldunek Referatu Sprawozdawczego KW PZPR, 15 III 1968 r., k. 207; *Jesteśmy wierni ślubowaniu...*, s. 1.
[103] AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org., I/478, Meldunek Referatu Sprawozdawczego KW PZPR, 15 III 1968 r., k. 207.
[104] AIPN Ka, 010/8, t. 2, Informacja dotycząca aktualnych zagadnień..., k. 7.
[105] *Ibidem*, k. 7, 14; AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 79.

przede wszystkim dzięki „dużemu wkładowi pracy ze strony naszych organów, jak również ze strony władz uczelni”[106]. Szczególną rolę odegrała również postawa KU PZPR, który przez cały czas „utrzymywał kontakt z organizacjami młodzieżowymi i Radami Mieszkańców”. Funkcjonariusze SB byli zdania, że „gdyby nie wzburzono młodzieży nocną rewizją w akademikach, nasz plan działania doprowadziłby do całkowitego wyeliminowania wystąpień grup młodzieży”[107].

Na tle zajść w Gliwicach i Katowicach wydarzenia w Częstochowie miały raczej łagodny przebieg. W KW PZPR odebrano to jako dowód poparcia zdecydowanej większości tamtejszych studentów dla polityki partii. 27 kwietnia 1968 r. w częstochowskiej filharmonii odbyło się spotkanie reprezentantów miejscowej organizacji ZMS z Egzekutywą KM PZPR. Uczestniczący w nim Edward Gierek w przemówieniu skierowanym do studentów stwierdził: „Dobra jest młodzież Waszej Politechniki […]. Nie dała się wziąć na lep pseudopatriotycznych haseł rozsiewanych przez wrogów naszej ojczyzny, wrogów Polski Ludowej i socjalizmu. Tylko nieliczna grupka dała się zwieść, ale puścimy jej to w niepamięć. Okażmy się wielkoduszni, bo nie ich winą jest, że nie zrozumieli na czas intencji wichrzycieli”[108].

Bielsko-Biała

W 1968 r. w Bielsku-Białej nie działała jeszcze żadna uczelnia, jednakże skala i charakter wystąpień protestacyjnych w tej miejscowości porównywalne były z wydarzeniami rozgrywającymi się w ośrodkach akademickich regionu. W nocy z 15 na 16 oraz z 16 na 17 marca w kilku punktach miasta pojawiły się ulotki oraz napisy, w których wzywano robotników do nieuczestniczenia w organizowanych przez partię masówkach, oskarżano władzę i prasę o kłamstwo, solidaryzowano się ze studentami. Odręczne lub pisane na maszynie ulotki znajdowano także w skrzynkach pocztowych i prywatnych skrzynkach na listy[109]. Niektóre teksty odwoływały się do konkretnych wydarzeń. W jednej z kolportowanych odezw czytamy: „Po raz pierwszy zbezczeszczono Uniwersytet Jagielloński w Krakowie w czasie okupacji przez gestapo, po raz drugi zrobiła to MO, bijąc studentów pałkami”[110]. Wzmożony kolportaż lokalne władze łączyły z zaobserwowanym szczególnie 16 i 17 marca dużym napływem do miasta studentów uczelni krakowskich: UJ, AGH, WSP, a także „innych niezidentyfikowanych osobników”[111].

W związku z tym podjęto „działania zabezpieczające”. Wzmocniono patrole milicyjne na ulicach i drogach dojazdowych do Bielska[112]. Podobnie jak w Katowicach, 16 i 17 marca w szkołach średnich, zawodowych oraz starszych klasach szkół podstawowych zorganizowano spotkania z rodzicami, których zobowiązano do zwrócenia bacznej uwagi na dzieci[113]. Nad młodzieżą miały oczywiście czuwać również władze oświatowe. W szkołach zaostrzono dyscyplinę. Nauczycieli zobowiązano do pełnienia popołudniowych dyżurów na

---

[106] AIPN Ka, 010/8, t. 2, Informacja dotycząca aktualnych zagadnień..., k. 8.
[107] *Ibidem*, k. 16.
[108] *15-tysięczna legitymacja PZPR z rąk Towarzysza Edwarda Gierka*, „Gazeta Częstochowska” 1968, nr 18.
[109] AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org., I/478, Meldunek o odgłosach z terenu, 18 III 1968 r., k. 237.
[110] AIPN Ka, 07/240, t. 1, Wykaz ustalonych studentów..., k. 275.
[111] AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org., I/478, Meldunek o odgłosach z terenu, 18 III 1968 r., k. 237.
[112] *Ibidem.*
[113] AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org., I/478, Informacja Referatu Sprawozdawczego..., 18 III 1968 r., k. 241.

ulicach miasta. Mieli obserwować zachowanie młodzieży i przeciwdziałać ewentualnym wystąpieniom. Jeden z pedagogów Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika, który odmówił uczestniczenia w ulicznych dyżurach, został zwolniony z pracy[114].

Pomimo, wydawałoby się, dobrze zorganizowanej „profilaktyki", nie udało się powstrzymać uczniów przed wyjściem na ulicę. Pierwszą próbę podjęli 18 marca, jednak z uwagi na wzmożoną czujność organów porządkowych zakończyła się ona niepowodzeniem. „Dzięki natychmiastowej interwencji i perswazji – chwalono się w sprawozdaniach SB – do demonstracji nie dopuszczono i nie zachodziła potrzeba użycia zwartych oddziałów sił porządkowych"[115].

Trzy dni później młodzi ludzie podjęli kolejną, tym razem udaną próbę manifestacji. 21 marca około godz. 16.00 pod pomnikiem Adama Mickiewicza na pl. Obrońców Pokoju zebrało się kilkudziesięciu uczniów z bielskich liceów ogólnokształcących oraz Technikum Mechaniczno-Elektrycznego. Złożyli kwiaty, a następnie kilka osób zaczęło deklamować utwory wieszcza, m.in. *Do przyjaciół Moskali*[116]. Zachowanie młodzieży przyciągnęło uwagę przechodniów, którzy przystawali na chodnikach i z oddalenia obserwowali rozwój sytuacji pod pomnikiem. Tymczasem niewinne „recytacje" zaczęły powoli przekształcać się w masową demonstrację. Na plac ściągało coraz więcej młodzieży. „Wszyscy wiedzieli, że będzie wiec pod pomnikiem Mickiewicza – wspomina jeden z uczestników wydarzeń – szeptało się o tym w szkołach i tramwajach"[117]. Około godz. 18.25 liczbę demonstrantów szacowano już na 150–250 osób. Większość zebranych stanowili wprawdzie uczniowie bielskich szkół średnich, między nimi znajdowali się jednak także młodzi robotnicy miejscowych zakładów pracy. W tym samym czasie na poboczach i chodnikach w okolicach pomnika zebrało się dodatkowo około trzystu przypadkowych widzów. W pewnej chwili młodzież odśpiewała hymn narodowy i zaczęła wznosić okrzyki. Ich treść odnotowana została skrzętnie w dokumentach SB. Gdyby wszystkie hasła pojawiające się w tych materiałach rzeczywiście padły podczas manifestacji z ust uczniów i ich pracujących rówieśników, a nie ze strony partyjnych aktywistów lub esbeckich prowokatorów, mogłoby to wskazywać na pewne pogubienie się młodych ludzi w skomplikowanej i wielopłaszczyznowej rzeczywistości Marca 1968. Być może swoją rolę, oprócz kolportowanych w mieście studenckich ulotek i odezw, odegrała także obecna we wszystkich środkach przekazu oficjalna propaganda, skoro obok okrzyków: „Niech żyje wieszcz!", „Niech żyją studenci warszawscy!", „Precz z milicją!", „Precz z cenzurą!", „Precz z pałkarzami i glinami!", „Wolność prasy!", „Niech żyje klasa robotnicza!", pojawiły się również takie hasła: „Niech żyje Wiesław!", „Jesteśmy z partią i klasą robotniczą!" oraz „Polska dla Polaków!".

Okiełznanie rozkrzyczanej młodzieży w pierwszej kolejności wzięła na siebie miejska instancja PZPR. Do uspokojenia manifestantów skierowano prawie stu aktywistów, którzy próbowali perswadować młodzieży niewłaściwość jej postępowania. Wzywano do rozejścia się. Jeden z uczestników manifestacji wspomina, że przy użyciu megafonów wznoszono hasła w rodzaju: „Czas skończyć wiecowanie i wracać do nauki". Ponieważ słowne perswazje

---

[114] *Marzec 68 w Bielsku*, „Solidarność Podbeskidzia", 25 III 1985, s. 1.

[115] AIPN Ka, 07/240, t. 1, Informacja I zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB ppłk. Władysława Kruszyńskiego dotycząca wydarzeń marcowych na terenie województwa katowickiego, b.d., k. 218.

[116] AIPN Ka, 223/33, Pismo Prokuratury Powiatowej w Bielsku-Białej do Prokuratury Wojewódzkiej w Katowicach, 4 IV 2003 r., k. 135; *Marzec 68 w Bielsku*. W relacji podano błędną datę demonstracji: 25 III 1968 r.

[117] Cyt. za A. Kasprzykowski, *Pałowanie pod pomnikiem. Bielski Marzec' 68: co widział wieszcz?*, „Kronika Beskidzka" 2003, nr 12, s. 10.

nie przyniosły żadnych rezultatów, około godz. 19.20 na plac wprowadzone zostały siły milicyjne, w tym m.in. ściągnięta z Czechowic kompania ZOMO, a także osiemdziesięciu funkcjonariuszy po cywilnemu oraz kilku milicjantów z drogówki. Uczestnicy zajść wspominają także o skierowaniu przeciw nim armatki wodnej. Na widok „służb porządkowych" młodzież oraz stojący na chodnikach przechodnie zaczęli się rozchodzić. Na niewiele się to jednak zdało. Na jednych i drugich zaczęły spadać razy pałek i strumienie wody. Część osób, wyrwawszy się służbom porządkowym, uciekała przez przepływającą w okolicach pomnika rzekę. W czasie pacyfikacji milicjanci i funkcjonariusze SB zatrzymali jedenastu najbardziej aktywnych demonstrantów. Tylko jeden z nich był uczniem (Technikum Mechaniczno-Elektrycznego), większość stanowili robotnicy i pracownicy techniczni miejscowych zakładów pracy. Najstarsi z nich mieli po dwadzieścia kilka lat[118].

Przykre doświadczenia z 21 marca spowodowały, że władze, chcąc uniknąć kolejnych zajść pod pomnikiem Mickiewicza, zdecydowały się nie dopuszczać tam żadnych grup młodzieży, a idące w tym kierunku osoby – przestrzegać[119]. Pytanie tylko, przed czym? Najprawdopodobniej przed konsekwencjami prób sprowokowania „imprezy" podobnej do tej z pierwszego dnia wiosny 1968 r.

Inne miejscowości

Poza omówionymi wyżej ośrodkami do wystąpień protestacyjnych lub prób ich podjęcia doszło w województwie katowickim w środowiskach młodzieżowych w kilku innych miejscowościach. Większość stanowiły akcje solidarnościowe, inspirowane zarówno wydarzeniami w Warszawie i Krakowie, jak również informacjami na temat wystąpień studenckich w województwie. W kilku przypadkach – dotyczyło to zwłaszcza małych miasteczek i wiosek – wystąpienia miały raczej luźny związek z głównym nurtem „marcowego" ruchu protestu i można je nawet zakwalifikować do zajść o charakterze chuligańskim.

Taki wymiar miał m.in. incydent we wsi Buczkowice. 13 marca w godzinach popołudniowych przebywający w tamtejszej świetlicy – klubokawiarni młodzi ludzie, w wieku 17–18 lat, zaczęli zachowywać się agresywnie wobec kierowniczki lokalu, twierdząc, że świetlica jest przede wszystkim dla młodzieży, a nie Koła Gospodyń Wiejskich. Zapowiedziawszy, że „to samo zrobią, co studenci w Warszawie", przystąpili do dewastowania wystroju klubokawiarni i odgrażania się, że następnego dnia zdemolują ją w całości. Ekscesy przerwało pojawienie się patrolu MO. Milicja ustaliła nazwiska czterech najbardziej agresywnych młodzieńców. Wszyscy byli mieszkańcami Buczkowic. Następnego dnia funkcjonariusze SB przeprowadzili rozmowy z nimi oraz ich rodzicami. Ponadto postanowiono, że za zakłócanie spokoju publicznego przeciwko całej czwórce skierowane zostaną wnioski do KKA[120]. Podobne zdarzenie miało miejsce w Pińczycach (pow. Myszków).

---

[118] AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org., I/478, Informacja Referatu Sprawozdawczego..., 22 III 1968 r., k. 263; AIPN Ka, 07/240, t. 1, Wykaz ustalonych studentów..., k. 286; *ibidem*, t. 2, Szyfrogram nr 203/68 I zastępcy komendanta wojewódzkiego ds. SB ppłk. Władysława Kruszyńskiego do CSK MSW z 21 III 1968 r., k. 26; *ibidem*, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków..., k. 259; AIPN, 0103/10, MSW Gabinet Ministra, Załącznik do Biuletynu Wewnętrznego nr 70/68, Informacja dotycząca wydarzeń związanych z sytuacją w środowiskach studenckich, b.p.; A. Kasprzykowski, *op. cit.*

[119] AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org., I/478, Informacja Referatu Sprawozdawczego..., 22 III 1968 r., k. 264.

[120] AIPN Ka, 07/240, t. 1, Wykaz ujawnionych faktów rozpowszechniania nieprawdziwych informacji i opozycyjnej postawy osób nierekrutujących się ze środowisk studenckich, 18 III 1968 r., k. 323; *ibidem*, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 104.

W tamtejszej świetlicy Gromadzkiej Rady Narodowej spalono portrety Władysława Gomułki i Edwarda Ochaba[121].

Na rynku w Siewierzu 16 marca grupa około trzydziestu osób, określanych przez milicjantów jako „chuligani", zaczęła, jak napisano w raporcie, „rozrabiać", wznosząc m.in. okrzyk: „Precz z Gomułką". Na widok zbliżających się milicjantów młodzież zaczęła uciekać. Zatrzymano tylko jedną osobę[122].

Dwa dni później w Rokitnie 23 młodych ludzi zgromadzonych przed miejscową świetlicą wznosiło antypartyjne i antypaństwowe okrzyki. Demonstrantom przewodził student Politechniki Częstochowskiej, który najprawdopodobniej przyjechał w odwiedziny do rodziny[123].

Do incydentów o wyraźnie politycznym charakterze doszło 13 marca na Stadionie Śląskim w Chorzowie, podczas meczu piłkarskiego drużyn Górnik Zabrze–Manchester United. Wśród 90 tys. kibiców, przybyłych na ćwierćfinał Klubowego Pucharu Europy, znajdowały się m.in. grupy studentów z różnych ośrodków akademickich Polski. Część młodzieży przywiozła ze sobą ulotki o antypartyjnych i solidarnościowych treściach, które rozrzuciła w trakcie meczu na trybunach. W jednej z nich, kolportowanej najprawdopodobniej przez studentów Politechniki Szczecińskiej, czytamy m.in.: „Nie możemy być obojętni wobec tych bezczelnych wybryków samowoli, jakich już od dawna dopuszcza się klika rządzących uzurpatorów. Oszukali oni i haniebnie zwiedli naród w r. 1956, dawno też stracili jego zaufanie. Spętali naród, parodiują demokrację, plugawią wolność, urągają socjalizmowi […] Pamiętajcie, że prawdziwym, naturalnym i pięknym kształtem jest wolność. Jesteśmy wszyscy karłami pozbawionymi tego kształtu. Ale mamy prawo go żądać i musimy go osiągnąć"[124]. Ulotki nie były jedynym politycznym akcentem sportowej imprezy. W dokumentach katowickiej SB odnotowano, że w trakcie meczu można było się przekonać „o wrogiej postawie społeczeństwa […] wobec milicji, która odbierała kibicom wódkę oraz w chwili, kiedy milicja wmaszerowała na pięć minut przed zakończeniem na bieżnię, odwracając się tyłem do płyty boiska, stojąc twarzą do publiczności. Zaczęło się najpierw od wrogich okrzyków, jak np. »stoją jak gestapowcy«, »czerwone psy Moczara«, a skończywszy na rzucaniu setek butelek w kierunku milicji"[125].

Godne odnotowania było również wystąpienie słuchaczy SN w Cieszynie. Późnym wieczorem 13 marca na terenie uczelni rozplakatowane zostały wykonane odręcznie ulotki o treści: „Brawo studenci Warszawy", „Studenci razem", „Precz z obłudą prasy". Był to wstęp do przygotowywanego na dzień następny wystąpienia. Planowano bowiem przed rozpoczęciem porannych zajęć zebrać się na korytarzach (proponowano również wyjście przed budynek uczelniany) i zwrócić się do dyrekcji studium z żądaniem, by wyjaśniła, co tak naprawdę dzieje się w kraju, a także, co stało się z aresztowanymi w Warszawie studentami.

Wystąpienie nie powiodło się jednak z uwagi na niezdecydowaną postawę większości słuchaczy. Już 14 marca rano postanowiono przesunąć jego początek na dużą przerwę po trzeciej godzinie lekcyjnej. W tym czasie ktoś rozrzucił na korytarzu ulotki o treści podobnej do tych, które rozklejono poprzedniego wieczora. Zostały one jednak pozbierane przez słuchaczy na wieść o mającym odbyć się spotkaniu aktywu partyjnego i młodzieżowego SN.

---

[121] *Ibidem*, t. 1, Wykaz ujawnionych faktów..., k. 324.
[122] *Ibidem*, k. 322.
[123] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 153.
[124] *Ibidem*, 223/7, Ulotka znaleziona na Stadionie Śląskim w Chorzowie 13 III 1968 r., b.d, k. 3; *ibidem*, Zapisek urzędowy zastępcy prokuratora wojewódzkiego, b.d., k. 18.
[125] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 78. Na temat inwigilacji przez SB piłkarzy Manchesteru oraz zagranicznych dziennikarzy przybyłych na mecz zob. J. Eisler, *Manchester United w oczach Służby Bezpieczeństwa*, „Gazeta Polska" 2003, nr 10.

Kiedy rozpoczęła się duża przerwa, na korytarz wyszły jedynie dwie klasy. W tych warunkach planowane wystąpienie w ogóle nie doszło do skutku. Nie oznaczało to jednak, że młodzież studium całkowicie zrezygnowała z podjęcia działań solidarnościowych. Wieczorem w korytarzach uczelni pojawiły się kolejne odręczne ulotki nawołujące do udziału w mającym się odbyć o godz. 19.30 spotkaniu w kawiarni „Pod Jeleniem". Uczestniczyło w nim około czterdziestu osób. Przez cały czas młodzież zachowywała się spokojnie, prowadząc między sobą ciche rozmowy. Około godz. 21.20 wszyscy powstali i na znak solidarności ze studentami warszawskimi przez minutę zachowywali milczenie. Po tym geście opuścili kawiarnię i w małych grupkach przeszli pod gmach Teatru im. Adama Mickiewicza. Pamięć autora *Dziadów* uczcili również chwilą ciszy, po czym udali się na dworzec kolejowy, gdzie kilka osób odegrało scenkę przedstawiającą „odjazd oficjalnej delegacji". Następnie wszyscy powrócili w spokoju do internatu[126].

Następnego dnia o tych niewinnych, wydawałoby się, gestach młodych ludzi wiedziała już miejscowa SB. Funkcjonariusze, we współdziałaniu z aktywem partyjnym i młodzieżowym SN, ustalili listę najbardziej zaangażowanych „uczestników zajść z 14 marca". Ich rodzice zostali wezwani na rozmowy z dyrekcją uczelni. W trakcie spotkań „wytknięto im, że ich dzieci niewłaściwie zachowują się w studium, wprowadzając ogólny chaos w porządku szkoły". Dano im także wyraźnie do zrozumienia, że ich dzieci za swoje postępki powinny zostać usunięte ze szkoły. Takie oświadczenia wywarły duże wrażenie na przybyłych. Działały również przygnębiająco na samych słuchaczy SN. Większość z nich czuła się wręcz skompromitowana i jednocześnie zażenowana tym, że dyrekcja uczelni potraktowała ich jak małe dzieci, podczas gdy oni sami uważali się „za pełnoletnich obywateli PRL". Zadowoleni z takiego obrotu sprawy byli natomiast funkcjonariusze SB. Ich zdaniem „fakt wezwania rodziców […] wpłynął dodatnio na innych studentów i zahamował ich chęci do ewentualnego rozrabiania"[127].

Wprawdzie do kolejnych wystąpień w cieszyńskim SN już nie doszło, lecz kiedy 20 marca w szkole zorganizowana została oficjalna masówka, podczas której słuchacze mieli ustosunkować się do zajść w Warszawie i innych miastach, młodzież zaskoczyła organizatorów swoją postawą. Zgłoszony projekt rezolucji przyjęła bowiem dopiero po wniesieniu do niego własnej poprawki, która brzmiała: „wśród aresztowanych [podczas zajść ulicznych w kraju – J.N.] znaleźli się studenci, którzy nie mają nic wspólnego z chuligańskimi wybrykami, w związku z czym prosimy o ich uwolnienie i oddanie legitymacji wraz z prawem studiowania". Ponadto uczestniczący w spotkaniu przedstawiciele Komitetu Powiatowego PZPR i Prezydium PRN odpowiedzieć musieli na niewygodne pytania złożone przez poszczególnych słuchaczy, m.in.: „Dlaczego prasa stara się przykryć aspekt polityczny wystąpień wybrykami chuligańskimi?", „Czy nie należy dopatrywać się analogii między manifestacjami studentów warszawskich ze skutecznymi manifestacjami studentów czeskich?" oraz „Dlaczego winą za wystąpienia studentów obarcza się syjonistów?"[128].

Podobnie jak słuchacze SN w Cieszynie, swoje poparcie dla studentów Warszawy i Krakowa próbowali zaakcentować uczniowie Liceów Ogólnokształcących im. Stanisława Staszica oraz im. Stefanii Sempołowskiej w Tarnowskich Górach. Próby zorganizowania przez nich 17 marca wiecu na tamtejszym Rynku nie powiodły się z uwagi na skuteczne przeciwdziałanie SB. Już dzień przed zaplanowanym wiecem otrzymała ona informacje od miejscowych aktywistów PZPR, których dzieci uczęszczały do wspomnianych liceów, że młodzież planuje

---

[126] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 107–109.
[127] *Ibidem*, k. 263.
[128] AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Wydz. Org., I/478, Informacja Referatu Sprawozdawczego..., 22 III 1968 r., k. 266–267.

zorganizować manifestację. Funkcjonariusze niezwłocznie powiadomili o tym I sekretarza KP PZPR. Ten zaś jeszcze tego samego dnia zorganizował rozmowy, które z wybranymi uczniami przeprowadziło kierownictwo tarnogórskiego inspektoratu oświaty oraz nauczyciele. W tym samym czasie pracownicy SB zajęli się uczniami, „o których wiedziano, że mają licznych kolegów i są skłonni do wzięcia udziału w wiecu". Chodziło o to, aby osoby te nabrały przekonania, że władze wiedzą o wszystkim, więc nie ma sensu przygotowywać wystąpienia. Było to sprytne posunięcie. Następnego dnia uczniowie, z którymi rozmawiano, zaczęli rzeczywiście rozpowszechniać wśród kolegów informacje, że zaplanowany na godz. 14.00 wiec nie ma sensu. Efektem tego na Rynku pojawiła się tylko niewielka, licząca zaledwie kilkudziesięciu uczniów grupa. Nie udało się jej jednak zorganizować manifestacji, na co wpłynął fakt zatrzymania przez SB kilka godzin wcześniej jednego z jej głównych inspiratorów. Chłopaka zmuszono, aby wyszedł do gromadzącej się młodzieży i zakomunikował jej, że wiec jest bezzasadny i dlatego musi zostać odwołany. Młodzież rozeszła się do domów[129].

Konsekwencje protestów

Według danych SB bilans wystąpień protestacyjnych w województwie katowickim zamknął się 31 marca 1968 r. liczbą 444 osób zatrzymanych zarówno przez SB, jak i jednostki MO. Wśród nich znajdowało się 61 studentów, 76 uczniów szkół średnich, zawodowych i podstawowych, 36 pracowników umysłowych, 37 osób określanych terminem „niepracujący" oraz 234 robotników. Powyższe liczby, w szczególności zaś duży odsetek robotników (prawie 53 proc. ogółu zatrzymanych) dowodzi, że animowany przez studentów ruch protestu nie był zjawiskiem izolowanym społecznie i miał poparcie, szczególnie wśród ludzi młodych reprezentujących różne środowiska. Ceną tego poparcia były jednak represje. Wśród 122 osób objętych do 31 marca postępowaniem karnym i karno-administracyjnym, znalazło się tylko dwunastu studentów. Wśród pozostałych większość stanowili młodzi robotnicy[130]. Na dwanaście spraw rozpatrzonych do początku czerwca 1968 r. przez sądy i zakończonych wyrokami skazującymi, tylko dwie dotyczyły studentów[131]. Nie oznaczało to bynajmniej, że młodzież akademicką pozostawiono w spokoju.

Według danych z czerwca 1968 r. liczba zatrzymanych studentów wzrosła do 87 osób. Dziewiętnastu z nich objęto postępowaniem karnym, zaś trzynastu dalszych – postępowaniem karno-administracyjnym. Jedna osoba została relegowana z uczelni i wcielona do wojska, trzy inne zawieszono w prawach studenckich. Ponadto pracownicy SB przeprowadzili ze studentami 122 „rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze"[132]. Do 13 listopada 1968 r. liczba studentów skazanych wyrokami sądowymi wzrosła do trzech osób, a usuniętych z uczelni – do pięciu. Przeciwko siedmiu prowadzono postępowania dyscyplinarne. W ich wyniku pięć osób ukarano naganami z ostrzeżeniem w obecności profesorów i rodziców. W tym czasie ilość „rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych" wzrosła do 261. Ponadto za „solidaryzowanie się z ekscesami studenckimi" zwolniono z pracy na uczelniach czterech pracowników naukowych[133].

---

[129] AIPN Ka, 07/240, t. 3, Chronologiczny przebieg wypadków…, k. 98–99, 174–175.
[130] *Ibidem*, t. 1, Zestawienie liczbowe dotyczące zatrzymanych i represjonowanych w związku z ostatnimi wydarzeniami, 2 IV 1968 r., k. 41.
[131] AIPN Ka, 223/7, Wykaz osób osądzonych „marzec 1968 r.", 11 VI 1968 r., k. 76.
[132] *Ibidem*, 07/240, t. 1, Analiza wydarzeń marcowych..., k. 70–71.
[133] *Ibidem*, Pismo zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB płk. Stanisława Opitka do dyrektora Departamentu III MSW w Warszawie, 13 XI 1968 r., k. 45–49.

Jest rzeczą charakterystyczną, że kary dotknęły także tych studentów, którzy podczas „wydarzeń marcowych" nie angażowali się w działalność „antypaństwową" i nie uczestniczyli w demonstracjach, a jedyną ich winą były niedostateczne wyniki egzaminów semestralnych. 26 osób, którym nie powiodło się w zimowej sesji egzaminacyjnej relegowano z uczelni i natychmiast wcielono do wojska[134].

Postawa młodzieży akademickiej w marcu 1968 r. przyczyniła się do zintensyfikowania działań partyjnych w szkołach wyższych. Według członków Egzekutywy KW PZPR w Katowicach wydarzenia te ujawniły bowiem „istnienie wielu poważnych luk w partyjnym oddziaływaniu na środowiska młodzieżowe". Ich usunięciu służyć miały prowadzone ze studentami rozmowy wyjaśniające oraz spotkania z udziałem aktywistów, podczas których omawiano „problemy nurtujące młodzież". Z kolei „w celu połączenia w jeden nurt pracy naukowo-dydaktycznej z pracą wychowawczą", jak i „silniejszego związania środowisk naukowych i studenckich z […] Partią" podjęto starania mające na celu nominowanie na docentów aż sześćdziesiąt osób, „przeważnie młodych i ideowo związanych z socjalizmem zdolnych naukowców, rokujących nadzieje poważnego rozwoju". Wspomniane nominacje stanowiły m.in. przygotowanie do utworzenia w Katowicach Uniwersytetu Śląskiego. Powstanie tej uczelni w 1968 r. z połączenia Filii UJ oraz WSP miało w założeniach władz partyjnych przyczynić się do „daleko bardziej wydatnego włączenia […] środowisk [akademickich] do pełnej realizacji wytyczonych przez Partię zadań"[135].

---

[134] *Ibidem*, Zestawienie liczbowe dotyczące zatrzymanych i represjonowanych w związku z ostatnimi wydarzeniami, 2 IV 1968 r., k. 42; *ibidem*, Pismo ppłk. Stanisława Opitka, zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB, do dyrektora Departamentu III MSW w Warszawie, 5 IV 1968 r., k. 92.

[135] *Ibidem*, Analiza wydarzeń marcowych…, k. 72; AP Katowice, KW PZPR w Katowicach, Plenarne Posiedzenia, 301/II/95, Informacja o pracy Wojewódzkiej Organizacji Partyjnej w I półroczu 1968 r., b.d., k. 150.

Edyta Wróbel

Kielecczyzna

Dzięki wyraźnemu postępowi badań historycznych stosunkowo dobrze poznano już główne płaszczyzny kryzysu z 1968 r. i jego przebieg na szczeblu centralnym[1]. Bardziej skomplikowanym zadaniem jest zrekonstruowanie wydarzeń Marca '68 na szczeblu lokalnym i znalezienie odpowiedzi na pytania: Czy fala protestów społecznych objęła także miasta pozbawione tradycyjnych ośrodków akademickich, jak Kielce czy Radom? Jak bardzo w „wydarzenia marcowe" angażowały się władze lokalne i na ile ich działania okazały się skuteczne? Jaki był stosunek mieszkańców Kielecczyzny do studenckich protestów? Jest to tym trudniejsze, że problematyka ta nie była dotąd przedmiotem zainteresowania historyków. Świadczy o tym niezwykle skąpa literatura przedmiotu, ograniczająca się do niewielu prac o charakterze przyczynkarskim. Podstawę źródłową dla poszukiwania odpowiedzi na postawione pytania stanowiły materiały wytworzone przez działające na Kielecczyźnie struktury PZPR (komitety partyjne różnego szczebla) oraz – w mniejszym zakresie – archiwalia MSW (obecnie przechowywane w Instytucie Pamięci Narodowej) i relacje bohaterów opisywanych wydarzeń. Źródłem o charakterze pomocniczym była lokalna prasa.

„Wydarzenia marcowe" zmobilizowały władze partyjno-państwowe (zarówno centralne, jak i lokalne) do wyjaśniania społeczeństwu „właściwych" przyczyn i „rzeczywistego" podłoża wystąpień studenckich. „Akcję wyjaśniającą" w Kieleckiem, kierowaną przez miejscowy Komitet Wojewódzki PZPR, rozpoczęto już w poniedziałek 11 marca. Tego dnia odbyły się narady I sekretarzy lokalnych komitetów partyjnych, odprawy aparatu partyjnego i aktywu w komitetach miejskich, powiatowych oraz zakładowych. Nakład „Słowa Ludu", organu prasowego KW PZPR, zwiększono o 8 tys. egzemplarzy. 12 marca przeprowadzono narady i spotkania z aktywem partyjnym, samorządowym i młodzieżowym w kieleckich zakładach pracy. Wzięli w nich udział także sekretarze i członkowie egzekutywy Komitetu Miejskiego. Wydarzenia w Warszawie omówiono „w oparciu" o referat I sekretarza KW PZPR w Warszawie Józefa Kępy oraz aktualne informacje prasowe. Odbyła się również narada dyrektorów i aktywu Związku Młodzieży Socjalistycznej z udziałem sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych ze wszystkich szkół średnich i zawodowych[2].

Zaostrzono dyscyplinę w zakładach pracy, instytucjach i urzędach. Zwiększono liczbę patroli milicji i Ochotniczych Rezerw Milicji Obywatelskiej w mieście. Sekretarz KM PZPR w Kielcach Marian Jagielski nakazał „przeprowadzać rozmowy ostrzegawcze z wichrzycielami i ludźmi roznoszącymi nieprawidłowe pogłoski. Jeśli rozmowy ostrzegawcze nie pomogą, to należy się z nimi rozliczać partyjnie – jeśli będą członkami partii

---

[1] Zob. np.: J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991; *idem*, *Marzec '68*, Warszawa 1995; *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1: *Referaty*, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, t. 2: *Aneks źródłowy. Dzień po dniu w raportach SB oraz Wydziału Organizacyjnego KC PZPR*, oprac. M. Zaremba, Warszawa 1998; *Marzec '68. Między tragedią a podłością*, wstęp, wybór i oprac. G. Sołtysiak i J. Stępień, Warszawa 1998; P. Osęka, *Syjoniści, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999; D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.

[2] AP Kielce, KM PZPR Kielce, 293, Informacja o sytuacji politycznej na terenie Kielc 13 III 1968 r., k. 2; *ibidem*, KW PZPR, 1487, Niektóre elementy sytuacji politycznej w województwie kieleckim, k. 29.

– i zawodowo”[3]. Takie właśnie rozmowy „profilaktyczno-ostrzegawcze” przeprowadzono 12 marca 1968 r. I tak np. SB „pouczyła” Ignacego Stycznia (kierownika sklepu „Egzotyka” w Szewnie k. Ostrowca Świętokrzyskiego), Henryka Muśnickiego (pracownika Kieleckiego Przedsiębiorstwa Produkcji Elementów Budowlanych) i Jana Wijasa (pracownika poczty w Kielcach). Wszyscy oni pochwalali wystąpienia studentów warszawskich[4]. Oprócz wyjaśniania istoty „wydarzeń marcowych” (na podstawie przemówień Gomułki i innych członków kierownictwa partii oraz prasy) na szkoleniach i odczytach podejmowano także następujące tematy: cele i metody działania syjonizmu; kierunki i metody antykomunistycznej dywersji ideologicznej; prawa i obowiązki obywateli w świetle Konstytucji PRL; znaczenie sojuszu polsko-radzieckiego i współpracy między obu krajami; aktualna sytuacja międzynarodowa i w międzynarodowym ruchu robotniczym.

We wszystkich powiatach województwa przynajmniej dwukrotnie odbyły się spotkania z wykładowcami szkolenia partyjnego. Członkowie egzekutywy KW, komitetów powiatowych oraz lektorzy KW wyjaśniali „tło i charakter wydarzeń marcowych, sytuację polityczną w kraju i w województwie, istotę i charakter rewizjonizmu i syjonizmu”[5]. Aby lektorom i wykładowcom ułatwić zadanie, w Wydziale Propagandy KW opracowano broszurkę *Rewizjonizm – zjawisko nie nowe, ale zawsze aktualne*.

Stosunkowo wiele uwagi poświęcono środowisku młodzieży, by nie dopuścić do wystąpień solidarnościowych z protestującymi studentami. 13 marca we wszystkich miastach i powiatach województwa odbyły się „narady aktywu oświatowego celem właściwego interpretowania i wyjaśniania zajść w Warszawie”[6]. W Technikach: Chemicznym, Ekonomicznym i Plastycznym w Kielcach odbyły się zebrania otwarte z udziałem rad pedagogicznych, pracowników administracyjnych i aktywu młodzieżowego. 15 marca podobne spotkania miały miejsce także w I Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego, III LO im. Cypriana Kamila Norwida, IV LO im. Hanki Sawickiej, VI LO im. Juliusza Słowackiego oraz w Zasadniczej Szkole Metalowej. Uczestniczyło w nich od pięćdziesięciu do stu osób. Podejmowano także rezolucje, „w których nauczyciele zapewniali o swojej zwartości [*sic*!] wokół partii i władzy ludowej”[7].

W Radomiu Ośrodek Metodyczny zwołał konferencję nauczycieli i udzielił wskazówek odnośnie nauczania języka polskiego. Zalecano powrócić do omawiania *Dziadów* Adama Mickiewicza i twórczości poety. Na posiedzeniach rad pedagogicznych ustalono „plan wyjścia do młodzieży”. Nauczyciele mieli przedstawiać osiągnięcia Polski Ludowej poprzez porównywanie, w jakich warunkach uczyli się oni, a jakie powstały dzięki rządom komunistów[8].

KW i KM PZPR przeprowadziły w Kielecko-Radomskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej spotkania z kadrą naukową oraz ze studentami. Prace wyjaśniające prowadziły ZMS i Zrzeszenie Studentów Polskich. 13 marca odbył się wiec, na którym studenci i przedstawiciele ZMS „odcięli się od prowokacji i rozruchów zainicjowanych w Warszawie”[9]. W wysłanej do Władysława Gomułki rezolucji napisano m.in.: „W pełni świadomi tego, że uczel-

---

[3] *Ibidem*, KM PZPR Kielce, 170, Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Kielcach 15 III 1968 r., k. 67.

[4] *Ibidem*, KW PZPR, 1521, Meldunek specjalny, k. 17.

[5] *Ibidem*, 2234, Ocena przebiegu szkolenia partyjnego w roku 1967/68 w województwie kieleckim, k. 12.

[6] *Ibidem*, 1484, Informacja o nastrojach i sytuacji politycznej po zajściach studenckich w Warszawie, k. 3.

[7] AP Kielce, KM PZPR Kielce, 293, Informacja o sytuacji politycznej na terenie Kielc 13 III 1968 r., k. 3.

[8] *Ibidem*, KM PZPR Radom, 132, Ocena sytuacji politycznej w Radomiu w świetle wypadków marcowych 1968 r., k. 82–83.

[9] *Ibidem*, KW PZPR, 1487, Niektóre elementy sytuacji politycznej w województwie kieleckim, k. 31.

nia nasza jest ściśle związana z kielecką klasą robotniczą nie możemy zrozumieć stanowiska części studentów warszawskich, którzy wystąpili przeciwko robotnikom Warszawy. Zapewniamy, że po ukończeniu studiów oddamy swe umiejętności, serca i umysły dziełu budowy socjalizmu w naszym kraju”[10]. Wiec w WSI był pierwszym w Polsce, na którym studenci potępili wystąpienia swych kolegów z Warszawy. Wzięło w nim udział około trzystu osób. Warto też zwrócić w tym miejscu uwagę na to, że autorzy rezolucji – świadomie lub nie – ulegali hasłom ówczesnej propagandy i bezkrytycznie przyjmowali informacje mówiące o tym, że w stolicy studenci „wystąpili przeciwko robotnikom Warszawy”.

W Domu Studenta, administrowanym przez Studium Nauczycielskie im. Władysława Spasowskiego w Kielcach, „dla pełnego rozeznania sytuacji i kontroli rzeczywistych nastrojów wśród studentów”[11] zorganizowano dodatkowe dyżury wykładowców (wieczorem, w nocy i w niedziele). Od 10 marca do 5 kwietnia ograniczono wstęp na teren DS i SN osobom spoza uczelni (wyjątek czyniono jedynie dla rodziców studentów). Dla młodzieży z I i II roku studiów organizowano spotkania z wykładowcami – członkami partii. O aktualnej sytuacji informowali także przedstawiciele Rady Uczelnianej ZSP. Odbyło się również spotkanie wykładowców i aktywu młodzieżowego z sekretarzami KM – Zygmuntem Piotrowskim oraz Marianem Jagielskim. Zwołano także wiec popierający politykę partii i jej kierownictwa. W podjętej rezolucji młodzież „potępiła sprawców wypadków marcowych i solidaryzowała się z polityką partii”[12].

O dużych obawach co do zachowań młodzieży świadczyć może sposób organizacji „Zgaduj-zgaduli”. Przed imprezą, która zgromadziła 12 marca około 2 tys. młodych ludzi, władze miejskie przeprowadziły rozmowy z organizatorami i kierownictwem biorących w niej udział zespołów, „w celu właściwego i spokojnego” jej przeprowadzenia. Zadbano też o nadzór ze strony MO i ORMO. Przebieg zabawy oceniono jako spokojny, „mimo iż występowały zespoły big-beatowe”[13].

13 marca w województwie kieleckim odbyły się pierwsze wiece i podjęto pierwsze rezolucje potępiające studentów Warszawy. Wszystkie zostały przygotowane i zatwierdzone przez Sekretariat KW PZPR. Masówki przeprowadzono w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach (obecnych 2,5 tys. osób), Hucie im. Marcelego Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim (4 tys. osób), Zakładach Metalowych im. gen. Waltera w Radomiu (3 tys. osób) i w KZWM w Kielcach (sześćset osób). Na każdym wiecu uczestnicy prezentowali po kilkadziesiąt transparentów wzorowanych na tych, które sporządzono na masówkę w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu. Wszędzie rezolucje odczytywali robotnicy, którzy także w swych wypowiedziach prezentowali poparcie dla polityki partii. W FSC w Starachowicach przyjęto tekst, który głosił m.in.: „Potępiamy z oburzeniem prowodyrów i organizatorów zajść, do jakich doszło w ostatnich dniach na terenie Uniwersytetu Warszawskiego i ulicach stolicy. [...] Domagamy się przykładnego ukarania organizatorów zajść, rozprawienia się ze środowiskami będącymi ich zapleczem”[14]. Na wiecu w „Walterze” prezentowano transparenty, na których znalazły się hasła: „Oczyścić partię ze syjonistów”, „Kuźnia czynem produkcyjnym i wzmożoną pracą odpowiada na warszawskie ekscesy”. Uchwalono zobowiązanie na cześć V Zjazdu PZPR oraz rezolucję, w której domagano się „ukarania prowodyrów zajść mących spokój pracy i nauki naszym córkom i synom,

---

[10] „Słowo Ludu”, 14 III 1968.
[11] AP Kielce, KM PZPR Kielce, 171, Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR 15 V 1968 r., k. 62.
[12] *Ibidem*, k. 63.
[13] AP Kielce, KM PZPR Kielce, 293, Informacja o sytuacji politycznej na terenie Kielc 13 III 1968 r., k. 4.
[14] „Słowo Ludu”, 14 III 1968.

którzy potrafią docenić wysiłek narodu, budującego lepszą przyszłość dla nas wszystkich. Żądamy daleko idących rewizji w dotychczasowym systemie przyjęć na uczelnie”[15].

W hucie w Ostrowcu Świętokrzyskim i w KZWM robotnicy wystosowali listy do I sekretarza KC PZPR. Hutnicy napisali: „Władza ludowa i rozumne działanie naszej partii otworzyły przed całym narodem polskim możliwość awansu społecznego i kształcenia się oraz udoskonaliły dla wszystkich bogate skarby naszej kultury narodowej. Dlatego też w pełni popieramy politykę kulturalną i oświatową naszej partii i nie pozwolimy grupie wichrzycieli, propagandystów syjonizmu, na kwestionowanie i zohydzanie naszego wielkiego dorobku”[16]. Hasła na transparentach zapewniały: „Czerwony Ostrowiec zawsze z partią”. W KZWM wiec miał „potępiać awanturnicze i warcholskie rozróbki, do jakich doszło w ostatnich dniach na Uniwersytecie Warszawskim i ulicach Warszawy”. W rezolucji żądano „ukarania winnych spowodowania ekscesów warszawskich, wyciągnięcia konsekwencji wobec ludzi świadomie plamiących dobre imię obywatela naszej ludowej ojczyzny oraz w stosunku do odpowiedzialnych za ich wychowanie rodziców, samodzielnych i pomocniczych pracowników naukowych wyższych uczelni”[17].

W następnych dniach wiece przeprowadzono zarówno we wszystkich większych zakładach Kielecczyzny (m.in. w Zakładach Urządzeń Chemicznych i Armatury Przemysłowej w Kielcach, Zakładach Metalowych w Skarżysku-Kamiennej, Zakładach Precyzyjnych „Iskra”, Kieleckiej Fabryce Pomp w Białogonie, Zakładach Wytwórczych „Społem” oraz w kieleckim węźle kolejowym PKP), jak i w większości mniejszych przedsiębiorstw, urzędów i instytucji. Na wszystkich podejmowano rezolucje oraz przedstawiano treść listów kierowanych do samego Gomułki. Dotyczyły one przede wszystkim: poparcia dla polityki partii i jej kierownictwa z „Wiesławem” na czele; potępienia wichrzycieli i inspiratorów zajść; konieczności ujawnienia sprawców i surowego ich ukarania; potępienia syjonistów oraz usunięcia ich z aparatu państwowego i partyjnego[18]. Wszystkie zakłady, przedsiębiorstwa, instytucje, urzędy i szkoły w Kielcach uchwaliły łącznie ponad 280 rezolucji.

18 marca w Kielcach odbył się wojewódzki wiec partyjny. Miała być to manifestacja „solidarności z partią przeciwko wrogom Polski Ludowej, rozrabiaczom i wichrzycielom, którzy, mącąc spokój akademickiej młodzieży Warszawy usiłowali doprowadzić do konfliktu społeczeństwa z partią”[19]. Na pl. Obrońców Stalingradu (dziś pl. Wolności) zgromadziło się ponad 25 tys. aktywistów partyjnych, organizacji młodzieżowych i społecznych ze wszystkich miast i powiatów. Przemówienie wygłosił I sekretarz KW PZPR w Kielcach Franciszek Wachowicz. Hasła skandowane w czasie wiecu, jak i te na transparentach (przyniesiono ich około 2 tys.), mówiły o poparciu dla polityki partii i I sekretarza KC PZPR. Domagano się usunięcia syjonistów z władz oraz ujawnienia nazwisk i ukarania „prowodyrów ekscesów i ich ideowych przywódców”. Na wielu transparentach znalazły się hasła, w których żądano zmiany sposobu rekrutacji do szkół wyższych. W trakcie wiecu robotnik z KZWM odczytał rezolucję potępiającą „wichrzycieli politycznych” i „awanturników”. Żądano odsunięcia od „władzy i wpływów elementów syjonistycznych”, deklarowano poparcie dla kierownictwa KC i dla Gomułki. Uczestnicy wiecu, zarówno przed jego rozpoczęciem, jak i po zakończeniu, zastanawiali się „dlaczego dotychczas kierownictwo nie zajęło oficjalne-

---

[15] *Ibidem.*
[16] *Ibidem.*
[17] *Ibidem.*
[18] AP Kielce, KW PZPR, 1487, Niektóre elementy sytuacji politycznej w województwie kieleckim, k. 29; *ibidem*, KM PZPR Kielce, 293, Informacja o sytuacji politycznej w mieście Kielce, 16 III 1968 r., k. 6–7.
[19] „Słowo Ludu”, 19 III 1968.

go stanowiska wobec ostatnich wydarzeń oraz jaka będzie reakcja partii i rządu po ekscesach”[20]. Spodziewano się licznych zmian kadrowych oraz posunięć zmierzających do poprawy sytuacji ekonomicznej w kraju. Niektórzy zastanawiali się, czy nie będzie prób załagodzenia i wyciszenia sytuacji. Obawiano się także, czy oczyszczenie partii i rządu nie zakończy się na wyeliminowaniu drugorzędnych funkcjonariuszy.

Po wystąpieniu I sekretarza KC PZPR na spotkaniu z aktywem warszawskim 19 marca w województwie odbywały się kolejne masówki. Podejmowano nowe rezolucje i zobowiązania na rzecz V Zjazdu PZPR. W dniu wystąpienia Gomułki swoje poparcie dla polityki partii manifestowali pracownicy Kieleckiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych, Kieleckiego Zjednoczenia Budownictwa, Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch”, Kieleckiego Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa PKS i jego oddziałów oraz Rady Adwokackiej w Kielcach. Kolejne dni przyniosły nowe wiece, rezolucje i zobowiązania.

Analiza materiału źródłowego wskazuje jednoznacznie, że działania władz partyjnych i państwowych w 1968 r. miały na celu przede wszystkim przedstawienie oficjalnej wersji wydarzeń (wystąpień studenckich) i spowodowanie, by jak najwięcej osób uznało ją za prawdziwą. Masowość wieców, których scenariusze ustalano w komitecie miejskim, powiatowym czy wojewódzkim PZPR, miała wywołać wrażenie powszechnego poparcia dla stanowiska kierownictwa partii i świadczyć o tym, że naród w pełni akceptuje decyzje podejmowane przez władze. Jednak były to tylko dobrze wyreżyserowane spektakle, nieoddające prawdziwych nastrojów społecznych.

Społeczeństwo Kielecczyzny wobec „wydarzeń marcowych”

Pierwsze reakcje mieszkańców Kielecczyzny na wydarzenia warszawskie odnotowano (jak wskazują raporty sporządzone dla KW w Kielcach) 11 marca – tzn. w dniu, kiedy protesty studentów zaczęły obejmować pozawarszawskie ośrodki akademickie w kraju. 11–13 marca w województwie kieleckim rozkolportowano co najmniej dwadzieścia egzemplarzy ulotek (dziesięć w Skarżysku-Kamiennej, siedem w Kielcach, dwie w Radomiu i jedną w Ostrowcu Świętokrzyskim). Wyrażały one poparcie dla studentów stolicy i solidarność z ich działaniami. W dyskusjach pojawiły się głosy aprobujące postawę młodzieży. Zastanawiano się także, w jaki sposób mogło dojść do takiej sytuacji, dlaczego władze wcześniej nie reagowały na wystąpienia pisarzy i studentów. Pojawiły się pierwsze opinie, że gdyby na uczelniach było „więcej synów robotników i chłopów, to nie byłoby burd”[21]. SB zanotowała reakcje osób pozostających, z różnych względów, w sferze zainteresowania jej funkcjonariuszy. I tak dziennikarze Polskiego Radia w Kielcach mieli twierdzić, że pacyfikacja wystąpień studenckich przez robotników była prowokacją. Ich zdaniem media wprowadzały w błąd opinię publiczną, podając kilka wersji zdarzeń (najpierw „prowodyrami” były „elementy chuligańskie”, potem zamożni studenci i wreszcie „syjoniści”). Narzekano także na brak rzeczowej informacji, „a spotkanie z naczelnym redaktorem po 6 dniach od zaistniałych wypadków uważają za kpiny”[22].

Według opinii Jana Łęckiego, plastyka z Kielc, użycie przez MO siły było rozwiązaniem najgorszym z możliwych. Z młodzieżą lepiej rozmawiać, ale nie przez ZMS, ponieważ nie cieszył się jej zaufaniem. Brak informacji o wydarzeniach prowadził do zwiększania liczby

---

[20] AP Kielce, KW PZPR, 1448, Informacja o nastrojach i sytuacji politycznej po zajściach studenckich w Warszawie, k. 4–5.
[21] *Ibidem*, 1521, Meldunek specjalny, k. 15.
[22] *Ibidem*, k. 15.

słuchaczy Radia Wolna Europa (także wśród członków partii). Według tych samych źródeł dwaj członkowie PZPR, pracownicy Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych – Marian Urbański i Marian Mulczyk – uważali, że do wystąpień studenckich niepotrzebnie mieszali się robotnicy, ormowcy i milicjanci. Radca prawny PKS w Skarżysku-Kamiennej Krystyna Łukasiewicz twierdziła rzekomo, że do wypadków doszło, ponieważ „władze polskie jak i uczelniane ustosunkowały się negatywnie do tych, którzy mają bądź wykazują powiązania z Żydami”[23], a którym nic nie jest w stanie zagrozić, ponieważ „mają poparcie na całym świecie w najwyższych sferach rządzących i finansowych”. Pojawiały się także głosy, że „wydarzenia marcowe” to „policzek dla władz na zewnątrz. Demonstracje wynikają na tle ograniczania swobód demokratycznych i wolności słowa. Warszawscy studenci solidaryzują się ze studentami czechosłowackimi i chcą w ten sposób wywalczyć większe swobody. [...] rozruchy te mają głębszą ideologię i są próbą przełamania starych zasad i zmian w kierownictwie partii”[24]. Wydarzenia na bieżąco komentowali także członkowie Stowarzyszenia „Pax”. Na zebraniach oddziału wojewódzkiego i oddziałów powiatowych twierdzili, że młodzież miała rację i należałoby zmienić grupę rządzącą w Polsce. Niezadowolenie młodzieży i części społeczeństwa było uzasadnione z powodów ekonomicznych („na gospodarkę kraju rzutuje wyzysk stosowany przez ZSRR”)[25].

13 marca zaczęła pojawiać się coraz większa liczba ulotek i napisów. W Skarżysku-Kamiennej przed budynkiem Komendy MO znaleziono trzy egzemplarze ulotki, pisanej na dziecięcej drukarence, o treści: „Niech żyje wolność słowa”. Siedem ulotek o takiej samej treści ujawniono obok wiaduktu kolejowego. W Kielcach odkryto trzy ręcznie pisane ulotki z hasłami: „Przepędziliśmy faszystów, przepędzimy i pseudokomunistów”, „Odparliśmy najazd szwedzki, odeprzemy i sowiecki”, „Popieramy warszawskich studentów”. W Sandomierzu na budynku ratusza nieznana osoba przykleiła kartkę z napisem: „Brawo studenci”. W nocy z 13 na 14 marca w okolicy Zakładów Metalowych, Radoskóru i LO im. Czachowskiego w Radomiu naklejono hasła: „Solidaryzujemy się ze studentami”, „Precz z pałkami”, „Żądamy konstytucji”, ułożone z liter wyciętych z tytułów artykułów prasowych[26].

13 i 14 marca w różnych częściach województwa (głównie na wsi) pojawiły się kolejne ulotki, w większości o treści antyradzieckiej. W powiecie białobrzeskim, obok budynku Gminnej Rady Narodowej znaleziono ich pięć, pisanych ręcznie, o treści wybitnie antykomunistycznej i antyradzieckiej: „Nie czekajcie bracia zmiłowania, bo niedługo nasz kraj doprowadzą do zagłady. Nie pozwólmy komunistom już dłużej panować. Dość komuny”, „Dość nam potu zjedli Rosjanie. Dość komuny. Nie załamujcie się bracia. Potęga Rosji to wszystko propaganda”, „Bracia, potęga Rosji to wszystko nieprawda. Co pokazują na manewrach i defiladach to wszystko z tektury”, „Bracia, pomnimy naszych rodaków, którzy zginęli w Katyniu. Rosjanie ich wymordowali, a wyhodowali nam darmozjadów i wyzyskiwaczy. Cześć poległym Polakom w Katyniu” oraz „Młodzi zbliżajcie się i protestujcie przeciwko komunistom. Nie dajcie się namówić do żadnych czynów. Niech komuniści sprowadzą do pracy z Rosji. My popieramy amerykańską politykę w Wietnamie. Niech żyją przyjaciele w Ameryce”[27].

---

[23] *Ibidem*, k. 16.
[24] *Ibidem*, k. 16.
[25] *Ibidem*, k. 17.
[26] AP Kielce, KW PZPR, 1487, Informacja o sytuacji i nastrojach społeczeństwa województwa kieleckiego, k. 46; *ibidem*, 1484, Informacja o nastrojach i sytuacji politycznej po zajściach studenckich w Warszawie, k. 1–3, 28; AP Kielce, KM PZPR Radom, 132, Ocena sytuacji politycznej w Radomiu w świetle wydarzeń marcowych 1968 r., k. 76–89.
[27] *Ibidem*, KW PZPR, 1487, Informacja o sytuacji i nastrojach społeczeństwa województwa kieleckiego, k. 45–46.

W Garbatce, powiat Kozienice, znaleziono wycięte z gazety i naklejone na arkusz papieru litery, tworzące napis: „Solidaryzujemy się z warszawskimi studentami. Nie pozwolimy bić pałkami". W tym samym powiecie, w miejscowości Sokółki k. Pionek znaleziono napisaną odręcznie ulotkę: „Jeśli jesteś Polakiem poprzyj nas w walce z komunizmem dla dobra swego ojca, brata, siostry i matki. Wstępuj w szeregi naszego koła ZWzK [Związek Walki z Komunizmem? – E.W.]. Bądźcie dzielni i wytrwali w walce z komunizmem. Bracia, nie dajmy się dłużej uciskać i wyzyskiwać. Występujcie ze związków w jakich jesteście. Polska była sprzedana tylko na 20 lat. I znów zostaliśmy sprzedani darmozjadom Rosjanom. Idźmy w ślady Rumunii i Albanii". Natomiast w liceum w Koniecpolu, powiat Włoszczowa, odkryto nieostemplowaną kartę pocztową. Napis na niej głosił: „Solidaryzujemy się z demonstracyjną młodzieżą studencką w Warszawie. Domagamy się uwolnienia uwięzionych demonstrantów i przyjęcia ich na uczelnie. Domagamy się ukarania tych, którzy pragną zatrzeć w pamięci Polaków fakty historyczne z czasów rozbiorów Polski. Ludzie ci są zdrajcami, którzy za wszelką cenę chcą zrusyfikować nam naród. Przyłączcie się do demonstrantów, żeby wspólnie z nimi zaśpiewać o naszej wspólnej sprawie. Jeszcze Polska nie zginęła..."[28]. W nocy z 15 na 16 marca na budynku dyrekcji Zakładów Budowy Przewodów i Armatury w Kielcach wymalowano farbą olejną (literami o wielkości ok. 1 m) hasło: „Precz z kłamstwami i faszyzmem PZPR". Hasło „Przestrzegać konstytucji – solidaryzujemy się ze studentami Uniwersytetu Warszawskiego" umieszczono na budynku Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. W toalecie Wydziału Tłoczni KZWM odkryto dwa napisy wykonane ołówkiem: „Pachołkowie Moskwy precz od młodzieży polskiej" i „Precz z Gomułką wołają 32 miliony"[29].

W Starachowicach 16 marca około godz. 21.00 trzech mężczyzn w wieku 19–20 lat (prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym) wykrzykiwało hasła popierające wystąpienia studentów w Warszawie. Na pojemnikach na śmieci, stojących przy ul. Dr Anki, odnaleziono napis „Precz z partią". W Kielcach w nocy z 16 na 17 marca na Pomnik Wdzięczności rzucono butelkę z białą farbą, zalewając napisy, a na drzwiach stołówki studenckiej WSI i na budynku akademika umieszczono napisy wrogie wobec partii i państwa (o nieustalonej treści)[30]. Analiza treści wszystkich haseł i ulotek pojawiających się w Marcu wskazuje, że oprócz poparcia ruchu studenckiego, manifestowano także niezadowolenie z rządów komunistów. Wiele z nich miało wyraźny antypartyjny i antyrządowy wydźwięk.

Do pierwszej bezpośredniej konfrontacji w województwie między protestującymi obywatelami a przedstawicielami władzy doszło 16 marca w Radomiu. O godz. 18.00 w okolicy kościoła Mariackiego, przy ul. Sienkiewicza, zaczęła gromadzić się młodzież szkół średnich. Grupa licząca około dwustu osób „wznosiła prowokacyjne okrzyki pod adresem funkcjonariuszy MO i ORMO patrolujących teren miasta"[31]. Do jej rozproszenia wykorzystano sześć patroli MO, w stosunku do opornych użyto pałek. Po 15 minutach „siłom porządkowym" udało się opanować sytuację. Tego samego dnia o godz. 18.40 w innym punkcie miasta – na skrzyżowaniu ulic Żeromskiego i Moniuszki – ponownie zebrała się grupa, licząca około

---

[28] *Ibidem*, k. 44–45.

[29] AP Kielce, KM PZPR Kielce, 293, Informacja o sytuacji politycznej w mieście Kielce, 16 III 1968 r., k. 5–7; *ibidem*, KW PZPR, 1487, Informacja o sytuacji i nastrojach społeczeństwa województwa kieleckiego, k. 41–42.

[30] *Ibidem*, KW PZPR, 1487, Informacja o sytuacji i nastrojach społeczeństwa województwa kieleckiego, k. 41.

[31] AIPN, MSW II, 3819, Meldunek zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Kielcach płk. J. Wojtusika, k. 18.

tysiąca osób. Wznoszono okrzyki: „Solidaryzujemy się ze studentami warszawskimi", „Precz z pachołkami Moczara". Patrole MO zostały obrzucone przez protestujących kamieniami, na samochód milicji rzucono także butelkę z benzyną. W ciągu piętnastominutowej akcji przeciwko zgromadzonym interweniował pluton ZOMO i pięćdziesięciu pracowników operacyjno-dochodzeniowych. Wobec tłumu użyto pałek. Zatrzymano dwanaście osób. Dziewięciu uczniów z tej grupy zwolniono po przeprowadzeniu rozmów z rodzicami. Pozostałe trzy osoby, w wieku od 24 do 40 lat, zatrzymano.

Następnego dnia w Radomiu odbyły się kolejne manifestacje. O godz. 17.30 w okolicach ulic Żeromskiego i Moniuszki zgromadziła się około stuosobowa grupa młodzieży. Wznoszono okrzyki skierowane do milicjantów. O godz. 19.30 w tym samym miejscu zebrał się około ośmiusetosobowy tłum, w większości składający się z młodzieży. Wznoszono okrzyki: „Gestapo", „Bandyci", palono gazety i gwizdano. W kierunku samochodu MO rzucono także świecę dymną oraz dwie butelki. W wyniku działań „sił porządkowych" zatrzymano 41 osób, w tym: 11 uczniów szkół podstawowych, 8 – szkół średnich, 2 studentów (wieczorowych szkół wyższych z Kielc i Radomia), 2 wojskowych, 18 innych (niepracujących, pracujących i uczących się w szkołach podstawowych i zasadniczych zawodowych dla pracujących, mieszkańców przyległych powiatów).

Z wszystkimi zatrzymanymi przeprowadzono „rozmowy ostrzegawczo-wyjaśniające". Pobrano także od nich oświadczenia potwierdzające udział w manifestacji. Uczniom odebrano legitymacje szkolne, które zostały przekazane dyrekcji szkół. O zachowaniu młodzieży poinformowano także rodziców, z którymi również przeprowadzono rozmowy. 18 marca o godz. 19.40 naprzeciwko stołówki PPH „Konsumy" zebrała się grupa około trzydziestu młodych ludzi. W trakcie rozchodzenia się wybili kamieniem szybę w stołówce. Około godz. 21.50 na tym budynku naklejono także kartkę z napisem: „Bestialstwo milicji wobec ludności polskiej".

Najprawdopodobniej od 18 marca na Kielecczyźnie zaczęły pojawiać się ulotki studentów z innych ośrodków akademickich. W Radomiu zatrzymano trzech studentów, którzy wieźli teksty rezolucji podjętych na wiecach w różnych uczelniach. W rozmowie przeprowadzonej z nimi (z udziałem rodziców) tłumaczyli, że zachowali je na pamiątkę i nie mieli zamiaru ich kolportować. Na adres klubu studenckiego „Modar" trafiły deklaracje studentów UW i pismo w sprawie organizacji młodzieżowych. W zakończeniu deklaracji znalazło się stwierdzenie o solidarności studentów i pracowników naukowych oraz o gotowości podjęcia walki w każdej chwili, natomiast we wspomnianym piśmie „W sprawie organizacji młodzieżowych" w sześciu punktach skrytykowano ZMS.

19 marca w Brzostkowie, powiat Busko, zatrzymano 20-letniego Czesława Kumorka, cieślę w Hucie im. Lenina. Zarzucano mu, że trzy dni wcześniej kolportował w Brzostkowie własnoręcznie napisaną ulotkę o treści: „Kraków miasteczko studentów. Studenci, od dnia 16–18 III 68 r. nakładamy na rękawy czarne opaski na znak żałoby po zmarłej studentce Uniwersytetu Warszawskiego, która zginęła z rąk bestialskich stróżów porządku"[32].

W Kielcach również odbyły się wystąpienia popierające „wydarzenia marcowe", chociaż do manifestacji ulicznej nie doszło. 18 marca milicja zatrzymała studentów WSI: Lecha Mojsiejenkę, Marka Żelaznego, Jacka Zbosia, Zbigniewa Ogonowskiego i Waldemara Nogasia. Z relacji Jacka Zbosia wynika, że wraz z Lechem Mojsiejenką już od kilku dni kolportowali wyprodukowane przez siebie na dziecięcej drukarce ulotki o treści: „Solida-

[32] *Ibidem*, k. 29. Ulotka nawiązuje do bardzo rozpowszechnionej w czasie wypadków marcowych plotki, jakoby w wyniku działań MO i ORMO w Warszawie były ofiary śmiertelne. Do tej pory nie udało się znaleźć potwierdzenia tych przypuszczeń. Por. J. Eisler, *Marzec 1968...*, s. 213–215.

ryzujemy się w pełni i popieramy studentów warszawskich". Patrol MO zaczepił ich pod Pomnikiem Wdzięczności (zwanym przez kielczan „świętym Ruskim"), który studenci uznali za „miejsce najbardziej właściwe, aby zaprotestować, bo to by było jakby napisać czerwonemu na czole"[33]. Udało im się uciec, ale następnego dnia rano zostali zatrzymani. Przez dwa dni byli przesłuchiwani i prawdopodobnie dzięki przyznaniu się Mojsiejenki do drukarki i wskazaniu miejsca jej przechowywania, wypuszczono ich na wolność, a sprawa nie miała poważniejszych konsekwencji prawnych. Działaniami studentów zainteresowały się natomiast władze uczelniane. Mojsiejenko, Żelazny, Zboś i Ogonowski zostali wyrzuceni z ZMS. Ich sprawa została także rozpatrzona przez komisję dyscyplinarną, która ukarała ich naganami oraz naganami z ostrzeżeniem. Kary wpisano do indeksów. Jak przyznaje Zboś, nie zostali relegowani z WSI tylko dzięki bardzo stanowczemu sprzeciwowi i działaniu dziekana Wydziału Ogólnego Zdzisława Trylskiego. Roztoczył on nad studentami swoisty „parasol ochronny" i pomagał, gdy niektórzy pracownicy naukowi dążyli do ich usunięcia.

W następnych dniach nie odnotowano wystąpień solidarnościowych z akcjami studentów. Jednak jeszcze 21 marca do dwóch kieleckich fabryk przesłane zostały listy. Studenci Warszawy wyjaśniali w nich swoje stanowisko i żądania, żalili się także, że uniemożliwiono im publiczne wyjaśnienie powodów ich wystąpień. 23 marca do redakcji „Słowa Ludu" wpłynęła anonimowa przesyłka nadana w Kielcach, zawierająca uchwałę krakowskich studentów i odezwę do mieszkańców Krakowa. 28 marca Kuratorium Okręgu Szkolnego w Kielcach przekazało SB dwustronicowy dokument, który otrzymało drogą pocztową. Tekst, pisany na maszynie, adresowany był do I sekretarza KW PZPR w Katowicach. Studenci Warszawy (jak wynika z podpisu) polemizowali z wystąpieniem Edwarda Gierka, przedstawiali własną wersję wydarzeń w Warszawie, krytykowali działania MO oraz oskarżali prasę o niewłaściwe informowanie społeczeństwa o ostatnich zajściach[34].

Jak wynika z akt zgromadzonych przez KW i MSW, w trakcie „wydarzeń marcowych" w województwie kieleckim zatrzymano co najmniej 103 osoby, z tego 86 za udział w manifestacjach na terenie Radomia. Było wśród nich 3 studentów, 21 uczniów szkół podstawowych i średnich, 33 robotników, 3 pracowników umysłowych, 27 osób niepracujących. Pozostałe 17 osób zatrzymano za pisanie haseł oraz kolportaż ulotek, odezw i rezolucji studenckich na terenie Kielc, Skarżyska-Kamiennej, Ostrowca, Buska, Włoszczowy, Zwolenia, Radomia, Starachowic i Jędrzejowa. Stwierdzono 58 przypadków kolportażu 212 egzemplarzy ulotek, najwięcej na terenie Kielc (21 „faktów kolportażu", 113 egzemplarzy). Były to ulotki o treści solidarnościowej w stosunku do studentów (112), antypartyjnej i antypaństwowej (32), a także rezolucje studenckie adresowane do obywateli Warszawy, Krakowa, Łodzi i „obywateli PRL" (68). Kolportowali je studenci WSI w Kielcach, Politechniki Warszawskiej i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie[35]. W związku z „wydarzeniami marcowymi" 49 osób z województwa kieleckiego objęto postępowaniami karnymi i karno-administracyjnymi. Aresztowano 4 osoby, 3 sprawy zostały skierowane do sądu, a 42 do Kolegiów Karno-Administracyjnych. Ostatecznie sąd ukarał aresztem 3 osoby, zaś sprawy toczące się przed KKA zostały umorzone[36].

---

[33] Relacja Jacka Zbosia z marca 2003 r.

[34] AP Kielce, KW PZPR, 1487, Niektóre elementy sytuacji politycznej w województwie kieleckim, k. 32; *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 2, s. 222, 259.

[35] AP Kielce, KW PZPR, 2270, Ocena sytuacji politycznej w województwie kieleckim na tle ekscesów studenckich w Warszawie i innych ośrodkach kraju, k. 20–21.

[36] *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 2, s. 241.

Analizowane materiały dają podstawę do stawiania hipotez na temat stosunku różnych grup społecznych Kielecczyzny wobec „wydarzeń marcowych". Robotnicy byli tą grupą, która według lansowanej przez władzę opinii stanęła na wysokości zadania i całkowicie poparła jej stanowisko. Okazuje się, że ich postawa wcale nie była tak jednoznaczna. Chociaż masowo brali udział w wiecach organizowanych przez władzę i w „odpowiedzi na wichrzycielską robotę wrogów socjalizmu" podejmowali kolejne zobowiązania, notowano także inne zachowania. Niektórzy robotnicy z Kielc poddawali krytyce członków kierownictwa partii i rządu. Twierdzili też, że nie ma „po co się mieszać do tych spraw, skoro robotnik i tak nic nie zyska na tym, a wydarzenia są rozgrywkami personalnymi na szczeblu centralnym"[37]. Pracownicy kieleckich zakładów Iskra stwierdzili natomiast, że „w obecnym incydencie klasa robotnicza stanęła przy boku KC PZPR, ale gdy KC tych spraw nie rozwiąże po myśli dla klasy robotniczej, to może ona obrócić się przeciwko kierownictwu partii"[38]. Duży oddźwięk wywołały informacje związane z luksusowym trybem życia wysokich działaczy partyjnych i państwowych oraz ich rodzin. Wydaje się jednak, że propaganda władz, związana z Marcem '68, wcale nie musiała specjalnie rozbudzać nastrojów robotniczej niechęci wobec studentów, inteligencji oraz ludzi na wyższych stanowiskach w aparacie państwowym i gospodarczym. Takie nastroje istniały już wcześniej. Wiele wypowiedzi miało u podstaw nastawienie skrajnie egalitarne. Tak było np. z jednym z najpopularniejszych na robotniczych masówkach postulatów – zwiększeniem udziału młodzieży robotniczej i chłopskiej na studiach wyższych i wśród kadry naukowej[39]. Wydaje się również, iż Marzec '68 stworzył możliwość ograniczonej, ale jawnej krytyki komunistycznego aparatu władzy.

Według KW „chłopi wyrazili poparcie dla polityki partii, czego wyrazem było większe zaangażowanie w prace wiosenne i siewne"[40], jednak reakcje zanotowane w powiatach sąsiadujących z województwem krakowskim: jędrzejowskim, włoszczowskim i kazimierskim nie zawsze potwierdzają tę optymistyczną opinię. Informacje o protestach studenckich były tam rozpowszechniane przez studiującą na uczelniach w Krakowie młodzież z tych powiatów. W powiecie iłżeckim (Rzeszniów, Gozdawa, Chwałowice) zanotowano „antypaństwową i antypartyjną" aktywność członków byłego PSL. Jednak dyskusje na wsi w dużej mierze sprowadzane były do spraw „syjonizmu". Zarzucano Żydom dwulicowość, sprzedajność oraz brak przywiązania do narodu polskiego, który często ich ochraniał[41]. Wydaje się, że mieszkańcy wsi nie mieli powodu, by przeciwstawiać się partii i Gomułce, któremu przecież zawdzięczali zaprzestanie kolektywizacji. Nie bez powodu w 1968 r. Stefan Kisielewski pisał: „Chłopi żyją dobrze choć po polsku (dużo żarcia i picia, złe mieszkanie bez klozetu, motocykl, telewizor, bezideowość i niemieszanie się w nic, religijność konserwatywna i czysto zewnętrzna)"[42]. W czasie Marca '68 robotnicy i chłopi bądź poparli, w dużej mierze świadomie, władze partyjne w konflikcie ze studentami i częścią inteligencji, bądź za-

---

[37] AP Kielce, KW PZPR, 2270, Ocena sytuacji politycznej w województwie kieleckim na tle ekscesów studenckich w Warszawie i innych ośrodkach kraju, k. 24.

[38] AIPN, MSW II, 3819, Meldunek zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Kielcach płk. J. Wojtusika, k. 33.

[39] M. Zaremba, *Biedni Polacy 68. Społeczeństwo polskie wobec wydarzeń marcowych w świetle raportów KW i MSW dla kierownictwa PZPR* [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 1, s. 165.

[40] AP Kielce, KW PZPR, 2270, Ocena sytuacji politycznej w województwie kieleckim na tle ekscesów studenckich w Warszawie i innych ośrodkach kraju, k. 26.

[41] *Ibidem*, k. 27; AP Kielce, KW PZPR, 1487, Niektóre elementy sytuacji politycznej w województwie kieleckim, k. 30.

[42] S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996, s. 88.

chowali się konformistycznie, przyjmując bierną postawę uczestników wieców i masówek. Wszystko wskazuje na to, że przeważyła ta druga postawa.

Bardziej zróżnicowane reakcje odnotowano wśród inteligencji kieleckiej. Według KW PZPR „inteligencja techniczna w całości poparła klasę robotniczą i nie udzieliła poparcia elementom wichrzycielskim”[43]. Sporo dyskutowano jednak o interwencji MO i ORMO, i konieczności użycia przez nie siły. Niektórzy inżynierowie wysuwali zastrzeżenia, że nie polemizowano z podejmowanymi na masówkach rezolucjami. Padały pytania dlaczego nie publikowano rezolucji studenckich. Mówiono, że winy za wiele spraw, zwłaszcza gospodarczych, nie ponosili „syjoniści”, lecz wynikały one ze złych metod planowania i administrowania przez partię.

Wśród nauczycieli w niektórych miastach (Końskie, Jędrzejów, Skarżysko-Kamienna i Radom) odnotowano w Marcu zachowania pełne rezerwy. Część z nich nie wykazała własnej inicjatywy we „właściwym” wyjaśnianiu młodzieży okoliczności zajść. Czynili to dopiero po uzyskaniu odgórnych poleceń przełożonych bądź partii. Podobne zachowania prezentowały terenowa administracja szkolna i Kuratorium Okręgu Szkolnego w Kielcach. Wśród nauczycieli pojawiały się wypowiedzi, że dzieci osób na wysokich stanowiskach, biorące udział w wydarzeniach, były lepiej poinformowane i wiedziały więcej o rozbieżnościach w Biurze Politycznym i rządzie. Twierdzono także, że zdjęcie ze sceny *Dziadów* nie było do końca przemyślane, należało raczej „zwrócić uwagę na rozprowadzanie biletów na poszczególne przedstawienia”. Niektórzy nauczyciele próbowali tolerancyjnie oceniać postawę pisarzy na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich – twierdzono, że o dorobku pisarza decydują napisane utwory, a nie wypowiedzi na zebraniu. Nie rozumieli również sprawy „sfałszowania” haseł w *Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN*. Skoro „skład zespołu redakcyjnego został zatwierdzony przez czynniki rządowe, skąd wzięli się ludzie, których dziś potępia się za wrogą wobec Polski postawę?”[44]. Osoby uczące języka polskiego, historii i wychowania obywatelskiego oczekiwały oficjalnych wyjaśnień, w jaki sposób mają traktować obowiązującą i zalecaną literaturę i podręczniki, których autorami są: Antoni Słonimski, Paweł Jasienica, Zygmunt Bauman czy Jerzy Andrzejewski.

Poglądy antypartyjne i antyradzieckie wyraźne były wśród części adwokatów, lekarzy i pracowników kultury. Dużo wątpliwości wzbudził fakt użycia siły wobec studentów. Odnotowano także przypadki ubolewania z powodu interwencji milicji oraz stwierdzenia, że studenci występowali w obronie konstytucji i swobód demokratycznych. Według niektórych adwokatów studenci stali się ofiarami walki w KC PZPR, a przypisywanie inspiracji wystąpień „syjonistom” nie było przekonywające. Jednak nie zanotowano aktywnych i oficjalnych wystąpień wśród tych osób, a komentarze miały charakter wyłącznie kuluarowy[45].

Lokalne władze partyjne i państwowe przywiązywały dużą wagę do śledzenia reakcji przedstawicieli Kościoła katolickiego na wystąpienia studenckie. Według tych ocen „kler zajął bierne, wyczekujące stanowisko i nie włączył się do wydarzeń”[46]. Duchowieństwo oczekiwało jednak, że wystąpienia młodzieży przyniosą Kościołowi „odwilż”, bo partia więcej uwagi poświęci wydarzeniom w kraju. 21 marca ogłoszono solidaryzujące się ze studentami „Słowo Episkopatu Polski o bolesnych wydarzeniach”. Na 147 parafii w Kieleckiem

---

[43] AP Kielce, KW PZPR, 2270, Ocena sytuacji politycznej w województwie kieleckim na tle ekscesów studenckich w Warszawie i innych ośrodkach kraju, k. 28.
[44] *Ibidem*, k. 33.
[45] *Ibidem*, k. 34.
[46] *Ibidem*, k. 38.

list odczytano w całości w 95, z czego w czterech 24 marca, a w pozostałych 31 marca. W pięciu parafiach po odczytaniu listu księża dodawali własne komentarze. W Pawłowicach, powiat Lipsko, ksiądz powiedział, że „studenci mieli rację, upominając się o swoje prawa". Natomiast w parafii Nowa Słupia, powiat Kielce, ksiądz po odczytaniu listu miał stwierdzić, że „młodzieży powodzi się zbyt dobrze i dlatego szuka wybryków"[47]. W rozmowach prywatnych duchowieństwo wyrażało nadzieje na zmiany w składzie kierownictwa partii i w rządzie. Wydarzenia traktowano jako walkę o władzę. Sprawę „syjonizmu" uważano za próbę odwrócenia uwagi od rozbieżności panujących w kierownictwie partii i państwa, a zarazem od kwestii odpowiedzialności za złą sytuację w kraju.

Wśród osób z Radomia, określanych jako „byli działacze reakcyjnego podziemia", odnotowano wypowiedzi, że wystąpienia studenckie były początkiem akcji zakrojonej na szeroką skalę. Uważali oni, że w ich wyniku nastąpią zmiany na stanowiskach w partii i w rządzie. Pojawiły się także stwierdzenia, że wiece i manifestacje solidarnościowe z partią były sztuczne i wyreżyserowane[48].

Podsumowując, można stwierdzić, że stosunek mieszkańców Kielecczyzny do Marca '68 nie był jednoznaczny. Udało się odnaleźć informacje potwierdzające występowanie zachowań wyrażających poparcie dla protestujących studentów. Najbardziej otwarcie manifestowano owe nastroje w trakcie wystąpień ulicznych w Radomiu. Dominowały jednak, tak jak w całej Polsce, postawy bierności i konformizmu. Okazywało się, że wiele haseł propagandowych znajdowało poparcie wśród różnych grup społecznych. Trudno jednak precyzyjniej określić skalę wskazanych postaw i zachowań.

Czystka antysemicka na Kielecczyźnie

Czystka antysemicka, rozpoczęta jeszcze w 1967 r., nie ominęła także Kielecczyzny, choć udało się odnaleźć nieliczne przekazy mówiące o konkretnych przypadkach usuwania z pracy czy z partii osób pochodzenia żydowskiego bądź popierających wystąpienia studentów w marcu 1968 r.

Jedną z takich osób – ofiar Marca – był Waldemar Babinicz, dyrektor Uniwersytetu Ludowego Ziemi Kieleckiej w Rożnicy, postać bardzo zasłużona dla powojennego życia kulturalnego regionu. Można śmiało stwierdzić, że kierowana przez niego placówka była w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych oświatowo-kulturalnym centrum regionu. Odbywały się tam koncerty muzyków Filharmonii Narodowej, występowały teatry, a znani plastycy wystawiali swe dzieła. Również wychowankowie UL występowali z programami artystycznymi w całym kraju. Mieli także okazję do spotkań ze znanymi literatami, m.in.: Jarosławem Iwaszkiewiczem, Marią Dąbrowską, Zofią Nałkowską i Igorem Newerlym[49]. Oprócz kierowania UL Babinicz zajmował się także publicystyką. Pisał artykuły dla kilkudziesięciu pism, był redaktorem naczelnym miesięcznika „Ziemia Kielecka", chciał w Kielcach stworzyć ośrodek literacki (sam był autorem kilkunastu książek).

Wydarzenia z marca 1968 r. sprawiły, że zainteresowano się bliżej osobą dyrektora (który był pochodzenia żydowskiego) i prowadzoną przez niego działalnością. 11 kwietnia Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej wystąpiło do Zarządu Głównego ZMW o odwołanie Waldemara Babinicza z funkcji dyrektora uniwersytetu w Rożnicy „za jego złą postawę – np. w ostatnich dniach trzykrotnie odmówił zorganizowania spotka-

[47] *Ibidem*.
[48] *Ibidem*, k. 39.
[49] J. Kędracki, *Babinicza prawo wyboru*, „Świętokrzyski Kwartalnik Literacki" 1997, nr 1, s. 14–16.

nia działaczy ZMW z młodzieżą, systematycznie usuwał też członków ZMW ze szkoły”[50]. W uchwale Prezydium ZW ZMW i POP PZPR przy organizacjach młodzieżowych napisano, że UL służył jako przystań dla politycznych przyjaciół dyrekcji, którzy prowadzili tam wykłady (np. Stanisław Wygodzki, Stefan Żółkiewski). W 1967 r. w czasie agresji Izraela wykładowczyni UL Helena Babinicz wyrażać miała oburzenie z powodu popierania przez Polskę „bandy arabskiej”, zaś w czasie „wypadków marcowych” dyrekcja nie zajęła wobec nich stanowiska. Ponadto Waldemar Babinicz sprzeciwił się podjęciu przez młodzież z UL rezolucji potępiającej zajścia w Warszawie. „Wobec powyższych faktów, wobec braku pozytywnego samookreślenia i poparcia linii oraz biorąc pod uwagę dotychczasowy system kierowania uniwersytetem, metody działania, osiągane wyniki i szereg innych czynników – Prezydium ZW ZMW w Kielcach uważa, iż nie można dalej powierzać W. Babiniczowi kierownictwa uniwersytetem ludowym i wychowywania młodzieży szkolnej”[51].

Po zbadaniu sprawy przez Sekretariat Zarządu Głównego ZMW nie potwierdzono zarzutu „niewłaściwej postawy ideowej i politycznej” Heleny i Waldemara Babiniczów. Uznano jednak, że w pierwszym okresie „wydarzeń marcowych” zachowali się oni powściągliwie i z rezerwą. Negatywnie oceniono natomiast częste zmiany wykładowców, „co nie sprzyjało właściwemu związaniu całej kadry wychowawców z zadaniami, jakie spoczywały i spoczywają na UL”. Dyrektorowi rożnickiego uniwersytetu zarzucono także brak współpracy z ZW ZMW w Kielcach, co było „jednym z zasadniczych warunków efektywnej pracy tego typu ZMW-owskiej placówki”. UL w Rożnicy nie spełniał, według tej oceny, swego podstawowego obowiązku – utrzymania ścisłych więzi z najbliższym środowiskiem. Po takim postawieniu sprawy Babinicz złożył rezygnację z pełnionej funkcji, która oczywiście została przyjęta przez ZG ZMW. Nowym dyrektorem UL został Edward Lato, dotychczasowy sekretarz Komisji Kultury przy ZW ZMW w Kielcach[52]. Po odejściu z Rożnicy Babiniczowie przeprowadzili się do Nałęczowa. Waldemar Babinicz zmarł na atak serca 21 kwietnia 1969 r. w Lublinie.

Kolejną ofiarą nagonki na osoby pochodzenia żydowskiego był dyrektor Zakładów Wytwórczych Aparatury Teletechnicznej T-9 w Radomiu Józef Pinkiert. 9 kwietnia 1968 r. odbyło się posiedzenie egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR przy ZWAT T-9, na którym zdecydowano, że dyrektor powinien złożyć rezygnację z zajmowanego stanowiska. Na kolejnym posiedzeniu, 12 kwietnia, otwarcie przyznawano, że Pinkiertowi nie zarzuca się przestępstw gospodarczych czy złego prowadzenia zakładu. „Powodem podjęcia takiej decyzji była duża ilość głosów załogi i to, że tow. Pinkiert od 5 czerwca [1967 r. – E.W.] do chwili obecnej nie określił swoich poglądów w aktualnej sytuacji politycznej”[53]. Uzasadniając wniosek o odwołanie, zarzucano dyrektorowi, że od czerwca 1967 r. rzadko przychodził na zebrania Oddziałowej Organizacji Partyjnej, nie zajął stanowiska w stosunku do agresji izraelskiej i przemówienia Gomułki na VI Kongresie Związków Zawodowych, a atmosfera, jaka powstała wokół jego osoby nie gwarantuje właściwego kierowania zakładem[54]. Zarzucano mu także kontakty ze stryjem mieszkającym w Republice Federalnej Niemiec, który miał jakoby zdradzić ojczyznę, pozostając za granicą. Usiłowano także stworzyć wrażenie, że uczestniczył w „spisku” osób pochodzenia żydowskiego, które świadomie

---

[50] AP Kielce, KW PZPR, 322, Protokół z posiedzenia egzekutywy z 12 IV 1968 r., k. 127.
[51] „Słowo Ludu”, 19 IV 1968.
[52] *List ZG ZMW w sprawie UL w Rożnicy*, „Słowo Ludu”, 21 V 1968.
[53] AP Kielce, KZ PZPR przy ZWAT T-9, Posiedzenie egzekutywy 9 IV 1968 r., b.p.
[54] *Ibidem*, KM PZPR Radom, 132, Ocena sytuacji politycznej w Radomiu w świetle wydarzeń marcowych 1968 r., k. 81.

zaniżały płace robotników oraz próbowały zahamować rozwój zakładu. Podczas posiedzenia egzekutywy wielokrotnie podkreślano, że to robotnicy pracujący w zakładzie domagają się ustąpienia dyrektora, nie wierząc, iż nie miał on kontaktów z organizacją „syjonistyczną" i chcąc, by „nareszcie zrobić czystkę w naszych władzach".

Ostatecznie egzekutywa postanowiła podtrzymać wcześniejszą decyzję o odwołaniu Pinkierta, uzasadniając ją „dobrem atmosfery politycznej w zakładzie". Ze względu jednak na dotychczasowe zasługi dyrektora dla zakładu zaproponowano mu pracę na stanowisku głównego ekonomisty. Ustalono także, że na zebraniu OOP dyrektor dokona „samookreślenia". 16 kwietnia 1968 r. Zjednoczenie Przemysłu Elektronicznego i Teletechnicznego uznało za słuszną decyzję Pinkierta o rezygnacji z zajmowanego stanowiska, odrzucając jednocześnie jej motyw (sytuację polityczną). Nie wyrażono jednak zgody na powołanie go na głównego ekonomistę ZWAT T-9[55].

Oprócz sprawy Pinkierta źródła potwierdzają jeszcze co najmniej trzy przypadki usunięcia z kierowniczych stanowisk osób pochodzenia żydowskiego, wyrażających na temat konfliktu bliskowschodniego czy „wydarzeń marcowych" stanowisko odmienne od obowiązującego w partii i państwie. Mieczysław Edelbaum, zastępca dyrektora handlowego Państwowego Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego „Eldom" w Kielcach, twierdził, że rozruchami studenckimi kierowały dzieci osób z elity rządzącej, które wiedziały, że w Polsce było źle. Wystąpienia studentów były – jego zdaniem – dowodem niezadowolenia z istniejącej rzeczywistości: „nie byłoby sprzeczności w kraju, gdyby Polska realizowała swój program bez sojuszu z ZSRR"[56]. POP przy Eldomie wykluczyła go ze swoich szeregów pod pretekstem naruszenia i ujawnienia tajemnicy państwowej i służbowej. Wystąpiła także z wnioskiem o odwołanie go z funkcji zastępcy dyrektora. Na posiedzeniu egzekutywy KM PZPR w Kielcach 15 maja 1968 r. podtrzymano zarzuty stawiane mu przez POP. Jednocześnie podtrzymano wniosek o wydalenie Edelbauma z partii i zdjęcie go z zajmowanego stanowiska. Sam Edelbaum na tym posiedzeniu stwierdził, że polecenie wydalenia go z partii wydano odgórnie, dlatego że jest z pochodzenia Żydem. Jeśli zostanie usunięty, to – według niego – „będzie to tylko jeszcze jednym potwierdzeniem o istniejącym antysemityzmie i nagonce na żydów [*sic*!] w Polsce"[57].

W kwietniu 1968 r. ze stanowiska kierownika redakcji gazety zakładowej „Radomskie Echo Skórzanych" odwołano Jana Trajstera. Wykluczono go także z PZPR, ponieważ odmówił określenia na łamach prasy swego stanowiska wobec „rewizjonistycznych wystąpień". Ponadto „w rozmowach nieoficjalnych hołdował tendencjom rewizjonistycznym i proizraelskim", m.in. krytykował stanowisko rządu i partii wobec agresji Izraela oraz wypowiedzi Gomułki na VI Kongresie Związków Zawodowych[58]. Za postawę niezgodną z linią partii odwołano także kierownika Dzielnicowego Domu Kultury na Czarnowie w Kielcach Aleksandra Rozenfelda, członka Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Prawdopodobnie zgłosił on w Biurze Paszportów wniosek o zgodę na wyjazd do Izraela[59].

---

[55] *Ibidem*, KZ PZPR przy ZWAT T-9, Posiedzenie egzekutywy 9 IV 1968 r., b.p.

[56] *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 2, s. 115.

[57] AP Kielce, KM PZPR Kielce, 47, Protokół z plenarnego posiedzenia KM PZPR w Kielcach 17 V 1968 r., k. 99; *ibidem*, 171, Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR 15 V 1968 r., k. 61–62.

[58] AP Kielce, KM PZPR Radom, 132, Ocena sytuacji politycznej w Radomiu w świetle wydarzeń marcowych 1968 r., k. 83–84; *ibidem*, KZ PZPR „Radoskór", 16, Sprawozdanie KZ PZPR przy RZPS „Radoskór" za okres od 18 V 1966 r. do 15 V 1968 r., k. 41; *ibidem*, KW PZPR, 441, Sprawozdanie z działalności WKKP w Kielcach za rok 1968, k. 25.

[59] *Ibidem*, KW PZPR, 322, Protokół z posiedzenia egzekutywy 12 IV 1968 r., k. 130; *ibidem*, KM PZPR Kielce, 47, Protokół z plenarnego posiedzenia KM PZPR w Kielcach 17 V 1968 r., k. 103.

Dokumenty partyjne zawierają również informację o tym, że 1 czerwca 1968 r. w trakcie konferencji sprawozdawczo-wyborczej w KZ PZPR przy KW MO nie wybrano ponownie na I sekretarza Edwarda Dzierzęckiego, ponieważ podejrzewano, że jest pochodzenia żydowskiego[60]. Oprócz tych ewidentnych przykładów nagonki analizowane materiały wskazują na co najmniej kilka przypadków, związanych w jakiś sposób z Marcem '68, ukarania naganami partyjnymi bądź wydaleniami z PZPR osób pochodzenia żydowskiego.

Anatol Mojsiejenko, zastępca kierownika Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego, ukarany został przez POP naganą za zachowanie syna Lecha, studenta WSI w Kielcach. Podobnie było w przypadku Blicharskiego, pracownika Kombinatu Cementowo-Wapienniczego „Nowiny", którego syn uczestniczył w manifestacjach w Krakowie. Naganą z ostrzeżeniem za niewłaściwą postawę polityczną w okresie konfliktu na Bliskim Wschodzie i w czasie „wydarzeń marcowych" ukarano Bolesława Dziatosza, dziennikarza „Słowa Ludu"[61]. Natomiast egzekutywa OOP W-1/T-4 skreśliła z listy członków PZPR Władysława Twardowskiego, ponieważ odmówił on wzięcia udziału 18 marca 1968 r. w masówce potępiającej studentów. Jego postępowanie uznano za lekceważenie organizacji partyjnej. Chociaż egzekutywa KZ PZPR przy Zakładach Urządzeń Chemicznych i Armatury Przemysłowej w Kielcach anulowała uchwałę OOP, to ukarała go naganą partyjną. 22 marca 1968 r. KM PZPR w Kielcach skreślił z listy kandydatów na członka partii Irenę Lizyńczyk, ponieważ „zajęła ona niewłaściwą postawę po wypadkach marcowych". Za udział w manifestacji ulicznej 17 marca w Radomiu egzekutywa KP tego miasta skreśliła z listy członków partii Stanisława Wojciechowskiego[62].

Przedstawione powyżej sprawy wydaleń z partii czy zwolnień z pracy są tymi nielicznymi przypadkami represji marcowych, których ślad udało się znaleźć w materiale źródłowym. Na obecnym etapie badań nie wiadomo, jak szerokie było zjawisko czystki antysemickiej i ile osób objęła ona na Kielecczyźnie. Z całą pewnością można stwierdzić, iż „wydarzenia marcowe" w województwie kieleckim nie były wolne od tego, jakże wstydliwego, elementu.

Konsekwencje „wydarzeń marcowych" na Kielecczyźnie nie były tak znaczne, jak w skali ogólnokrajowej i nie dadzą się z nimi porównać. Podobnie jak w całej Polsce dotknęły przede wszystkim środowiska naukowców, młodzieży oraz kręgi kulturalno-oświatowe. Doszło także do zmian personalnych we władzach wojewódzkich. Po V Zjeździe PZPR Gomułka, kontynuując „porządki" w aparacie partyjnym, „pozbył się kilku najzajadlej frondujących sekretarzy wojewódzkich, którzy w stabilizującej się sytuacji utracili znaczenie samodzielnej grupy nacisku"[63]. Oprócz pierwszych sekretarzy w Łodzi, Zielonej Górze, Koszalinie i Olsztynie odwołany został także Franciszek Wachowicz, przez 13 lat pełniący funkcję I sekretarza KW PZPR w Kielcach. 14 grudnia 1968 r. „zgodnie ze swoim życzeniem" przeszedł on do „pracy poselskiej" i we Froncie Jedności Narodu. Nowym I sekretarzem został dotychczasowy zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC Tadeusz Rudolf[64].

---

[60] *Ibidem*, KW PZPR, 1505, Informacja o przebiegu konferencji sprawozdawczo-wyborczej KZ PZPR przy KW MO 1 VI 1968 r., k. 235.

[61] *Ibidem*, 441, Sprawozdanie z działalności WKKP w Kielcach za rok 1968, k. 25.

[62] AP Kielce, KM PZPR Kielce, 170, Protokół z posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Kielcach 22 III 1968 r., k. 73; *ibidem*, KP PZPR Radom, 181, Protokół z posiedzenia egzekutywy KP odbytego 10 VII 1968 r., k. 5.

[63] P. Wieczorkiewicz, *Walka o władzę w kierownictwie PZPR w Marcu 68* [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 1, s. 54.

[64] „Słowo Ludu", 15 XII 1968, s. 1–2.

Marzec ’68 przyniósł także zmiany w szeregach PZPR w województwie kieleckim. Dane KW PZPR wskazują, że w ciągu trzech kwartałów 1968 r. wydalono i skreślono z partii 817 osób. Ustalenie, jak wielu z nich stanowili usunięci w efekcie „wydarzeń marcowych” wydaje się niemożliwe, bo takiej przyczyny nie odnotowywano w partyjnych statystykach. Związków z Marcem ’68 należy dopatrywać się w przypadkach wydaleń z partii pod zarzutem łamania dyscypliny czy zaniedbywania obowiązków partyjnych. Dawałoby to liczbę 314 osób. Nie jest jednak pewne, czy usunięć nie „podciągano” w tym okresie pod inne kategorie przyczyn. Można uznać jedynie, że w wyniku Marca ’68 w województwie kieleckim wydalono z partii nie więcej niż 817 osób[65].

Jednak ruch odbywał się także w drugą stronę. W okresie „wydarzeń marcowych” do PZPR w województwie wstąpiło 4869 członków, z czego 2219 osób nie miało więcej niż 25 lat[66]. Trudno określić, na ile było to przejawem rzeczywistego poparcia dla polityki partii (jak przedstawiały to władze), a na ile wynikało z innych przyczyn.

Powyższe ustalenia pozwalają stwierdzić, że władze partyjne Kielecczyzny zaangażowały się w „wydarzenia marcowe”, uczestnicząc w propagandzie „antysyjonistycznej” i czystkach personalnych. Podobnie jak w innych częściach kraju zachowania społeczeństwa Kielecczyzny w tym okresie były zróżnicowane. Z aktami solidarności i wystąpieniami studentów (manifestacje 16 i 17 marca w Radomiu) współistniały postawy przystosowawcze i konformistyczne. Zdarzało się niejednokrotnie, że propaganda antysemicka trafiała na podatny grunt, bo dla wielu osób był to jedyny dopuszczany przez władze obszar krytyki.

[65] AP Kielce, KW PZPR, 1493, Wydaleni i skreśleni z PZPR w latach 1965–1968, k. 13.
[66] *Ibidem*, k. 12.

Ryszard Terlecki

Kraków

W raporcie przedstawiającym ocenę „wydarzeń marcowych", napisanym na zamówienie Warszawy 5 czerwca 1968 r. przez naczelnika Wydziału Śledczego SB w Krakowie ppłk. Zdzisława Niewiarowskiego, informowano, że od grudnia 1967 r. prowadzone były działania operacyjne w związku z „wrogimi aktami w postaci rozrzucania pojedynczych egzemplarzy ulotek i sporządzania napisów antypaństwowych". W raporcie przyznawano, że intensywne śledztwo nie doprowadziło do ujawnienia sprawców oraz że nie udało się ustalić związku tych wystąpień z marcowymi demonstracjami studentów[1]. Na początku lutego „bezpieka" odnotowała próbę zbierania podpisów pod petycją w sprawie *Dziadów*. Inicjatorami tej akcji mieli być: Grażyna Bąk, Julian Gasiun i Andrzej Kornaś, studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także dr Aniela Łempicka-Nacht z krakowskiego oddziału Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk[2].

W sprawozdaniu za rok 1968, sporządzonym przez kpt. Jana Billa, kierownika Grupy IV Wydziału III krakowskiej SB, napisano: „We wszystkich tych wypadkach profilaktycznie przecięto akcję zbierania podpisów i nie dopuszczono do wysłania petycji. Warto przy tym podkreślić, że inicjatorzy zbierania podpisów, którzy działali pod wpływem osób z Warszawy, nie znaleźli wówczas zbyt wielu chętnych, tak że w sumie zebrali tylko około pięćdziesięciu podpisów"[3].

Pierwszy krakowski ślad rewolty pojawił się w notatce służbowej, spisanej w niedzielę 10 marca przez tegoż kpt. Billa. W tym dniu około godz. 13.30 kierownik Miasteczka Studenckiego oraz jego zastępca przekazali informację, że dnia poprzedniego (tzn. w sobotę 9 marca) w klubie „Bambuko" na terenie akademika Politechniki Krakowskiej zjawiło się troje młodych ludzi, którzy usiłowali informować zebranych tam studentów o „przebiegu zajść warszawskich". Energiczna interwencja kierownika domu studenckiego i jego zastępcy spowodowała, że przybysze nie zrealizowali swojego zamiaru, w każdym razie nie w wymienionym klubie. Kierownicy domu studenckiego zdołali wylegitymować jednego z przybyłych: był to Andrzej Kościuk, zamieszkały w Warszawie, student Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej w Łodzi[4]. Z późniejszych dokumentów SB wynika, że w pomieszczeniu samorządu studenckiego odbyło się jednak spotkanie z udziałem przybysza z Warszawy oraz kilkunastu studentów z Krakowa. W tych samych dokumentach wymienieni zostali również dwaj inni emisariusze z Warszawy: Jerzy Diatłowicki i Jan Gross, studenci socjologii Uniwersytetu Warszawskiego[5]. Z pewnością nie były to jedyne informacje o rozruchach w Warszawie, jakie w sobotę lub w niedzielę dotarły do Krakowa.

W niedzielę 10 marca w Domu Studenckim „Żaczek" rozklejono pierwsze plakaty, pisane ręcznie na arkuszach kartonu, wyrażające poparcie dla studenckich protestów w Warszawie.

---

[1] AIPN Kr, 056/83, t. 1, Pismo do naczelnika Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW w Warszawie z 5 VI 1968 r., k. 238.

[2] *Ibidem*, Notatka z 12 III 1968 r., k. 143.

[3] AIPN Kr, 056/80, t. 2, Sprawozdanie z pracy Grupy IV Wydziału III KW MO za rok 1968, k. 13.

[4] *Ibidem*, 056/83, t. 1, Notatka służbowa z 10 III 1968 r., k. 7–8.

[5] *Ibidem*, 056/80, t. 2, Sprawozdanie z pracy Grupy IV..., k. 13.

W poniedziałek 11 marca już od rana w niektórych budynkach uniwersyteckich pojawiły się plakaty informujące o wiecu, zwołanym na znak solidarności ze studentami z Warszawy, o godz. 12.00 na Rynku pod pomnikiem Mickiewicza. Na godz. 9.00 rano rektorzy i sekretarze organizacji partyjnych szkół wyższych zostali wezwani do Komitetu Wojewódzkiego PZPR, gdzie I sekretarz KW Czesław Domagała odczytał komunikat o manifestacjach w Warszawie. Nie wiadomo, jakie polecenia przekazano zebranym; według wspomnień Mieczysława Klimaszewskiego, rektora UJ, spotkanie w KW miało charakter wyłącznie informacyjny[6].

W południe grupa licząca od czterystu do pięciuset osób, zebrała się na Rynku, gdzie przedstawiono przebieg wydarzeń w Warszawie i wezwano do wyrażenia solidarności z atakowaną przez MO młodzieżą. Gdy pod pomnikiem zjawiło się kilku mężczyzn, przedstawiających się jako działacze Zrzeszenia Studentów Polskich i namawiających do przeniesienia dyskusji w mury uczelni, zebrani ruszyli „szczupłym" pochodem w kierunku ul. św. Anny, a następnie Jagiellońską i Gołębią przeszli do gmachu Collegium Novum. W auli uniwersyteckiej rozpoczął się wiec, w którym uczestniczyli przedstawiciele władz uniwersytetu, z rektorem Mieczysławem Klimaszewskim.

Zgromadzeni podzielili się na dwa obozy: jedni wzywali do natychmiastowego opanowania budynku i rozpoczęcia strajku okupacyjnego, inni zalecali rozejście się do czasu zawiadomienia studentów innych uczelni. Zwyciężyli ci drudzy i skończyło się na uchwaleniu kilkupunktowej rezolucji, w której domagano się m.in. wznowienia przedstawień *Dziadów*, przywrócenia praw studenckich Adamowi Michnikowi i Henrykowi Szlajferowi, ograniczenia działalności cenzury, przywrócenia autonomii wyższych uczelni, potępienia ingerencji władz porządkowych w Warszawie, a także podania w ciągu 48 godzin do publicznej wiadomości informacji o studenckich postulatach[7].

Wieczorem, znów na Rynku pod pomnikiem Mickiewicza, zebrało się kilka tysięcy młodych ludzi. Jedni przybyli o godz. 18.00, inni dopiero o 19.00. Śpiewano hymn Polski i *Międzynarodówkę*, skandowano: „De-mo-kra-cja" i „Cze-cho-sło-wa-cja". Pojawienie się samochodu milicyjnego z megafonem, przez który wzywano do zakończenia wiecu, zebrani przyjęli gwizdami i wrogimi okrzykami. Według informacji zawartej w cytowanym już czerwcowym raporcie, po zakończeniu wiecu zostało zatrzymanych na ulicach około czterdziestu osób[8].

Następnego dnia, we wtorek 12 marca, „w wyniku pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w związku z zaistniałą sytuacją, ustalono osoby kierujące przygotowaniami i przebiegiem wiecu". Na liście znalazło się jedenaście osób: Janusz Gajewski (I rok filologii słowiańskiej UJ; „wymieniony bezpośrednio przed wiecem rozklejał na UJ reprodukcje zdjęć Adama Mickiewicza. Podczas wiecu na Rynku o godz. 12.00 czytał urywki *Konstytucji PRL*, a w auli był jednym z uczestników biorących udział w redagowaniu rezolucji"), Kazimierz Grochmal (UJ), Adam Gwiazda (V rok prawa UJ), Katarzyna Ilnicka (III rok prawa UJ; „wymieniona uczestniczyła w zajściach warszawskich i przywiozła na teren Krakowa odezwy studentów warszawskich. Nawoływała do aktywnych wystąpień ze strony studentów na wzór kolegów z Warszawy"), Zygmunt Kęszyński (prawo UJ), Andrzej Kornaś (III rok chemii UJ), Franciszek Nowak (III rok prawa UJ), Bogdan Rentowski (Wydział Metali Nieżelaznych Akademii Górniczo-Hutniczej), Ryszard Terlecki (I rok historii UJ), Seweryn Toczek (Wydział Metali Nieżelaznych AGH), Andrzej Warchał (Akademia Sztuk Pięknych)[9].

---

[6] J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991, s. 244.
[7] R. Terlecki, *Krakowski Marzec*, „Tygodnik Powszechny" 1988, nr 9.
[8] AIPN Kr, 056/83, t. 1, Pismo do naczelnika Wydziału…, k. 238.
[9] *Ibidem*, Notatka z 12 III 1968 r., k. 143–146.

We wtorek obie strony czekały, aż upłynie 48-godzinny termin studenckiego ultimatum. Nie czekano jednak bezczynnie. Studenci produkowali ulotki, plakaty i transparenty, przede wszystkim na terenie akademików, do których wstępu strzegły studenckie warty. Władze postawiły w stan gotowości ZOMO oraz zmobilizowały ORMO (ok. 5 tys. funkcjonariuszy). W zakładach pracy odbywały się „masówki", potępiające studentów i literatów.

W środę 13 marca gazety opublikowały apel Kolegium Rektorów krakowskich szkół wyższych, w którym napisano m.in.: „garstka wichrzycieli nie znalazła posłuchu i nie doszło do pożałowania godnych wypadków"[10]. O godz. 10.00 przed akademikiem „Żaczek" zebrał się tłum studentów UJ, do których wkrótce dołączyli studenci AGH. Ppłk Niewiarowski tak relacjonował dalsze wydarzenia: „Liczba uczestników wzrosła i o godz. 11.35 liczba zebranych wynosiła już około 2 tys. osób. Wywieszone zostały transparenty o treści »Sojusz robotniczo-studencki«, »Warszawa nie sama« i inne. Na miejsce przybył rektor UJ (przemówienie rektora zakłócane było okrzykami i gwizdami). Podejmowane próby perswazji i wyjaśnień nie dały rezultatu. O godz. 11.35 tłum około 2-tysięczny udał się w kierunku Rynku Gł. Po wyjściu z ul. Jagiellońskiej tłum napotkał kordon MO, który wspólnie z Milicją Robotniczą nie dopuszczał grup do Rynku. W związku z podjętą próbą wdarcia się siłą do Rynku, dla rozpędzenia tłumu (z którego padały wrogie okrzyki) użyto armatki wodnej i petard. Następna interwencja miała miejsce pod Collegium Novum UJ, w związku z obrzucaniem funkcjonariuszy MO kamieniami, kawałkami żelaza i innymi przedmiotami. Jeden z funkcjonariuszy został uderzony cegłą w twarz. Wówczas grupa 15 milicjantów i 8 członków ORMO weszła do gmachu Collegium Novum, skąd wyprowadzono 5 najbardziej aktywnych uczestników zajścia. Spowodowało to rozładowanie sytuacji i przywrócenie porządku w tym gmachu. Około godz. 13.00 nastąpiło rozproszenie demonstrantów na mniejsze grupy. Niektóre z nich ponownie udały się pod »Żaczka«, gdzie zebrało się około 1000 osób. Na wiecu wyłoniono komitet międzyuczelniany (po 2 delegatów z każdej uczelni)"[11].

Relacja ppłk. Niewiarowskiego nie oddaje w pełni przebiegu wydarzeń, m.in. nie wspomniano w niej o starciach milicji z grupami młodzieży, zmierzającymi w kierunku Rynku już po rozproszeniu pierwszej manifestacji. Nie napisano także o atakowaniu i biciu pałkami przypadkowych przechodniów na ulicach wokół uniwersytetu ani o ostrzeliwaniu gmachu UJ granatami z gazem łzawiącym. Wtargnięcie oddziału ZOMO na teren Collegium Novum, w trakcie czego zostało poturbowanych również kilku profesorów, wywołało przyjęcie przez Senat UJ uchwały potępiającej tę część milicyjnej akcji, która odbywała się wewnątrz budynków uniwersyteckich.

W czwartek 14 marca napięcie w mieście znacznie wzrosło w związku z komunikatami ogłoszonymi w prasie, ostrzegającymi przed udziałem w nielegalnych zebraniach i pochodach, które – jak ostrzegano – „uważane będą za próby zakłócenia porządku publicznego", oraz informującymi o wprowadzeniu decyzją Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej trybu przyspieszonego „w sprawach o niektóre czyny podlegające ukaraniu w postępowaniu karno-administracyjnym". Zamieszczono również informację o 24 osobach aresztowanych w dniu poprzednim[12].

Tego samego dnia na uczelniach rozpoczął się studencki strajk absencyjny, a w paru akademikach, m.in. w „Żaczku" i „Nawojce" – strajk okupacyjny. Władze zareagowały obwieszczeniem, rozlepianym następnego dnia na ulicach, grożącym użyciem najostrzejszych

---

[10] *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 2: *Aneks źródłowy. Dzień po dniu w raportach SB oraz Wydziału Organizacyjnego KC PZPR*, oprac. M. Zaremba, Warszawa 1998, s. 59–60.

[11] AIPN Kr, 056/83, t. 1, Pismo do naczelnika Wydziału…, k. 238–239.

[12] R. Terlecki, *op. cit.*

środków w razie kontynuowania strajku w akademikach, gdzie – zdaniem autorów tego tekstu – gromadzone były niebezpieczne środki zapalające. Należało z tego rozumieć, że na przygotowywane „koktajle Mołotowa" milicja gotowa jest odpowiedzieć użyciem broni palnej.

W piątek 15 marca nastąpiło przesilenie. Podczas wiecu, który o godz. 10.00 znów odbył się pod „Żaczkiem" (według SB uczestniczyły w nim 3 tys. osób) i na którym przemawiali m.in. prorektorzy Adam Bielański i Władysław Siedlecki, studenci postanowili zrezygnować z planu kolejnego marszu na Rynek. Tego dnia odblokowano również akademiki. Trwał jednak strajk absencyjny, z różnym nasileniem na różnych uczelniach.

Według raportu Wydziału Organizacyjnego KC PZPR w poniedziałek 18 marca „w godzinach porannych w domach studenckich przy ulicy Piastowskiej, Reymonta, Racławickiej i innych liczne grupy pikietujących studentów uniemożliwiały swoim kolegom wyjście na zajęcia. Grupy pikietujące rozmieszczane są na poszczególnych piętrach, korytarzach i holach domów studenckich. Z poszczególnych domów studenckich wychodzą tylko nieliczne grupy, z których większość stanowią studenci zagraniczni"[13].

Również przed niektórymi budynkami uniwersytetu i AGH ustawiały się pikiety nawołujące do bojkotu zajęć. Według cytowanego raportu frekwencja na wykładach i ćwiczeniach wahała się od 10 do 30 proc słuchaczy, wyższa była jedynie na Akademii Medycznej i w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej. Wobec perswazji, ale także gróźb ze strony władz uczelni, wobec aresztowań, zatrzymań i przesłuchań stosowanych przez SB, w ciągu następnych dni pikiety przestały utrudniać udział w zajęciach, a liczba studentów bojkotujących wykłady szybko malała. W czwartek 21 marca krakowska prasa informowała już o normalnej frekwencji, co jednak nie było prawdą, ponieważ na niektórych kierunkach i latach studiów bojkot zajęć trwał jeszcze w następnym tygodniu.

Studencki protest w Krakowie miał charakter spontaniczny, a postawa władz uczelni oraz działania SB sprawiły, że nie udało się stworzyć ośrodka, który mógłby stanowić reprezentację środowiska studenckiego lub kierować akcją strajkową. Wprawdzie 13 marca podczas wiecu pod DS „Żaczek" i w obecności przedstawicieli władz UJ wyłoniono komitet studencki, zwany komitetem 25, jednak nie odegrał on poważniejszej roli. W odezwie, podpisanej przez jego członków, zwracano uwagę na problemy socjalne studentów („wadliwa polityka stypendialna i zasiłkowa"), na konflikty między pracownikami naukowymi i administracyjnymi a środowiskiem studenckim, na niewłaściwą politykę informacyjną władz uczelni. Nie było natomiast mowy o postulatach, które najczęściej pojawiały się na wiecach i były wyrażane w licznych ulotkach, takich jak ograniczenie cenzury czy przywrócenie autonomii szkół wyższych. Komitet żądał jedynie zwolnienia aresztowanych studentów oraz „ukarania funkcjonariuszy MO i ORMO odpowiedzialnych za brutalne i nieuzasadnione akcje wobec studentów środowiska warszawskiego i krakowskiego". Równocześnie w uchwale znalazły się fragmenty, mające – w opinii zebranych – ochronić członków komitetu przez represjami. Komitet odcinał się od „rozgrywek politycznych na szczeblu centralnym", a także deklarował przywiązanie do ustroju komunistycznego: „W pełni popieramy przemiany społeczne i ustrojowe, które zaszły w Polsce w dwudziestoleciu powojennym. Popieramy i uznajemy politykę zagraniczną PRL. Działamy z własnej woli w trosce o rozwój demokracji socjalistycznej w naszym kraju".

Uchwałę podpisało 25 członków komitetu: Bernard Bujwicki (Politechnika Krakowska), Jan Chrobak (Wyższa Szkoła Ekonomiczna), Wojciech Dorynek (Wyższa Szkoła Rolnicza), Jan Gordziałkowski (UJ), Andrzej Jabłoński (AGH), Antoni Jaromin (UJ), Janusz

[13] *Marzec 1968. Trzydzieści…*, t. 2, s. 146.

Kaczorowski (ASP), Jerzy Koblański (UJ), Marian Kozub (WSR), Jan Kraszewski (UJ), Wojciech Krzemień (WSE), Jan Matusiak (AGH), Jerzy Matuszyk (UJ), Józef Michalski (UJ), Jalu Morsztyn (UJ), Gwidon Rysiak (jedyny w komitecie pracownik naukowy, adiunkt na Wydziale Prawa UJ), Małgorzata Sobieraj (UJ), Andrzej Sosadeusz (WSE), Stanisław Stanaszek (WSE), Tomasz Swoboda (AGH), Jan Szewczyk (UJ), Ignacy Szopa (WSR), Bożena Świderska (PK), Paweł Zieliński (AGH), Jacek Żmuda (PK)[14].

Komitet, dość przypadkowy i pozostający pod presją władz uczelnianych, nie był w stanie wziąć na siebie odpowiedzialności za dalszy przebieg studenckich protestów i już w następnych dniach przestał działać. SB początkowo uważała go za legalny, równocześnie jednak przystąpiła do likwidowania komitetu nielegalnego, liczącego również ponad dwadzieścia osób, usiłującego nadać chaotycznym wystąpieniom studenckim charakter bardziej planowy i zorganizowany.

Tajny komitet powstał 16 marca i według SB odbył dziesięć spotkań. SB początkowo uważała, że został zawiązany już 14 marca, wydaje się jednak prawdopodobne, że przynajmniej w kilku przypadkach „bezpieka" traktowała jako nielegalne zebrania kawiarniane rozmowy w gronie paru jego członków. Pierwsze spotkanie odbyło się 16 marca o godz. 22.00 w DS „Żaczek" i widocznie nie rozstrzygnęło wszystkich podejmowanych kwestii, ponieważ kolejne rozpoczęło się w tym samym miejscu już następnego dnia, w niedzielę 17 marca, o godz. 8.00. W południe zebranie przeniesiono do akademika „Przewiązka" – najwyraźniej w „Żaczku" warunki przestały sprzyjać konspiracyjnym spotkaniom. W poniedziałek 18 marca o godz. 18.00 komitet spotkał się w akademiku przy ul. Reymonta 19, a we wtorek wieczorem w bloku B akademika przy ul. Bydgoskiej. Na tym spotkaniu podjęto decyzję o wznowieniu strajku okupacyjnego, jednak większość studentów obawiała się kontynuowania protestu. „Dla zrealizowania tej decyzji usiłowano w DS-ach organizować wiece, ale frekwencja na nich była bardzo mała"[15].

W środę 20 marca spotkanie komitetu (czy tylko kilku osób?) odbyło się w Duszpasterstwie Akademickim „Beczka" u ojców dominikanów, kolejne w niedzielę 24 marca znów w „Żaczku". Według SB „na posiedzenia można było wchodzić wyłącznie na podstawie znajomości uprzednio ustalonego hasła"[16].

Ostatnie trzy zebrania według SB miały odbyć się w lokalach publicznych: 26 marca w kawiarni „Ratuszowa" na Rynku, a 29 marca i 5 kwietnia w klubie studenckim „Pod Jaszczurami". Były to jednak raczej spotkania towarzyskie, którym SB starała się nadać rangę tajnych narad. „Na zebraniach, a szczególnie w dniu 29 III 68 r. w klubie studenckim »Pod Jaszczurami«, na którym to spotkaniu uszestnicz[ył]o 5 osób, w tym 4 studentki, omawiane były sprawy związane z wystąpieniami studentów, wskazywano na konieczność zmian we władzach państwowych oraz zastanawiano się nad działalnością ruchu studenckiego w nowej sytuacji. Proponowano także kontynuowanie działalności nielegalnego komitetu, poprzez organizowanie wokół siebie kilkunastoosobowych grup studentów z różnych uczelni, zorganizowanie skrzynek kontaktowych, opracowywanie ulotek oraz nawiązanie kontaktów z robotnikami z zakładów pracy"[17].

„Bezpieka" z trudem zdołała ustalić personalia większości członków tajnego komitetu. W końcu kwietnia posiadała informacje o szesnastu osobach, o dwóch dalszych zbierała dane, kolejnych sześć znała jedynie z imion lub rysopisów (np.: „Renata lub Irena – studentka SN,

---

[14] AIPN Kr, 056/83, t. 1, Uchwała Komitetu wyłonionego przez studentów uczelni Krakowa, k. 16–19.
[15] *Ibidem*, 056/80, t. 2, Sprawozdanie z pracy Grupy IV..., k. 17.
[16] *Ibidem*, 056/83, t. 1, Plan czynności do sprawy operacyjno-śledczej krypt. „S-68", k. 184.
[17] *Ibidem*, k. 187.

nosi okulary"). Według dokumentu opracowanego przez porucznika S. Pawełka, funkcjonariusza Wydziału Kontroli Ruchu Granicznego Komendy Wojewódzkiej MO, członkami tajnego komitetu byli: Jacek Frydrych (Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna), Julian Gasiun (UJ), Andrzej Kierc (PWST), Witold Kołder (absolwent prawa UJ), Zygmunt Korus (AGH), Bogdan Kuniecki (UJ), Maria Kupczak (UJ), Janina Lechowicz (UJ), Roman Marzec (PWST), Jan Matusiak (AGH), Jerzy Milewski (PK), Jalu Morsztyn (UJ), Grażyna Mroczkowska (AGH), Aleksander Płazak (UJ), Jan Rolewicz (PK), Maciej Załubka (AGH)[18]. Jak wynika z innego dokumentu, w zebraniach tajnego komitetu brali też udział m.in.: Józef Jeleński, Karol Płoński (AGH), Jacek Smagowicz (pracownik administracyjny UJ), Maria Szpineter (nauczycielka w szkole muzycznej) oraz Elżbieta Załubka[19].

Ostatecznie SB zdołała ustalić, że w skład komitetu wchodziło 27 osób, jednak nadal znano tylko rysopisy niektórych z nich. W kwietniu trzech członków aresztowano (Juliusz Gasiun, Witold Kołder i Bogdan Kuniecki), sześciu innym prokurator przedstawił zarzuty, odpowiadali jednak z wolnej stopy. W sprawozdaniu SB nieco na wyrost podano, że ustalono „daty i miejsca zebrań tajnego komitetu, ujawniono nazwiska zebranych, obowiązujące hasła oraz treść rozmów, jakie prowadzono na tych zebraniach". Ustalono także, że członkowie komitetu Kołder i Kuniecki na temat marcowych protestów przeprowadzili rozmowy z profesorami Adamem Bielańskim i Konstantym Grzybowskim. Zidentyfikowane zostały dwie maszyny do pisania oraz powielacz, na których sporządzano ulotki[20].

Po aresztowaniu liderów międzyuczelnianego tajnego komitetu zawiązał się kolejny studencki komitet (według SB liczący osiem osób), działający już po wygaśnięciu protestów i planujący ich wznowienie w kwietniu oraz 1 maja, w związku z oficjalnym świętem. Za przywódców tej grupy, która w końcu kwietnia wyprodukowała około tysiąca ulotek, SB uważała Zbigniewa Grochala i Leonarda Neugera (obaj studenci UJ). Również i ten komitet został zlikwidowany w wyniku aresztowań[21].

Według SB „ostatnim przejawem działalności nielegalnej w środowisku studenckim było rozkolportowanie w dniu 30 IV 1968 r. kilkudziesięciu ulotek nawołujących do milczącej manifestacji w dniu 1 Maja. Autorzy ulotek pisanych odręcznie zostali ustaleni"[22].

„Bezpieka" tropiła wszelkie przejawy solidarności krakowskiego środowiska naukowego z protestami studenckimi. Spośród wystąpień zbiorowych za najbardziej niebezpieczną uznała odezwę pracowników Instytutów Matematyki i Fizyki UJ, uchwaloną w niedzielę 17 marca jako komentarz do apelu rektora i władz UJ, nawołującego do powrotu na zajęcia. Głosiła ona: „My Matematycy i Fizycy [...] przekazując Wam Odezwę Rektora i Senatu UJ do Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego z dnia 16 b.m. jednocześnie wyrażamy szacunek dla wielkich ideałów, o które walczycie i łącząc się solidarnie z Wami oczekujemy Was w salach wykładowych i pracowniach naszych Instytutów"[23].

Począwszy od marca, przez kilka następnych miesięcy SB kompletowała rozmaite listy pracowników naukowych, podejrzanych o sympatyzowanie z protestami studenckimi. Już 18 marca sporządzono listę 33 osób „solidaryzujących się i popierających ostatnie zajścia wśród studentów", na której znaleźli się m.in. profesorowie: Józef Buszko, Marian Cieślak, Konstanty Grzybowski, Jerzy Janik, Henryk Niewodniczański, Jacek Szarski (wszyscy

---

[18] *Ibidem*, k. 185–186.
[19] AIPN Kr, 056/83, t. 1, Wykaz członków nielegalnego komitetu studenckiego, k. 178–180.
[20] *Ibidem*, k. 181.
[21] AIPN Kr, 056/80, t. 2, Sprawozdanie z pracy Grupy IV..., k. 17.
[22] AIPN Kr, 056/83, t. 1, Informacja o aktualnej sytuacji w środowisku studenckim, k. 246–247.
[23] *Ibidem*, Do studentów matematyki i fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, k. 15.

z UJ), Ignacy Zarębski (WSP); docenci: Jan Górecki, Stanisław Nahlik, Marek Sobolewski (wszyscy z UJ), Edward Łukawer (WSP), Gwidon Szefer (PK); adiunkci i asystenci: Andrzej Kubas, Stanisław Piwowarski, Zofia i Piotr Radzikowscy, Jacek Szwaja, Piotr Wysocki (wszyscy z UJ), Leszek Bednarczuk (WSP), Ryszard Rzepisko (AGH). Wśród wymienionych byli także członkowie PZPR[24]. Kolejny „Wykaz naukowców, których materiały operacyjne są w opracowaniu" (bez daty), zawierał nazwiska 75 osób, w większości z UJ, ale również z AGH, WSR, AM i politechniki[25]. „Sprawozdanie z pracy grupy operacyjnej po zagadnieniu naukowo-twórczym od dnia 4 IV 1968 r." obejmowało już listę 112 osób, które „inspirowały młodzież studencką do wichrzycielskich wystąpień w okresie wypadków marcowych lub też bezpośrednio zajęły wrogą, syjonistyczną postawę. W stosunku do tych osób ze środowiska naukowego, których działalność została udokumentowana, opracowano informacje dla kierownictwa służbowego". Spośród nich wytypowano następnie sześćdziesiąt zasługujących „na dalsze zainteresowanie operacyjne". Była to lista pracowników różnych uczelni i instytucji naukowych, z liczną reprezentacją naukowców z AM, choć najbardziej zwracał uwagę fakt umieszczenia w tym gronie aż osiemnastu pracowników Wydawnictwa Muzycznego[26].

Podobnie w sprawozdaniu z czynności operacyjnych, sporządzonym 28 maja 1968 r., wymieniano 64 osoby o „negatywnej postawie", w większości z AM (wśród wymienionych byli m.in. prof. Julian Aleksandrowicz, prof. Józef Bogusz i doc. Antoni Kępiński), a także z Wydawnictwa Muzycznego (22 osoby, wśród nich dyrektor Mieczysław Tomaszewski, redaktorzy Teresa Chylińska, Stefania Drzewiecka, Piotr Poźniak, Irena Żmigród). Wyjaśnienie tej niezwykłej nadreprezentacji pracowników wydawnictwa próbował dać w cytowanym dokumencie „kontakt operacyjny", używający pseudonimu „CZ", pracujący w tamtejszej administracji: „Stanowi ono azyl polityczny dla byłych arystokratów, bogatych ziemian i mieszczaństwa, o poglądach politycznych przeciwstawnych obecnej ideologii i ustrojowi, wojujących katolików i wojujących przeciwników ustroju PRL, karierowiczów wszelkiego autoramentu"[27].

„Bezpieka" zajmowała się nie tylko obserwacją osób posądzanych o sympatyzowanie ze zbuntowaną młodzieżą. Pracowicie sporządzała też listy osób podejrzanych z przyczyn rasowych. Z 23 maja pochodził wykaz pracowników naukowo-dydaktycznych UJ pochodzenia żydowskiego, zawierający 33 nazwiska[28]. Notatka z 28 maja wyliczała z kolei pracowników WSP – zdaniem „kontaktu operacyjnego" ps. „Las" – pochodzenia żydowskiego[29].

Major Zygmunt Gliński, kierownik Grupy IV (Operacyjnej) Wydziału III rozesłał do innych wydziałów listę 42 osób („solidaryzowali się ze studentami i popierali ich wrogie wystąpienia") wraz z pytaniem, czy koledzy dysponują jakimiś materiałami na ich temat. Na tej liście (zawierającej sporo błędów i przekręconych nazwisk) wymienieni zostali m.in.: Adam Bielański, Karol Estreicher, Konstanty Grzybowski, Bronisław Łagowski, Edward Łukawer, Stanisław Nahlik, Stefan Ritterman, Paweł Sarnecki, Marek Sobolewski, Kazimierz Wyka i Stanisław Żarnecki.

---

[24] *Ibidem*, Wykaz pracowników naukowych solidaryzujących się i popierających ostatnie zajścia, k. 312–319.
[25] *Ibidem*, Wykaz naukowców, których materiały operacyjne są w opracowaniu, k. 274–275.
[26] *Ibidem*, Sprawozdanie z pracy grupy operacyjnej po zagadnieniu naukowo-twórczym od dnia 4 IV 1968 r., k. 278–281.
[27] *Ibidem*, Sprawozdanie z czynności operacyjnych w Grupie IV Wydziału III, 28 V 1968 r. k. 282–285.
[28] *Ibidem*, Wykaz pracowników naukowo-dydaktycznych UJ pochodzenia żydowskiego, 23 V 1968 r., k. 286–288.
[29] *Ibidem*, Notatka dotycząca naukowców WSP w Krakowie, 28 V 1968 r., k. 289.

SB zbierała też informacje o studentach, których należy poddać obserwacji lub represjonować. Niemal codziennie kompletowano nowe listy. Wspomniana już notatka z 12 marca została uzupełniona 15 marca o wykaz prowodyrów i nakłaniających do nieodpowiedzialnych ekscesów, zawierający nazwiska siedemnastu osób[30]. W dwa dni później, 17 marca, przygotowano wykaz osób proponowanych do wcielenia do służby wojskowej, obejmujący 38 studentów uniwersytetu, AGH i politechniki. Na liście znaleźli się m.in.: Jan Gordziałkowski (UJ; „uczestniczył aktywnie we wszystkich zbiegowiskach"), Kazimierz Grelak (PK; „zawoził ulotki do robotników w Nowej Hucie"), Mirosław Handke (UJ; „na zajęciach krytykuje posunięcia partii i rządu oraz teorię marksistowską, nawoływał do strajku"), Ryszard Legutko (UJ; „był organizatorem wystąpień"), Michał Toboła (PK; „utrzymuje kontakty z innymi ośrodkami studenckimi w kraju"), Wojciech Zamarski (AGH; „zastanawia się nad zdobyciem broni, a nawet utworzeniem warsztatu do jej produkcji celem użycia przeciwko władzy"), Wiktor Zwarysiewicz (UJ; „rozpowszechnia ulotki m.in. w miejskich środkach komunikacji")[31]. Przygotowany 18 marca wykaz osób wyróżniających się w ekscesach studenckich, uczęszczających na Uniwersytet Jagielloński, zawierał nazwiska 107 studentów (w tym 29 kobiet)[32].

Najcięższe represje objęły kilkadziesiąt osób, skazanych przez sądy lub Kolegia Karno-Administracyjne. Za udział w nielegalnych związkach (komitety studenckie), produkcję i kolportaż ulotek oraz „wrogie wystąpienia w miejscu publicznym" na kary pozbawienia wolności sądy skazały sześć osób, ponadto osiem osób otrzymało kary pozbawienia wolności z zawieszeniem, a cztery – kary grzywny. Za „zakłócanie porządku w miejscu publicznym", udział w demonstracjach, kolportaż ulotek, zrywanie oficjalnych obwieszczeń lub plakatów kolegia skazały szesnaście osób na kary aresztu, a 27 osób na kary grzywny. Siedemdziesiąt osób spędziło 48 godzin w milicyjnych aresztach. Informacje o 52 studentach „bezpieka" przesłała władzom uczelni; na tej podstawie podejmowano decyzje o zawieszeniu w prawach studenta na rok. Dziesięciu pracowników naukowych krakowskich szkół wyższych zostało usuniętych z pracy, inni – jak prorektor UJ prof. Adam Bielański czy dziekan Wydziału Prawa prof. Marian Cieślak – zostali odwołani z pełnionych funkcji[33].

Podstawowym źródłem informacji o nastrojach i działalności środowiska studenckiego i naukowego byli „tajni współpracownicy", a także „kontakty operacyjne", czyli najczęściej pracownicy uczelni, którzy z racji zawodu (praca w administracji, np. w kadrach) lub funkcji partyjnej (np. sekretarze uczelnianych organizacji PZPR) zobowiązani byli składać donosy. Wśród studentów do kategorii „kontaktów operacyjnych" zaliczali się zwykle niektórzy działacze organizacji studenckich, studenci zatrudnieni np. w recepcjach hoteli akademickich, kierownicy klubów itp. Grupa Operacyjna zajmująca się krakowskimi uczelniami (Grupa IV Wydziału III) na początku 1968 r. korzystała z donosów 24 „tajnych współpracowników". W ciągu roku pozyskano 31 nowych agentów, ponadto dwóch przejęto z innych wydziałów, również dwóch przekazano do innych jednostek, a ze współpracy ośmiu zrezygnowano. 31 grudnia 1968 r. „na stanie" Grupy IV znajdowało się 47 „tajnych współpracowników", korzystano z sześciu „lokali kontaktowych" (istniała specjalna kategoria „tajnych współpracowników", którzy udostępniali „bezpiece" swoje mieszkania bądź na spotkania z donosicielami, bądź na przyjmowanie tajnej korespondencji) oraz z dwóch mieszkań konspiracyjnych[34].

---

[30] *Ibidem*, Wykaz prowodyrów i nakłaniających do nieodpowiedzialnych ekscesów, 15 III 1968 r., k. 111–114.
[31] *Ibidem*, Wykaz osób proponowanych do wcielenia do służby wojskowej, 17 III 1968 r., k. 103–110.
[32] *Ibidem*, Wykaz osób wyróżniających się w ekscesach studenckich, uczęszczających na Uniwersytet Jagielloński, 18 III 1968 r., k. 128–142.
[33] AIPN Kr, 056/80, t. 2, Sprawozdanie z pracy Grupy IV..., k. 33–35.
[34] *Ibidem*, k. 37.

Jednak to nie „tajni współpracownicy" stanowili najważniejszy element „sieci", czyli zespołu informatorów pracujących na potrzeby „bezpieki". Zwykle liczniejsi od TW byli donosiciele zakwalifikowani jako „kontakty operacyjne". W środowisku pracowników naukowych Grupa IV dysponowała sześcioma TW, czterema byłymi TW (ponownie wykorzystywanymi) oraz aż 48 KO. Wśród „tajnych współpracowników" byli m.in. „Michele" i „Kilia" na UJ, „Marian" i „Ingrid" na AGH, „Magister" na WSP[35].

Wprawdzie krakowski Marzec zakończył się w ostatnich dniach kwietnia, jednak działalność niektórych grup trwała jeszcze jesienią i była nadal bacznie obserwowana przez „bezpiekę". W raportach i sprawozdaniach z tego okresu odnotowano kilka niepokojących faktów:

„W dniu 11 XI 1968 w nocy N.N. sprawca podłączył się do instalacji radiowęzła w D[omu]A[kademickim] AGH przy ul. Reymonta 17 i nadał kilkunastominutową audycję o wrogiej treści nawołującej m.in. do postulatów studenckich z marca; w miesiącach listopadzie i grudniu w pobliżu domów studenckich przy ul. Dzierżyńskiego i Bydgoskiej oraz głównego budynku UJ nastąpił kolportaż ulotek, których treść skierowana była przeciwko uchwałom V Zjazdu Partii; w tym samym okresie w kilku punktach Krakowa miały miejsce trzykrotne fakty kolportażu kilkudziesięciu sztuk ulotek noszących podpis »Komandosi«. Nawoływały one młodzież studencką do organizowania małych nielegalnych grupek, które podejmowałyby działalność, bez łączenia się w jedno kierownictwo. Wzywały one również do wyrażenia solidarności z sądzonymi w Warszawie »komandosami« przez przerwanie na pewien czas zajęć na uczelniach"[36].

Również ocena postawy środowiska naukowego nie wypadała zbyt optymistycznie. Anonimowy funkcjonariusz Wydziału III SB informował w kwietniu 1969 r.: „Tendencje do rewizjonowania [*sic*!] nadal wykazują: Marek Sobolewski, Barbara Sobolewska, Andrzej Kubas, Paweł Sarnecki, Andrzej Zoll, Jacek Szwaja, Ewa Chojecka, Danuta Abrachamowicz i inni, których postawy i zachowanie są przez nas obserwowane. Ludzie ci do głoszenia swoich przeciwnych socjalizmowi poglądów wykorzystują niejednokrotnie legalne i istniejące stowarzyszenia, sympozja naukowe, posiedzenia katedr itp. Ich wroga postawa sprowadza się do: nie zgadzania się z oceną Partii i Rządu wydarzeń marcowych i sytuacji w Czechosłowacji, wytwarzania niewiary w wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalizmem, podrywania autorytetu naszej partii i władz i pochwalania wszystkiego, co zachodnie"[37].

Chociaż Kraków był jedynym miastem akademickim w regionie, swój marcowy epizod miał także powiatowy Tarnów. Już w środę 13 marca miejscowa „bezpieka" zaalarmowana została wiadomościami o pojawieniu się w szkołach ulotek nawołujących do solidarności ze studentami. Następnego dnia wczesnym wieczorem na głównej ulicy grupa młodzieży wznosiła antyreżimowe okrzyki: „Precz z Gomułką, precz z rządem, niech żyje młodzież!". Wybuch nastąpił jednak kilka dni później, w środę 20 marca. Na pl. Kazimierza zebrało się około siedmiuset młodych ludzi, którzy palili gazety i wołali: „Prasa kłamie", a następnie ruszyli pochodem pod bursę słuchaczy policealnego Studium Nauczycielskiego. Gdy tłum, który urósł już do około półtora tysiąca osób, zawrócił znów w stronę pl. Kazimierza, nastąpił atak milicji. Młodzi ludzie odpowiedzieli okrzykami: „Gestapo" i kamieniami, a milicja użyła gazu łzawiącego i pałek. Do starć ulicznych doszło również następnego dnia, a 22 i 23 marca nadal podejmowane były próby zorganizowania kolejnych demonstracji.

---

[35] AIPN Kr, 056/83, t. 1, Wykaz tajnych współpracowników oraz KO posiadanych przez grupę operacyjną, k. 290–292.

[36] *Ibidem*, 056/80, t. 2, Sprawozdanie z pracy Grupy IV..., k. 21–22.

[37] *Ibidem*, 056/3, t. 58, Obecna postawa i zachowanie się elementów wichrzycielskich ujawnionych w wydarzeniach marcowych, kwiecień 1969 r., k. 271–272.

MO i SB zatrzymały 114 osób, dwanaście spośród nich sąd powiatowy skazał na cztery i trzy miesiące aresztu, zaś sześć osób KKA ukarało aresztem. Wśród zatrzymanych większość stanowili młodzi robotnicy i pracownicy tarnowskich zakładów, było tam jednak także 23 uczniów szkół średnich[38].

Fakty kolportażu ulotek i nalepiania plakatów „bezpieka" odnotowała również w Nowym Sączu, Limanowej, Zakopanem, Myślenicach, Brzesku, Miechowie, Olkuszu i Oświęcimiu[39].

W raporcie omawiającym sytuację na uczelniach w okresie wakacyjnym (z 13 lipca 1968 r.) zanotowano opinię, która obligowała „bezpiekę" do dalszej, wytężonej pracy: „Wśród części studentów biorących udział w dyskusjach nad wspomnianymi wyżej problemami przeważała opinia, że działalność środowiska studenckiego będzie kontynuowana i to niedługo, bo już z nowym rokiem akademickim. W przeprowadzonych rozmowach spekulowano, że już październik może przynieść ożywienie działalności studentów, zwłaszcza, iż będzie to okres kampanii przedzjazdowej"[40].

Nie sprawdziły się prognozy przywoływane w raportach SB. Na „ożywienie działalności studentów" trzeba było poczekać kolejne osiem lat.

[38] Por. R. Terlecki, *Tarnowskie dni chwały*, „Dziennik Polski", 14 III 2003.
[39] AIPN Kr, 056/80, t. 2, Sprawozdanie z pracy Grupy IV..., k. 20.
[40] *Ibidem*, 056/83, t. 1, Informacja o aktualnej sytuacji w środowisku studenckim, 13 VII 1968 r., k. 248.

Małgorzata Choma-Jusińska

Lublin

Zagadnienie Marca 1968 w Lublinie nie doczekało się, jak dotąd, pełnego opracowania. Artykuł ten jest próbą spojrzenia na lubelski Marzec przede wszystkim oczami władz. Powstał na podstawie akt wojewódzkich struktur PZPR, wojewódzkich i powiatowych struktur SB, analiz Komitetu Centralnego PZPR, lokalnej prasy – „Sztandaru Ludu" (organu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie) i „Kuriera Lubelskiego" – uzupełnionej korespondencją lubelskich studentów, kontrolowaną przez „bezpiekę" oraz dokumentami Komisji Dyscyplinarnej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

W 1968 r. w województwie lubelskim z ponad kilkudziesięciotysięcznej przedwojennej społeczności żydowskiej pozostało jedynie ponad 450 osób[1]. Nie było to zwarte środowisko, choć instytucją skupiającą przynajmniej część tych osób był lubelski oddział Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów. Wojna sześciodniowa spowodowała naturalne ożywienie i dyskusje wśród osób pochodzenia żydowskiego. Wywołało to z kolei wzrost zainteresowania tą grupą, zwłaszcza ze strony Wydziału III SB. „Elementem syjonistycznym" – jak to nazywano w dokumentach – zajmowała się Grupa III Wydziału III[2]. Początkowo „kontroli operacyjnej" podlegało przynajmniej kilkanaście osób, głównie mieszkańców Lublina, inteligentów, często na kierowniczych stanowiskach[3]. Z czasem zainteresowanie SB objęło kolejne osoby, również młodzież żydowską spotykającą się w klubie przy TSKŻ oraz pojedyncze osoby „narodowości polskiej", które wyrażały opinie „wrogie" czy „proizraelskie".

---

[1] Nie dysponujemy informacjami na temat struktury zawodowej osób pochodzenia żydowskiego w 1967 r. w województwie lubelskim. W 1972 r. spośród 321 osób, które pozostały, 52 miały wyższe wykształcenie, 72 – pracowały w instytucjach państwowych, 12 – w instytucjach społecznych, 32 – w uczelniach, 7 – w służbie zdrowia, 17 miało tzw. prywatne inicjatywy, 35 było na rencie lub emeryturze, a pozostałe 146 osób stanowili niepracujący, w tym młodzież (*Mapa polityczna Lublina*, Lublin 1973, s. 4–5, dokument w zbiorach prof. dr. hab. Emila Horocha).

[2] AIPN Lu, 078/7, Informacja o stanie pracy operacyjnej Wydziału III w okresie przedzjazdowym, 7 XI 1968 r., k. 105; *ibidem*, 078/8, Informacja o rozwoju pracy operacyjnej na odcinku rozpoznania i przeciwdziałania wrogiej bądź opozycyjnej działalności politycznej, 6 X 1968 r., k. 99. Szerzej o posiedzeniu Kolegium MSW ds. Operacyjnych 28 VI 1968 r. zob. K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek"*, Warszawa 1998, s. 283–284; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 170. W archiwum Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Lublinie była specjalna teczka pt. Dokumenty dot[yczące] ob[ywateli] narodowości żydowskiej – wykazy, protokoły świadków i podejrzanych, informacje, wywiady, pisma, meldunki, zawierająca materiały datowane od 1947 r., dotyczące m.in. przesiedleń Żydów po wojnie oraz przestępstw gospodarczych, a w mniejszym stopniu kontaktów z Izraelem. Z 1967 i 1968 r. pochodzą meldunki na temat postaw osób pochodzenia żydowskiego.

[3] Dokonując „kontroli operacyjnej" danej osoby, funkcjonariusze SB zakładali sprawy operacyjne i wykorzystywali dostępne metody pracy operacyjnej w celu zebrania wszelkich informacji na temat osoby poddanej tej procedurze i jej „wrogiej" działalności". Celem prowadzonych przez SB spraw była weryfikacja podejrzeń o prowadzenie lub zamiar prowadzenia przez osobę lub grupę osób działalności uznawanej przez władze za „wrogą", a w przypadku potwierdzenia ich – zebranie dalszych informacji na temat tejże działalności. Sprawy operacyjne dotyczyły także czynów, co do których zachodziło podejrzenie, że dokonano ich celowo (np. awarie) i których sprawcy nie byli znani – funkcjonariusze gromadzili informacje na temat okoliczności zdarzenia i ustalali winnego. Korzystali przy tym z wiedzy przekazanej przez „osobowe źródła informacji", z podsłuchów, przeszukań, obserwacji, kontroli korespondencji (wyjaśnienie pojęć stosowanych przez SB od 1956 r. zob. Ł. Kamiński, *Lingua securitatis*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2003, nr 1, s. 209–216).

Wśród skrzętnie zebranych opinii funkcjonariusze SB odnotowywali przede wszystkim słowa poparcia dla Izraela. Lubelscy i chełmscy prawnicy zorganizowali nawet na jego cześć przyjęcia towarzyskie. Uczestnicy spotkań w TSKŻ zarzucali państwom socjalistycznym nakłanianie Arabów do konfliktu z Izraelem, a władzom PRL – prowokowanie nastrojów antysemickich, m.in. poprzez nierzetelne informacje w mediach, co oceniali jako politykę sprzeczną z odczuciami większości społeczeństwa polskiego, sprzyjającego Izraelowi. W placówkach kulturalnych w czasie odczytów na temat konfliktu bliskowschodniego młodzież żydowska publicznie protestowała przeciwko stanowisku władz PRL. Mimo to, tylko pojedyncze osoby deklarowały wówczas chęć wyjazdu z Polski[4].

Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Izraelem i wystąpienie Gomułki na VI Kongresie Związków Zawodowych osoby pochodzenia żydowskiego przyjęły z oburzeniem, ale i obawą, że władze zastosują wobec nich realne szykany. Odtąd dyskusje na temat sytuacji politycznej prowadzone były głównie w gronie zaufanych osób, a 26 lipca lubelski TSKŻ wydał nawet oświadczenie potępiające „agresję Izraela”[5].

Lublin był ośrodkiem akademickim o specyficznym charakterze, o czym zadecydowało istnienie – obok czterech uczelni państwowych (UMCS, Wyższej Szkoły Inżynierskiej, Wyższej Szkoły Rolniczej i Akademii Medycznej) – Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Łącznie w Lublinie studiowało ponad 16 tys. osób. Środowisko akademickie szczególnie dotknęła polityka kulturalna władz w okresie rządów Gomułki. Z relacji ówczesnego studenta filologii polskiej UMCS wynika, że w jego otoczeniu dotkliwe odczuwano zwłaszcza trudności w dostępie do literatury polskiej i obcej ukazującej się na Zachodzie oraz ograniczenia swobody wypowiedzi, nawet w tekstach literackich[6]. W opinii SB napięcie po ostatnim przedstawieniu *Dziadów* budziły w środowisku akademickim informacje odwołujące się do uczuć narodowych Polaków, np. plotka, że sztukę zdjęto po interwencji ambasadora ZSRR[7]. Na UMCS dopiero 5 i 6 marca pojawiły się ulotki z apelem o walkę w obronie wolności, ale nie odnotowano jeszcze wówczas zorganizowanych wystąpień[8].

Informacje docierające w lutym z Warszawy wyraźnie ożywiły także dyskusje na temat sytuacji w PZPR i spodziewanych zmian w jej kierownictwie. Z analizy dokumentów wynika, że w odczuciu społecznym Gomułkę na stanowisku I sekretarza KC PZPR miał zastą-

---

[4] AIPN Lu, 043/97, Notatki, 19 VII 1967 r., k. 389–395; *ibidem*, Notatki, 18 VIII 1967 r., k. 401–407; *ibidem*, Notatki, 14 XI 1967 r., k. 424, 426, 427; AIPN Lu, 078/8, Informacja o rozwoju pracy operacyjnej na odcinku rozpoznania..., k. 99–102.

[5] AIPN Lu, 078/8, Informacja o rozwoju pracy operacyjnej na odcinku rozpoznania..., k. 99, 101–102. Brak bliższych danych o okolicznościach uchwalenia tego oświadczenia.

[6] Wypowiedź Ryszarda Setnika w czasie spotkania zorganizowanego przez Wydział Politologii UMCS, 17 III 2003 r.

[7] AIPN, 0746/39, Informacja dotycząca szkodliwych spekulacji politycznych w niektórych środowiskach, 11 III 1968 r., k. 16; *ibidem*, Analiza wydarzeń związanych z wystąpieniami studenckimi na terenie Lublina, 26 III 1968 r., k. 69–70.

[8] AP Lublin, KW PZPR, 51/VII/25, Informacja o znalezieniu na terenie uczelni w Lublinie ulotek antypaństwowych, 7 III 1968 r., k. 43–45. Lubelscy aktorzy prawdopodobnie nie zareagowali na przesłane im oświadczenie Komisji Programowej Stowarzyszenia Polskich Aktorów Teatru i Filmu, w którym domagano się m.in. przywrócenia *Dziadów* na scenę oraz dialogu środowisk twórczych z władzami partyjnymi i państwowymi w sprawach polityki kulturalnej (AIPN, 0746/40, Meldunek, 7 III 1968 r., k. 8; AP Lublin, KM PZPR w Lublinie, 62/2219, Pismo Mariana Mellera, wiceprezesa SPATiF, 27 II 1968 r., k. 224–226). Dopiero w kwietniu na meldunku SB odręcznie dopisano: „Dyrektor Teatru im. Osterwy [...] (**Żyd**) [podkreślenie – M.Ch.–J.] poinformował KM PZPR, iż pięciu aktorów opracowało rezolucję w obronie Dejmka, pod którą zbierają podpisy. W rozmowie z instruktorem KM odmówił podania nazwisk tych aktorów.” (AIPN, 0746/41, Informacja dotycząca ostatnich wydarzeń, 3 IV 1968 r., k. 102).

pić Edward Gierek lub Mieczysław Moczar. Wspominano o dymisji przewodniczącego Rady Państwa Edwarda Ochaba ze względu na zły stan zdrowia. W kręgach wojskowych i robotniczych najwięcej emocji budziły ewentualne zmiany w Ministerstwie Obrony Narodowej i wśród kadry oficerskiej. W Lublinie, podobnie jak w całym kraju, powtarzano plotki o żydowskim pochodzeniu Mariana Spychalskiego i jego żony, mianowaniu Żydów na wysokie stanowiska w wojsku. SB notowała obawy, że sytuacja ta mogła grozić przekazywaniem tajemnic wojskowych do „wrogich ośrodków"[9].

Już wówczas stosunkowo dużo miejsca w opisach nastrojów społeczeństwa Lublina, przekazywanych do kierownictwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zajmowały wypowiedzi o konsekwencjach „nadreprezentacji" osób pochodzenia żydowskiego na wysokich stanowiskach partyjnych i państwowych. „Żydzi-syjoniści" mieli m.in. inspirować incydenty w czasie przedstawień *Dziadów*, przemycając w sztuce „obce politycznie treści", oraz doprowadzić do konfliktu części inteligencji z władzami. Oskarżano Żydów o spowodowanie trudności gospodarczych w Polsce i doprowadzenie do podwyżek cen mięsa w 1967 r.[10] Jednocześnie dokumenty SB pokazują także, że niektórzy krytycznie oceniali kosztowne wspieranie przez Polskę Arabów. Obawiano się bowiem rozszerzenia konfliktu bliskowschodniego na Europę.

Spodziewane zmiany personalne w PZPR część lubelskiej inteligencji kojarzyła z ówczesną sytuacją w Czechosłowacji, interpretowaną najczęściej jako usunięcie ze stanowisk osób związanych z Moskwą i w konsekwencji większe zbliżenie z Zachodem, mając nadzieje na podobne zmiany polityczne w Polsce[11].

Dopiero po zajściach w Warszawie 8 i 9 marca napięcie w Lublinie wyraźnie wzrosło[12]. Pojawiały się głosy poparcia dla studentów i ataki na partię za „ograniczanie swobód demokratycznych, zahamowanie rozwoju kultury polskiej itp." Przywoływane przez SB opinie wypowiadały różne osoby, w tym członkowie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, ale najbardziej poruszone były środowiska akademickie. Szczególną dezaprobatę budziło brutalne użycie „sił porządkowych" wobec studentów. Powtarzano też plotkę o śmierci studentki[13]. „Bezpieka" winą za radykalizowanie nastrojów na uczelniach obarczyła troje wykładowców przyjeżdżających z Warszawy, jak podkreślano – pochodzenia żydowskiego: prof. Marię Żmigrodzką, doc. Jakuba Litwina, kierownika Katedry Filozofii Społecznej na Wydziale Ekonomii UMCS, oraz prof. Józefa Parnasa, kierownika Katedry i Zakładu Mikrobiologii Lekarskiej AM w Lublinie[14].

---

[9] AIPN, 0746/39, Informacja dotycząca szkodliwych spekulacji politycznych w niektórych środowiskach, 21 II 1968 r., k. 2–3; *ibidem*, Informacja dotycząca nastrojów w środowisku lubelskim w związku z zaistniałymi zajściami na terenie Warszawy, 11 III 1968 r., k. 16.

[10] *Ibidem*, Informacja dotycząca szkodliwych spekulacji politycznych w niektórych środowiskach, 22 II 1968 r., k. 10.

[11] *Ibidem*, k. 9–10, 12.

[12] Informacje o tym, co działo się w Warszawie docierały do Lublina różnymi drogami. W Lublinie studiowała grupa mieszkańców Warszawy. W stolicy 7 i 8 marca był przewodniczący Rady Uczelnianej Zrzeszenia Studentów Polskich na KUL Janusz Bazydło. Wg niepotwierdzonych informacji z Warszawy do Lublina z apelem o akcję solidarnościową przyjechał przedstawiciel protestujących studentów stolicy (AIPN Lu, 023/20, Pismo od naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Lublinie do naczelnika Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW, 18 III 1968 r., k. 63; *ibidem*, Szyfrogram od naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Lublinie do naczelnika Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW, 19 III 1968 r., k. 118).

[13] AIPN, 0746/41, Notatka informacyjna nr 3, 12 III 1968 r., k. 157.

[14] *Ibidem*, 0746/39, Analiza wydarzeń związanych z wystąpieniami studenckimi na terenie Lublina, 26 III 1968 r., k. 69–70. Maria Żmigrodzka była historykiem literatury, od 1948 r. pracowała w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Jakub Litwin był kierownikiem katedry w Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie oraz pracownikiem Instytutu Filozofii i Socjologii PAN; od 1968 r. do śmierci

Poza uczelniami i wśród robotników – zdaniem funkcjonariuszy MSW – najczęstsze były opinie o zbytniej pobłażliwości władz wobec młodych ludzi („niedługo to zechcą obalić rząd"), zwłaszcza tych wywodzących się z dobrze sytuowanych rodzin. Oczekiwano zaostrzenia „klasowych" kryteriów doboru kandydatów na studia[15].

SB dopiero 5 marca oficjalnie powiadomiła lubelski aktyw partyjny, władze uczelni i organizacji młodzieżowych oraz „aktyw placówek kulturalnych" o napiętej sytuacji w Warszawie. Działacze partyjni rozpoczęli prewencyjne rozmowy ze studentami[16]. 7 marca w czasie narady w KW PZPR dyskutowano na temat przeciwdziałania wystąpieniom studenckim w Lublinie[17]. 10 marca oświadczenia potępiające zajścia w Warszawie wydali rektorzy państwowych uczelni[18]. Tak samo postąpili uczestnicy sprawozdawczo-wyborczej konferencji Związku Młodzieży Wiejskiej oraz rada okręgowa i rady uczelniane ZSP[19]. ZMW zachęcał 10 marca swoich członków do podpisania rezolucji, urządzając „wielki ubaw z żarciem i piciem"[20].

Już w nocy z 9 na 10 marca w miasteczku akademickim w Lublinie pojawiły się ulotki zapowiadające 11 marca wiec pod hasłem solidarności ze studentami Warszawy. Przygotowali je, prawdopodobnie niezależnie, studenci II roku filologii polskiej oraz prawa i ekonomii UMCS[21]. Apel o udział w wiecu trafił na podatny grunt.

Rankiem 11 marca na posiedzeniu Sekretariatu KW PZPR w Lublinie z udziałem rektorów uczelni, sekretarzy komitetów uczelnianych PZPR i przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZMS zebrani ocenili, że najbardziej skuteczne działania zapobiegawcze podjął rektor AM. Najtrudniejsza sytuacja panowała wśród studentów UMCS i WSR. Lokalne władze nie posiadały wówczas informacji o osobach zaangażowanych w przygotowanie wiecu, co utrudniało przeciwdziałanie jego zorganizowaniu[22].

Głównym celem władz było niedopuszczenie do wiecu, a tym bardziej do wyjścia studentów na ulice i zapobieżenie „sytuacji, w której niezbędna będzie interwencja MO". Działalność „wyjaśniającą" prowadził aktyw partyjny i młodzieżowy, zwłaszcza ZSP. Stałe Kolegium Rektorskie miało koordynować decyzje władz uczelni państwowych. I sekretarz KW

---

w 1984 r. pozbawiony był prawa nauczania (*Jakub Litwin. Myśli*, wybór H. Rayss, „Wiadomości Uniwersyteckie" 1992, nr 3, s. 7).

[15] AIPN, 0746/39, Informacja dotycząca nastrojów w środowisku lubelskim w związku z zajściami na terenie Warszawy, 11 III 1968 r., k. 15–17; *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 2: *Aneks źródłowy. Dzień po dniu w raportach SB oraz Wydziału Organizacyjnego KC PZPR*, oprac. M. Zaremba, Warszawa 1998, s. 43.

[16] AIPN, 0746/39, Informacja o sytuacji politycznej w województwie lubelskim, b.d., k. 145.

[17] AP Lublin, KW PZPR, 51/VII/25, Informacja o znalezieniu na terenie uczelni w Lublinie ulotek antypaństwowych, 7 III 1968 r., k. 45.

[18] AIPN, 0746/39, Meldunek, 10 III 1968 r., k. 14; *ibidem*, Analiza wydarzeń związanych z wystąpieniami studenckimi na terenie Lublina, 26 III 1968 r., k. 73.

[19] *Ibidem*, Informacja o sytuacji politycznej w województwie lubelskim, b.d., k. 143.

[20] AIPN, 0746/41, Notatka informacyjna nr 3, 12 III 1968 r., k. 156. Mimo takich przedsięwzięć, kiedy pojawiły się ulotki zapowiadające 11 marca wiec studencki, część członków ZMW uznała rezolucję za niesłuszną i deklarowała udział w wiecu (AP Lublin, KW PZPR, 51/VI/124, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Lublinie odbytego 11 marca 1968 r., 11 III 1968 r., k. 49).

[21] Wypowiedź Ryszarda Setnika, 17 III 2003 r. Obok ulotek zapowiadających wiec były też z hasłami: „Żądamy polskości, prawa, wolności, studenci Warszawy uwięzieni" (AIPN, 0746/40, Meldunek, 11 III 1968 r., k. 7; *ibidem*, 0746/39, Analiza wydarzeń związanych z wystąpieniami studenckimi na terenie Lublina, 26 III 1968 r., k. 70; AIPN Lu, 078/8, Sprawozdanie z pracy operacyjnej Wydziału III SB KW MO w Lublinie za 1968 r., 31 XII 1968 r., k. 125).

[22] AP Lublin, KW PZPR, 51/VI/124, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Lublinie..., 11 III 1968 r., k. 49–51; AIPN, 0746/39, Informacja dotycząca nastrojów w środowisku lubelskim w związku z zaistniałymi zajściami na terenie Warszawy, 11 III 1968 r., k. 16; *ibidem*, 0746/41, Informacja dotycząca manifestacji studentów 11 III 1968 r. w Lublinie, k. 86.

PZPR Władysław Kozdra wyraźnie zalecił, by „prowokatorów" „izolować i postępować w stosunku do nich bezwzględnie". KM PZPR zmobilizował ORMO i grupy „aktywu robotniczego", by „w razie wichrzycielskich zajść" interweniowały „sprawnie i energicznie"[23].

Ważnym źródłem do badania nastrojów wśród studentów przed wiecem jest kontrolowana przez SB korespondencja. Listy świadczą o niepewności studentów, jak interpretować wydarzenia: „Każdy inaczej mówi, właściwie trudno wierzyć i nie wiadomo komu wierzyć"[24]. Jako przyczynę wiecu przywoływano najczęściej potrzebę solidarności ze studentami Warszawy i protestu przeciwko zawieszeniu *Dziadów*, choć jedna ze studentek napisała nawet, że wiec będzie miał „charakter polityczny, antyrządowy". Napięcie wzmagała obecność w miasteczku akademickim funkcjonariuszy MO i SB[25]. Niektórzy obawiali się konsekwencji udziału w zgromadzeniu, inni twierdzili, że wiec „nic nie da"[26].

10 marca około godz. 8.00 kilku studentów dokonało brawurowego wyczynu – przez radiowęzeł w domu akademickim wyemitowali audycję Radia Wolna Europa, relacjonującą przebieg wydarzeń w Warszawie. Emisję przerwało dopiero wykręcenie bezpieczników. Personalia dwóch z tych studentów (z UMCS i WSR) SB ustaliła dopiero po kilku miesiącach[27].

Następny dzień okazał się przełomowy w całym kraju. Tego dnia studenckie demonstracje odbyły się także poza Warszawą. Władze zmobilizowały rzesze robotników do wyrażenia poparcia dla kierownictwa partii i potępienia „wichrzycieli" w czasie specjalnie organizowanych wieców. Koło posłów Znak złożyło interpelację w sprawie wydarzeń w Warszawie 8 i 9 marca. Rozpoczęła się też kampania prasowa, a w pierwszych artykułach w „Słowie Powszechnym" i „Trybunie Ludu", poświęconych wiecowi z 8 marca, podjęto wątek „syjonistycznej" inspiracji wydarzeń[28].

W Lublinie był to dzień największego napięcia. O godz. 14.00 przed „Chatką Żaka" rozpoczął się wiec studencki z udziałem około tysiąca osób, w tym uczniów szkół średnich[29].

---

[23] AP Lublin, KW PZPR, 51/VI/124, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Lublinie..., 11 III 1968 r., k. 49–51; *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 2, s. 43. Przynajmniej do połowy kwietnia w KW MO w Lublinie istniał specjalny sztab koordynujący działania związane z wydarzeniami marcowymi. W dostępnych aktach brak jest niestety bardziej szczegółowych informacji (AIPN Lu, 023/20, Organizacyjny plan pracy Wydziału Śledczego i Dochodzeniowo-Śledczego KW MO oraz Wydziału Dochodzeniowego KW MO w Lublinie w przypadku zagrożenia wystąpieniami na terenie miasta Lublina i województwa lubelskiego, 16 III 1968 r., k. 13–14; *ibidem*, Plan zabezpieczenia rozprawy sadowej w sprawie studentów Janusza Bazydły i Adama Konderaka siłami i środkami SB KW MO w Lublinie, 4 IV 1968 r., k. 102).

[24] AIPN, 0746/41, Notatka informacyjna nr 3, 12 III 1968 r., k. 159. Atmosferę przed wiecem tak opisała studentka: „W akademikach [...] dyskusje polityczne opierające się nawet o przepowiadania królowej Saby. [...] dziś w Lublinie ma być akademicki strajk [...]. Konspiracja się rozwija. Wczoraj jacyś faceci lekko na bańce deklamowali »Redutę Ordona« przy pełnej stołówce. Całe szopki." (*ibidem*, k. 156).

[25] AIPN, 0746/41, Notatka informacyjna nr 2 za okres od 11 do 12 marca, godz. 8.00, 1968 r., 12 III 1968 r., k. 150–152.

[26] Ostrzeżenia docierały do studentów od bliskich: „musisz się uczyć, nie możesz sobie pozwolić na żadne wybryki. Wiem, że cię w tej chwili krew zalewa za to, ale tak jest" (*ibidem*, k. 151; AIPN, 0746/41, Notatka informacyjna nr 3, 12 III 1968 r., k. 159).

[27] AIPN, 0746/39, Meldunek, 10 III 1968 r., k. 14; AIPN Lu, 078/8, Sprawozdanie z pracy operacyjnej Wydziału III SB KW MO w Lublinie za 1968 r., 31 XII 1968 r., k. 125.

[28] J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991, s. 224, 228–229, 321–325.

[29] Jeden z ówczesnych uczniów w nieautoryzowanej relacji wspominał, że w jego szkole nauczyciel polecał, by po lekcjach wracali do domów, bo studenci zapowiedzieli wiec. Zdaniem autora relacji brzmiało to raczej jak informacja o wiecu, a nie ostrzeżenie, by w nim nie uczestniczyć. Ale w niektórych liceach zatrzymywano po lekcjach, do około godz. 15.00, zwłaszcza uczniów starszych klas (AIPN Lu, 018/80, Notatka służbowa, 11 III 1968 r., k. 115; *ibidem*, 023/20, Ocena dotycząca wydarzeń związanych z wystąpieniami studenckimi na terenie Lublina, 2 IV 1968 r., k. 35).

Obecni na nim przedstawiciele władz uczelni, członkowie partii i organizacji młodzieżowych starali się skłonić zebranych do rozejścia się[30]. Około godz. 15.00 połowa zgromadzonych ruszyła w stronę gmachu KW PZPR z okrzykami: „Precz z cenzurą", „Solidaryzujemy się z młodzieżą studencką Warszawy", „Żądamy wznowienia *Dziadów"*, „Precz z *Dziadami* obecnie rządzącymi"[31]. Przeszli około trzystu–czterystu metrów i w okolicy KUL zatrzymali ich funkcjonariusze ORMO i „aktyw robotniczy", uzbrojeni – według relacji studentów – w pałki i z psami[32]. Część demonstrantów rozeszła się na wezwanie milicji, resztę rozpraszano, bijąc pałkami[33]. 39 uczestników wiecu zatrzymano, wśród nich: 21 studentów KUL, 14 – UMCS, po 2 osoby z WSR i AM, 1 z WSI oraz 1 uczeń. 2 osoby nie uczyły się i nie pracowały[34]. Do samochodów milicyjnych wyłapywano przypadkowych ludzi z ulicy[35]. Studentów zaskoczyła brutalność „sił porządkowych". Starcie z „aktywem robotniczym" (jak byli przeświadczeni – milicjantami po cywilnemu) uważali za akcję zaplanowaną[36].

SB odnalazła w skontrolowanych listach zarówno wyrazy solidarności ze studentami, oburzenia na reakcję sił milicyjnych, jak i krytyczne uwagi: „Pali się w niedowarzonych głowach [...] Rozsądek pilnie poszukiwany"[37]. Tylko pojedyncze słowa poparcia pochodziły od robotników[38].

---

[30] SB oceniła potem, że czynili to mało zdecydowanie (AIPN, 0746/39, Analiza wydarzeń związanych z wystąpieniami studenckimi na terenie Lublina, 26 III 1968 r., k. 73).

[31] *Ibidem*, 0746/40, Informacja dotycząca manifestacji studentów 11 III 1968 r., 11 III 1968 r., k. 282.

[32] W kilku listach pojawiła się informacja, że funkcjonariusze MO mieli pistolety automatyczne, granaty gazowe, a nawet bagnety, ale nie udało się tego potwierdzić (AIPN, 0746/41, Notatka informacyjna nr 2..., k. 154; *ibidem*, Notatka informacyjna nr 3, 12 III 1968 r., k. 156).

[33] Opisy brutalności sił porządkowych zawierają listy przejęte przez SB, a nawet składane SB oświadczenia i zeznania przed Komisją Dyscyplinarną UMCS. Najczęściej przywoływane są przykłady studentów bitych po głowie i twarzy, gdy opierali się przed wejściem do milicyjnych wozów (AIPN Lu, 010/430, t. 1, Oświadczenie, 16 III 1968 r., k. 36; AIPN, 0746/41, Notatka informacyjna nr 3, 12 III 1968 r., k. 157; *Studenci w kleszczach Komisji Dyscyplinarnej*, „Wiadomości Uniwersyteckie" 1992, nr 3, s. 4, 5). SB we własnych meldunkach konsekwentnie informowała, że nie użyto siły (AIPN Lu, 023/20, Pismo do Departamentu II Prokuratury Generalnej, 20 III 1968 r., k. 54).

[34] Akta KW PZPR mówią o 21 studentach KUL, SB – o 22 (AIPN, 0746/39, Analiza wydarzeń związanych z wystąpieniami studenckimi na terenie Lublina, 26 III 1968 r., k. 71; *ibidem*, 0746/40, Zestawienie, 16 III 1968 r., k. 42; *ibidem*, Wykaz osób legitymowanych i zatrzymanych podczas nielegalnego zgromadzenia studentów lubelskich uczelni 11 III 1968 r., marzec 1968 r., k. 271–277; *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 2, s. 43–44, 47).

[35] Student KUL relacjonował: „Szedłem sobie spokojnie ulicą, a tu dopada do mnie jakiś cywil i, wrzeszcząc na milicjantów o pomoc, zaczyna mnie ciągnąć w stronę ich karetek. Mówił przy tym: »Ten był bardzo aktywny, ten z brodą«." Milicja spisała jego dane i wypuściła go, ale kolegę, który nie miał dokumentów i „zachowywał się prowokacyjnie" zatrzymano (AIPN, 0746/41, Notatka informacyjna nr 3, 12 III 1968 r., k. 157).

[36] *Ibidem*, 0746/39, Informacja dotycząca sytuacji w związku z ostatnimi wydarzeniami, 15 III 1968 r., k. 35; AIPN Lu, 010/430, t. 1, Wyciąg z doniesienia źródła „Rysiek", k. 44; *ibidem*, t. 2, Wyciąg z doniesienia TW „Rysiek", k. 4.

[37] Mieszkanka Lublina tak opisywała swoje wrażenia z wiecu: „Finał [...] fatalny. Kilkanaście osób pobitych, w tym również i babek. [...] około godziny 14.00 facet z ramienia partii zabronił jakiegokolwiek wychodzenia poza teren zakładu [...], powiedział: studenci manifestują. Strasznie mnie to zainteresowało, bo szczerze mówiąc pierwsza poszłabym w pochód, jestem wprost oburzona postępowaniem władz. Po wyjściu z pracy poszłam w kierunku Miasteczka Akademickiego. Tłumy studentów, masę radiowozów i umundurowanej milicji [...] byłam świadkiem skandalicznego wprost zajścia, jedną babkę milicjant bił pałką, gdy stawiała opory wejścia do wozu" (AIPN, 0746/41, Notatka informacyjna nr 2..., k. 154; *ibidem*, Notatka informacyjna nr 3, 12 III 1968 r., k. 157).

[38] AIPN Lu, 043/98, Sprawozdanie po zagadnieniu transportu kolejowego za 1968 r., 3 XII 1968 r., k. 308; *ibidem*, Sprawozdanie z pracy Grupy VI Wydziału III za rok 1968, 10 XII 1968 r., k. 314.

Wiecowi studenckiemu w Lublinie nie towarzyszyły strajki na uczelniach, nie zostały też zawieszone zajęcia[39]. 12 marca na pl. Litewskim zebrało się około trzystu osób demonstrujących w obronie zatrzymanych. Ludzie ci rozeszli się jednak na wezwanie milicji[40].

Władze partyjne i SB starały się uspokoić atmosferę na uczelniach, m.in. kontynuując „wyjaśniające" zebrania ze studentami. Przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Paweł Dąbek wymógł na rektorze KUL ks. prof. Wincentym Granacie odwołanie zaplanowanego wcześniej odczytu Stefana Kisielewskiego na „wyraźnie kontrowersyjny" temat: literatura i kultura a ideologia w Polsce powojennej[41].

12 marca rozpoczęła się w Lublinie kampania prasowa. „Sztandar Ludu" w komentarzu do wydarzeń z udziałem studentów domagał się ukarania inspiratorów zajść w Warszawie oraz niesprecyzowanych ich „popleczników działających w Lublinie"[42]. Tego samego dnia odbyło się spotkanie aktywu partyjnego Lublina i I sekretarzy komitetów powiatowych, poświęcone sytuacji w kraju. Przebiegało według znanego „marcowego" schematu: uczestnicy oburzali się na „awanturnicze wyczyny części studentów i inspiratorów", żądali surowego ukarania „prowodyrów" i wyciągnięcia konsekwencji służbowych wobec ich rodziców na wysokich stanowiskach. Zarzucali władzom brak zdecydowanych i szybkich działań w stosunku do „wichrzycielskiej działalności niektórych studentów". Na koniec przyjęli rezolucję potępiającą zajścia i w pełni popierającą politykę partii kierowanej przez „Wiesława"[43].

11 marca zaraz po wiecu studenckim odbyły się posiedzenia senatów uczelni i komitetów uczelnianych PZPR, na których krytycznie oceniano postawę kadry naukowej w czasie zajść. Dyskusję prowadzono nawet podczas posiedzeń oddziałowych organizacji partyjnych na poszczególnych latach studiów[44]. Od 11 marca w całym województwie odbyły się setki wieców i masówek w zakładach pracy, instytucjach i szkołach oraz zebrań członków organizacji społecznych, młodzieżowych, kombatanckich i innych, które organizowano, żeby uspokoić nastroje społeczne. Miały one też ogromne znaczenie propagandowe – dowodziły „szerokiego" i „pełnego" poparcia społeczeństwa dla polityki partii i I sekretarza KC PZPR oraz potępienia dla „inspiratorów" manifestacji studenckich[45].

12 marca w poufnych analizach SB i PZPR pisano o szczególnej aktywności studentów KUL i oskarżano ich o inspirowanie wiecu studenckiego[46]. Następnego dnia te zarzuty powtórzyła prasa. „Kurier Lubelski" podkreślił rzekomą szczególną rolę studentów KUL w organizacji wiecu. Ostro skrytykował władze uczelni za zaproszenie Stefana Kisielewskiego z wykładem[47]. Dokonał także próby włączenia katolickiej uczelni w oficjalne interpretacje

---

[39] AIPN, 0746/39, Informacja o sytuacji politycznej w województwie lubelskim, b.d., k. 145.

[40] *Ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji i komentarzy w związku z wystąpieniami studentów, 13 III 1968 r., k. 24. Według innego dokumentu było tam tylko około 150 osób (*ibidem*, Analiza wydarzeń związanych z wystąpieniami studenckimi na terenie Lublina, 26 III 1968 r., k. 72).

[41] AP Lublin, KW PZPR, 51/VII/25, t. 1, Informacja dotycząca roli KUL w zajściach studenckich w Lublinie 11–13 marca 1968 r., 14 III 1968 r., k. 59; *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 2, s. 43–44, 47.

[42] *Zajścia w lubelskim miasteczku akademickim*, „Kurier Lubelski", 12 III 1968. „Sztandar Ludu" przedrukował artykuł z „Trybuny Ludu" *Wokół zajść na UW*, a po nim informował o wydarzeniach w Lublinie („Sztandar Ludu", 12 III 1968).

[43] *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 2, s. 59.

[44] AIPN, 0746/39, Informacja o sytuacji politycznej w województwie lubelskim, b.d., k. 147.

[45] *Marzec 1968. Trzydzieści*..., t. 2, s. 47, 58, 78.

[46] *Ibidem*, s. 58–59; AIPN, 0746/40, Meldunek, 12 III 1968 r., k. 15.

[47] Pretensje o to, że zaproszono z wykładem na KUL Stefana Kisielewskiego były, w jakimś przynajmniej sensie, bezprzedmiotowe, bo 11 marca wieczorem został on w Warszawie na Starym Mieście brutalnie pobity przez „nieznanych sprawców". Jego ewentualny przyjazd do Lublina był więc wykluczony.

źródeł studenckiej rewolty. Przedstawił bowiem obraz sojuszu „jawnych i zamaskowanych syjonistów", którzy „z przedziwną łatwością podali sobie ręce z wczorajszymi przeciwnikami, przedstawicielami endecji, wojującego klerykalizmu i innych prawicowych ugrupowań"[48].

Od dnia wiecu miejscem spontanicznych zebrań studentów była „Chatka Żaka", gdzie mieściły się siedziby organizacji studenckich i odbywały się imprezy rozrywkowe. 12 marca wieczorem wśród dyskutujących tam kilkuset studentów pojawił się rektor UMCS prof. Grzegorz Seidler. Pod naciskiem zebranych zgodził się na zorganizowanie następnego dnia spotkania ze studentami, z udziałem przedstawicieli władz uczelni, organizacji partyjnych i młodzieżowych[49]. W wiecu, odbywającym się pod hasłem „O socjalizm i demokrację", wzięło udział około 1,5–2 tys. studentów lubelskich uczelni[50]. W czasie burzliwej dyskusji studenci zarówno potępili wiec z 11 marca i odcięli się od „wszelkiego rodzaju warcholstwa i naruszania praworządności", jak i wyrazili poparcie dla protestujących studentów oraz żądanie przywrócenia swobód demokratycznych. W uchwalonej na koniec rezolucji zażądali obiektywnych i rzetelnych relacji w mediach, uwolnienia aresztowanych studentów lubelskich i oczyszczenia ich z zarzutów, ale też odżegnywali się od realizacji interesów „bankrutów politycznych", odwoływali do idei socjalizmu i zdecydowanie protestowali przeciwko zarówno antysemickim, jak i antyradzieckim hasłom. W odpowiedzi na przeciwstawianie przez media „złotej" młodzieży studenckiej ciężko pracującym robotnikom i chłopom deklarowali sojusz z tymi grupami społecznymi i gotowość spotkania z załogami robotniczymi, aby wyjaśnić swoje stanowisko. Domagali się zrewidowania form działalności organizacji młodzieżowych. Wynikało to zapewne z przeświadczenia o nadmiernym ich upolitycznieniu i zależności od PZPR[51].

W opinii SB i aktywu PZPR wielu studentów przyjęło z zadowoleniem fakt zwołania tego wiecu. Mieli nawet stwierdzić, że przebiegał w dawno niespotykanej atmosferze swobody. Faktycznie pozwolił studentom na wyartykułowanie ich poglądów i pomógł rozładować na-

---

[48] *W niedobrej sprawie*, „Kurier Lubelski", 13 III 1968. To zaskakujące zestawienie „endecji" i „nacjonalistów" z „syjonistami" pojawiało się niekiedy w Marcu w propagandzie i wypowiedziach przedstawicieli władz, zob. K. Lesiakowski, *op. cit*., s. 291, 325, 336. 24 marca Rada Uczelniana ZSP na KUL w piśmie do redakcji „Kuriera" zaprotestowała przeciwko stwierdzeniom artykułu, że najbardziej aktywnymi uczestnikami wiecu było kilkunastu studentów KUL, którzy „uważali za stosowne wzmocnić swą odwagę i animusz alkoholem", tzw. złota młodzież, niepracująca, „znana ze swego zamiłowania do wszelkiej **draki**". Rada zaprzeczyła jakoby zatrzymani studenci znaleźli się na KUL po usunięciu z innych uczelni z powodu kar regulaminowych lub słabej nauki. Pismo to, podobnie jak inne interwencje RU ZSP KUL, nie zostało opublikowane (AP Lublin, KW PZPR, 51/VI/129, Pismo Rady Uczelnianej ZSP KUL do redakcji „Kuriera Lubelskiego", 24 III 1968 r., k. 77–78).

[49] Tak zebranie z 12 marca opisał student: „Bractwo zebrało się w Żaku w zamkniętej kafejce [...] i zaczęliśmy śpiewać m.in. *Czerwone maki pod Monte Cassino*, *Międzynarodówkę* no i *Hymn PRL* [*sic*!] [...] zjawił się sekretarz Partii z UMCS. Coś zaczął ględzić, no ale został przekrzyczany i wygwizdany, zjawia się Seidler". I on, i aktywiści partyjni bezskutecznie nakłaniali studentów do rozejścia i prowadzenie zebrań w ramach katedr. Zapewne sądzili, że w małym gronie, z udziałem wykładowców znających studentów, będą większe możliwości uspokojenia emocji i skutecznego oddziaływania na postawy młodych ludzi (AIPN Lu, 010/430, t. 1, Wyciąg z doniesienia TW „Rysiek" z 14 III 1968 r., 14 III 1968 r., k. 56; AIPN, 0746/40, Szyfrogram dotyczący sytuacji i komentarzy w związku z ostatnimi wydarzeniami, 14 III 1968 r., k. 25).

[50] Około sześciuset osób było w sali widowiskowej, gdzie zaplanowano spotkanie, reszta znalazła miejsce w zradiofonizowanym korytarzu i kawiarni (AIPN, 0746/39, Informacja dotycząca sytuacji powstałej na skutek ekscesów studenckich, 14 III 1968 r., k. 30).

[51] AP Lublin, KW PZPR, 51/VI/129, Pismo z Sekretariatu UMCS do ministra oświaty i szkolnictwa wyższego w Warszawie, 13 III 1968 r., k. 68; AIPN, 0746/39, Informacja dotycząca szkodliwych spekulacji politycznych w niektórych środowiskach, 22 III 1968 r., k. 12; *ibidem*, Analiza wydarzeń związanych z wystąpieniami studenckimi na terenie Lublina, 26 III 1968 r., k. 72; *Marzec 1968. Trzydzieści*..., t. 2, s. 73.

pięcie. SB twierdziła, że niektórzy studenci państwowych uczelni uważali, iż niepotrzebnie wpuszczono studentów KUL, zakłócających zebranie „demagogicznymi" wypowiedziami[52].

Jeszcze w następnych dniach po wiecu grupa studentów polonistyki UMCS pisała ulotki z wyrazami solidarności z protestującymi w innych ośrodkach akademickich. Pomimo pogłosek o przygotowaniach, nie odbyły się manifestacje 16 i 17 marca[53]. Oznaki napięcia odnotowano nadal wśród studentów KUL, którzy obawiali się szykan wobec ich uczelni[54]. RU ZSP KUL próbowała interweniować w sprawie zatrzymanych studentów uczelni, przede wszystkim przewodniczącego rady[55]. Niewątpliwie represje wobec zatrzymanych uczestników wiecu spowodowały spadek gotowości młodych ludzi do udziału w wystąpieniach[56]. Już 12 marca „Sztandar Ludu" opublikował imiona, nazwiska, adresy i informacje o kierunku studiów zatrzymanych studentów UMCS[57]. Na uczelniach zakazano organizowania jakichkolwiek zgromadzeń bez zgody władz.

14 marca w „Sztandarze Ludu" ukazało się ostre oświadczenie rektora Seidlera, stwierdzające, że „nieliczna grupa" studentów KUL, przebywając bezprawnie na terenie UMCS, wywołała „niepokoje i awantury" wśród lubelskich studentów. Rektor zapowiedział: „podburzanie młodzieży i łamanie przepisów na terenie **UMCS jest bezprawiem** i będę je **ścigał** z całą surowością". Również studentom UMCS, którzy tolerowali działania „prowokatorów", zagroził sankcjami[58]. RU ZSP KUL bezskutecznie domagała się opublikowania w „Kurierze Lubelskim" sprostowania i przeprosin[59].

Tego samego dnia, w odpowiedzi na artykuł *W niedobrej sprawie* z 13 marca, w redakcji „Kuriera" interweniowały anonimowe „studentki UMCS", oburzone zarzutem, że lubelski wiec był efektem manipulowania studentami, a nie spontanicznym wyrazem solidarności z protestującymi czy walki o zagrożone interesy społeczne. Podkreślały, że studenci mają świadomość celu swej walki: „Chcemy, by dziennikarz przestał być bezwolnym pismakiem, pisząc pod dyktando chlebodawców. [...] by nie był zmuszony do kłamstw! [...] by prasa przestała być propagandową »gadzinówką«." Deklarowały poparcie dla socjalizmu, ale broniły prawa do swobody wypowiedzi – w tym przypadku krytyki rządu, który popełnia błędy. Przejawem dyktatury było dla nich jednomyślne uchwalanie przez robotników, w czasie oficjalnych wieców, przygotowanych wcześniej rezolucji, których w gruncie rzeczy nie popierali[60].

Cztery dni później w artykule *Moje trzy grosze* adresat listu studentek cierpliwie „wyjaśniał" im, że cenzura nie ingeruje w treść tekstów, ale zapobiega np. ujawnianiu tajemnic

---

[52] AIPN, 0746/39, Informacja dotycząca sytuacji powstałej na skutek ekscesów studenckich, 14 III 1968 r., k. 31; *ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji w związku z ostatnimi wydarzeniami, 15 III 1968 r., k. 35.

[53] AIPN, 0746/41, Informacja dotycząca sytuacji, opinii, komentarzy i poglądów kształtujących się w poszczególnych grupach i środowiskach, 15 III 1968 r., k. 2; *ibidem*, 0746/39, Informacja dotycząca sytuacji w związku z ostatnimi wydarzeniami, 15 III 1968 r., k. 36.

[54] *Marzec 1968. Trzydzieści*..., t. 2, s. 58.

[55] P.o. przewodniczący rady w rozmowie z komendantem miejskim MO nie negował zgodnych z prawem, jak stwierdził, działań MO, zabiegał jednak o uwolnienie Janusza Bazydły, który miał znaleźć się wśród manifestantów tylko dlatego, że starał się zapobiec udziałowi studentów KUL w nielegalnym wiecu. Zapewnił, że wiecowi przeciwni byli także inni członkowie RU ZSP (AIPN, 0746/40, Meldunek, 12 III 1968 r., k. 14; *ibidem*, 0746/41, Notatka służbowa, 12 III 1968 r., k. 169).

[56] AIPN, 0746/40, Meldunek, 12 III 1968 r., k. 15.

[57] *Pierwsze sankcje na UMCS*, „Sztandar Ludu", 14 III 1968.

[58] *Ibidem*.

[59] AP Lublin, KW PZPR, 51/VII/129, Pismo do rektora UMCS od Rady Uczelnianej ZSP KUL, 14 III 1968 r., k. 75–76.

[60] *Ibidem*, Pismo do redaktora „Kuriera Lubelskiego", 14 III 1968 r., k. 79–80.

wojskowych, że robotnicy i chłopi świadomie zabierają głos, mają swoje organizacje samorządowe, gwarantujące obronę interesów i swobodę dyskusji[61].

Studenci lubelscy utrzymywali w Marcu kontakty z innymi ośrodkami akademickimi. Studenta KUL zatrzymano w Krakowie[62]. Czterech lublinian było obecnych 25 marca na spotkaniu delegacji studenckich we Wrocławiu[63]. Byli też zatrzymywani w miastach, w których studiowali[64].

Echa wydarzeń w Warszawie i innych ośrodkach akademickich dotarły szybko także do powiatowych miejscowości w województwie lubelskim. W szkołach średnich, a nawet podstawowych w Lublinie, Bełżycach, Białej Podlaskiej, Biłgoraju, Bujkach (pow. Lubartów), Bychawie, Chełmie, Kraśniku, Lubartowie, Łukowie, Opolu Lubelskim, Ratoszynie (pow. Bełżyce), Tomaszowie i Włodawie uczniowie dociekliwie pytali o przebieg wydarzeń i deklarowali poparcie dla studentów. Były przypadki niszczenia portretów Władysława Gomułki i Józefa Cyrankiewicza, pisania ulotek i haseł. W lubelskim liceum młodzież z klasy X dokonała swoistej politycznej manifestacji, podpalając szafę z podręcznikami do nauki języka rosyjskiego[65].

Ogromne zastrzeżenia władz budziła postawa kadry dydaktycznej. W kilku przypadkach nawet członkowie PZPR otwarcie poparli studentów, z dezaprobatą przyjęli użycie siły do tłumienia ich protestów i kampanię przeciwko Pawłowi Jasienicy i Zygmuntowi Baumanowi. SB dwukrotnie zanotowała krytyczne opinie na temat polityki PZPR. Równie niepożądana była polityczna bierność nauczycieli. W Biłgoraju spośród 30 nauczycieli liceum na zapowiedzianą masówkę przyszło siedmiu. Nauczyciele niechętnie lub w ogóle nie odpowiadali na pytania uczniów, dotyczące zajść z udziałem studentów i kwestii *Dziadów*[66]. Najbardziej wyrazisty był przykład postawy dyrekcji i nauczycieli liceum ogólnokształcącego w Łukowie, w którym 13 marca znaleziono ulotki zawierające m.in. słowa: „Precz z gestapowskimi metodami MO". Własne dochodzenie w tej sprawie chciała prowadzić dyrektorka szkoły, nie powiadamiając SB. I ona, i reszta pracowników uważali, że jest to wewnętrzna sprawa szkoły[67].

Lubelski epizod rewolty studenckiej nie miał zbyt dużego zasięgu w porównaniu z innymi ośrodkami akademickimi w kraju. Według różnych danych funkcjonariusze SB znaleźli w marcu w Lublinie i w powiatach województwa lubelskiego kilkadziesiąt ulotek i napisów, najwięcej między 10 a 13 marca. Zdecydowana większość wyrażała solidarność ze studentami i apelowała o udział w wiecu w Lublinie. Tylko pojedyncze miały tzw. antypaństwową treść[68].

---

[61] L. Gnot, *Moje trzy grosze*, „Kurier Lubelski", 17 III 1968.

[62] *Marzec 1968. Trzydzieści*..., t. 2, s. 264.

[63] AIPN, 0746/40, Notatka sytuacyjna, 30 IV 1968 r., k. 195–196.

[64] W Poznaniu zatrzymano Lecha Jaszczuka, skazanego następnie na 500 zł grzywny i 7 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 2 lata. *Marzec'68. Trzydzieści*..., t. 2, s. 346.

[65] Uczniowie z dwóch szkół podstawowych wypisywali kartki z hasłami: „Niech żyją studenci warszawscy i lubelscy, precz z ciemniakami!", „Precz z Gomułką i jego komunizmem, idziemy śladami studentów" (AIPN, 0746/39, Zestawienie faktów szkodliwej i antysocjalistycznej postawy niektórych nauczycieli i części młodzieży szkolnej, 30 III 1968 r., k. 79–84).

[66] AIPN Lu, 078/8, Notatka, 2 X 1968 r., k. 92. Dokument wymienia cztery przykłady braku reakcji nauczycieli na „wrogie" zachowanie i wypowiedzi, a tylko jedną sytuację, gdy dyrektor zareagował na taką wypowiedź.

[67] *Ibidem*, 023/20, Pismo do Departamentu II Prokuratury Generalnej, 20 III 1968 r., k. 56.

[68] Ulotki i napisy poza Lublinem odnaleziono w Parczewie, Łukowie, Kraśniku, Krasnymstawie, Tomaszowie Lubelskim, Zamościu i Białej Podlaskiej (AIPN, 0746/39, Informacja dotycząca ostatnich wystąpień

Mimo uspokojenia sytuacji na uczelniach, od 16 marca funkcjonariuszy KW MO w Lublinie obowiązywał szczególny plan pracy, uwzględniający możliwość kolejnych wystąpień studenckich[69]. Również pracę polityczną wśród studentów kontynuowano w następnych dniach marca oraz w kwietniu. 27 marca sekretarz KM PZPR Piotr Karpiuk spotkał się ze studentami Wydziałów: Matematyki, Fizyki i Chemii UMCS. Młodych ludzi interesowała sprawa *Dziadów*, a także usunięcie profesorów UW. Sugerowali, że manifestacje studenckie stały się pretekstem do rozgrywek w PZPR. Pytali o sytuację w partii i w bloku sowieckim. Padały głosy, że zawieszenie w prawach studenta jest zbyt surową karą za udział w lubelskim wiecu. Emocje budziło też oświadczenie rektora UMCS o nielegalności pobytu studentów KUL na terenie UMCS i „Chatki Żaka". Jeden z uczestników zebrania stwierdził wręcz, że zakaz ten brzmi jak zdanie: „Wstęp tylko dla białych"[70]. Dwa dni wcześniej wojewódzkie władze partyjne oceniły, że nastroje wśród studentów uległy wyciszeniu, ale ostrzegały, że w przypadku „bodźców zewnętrznych" niezadowolenie może wybuchnąć na nowo, nawet w postaci wystąpień[71].

W raportach PZPR i SB kilkakrotnie stwierdzano, że choć wydarzenia w Lublinie miały stosunkowo spokojny przebieg i niewielki zasięg, władze były jednak świadome, że hasła głoszone przez studentów faktycznie popierała znacznie liczniejsza grupa młodych ludzi, niż uczestnicząca w wiecu. Na posiedzeniu egzekutywy KW PZPR stwierdzono, że niepokoje wśród młodzieży miały związek z „antyradzieckim nastawieniem części społeczeństwa"[72].

Wszelkie zachowania i wypowiedzi uznane przez władze za niepożądane czy „wrogie" podlegały ich zdecydowanej reakcji. Do końca marca 1968 r. w województwie lubelskim w związku z wydarzeniami marcowymi zatrzymano 65 osób, wśród nich 44 lub 43 studentów, 6 robotników, 4 osoby niepracujące, 4 pracowników umysłowych, 2 uczniów oraz 6 „innych" osób. Postępowaniem karnym i karno-administracyjnym objęto 34 osoby (23 studentów).

---

studenckich, 23 III 1968 r., k. 61; *ibidem*, Analiza wydarzeń związanych z wystąpieniami studenckimi na terenie Lublina, 26 III 1968 r., k. 75–76; *Marzec 1968. Trzydzieści*..., t. 2, s. 104, 207, 223, 225, 226; AIPN, 0746/40, Notatka sytuacyjna, 15 III 1968 r., k. 3; *ibidem*, Meldunek, 16 III 1968 r., k. 42; AIPN Lu, 043/102, Notatka służbowa, 21 VI 1968 r., k. 16). Odnaleziono także pewną ilość anonimów. Dwa („o treści paszkwilanckiej" i „szkalujące politykę naszego państwa") zostały wysłane w marcu z Lublina do I sekretarza KC PZPR (AIPN Lu, 078/8, Sprawozdanie z pracy operacyjnej Wydziału III SB KW MO w Lublinie za 1968 r., 31 XII 1968 r., k. 124). W Stoczku Łukowskim do chłopów wysyłano apele o solidarność ze studentami (AIPN Lu, 043/102, Notatka służbowa, 19 VI 1968 r., k. 89–90).

[69] Niestety nie wiadomo jak długo obowiązywała podwyższona gotowość funkcjonariuszy KW MO w Lublinie (AIPN Lu, 023/20, Organizacyjny plan pracy Wydziału Śledczego, Dochodzeniowo-Śledczego KW MO i Wydziału Dochodzeniowego KW MO w Lublinie w przypadku zagrożenia wystąpieniami na terenie miasta Lublina i województwa lubelskiego, 16 III 1968 r., k. 1–14; *ibidem*, Pismo do Inspektoratu Komendanta Wojewódzkiego MO, 28 III 1968 r., k. 15).

[70] AP Lublin, KW PZPR, 51/VI/129, Pytania zadane na spotkaniu ze studentami starszych lat Wydziałów Matematyki, Fizyki i Chemii UMCS w Lublinie 27 III br. sekretarzowi KW PZPR w Lublinie tow. Piotrowi Karpiukowi, 27 III 1968 r., 72–74.

[71] AIPN, 0746/39, Analiza wydarzeń związanych z wystąpieniami studenckimi na terenie Lublina, 26 III 1968 r., k. 77. O tym, że wciąż obawiano się „zakłócenia porządku" przez studentów świadczą szczególne środki powzięte w związku z sądową rozprawą dwóch uczestników wiecu z 11 marca. Zaplanowano obserwację kilku punktów w miasteczku akademickim, a w budynku sądu w dniu rozprawy w siedmiu grupach operacyjnych miało być ponad dwudziestu funkcjonariuszy (AIPN Lu, 023/20, Plan zabezpieczenia rozprawy sądowej w sprawie studentów Janusza Bazydły i Adama Konderaka siłami i środkami SB KW MO w Lublinie, 4 IV 1968 r., k. 99–102).

[72] AP Lublin, KW PZPR, 51/IV/124, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Lublinie odbytego 21 III 1968 r., 21 III 1968 r., k. 235–236.

Aresztowano 2 osoby, ale nie studentów. Do kolegiów skierowano 27 spraw (wszystkie dotyczyły studentów): 24 osoby ukarano grzywnami (15 studentów KUL, 7 z UMCS), a 3 dwumiesięcznym aresztem[73].

Aktyw partyjny ocenił, że początkowe stanowisko kolegium było zbyt łagodne. Dwóch jego pracowników ukarano karami partyjnymi (naganą i naganą z ostrzeżeniem) za „niewłaściwą klasyfikację zarzutów i liberalne wyroki"[74]. Uszczegółowione zestawienie z września 1968 r. informowało, że dodatkowo wszczęto dziewięć spraw karnych przeciwko dwunastu osobom (w tym pięciu studentom). Trzy sprawy zostały umorzone, a w pięciu – już wówczas zakończonych – siedem osób skazano na kary pozbawienia wolności, w tym dwie w zawieszeniu. Ostatnia sprawa została rozpatrzona w późniejszym terminie[75].

Grzywny studenci UMCS i KUL zapłacili pieniędzmi zebranymi przez ich kolegów i koleżanki oraz pracowników uczelni. Pracownicy obu uniwersytetów starali się też o złagodzenie kar dyscyplinarnych, wymierzonych pod presją SB i instancji PZPR[76]. Nikogo nie relegowano, ale w marcu i kwietniu na UMCS pięć osób zawieszono w prawach studenta na rok, a jedną na pół roku. Naganą z ostrzeżeniem ukarano dwie osoby, a pięć upomnieniem. W stosunku do sześciu (w tym jedynego studenta z WSI) postępowanie umorzono. Pięciu lub sześciu studentów wcielono do wojska[77].

Represyjny charakter miały „rozmowy profilaktyczne i ostrzegawcze" z osobami podejrzanymi o „wrogie" zachowanie lub wypowiedzi oraz zatrzymanymi po wiecu 11 marca[78], a także

---

[73] AIPN Lu, 023/20, Zestawienie liczbowe dotyczące zatrzymanych i represjonowanych w związku z ostatnimi wydarzeniami, 1 IV 1968 r., k. 16. Zestawienia w aktach partyjnych i SB różnią się w niektórych punktach, ale są to rozbieżności dotyczące jednej–dwóch osób (*ibidem*, Zestawienie dotyczące zatrzymanych i represjonowanych w związku z wydarzeniami marcowymi, 3 X 1968 r., k. 2–3). W Lublinie kolegia ukarały wszystkie osoby w trybie przyspieszonym już 12 i 13 marca. Od orzeczeń w stosunku do trzynastu osób miały zostać złożone odwołania z powodu zbyt niskich wyroków (AIPN, 0746/40, Meldunek, 13 III 1968 r., k. 19, 20; AIPN Lu, 023/20, Pismo do Departamentu II Prokuratury Generalnej, 20 III 1968 r., k. 59).

[74] AIPN, 0746/40, Notatka sytuacyjna, 10 IV 1968 r., k. 122; *Marzec 1968. Trzydzieści*..., t. 2, s. 78. Dodatkową karą była publikacja tej informacji łącznie z ich nazwiskami (*Pobłażliwość w stosunku do rozwydrzonych uczniów nie będzie tolerowana*, „Sztandar Ludu", 10 IV 1968).

[75] AIPN Lu, 023/20, Zestawienie..., 3 X 1968 r., k. 2–3.

[76] Na UMCS za studentami wstawili się Krzysztof Dmitruk, Urszula Kowalska, Zdzisław Jastrzębski (AIPN, 0746/39, Informacja dotycząca sytuacji w związku z ostatnimi wydarzeniami, 15 III 1968 r., k. 36; S. Rogala, *Marzec 1968. Marcowy śnieg*, „Wiadomości Uniwersyteckie" 1992, nr 3; *idem*, *Marzec '68 – kilka dopowiedzeń*, *ibidem*; Z.W. Fronczek, *Mój Marzec*, *ibidem*). Rektor KUL zobowiązał się pokryć grzywny z funduszu uczelni, ale ostatecznie pieniądze zbierano wśród studentów i pracowników. Według niepotwierdzonych informacji zebrana suma pozwoliła także na pokrycie części grzywien studentów UMCS (AIPN, 0746/40, Notatka służbowa, 15 III 1968 r., k. 37; *ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji w związku z ostatnimi wydarzeniami, 18 III 1968 r., k. 47; AIPN, 0746/41, Meldunek, 5 IV 1968 r., k. 142; *ibidem*, Meldunek, 8 IV 1968 r., k. 147).

[77] AIPN, 0746/39, Telegram do Departamentu III MSW Wydział I w Warszawie, [kwiecień] 1968 r., k. 92; *ibidem*, Meldunek, 3 IV 1968 r., k. 93; *ibidem*, Meldunek do Departamentu III MSW w Warszawie, 5 IV 1968 r., k. 95. „Sztandar Ludu" informował o zawieszeniu w prawach studenta wszystkich zatrzymanych studentów UMCS (*Pierwsze sankcje na UMCS*, „Sztandar Ludu", 14 III 1968). W październikowym zestawieniu osób represjonowanych widniała liczba piętnastu zawieszonych. W listopadzie SB informowała, że tylko dwie osoby zawieszono na rok, a jedenaście ukarano upomnieniem. Być może złagodzono kary zawieszenia. Podobnie rozbieżności dotyczą wcielonych do wojska (AIPN Lu, 023/20, Zestawienie liczbowe..., 1 IV 1968 r., k. 16; *ibidem*, Zestawienie..., 3 X 1968 r., k. 2–3; AIPN Lu, 078/7, Pismo do Departamentu III MSW w Warszawie, 12 XI 1968 r., k. 151).

[78] AIPN, 0746/39, Analiza wydarzeń związanych z wystąpieniami studenckimi na terenie Lublina, 26 III 1968 r., k. 71.

z trzydziestoma osobami (połowę z nich stanowili studenci[79]), wytypowanymi 13 marca przez funkcjonariuszy SB na podstawie informacji od „tajnych współpracowników" i podsłuchanych rozmów telefonicznych. Rozmowę ostrzegawczą z rektorem KUL przeprowadził szef lubelskiej SB płk Marian Mozgawa[80].

We Wrocławiu zatrzymano czterech studentów z Lublina, obecnych 25 marca na spotkaniu delegacji studenckich. Władze bezskutecznie starały się wymóc na rektorze KUL relegowanie dwóch z nich, traktując jego stanowisko jako sprawdzian postawy politycznej. W stosunku do dwóch studentów UMCS, idąc za sugestią I sekretarza KW PZPR w Lublinie, zastosowano amnestię z okazji 1 maja. Uwzględniono też „właściwe zachowanie się" i skruchę w czasie przesłuchania[81].

Szczególne zadania postawione w Marcu przed SB wymagały wzmocnienia kadrowego grupy IV Wydziału III, realizującej zadania w środowiskach studenckich. Do dyspozycji wydziału skierowano dodatkowo dwóch funkcjonariuszy MO. Do listopada 1968 r. SB rozpracowywała na uczelniach 13 osób, a 66 objęła różnymi formami „kontroli operacyjnej". Informacje o nich dostarczało 24 „tajnych współpracowników" i 56 „kontaktów obywatelskich". Jednak stan nasycenia agenturą, zwłaszcza w WSI, WSR oraz na Wydziałach: Biologii i Nauk o Ziemi, Matematyczno-Fizycznym i Chemicznym UMCS uznawano za niezadowalający[82].

„Wydarzenia marcowe" stały się w Lublinie, podobnie jak w całym kraju, dogodnym pretekstem do krytyki środowisk akademickich[83]. Szczególnie negatywnie z punktu widzenia polityki PZPR oceniana była postawa samodzielnych pracowników naukowych[84]. Do kierownictwa MSW pisano wprost: „za wcześnie [...] odstąpiliśmy od politycznych kryteriów rekrutacji na studia oraz do pracy naukowej"[85].

---

[79] Wśród umieszczonych na liście były, obok studentów, osoby zatrudnione na stanowiskach nierobotniczych oraz cztery bez podanego stanowiska – pracownicy Zakładów Mięsnych, Herbapolu i Dyrekcji Okręgu Kolei Państwowych (*ibidem*, Wykaz osób do rozmów ostrzegawczych, 13 III 1968 r., k. 19–23). Od 8 marca do 19 kwietnia Wydział III KW MO w Lublinie przeprowadził 133 rozmowy „profilaktyczno-ostrzegawcze", z czego 94 w środowiskach akademickich (AIPN, 0746/40, Zestawienie, 16 III 1968 r., k. 42; *ibidem*, 0746/39, Pismo do Wydziału I Departamentu III MSW w Warszawie, kwiecień 1968 r., k. 124). Według innych danych w marcu Wydział III przeprowadził 157 rozmów „ostrzegawczo-wychowawczych" (AIPN Lu, 078/7, Informacja o stanie pracy operacyjnej Wydziału III w okresie przedzjazdowym, 7 XI 1968 r., k. 105).

[80] AIPN, 0746/40, Meldunek, 12 III 1968 r., k. 14.

[81] Do KKA skierowano sprawy Henryka Krenczkowskiego i Jerzego Bieńkowskiego. Amnestia objęła Stanisława Rogalę i Aleksandra Migo. Wcześniej SB wystąpiła do rektora UMCS o relegowanie ich z uczelni i wcielenie do wojska. Rektor zdecydował, że obaj mogą kontynuować studia pod warunkiem zdania egzaminów w sesji letniej na ocenę dobrą. Odstąpiono od ukarania Meringa (AIPN, 0746/40, Meldunek, 30 IV 1968 r., k. 197; *ibidem*, Notatka sytuacyjna, 4 V 1968 r., k. 204; S. Rogala, *Marzec'68...*, s. 9).

[82] AIPN Lu, 078/7, Informacja o stanie pracy operacyjnej Wydziału III w okresie przedzjazdowym, 7 XI 1968 r., k. 102, 103–104. W grudniu raport SB mówił o 28 TW i 56 KO na uczelniach („kontakt obywatelski" był formą agentury nierejestrowaną oficjalnie, ale spełniającą często zadania podobne do TW). W porównaniu z 1967 r. był to wzrost liczby TW o 75 proc. i KO o 90 proc. (*ibidem*, Sprawozdanie z pracy operacyjnej Wydziału III Służby Bezpieczeństwa KW MO w Lublinie za 1968 r., 31 XII 1968 r., k. 130). Dla porównania w znacznie mniej licznych skupiskach, wśród pracowników FSC, było 9 TW i 39 KO, a w Zakładach Azotowych w Puławach 25 TW i 29 KO (*ibidem*, Informacja o stanie pracy operacyjnej Wydziału III w okresie przedzjazdowym, 7 XI 1968 r., k. 108–109). Tylko od 8 marca do 19 kwietnia grupa IV pozyskała trzech nowych TW, 12 „kontaktów poufnych" i 22 KO (AIPN, 074/39, Pismo do Wydziału I Departamentu III MSW w Warszawie, kwiecień 1968 r., k. 107).

[83] W grudniu 1968 r. została wprowadzona nowa ustawa o szkolnictwie wyższym, znacznie ograniczająca autonomię uczelni (J. Karpiński, *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin 2001, s. 253–254).

[84] AP Lublin, 51/IV/124, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Lublinie odbytego 21 III 1968 r., 21 III 1968 r., k. 236.

[85] AIPN, 0746/39, Informacja o sytuacji politycznej w województwie lubelskim, b.d., k. 145.

Grunt pod ograniczenie autonomii uczelni i atak na pozycję samodzielnych pracowników naukowych przygotowywała lubelska prasa. W „Sztandarze Ludu", w cyklu wypowiedzi pracowników lubelskich uczelni, powracało stwierdzenie o przeżyciu się dotychczasowej struktury szkół wyższych i potrzebie jej unowocześnienia. Argumentowano to m.in. negatywnym wpływem środowiskowej presji na rozwijanie własnej pracy naukowej, ze szkodą dla politycznego i ideologicznego kształcenia studentów[86].

Podjęto też decyzje personalne w stosunku do kilku pracowników uczelni. Z AM usunięty został prof. Józef Parnas. Zarzucano mu krytykę polityki władz i usiłowanie przekazania tajemnic państwowych ambasadzie „państwa kapitalistycznego". 13 kwietnia Parnasa na mocy decyzji Naczelnej Prokuratury Wojskowej tymczasowo aresztowano na trzy miesiące[87]. Władze UMCS nie przedłużyły umowy na prowadzenie zajęć prof. Marii Żmigrodzkiej, doc. Jakubowi Litwinowi i dr. Henrykowi Flakierskiemu – pracownikom uczelni warszawskich, pod zarzutem „wykazywania orientacji rewizjonistyczno-syjonistycznych"[88].

Represje dotknęły też kadrę szkół średnich. „Sztandar Ludu" informował o pozbawieniu Michała Ziółkowskiego stanowiska dyrektora Liceum Ogólnokształcącego im. Zamoyskiego w Lublinie. Zarzucono mu „tolerancyjny stosunek do szkodliwych inicjatyw tzw. młodzieży »bananowej« (najczęściej pochodzenia żydowskiego), niepanowanie nad sytuacją polityczną". Otrzymał też zakaz sprawowania stanowiska kierowniczego[89]. Wobec siedmiu innych nauczycieli wszczęto postępowania dyscyplinarne, przynajmniej jedno zakończone zakazem kontynuowania pracy w zawodzie[90].

Szczególną uwagę w gronie partyjnym i SB poświęcono też „ukaraniu" KUL za aktywność studentów tej uczelni w wydarzeniach w Lublinie[91]. W Wydziale Organizacyjnym KC sugerowano wyegzekwowanie wcześniej już podjętych decyzji o oddzieleniu Wyższego Seminarium Duchownego od KUL. Pozwoliłoby to na stosowanie sankcji administracyjnych wobec WSD i powoływanie alumnów do wojska. Sugerowano dalsze ograniczenie praw uczelni do nadawania tytułów naukowych. Domagano się też wyegzekwowania od uczelni usunięcia uczestników wiecu z 11 marca, ukaranych przez kolegia[92]. Zasugerowano również odebranie KUL roli gospodarza ogólnopolskiego zjazdu studenckich kół polonistów pod pretekstem, że postawa studentów uczelni nie gwarantowała właściwego przebiegu imprezy. Oskarżenia w stosunku do KUL padały także w czasie zebrań aktywu partii w Lublinie.

---

[86] AIPN, 0746/39, Informacja o sytuacji politycznej w województwie lubelskim, b.d., k. 147; A. Koprukowniak, *Rozsądnie i wspólnie z młodzieżą*, „Sztandar Ludu", 30–31 III 1968; *Wychowanie w cieniu nauki*, *ibidem*, 2 IV 1968. Zarzuty te mieściły się w schemacie opisywania przez propagandę w kraju działalności „profesorów-rewizjonistów", którym organizacja uczelni pozwalała na podporządkowanie sobie środowisk akademickich (P. Osęka, *Syjoniści, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999, s. 40–41).

[87] AIPN, 0746/39, Meldunek do Departamentu III MSW w Warszawie, 5 IV 1968 r., k. 96; *ibidem*, Meldunek dotyczący aktualnej sytuacji politycznej, 13 IV 1968 r., k. 104; *ibidem*, Meldunek, 13 IV 1968 r., k 162; AIPN, 0746/40, Notatka sytuacyjna, 8 IV 1968 r., k. 284. Na zamkniętej rozprawie Okręgowy Sąd Wojskowy w Warszawie 24 IX 1969 r. skazał Józefa Parnasa na 5 lat więzienia.

[88] AIPN Lu, 078/7, Pismo do dyrektora Departamentu III MSW w Warszawie, 12 XI 1968 r., k. 151.

[89] *Pobłażliwość w stosunku do rozwydrzonych uczniów nie będzie tolerowana*, „Sztandar Ludu", 10 IV 1968; AIPN, 0746/40, Notatka sytuacyjna, 10 IV 1968 r., k. 122.

[90] AP Lublin, KW PZPR, 51/IV/128, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Lublinie odbytego 3 X 1968 r., 3 X 1968 r., k. 217.

[91] Stanowili oni połowę zatrzymanych uczestników wiecu, podczas gdy liczba świeckich studentów KUL to tylko 8–10 proc. ogółu studentów w Lublinie (AP Lublin, KW PZPR, 51/VII/25, t. 1, Informacja dotycząca roli KUL w zajściach studenckich w Lublinie 11–13 marca 1968 r., 14 III 1968 r., k. 57; AIPN, 0746/39, Informacja o sytuacji politycznej w województwie lubelskim, b.d., k. 150).

[92] *Marzec 1968. Trzydzieści*..., t. 2, s. 59, 100–101.

Od połowy marca zajścia z udziałem studentów budziły coraz mniejsze zainteresowanie. Tematyka dyskusji w społeczeństwie, jak wynika z akt SB, miała się przesunąć na kwestię „syjonizmu". Hasła „antysyjonistyczne" pojawiały się w prasie, w czasie wieców i zebrań pracowniczych oraz w uchwalanych na nich rezolucjach. Przywoływane w aktach opinie sugerowały, że w odczuciu części lokalnego społeczeństwa nadszedł czas „likwidacji zagęszczenia osób narodowości żydowskiej na kierowniczych stanowiskach". W rezolucjach i na spotkaniach wielokrotnie padało pytanie, dlaczego osoby teraz uznane za syjonistów przez lata sprawowały wysokie funkcje partyjne i państwowe?[93]

Z zanotowanych w dokumentach PZPR wypowiedzi przebija zadowolenie ludzi wielu środowisk, że władze partyjne podjęły walkę z „zagrożeniem syjonistycznym". W pojedynczych przypadkach wiece pracownicze przybierały charakter nagonki (faktycznie o charakterze antyżydowskim). Padały tak drastyczne sugestie, jak wśród pracowników PKO, by komendant miejski MO miał aktualną listę mieszkańców Lublina żydowskiego pochodzenia z informacjami, na jakich stanowiskach są zatrudnieni. Wśród pracowników wskazywano „Żydów" i skrzętnie wyszukiwano w pamięci ich wrogie wypowiedzi. Z powodu oportunizmu lub z obawy o szykany najczęściej nikt nie bronił atakowanych, ale zdarzały się wyjątki. W Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Zaopatrzenia Podróżnych sekretarz POP – która broniła dyrektora Izydora Sznajdmana, prezesa oddziału TSKŻ w Lublinie – swoim „wystąpieniem spowodowała, iż nie zgłoszono jej w ogóle do składu nowo wybranej egzekutywy"[94].

W meldunkach SB często przytaczane są opinie, że Żydzi „inspirowali" wszelkie niepowodzenia Polski, a mogą nawet posunąć się do zdradzania na Zachodzie informacji stanowiących o bezpieczeństwie kraju[95]. Pracowników pochodzenia żydowskiego odsuwano od dostępu do informacji tajnych (np. w FSC w Lublinie). Niekiedy gorliwość potępiania „elementów syjonistycznych" wykraczała poza dopuszczalne przez władze ramy. Przykładem był protest robotników z kilku lubelskich zakładów, w tym członków PZPR, przeciwko kandydaturze Mariana Spychalskiego, osoby „pozbawionej zaufania społecznego", na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa. W rezolucji do KM PZPR w Lublinie domagali się wyboru Polaka. Władze partyjne i dyrekcja zakładu z trudem uspokoiły wzburzonych pracowników[96].

---

[93] W aktach znalazły się m.in. wypowiedzi pracowników PKP: „nie mogę sobie tego wytłumaczyć, że żydostwo panoszy się w naszym kraju", stwierdzenie, że „wybryki części studentów" to „owoc żydowski, który kiedyś pielęgnowało się i sprowadzano ich jeszcze ze Związku Radzieckiego [...], a obecnie pokazali jakimi są zaciekłymi wrogami Polski Ludowej, zaprzedali nasz kraj" (AP Lublin, KW PZPR, 51/VI/129, Informacja z 2 IV 1968 r. dotycząca atmosfery panującej wśród pracowników zakładów pracy, urzędów i instytucji na terenie miasta Lublina, k. 7–8; *ibidem*, 51/VII/25, t. 1, Informacja o aktualnej sytuacji politycznej w województwie lubelskim, 4 IV 1968 r., k. 78; AIPN, 0746/39, Informacja dotycząca sytuacji i komentarzy w związku z wystąpieniami studentów, 13 III 1968 r., k. 25; *ibidem*, Informacja dotycząca sytuacji powstałej na skutek ekscesów studenckich, 14 III 1968 r., k. 31; AIPN, 0746/40, Szyfrogram dotyczący sytuacji i komentarzy w związku z wystąpieniami studentów, 14 III 1968 r., k. 25–27).

[94] AP Lublin, KM PZPR w Lublinie, 62/2244, Informacja z 3 kwietnia dotycząca atmosfery panującej wśród pracowników zakładów pracy, urzędów i instytucji na terenie miasta Lublina, 3 IV 1968 r., k. 7; *ibidem*, KW PZPR, 51/VI/129, Informacja dotycząca atmosfery wśród pracowników zakładów pracy, urzędów i instytucji na terenie miasta Lublina, 3 IV 1968 r., k. 18–22; *ibidem*, Informacja z 5–6 kwietnia dotycząca atmosfery dyskusji i wypowiedzi pracowników zakładów pracy, urzędów i instytucji na terenie miasta Lublina, 6 IV 1968 r., k. 23.

[95] AP Lublin, KW PZPR, 51/VI/129, Informacja z 5–6 kwietnia dotycząca atmosfery dyskusji..., 6 IV 1968 r., k. 24.

[96] Rezolucje wysłali pracownicy Lubelskich Zakładów Przemysłu Skórzanego im. Mariana Buczka i Zakładów Mięsnych (AIPN, 0746/39, Informacja dotycząca dalszych opinii na temat kandydatury tow. Spychalskiego na przewodniczącego Rady Państwa, 16 IV 1968 r., k. 114–116; AP Lublin, KW PZPR, 51/VII/25,

Równie częsty był zarzut opanowania przez Żydów instytucji kształtujących opinię publiczną, zwłaszcza prasy. Żądano „analizy obsady redakcji" w „Sztandarze Ludu"[97]. Nie udało się jednak ustalić, czy ktoś został tam zwolniony. Antysemickie nastroje notowane były faktycznie we wszystkich środowiskach[98]. Przypisywano je nawet duchownym, zwłaszcza parafialnym, którzy z aprobatą mieli wypowiadać się o polityce „antysyjonistycznej", ostro krytykowali „międzynarodowe organizacje syjonistyczne" za niechętne Polakom wypowiedzi i przypominali o ofiarnej pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w czasie wojny[99].

Wiele osób pochodzenia żydowskiego na antysemicką kampanię reagowało stwierdzeniem, że należy „przetrzymać tę nagonkę", „siedzieć cicho, nie dyskutować"[100]. W czasie zebrań pracowniczych niekiedy deklarowały one poparcie dla partii i „odcinały się" od polityki „syjonistów" albo, jak wspomniany dyrektor WPZP, nie zabierały głosu w żadnych dyskusjach. Rzadziej zdarzały się przypadki ostrych odpowiedzi[101]. Aktywność osób pochodzenia żydowskiego ograniczyła się właściwie do prywatnych, zamkniętych spotkań.

Propaganda utrwalała wrażenie, że „słuszny" atak kierowany jest tylko na „syjonistów", a nie osoby pochodzenia żydowskiego. Wymiar propagandowy miało opublikowanie w „Sztandarze Ludu" oświadczenia dwóch mieszkańców Lublina – Żydów, zakończonego apelem do „uczciwych obywateli polskich pochodzenia żydowskiego" o potępienie „syjonistycznych warchołów". Publikację uwiarygodniały dane osobowe autorów i ich adresy[102]. Znamienne było też stanowisko lubelskiego oddziału TSKŻ. Rezolucja TSKŻ, nieskonsultowana z większością członków i wbrew ich poglądom, głosiła pełną solidarność ze stanowiskiem partii, potępiła „wichrzycielskie wyczyny wszelkiej maści bankrutów politycznych" i poparła walkę z syjonizmem jako ideologią wrogą socjalizmowi, „głoszącą szowinizm i aneksję obcych terytoriów". Stwierdzała, że antysemityzm i syjonizm są „dwiema stronami tego samego medalu". Kończyła ją deklaracja poświęcenia „rozwojowi naszej Ojczyzny – Polski Socjalistycznej[103].

---

t. 1, Informacja o sytuacji politycznej w województwie lubelskim, 12 IV 1968 r., k. 100–101). W jednym z zakładów padło nawet stwierdzenie, że wybór Spychalskiego to „bomba sezonu". Prawie zawsze uzasadnieniem krytyki było rzekomo żydowskie pochodzenie Spychalskiego (*ibidem*, Meldunek dotyczący aktualnej sytuacji w związku z ostatnimi obradami Sejmu, 12 IV 1968 r., k. 113). W kraju podobne objawy niezadowolenia robotników miały miejsce m.in. w Warszawie. Por. K. Lesiakowski, *op. cit.*, s. 332.

[97] AP Lublin, KW PZPR, 51/VI/129, Informacja z 5–6 kwietnia dotycząca atmosfery dyskusji..., 6 IV 1968 r., k. 24; AIPN, 0746/40, Szyfrogram dotyczący sytuacji i komentarzy w związku z wystąpieniami studentów, 14 III 1968 r., k. 27.

[98] AIPN, 0746/41, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji oraz opinii i komentarzy, 12 IV 1968 r., k. 5.

[99] Lubelskim salezjanom przypisywano porównywanie syjonistów z „robakiem toczącym Polskę od wewnątrz". To syjoniści mieli podsycać konflikt władz z Kościołem. Politykę Stefana Wyszyńskiego w Marcu interpretowali jako poparcie dla „opinii narodu w sprawie żydowskiego syjonizmu" (*ibidem*, Meldunek, 23 III 1968 r., k. 141; *ibidem*, Meldunek sytuacyjny, 9 IV 1968 r., k. 171).

[100] *Ibidem*, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji, kwiecień 1968 r., k. 99.

[101] Przykładowo dozorca zatrudniony w MPRWiK w Lublinie na prośbę o wydanie pracownikom mydła miał odpowiedzieć: „Idźcie do Gomułki, niech Wam da mydło". W przedsiębiorstwie krążyły plotki, że do dozorcy „luksusowymi wozami" przyjeżdżają znajomi z Warszawy. Wkrótce został zwolniony z pracy z powodu niedopełnienia obowiązków służbowych (AP Lublin, KW PZPR, 51/VI/129, Informacja dotycząca atmosfery wśród pracowników zakładów pracy, urzędów i instytucji na terenie miasta Lublina, 2 IV 1968 r., k. 7–8).

[102] *Naszą ojczyzną jest Polska*, „Sztandar Ludu", 10 IV 1968.

[103] AIPN, 0746/39, Informacja dotycząca sytuacji w środowisku żydowskim w związku z ostatnimi wydarzeniami, 14 III 1968 r., k. 27–29; AP Lublin, KW PZPR, 51/VI/129, Oświadczenie TSKŻ w Lublinie, 30 III 1968 r., k. 82–83; AIPN Lu, 078/8, Informacja o rozwoju pracy operacyjnej na odcinku rozpoznania i przeciwdziałania wrogiej bądź opozycyjnej działalności politycznej, 6 X 1968 r., k. 104. Stwierdzenie, że antysemityzm i syjonizm to dwie strony tego samego medalu było charakterystycznym elementem antysemickiej

Co ciekawe, wątek „syjonistycznej inspiracji" nie był praktycznie wykorzystany w oficjalnych ocenach zajść z udziałem studentów w Lublinie. Młodzi ludzie pochodzenia żydowskiego właściwie nie brali udziału w tych wydarzeniach. W dokumentach SB znajduje się informacja o zatrzymaniu jednego studenta z Puław.

Większość społeczeństwa zapewne pierwszy raz zetknęła się ze słowem „syjonizm" dopiero w 1968 r. Na pytania o istotę syjonizmu aktywiści partyjni odpowiadali w czasie zebrań pracowniczych na podstawie przygotowanych specjalnych wykładów[104]. Prasa lokalna podsycała nagonkę antysemicką. „Wyjaśniała" na czym polega „niebezpieczeństwo syjonizmu"[105]. W „Sztandarze Ludu", w cyklu pt. „Współwinni", udowadniano niemoralność postępowania środowisk żydowskich na Zachodzie, biernych wobec Zagłady. Zarzucano Izraelowi manipulowanie procesami i uniewinnianie zbrodniarzy hitlerowskich w zamian za pieniądze z Republiki Federalnej Niemiec. Od kwietnia dziennik w odcinkach drukował książkę Tadeusza Walichnowskiego *Izrael a RFN*[106]. Prasa przynosiła też szczegóły antypolskiej – jak pisano – kampanii „ośrodków syjonistycznych" na Zachodzie[107]. Hasła „antysyjonistyczne" w świadomości czytelników utrwalały fotografie z oficjalnych wieców, prezentowane w lokalnej prasie[108].

Władze świadomie sterowały nastrojami. Świadczą o tym instrukcje KC PZPR dotyczące obchodów 1 maja i tzw. święta ludowego (Zielone Świątki), zawierające m.in. zestawy haseł, w których, obok tradycyjnych słów poparcia dla partii i I sekretarza, znalazły się: „Precz z syjonizmem – agenturą imperializmu", „Potępiamy Izrael – forpocztę imperializmu na Bliskim Wschodzie" czy „Obywatele polscy mają tylko jedną Ojczyznę"[109].

Z dokumentów SB i KW PZPR w Lublinie wynika, że atmosfera antysemicka, szerzona pod pozorem tropienia wrogów politycznych – „syjonistów", była stosunkowo trwałym elementem nastrojów przynajmniej części społeczeństwa. W aktach z kwietnia 1968 r. możemy przeczytać, że członkowie partii, ale i bezpartyjni, byli przekonani o słuszności walki z syjonizmem. Sugerowały one duże społeczne „zapotrzebowanie" na „ostrzejsze ustosunkowanie do syjonizmu"[110]. W KW PZPR dodawano, że społeczeństwo jest niezadowolone

---

propagandy. Pierwszy raz pojawiło się w wydanej w 1958 r. w ZSRR klasycznej publikacji Konstantina Iwanowa i Zinowija Szejnisa *Państwo Izrael*. W Marcu wykorzystał je m.in. Gomułka w przemówieniu 19 III 1968 r. (D. Libionka, *Brakujące ogniwo. Sowiecka literatura antysyjonistyczna w Polsce* [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 276, 285).

[104] AP Lublin, KW PZPR, 51/VI/129, Z. Sołuba, *Cele i zadania współczesnego syjonizmu*, 1968, k. 28–47.

[105] *Co to jest syjonizm*, „Sztandar Ludu", 16–17 III 1968; *Syjonizm w działaniu*, *ibidem*, 19 III 1968.

[106] Jerzy Denisiuk, *Współwinni I: Milczenie opłacane markami*, „Sztandar Ludu", 27 III 1968; *idem*, *Współwinni II: Paktowanie z diabłem*, *ibidem*, 28 III 1968; *idem*, *Spokojni Amerykanie*, *ibidem*, 29 III 1968. Książka Walichnowskiego zawierała klasyczne tezy sowieckiego „antysyjonizmu", wzbogacone o elementy istotne dla relacji polsko-żydowskich w okresie II wojny (D. Libionka, *op. cit.*, s. 285).

[107] *Antypolska heca*, „Sztandar Ludu", 22 III 1968; *Kampania kłamstw i oszczerstw*, *ibidem*, 26 III 1968; *Antypolska kampania syjonistów w USA*, *ibidem*, 30–31 III 1968.

[108] *Jesteśmy z tow. Gomułką: Jedność partii ze społeczeństwem i społeczeństwa z partią podstawą naszych zwycięstw*, *ibidem*, 22 III 1968.

[109] AP Lublin, KW PZPR, 51/VI/118, W sprawie obchodów 1 maja 1968 r., kwiecień 1968, k. 222–231; *ibidem*, Instrukcja w sprawie obchodów święta ludowego w 1968 r., maj 1968 r., k. 215.

[110] Takie oczekiwania formułowane były w rezolucjach i wypowiedziach pracowników Lubelskich Fabryk Wag, Lubelskich Zakładów Piekarniczych, wśród funkcjonariuszy MO (AP Lublin, KW PZPR, 51/VI/129, Informacja o przebiegu spotkań aktywu partyjnego powiatu bychawskiego na temat narady I sekretarzy KW PZPR u tow. Gomułki, 1 IV 1968 r., k. 5; *ibidem*, Informacja z 2 IV 1968 r. dotycząca atmosfery panującej wśród pracowników zakładów pracy, urzędów i instytucji na terenie miasta Lublina, k. 6; *ibidem*, 51/IV/125, Protokół z posiedzenia egzekutywy KW PZPR w Lublinie odbytego 21 III 1968 r., 21 III 1968 r., k. 236; AIPN, 0746/41, Meldunek, 23 IV 1968 r., k. 107).

z powolnego przebiegu akcji „antysyjonistycznej”[111]. W meldunkach przesyłanych do Warszawy wciąż informowano, kto „prawdopodobnie jest Żydem”[112]. Osoba, która była źródłem informacji dla SB ostrzegała, że studenci AM byli gotowi żądać „by sprawa usuwania syjonistów **(mówi się Żydów)** [podkreślenie – M.Ch.-J.] rozwiązana została do końca”. W czasie pierwszomajowego pochodu chcieli nieść transparenty z hasłami żądającymi usunięcia Żydów ze stanowisk[113]. W aktach nie znajdziemy jednak informacji, czy pomysł ten został zrealizowany. Zdarzały się przypadki, że osoby pochodzenia żydowskiego otrzymywały anonimy z żądaniami wyjazdu do Izraela, a społeczeństwo oczekiwało uproszczenia procedury wyjazdu[114].

Grupa III Wydziału III KW MO w Lublinie stale interesowała się aktywnością osób pochodzenia żydowskiego. Od czerwca 1967 r. do października 1968 r. w stosunku do osób oskarżanych o syjonizm (w dwóch przypadkach także o przestępstwa gospodarcze) wszczęto trzy sprawy operacyjne, a w różnym stopniu interesowano się blisko stu osobami[115].

Informacje zebrane o osobach prezentujących „proizraelskie” postawy, opatrzone we wnioski z sugestiami np. konsekwencji służbowych, SB wysyłała do odpowiednich instancji partyjnych. Nie ma niestety pełnych danych na temat skali represji wobec osób pochodzenia żydowskiego. Z dostępnych akt wynika, że do października 1968 r. w Lublinie zwolniono ze stanowisk przynajmniej około dwudziestu osób. Pierwszą był wspomniany już prof. Parnas. Kilka dni później SB informowała kierownictwo MSW, że zwolnienie Parnasa przychylnie przyjęli pracownicy AM, zwłaszcza jego podwładni. Sugerowano, że oczekiwali też podobnego rozstrzygnięcia sprawy prof. Wiktora Steina, również „Żyda”, oskarżanego o usunięcie z pracy w AM „wielu zdolnych osób”, głównie członków PZPR[116]. Usuniętych ze stanowisk członków PZPR wydalono także z partii. Pięć osób wyrzucono ze Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, a kilka innych pozbawiono renty partyjnej. Stosowano także drobniejsze szykany, np. cofnięcie koncesji na prowadzenie sklepu[117].

„Antysyjonistyczna” kampania była niejednokrotnie pretekstem do rywalizacji o stanowiska. Za przykład może posłużyć sytuacja w AM oraz anonim wysłany z Lublina przez pracownika UMCS (jak sugeruje podpis), w którym domagał się on, aby w ramach „oczysz-

---

[111] AP Lublin, KW PZPR, 51/VII/25, t. 1, Informacja o sytuacji politycznej w województwie lubelskim, 5 IV 1968 r., k. 80.

[112] AIPN, 0746/39, Meldunek, 30 IV 1968 r., k. 140.

[113] *Ibidem*, 0746/41, Meldunek, 22 IV 1968 r., k. 106.

[114] AP Lublin, KW PZPR, 51/VII/25, t. 1, Informacja o aktualnej sytuacji politycznej w województwie lubelskim, 4 IV 1968 r., k. 79; *ibidem*, Informacja o sytuacji politycznej w województwie lubelskim, 5 IV 1968 r., k. 80.

[115] Grupa III Wydziału III dysponowała trzynastoma „osobowymi źródłami informacji”. Sygnalizowano jednak trudności w werbowaniu nowych osób „do udzielania pomocy organom SB” (AIPN, 0746/40, Zestawienie, 16 III 1968 r., k. 42; *ibidem*, 0746/39, Pismo do Wydziału I Departamentu III MSW w Warszawie, kwiecień 1968 r., k. 107; AIPN Lu, 078/8, Informacja o rozwoju pracy operacyjnej na odcinku rozpoznania i przeciwdziałania wrogiej bądź opozycyjnej działalności politycznej, 6 X 1968 r., k. 99).

[116] AIPN, 0746/41, Informacja dotycząca sytuacji w związku z ostatnimi wydarzeniami, kwiecień 1968 r., k. 98.

[117] *Ibidem*, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji, kwiecień 1968, k. 99; *ibidem*, Meldunek dotyczący sytuacji w związku z ostatnimi obradami Sejmu, kwiecień 1968, k. 100–101; *ibidem*, Meldunek dotyczący aktualnej sytuacji politycznej, 13 IV 1968 r., k. 104; *ibidem*, Meldunek, 10 V 1968 r., k. 121; *ibidem*, Meldunek, 16 V 1968 r., k. 126; AIPN, 0746/40, Notatka sytuacyjna, 10 IV 1968 r., k. 122; *ibidem*, Meldunek, 20 IV 1968 r., k. 164; AIPN, 0746/39, Meldunek, 16 IV 1968 r., k. 79; AIPN Lu, 078/8, Informacja o rozwoju pracy operacyjnej na odcinku rozpoznania i przeciwdziałania wrogiej bądź opozycyjnej działalności politycznej, 6 X 1968 r., k. 112.

czania poszczególnych uczelni z klanu żydowskiego" minister Jabłoński zainteresował się osobami rektora Seidlera oraz wspomnianego prof. Steina[118]. SB wprost przyznawała też, że nieprzedłużenie przez UMCS umów z trojgiem pracowników uczelni warszawskich, m.in. pod zarzutem głoszenia poglądów syjonistycznych, było formą „zaspokojenia ambicji miejscowych pracowników naukowych"[119].

Konsekwencją antysemickiej atmosfery w kraju i na Lubelszczyźnie była emigracja osób pochodzenia żydowskiego. Według danych „bezpieki" od 1968 do 1972 r. z województwa lubelskiego wyjechały 122 osoby. Był to znikomy procent pomarcowej emigracji w skali kraju, ale aż około 27 proc. ludności pochodzenia żydowskiego w województwie lubelskim[120].

Kampania „antysyjonistyczna" była umiejętnie wykorzystywana przez władze. We wrześniu 1968 r., w czasie posiedzenia Sekretariatu KW PZPR, Władysław Kozdra[121], należący do grona osób związanych z Moczarem i tzw. grupą partyzantów, złożył wniosek, by w związku z wyjazdem do Izraela „dużej ilości rodzin żydowskich" wolne mieszkania „przydzielić tym ludziom spośród ORMO-ców i robotników, którzy zajęli właściwe stanowisko w wydarzeniach marcowych." Propozycja Kozdry została przyjęta jednogłośnie[122].

Ważnym aspektem aktywności lokalnych struktur PZPR w Marcu była praca polityczna prowadzona we własnych szeregach. Jej efektem było, według partyjnych analiz, większe „ubojowienie" członków partii. W 1968 r. ich liczba na Lubelszczyźnie wzrosła o 12 864 osoby i był to największy przyrost od początku istnienia PZPR[123]. Prasa interpretowała to jako dowód społecznego poparcia dla polityki partii[124]. Wydalenia z PZPR w województwie lubelskim nie były zbyt liczne. W latach 1967–1968 za „wystąpienia i działalność nacjonalistyczną" usunięto osiem osób (w tym dwie w 1967 r.). Wśród 218 osób wydalonych z powodu „łamania zasad statutowych" być może niektóre dopuszczały się krytyki władz

---

[118] Anonim wysłany do ministra Henryka Jabłońskiego, Lublin, 9 IV 1968 r. [w:] *Marzec'68. Między tragedią a podłością*, wstęp, wybór i oprac. G. Sołtysiak, J. Stępień, Warszawa 1998, s. 353. W rozmowach z funkcjonariuszami MO „młodsi" pracownicy naukowi UMCS zarzucali Seidlerowi, że zatrudnił wielu absolwentów KUL („zakulowił" UMCS) i naukowców warszawskich żydowskiego pochodzenia. Twierdzili, że na podstawie niejasnych kryteriów decydował kto wyjedzie na zagraniczne stypendia. Oskarżali go o blokowanie na uczelni wszelkich dyskusji o syjonizmie (AIPN, 0746/41, Meldunek sytuacyjny, 9 IV 1968 r., k. 173–174).

[119] AIPN Lu, 078/7, Pismo do dyrektora Departamentu III MSW w Warszawie, 12 XI 1968 r., k. 151.

[120] Spośród nich 29 osób wyjechało do Izraela, 16 do Danii, 8 do Szwecji, 6 do USA (*Mapa polityczna Lublina*, s. 4). Wśród emigrantów było 6 studentów (AIPN Lu, 078/7, Pismo do dyrektora Departamentu III MSW w Warszawie, 12 XI 1968 r., k. 151).

[121] Władysław Kozdra (ur. 1920), od 1943 r. członek PPR, żołnierz GL i AL.; w 1945 r. I sekretarz KP PPR w Rzeszowie, od 1946 r. w KW PPR w Rzeszowie; od 1956 do 1971 r. I sekretarz KW PZPR w Lublinie, w 1971 r. został wiceministrem leśnictwa i przemysłu drzewnego; od 1972 r. I sekretarz KW PZPR w Koszalinie (I. Caban, *Zapis trzech dziesięcioleci PZPR*, Lublin 1978, s. 707–708).

[122] AP Lublin, KW PZPR, 51/VI/124, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Lublinie odbytego 2 IX 1968 r., 2 IX 1968 r., k. 200.

[123] Większość z nich to ludzie młodzi (33 proc. w wieku 30–39 lat, 16,5 proc. – 25–29 lat) i w średnim wieku (23 proc. – 40–49 lat). Jako niską oceniono liczbę studentów przyjętych w 1968 r. – 88 (*ibidem*, 51/VII/19, t. 2, Analiza rocznej ankiety statystycznej lubelskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej za 1968 r., 1969 r., k. 93, 105). Ale kilka miesięcy wcześniej w analizach partyjnych z zadowoleniem stwierdzano, że od marca do pierwszych dni kwietnia tylko do uniwersyteckiej organizacji partyjnej na UMCS chciało wstąpić 17 studentów (*ibidem*, 51/VII/25, t. 1, Informacja o pracy politycznej w województwie lubelskim po naradzie I sekretarza KW z tow. Gomułką, 2 IV 1968 r., k. 73–75; *ibidem*, Informacja o aktualnej sytuacji politycznej w województwie lubelskim, 4 IV 1968 r., k. 76).

[124] *Rozbudowa partii dowodem zaufania do polityki PZPR*, „Sztandar Ludu", 23–24 III 1968, s. 1; *Na znak poparcia wstępują do partii*, *ibidem*, 10 IV 1968, s. 1.

partyjnych[125]. Wydaje się, że w województwie lubelskim personalne skutki rozgrywki w kierownictwie PZPR były bardzo ograniczone w porównaniu ze skalą zmian na stanowiskach partyjnych i państwowych w całym kraju.

Pomimo ogólnej akceptacji polityki partii i I sekretarza KC PZPR, rezolucje uchwalane na wiecach poparcia różniły się stopniem gorliwości i rozłożeniem akcentów w krytyce wrogich socjalizmowi „elementów"[126]. Napięcia w zakładach pracy miały też czasem podłoże płacowe i socjalne[127].

Wobec rozgrywki w PZPR i zajść studenckich ostrożnie zachowali się członkowie ZSL w Lublinie. SB oceniała, że „stali z bronią u nogi", oczekując na to, że kryzys polityczny przyniesie stronnictwu wymierne korzyści. Po interwencji władz bezpieczeństwa, ZSL i SD wydały oświadczenia popierające politykę PZPR[128].

Podobnie jak w całym kraju, znaczącym wydarzeniem było przemówienie Gomułki z 19 marca. Społeczne zainteresowanie wystąpieniem I sekretarza wynikało z faktu, że dotąd nie zabrał on głosu w sprawie „wydarzeń marcowych". Rangę przemówieniu nadały też rozgrywki w PZPR i dyskusje na temat spodziewanych zmian na stanowiskach partyjnych i państwowych. Wiele osób w słowach Gomułki ze zdziwieniem odnotowało mniejsze niż się spodziewali odniesienie do kwestii syjonizmu. Niektórzy z rozczarowaniem mówili wręcz o wycofaniu się Gomułki z polityki „antysyjonizmu", a inni po prostu o rozważnym tonie, w jakim poruszał tę kwestię[129].

Zarzucano mu, że pominął osoby szczególnie interesujące opinię publiczną, np. Romana Zambrowskiego czy Stefana Staszewskiego, a nieproporcjonalnie dużo miejsca poświęcił pisarzom, mniej ważnym z punktu widzenia polityki państwa. Wystąpienie Gomułki za-

---

[125] Łącznie w latach 1967–1968 wydalono 959 osób, w tym aż 629 w 1967 r. – w związku z wymianą legitymacji partyjnych. Większość (676 osób) usunięto z powodu nadużyć finansowych, łapownictwa, niemoralnego zachowania i alkoholizmu (AP Lublin, KW PZPR, 51/V/5, t. 5, Praca nad umacnianiem zwartości szeregów partyjnych oraz kształtowaniem ideowo-moralnego oblicza członków partii, [1969 lub 1970 r.], k. 68).

[126] *Ibidem*, 51/VI/129, Informacja dotycząca nastrojów w środowisku studentów lubelskich w związku z zaistniałymi zajściami na terenie Warszawy, kwiecień 1968 r., k. 16–17; *ibidem*, Pismo do I sekretarza KW PZPR w Lublinie, 5 IV 1968 r., k. 84; *ibidem*, Rezolucja załogi WSK Świdnik, 12 III 1968 r., k. 91–92; *ibidem*, Rezolucja aktywu partyjno-gospodarczego powiatu i miasta Tomaszów Lubelski, 13 III 1968 r., k. 95; *ibidem*, Rezolucja rady pedagogicznej i uczniów LO dla Pracujących im. Tadeusza Kościuszki w Lublinie, 19 III 1968 r., k. 108–109; *ibidem*, Rezolucja załogi WSK, 20 III 1968 r., k. 111–113; *ibidem*, Rezolucja zebrania gromadzkiego ZSL w Dąbrowicy, 7 IV 1968 r., k. 114; *ibidem*, Pismo Powiatowego Komitetu FJN do I sekretarza KW PZPR w Lublinie, 19 III 1968 r., k. 122; *ibidem*, Pismo instruktorów harcerskich – uczestników Konferencji Wyborczej Delegatów na IV Zjazd ZHP w Lubartowie, 19 V 1968 r., k. 136.

[127] AIPN Lu, Informacja o stanie pracy operacyjnej Wydziału III w okresie przedzjazdowym, 7 XI 1968 r., k. 108.

[128] Umiarkowaną rezolucję wydał Wojewódzki Zarząd ZSL w Lublinie. Ludowcy potępili „inspiratorów i organizatorów ekscesów", domagali się surowego ich ukarania. Zarząd odciął się od tych członków ZSL, którzy wyrażali zadowolenie z „godnych pożałowania zajść". W dokumentach KW PZPR przytoczono też opinie członków ZSL różniące się od ogólnego tonu ówczesnych wypowiedzi i zawierające m.in. stwierdzenia, że studenci wystąpili w obronie praw demokratycznych i swobody rozwoju kultury, ograniczanych przez władze, a rozgrywające się wydarzenia to walka wewnętrzna w PZPR, o konsekwencjach porównywalnych z kryzysem 1956 r. Wypowiedzi te świadczyły o konfliktach w stronnictwie i nadziei ludowców, że rozłam w PZPR pozwoli im na uzyskanie obszaru pewnej niezależności politycznej (AP Lublin, KW PZPR, 51/VI/129, Pismo do I sekretarza KW PZPR w Lublinie, 5 IV 1968 r., k. 84; *ibidem*, Informacja dotycząca nastrojów w środowisku studentów lubelskich w związku z zaistniałymi zajściami na terenie Warszawy, kwiecień 1968 r., k. 16–17).

[129] AIPN, 0746/39, Analiza wydarzeń związanych z wystąpieniami studenckimi na terenie Lublina, 26 III 1968 r., k. 75.

dowoliło „lubelskie środowiska żydowskie”[130]. W szkołach wyższych natomiast „bezpieka” notowała niezadowolenie części kadry naukowej i studentów z ostrej krytyki postaw naukowców i pisarzy. Studenci z aprobatą przyjęli jednak zapowiedzi realizacji postulatów zgłoszonych w czasie legalnych wieców[131]. Warto tu dodać, że w ocenie MSW przemówienie przychylnie przyjęli młodsi pracownicy KUL, przekonani, że Gomułka „umiejętnie i wyczerpująco” przedstawił sytuację w środowiskach żydowskich[132].

Lokalna prasa opublikowała przemówienie I sekretarza i „entuzjastyczne” reakcje społeczne na jego treść, którym towarzyszyły deklaracje czynów produkcyjnych[133].

Ważnym propagandowym przedsięwzięciem w całym kraju były wiece, na których wypowiadali się I sekretarze komitetów wojewódzkich. Największe zapewne znaczenie polityczne miał wiec katowicki, z udziałem około 100 tys. osób[134]. W Lublinie wiec zorganizowano 21 marca, po uspokojeniu nastrojów na uczelniach. Około 4 tys. zebranych osób manifestowało „w sposób spontaniczny pełne poparcie dla jej [partii] programu i tow. Wiesława”. Eksponowano transparenty z hasłami: „Studenci do nauki”, „Syjoniści do Izraela”, „Precz z rozbijaczami jedności narodu”[135]. I sekretarz KW PZPR Władysław Kozdra w odniesieniu do studenckiego wiecu z 11 marca stwierdził: „Wierzyć należy, iż większość młodzieży [...] miała dobre intencje i nie zdawała sobie sprawy ze szkodliwości swego postępowania”. Padły znane z oficjalnych wystąpień stwierdzenia o syjonistach i „wrogach wszelkiego autoramentu”, którzy wykorzystali młodzież dla własnych politycznych celów, ale „przeliczyli się w swoich rachubach”. Kozdra powrócił też do odpowiedzialności kadry uczelni za wychowanie i „polityczne kształcenie” studentów. Odżegnywał się od nacjonalistycznych tendencji, ale deklarował: „Tym wszystkim, którzy uważają Izrael za swoją ojczyznę, gotowi jesteśmy wydać emigracyjny paszport”[136].

Niewielki oddźwięk znalazła w Lublinie interpelacja posłów koła Znak, dotycząca zajść w Warszawie z udziałem studentów i reakcji „sił porządkowych”. Notowane w Lublinie i Chełmie wypowiedzi były jednak ostre i sprowadzały się do żądania pozbawienia Jerzego

---

[130] *Ibidem*, s. 177, 207.

[131] *Ibidem*, s. 177; AIPN, 0746/39, Informacja dotycząca sytuacji w związku z ostatnimi wydarzeniami, 23 III 1968 r., k. 67.

[132] *Ibidem,* s. 207.

[133] *Przedstawiciele inicjatywy prywatnej potępiają nieodpowiedzialne ekscesy*, „Kurier Lubelski”, 17 III 1968; *Ludzie domagają się spokoju*, *ibidem*; *Przemówienie I Sekretarza KC PZPR towarzysza Władysława Gomułki na spotkaniu z aktywem warszawskim*, „Sztandar Ludu”, 20 III 1968; *Społeczeństwo Lubelszczyzny wyraża pełne poparcie dla stanowiska partii*, *ibidem*; *Nie ustają protesty przeciw politycznemu rozrabianiu*, *ibidem*; *Społeczeństwo Lubelszczyzny domaga się ukarania wichrzycieli politycznych*, „Sztandar Ludu”, 21 III 1968; *Załoga wydziałów motocyklowych WSK-Świdnik pozdrawia tow. Gomułkę*, *ibidem*; *Ocena i stanowisko partii*, „Sztandar Ludu”, 22 III 1968; *Cała Lubelszczyzna solidaryzuje się ze stanowiskiem partii wyrażonym przez tow. Władysława Gomułkę: Rezolucje mieszkańców wsi i miast*, *ibidem*, 23–24 III 1968; *Aktyw partyjny wojska deklaruje poparcie dla stanowiska partii*, *ibidem*; *Stanowisko partii zgodne z wolą społeczeństwa*, „Sztandar Ludu”, 27 III 1968. AP Lublin, KW PZPR, 51/VI/129, Informacja o przebiegu spotkań aktywu partyjnego powiatu bychawskiego na temat narady I sekretarzy KW PZPR u tow. Gomułki, 1 IV 1968 r., k. 5; *ibidem*, Informacja z 2 IV 1968 r. dotycząca atmosfery panującej wśród pracowników zakładów pracy, urzędów i instytucji na terenie miasta Lublina, k. 6–9; *ibidem*, Informacja o spotkaniu aktywu w Chełmie i Świdniku na temat przebiegu narady I sekretarzy KW z tow. Gomułką, 3 IV 1968 r., k. 13; *ibidem*, Informacja z 3 IV 1968 r. dotycząca atmosfery panującej wśród pracowników zakładów pracy, urzędów i instytucji na terenie miasta Lublina, k. 18–22.

[134] J. Eisler, *op. cit.*, s. 357–359.

[135] AIPN, 0746/40, Meldunek, 21 III 1968 r., k. 65.

[136] *Jesteśmy z tow. Gomułką: Jedność partii ze społeczeństwem i społeczeństwa z partią podstawą naszych zwycięstw*, „Sztandar Ludu”, 22 III 1968.

Zawieyskiego mandatu poselskiego. Wyborcy w powiecie chełmskim wprost stwierdzali, że interpelacja i jego wystąpienie w Sejmie pozbawiły go ich zaufania[137].

Komentarze na temat zmian personalnych w partii na nowo ożywiło XII Plenum KC PZPR w lipcu 1968 r. Najwięcej emocji budziło powierzenie Moczarowi funkcji zastępcy członka Biura Politycznego, najczęściej odbierane jako pozorny awans, świadczący o odsunięciu go od wpływu na resort bezpieczeństwa. Wiele osób było przekonanych o osłabieniu pozycji Gomułki. Na jego następcę typowano Gierka lub Moczara, tego ostatniego jako zwolennika rządów silnej ręki, który „zrobi w kraju porządek, z różnymi reakcyjnymi elementami". Gierek zyskał popularność zwłaszcza wśród robotników, a o wzroście jego autorytetu zdecydowała postawa zaprezentowana na wiecu w Katowicach 14 marca[138]. Szczególne zainteresowanie na plenum budziło jednak nie wystąpienie Gomułki, ale przemówienia Gierka, Stanisława Kociołka i Zenona Kliszki[139].

Dyskusje na temat ewentualnych zmian personalnych w najwyższych władzach partyjnych i państwowych powróciły w okresie V Zjazdu PZPR. Mówiono o spodziewanym usunięciu z partii osób skompromitowanych oskarżeniami o syjonizm i inspiracje wydarzeń Marca czy wręcz odizolowaniu ich od wpływu na życie polityczne, gospodarcze i społeczne kraju. W tym kontekście padały nazwiska Eugeniusza Szyra i Stefana Jędrychowskiego. Niektórzy sądzili jednak, że osoby już zwolnione powrócą na dawne stanowiska[140]. Przejawem obaw społeczeństwa o dalsze ograniczanie po zjeździe swobód obywatelskich był krążący wówczas dowcip: „Gdzie jedziesz? – Do dentysty, bo po V Zjeździe nie będzie można otworzyć gęby"[141].

Przebieg zjazdu nie spełnił oczekiwań. Wiele osób było zaskoczonych ogólnikowym i skrótowym potraktowaniem przez Gomułkę kwestii „syjonizmu" i sytuacji w bloku socjalistycznym, zwłaszcza w Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii. Przeciwstawiano mu wypowiedzi Gierka, Kociołka i Jana Szydlaka, które spełniały oczekiwania społeczne w zakresie krytyki inspiratorów marcowych wystąpień[142]. Wyrażana była opinia, że oczyszczenie szeregów partyjnych zamiast Gomułki podejmie Moczar[143]. Nie potwierdziły się pojedyncze sugestie, że na zjeździe dokonana będzie zmiana I sekretarza KW PZPR w Lublinie i przewodniczącego PWRN[144].

---

[137] AP Lublin, KW PZPR, 51/VII/129, Informacja dotycząca atmosfery wśród pracowników zakładów pracy, urzędów i instytucji na terenie miasta Lublina, 3 IV 1968 r., k. 21; *ibidem*, 51/VII/25, t. 1, Informacja o sytuacji politycznej w województwie lubelskim, 12 IV 1968 r., k. 99.

[138] *Ibidem*, 51/VII/25, t. 1, Informacja nr 16(A)68 o sytuacji politycznej w województwie lubelskim, 18 III 1968 r., k. 61.

[139] AIPN Lu, 0276/214, Informacja dotycząca komentarzy na temat XII Plenum KC PZPR, 10 VII 1968 r., k. 112. Interesującą opinię zanotował w swoich *Dziennikach* Mieczysław F. Rakowski, który oceniając charakter wypowiedzi I sekretarzy KW na plenum, zaliczył Kozdrę, obok Józefa Kępy, Władysława Kruczka, Kociołka i Józefa Majchrzaka, do „czarnosecinnej" grupy w kierownictwie partyjnym (M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1967–1968*, Warszawa 1999, s. 310).

[140] AIPN Lu, 0276/214, Meldunek sytuacyjny nr 4, 5 XI 1968 r., k. 3; *ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 6, 6 XI 1968 r., k. 6; *ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 7, 7 XI 1968 r., k. 7; *ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 8, 8 XI 1968 r., k. 10; *ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 14, 11 XI 1968 r., k. 12; *ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 17, 13 XI 1968 r., k. 25; *ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 18, 13 XI 1968 r., k. 26.

[141] *Ibidem*, Meldunek, 28 X 1968 r., k. 113.

[142] *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 17, 13 XI 1968 r., k. 25.

[143] *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny nr 19, 13 XI 1968 r., k. 28.

[144] AIPN Lu, 043/102, Meldunek, 31 X 1968 r., k. 112. Plotki o możliwym odejściu Kozdry ze stanowiska I sekretarza KW PZPR w Lublinie przytoczył w *Dziennikach* także Rakowski pod koniec grudnia1968 r., sugerując, że miało to być „cięcie po partyzanckim skrzydle" w PZPR (M.F. Rakowski, *op. cit.*, s. 399).

„Wydarzenia marcowe" w Lublinie w porównaniu z kilkoma innymi miastami w kraju – Warszawą, Gdańskiem, Łodzią, Krakowem czy nawet Tarnowem i Legnicą, które nie były przecież ośrodkami akademickimi – miały stosunkowo ograniczony zasięg i natężenie. Największe napięcie w Lublinie przypadało na dni od 10 do 13 marca. Lubelski Marzec nie do końca mieści się także w obrazie „pokoleniowego buntu", jak niekiedy interpretują te wydarzenia historycy. Zajścia w mieście miały przede wszystkim charakter środowiskowy – choć uczestniczyła w nich także grupa uczniów szkół średnich. Przygniatająca większość robotników, także młodych, była bierna lub stanęła po stronie kierownictwa PZPR.

Studencki nurt „wydarzeń marcowych" miał charakter spontanicznego wybuchu, a nie zorganizowanej akcji. Był odpowiedzią na wydarzenia w Warszawie, ale też stanowił wyraz protestu przeciwko antyinteligenckiej polityce władz. Choć była grupa studentów szczególnie zaangażowanych w zorganizowanie wiecu, nie wyłonił się jednak komitet strajkowy. Brak wyraźnej grupy przywódczej był zapewne jedną z przyczyn stosunkowo szybkiego wygaśnięcia napięcia w Lublinie.

Bardzo istotne jest, że studencki nurt „wydarzeń marcowych" faktycznie nie ograniczył się do Lublina, ale i w wielu innych miejscowościach młodzież szkolna i pracownicy szkół poparli hasła studentów. Marzec na Lubelszczyźnie uaktywnił zatem przede wszystkim środowiska inteligenckie. Jednakże dostępne dokumenty stwarzają wrażenie, że poza grupą profesorów warszawskich wykładających w Lublinie, kadra lubelskich uczelni tylko w niewielkim stopniu otwarcie podjęła krytykę antyinteligenckiej polityki władz.

Władze na Lubelszczyźnie zajęły zdecydowaną postawę wobec uczestników wydarzeń. Jakkolwiek liczba osób zatrzymanych była niewielka w porównaniu z kilkoma innymi województwami, to właśnie w Lublinie ukarano największy odsetek spośród nich. Żaden student nie został relegowany, ale udział studentów KUL w wiecu i nieugięta postawa jego rektora stały się pretekstem do ataków skierowanych przeciwko tej uczelni.

„Wydarzenia marcowe" z jednej strony ukazują stopień kontroli SB nad ówczesnym społeczeństwem, z drugiej zaś gotowość mieszkańców regionu do współpracy z „bezpieką". Wiele informacji o zachowaniach i wypowiedziach ludzi oraz ich postawach wobec rozgrywających się wydarzeń pochodziło od „osobowych źródeł informacji" SB, aktywnych we wszystkich prawie środowiskach: akademickim, robotniczym, wśród osób pochodzenia żydowskiego, duchowieństwa itd. Niekiedy o zaobserwowanych „wrogich" zachowaniach donosili tzw. zwykli ludzie, którzy informowanie SB uważali za swój obywatelski obowiązek bądź też liczyli, że zostaną nagrodzeni.

Kampania „antysyjonistyczna" w Lublinie w ograniczonym stopniu wpłynęła na zmiany we władzach. Mogło to wynikać z faktu, że tylko pojedyncze osoby pochodzenia żydowskiego zasiadały tutaj w kierownictwie PZPR oraz na różnych szczeblach administracji państwowej. Najczęściej usunięciu z partii czy pozbawieniu stanowiska towarzyszyła atmosfera „antysyjonistycznej" nagonki i oskarżeń o „wrogie" zachowanie. Odejście z PZPR sporadycznie odbywało się etapami – najpierw pominięcie w wyborach (np. partyjnych władz dzielnicowych), a dopiero potem usunięcie z partii. W niektórych środowiskach władzom udało się utrwalić nastroje antysemickie.

Na koniec wypada przypomnieć, że historycy analizujący dokumenty wytworzone przez organy władzy, zwłaszcza aparatu bezpieczeństwa, mają świadomość, że muszą krytycznie odnosić się do zawartych w nich informacji. Codzienne meldunki przesyłane z „terenu" do kierownictwa MSW, na których opierano informacje o sytuacji w kraju przekazywane następnie kierownictwu partyjnemu, mogły być projekcją poglądów osób formułujących je na szczeblu województwa albo odpowiedzią na oczekiwania kierownictwa resortu. Dlatego niezwykle trudno jest ocenić rzeczywisty zakres społecznej aprobaty

dla kampanii antysyjonistycznej, prawdziwe natężenie żądań usuwania ze stanowisk osób pochodzenia żydowskiego czy rzetelnie odtworzyć poglądy i dyskusje w społeczeństwie, dotyczące sytuacji w kierownictwie partyjnym i państwowym.

Krzysztof Lesiakowski

Łódź

Łódzki ośrodek akademicki nie miał w 1968 r. zbyt długiej historii. Pierwsze szkoły wyższe w Łodzi powstały dopiero w 1945 r. Były to Uniwersytet Łódzki, Politechnika Łódzka i Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych. W kolejnych latach utworzono dalsze uczelnie, m.in.: Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną (1946 r.), Państwową Wyższą Szkołę Filmową (1948 r., w 1958 r. przekształconą w Państwową Wyższą Szkołę Filmową i Teatralną), Akademię Lekarską (1949 r., w następnym roku przemianowaną w Akademię Medyczną), Wojskową Akademię Medyczną (1958 r.)[1]. W 1968 r. istniało w Łodzi siedem uczelni, w których studiowało 2314 osób.

Pomimo że ośrodek był młody w porównaniu do Krakowa czy Warszawy, to jednak okoliczność ta nie miała decydującego wpływu na udział środowiska uczelnianego w oporze wobec władzy komunistycznej w Polsce. Opozycyjnie nastawiona do nowej władzy była zarówno część wykładowców[2], jak również studenci[3]. Z wielką siłą na scenie politycznej pojawiła się młodzież akademicka Łodzi w 1956 r.[4]

Łódzkie środowisko akademickie miało bogate doświadczenia w oporze wobec niedemokratycznych władz. Nie ominęła go również fala studenckich wystąpień w 1968 r. Bez wątpienia nierozerwalnie wiązały się one z wydarzeniami warszawskimi. Z pewnością jednak nie doszłoby do nich, gdyby w Łodzi nie zaistniały sprzyjające warunki i gdyby nie aktywność niektórych studentów oraz wsparcie kadry nauczycieli akademickich[5].

Już 4 marca 1968 r. na adresy wydziałowych komórek Zrzeszenia Studentów Polskich na PŁ wpłynęły – co ciekawe z Gdańska – pierwsze odezwy nawołujące studentów do solidarnej walki o wolność. 6 i 7 marca dziewięć tego typu odezw zauważono w UŁ, PŁ i PWSTiF. Jedną osobę z trzema „antypaństwowymi" ulotkami zatrzymano. W raportach SB donoszono, że już 9 marca, czyli dzień po rozpędzeniu wiecu na Uniwersytecie Warszawskim,

---

[1] Do 1950 r. w Łodzi powstało jedenaście szkół wyższych. Szerzej zob. K. Baranowski, *Początki Łodzi akademickiej*, Łódź 1993, s. 106–235.

[2] Niektórzy wykładowcy łódzkich uczelni zaangażowali się w tajną działalność niepodległościową. Dr praw Zdzisław Szymański został skazany za to na karę śmierci. W 1947 r. w procesie łódzkiego WiN sądzony był geograf doc. Stanisław Gorzuchowski. W więzieniu znalazł się też prawnik dr Mieczysław Siewierski, wykładowca UŁ i prokurator Najwyższego Trybunału Narodowego, przed którym stawali hitlerowscy zbrodniarze (P. Kopydłowski, *Śledztwo w sprawie usiłowania zabójstwa sądowego Zdzisława Sz*., „Biuletyn IPN" 2002, nr 4, s. 22–24; *Zbrodniarz i prokurator*, „Dziennik Łódzki", 1 III 2003, s. 14; J. Kita, S. Pytlas, *Profesorowie Uniwersytetu Łódzkiego w latach 1945–1994. Pro Memoria*, Łódź 1995, s. 184).

[3] Do dużych demonstracji studenckich w Łodzi doszło w grudniu 1945 r. i w maju 1946 r. Studentów łódzkich nie zabrakło również w konspiracji młodzieżowej okresu stalinizmu. Można tutaj przywołać przykład Faustyna Antoniego Parysiewicza, studenta Wydziału Lekarskiego UŁ, związanego z organizacjami o nazwie Polska Armia Powstańcza i Polska Podziemna Organizacja Bojowa, który zginął z bronią w ręku 26 V 1950 r. (*Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 1, Kraków–Warszawa–Wrocław 2002, s. 345).

[4] J. Wróbel, *Studencka Łódź lat 1956/1957*, „Kronika. Pismo Uniwersytetu Łódzkiego" 2001, nr 6, s. 15–19.

[5] Marzec 1968 w Łodzi nie był dotychczas przedmiotem szerszych badań naukowych. Por. J. Eisler, *Młodzież akademicka w Łodzi w marcu 1968 r.* [w:] *Opozycja i opór społeczny w Łodzi 1956–1981*, red. K. Lesiakowski, Warszawa 2003, s. 64–72.

na tablicach ogłoszeń (UŁ i PWSTiF) przypięte zostały ulotki „tendencyjnie opisujące wypadki warszawskie i podburzające do solidarnego oporu”[6]. Podczas balu biologów, zorganizowanego w sali klubu Rady Okręgowej ZSP, nieznana osoba wzniosła okrzyk: „Wy się tu bawicie, a w Warszawie jeden zabity i wielu aresztowanych”. Zdaniem SB, fakt ten nie wywołał jednak żadnych reakcji bawiących się[7].

9 marca powrócił do Łodzi absolwent Wydziału Socjologicznego UŁ Tadeusz Walendowski, który dwa dni wcześniej wyjechał do Warszawy na zaplanowaną konsultację w Polskiej Akademii Nauk. Razem ze swoim kolegą, u którego nocował, wziął udział w wiecu na dziedzińcu UW. Po powrocie do Łodzi nawiązał kontakty z niektórymi studentami UŁ, którym przekazał informacje o wydarzeniach w Warszawie. 10 marca doszło do spotkania, w którym obok Walendowskiego udział wzięli: Paweł Boski, Brunon Kapala, Maria Libiszowska, Andrzej Makatrewicz, Jerzy Szczęsny i Cezary Włodarczyk. Uczestnicy postanowili powiadomić o zajściach warszawskich łódzkie środowisko akademickie oraz zorganizować wiec, który byłby wyrazem solidarności ze studentami Warszawy. W tym celu Walendowski przygotował ulotkę nawołującą studentów wszystkich uczelni Łodzi do spotkania 11 marca o godz. 18.00 w Bibliotece UŁ[8]. Zdarzały się też wezwania do „strajku narodowego”, a na ul. Lindleya (w sąsiedztwie siedziby rektoratu UŁ) pojawił się napis: „Precz z Moczarem”.

Wspomniany wiec solidarnościowy z powodu nieudostępnienia pomieszczenia w BUŁ odbył się przed gmachem biblioteki. Zgromadziło się około 250 osób, „w tym 50 osób aktywu robotniczego”. Wiec miał żywiołowy, ale pokojowy przebieg. „Jedynie odosobniona grupa krzykaczy usiłowała – bezskutecznie zresztą – wprowadzić zamieszanie swymi głośnymi żądaniami oficjalnego zebrania i wyjaśnień na temat wypadków warszawskich”. Odczytano list naświetlający wypadki warszawskie. Następnie jeden ze studentów prawa przeczytał krytyczny komentarz na temat artykułu w „Trybunie Ludu”, „przerywając tekst własnymi uwagami” oraz akcentując przekłamania w prasowej informacji. Wystąpienia te wywołały wśród zgromadzonych spore emocje. Studenci nie mieli wówczas jeszcze jasnej wizji, co robić dalej. W tej sytuacji przewodniczący Rady Okręgowej ZSP Wojciech Ekiert zaproponował zebranym wyłonienie delegacji na rozmowy z rektorem UŁ, w celu uzyskania wyjaśnień o zachodzących wydarzeniach. W tym momencie padły kontrpropozycje, aby delegacja udała się od razu do Komitetu Łódzkiego PZPR. Ostatecznie jednak zgromadzeni ustalili, że delegacja najpierw uda się do rektora UŁ. W jej skład weszli, obok Wojciecha Ekierta: Andrzej Makatrewicz, Jerzy Szczęsny oraz „trzech innych studentów o nieustalonych nazwiskach”[9]. Delegacja ta miała złożyć sprawozdanie z rozmów z władzami podczas kolejnego wiecu, który zaplanowano na następny dzień, 12 marca na godz. 16.00[10].

Emocje wśród młodzieży chwilowo zostały opanowane. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na rolę, jaką mógł odgrywać Wojciech Ekiert. W jednym z dokumentów SB zawarta została informacja, że „poprzez osobowe źródła informacji spowodowano wybranie” go

---

[6] AIPN Łd, 10/735, Kalendarium wydarzeń w Łodzi w marcu 1968 r., k. 1.

[7] *Ibidem*, 10/737, Meldunek specjalny, 9 III 1968 r., k. 340.

[8] *Ibidem*, 15/54, Relacja spisana ze słów TW „Walet”, 23 III 1968 r., k. 1.

[9] Byli to: Brunon Kapala – IV rok matematyki, Kazimierz Świegocki – IV rok filologii polskiej, Zbigniewa Rzeszotarski – I rok prawa. W niektórych dokumentach występuje niepotwierdzona informacja, że delegacja liczyła siedem osób.

[10] *Ibidem*, 10/735, Kalendarium..., k. 2; *ibidem*, 10/737, Meldunek specjalny, 11 III 1968 r., k. 332; *ibidem*, 10/841, Sprawozdanie dotyczące przebiegu wypadków związanych z wystąpieniami studentów i efektów zastosowanych działań profilaktycznych, k. 1.

w skład studenckiej delegacji. „Bezpieka" miała utrzymywać z nim kontakt służbowy i tą drogą „ukierunkowywać go", aby „przeciwstawiał się awanturniczym postulatom zgłaszanym przez pozostałych delegatów"[11].

Po wiecu studenci spotkali się w mniejszym gronie w jednym z mieszkań. Do późnych godzin wieczornych dyskutowano o tym, co może się wydarzyć w najbliższej przyszłości. Najwyraźniej obawiano się negatywnej reakcji władz, skoro jednomyślnie zdecydowano, że wiece powinny być kontynuowane nawet wbrew zakazowi.

Gdy studenccy delegaci rozważali plany działania, 11 marca w Domu Studenckim nr 2 (II DS) UŁ wywieszony został plakat z informacją o następnym przygotowywanym wiecu. W tym czasie studentki AM Krystyna Pietlicka i Barbara Grabowska usiłowały zorganizować w nocy zebranie mieszkanek II DS AM dla uczczenia pamięci „zabitej w wypadkach warszawskich studentki". Inicjatywa ta została jednak spacyfikowana przez „aktyw młodzieżowy" i administrację akademika. Trzy studentki doniosły kierowniczce DS Marii Chobot o próbie „agitacji" na rzecz udziału w wiecu. Ta, w obecności przewodniczącej zespołu partyjnego i trzech innych, równie czujnych studentek, wezwała do siebie Grabowską, a później Pietlicką. Formalnie miała to być „rozmowa wyjaśniająca", w rzeczywistości spotkanie przypominało przesłuchanie. W odpowiednim dokumencie znalazła się m.in. informacja, że „Grabowska nie chciała ujawnić na czyje polecenie działała". Po próbie wyjaśnienia studentkom szkodliwości ich działania, kierowniczka wydała polecenie „zabezpieczenia" znajdujących się w akademiku maszyny do pisania i radia. Jednocześnie nadała przez radiowęzeł komunikat wzywający wszystkie mieszkanki II DS AM do zachowania spokoju i nieuczestniczenia w wiecu (przez co wszyscy mieszkańcy akademika dowiedzieli się o jego przygotowywaniu). W komunikacie wyjaśniła szkodliwość studenckiej „prowokacji" i powołała się na ciężar świadczeń ponoszonych przez państwo na kształcenie studentów[12]. Następnego dnia kierowniczka poinformowała też o zajściu Zarząd Związku Młodzieży Socjalistycznej. Jego przedstawiciele przeprowadzili rozmowę z Grabowską i Pietlicką, po której ta ostatnia wycofała się z aktywnej działalności.

Z powyższego wynika, że przedstawiciele partii i organizacji młodzieżowych starali się zapobiec manifestacji studenckiej. Skrupulatnie zbierano kolportowane na uczelniach ulotki wzywające do protestu przeciwko przemocy, łamaniu wolności obywatelskich i solidarności z młodzieżą warszawską oraz plakaty z apelem o udział w planowanym wiecu. „Antypaństwowe" ulotki pojawiły się też poza budynkami wyższych uczelni, np. 11 marca w znanym łódzkim III Liceum Ogólnokształcącym[13].

Od rana 12 marca próbę powstrzymania wiecu podjęły władze UŁ. Z inicjatywy urzędującego rektora prof. Witolda Janowskiego[14] została wydana, a następnie odczytana i omówiona na wszystkich zajęciach, odezwa z apelem o udaremnienie przez młodzież akademicką „wszelkich prób łamania porządku i prawa". Rektor Janowski zwracał uwagę na nielegalność zgromadzenia w dniu 11 marca. Zgodę na jego zwołanie powinny bowiem wyrazić władze uniwersyteckie. Za naruszenie obowiązujących przepisów rektor uznał również rozplakatowanie zawiadomienia o przewidywanym wiecu studentów. „Ubolewać należy,

---

[11] *Ibidem*, 10/807, Ocena przedsięwzięć destrukcyjnych stosowanych w środowisku akademickim w związku z zajściami jakie miały miejsce w miesiącu marcu 1968 r., k. 71.

[12] *Ibidem*, 10/841, Notatka służbowa z rozmowy przeprowadzonej 15 III 1968 r. w godzinach od 14.00 do 16.00 z ob. Marią Chobot – kierowniczką II DS AM, k. 83–84.

[13] *Ibidem*, 10/735, Kalendarium..., k. 4. Jej autorami byli uczniowie X klasy.

[14] Witold Janowski był prorektorem UŁ. W omawianym okresie zastępował rektora prof. Józefa Stanisława Piątowskiego, który przebywał na urlopie zdrowotnym.

że organizatorzy zgromadzenia nie usiłowali nawet wystąpić z prośbą o zgodę na jej zwołanie". W odezwie znalazły się też słowa, że wspomniane zgromadzenie „spowodowało bardzo duże zakłócenia toku pracy biblioteki, z której korzystają obok studentów szerokie rzesze pracowników naukowych i społeczeństwa łódzkiego". Choć w przywoływanym dokumencie nie pojawiły się słowa nawiązujące do już zapowiedzianego drugiego wiecu, to fakt, że rektor wzywał studentów do postępowania zgodnego z przepisami i jednocześnie groził wyciągnięciem konsekwencji w stosunku do łamiących obowiązujące zasady prawne, wyraźnie wskazuje, iż odezwa miała zapobiec spodziewanej demonstracji[15].

Takie samo stanowisko przedstawiono delegacji przed południem 12 marca podczas spotkania delegacji studenckiej z rektorem Janowskim i prorektorem prof. Andrzejem Nadolskim. Przybyłych na spotkanie studentów rektor wezwał do zaprzestania dalszej działalności, a w szczególności do zaniechania prób organizowania zapowiedzianego wiecu. Zakomunikował im też, że za zgodą władz uczelni zostaną zorganizowane dla ogółu studentów wydziałowe zebrania informacyjno-dyskusyjne „pod przewodnictwem dziekanów i przy udziale pracowników naukowo-dydaktycznych"[16]. Studenccy delegaci nie zmienili jednak swoich zamiarów. Gdy rozmawiali z władzami UŁ, dwie inne osoby opracowywały już rezolucję, którą zamierzano przedstawić uczestnikom wiecu[17].

Nacisk urzędującego rektora na studencką delegację i odezwa z groźbą kar nie wyczerpały antywiecowych posunięć władzy. Na nogi postawiono aktyw partyjny i młodzieżowy. W położonym niedaleko gmachu BUŁ liceum ogólnokształcącym przy ul. Zelwerowicza, gdzie miała odbyć się studencka demonstracja, po południu 12 marca zgromadzono około trzystu aktywistów. Do przeciwdziałania przygotowała się także Komenda Miejska MO. Na godz. 15.00 zarządzono pełną gotowość sił i środków, zmobilizowano do działania pododdziały ZOMO, z sił Komendy Wojewódzkiej MO stworzono dodatkowy odwód, liczący około 170 funkcjonariuszy. Wydzielono dwie grupy operacyjne wyposażone w samochody z radiostacjami do prowadzenia „działań obserwacyjno-rozpoznawczych" na trasach dojścia do BUŁ oraz w czasie zgromadzenia. Grupom aktywu robotniczego, zorganizowanym przez poszczególne Komitety Dzielnicowe PZPR, przydzielono oficerów kierunkowych. Z jednostką Wojsk Obrony Wewnętrznej ustalono zasady współpracy „na wypadek potrzeby włączenia jej do działania", zaś z naczelnikiem centralnego więzienia uzgodniono przygotowanie miejsc na przyjęcie ewentualnych zatrzymanych oraz ustalono zasady współdziałania w razie potrzeby ochrony obiektów więziennych. Ponadto na wniosek komend dzielnicowych MO, Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi podjęło uchwałę o wprowadzeniu w mieście, począwszy od 12 marca 1968 r., trybu przyspieszonego w postępowaniu karno-administracyjnym. Ten ostatni fakt podano do publicznej wiadomości[18]. Z powyższego wynika, że władza przygotowała się do starcia na dużą skalę.

Z pewnością łódzcy studenci nie dostarczyli władzy powodów do aż takich obaw. Na reakcję KŁ PZPR czy KM MO miały głównie wpływ wydarzenia w innych polskich miastach akademickich. Nerwowe poczynania kierownictwa tłumaczy fakt, że nie mogło ono być pewne kierunku rozwoju sytuacji, tak podczas wiecu, jak i we własnych szeregach. Warto tutaj chociażby zwrócić uwagę na nastroje wśród aktywu partyjnego w liceum przy ul. Zelwerowicza. Zgromadzeni, po otrzymaniu informacji o zajściach warszawskich, zaczęli mię-

---

[15] AAN, KC PZPR, 237/XVI-588, Do studentów Uniwersytetu Łódzkiego, k. 13.
[16] *Ibidem*, Notatka służbowa prorektora prof. Janowskiego zawierająca wstępną analizę przebiegu wydarzeń, jakie miały miejsce w UŁ w okresie 8–25 III 1968 r., k. 3.
[17] AIPN Łd, 15/54, Relacja spisana..., k. 14.
[18] *Ibidem*, 0122/55, Sprawozdanie z działań łódzkiej MO w okresie 8–30 III 1968 r., k. 233–234.

dzy sobą gorąco dyskutować. Obecny tam oficer SB kpt. Wojciech Ledziński ocenił, że w jego odczuciu przeważał nastrój solidaryzowania się z młodzieżą studencką. Uwidoczniło się to wyraźnie w chwili, gdy padło polecenie założenia białych i biało-czerwonych opasek oraz wyjścia przed gmach BUŁ. O ile aktyw robotniczy wykonał to polecenie, o tyle aktywiści studenccy zaczęli stopniowo opuszczać salę, „uchylając się od obowiązku założenia opasek". Opasek nie założyli też niektórzy pracownicy UŁ: dr Jan Kodrębski, mgr Barbara Bielawska i mgr Marek Tufman[19].

Mimo zakazu ze strony władz UŁ i widocznej mobilizacji aparatu policyjnego i partyjnego, studenci nie odstąpili od zamiaru przeprowadzenia wiecu. 12 marca o godz. 16.00 przed gmachem BUŁ (urzędujący rektor wydał polecenie zamknięcia budynku) zgromadziło się około 1–1,2 tys. studentów łódzkich uczelni oraz około tysiąca osób aktywu robotniczego[20]. W obliczu takich proporcji sił wiec nie mógł trwać zbyt długo. Nie było też mowy, aby studencka delegacja złożyła planowane, szczegółowe sprawozdanie z rozmów z władzami UŁ. Zgromadzeni przyjęli jedynie rezolucję „Do społeczeństwa Łodzi". Zadeklarowali w niej swoją solidarność ze studentami Warszawy; potępili brutalną i niepotrzebną akcję milicji; żądali pociągnięcia do odpowiedzialności osób winnych doprowadzenia do rozłamu między społecznością studencką a władzami; protestowali przeciwko wprowadzeniu rozdźwięku między klasą robotniczą a studentami oraz „rozpasaniu cenzury"; żądali wolności wypowiedzi, swobody krytyki, wolności zgromadzeń i powrotu do całkowitej autonomii wyższych uczelni; potępiali chuliganów „traktujących studenckie wystąpienia jako pretekst do zakłócenia spokoju" oraz protestowali przeciwko próbom „przedstawiania naszych wystąpień przez nigdy nieokreślone, ale zawsze wrogie i obce nam koła". Aby wyeliminować nieporozumienia, „którym wyraz dały wiece robotnicze w zakładach produkcyjnych Warszawy", zgromadzeni domagali się rozmów (w żargonie milicyjnym – „konfrontacji") z robotnikami. W końcowej części rezolucji podkreślono, że celem młodzieży akademickiej nie jest występowanie przeciw interesom polskiego społeczeństwa i porządkowi publicznemu. „Idzie nam o demokratyzację i poprawę warunków, w których żyjemy, uczymy się i pracujemy. Liczymy na to, że nasza postawa spotka się z pełnym zrozumieniem mieszkańców Łodzi"[21].

Po przyjęciu tego dokumentu zapowiedziano, że kolejny wiec odbędzie się za tydzień, 19 marca. Po wezwaniu przez milicję do rozejścia się wobec jakoby „zdecydowanej postawy aktywu robotniczego", studenci nie stawiali oporu. Zatrzymany został jedynie student V roku Wydziału Budownictwa Lądowego PŁ Janusz Kupiecki, który fotografował zgromadzenie. Interweniującym funkcjonariuszom oświadczył, „że posiada zamiłowanie do fotografii". Takie wytłumaczenie oczywiście nic nie dało – film został „zlikwidowany"[22].

Po wiecu atmosfera w Łodzi była ciągle napięta. Ponownie zaczęły się pojawiać ulotki z różnymi hasłami, w tym z wezwaniem do udziału w wiecu 19 marca. Studenci filologii polskiej Witold Sułkowski i Józef Kulpa opracowali petycję przeciwko zdjęciu *Dziadów* i zbierali pod nią podpisy. W dobrej wierze postanowili opublikować jej treść w jednej z łódzkich gazet (petycję przedłożono 13 marca redakcji „Dziennika Łódzkiego"), aby poinformować mieszkańców Łodzi o przyczynach protestu. W tym czasie władze uniwersyteckie ustaliły

---

[19] *Ibidem*, 10/737, Notatka kpt. Wojciecha Ledzińskiego – zastępcy naczelnika Wydziału II, 13 III 1968 r., k. 326.

[20] *Ibidem*, 0122/55, Sprawozdanie z działań..., k. 236; AAN, KC PZPR, 237/XVI-588, Notatka służbowa prorektora..., k. 3; J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991, s. 250–251.

[21] AIPN Łd, 10/737, Do społeczeństwa Łodzi, k. 318.

[22] *Ibidem*, 10/735, Kalendarium..., k. 4.

terminarz spotkań wydziałowych oraz szczegóły ich organizacji (czynny udział pracowników naukowych, aktywu partyjnego i organizacji młodzieżowych). Odbyło się również spotkanie aktywu partyjnego UŁ z sekretarzem KŁ PZPR Hieronimem Rejniakiem. „Celem tego spotkania było przygotowanie jego uczestników, a przez to i ogółu pracowników uczelni do zebrań wydziałowych ze studentami”[23].

Oprócz tych politycznych działań pracę rozpoznawczą prowadziła również SB. Ustalono nazwiska osób najbardziej aktywnych w środowisku młodzieży akademickiej. W meldunku z 13 marca do tego grona zaliczono: Pawła Boskiego, Marię Libiszowską, Andrzeja Makatrewicza, Zbigniewa Rzeszotarskiego, Jerzego Szczęsnego, Tadeusza Walendowskiego, Cezarego Włodarczyka[24]. Szybko też ustalono nazwiska innych „inspiratorów”: Brunona Kapali, Józefa Śreniowskiego, Kazimierza Świegockiego i innych. W łódzkiej prasie wymieniono jednak tylko trzech, w rzeczywistości wcale nie najważniejszych uczestników studenckiego protestu: Marię Libiszowską, Henryka Magierkiewicza i Włodzimierza Olejnika[25].

Studenci łódzcy zdecydowani byli kontynuować działalność. Nastrojowi podniecenia towarzyszyła dezorientacja co do kierunku dalszych poczynań. Zapowiadane w różnych punktach miasta i o różnych godzinach zgromadzenia nie dochodziły do skutku. Nieliczne grupy, „w których przeważali uczniowie szkół średnich i elementy chuligańskie, w wyniku perswazji obecnego w tych miejscach aktywu i patroli MO – rozchodziły się w spokoju”[26]. Zdezorientowanie młodzieży nie może dziwić – wszak lokal przy ul. Uniwersyteckiej 8/10, w którym gromadzili się najaktywniejsi łódzcy studenci, nie pełnił funkcji sztabu koordynującego wystąpienia. Trzeba też liczyć się z celową dezinformacją, prowadzoną przez SB. Jeden z jej „tajnych współpracowników” relacjonował, że 14 marca rano prawie wszyscy studenci współpracujący z delegatami wybranymi na pierwszym wiecu zajęci byli dementowaniem pogłosek o rzekomym wiecu studentów w tym dniu na pl. Wolności[27]. Dzięki działaniom SB i żywiołowości młodzieżowego protestu władza nie miała problemów tego dnia z pacyfikacją niedużych zgromadzeń. Na wezwanie MO około sześćdziesięcioosobowa grupa studentów na pl. Dąbrowskiego rozeszła się bez oporu. Podobnie było w innych miejscach. Jedynie na pl. Wolności około trzystu osób, „w tym poważna część znanego MO elementu chuligańskiego”, nie podporządkowało się wezwaniu do rozejścia się. Do akcji wprowadzono ZOMO, ORMO oraz aktyw robotniczy, który dwukrotnie, o godz. 17.35 i 18.55, przeprowadził „działania rozpraszające”. Zatrzymano około trzydziestu osób[28]. Wśród nich było jednak tylko trzech uczniów szkół średnich i trzech studentów.

Również następnego dnia, 15 marca, doszło do użycia siły przez ZOMO. Około godz. 19.00 na pl. Wolności zaczęła zbierać się młodzież. Wprowadzona do „działań rozpraszających” kompania ZOMO weszła na plac równocześnie z czterech stron. Zgromadzeni zostali rozpędzeni. Jedenaście osób zatrzymano[29]. Interesujące, że po tej interwencji KM MO doszła do wniosku, że zomowcy nie byli w pełni skuteczni. Do rozpraszania stosunkowo niewielkich grup osób od tego momentu zamierzano wykorzystywać, zamiast sił zwartych, bardziej mobilne, mniejsze grupy operacyjne ZOMO i pracowników operacyj-

---

[23] AAN, 237/XVI-588, Notatka służbowa prorektora..., k. 3.
[24] AIPN Łd, 10/737, Meldunek specjalny, 13 III 1968 r., k. 319.
[25] *Nie ma szans dla bankrutów politycznych*, „Głos Robotniczy”, 13 III 1968, s. 1.
[26] AIPN Łd, 10/ 737, Meldunek specjalny, 14 III 1968 r., k. 317.
[27] *Ibidem*, 15/54, Relacja spisana..., k.15.
[28] *Ibidem*, 0122/55, Sprawozdanie z działań..., k. 237.
[29] *Ibidem*.

nych. Ich działalność była bardziej skuteczna, „bardziej trafnie, szybciej wyławiano prowodyrów i zatrzymywano ich”[30].

Choć w zgromadzeniach uczestniczyło niewiele osób i wcześniej czy później rozchodziły się lub zostały rozproszone, aparat bezpieczeństwa nie zamierzał demobilizować swoich szeregów. Odwrotnie, 15 marca podjęto dalsze kroki, z czego wynika, że spodziewano się potężnego wybuchu społecznego niezadowolenia. Wytypowano piętnaście najważniejszych obiektów w mieście i ustalono plan ich zabezpieczenia siłami WOW. Do komend dzielnicowych skierowano oficerów Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KM MO, „celem wzmożenia nadzoru nad tokiem postępowań”. Do każdej z nich oddelegowano po 150 członków ORMO z zakładów pracy. Z Komendą Straży Pożarnej uzgodniono możliwość wykorzystania w razie potrzeby armatek wodnych będących na wyposażeniu strażaków, jednak w trakcie nanoszenia danych na plan działań rozpraszających – „w ostatniej chwili kierownictwo Komendy SP [Straży Pożarnej – przyp. K.L.] wycofało się z uprzednio przyjętych zobowiązań”. Opracowano plany i szkice wszystkich punktów miasta, gdzie doszło lub mogło dojść do prób organizacji zbiorowych wystąpień: pl. Wolności, Dąbrowskiego, Zwycięstwa, Pokoju, Park Moniuszki, rejon BUŁ i domów akademickich PŁ, a nawet muzeum na łódzkim Radogoszczu[31]. Zgromadzono środki i przygotowano plany działania zdecydowanie na wyrost w stosunku do zagrożenia.

16 marca na pl. Wolności po godz. 19.00 zebrało się około trzystu osób, według SB – „elementów chuligańskich”. Znów interweniowało ZOMO. Zatrzymanych zostało czternaście osób, w tym obywatel Holandii Norton Michael Von der Wal, zatrudniony czasowo w MZBM Łódź-Śródmieście. Jego postępowanie zakwalifikowano jako czynną zniewagę interweniujących funkcjonariuszy[32]. Tego dnia zatrzymano dodatkowo troje studentów: jeden z nich nie chciał wykupić biletu komunikacji miejskiej, dwoje pozostałych, jadąc tramwajem z Pabianic, przepisywało rezolucję krążącą wśród studentów oraz opowiadało głośno dowcipy polityczne[33].

W organizowanych 14–16 marca zgromadzeniach na pl. Wolności nie uczestniczyli członkowie delegacji studenckiej na rozmowy z władzami uczelnianymi. Po nieudanej próbie niedopuszczenia do wiecu 14 marca, spotkali się oni ze studentami różnych wydziałów i uczelni łódzkich. Według informacji „tajnego współpracownika” ps. „Walet” takie spotkania miały odbywać się za zgodą władz uczelni w pomieszczeniu klubu w gmachu rektoratu UŁ. Podczas tego i innych, w toku dyskusji, członkowie komitetu studenckiego ustalili, że powinni włączyć się w zapowiedziane przez rektora UŁ zebrania wydziałowe. Uzgodniono, że Kapala uda się 15 marca do PWSTiF, Szczęsny i Makatrewicz obsłużą zebrania na PŁ, PWSSP oraz Wydziale Filozoficzno-Historycznym UŁ, Włodarczyk zaś zebranie na Wydziale Prawa UŁ. Rolę koordynatora, dyżurując w mieszkaniu na ul. Wschodniej 65, miał pełnić Walendowski[34].

Plany członków komitetu studenckiego stanęły jednak pod znakiem zapytania. 15 marca Szczęsny, Makatrewicz i Kapala zostali wezwani na rozmowę z rektorem Janowskim na godz. 15.20. Przybyłym rektor oświadczył, w obecności sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR doc. Z. Jakubowskiego i członka egzekutywy KU PZPR doc. dr. Andrzeja Romaniuka, że wobec zorganizowania przez władze uczelni zebrań wydziałowych nie mają oni żadnych podstaw ani uprawnień do reprezentowania studentów UŁ. Zakazał im brania

---

[30] *Ibidem*, k. 238.
[31] *Ibidem*, k. 238–239.
[32] *Ibidem*, 10/735, Kalendarium..., k. 9.
[33] *Ibidem*, 10/737, Meldunek specjalny, 17 III 1968 r., k. 298.
[34] *Ibidem*, 15/54, Relacja spisana..., k. 16.

udziału w jakichkolwiek zebraniach studenckich poza własnym wydziałem. Ostrzegł przed surowymi konsekwencjami dyscyplinarnymi w wypadku kontynuowania działalności[35]. Wezwanie i stanowczość rektora zrobiły duże wrażenie na wspomnianej trójce. Mając świadomość, że są obserwowani przez milicję, zaczęli obawiać się, czy nie zostaną zatrzymani. Szukając wyjścia z sytuacji, Szczęsny wysunął koncepcję krótkotrwałego wyjazdu zagrożonych studentów z Łodzi. Plan ten został zaakceptowany. Szczęsny, Kapala i Makatrewicz wyjechali do Tomaszowa Mazowieckiego. Fakt ten miał stać się pretekstem do zorganizowania przez Walendowskiego 16 marca wiecu, bowiem w tym czasie wśród studentów rozeszła się plotka o aresztowaniu ich nieformalnych przywódców. Władze UŁ 16 marca zdecydowanie dementowały te wieści. Nie było też mowy o wyrażeniu zgody na wiec. W tej sytuacji Walendowski i Włodarczyk, za radą jednego z dziekanów, poinformowali o wszystkim rektora. Równolegle Szczęsny, Makatrewicz oraz Kapala po dniu nieobecności powrócili do Łodzi. Od Walendowskiego dowiedzieli się, że mają ponownie na godz. 18.30 (według innych informacji na 19.00) stawić się w rektoracie. Po przybyciu tam zostali skonfrontowani z przedstawicielami studentów Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego, którzy mieli w tym czasie swoje wydziałowe zebranie[36].

Po tych burzliwych wydarzeniach Szczęsny, Kapala i Makatrewicz nie zaprzestali działalności. W mieszkaniu Andrzeja Kowalskiego, słuchacza II roku Państwowego Studium Kulturalno-Oświatowego i Bibliotekarskiego, przy ul. Traugutta 7 dyskutowano nad planem działania na najbliższe dni. Wysunięte zostały wtedy dwie różne koncepcje: zaktywizowania środowiska akademickiego Łodzi z wykorzystaniem do tego ZMS, Związku Młodzieży Wiejskiej i ZSP, po uprzednim wprowadzeniu do tych organizacji „marcowych wichrzycieli"; powołania samodzielnej organizacji na wzór tej, którą powołali studenci czechosłowaccy. Formą nacisku na władzę, aby wyraziła zgodę na jej utworzenie, miał być strajk okupacyjny[37].

Tego typu zamiary z punktu widzenia władzy były bardzo groźne. Zanim jednak zdecydowano się na radykalne posunięcie, jakim była izolacja „wichrzycieli", próbowano osłabić nastroje i poczucie solidarności wśród studentów, organizując wspomniane zebrania wydziałowe. Choć odbywały się one w obecności pracowników naukowych i „czynników społeczno-politycznych", wbrew oczekiwaniom inicjatorów nie wszędzie udało się zapanować nad sytuacją. Podczas jednego z zebrań studentów ekonomiki przemysłu na Wydziale Socjologiczno-Ekonomicznym, wieczorem 16 marca student Marian Matulewicz wygłosił referat oparty na tezach osób w tym czasie „wyklętych" przez propagandę: Włodzimierza Brusa, Zygmunta Baumana, Adama Schaffa i Stefana Amsterdamskiego. Inny student wezwał zgromadzonych do udziału w wiecu 19 marca, a jeszcze inny stwierdził, że obecna sytuacja wymaga „wyższych form działania". Wybrano wydziałową delegację na rozmowy z władzami UŁ. Ktoś zaproponował, aby delegatom podporządkowała się wydziałowa organizacja ZMS. Na koniec zgromadzeni przyjęli znaną i kolportowaną od 12 marca rezolucję[38]. Dzień wcześniej odbyło się zebranie na Wydziale Prawa. Również ono przebiegało w napiętej atmosferze. Według SB winę za to ponosił I sekretarz wydziałowej organizacji partyjnej dr Stefan Lelental, który miał stwierdzić, że wokół sprawy *Dziadów* powstał skandal dyplomatyczny oraz, że „niepotrzebnie wywleczono sprawę Jasienicy"[39]. Zgromadzo-

---

[35] AAN, KC PZPR, 237/XVI-588, Notatka służbowa prorektora..., k. 4.
[36] *Ibidem*, k. 4–5; AIPN Łd, 15/54, Relacja spisana..., k. 18.
[37] AIPN Łd, 15/54, Relacja spisana..., k. 18.
[38] *Ibidem*, 10/737, Meldunek specjalny, 17 III 1968 r., k. 296.
[39] Pawłowi Jasienicy, autorowi bestsellerów historycznych *Polska Piastów* i *Polska Jagiellonów*, marcowa propaganda niedwuznacznie zarzucała, że po wojnie współpracował z UB.

nych elektryzowała również wieść o rzekomym aresztowaniu członków studenckiego komitetu. Trzeba bowiem pamiętać, że Szczęsny i Makatrewicz studiowali prawo. Fakt ten na tyle zbulwersował zgromadzonych, że padały nawet wezwania do czynnego protestu w sprawie uwolnienia aresztowanych[40].

Niespokojnie było również podczas zebrań w innych uczelniach. W AM studentka III roku Wydziału Lekarskiego Grabowska, wyszła z zebrania, oświadczając, że udaje się po tekst rezolucji, nad którą miano dyskutować. Z pobliskiego duszpasterstwa akademickiego „Węzeł" przyniosła wspomnianą już odezwę „Do społeczeństwa Łodzi"[41]. Podczas spotkania studentów Wydziału Chemii Spożywczej PŁ natomiast jeden z uczestników odczytał rzekomą rezolucję słuchaczy WAM, solidaryzującą się z poczynaniami studentów cywilnych łódzkich uczelni. SB jednak odnotowała: „Żadnego ze studentów WAM na zebraniu nie zauważono"[42].

Trochę spokojniej było podczas zebrań, które odbyły się po niedzielnej przerwie 17 marca. U studentów Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi spotkanie 18 marca przebiegło bez „zakłóceń porządku publicznego". Studenci socjologii, ekonometrii i ekonomiki budownictwa Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego w swoich wystąpieniach domagali się demokratyzacji życia, ukarania winnych wysłania MO przeciw studentom i pełnej autonomii dla uczelni, przy tym padały też głosy o popieraniu partii i rządu PRL. Niektórzy kwestionowali potrzebę zwoływania wiecu 19 marca. Dziekan wydziału doc. dr Władysław Welfe „zdemaskował plotkę" o rzekomym aresztowaniu kilku studentów UŁ[43]. Zabrakło też chętnych do siedmioosobowej delegacji, która miała reprezentować interesy studenckie.

Pewne emocje wywołał też fakt, że 18 marca w Łodzi pojawił się prof. Leszek Kołakowski, który – jako chory na serce – starał się o przyjęcie do szpitala im. Madurowicza[44]. Nie bez ulgi SB odnotowała, że po przeprowadzonych badaniach szybko opuścił Łódź.

Atmosfera była jednak daleka od uspokojenia. W mieście pojawiły się ulotki: „Precz z Gomułszczyzną – to zdrajca Polaków", „Precz z milicją – to hitlerowcy i zbóje", „Niech żyje Mosze Dajan", „Czego chcemy – pojednania z robotnikami", „Gomułka zdrajca narodu", „Potępiamy politykę PRL" i inne. Pojawiły się też ulotki z wezwaniem do udziału w wiecu 19 marca. Również wypowiedzi różnych osób, odnotowane przez milicję lub czynniki partyjne, wskazywały na utrzymujące się ciągle napięcie. Wiele z nich rozmawiało o zbliżającym się wiecu. Ktoś twierdził, że studenci zamierzają rozbić drukarnię, ktoś inny zaś oświadczył, że przygotowują butelki z benzyną w celu użycia ich w obronie przed milicją. Grupa lekarzy i pielęgniarek z Przychodni Przeciwgruźliczej przy ul. Wólczańskiej wyraziła solidarność z poczynaniami studentów, twierdząc, że wina leży po stronie Związku Radzieckiego, który niepotrzebnie ingeruje w życie polityczne i gospodarcze Polski. Dyrektor naczelny Łódzkich Zakładów Przemysłu Piekarniczego na odprawie służbowej nakłaniał aktyw zakładowy do niepodejmowania rezolucji potępiającej grupy syjonistyczne. Natomiast prezes spółdzielni Farmedia podejrzewał, że wystąpienia studentów zostały prowokacyjnie zorganizowane przez MO. Widząc, co dzieje się w mieście, niektórzy upatrywali w tym zapowiedź zmian w rządzie, a nawet rewolucji[45].

Echa wydarzeń na uczelniach szybko przedostały się również poza Łódź. Już 13 marca SB w Skierniewicach przejęła list studentki UW, która opisywała zajścia warszawskie swojej

---

[40] AIPN Łd, 10/841, Informacja dla I sekretarza KŁ PZPR Józefa Spychalskiego, 18 III 1968 r., k. 81.
[41] *Ibidem*, k. 80.
[42] *Ibidem*.
[43] AIPN Łd, 10/737, Meldunek specjalny, 19 III 1968 r., k. 278.
[44] *Ibidem*, Meldunek specjalny, 30 III 1968 r., k. 164–165.
[45] AIPN Łd, 10/735, Kalendarium..., k. 9–17.

matce: „Wytworzyła się dziwna sytuacja – ogólne mordobicie i masakra studentów. Milicja w hełmach, w okularach p[rzeciw]gazowych, z pałkami i granatami łzawiącymi wygląda zupełnie jak gestapo”[46]. W Kutnie 13 marca pojawiły się napisy: „Żądamy rehabilitacji wieszcza”, „Młodzież popiera warszawskich studentów”, „Niech żyje Mickiewicz – twórca *Dziadów*”[47]. Natomiast w Bełchatowie uczeń liceum ogólnokształcącego, przewodniczący szkolnego koła ZMS głośno wyraził opinię o potrzebie solidarności ze studentami[48]. Z materiałów SB ogólnie wynikało jednak, że mieszkańcy wsi i miasteczek potępiali „wichrzycieli” i solidaryzowali się z polityką „naszej partii i rządu”.

Władze poszczególnych uczelni, uczelniane organizacje partyjne i studenckie „użyły szeregu środków w celu odciągnięcia młodzieży od wiecu”, aby do niego nie dopuścić. KM MO nie miała jednak wątpliwości, że efekty tych posunięć będą niepełne, toteż przygotowano się do „działań zapobiegawczo-rozpraszających”. Zamierzano wprowadzić do akcji 794 funkcjonariuszy MO, 750 członków ORMO i około 3 tys. aktywu robotniczego. Planowano również wykorzystanie pododdziałów WOW. W planie działań zakładano: prowadzenie przez służby operacyjne MO i SB bieżącego rozpoznania; akcje rozpraszające z użyciem milicji robotniczej, MO i z wykorzystaniem wsparcia WOW; delegowanie do dowództwa i poszczególnych pododdziałów WOW dziewięciu oficerów kierunkowych KM MO; wstrzymanie ruchu drogowego na kierunkach działań. W planie ujęto też zadania dla funkcjonariuszy operacyjnych i mundurowych oraz pododdziałów zwartych MO w poszczególnych fazach akcji[49].

Z powyższego wynika, że zgromadzono duże siły, zdecydowanie nieproporcjonalne do ewentualnego zagrożenia. Bunt nie ogarnął przecież wszystkich studiujących, przeważali wahający się, wśród młodzieży nie było nawet jasności, gdzie zapowiedziany wiec ma być zorganizowany! Między studentami UŁ i PŁ wystąpiły rozbieżności co do wyboru miejsca zgromadzenia. Ci ostatni chcieli zorganizować demonstrację na terenie PŁ. Wybór uzasadniali dużo trudniejszym dostępem MO do zgromadzonych na dziedzińcu politechniki w porównaniu z otwartym terenem przed BUŁ[50]. Stopniowo przewagę zaczęła zdobywać ta koncepcja. Jednak, gdy 19 marca młodzież zaczęła się gromadzić, okazało się, że bramy dziedzińca PŁ zostały zamknięte. Wobec powyższego zebrani przemaszerowali przez centrum Łodzi pod gmach BUŁ. Młodzież niosła transparenty z napisami „Klasa robotnicza z nami”, wznosiła też hasła tej treści. Śpiewano *Międzynarodówkę* i hymn narodowy. Pochód wyraźnie ożywił się przed gmachem, w którym mieściły się redakcje łódzkich gazet: „Było to bardzo dziwne uczucie: staliśmy w oknach gmachu przy ul. Piotrkowskiej, a przed oknami przeciągał pochód studencki. Prymitywne, naprędce sklecone transparenty głosiły: »Prasa kłamie«. To samo skandowali młodzi ludzie niosący transparenty i najwyraźniej ten właśnie gmach znajdował się w centrum uwagi wszystkich przechodniów”[51]. Pod BUŁ zebrało się – według danych SB – 4,5 tys. osób, w tym aż 2,5 tys. aktywu robotniczego. Wiec rozpoczął student Brunon Kapala, jeden z trzech najaktywniejszych organizatorów studenckiego protestu. Następnie głos zabrał Jerzy Szczęsny – „znany prowokator zajść studenckich”. W od-

---

[46] *Ibidem*, 10/623, Notatka służbowa, 13 III 1968 r., k. 41.
[47] *Ibidem*, 10/875, t. 1, Sprawozdanie z działalności referatu SB w Kutnie za 1968 r. po pionie Wydziału III, 18 XII 1968 r., k. 5.
[48] *Ibidem*, 10/612, Naczelnik Wydziału III SB KW MO w Łodzi, 1 IV 1968 r., k. 27; *ibidem*, 10/611, I zastępca komendanta ds. bezpieczeństwa KW MO, 14 III 1968 r., k. 61.
[49] *Ibidem*, 0122/55, Sprawozdanie z działań..., k. 240.
[50] *Ibidem*, 10/735, Kalendarium..., k. 13.
[51] A. Grabowska, *Łódzki marzec*, „Kultura” (Paryż) 1969, nr 5, s. 71.

czytanej przez niego i przyjętej przez aklamację odezwie kierowanej do społeczeństwa znalazł się apel o pomoc i poparcie studenckich żądań: „Walczymy o słuszną i wspólną sprawę". Deklarując zdecydowanie wolę niedopuszczenia do powtórzenia się wypadków z 1956 r., studenci przypominali swoje postulaty: wolność słowa, kontrola nad aparatem bezpieczeństwa, zaprzestanie oszczerczej kampanii propagandowej, ukaranie winnych „krwawej i bezprawnej akcji MO przeciw studentom". Apel kończył się słowami: „Wierzymy, że nie pozwolicie, aby milicyjne pałki spadały na głowy Waszych synów i córek"[52].

Podczas wiecu studenci reagowali bardzo żywiołowo, jednak ich położenie było wyjątkowo trudne. Duża ilość aktywu robotniczego i milicji musiała w końcu wywrzeć odpowiednie wrażenie. W tłumie zgromadzonych działały grupy funkcjonariuszy operacyjnych, jedna z nich nagrywała przebieg wiecu na taśmę magnetofonową. Wezwani przez oficera MO za pomocą tuby akustycznej, zgromadzeni stopniowo rozeszli się. Wcześniej jednak ogłoszono 48-godzinny strajk okupacyjny 21 i 22 marca[53]. Należy jeszcze dodać, że pod wieczór 19 marca na pl. Wolności znów doszło do „prób zakłócenia porządku przez elementy chuligańskie". Do akcji wprowadzono grupy pracowników MO, tym razem w ubraniach cywilnych, którzy położyli kres incydentom. Kilka osób zatrzymano.

Decyzja o rozpoczęciu strajku okupacyjnego była krokiem radykalnym, zrozumiałym, jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że wszystkie dotychczasowe próby wyrażenia przez studentów publicznie swojego stanowiska były traktowane przez władze jako nielegalne i następnie likwidowane. Studenckich delegatów wybranych na rozmowy zmuszano do zaprzestania działalności pod groźbą kar dyscyplinarnych. Zwoływane wiece były rozpraszane groźbą użycia siły. Uczelnie wypychały swoich studentów na ulice, zamykając budynki, w których mogli dyskutować, przedstawiać swoje odezwy i rezolucje, narażając ich w ten sposób na przemoc fizyczną ze strony milicji czy wyjątkowo licznego aktywu robotniczego. Brak dialogu z rozgorączkowaną młodzieżą akademicką – przecież nie można uznać za otwarte forum wymiany myśli wydziałowych zebrań z udziałem pracowników naukowych, władz wydziałowych, czynników politycznych oraz studentów – prowadził do dalszego zaostrzenia napięć. Wspomnieć też trzeba, że marcowi „wichrzyciele" wzięli udział w wiecu mieszkańców miasta, zorganizowanym przez KŁ PZPR 20 marca na pl. Zwycięstwa. W pierwszych szeregach kolumny studenckiej obserwatorzy „bezpieki" dostrzegli Jerzego Szczęsnego[54]. Nie ulega wątpliwości, że wspomniani studenci, uczestnicząc w tym propagandowym zgromadzeniu, chcieli, gdyby zaszła taka potrzeba, bronić swych racji. Nikt jednak ich o nic nie pytał, nie było też mowy o ewentualnym zabraniu głosu. „Czerwona" Łódź bezwarunkowo popierała I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułkę.

Na wieść o strajku okupacyjnym w UŁ 20 marca odbyły się zebrania Kolegium Rektorskiego, rad wydziałowych, pracowników katedr. Przedyskutowano m.in. szczegółowe formy przeciwdziałania zapowiedzianemu strajkowi: akcję uświadamiającą studentów w czasie zajęć, dyżury w katedrach, zabezpieczenie pomieszczeń i mienia. Tego dnia rektor prof. Józef Stanisław Piątowski, który przerwał swój urlop zdrowotny i podjął urzędowanie, wydał odezwę do studentów, a następnego dnia ogłoszenie, że przebywanie w pomieszczeniach dydaktycznych i naukowych UŁ po zakończeniu zajęć jest niedozwolone[55]. Swoją odezwę

---

[52] AIPN Łd, 10/807, Odezwa odtworzona z taśmy magnetofonowej 19 III 1968 r., k. 56; J. Eisler, *Marzec 1968…*, s. 289; *Wydarzenia marcowe 1968*, Paryż 1969, s. 114.

[53] AIPN Łd, 10/737, Meldunek specjalny, 19 III 1968 r.; *ibidem*, 0122/55, Sprawozdanie z działań..., k. 240–241; AAN, KC PZPR, 237/XVI-588, Notatka służbowa prorektora..., k. 5.

[54] AIPN Łd, 10/737, Meldunek specjalny, 20 III 1968 r., k. 262.

[55] AAN, KC PZPR, 237/XVI-588, Ogłoszenie rektora UŁ prof. Piątowskiego, 21 III 1968 r., k. 17.

wydał też uczelniany ZMS. Zdecydowanie przeciwko strajkowi wystąpili inni rektorzy. Rektor PWSSP prof. Zdzisław Głowacki zagroził, że jeśli dojdzie do niego, to organizatorzy zostaną wydaleni z uczelni. Przez cały dzień władze łódzkich szkół wyższych nie rezygnowały z przekonania studentów do zaniechania planów. Mimo to obserwowano, że w przerwach między zajęciami studenci gromadzili się w różnych miejscach i dyskutowali o zapowiedzianym strajku.

Tendencje strajkowe najsilniej zaznaczyły się w UŁ, głównie na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym. Wywieszone zostały plakaty „Strajk trwa". Zamiarem zdecydowanych na strajk, w tym członków komitetu strajkowego (m.in. Józef Śreniowski, Marian Matulewicz, Bolesław Czerepiński) była okupacja niektórych sal wykładowych w UŁ, PŁ, PWSSP. Dużo więcej wątpliwości mieli studenci PŁ. Obok głosów za strajkiem „padały dość liczne głosy sprzeciwu argumentujące możliwością represji zwłaszcza przy egzaminach". Wśród zbierających się na dziedzińcu PŁ grup studenckich aktyw uczelniany prowadził kampanię przeciwstrajkową, która – jak widać – przynosiła pewne efekty. Studenci politechniki opowiedzieli się jednak za strajkiem. W skład miejscowego komitetu strajkowego weszli m.in. Krzysztof Górski, Ryszard Książek, Marek Gazicki i Zbigniew Żurek – wszyscy z V roku chemii. Niewiele dały też wspomniane wyżej groźby rektora PWSSP. Studenci tej uczelni – według SB – zachęcani przez prorektora i część kadry podjęli strajk.

Znacznie spokojniej było w AM, gdzie tendencje strajkowe, mimo ukazania się ulotek, były minimalne. Czasem wahających się studentów od strajku potrafił odwieźć energiczny pracownik naukowy. Taki fakt miał miejsce na Wydziale Filologicznym UŁ. Jedna z asystentek stanowczo wezwała studentów do rozpoczęcia zajęć, w przeciwnym razie groziła ich niezaliczeniem. W tym wypadku argumentacja okazała się wystarczająca. Studenci przystąpili do zajęć, a po ich zakończeniu wrócili do domów[56].

Według danych szacunkowych pod koniec pierwszego dnia strajku, który miał polegać na okupacji pomieszczeń dydaktycznych uczelni po zakończeniu zajęć, w BUŁ zgromadziło się około 300 studentów, w budynku Instytutu Historii – około 150, Wydziału Prawa – około 280, Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego (przed gmachem) – 700, Biologii i Nauk o Ziemi – 300, Wydziału Matematyczno-Fizyczno-Chemicznego – 400. Wobec „energicznej postawy dziekanów, prodziekanów, wielu pracowników nauki, sekretarzy i kolektywu POP PZPR" oraz części studentów dość szybko został przerwany strajk historyków, biologów i geografów oraz matematyków. Rozeszli się też po kilku godzinach studenci Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego. Trwał tylko strajk studentów Wydziału Filologicznego, Prawa i Matematyczno-Fizyczno-Chemicznego. Po północy prorektorzy i dziekani tych wydziałów oraz przedstawiciele KU PZPR udali się do opanowanych przez strajkujących gmachów i „kategorycznie zażądali przerwania strajku i rozejścia się do domów". Po kilku godzinach, między 6 a 7 rano, 22 marca studenci opuścili wszystkie pomieszczenia uniwersyteckie[57].

Swoich sal wykładowych, po zakończeniu zajęć 21 marca, nie opuściła również część studentów PŁ, głównie z Wydziału Włókienniczego. Całą noc przebywało tam około dziewięciuset osób. Protest przebiegał spokojnie, żadnych incydentów nie odnotowano. Strajk okupacyjny podjęła też grupa 31 słuchaczy Studium Kulturalno-Oświatowego i Bibliotekarskiego Łódzkiego Domu Kultury. Na czele wybranego komitetu strajkowego stanął słuchacz II roku tego studium Andrzej Kowalski[58].

---

[56] AIPN Łd, 10/737, Meldunek specjalny, 21 III 1968 r., k. 246; *ibidem*, Meldunek specjalny, 22 III 1968 r., k. 253.
[57] AAN, KC PZPR, 237/XVI-588, Notatka służbowa prorektora..., s. 78.
[58] AIPN Łd, 10/735, Kalendarium..., k. 24.

Pierwszy i w zasadzie ostatni dzień strajku studenckiego nie przyniósł szczególnie dynamicznych wydarzeń. Liczba strajkujących też nie była zbyt imponująca. Nikt jednak nie mógł się spodziewać, że przy tak silnym przeciwdziałaniu zasięg studenckiej akcji będzie większy. Studenci, organizując strajk, próbowali odnaleźć i określić swoją podmiotowość i swoje miejsce na uczelniach. Nie było jednak partnera do dialogu. Cechą charakterystyczną pierwszego dnia strajku było zaangażowanie do pracy na rzecz strajkujących Zdzisława Pizonia, zatrudnionego w Łódzkim Związku Spółdzielni Pracy, reprezentującego środowisko pracownicze, a nie akademickie. Razem ze studentami opracowywał i rozpowszechniał ulotki kierowane do robotników łódzkich[59]. Jego krótka działalność, przerwana aresztowaniem, była próbą wyjścia studentów z izolacji, którą stworzyła propaganda, oddzielając uczelnie od fabryk.

Po pierwszym dniu strajku władze zareagowały bardzo zdecydowanie. Rektor UŁ, wdrażając postępowanie dyscyplinarne, zawiesił w prawach najaktywniejszych organizatorów i uczestników: Jerzego Szczęsnego – V rok prawa, Andrzeja Makatrewicza – III rok prawa, Brunona Kapalę – IV rok matematyki, Annę Lewek – II rok filologii angielskiej, Bogdana Wyciszkiewicza – V rok filologii polskiej[60]. To radykalne posunięcie, połączone z powołaniem Szczęsnego, Makatrewicza i Kapali na trzydziestodniowe ćwiczenia wojskowe, musiało wpłynąć na zachowanie studentów w drugim dniu planowanego strajku. Rektor UŁ informował więc, że „zajęcia odbywały się normalnie, przy częściowo zmniejszonej frekwencji na niektórych kierunkach". W dostępnych źródłach nie odnotowano informacji o próbach okupacji uczelnianych budynków po zakończeniu ćwiczeń i wykładów 22 marca.

W marcu 1968 r. z odsieczą władzom uczelni łódzkich przyszło wojsko. Pojawiła się jednak obawa, że mogą wystąpić problemy z postanowioną „branką". Studenci zamierzali zbierać podpisy pod petycją do I sekretarza KC PZPR i senatu UŁ o przywrócenie praw studenckich tym, którzy decyzją rektora zostali ich pozbawieni. Ponadto w środowisku akademickim rozeszły się wiadomości, że powołani na ćwiczenia wojskowe mają wyjechać 24 marca o godz. 20.38 z dworca Łódź Kaliska. Łódzka SB obawiała się, że może dojść do prób manifestacyjnego ich podżegania. Donosił o tym „kontakt poufny" ps. „MK". A ponadto w II DS UŁ i III DS PŁ ukazały się anonimowe ogłoszenia o treści: „Uwaga!!! Jutro tj. 24 marca (niedziela) zbieramy się o godz. 19.30 pod Biblioteką Waryńskiego, aby odprowadzić naszych Delegatów powołanych do wojska"[61]. Ponadto w II DS UŁ pojawiło się ogłoszenie z informacją, że w dniu 25 marca o godz. 17.00 na pl. Dąbrowskiego (według innych informacji pod BUŁ) miało się odbyć spotkanie tych wszystkich, którzy zamierzają protestować przeciwko powołaniu do Wojska Polskiego swoich kolegów, aktywnie uczestniczących w ostatnich wydarzeniach. SB niepokoiła się również tym, że powołani w pierwszym rzucie na ćwiczenia studenci Szczęsny, Makatrewicz i Kapala – „prowodyrzy w sianiu zamętu i podsycaniu nastrojów wichrzycielskich na UŁ" – nie zachowują tej informacji dla siebie, a wręcz przeciwnie, mówią swoim znajomym o dacie i godzinie odjazdu. Dodatkowo Kapala miał oświadczyć swoim kolegom, że otrzymał z „Sekretariatu Rady Studentów" z Warszawy telegram z życzeniami dla wyjeżdżającej trójki oraz słowa poparcia i otuchy[62]. Trzeba jednak zaznaczyć, co zauważyła również SB, że wspomniani studenci podkreślali, iż zależy im, aby pożegnanie na dworcu kolejowym przebiegało w atmosferze spokoju i porządku. Powołani na ćwiczenia nie dążyli do żadnych incydentów. Wiedzieli, że to może

[59] *Ibidem*, 15/54, Protokół przesłuchania podejrzanego Zdzisław Pizonia, 23 III 1968 r., k. 49–50.
[60] AAN, KC PZPR, 237/XVI-588, Notatka służbowa prorektora..., k. 8.
[61] AIPN Łd, 10/737, Meldunek specjalny, 24 III 1968 r., k. 218.
[62] *Ibidem*.

pogorszyć ich sytuację w jednostce, do której zostali skierowani. Wiadomo wszak było, że jadą do wojska za karę, każdy dodatkowy konflikt mógł mieć dla nich tylko negatywne skutki.

Władza nie była jednak pewna, czy odjazd odbędzie się spokojnie. W obliczu spodziewanych zaburzeń uaktywniły się władze uczelniane. Zarządzono wzmożenie czujności w domach studenckich i podjęto akcję przeciwdziałania manifestacyjnemu pożegnaniu. Do działań na szerszą skalę włączono kierowników i opiekunów domów studenta. Przez radiowęzły w akademikach nadawano stosowne komunikaty. Przeprowadzono również indywidualne rozmowy z tzw. aktywem studenckim z terenu domów studenckich. Manifestacyjnemu pożegnaniu nie udało się jednak zapobiec. 24 marca o godz. 20.30 na dworcu kolejowym Łódź Kaliska zebrało się od dwustu do trzystu osób, w większości studentów (z niektórych dokumentów wynika, że były to głównie studentki). Warto zauważyć, że Kapalę i Makatrewicza na peron odstawiła milicja, bowiem dwie godziny wcześniej zostali zatrzymani razem z ośmioma innymi osobami (wśród nich była m.in. Barbara Dejmek, córka reżysera Kazimierza Dejmka) w jednym z mieszkań, w którym odbywali swoje zebrania[63]. W czasie pożegnania Szczęsnemu, Makatrewiczowi i Kapali odśpiewano *Międzynarodówkę* i wznoszono „sporadyczne okrzyki": „Niech żyje demokracja", „Niech żyje ruch studencki". Zatrzymana przez milicję, a po odebraniu dowodu osobistego wezwana na rozmowę została tylko jedna osoba – pracownik Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi, który wznosił okrzyki: „Jesteśmy z Wami", „Będziemy kontynuować Wasze dzieło". Po odjeździe pociągu zebrani rozeszli się w spokoju[64].

Dwa dni później z tego samego dworca odjeżdżała do wojska następna trójka łódzkich studentów: Włodzimierz Olejnik (V rok prawa), Bogdan Wyciszkiewicz (V rok filologii polskiej) i Marek Gazicki (V rok chemii na PŁ). Żegnało ich – według SB – około stu osób, przeważnie najbliższych kolegów. Wręczono im kwiaty, odśpiewano *Międzynarodówkę* i hymn narodowy oraz piosenki wojskowe i młodzieżowe. Jedynym większym incydentem była próba odebrania pracownikowi laboratorium kryminalistycznego MO w Łodzi aparatu fotograficznego. Ktoś jeszcze krzyknął: „Precz z aktywem robotniczym", ktoś inny: „Prasa kłamie, kontynuować idee Kołakowskiego"[65]. Po odjeździe pociągu – tak jak poprzednio – uczestnicy pożegnania wrócili do domów.

Pisząc o marcowej „brance", która stanowi niechlubną kartę w dziejach powojennego WP, warto wspomnieć, że powołany na ćwiczenia Jerzy Szczęsny do czasu wezwania miał kategorię wojskową „D" (niezdolny do służby w czasie pokoju), orzeczoną przez odpowiednią komisję lekarską ze względu na wadę serca. Dla władzy w ówczesnych warunkach nie była to jednak wystarczająca przeszkoda. Szczęsnemu bezpośrednio przed powołaniem zmieniono kategorię zdrowia na „C" (zdolny z ograniczeniami)! Od tej chwili mógł już być poddany szkoleniu wojskowemu.

Obok wspomnianej szóstki do wojska trafili jeszcze Krzysztof Górski (V rok chemii na PŁ) i Marian Matulewicz (III rok ekonomiki przemysłu na UŁ). Łódzkich studentów skierowano do jednostki wojskowej 2620 w Żaganiu. „Marcowymi wichrzycielami" z miejsca zajęła się też Wojskowa Służba Wewnętrzna[66].

Zawieszenie w prawach studenckich, relegowanie z uczelni, wysyłanie na obozy wojskowe – to nie jedyne represje, które zaczęły spadać na studentów. 23 marca prokuratura dzielnicy Łódź Śródmieście wszczęła dochodzenie w sprawie nawoływania przez Kazimie-

---

[63] *Ibidem*, k. 214.
[64] AIPN Łd, 10/735, Kalendarium…, k. 33.
[65] *Ibidem*, 10/737, Meldunek specjalny, 26 III 1968 r., k. 203; *ibidem*, Kalendarium…, k. 37.
[66] AIPN Łd, 10/841, Informacja dla dyrektora Departamentu III MSW, [4] IV 1968 r., k. 2.

rza Świegockiego, studenta IV roku filologii polskiej, do nielegalnego zgromadzenia na UŁ. 26 marca aresztowano tymczasowo, po uprzedniej rewizji domowej, Andrzeja Kowalskiego, słuchacza II roku Państwowego Studium Kulturalno-Oświatowego i Bibliotekarskiego w Łodzi: „Wymieniony był członkiem rady studenckiej, w której przejawiał aktywną działalność skierowaną przeciwko PRL"[67].

Pisząc o rewolcie studenckiej w Łodzi w 1968 r., trzeba zapytać, jaką postawę wobec tego protestu zajęli pracownicy uczelni? O niektórych zachowaniach, zdecydowanie przeciwnych akcji, już wspomniano. Najczęściej jednak zajmowali stanowisko ostrożne, z pewnym dystansem. Warto tutaj wspomnieć o zebraniu Koła Socjologów przy UŁ 12 marca (na kilka godzin przed wiecem), z udziałem czołowego polskiego socjologa prof. Antoniny Kłoskowskiej i przybyłego z Warszawy prof. Jana Szczepańskiego. Zebranych około osiemdziesięciu studentów bardzo uważnie słuchało swoich nauczycieli i obserwowało ich zachowanie. Socjologowie ci już na samym wstępie oświadczyli, iż „kategorycznie odcinają się od »wszystkich skandali, jakie w tej chwili mają miejsce«"[68]. Również pracownik Wydziału Filologicznego UŁ doc. dr Witold Ostrowski wzywał do powściągliwości. Podczas spotkania ze studentami powiedział, że nie radzi im strajkować, „chociaż jako student też brałem udział w strajkach i coś wówczas przez to osiągnęliśmy". Decyzję o udziale w strajku „pozostawiam wam samym, waszym sumieniom"[69]. Nie spodobało się to – rzecz oczywista – SB, która w takim postępowaniu dopatrywała się zachęcania młodzieży do ewentualnych wystąpień. Podobnie oceniono wypowiedzi prof. dr. Mieczysława Dorywalskiego i doc. dr Haliny Klatkowej na zebraniu studentów geografii. W rzeczywistości wspomniani naukowcy stwierdzili jedynie, że władze kłamliwie informowały społeczeństwo o wypadkach w Warszawie oraz że milicja nie powinna wkraczać na teren UW[70].

Również prof. Stefania Skwarczyńska zachęcała studentów do rozwagi, mówiąc, że „ona oczywiście nie może nikomu zabronić chodzenia i robienia, co się komu podoba, ale uprzednio muszą wysłuchać jej zdania". Stwierdziwszy, że atmosfera wiecu polega na emocjach i „wtedy bardzo łatwo zrobić różne głupstwa i niebezpieczne historie", prosiła, aby studenci nie dali się wciągnąć w „uliczne rozróbki". Uczestnicy tamtych wydarzeń, Szczęsny czy Śreniowski, odbierali postawę prof. Skwarczyńskiej jako wyraz solidarności z buntem studenckim[71]. W wypadku prof. Skwarczyńskiej władze państwowe i uczelniane nie zgłaszały jednak większych zastrzeżeń. Nieprzeciwstawianie się nastrojom studenckim i pobłażliwe traktowanie sytuacji zarzucano natomiast prof. Wacławowi Szubertowi, prof. Adamowi Szpunarowi i innym pracownikom Wydziału Prawa UŁ.

Jednak za najważniejszych „inspiratorów i organizatorów wydarzeń marcowych w Łodzi" uznano następujących naukowców: rektora PWSTiF prof. dr. Jerzego Toeplitza, który miał się wyrazić do studentów: „Nie ganimy was, tzn. że popieramy"; doc. dr. Stefana Amsterdamskiego, który minutą ciszy uczcił razem ze studentami Wydziału Filozoficzno-Historycznego rzekomą ofiarę śmiertelną wypadków warszawskich; doc. Jana Mujżela, który oświadczył, że imponuje mu postawa polskich studentów; dr. Jana Kodrębskiego, który

---

[67] *Ibidem*, 15/54, Meldunek specjalny, 26 marzec 1968, k. 27; *ibidem*, Meldunek o wszczęciu dochodzenia, 23 III 1968 r., k 2.

[68] *Ibidem*, 10/737, Meldunek specjalny, 13 III 1968 r., k. 320.

[69] *Ibidem*, Meldunek specjalny, 27 III 1968 r., k. 194.

[70] *Ibidem*, Meldunek specjalny, 19 III 1968 r., k. 278.

[71] *Ibidem*, 10/841, Informacja dla Józefa Spychalskiego I sekretarza KŁ PZPR, 16 III 1968 r., k. 78–79; *ibidem*, Informacja dotycząca aresztowanych przywódców ruchu studenckiego Jerzego Szczęsnego i Brunona Kapali, 30 IV 1968 r., k. 76; J. Śreniowski, *Łódzkie przedwiośnie 1968*, „Dziennik Łódzki", 23 III 1998.

wyrażając poparcie dla wystąpień studentów warszawskich, miał oświadczyć, że na Wydziale Prawa UŁ rozbije ZMS i ZSP; prof. Jerzego Szapiro z AM, który „ostentacyjnie oklaskiwał wystąpienia studentów i zachęcał ich okrzykami: »brawo kolego«. Również – choć to nie może dziwić – doc. Aleksander Kamiński, kierownik Katedry Pedagogiki Społecznej UŁ, były pracownik Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK, zaliczony został do grona naukowców solidaryzujących się ze studentami[72]. Oczywiście nie były to jedyne osoby, których postawa była źle postrzegana przez SB. Krytycznie oceniano też zachowanie dyrektora BUŁ prof. Heleny Więckowskiej, dr. Pawła Korca z Instytutu Historii UŁ, dr. Czesława Bolanowskiego i mgr. Witolda Czerwińskiego z PŁ.

Należy zauważyć, że SB obok „wichrzycieli" wyróżniła jeszcze grupę naukowców, „którzy nie określali swego stanowiska wprost, zachowali jednak wymowne milczenie". Do tego grona zaliczono prof. Jerzego Wróblewskiego, jego asystentów: Barbarę Bielawską i Henryka Leszczynę oraz doc. Zofię Libiszowską. Warto tutaj dodać, że władze uczelniane, szczególnie UŁ, miały inną ocenę zachowań niektórych naukowców niż ta przedstawiona przez SB. Dziekan Wydziału Prawa prof. Szubert czy dyrektor BUŁ prof. Więckowska nie zostali zaliczeni przez swoich zwierzchników do grona tych, którzy zachowywali się niewłaściwie, odwrotnie – wymieniono ich wśród tych, którzy z „pełnym samozaparciem i poświęceniem" działali na rzecz uspokojenia studentów[73].

Z chwilą usunięcia najaktywniejszych studentów z uczelni i wysłania ich na ćwiczenia wojskowe sytuacja w Łodzi została przez władze opanowana. Wśród młodzieży akademickiej widoczna była wyraźnie dezorientacja i brak wizji działania w przyszłości. W UŁ 25 marca rektor prof. Piątowski zwrócił się do dziekanów, by dołożyli wszelkich starań, „aby wszystkie zajęcia dydaktyczne odbywały się w uczelni normalnie, nawet przy słabej frekwencji studentów. W stosunku do studentów nieobecnych na zajęciach obowiązkowych należy wyciągnąć konsekwencje przewidziane regulaminem studiów". Ponadto wśród młodzieży rozeszła się plotka o rzekomym przekazaniu władzom uniwersyteckim „czarnej listy" najbardziej aktywnych uczestników ostatnich wydarzeń, którzy mają być tendencyjnie egzaminowani[74]. Duża niepewność co do najbliższej przyszłości zarysowała się w PWSTiF, gdzie w związku z atakiem na jej rektora wystąpiły obawy, czy szkoła nie zostanie rozwiązana.

Nastroje studentów i mieszkańców Łodzi w dalszym ciągu dalekie były od uspokojenia. 24 marca wywiadowca milicyjny dowiedział się o zapowiadanym przez studentów AM w auli przy szpitalu im. Barlickiego dwugodzinnym „strajku milczenia". W innym miejscu pojawił się sygnał, że będzie to nawet „marsz milczenia" przed siedzibą KŁ PZPR[75]. Pojawiały się ulotki, plakaty i „wrogie" napisy, np: „MO = SS", „Warszawo, my zawsze z tobą". Czasem jeszcze ktoś wykrzykiwał: „Precz z Gomułką" lub „używał wulgarnych słów pod adresem dostojników państwowych". „Tajny współpracownik" o ps. „Roman" donosił też, że kelnerka z restauracji „Malinowa" w Łodzi bardzo często opowiada konsumentom anegdoty ośmieszające ustrój i władze PRL. Podobnie TW „Lolek" poinformował, że znany aktor Leon Niemczyk opowiadał mu paszkwil o Gomułce i „solidaryzował się ze studentami"[76].

---

[72] AIPN Łd, 0122/505, Informacja dotycząca niektórych inspiratorów i organizatorów wydarzeń na terenie m. Łodzi, 14 V 1968 r., k. 258; *ibidem*, 10/841, Sprawozdanie dotyczące przebiegu wypadków związanych z wystąpieniem studentów i efektów zastosowanych działań profilaktycznych, k. 9.

[73] AAN, KC PZPR, 237/XVI-588, Notatka służbowa prorektora..., k. 10.

[74] *Ibidem*, Obywatele dziekani, kierownicy katedr, kierownicy studiów UŁ, 25 III 1968 r., k. 18; AIPN Łd, 10/737, Meldunek specjalny, 27 III 1968 r., k. 194.

[75] AIPN Łd, 10/735, Kalendarium..., k. 28.

[76] *Ibidem*, k. 40–41.

Wobec wyraźnego stłumienia młodzieżowych wystąpień tylko nieduża grupa studentów zdecydowana była nie przerywać „swojej wichrzycielskiej działalności". Z inicjatywy studentki II roku Wydziału Budownictwa Lądowego PŁ Elżbiety Długołęckiej, pod pozorem spotkania towarzyskiego, w kawiarni „Rarytas" w Łodzi odbyło się 28 marca zebranie kilku studentów, głównie z PŁ. Zapadła decyzja o potrzebie wyjazdu do Warszawy w celu nawiązania kontaktów[77]. Inicjatywa ta nie stanowiła jednak tajemnicy dla SB. Upłynęło dwadzieścia dni zanim zdecydowano się na rozbicie tej grupy. Przez cały ten czas Długołęcka i jej koledzy byli jednak dokładnie obserwowani – wśród nich był donosiciel „bezpieki", TW „Sławek". Informował on szczegółowo oficera SB o wszystkich działaniach i zamierzeniach epigonów marcowych. Gdy studenci zaczęli podejrzewać, że jest wśród nich informator, podjęta została decyzja o likwidacji grupy[78]. 18 kwietnia zatrzymano: Długołęcką, Józefa Kulpę (V rok filologii polskiej UŁ), Krzysztofa Malowańca (II rok chemii PŁ), Marka Rokickiego (III rok chemii PŁ), Kazimierza Świegockiego (IV rok filologii polskiej UŁ), Zbigniewa Uznańskiego (V rok chemii PŁ), Adama Sławomira Wysmyka (III rok Wydziału Elektrycznego PŁ), Elżbietę Wysmyk (asystentka Wydziału Budownictwa Ogólnego PŁ)[79]. Studencka rewolta w Łodzi została więc ostatecznie stłumiona.

Ostatnim akordem łódzkiego Marca były sankcje, jakie spadły na studentów, nauczycieli akademickich oraz innych mieszkańców miasta. Od 8 do 27 marca 1968 r. zatrzymano w Łodzi ogółem 474 osoby. Według danych milicyjnych większość stanowiły osoby nieletnie, które brały udział w zgromadzeniach, wiecach bądź innych wystąpieniach i „zachowaniem swym naruszały porządek publiczny". Z zatrzymanymi prowadzono „rozmowy ostrzegawczo-wyjaśniające", po których większość zwolniono. W stosunku do jedenastu osób zastosowano areszt tymczasowy[80]. W okresie od 12 marca do 2 kwietnia 1968 r. skierowano 151 wniosków o ukaranie w trybie przyspieszonym przez Kolegia Karno-Administracyjne. Karę aresztu od 1 do 3 miesięcy wymierzono 41 osobom, grzywnę od 1 tys. do ponad 4 tys. zł – 98 osobom, 4 osoby uniewinniono, a 8 postępowań przekwalifikowano na tryb zwykły[81]. Prowadzono 6 spraw karnych za udział w wystąpieniach marcowych.

Należy tutaj odnotować sprawę przywódców marcowych wystąpień: Szczęsnego, Makatrewicza, Kapali[82] oraz dwójki pracowników naukowych UŁ: dr. Adama Nowaczyka (aresztowany 28 czerwca) i mgr Marii Gadzinowskiej (aresztowana 2 maja 1968 r.) – podejrzanych o sporządzanie i rozpowszechnianie pism i rezolucji „zawierających fałszywe wiadomości o sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju oraz nieprawdziwą ocenę wydarzeń marcowych"[83]. Sprawa studenckich „wichrzycieli" rozpatrywana była od 27 sierpnia

---

[77] AIPN Łd, 10/737, Meldunek specjalny, 29 III 1968 r., k. 173–174.

[78] *Ibidem*, 0040/39, t. 2, Doniesienie spisane ze słów TW „Sławek", 17 IV 1968 r., k. 14.

[79] *Ibidem*, 10/737, Meldunek specjalny, 18 IV 1968 r., k. 79–80.

[80] *Ibidem*, 10/807, Sprawozdanie w sprawie przedsięwzięć KM MO w Łodzi i podległych jej jednostek podjętych w okresie wzmożenia działań w czasie od 8 do 27 III 1968 r., 29 III 1968 r., k. 56–57. W innych źródłach tej samej prowieniencji podawana jest dużo mniejsza liczba zatrzymanych, np. 128 osób (*ibidem*, 10/841, Informacja dotycząca sytuacji politycznej w Łodzi w okresie od 10 III do 4 V 1968 r., 4 V 1968 r., k. 6).

[81] *Ibidem*, 0122/505, Sprawy skierowane w trybie przyspieszonym do kolegium w okresie od 12 III do 2 IV 1968 r., k. 251.

[82] Przed zakończeniem miesięcznych ćwiczeń wojskowych 19 IV 1968 r. zostali oni zatrzymani, a następnie tymczasowo aresztowani.

[83] *Ibidem*, 10/830, Informacja dotycząca przebiegu śledztwa i sylwetek niektórych osób podejrzanych w sprawach karnych o udział w zajściach marcowych, 12 VIII 1968 r., k. 97; *ibidem*, 10/825, Meldunek specjalny, 4 X 1968 r., k. 11–12; *Marzec '68. Między tragedią a podłością*, wstęp, wybór i oprac. G. Sołtysiak i J. Stępień, Warszawa 1998, s. 338.

do 13 września 1968 r., z przerwami, przez Sąd Powiatowy miasta Łodzi. Szczęsny otrzymał wyrok 6 miesięcy aresztu, z zaliczeniem aresztu tymczasowego i zawieszeniem wykonania reszty orzeczonej kary, Kapala i Makatrewicz zostali skazani na 4 miesiące i 3 tygodnie, z zaliczeniem aresztu, a oskarżony Andrzej Kowalski – na 2 miesiące i 3 tygodnie, z zaliczeniem aresztu. Wszyscy oskarżeni mogli więc po ogłoszeniu wyroku opuścić sąd i wrócić do swoich domów[84]. Stosunkowo łagodne potraktowanie oskarżonych o sprawowanie kierowniczych funkcji w organizowaniu nielegalnych zgromadzeń spowodowało, że prokuratura wojewódzka wniosła rewizję. Sąd Wojewódzki dla miasta Łodzi uznał rewizję i 25 listopada skazał: Szczęsnego na półtora roku, Kapalę i Makatrewicza na rok, a Kowalskiego na 8 miesięcy aresztu. Wszystkim skazanym sąd zaliczył na poczet wymienionej kary areszt tymczasowy[85]. Skazani już w lipcu 1969 r. na mocy amnestii zostali zwolnieni[86]. Nie mieli jednak przed sobą łatwej przyszłości. SB założyła Szczęsnemu, Kapali i Makatrewiczowi sprawę operacyjną o kryptonimie „Masoni"[87].

Skazanie studentów, którzy stanęli na czele rewolty, stanowiło tylko część marcowych rozrachunków. W środowiskach uczelnianych, redakcjach gazet, zakładach pracy, organizacjach partyjnych nastąpiło wiele zmian kadrowych, które łączono z wystąpieniami młodzieży. Niejednokrotnie w wysuwanych zarzutach odwoływano się do haseł walki z syjonizmem.

Kierunki polityki personalnej w zaistniałej sytuacji wyznaczył KŁ PZPR. Na posiedzeniu sekretariatu tej instancji partyjnej 28 marca 1968 r. przyjęto postanowienie, że komitety uczelniane PZPR dokonają oceny młodszych pracowników nauki, natomiast wnioski dotyczące dziekanów oraz osób sprawujących wyższe funkcje przedstawić miała egzekutywa KŁ[88]. Podczas posiedzenia sekretariatu KŁ PZPR 8 kwietnia 1968 r. w sprawach personalnych postanowiono: rozliczyć z przynależności do partii doc. Mujżela, doc. Amsterdamskiego, dr. Lelentala, dr. Kodrębskiego, prof. Szapiro i innych; przyspieszyć zwolnienie z pracy w UŁ doc. Libiszowskiej (matka studentki socjologii Marii Libiszowskiej) i lektorki języka angielskiego Makatrewicz (matka studenta prawa Andrzeja Makatrewicza); spowodować relegowanie z uczelni studentów do tej pory zawieszonych. Ponadto zapowiedziano postępowania dyscyplinarne w PŁ i weryfikację wszystkich pracowników naukowych w PWSTiF[89].

W uczelniach łódzkich wrzało. W szkole filmowej ze stanowiska rektora został odwołany – jak już wcześniej wspomniano – prof. Toeplitz, odeszli też prorektor prof. Roman Waydowicz i prof. Stanisław Wohl. W opałach znalazł się rektor UŁ prof. Piątowski. Na wspomnianym posiedzeniu sekretariatu KŁ PZPR 8 kwietnia wyraźnie akcentowano, że jeśli POP przy Wydziale Prawa nie poprze wniosku o jego usunięcie z partii, to „sprawę podejmie KU PZPR". Wydalenie z partii wiązało się z pozbawieniem stanowiska rektora – „sprawa wstępnie omówiona z ministrem [oświaty i szkolnictwa wyższego Henrykiem – przyp. K.L.] Jabłońskim. Podobnie trzeba będzie odwołać ww. z przewodniczącego TPPR"[90]. Rektorowi,

---

[84] AIPN Łd, 15/54, Sprawozdanie z przebiegu rozprawy w Sądzie Powiatowym dla m. Łodzi przeciwko Jerzemu Szczęsnemu i innym, 14 IX 1968 r., k. 115–119.

[85] *Ibidem*, Rewizja prokuratora wojewódzkiego dla m. Łodzi od wyroku Sądu Powiatowego dla m. Łodzi VII Wydział Karny w Łodzi z 13 IX 1968 r. w sprawie przeciwko Jerzemu Szczęsnemu i innym, 20 X 1968 r., k. 104; *ibidem*, Meldunek o rozpoznaniu sprawy rewizyjnej, 28 XI 1968 r., k. 88.

[86] Za Szczęsnym, który po ogłoszeniu wyroku zaczął się ukrywać, rozesłano listy gończe. Po wejściu w życie amnestii zostały one wycofane.

[87] *Ibidem*, Notatka służbowa kpt. Mariana Hajdysa, 26 IX 1969 r., k. 94.

[88] AP Łd, KŁ PZPR, 24/VI/26, Postanowienie powzięte na posiedzeniu sekretariatu KŁ, 28 III 1968 r., k. 1.

[89] AIPN Łd, 10/845, Notatka z posiedzenia sekretariatu KŁ PZPR z dnia 8 IV 1968 r. z udziałem płk. [Henryka] Piotrowskiego i płk. [Leona] Chruślińskiego, 8 IV 1968 r., k. 1–2.

[90] *Ibidem*, k. 1.

który – przypomnijmy – podjął swoje obowiązki dopiero 20 marca, przerywając urlop zdrowotny, by 26 marca znów wrócić na urlop, zarzucano, że w czasie wystąpień studenckich „nie uważał za stosowne określić jednoznacznie i oficjalnie swojego stanowiska".

Usunięcie ze stanowiska rektora prof. Piątowskiego to nie jedyna zmiana kadrowa w UŁ. 27 kwietnia 1968 r. POP przy Wydziale Filozoficzno-Historycznym podjęła decyzję o usunięciu z PZPR doc. dr. Pawła Korca, kierownika Zakładu Historii Polski XX w. oraz doc. dr. Leona Tadeusza Błaszczyka, dyrektora Instytutu Historii UŁ. Obaj przestali też pełnić swoje funkcje w uczelni[91]. Uchwałą z 10 maja, podjęto przez to samo gremium, został wykluczony z partii dziekan doc. dr Stefan Amsterdamski[92]. W stosunku do doc. dr. Mujżela, kierownika Katedry Ekonomii Politycznej na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym UŁ zapadła decyzja, że KŁ PZPR nie poprze wniosku o przyznanie mu tytułu profesora nadzwyczajnego i nie wyrazi zgody na jego wyjazd do USA (objęcie stanowiska w ONZ oraz staż naukowy w ramach stypendium Forda). Interesujące, że po niecałych trzech miesiącach KŁ PZPR, po ponownej analizie postawy doc. Mujżela i przeprowadzeniu z nim kilku rozmów, doszedł do nowego wniosku, że „utrzymywanie wysuniętych kilka miesięcy temu zastrzeżeń w sprawie awansu naukowego i wyjazdu na stypendium zagraniczne byłoby dla niego krzywdzące"[93].

KŁ PZPR wnioskował również o zmiany personalne w AM. Oczekiwano natychmiastowego odsunięcia od zajęć dydaktycznych i zawieszenia w pełnionych funkcjach prof. Jerzego Szapiro, prof. Ludwika Mazurka i doc. Antoniego Blichowskiego, zezwalając na zatrudnianie ich w placówkach służby zdrowia w Łodzi lub na terenie województwa. Wszystkim zarzucano nieodpowiednią postawę w czasie studenckich wystąpień. W przypadku doc. Blichowskiego akcentowano jeszcze, że jest znany „z wstecznych, klerykalnych poglądów, a także ścisłych powiązań z Kurią Biskupią w Łodzi"[94].

Dostępne źródła wskazują, że spokojniej było w PŁ. Choć i tutaj podczas posiedzenia Rady Wydziału Chemicznego poddano ocenie i wnioskowano o ukaranie trzech doktorów: Bolanowskiego, Czerwińskiego i Kapuścińskiego. W ich obronie wystąpiła prof. Alicja Dorabialska, kierownik Katedry Chemii Fizycznej – według SB osoba „o której wiadomo, że posiada prożydowskie sympatie". Trzeba też pamiętać, że KU PZPR w PŁ wnioskował o odwołanie dziekana Wydziału Budownictwa Lądowego prof. Władysława Kuczyńskiego, za niewywiązywanie się z obowiązków w okresie marcowego wrzenia[95].

Z usuwaniem niektórych pracowników naukowych wiązała się kwestia awansowania adiunktów na stanowiska etatowych docentów. W UŁ wysunięto dziesięć takich kandydatur. W PŁ znacznie więcej, bo 29[96]. Brak danych o kandydatach na stanowiska docentów z innych łódzkich uczelni.

---

[91] *Ibidem*, 10/737, Meldunek specjalny, 28 IV 1968 r., k. 12.

[92] AAN, KC PZPR, 237/XVI-588, Pismo doc. dr. Stefana Amsterdamskiego do kierownika Wydziału Nauki KC PZPR Andrzeja Werblana, 18 V 1968 r., k. 50; *Marzec '68. Między…*, s. 295–297.

[93] AAN, KC PZPR, 237/XVI-588, Pismo Hieronima Rejniaka, sekretarza KŁ PZPR, do Zenona Wróblewskiego, zastępcy kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, 7 V 1968 r., k. 22–23; *ibidem*, Pismo sekretarza KŁ PZPR Rejniaka do Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, 17 VIII 1968 r., k. 63.

[94] *Ibidem*, Pismo sekretarza KŁ PZPR Rejniaka do Andrzeja Werblana, kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR wraz z załącznikami, 31 V 1968 r., k. 34–42.

[95] AIPN Łd, 10/737, Meldunek specjalny, [9] IV 1968 r., k. 110–111; AAN, KC PZPR, 237/XVI-588, Pismo sekretarza KŁ PZPR Rejniaka do zastępcy kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR Zenona Wróblewskiego, 16 V 1968 r., k. 25.

[96] AAN, KC PZPR, 237/XVI-588, Wykaz osób zgłoszonych na docentów etatowych z UŁ, [17 X 1968 r.], k. 66–69; *ibidem*, Wykaz osób proponowanych przez KU PZPR w PŁ na stanowiska docentów etatowych w trybie specjalnym, [16 V 1968 r.], k. 27–28.

Duże zmiany następowały poza uczelniami. 18 kwietnia usunięto z redakcji „Głosu Robotniczego" Izydora Gliksmana, Alinę Grabowską, Jerzego Flajszmana i Józefa Lebenbauma. Z „Karuzeli" zwolniono Marię Lorber. Redaktorem naczelnym „Dziennika Łódzkiego" przestał być Stanisław Januszewski. Ponadto usunięto z zajmowanych stanowisk: Władysława Basistę, dyrektora RSW „Prasa"; Józefa Arskiego, wicedyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Meblami; Mariana Żychlińskiego, dyrektora PUPiK „Ruch"; Zdzisława Śpiewaka, dyrektora PTHW nr 3 i Aleksandra Sułkowskiego jego zastępcę; Tadeusza Jelonka, zastępcę dyrektora ŁZO i Wyrobów Gumowych; Ryszarda Dziwulskiego, dyrektora Zakładów Piekarniczych; Gabryela Kibla, dyrektora Centralnej Wytwórni Odzieży; Przemysława Granasa, dyrektora ZPP im. Buczka; Izraela Rabinowicza, zastępcę dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Dziewiarskiego i Pończoszniczego; Zenona Chylińskiego, dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Artykułów Technicznych i Galanteryjnych; Ryszarda Brudzyńskiego, dyrektora Studia Małych Form Filmowych; Mieczysława Srebrnika, dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Gumowego i innych[97]. Zwalnianym ze stanowisk i wyrzucanym z partii stawiano najczęściej następujące zarzuty: szkodliwa polityka kadrowa, niedociągnięcia i nadużycia w pracy zawodowej, nieszczerość wobec partii oraz brak partyjnego stanowiska po agresji Izraela na kraje arabskie, utrzymywanie kontaktów z syjonistami, przyjęcie „oblicza syjonistycznego", niewłaściwa postawa w marcu 1968 r. czy wrogie wypowiedzi typu: „My wyjedziemy, a wy usmażycie się we własnym sosie". Fakt, że „niektórzy byli towarzysze" zgłosili swój akces na wyjazd do Izraela, np. doc. Korzec, były dyrektor Rabinowicz czy były dyrektor Żychliński, utwierdzał partię w przekonaniu, że ich usunięcie było słuszne.

Ogółem w pierwszej połowie 1968 r. z PZPR w Łodzi wydalono 180 i skreślono 579 członków, udzielono też „licznych kar partyjnych". Wśród wydalonych 91 osób – 50 proc. było pracownikami umysłowymi (w tym 8 dyrektorów). Tak duża liczba wydaleń inteligentów nie miała miejsca przed 1968 r.[98] Prawie 27 proc. wszystkich wydaleń uzasadniono przewinieniami antypartyjnymi lub nacjonalistycznymi. Trzeba jednak pamiętać, że bardzo łagodnie potraktowano współpracowników i autora, wydanej przez Łódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej, antysemickiej broszury *Syjonizm, jego geneza, charakter polityczny i antypolskie oblicze*. Zostali oni tylko na dwa lata zawieszeni w wykonywaniu lektorskich funkcji[99].

Skutkiem pomarcowej kampanii propagandowej były również wyjazdy z Łodzi osób pochodzenia żydowskiego. Do 31 sierpnia 1968 r. w Łodzi dokumenty na wyjazd emigracyjny do Izraela złożyło 159 osób dorosłych i 32 dzieci[100].

W marcu 1968 r. nie doszło w Łodzi do rewolty na skalę warszawską. Zadecydowało o tym wiele różnych przyczyn. Studenci Łodzi wystąpili jednak solidarnie ze studentami Warszawy. Domagali się rzetelnej informacji o wydarzeniach w kraju, przestrzegania przez państwo praw zapisanych w konstytucji, ukarania winnych użycia siły w tłumieniu wieców młodzieży akademickiej. Wybrali delegatów na rozmowy z władzami, a gdy nie było widać

---

[97] AIPN Łd, 10/737, Meldunek specjalny, 18 IV 1968 r., k. 80; *ibidem*, Meldunek specjalny, 19 IV 1968 r., k. 71; *ibidem*, Meldunek specjalny, 28 IV 1968 r., k. 21; AP Łd, KŁ PZPR, 34/V/28, Ocena przebiegu orzecznictwa partyjnego w Łodzi za I półrocze 1968 r. w Miejskiej i Dzielnicowych Komisjach Kontroli Partyjnej oraz instancjach terenowych i POP, [lipiec 1968 r.], k. 7–10; *ibidem*, 10/864, Wykaz usuniętych z partii, ukaranych partyjnie i odwołanych ze stanowisk przez poszczególne KD PZPR za okres 1 III–25 IV 1968 r., 2 V 1968 r., k. 1–4.

[98] AP Łd, KŁ PZPR, Ocena przebiegu orzecznictwa..., k. 6.

[99] *Ibidem*, KŁ PZPR, 24/VI/26, Postanowienia powzięte na posiedzeniu Sekretariatu KŁ, 10 VI 1968 r., k. 2.

[100] AIPN Łd, 10/991, Komunikat dotyczący wyjazdów emigracyjnych do Izraela, 6 X 1968 r., k. 87.

efektów – zdecydowali się na strajk. Protest nie objął całego środowiska studenckiego, nie uzyskał szerszego oddźwięku wśród mieszkańców Łodzi, nie mówiąc już o zakładach pracy. Wystąpienia te nie były przecież nakierowane na wywołanie rewolty ogólnospołecznej. Przeciwko studentom skierowano setki „aktywistów robotniczych" i setki funkcjonariuszy MO i SB wraz z całym wyposażeniem technicznym i metodami pracy operacyjnej. W konfrontacji z takim przeciwnikiem nie można było myśleć o powodzeniu podjętej akcji.

Marzec w Łodzi, obok dynamicznych zebrań, wieców oraz strajku z odezwami, ulotkami, plakatami, to również represje. Relegowanie z uczelni, kary więzienia oraz rozprawa z osobami pochodzenia żydowskiego. W ruch poszła karuzela kadrowa, sprawdzanie życiorysów i zgodności postawy z wyznaczonym wzorcem. Kto we właściwym momencie się nie opowiedział, nie poparł lub nie potępił, mógł być sam potępiony, usunięty, rozliczony, a nawet przymuszony do wyjazdu z kraju.

Na koniec nasuwa się jeszcze jedna refleksja. Żaden ze studenckich aktywistów marcowych w przyszłości nie był widoczny w życiu społecznym czy politycznym. Jedynie socjolog Józef Śreniowski zapisał bogatą kartę w latach następnych jako działacz opozycji demokratycznej.

Stanisław Jankowiak

Wielkopolska

Pod koniec lat sześćdziesiątych w Poznaniu istniało osiem wyższych uczelni, kształcących łącznie 26 tys. studentów, w tym 17 tys. na studiach dziennych. Z początkiem 1968 r. sytuacja w poznańskim środowisku akademickim wydawała się spokojna i nic nie zapowiadało nadciągającej burzy. Jednak na wieść o protestach na uczelniach warszawskich uległo to radykalnej zmianie. Pierwsze informacje o wydarzeniach w Warszawie dotarły do Poznania już 9 marca[1], wywołując żywe dyskusje wśród studentów. Proces ten nasilał się z powodu milczenia oficjalnych mediów. Jednak w pierwszych dniach zaowocowało to jedynie wzmożonym nasłuchem Wolnej Europy, nie przerodziło się natomiast w protest czynny. Co ciekawe, zainteresowanie wystąpieniami studentów warszawskich pojawiło się głównie wśród pracowników umysłowych nie tylko szkół wyższych, ale także urzędów i zakładów pracy, i to nie tylko w Poznaniu. W opinii SB, w kręgach tych powszechne było przekonanie, że prawdziwą przyczyną sytuacji nie jest zdjęcie *Dziadów*, lecz ma ona głębsze podłoże polityczne[2]. 11 marca na budynkach Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Akademii Medycznej i Wyższej Szkoły Rolniczej pojawiły się pierwsze napisy i jeden plakat. Domagano się zniesienia cenzury i wyrażano solidarność ze studentami Warszawy.

Ciekawostką jest dokument przesłany do Komitetu Wojewódzkiego PZPR (wpłynął 12 marca). „My, studenci uczelni poznańskich – pisano w nim – solidaryzujemy się ze studentami warszawskimi. Prasa poznańska również kłamie, milcząc o przyczynach wydarzeń w Warszawie. Takie stanowisko partii i prasy prędzej czy później doprowadzi i u nas do podobnego wystąpienia. Ostrzegamy, że jeśli do tego dojdzie, to podobnie jak w roku 1956 cała tzw. władza ludowa zniknie w ciągu jednego dnia w n[aszym] mieście. Robotnicy i żołnierze to nasi ojcowie i koledzy – będą więc z nami! Poprzebierani w kombinezony robotnicze aparatowszczycy [*sic*!] z KW czy MO nie oszukają nas. Mamy dość kłamliwej i przewrotnej propagandy. Szuje i mendy społeczne siedzą od góry do dołu przy tzw. władzy ludowej. Tow. Szydlok [Szydlak], Szczerbal itp. – reprezentanci stalinowskich czasów, muszą odejść. Kusiak niech wraca do swoich towarzyszy z KW, a nie rządzi Poznaniem. Jeśli w KW są jeszcze uczciwi, to winni dla ratowania oblicza partii odsunąć od władzy skompromitowanych współpracą z urzędem Moczara towarzyszy. Bierzcie przykład od tow. [z] Czechosłowacji, tylko w ten sposób uchronicie się przed potępieniem i wymazaniem z historii polskiej klasy robotniczej"[3].

Dopiero 12 marca na terenie WSR pojawiły się ulotki nawołujące do solidarności ze studentami Warszawy, żądające przywrócenia *Dziadów* i zwolnienia aresztowanych studentów. SB nie stwierdziła natomiast, by do Poznania dotarli emisariusze z Warszawy[4]. Jedno-

---

[1] Por. A. Choniawko, *Marzec 1968 i grudzień 1970 w Wielkopolsce*, „Kronika Wielkopolski" 1982, nr 2, s. 125–140.

[2] AIPN Po, 06/71 – 108 z 153, Depesza szyfrowa nr 215/68 do MSW w Warszawie z 11 III 1968 r.

[3] *Ibidem*, 06/71 – 109 z 153, Informacja nr 16 o sytuacji na terenie m. Poznania i województwa poznańskiego, 19 III 1968 r.

[4] *Ibidem*, 06/42 – 10 z 10, Pismo KW MO w Poznaniu do naczelnika Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW w Warszawie z 4 VI 1968 r.

cześnie w godzinach przedpołudniowych na terenie UAM i Politechniki Poznańskiej część studentów zaczęła nawoływać do zorganizowania wiecu na pl. Adama Mickiewicza[5]. Wybór miejsca nie był przypadkowy. Plac leży w centrum miasta i właśnie tamtędy wielu mieszkańców wracało po pracy do domów. Poza tym miał on – i nadal ma – znaczenie symboliczne. To tutaj w czerwcu 1956 r. zgromadzili się protestujący mieszkańcy miasta, by upomnieć się o chleb i wolność.

Około godz. 15.00 pod pomnikiem Adama Mickiewicza zaczęli gromadzić się pierwsi studenci. Pół godziny później tłum liczył około tysiąca osób, z czego – zdaniem funkcjonariuszy SB – większość (ok. 60 proc.) stanowili przypadkowi przechodnie, zaciekawieni niecodzienną sytuacją[6]. Zgromadzeni studenci skandowali hasła w rodzaju: „Prasa kłamie", „Żądamy *Dziadów*", „Poparcie dla Warszawy od Poznania" czy „Żądamy uwolnienia studentów Warszawy". Podjęta przez kilku członków Rady Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich próba przeniesienia wiecu do auli nie powiodła się. Na spotkanie ze zgromadzonymi wyszli rektorzy wyższych uczelni Poznania: prof. dr hab. Czesław Łuczak (UAM), prof. Witold Michałkiewicz (AM) i prof. Zbigniew Jasicki (politechnika)[7]. Ten ostatni – jako przewodniczący Kolegium Rektorów poznańskich uczelni – zwrócił się do zebranych z prośbą o zachowanie spokoju i rozejście się. Zapewnił przy tym, że za udział w manifestacji nikt nie będzie represjonowany. Zachęcał także studentów, by opracowali w domu swe postulaty i przedłożyli je Kolegium Rektorów[8].

Manifestanci przerywali wypowiedź rektora pytaniami, m.in. dlaczego więzi się studentów w Warszawie i kiedy zostaną zwolnieni. Po pewnym czasie zaczęli się rozchodzić, gdyż – jak zanotowano w raporcie SB – powszechne stało się przekonanie, że „teraz jest widno i fotografują". (Obecni w tłumie funkcjonariusze SB rzeczywiście wykonywali zdjęcia dla – jak to określono – „ustalenia i udokumentowania sposobu zachowania się prowodyrów"[9]). Według raportu SB już po rozejściu się zgromadzonych nieliczna grupka wróciła na plac. Około dwudziestu minut trwało kolejne spotkanie, w czasie którego Elżbieta Polak, studentka I roku pedagogiki, odczytała list studentów warszawskich. Tekst listu rozdawano także uczestnikom wiecu[10]. Postulowano, by zgromadzić się ponownie pod pomnikiem o godz. 20.00. Agitację na rzecz wieczornego wiecu prowadzono następnie w domach akademickich.

Działania te przyniosły oczekiwany efekt i wieczorem pod pomnikiem Mickiewicza, wokół transparentu „Tu się zbierają studenci", zgromadziło się ok. 3 tys. ludzi, w zdecydowanej większości studentów. Na pomniku pojawiły się transparenty z napisami: „Popieramy studentów stolicy", „Studenci wszystkich miast łączcie się" i „Kultura". Zgromadzeni skandowali hasło

---

[5] Jak zanotowali funkcjonariusze SB, część studentów podawała godz. 14.00, a część godz. 15.00 jako początek wiecu (*ibidem*, 06/71 – 108 z 153, Depesza szyfrowa nr 220/68 do MSW z 12 III 1968 r.).

[6] *Ibidem*.

[7] Według raportu I zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Poznaniu płk. Alojzego Cygańskiego rektorzy wyszli na schody budynku. Natomiast Andrzej Choniawko podaje, że rektorzy pojawili się na balkonie auli (*ibidem*; A. Choniawko, *op. cit.*, s. 125).

[8] List Władysława Panasa do Zofii Trojanowiczowej z 24 II 1981 r., „Środowisko. Miesięcznik Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego »Solidarność« przy Uniwersytecie im. A. Mickiewicza" 1981, nr 4.

[9] AIPN Po, 06/71 – 108 z 153, Depesza szyfrowa nr 220/68 do MSW z 12 III 1968 r. Pięciu najbardziej aktywnych uczestników wiecu (I rok Wydziału Prawa) zatrzymano i przeprowadzono z nim rozmowy ostrzegawcze.

[10] *Ibidem*. Według Andrzeja Choniawki relację z zajść warszawskich odczytano na początku zgromadzenia pod pomnikiem Adama Mickiewicza jeszcze przed pojawieniem się rektorów (A. Choniawko, *op. cit.*, s. 125).

„Prasa kłamie" i manifestacyjnie palili gazety. Wznoszono okrzyki w rodzaju „Żądamy wolności słowa". Śpiewano pieśni, w tym hymn polski i *Gaudeamus igitur*. Kilka minut przed godz. 21.00 odczytano relację z przebiegu zajść w Warszawie, eksponując brutalność sił porządkowych. Zgromadzeni komentowali te fragmenty okrzykami: „Gestapowcy", „Precz z nimi". Około 2 tys. demonstrantów udało się następnie ul. Armii Czerwonej (obecnie św. Marcina) pod gmach KW PZPR. Także tutaj wznoszono okrzyki i śpiewano pieśni. Ciekawostką jest fakt, potwierdzający stereotyp miłujących porządek poznaniaków, że w czasie wiecu manifestanci nawoływali, by nie blokować jezdni. Nie zanotowano także prowokacyjnych zachowań wobec znajdujących się w pobliżu milicjantów. Około godz. 21.30 uczestnicy wiecu rozeszli się, zachęcając głośno, by zgromadzić się w tym samym miejscu następnego dnia w południe.

Ta sytuacja zaniepokoiła władze uczelni. W związku z tym, wieczorem w gabinecie rektora UAM odbyło się spotkanie przedstawicieli komitetów uczelnianych PZPR. Także studenci mieszkający w akademikach kontynuowali dyskusję na temat zajść. W klubie „Sęk" nadano komunikat przez radiowęzeł. W akademikach wywieszono ogłoszenie o zebraniu studentów w klubie o godz. 19.00 w celu uchwalenia rezolucji. Powszechnie wyrażano solidarność ze studentami Warszawy. Pojawiły się też napisy, np. „Precz z Moczarem"[11].

Władze partyjne nie zlekceważyły sytuacji i postanowiły jej przeciwdziałać. W ramach akcji „propagandowo-wyjaśniającej" 13 marca pracownicy naukowi mieli się spotykać z młodzieżą akademicką. „Odpowiednie" komentarze miała zamieścić lokalna prasa. Równocześnie SB rozpoczęła rozpracowywanie najaktywniejszych uczestników zajść. Już rankiem tego samego dnia zatrzymano osiem osób. Spodziewając się dalszych studenckich protestów, władze postawiły w stan gotowości ZOMO. Skoszarowanych milicjantów poinformowano, że następnego dnia będą użyci do rozpędzania demonstracji studenckiej[12].

13 marca od rana pracownicy wszystkich szkół wyższych przed zajęciami rozmawiali ze studentami, apelując o zachowanie rozwagi i spokoju, przypominając, że władze uczelni zakazały uczestnictwa w jakichkolwiek zgromadzeniach. W czasie tych spotkań odczytywano rezolucję rektorów skierowaną do studentów. Zdaniem rektorów „nieodpowiedzialne grupy osób, w znacznym stopniu nierekrutujące się spośród młodzieży akademickiej, próbowały zorganizować prowokacyjną demonstrację". Apelowano więc o zachowanie spokoju i danie „zdecydowanego odporu wichrzycielom". „Nie słuchajcie bankrutów politycznych – wzywali rektorzy – co dokładają ręki do siania niepokoju"[13].

Od rana także rektorzy poznańskich uczelni spotykali się z młodzieżą. W opinii władz spotkania te miały spokojny przebieg. Na Politechnice Poznańskiej w zebraniu uczestniczył prorektor Zbigniew Jasicki i kierownik studium wojskowego płk Sidorowicz. W jego trakcie ze strony studentów padło stwierdzenie: „jeżeli wyszli do nas dzisiaj z pałkami, to jaką mamy gwarancję, że jutro nie wyjdą do nas z czołgami". Wiec w Wyższej Szkole Ekonomicznej zgromadził około ośmiuset studentów. W trakcie spotkania zadawali oni rektorowi prof. Stanisławowi Smolińskiemu na kartkach pytania: „Dlaczego prasa kłamie?", „Dlaczego dopiero teraz piętnuje się tej miary pisarzy jak Jasienica i Słonimski?" czy „Dlaczego się nie szarpie byłych dygnitarzy bezpieki – np. syna Alstera?". Rektor nie udzielił odpowiedzi na wszystkie. Zobowiązał natomiast studentów do podporządkowania się zarządzeniom władz uczelni. Pod koniec zebrania studenci (wśród nich miał być rzekomo kuzyn sekretarza KC PZPR) przedstawili rezolucję, w której solidaryzowali się ze studentami Warszawy i potępiali cenzurę. Domagali się zwołania wiecu w sobotę i potępienia represji

[11] AIPN Po, 06/71 – 109 z 153, Informacja z 12 III 1968 r.
[12] J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991, s. 260 i n.
[13] Ulotka w posiadaniu autora.

ze strony milicji. Po spotkaniu rektorzy zwrócili się do władz z apelem, by powstrzymały się od aresztowania inicjatorów rezolucji, przekonując, że to zaostrzy sytuację i podkopie ich zaufanie wśród studentów[14]. Po południu w kinie „Kosmos" rozpoczęło się spotkanie studentów WSR z rektorem prof. Zbigniewem Tuchołką. Zaproponował on, by studenci zebrali się wieczorem w klubach studenckich na spotkaniach z pracownikami naukowymi[15].

Wysiłki zmierzające do zatrzymania studentów w gmachach uczelni nie przyniosły oczekiwanych rezultatów i od godz. 15.00 na pl. Mickiewicza zaczęli gromadzić się młodzi ludzie. O godz. 16.00 ich liczba przekroczyła 2 tys. osób. Nad tłumem pojawiły się transparenty z napisami: „Prasa kłamie", „Wolność dla prasy", „Solidarność studentów Warszawy, Krakowa, Wrocławia i Poznania", *„Dziady* na scenę", „Studenci mają te same cele co robotnicy". Wznoszono okrzyki w rodzaju: „Precz z pałkami", „Studenci pod pomnik", „Robotnicy z nami", „Niech żyją studenci czechosłowaccy", „Wszyscy do nas", „Demokracja", „Tu nas boli", „Pałkarze", „Kwiatek zamiast pałki". Odśpiewano hymn i *Międzynarodówkę*. Tym razem władze nie zostawiły studentom czasu na wiecowanie. Około godz. 16.25 z radiowozu milicyjnego wezwano uczestników wiecu do rozejścia się i zagrożono użyciem siły. Studenci zareagowali na apel gwizdami. Wobec braku reakcji na wezwania, ZOMO otrzymało rozkaz rozproszenia demonstrantów przy użyciu siły. Interweniujące oddziały przywitano okrzykiem: „Gestapo". Działania ZOMO były niezwykle brutalne – bito wszystkich, którzy znaleźli się w ich zasięgu. Po dziesięciu minutach plac był pusty[16].

Milicjanci gonili studentów nawet na terenie zabudowań uniwersyteckich, choć obowiązywała tam tradycyjna eksterytorialność. Jednak, mimo brutalności, z jaką przystąpiono do realizacji tego zadania, nie udało się „oczyścić" placu, bowiem niewielkie grupki studentów wracały pod pomnik. Zmuszało to „siły porządkowe" do kilkakrotnych interwencji. Tak jak poprzedniego dnia, studenci zgromadzili się pod pomnikiem wieczorem około godz. 20.00. Zostali jednak rozpędzeni przez MO. W związku z tym centrum zajść przeniosło się na Winogrady, w rejon akademików. Kiedy jednak protestujący chcieli zwartą grupą wrócić do śródmieścia, zostali ponownie rozproszeni przez MO. Tego wieczoru rozpoczęły się aresztowania najbardziej aktywnych uczestników zajść. Zatrzymano łącznie 116 osób[17].

14 marca o godz. 15.45 doszło do kolejnej demonstracji. Zgromadzeni domagali się uwolnienia osób aresztowanych poprzedniego dnia. Rozproszyła ich interwencja ZOMO. W tym dniu do protestów studentów Poznania przyłączyli się słuchacze Studium Nauczycielskiego w Kaliszu. W budynku studium pojawiły się ulotki z napisami: „Warszawa, Wrocław, Kraków, Kalisz", „Solidaryzujemy się z walczącymi studentami Warszawy, Poznania i Wrocławia", „Nie ma nauki bez wolności". Około godz. 11.00 zawieszono także afisz informujący, że o godz. 15.00 na pl. Bohaterów Stalingradu odbędzie się wiec. Taka sama informacja dotarła do uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Asnyka i do Technikum Samochodowego. W tym dniu z Warszawy wracała do Kalisza grupa praktykantów SN. By nie dopuścić do przeniesienia nastrojów ze stolicy do Kalisza, wybrany aktywista miał odpowiednio przygotować przyjeżdżających[18].

---

[14] Za sporządzenie tej rezolucji grupa jej autorów miała zostać decyzją rektora zawieszona w prawach studentów (AIPN Po, 06/71 – 108 z 153, Depesza szyfrowa do MSW z 14 III 1968 r.; *ibidem*, 06/71 – 109 z 153, Notatka służbowa z rozmowy z rektorem WSE prof. Stanisławem Smolińskim, prorektorem Józefem Boroniem, sekretarzem KU dr. Jerzym Krauze z 14 III 1968 r.).

[15] *Ibidem*, Informacja z 14 III 1968 r.

[16] *Ibidem*, 06/71 – 108 z 153, Depesza szyfrowa do MSW z 14 III 1968 r.

[17] *Ibidem*, Depesza szyfrowa nr 227/68 do MSW z 13 III 1968 r.

[18] AIPN Po, 06/71 – 109 z 153, Informacja z 14 III 1968 r.; por. *ibidem*, 06/42 – 10 z 10, Notatka informacyjna do naczelnika Wydziału III SB KW MO w Poznaniu z 26 III 1968 r.

Wieczorem apel do młodzieży przygotował senat UAM. Zażądano w nim zaprzestania wszelkich, jak to określono, nielegalnych zgromadzeń i wieców. „Zgromadzenia te – pisano w apelu – są ekscesami zakłócającymi porządek publiczny, godzą w dobro uczelni i są sprzeczne z Waszym ślubowaniem akademickim". Z uznaniem oceniono zachowanie „organów porządkowych", które „wykazały maksimum dobrej woli i mimo prowokacyjnego zachowania się części Waszych Koleżanek i Kolegów nie wprowadziły do akcji porządkowej oddziałów Milicji Obywatelskiej", co miało być wyrazem zaufania do większości studentów świadomych „niecnej roli, jaką odegrały interesy zbankrutowanych polityków w wydarzeniach na Uniwersytecie Warszawskim". W dalszej części apelu wyrażono przekonanie, że większość studentów jest przywiązana do swej uczelni, jej pracowników i ustroju socjalistycznego, i w związku z tym wszelkie problemy będzie można rozwiązać w zgodnej współpracy władz, pracowników i studentów. Z oburzeniem podkreślono, że część studentów, podburzona przez „prowodyrów", zlekceważyła apel Kolegium Rektorów i spowodowała 13 marca „ekscesy" pod rektoratem. W opinii senatu, opublikowanie w prasie nazwisk uczestników tych „gorszących zajść" miało stanowić dowód zaufania władz do mas studenckich. W zakończeniu nie pozostawiono już jednak wątpliwości, że jeśli sytuacja taka się powtórzy, to władze uczelni będą zmuszone wyciągnąć surowe konsekwencje[19].

Brutalna interwencja ZOMO i MO przyniosła oczekiwane przez władze rezultaty. 15 marca na terenie miasta nie zorganizowano żadnych wieców. Wprawdzie grupa studentów planowała rozpocząć w gmachu Collegium Minus strajk okupacyjny, jednak zamiaru tego nie udało się zrealizować, gdyż milicja rozpraszała grupki gromadzące się w pobliżu UAM. Studenci Wydziału Prawa namawiali natomiast robotników do udziału w wiecu, organizowanym przez KW PZPR 16 marca, by przekształcić go w antypartyjną manifestację. Podkreślano, że milicja w obecności robotników i działaczy partyjnych nie użyje pałek i gazu łzawiącego. Sugerowano przygotowanie transparentów o treści ekonomicznej i to w takiej formie, by były one zrozumiałe dla robotników. Postulowano nawet podjęcie działań, które pozwoliłyby pozyskać milicję. Na transparentach miały pojawić się hasła: „Niech żyje milicja poznańska", „Razem z milicją przeciwko chuliganom", ewentualnie miano wręczać kwiaty milicjantom[20]. Inicjatorzy pomysłu zostali aresztowani. Mimo to, 16 marca w południe studenci zaczęli gromadzić się pod domem akademickim im. Hanki Sawickiej. Duża ich grupa (około sześciuset osób) chciała następnie udać się na pl. Mickiewicza, zatrzymał ją jednak oddział zomowców.

Tymczasem na pl. Mickiewicza odbywał się wiec poparcia dla „tow. Wiesława i polityki partii". Z trybuny Jan Szydlak oskarżał pracowników i studentów uczelni poznańskich, że nie potrafili docenić niezwykłej troski, jaką otoczyła ich „ludowa ojczyzna". „Jakże to więc może być – grzmiał – aby na przykład człowiek, którego miasto nasze przygarnęło, dało mu pracę i mieszkanie, których mamy tak mało, stanowisko asystenta na uniwersytecie i dodatkowy zarobek w szkole średniej – odpłacał nam, mieszkańcom Poznania, występując przeciw tej władzy, która mu to dała, jako jeden z organizatorów licznych awantur?" Dostało się także części studentów, którzy jako „prowodyrzy zajść, w skierowanej przeciwko porządkowi publicznemu działalności, inspirowani przez znanych Wam z informacji prasowych zdemoralizowanych reprezentantów »bananowej« młodzieży warszawskiej – wykorzystywali dezorientację środowiska akademickiego. [...] Nie jest przypadkiem, [...] że trzech najaktywniejszych prowodyrów zajść w Poznaniu nie było już studentami". Nie

[19] *Droga Młodzieży, Studenci UAM. Rezolucja Senatu UAM*, „Informator UAM" 1981, nr 7, s. 22.
[20] AIPN Po, 06/71 – 109 z 153, Informacja nr 6 o sytuacji na terenie m. Poznania i województwa poznańskiego z 16 III 1968 r.

oskarżył jednak całej młodzieży akademickiej o wrogie nastroje, podkreślając tradycyjnie, że „zdecydowana większość młodzieży studiującej Poznania nie dała posłuchu nielicznym mącicielom, nie brała udziału w awanturniczych zbiegowiskach [...] garstka prowodyrów i zacietrzewionych krzykaczy nie może nam przysłonić całej zdrowej braci akademickiej, wiernej swemu ślubowaniu”[21]. Trudno ocenić, czy zgromadzeni na wiecu podzielali poglądy mówcy. Studenci wierzyli, że nie i dlatego próbowali jeszcze przykuć uwagę wracających z wiecu robotników, skandując hasła: „Robotnicy z nami”, „Przyłączcie się do nas”, „Precz z pałkami, „Nie jesteśmy syjonistami” czy „Uważajcie na tajniaków”. Nie przyniosło to jednak większych efektów[22].

W następnych dniach aktywność środowiska studenckiego wyraziła się w napisach i ulotkach, które pojawiły się w gmachach poznańskich uczelni i akademikach. Domagano się w nich uwolnienia aresztowanych, wolności osobistej, protestowano przeciwko interwencjom milicji. Zaczęto też zbierać podpisy pod rezolucją przygotowaną poprzedniego dnia przez studentów WSE. Stopniowo jednak także ta forma aktywności zaczęła zanikać. Ożywione dyskusje trwały jeszcze w akademikach i na niektórych zajęciach. Studenci postulowali spotkanie z przedstawicielami partii, by przekazać im żądania środowiska. Zgadzała się z tym część pracowników naukowych, szczególnie Politechniki Poznańskiej, oburzonych złym traktowaniem młodzieży przez MO. Potępiano zwłaszcza te przypadki, kiedy milicja rozproszyła i pobiła grupy studentów wracające z zajęć. Ten wątek najdłużej absorbował uwagę środowiska poznańskiego, budząc żywe emocje i komentarze. Jak stwierdzono w raporcie tajnych służb, młodsi pracownicy nauki na politechnice nie potępili studentów, podkreślali za to brutalność akcji milicyjnej[23]. Postulowali także przywrócenie *Dziadów* na scenę i zniesienie kontroli ze strony cenzury. Wyrażali solidarność ze studentami Warszawy i innych ośrodków akademickich kraju, apelując, by nie byli represjonowani. Dyskusje zaczęły się także w szkołach średnich. Powszechne było przy tym przekonanie, że należy słuchać Radia Wolna Europa, gdyż krajowa prasa nie informuje obiektywnie o problemie.

Ożywione debaty trwały miesiąc. W połowie kwietnia w środowisku studenckim pojawiła się nawet pogłoska, że po 20 kwietnia rozpoczną się ponownie protesty studentów[24]. Pod koniec tego miesiąca koncentrowano się głównie na kwestiach zmian personalnych we władzach partii i na stanowiskach państwowych oraz na kwestiach ekonomicznych. Równocześnie pojawiały się obawy o przyszłość. Dotyczyło to zwłaszcza osób aktywnie uczestniczących w zajściach. Niepokoiła także postawa niektórych pracowników naukowych, którzy zaczęli skrupulatnie sprawdzać listy obecnych na zajęciach, deklarując jednocześnie, że będą rygorystycznie egzekwować wiedzę studentów podczas egzaminów. Stąd też frekwencja na wykładach i ćwiczeniach osiągnęła stan normalny (odpowiednio: 60–70 proc. – wykłady i 95–98 proc. – ćwiczenia)[25].

Do ataku propagandowego przystąpiła teraz władza. We wszystkich zakładach pracy organizowano masówki, podczas których zgromadzeni przyjmowali przygotowane wcześniej rezolucje. Jednak obok oficjalnego potępienia zajść przez załogi poszczególnych zakładów pracy i uczniów szkół średnich zanotowano także, i to w środowisku robotniczym, wypowiedzi popierające wystąpienia studentów. Co ciekawe, zdarzały się przypadki, kiedy pod

---

[21] Broszura KW PZPR w Poznaniu *Taka jest prawda i innej prawdy nie ma*, Poznań 1968, s. 12–13.
[22] AIPN Po, 06/71 – 108 z 153, Notatka z 16 III 1968 r.
[23] *Ibidem*, 06/71 – 109 z 153, Informacja nr 11 o sytuacji na terenie m. Poznania i województwa poznańskiego z 17 III 1968 r.
[24] *Ibidem*, 06/71 – 108 z 153, Depesza szyfrowa do MSW nr 544/68 z 16 IV 1968 r.
[25] *Ibidem*, Telefonogram 1250 do MSW z 19 III 1968 r.

narzuconą rezolucją nie chcieli podpisać się uczniowie, głośno wyrażając swe poglądy, za co byli następnie karani. Rozmowy ostrzegawcze prowadzono także z protestującymi robotnikami, niekiedy zaś sprawy trafiały do Kolegium Karno-Administracyjnego.

Równocześnie trwała akcja poszukiwania przez milicję i SB najbardziej aktywnych uczestników zajść. O dużej liczbie „tajnych współpracowników" i informatorów skierowanych do środowiska studentów z zadaniem śledzenia nastrojów świadczą meldunki przedstawiające prywatne i telefoniczne rozmowy pojedynczych osób. Od początku protestu trwały aresztowania. Do 17 marca zatrzymano łącznie 193 osoby, a do maja – 230 osób, w tym 115 studentów, 3 pracowników naukowych, 42 robotników, 31 pracowników umysłowych, 27 uczniów i 12 osób określonych jako „inne" lub „niepracujące". Większość zatrzymano w marcu.

Władze powołały specjalny „zespół filtracyjny", w którego skład wszedł zastępca naczelnika Wydziału Śledczego oraz pięciu inspektorów. Grupa ta urzędowała na terenie zabudowań ZOMO przy ul. Towarowej 22. Tam przewieziono wszystkich zatrzymanych. Zadaniem zespołu było przyjmowanie ich i rejestrowanie, a następnie wstępne przesłuchania. Dla prowadzących je funkcjonariuszy przygotowano nawet „Ramowy plan przesłuchań". Mieli oni pytać o sytuację na wyższych uczelniach przed Marcem i po wiecach studentów w Warszawie, o to, czy do Poznania przybyli jacyś studenci ze stolicy, o stanowisko pracowników naukowych i nauczycieli. W każdym przypadku przesłuchującym zależało na ustaleniu jak największej liczby nazwisk[26].

Na podstawie wyników przesłuchań podejmowano decyzję o zwolnieniu zatrzymanego lub przekazywano go do dyspozycji Wydziału Śledczego[27]. W trybie doraźnym 31 osób ukarano aresztem, 16 – karą grzywny, 1 – naganą. Zdecydowaną większość pozostałych zwolniono. Aresztowano 7 osób, w tym 2 studentów i 1 pracownika naukowego UAM. W tym okresie KKA ukarało 48 osób[28]. Z uczelni relegowano 19 osób, a 23 studentów zawieszono w prawach[29]. Przeprowadzono 120 rozmów ostrzegawczych z zatrzymanymi i ich rodzinami.

Realizując dyrektywę Ministerstwa Obrony Narodowej i Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Wojewódzkiemu Sztabowi Wojskowemu przekazano listę uczestników studenckich protestów z zaleceniem, by skierować ich do służby wojskowej. Wytypowano także jednostki wojskowe, do których mieli trafić protestujący[30].

Protest poznańskich studentów został stłumiony przez władze podobnymi środkami, jak w innych rejonach kraju. Poznańska organizacja partyjna była na tyle sprawna, że zmusiła dużą część wielkopolskich zakładów pracy do potępienia „wybryków" nieodpowiedzialnej młodzieży. Zorganizowano 3347 masówek, które zgromadziły łącznie 283 tys. osób. W 26 wiecach uczestniczyło ponadto 17 tys. osób. Sam protest przyczynił się jednak do ożywienia niektórych środowisk, zwłaszcza robotniczych, i sprzyjał dyskusji nad sprawami dotyczącymi całego państwa. Duża liczba zatrzymanych robotników przeczy tezie, że Marzec '68 był wyłącznie protestem studentów, wspartym przez część inteligencji. W opinii funkcjonariuszy SB pracownicy szkół wyższych generalnie potępiali zajścia studenckie, część uważała jednak, że MO nie zawsze interweniowała słusznie, a prasa nie podawała prawdy o zaj-

---

[26] AIPN Po, 06/42 – 10 z 10, Ramowy plan przesłuchań.
[27] *Ibidem*, Pismo KW MO w Poznaniu do naczelnika Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW w Warszawie z 4 VI 1968 r.
[28] AIPN Po, 06/71 – 109 z 153, Depesza szyfrowa nr 256/68 z 18 III 1968 r.
[29] *Ibidem*, 06/42 – 10 z 10, Zestawienie liczbowe dotyczące zatrzymanych i represjonowanych w związku z wydarzeniami marcowymi z 28 IX 1968 r.
[30] *Ibidem*, 06/71 – 109 z 153, Depesza szyfrowa do MSW z 18 III 1968 r.

ściach. Podkreślano, że niedopuszczenie studentów na wiec poparcia dla Władysława Gomułki 16 marca było próbą wbicia klina pomiędzy inteligencję a robotników. Najdalej szli w swych ocenach młodsi pracownicy naukowi Politechniki Poznańskiej, którzy podkreślali brutalność interwencji MO. Co ciekawe i symptomatyczne, sugerowali przy tym, że użycie gazów łzawiących zamiast pałek byłoby bardziej humanitarne i z całą pewnością skuteczniejsze. Swą solidarność ze studentami wyrazili także poznańscy plastycy, podkreślając, że środki masowego przekazu nadużywają wielkich słów[31]. Również część pracowników Międzynarodowych Targów Poznańskich udzieliła protestującym zdecydowanego poparcia.

Istotne wydaje się, że za studentami ujęli się także niektórzy księża kurii archidiecezjalnej poznańskiej. Wyrażali oni podziw dla odwagi i entuzjazmu młodych ludzi, podkreślając, że władze dla odwrócenia uwagi od zaistniałej sytuacji podają fałszywe informacje, jakoby wszystkiemu byli winni Żydzi. Jeden z poznańskich proboszczów stwierdził nawet, że zajścia studenckie są protestem całego społeczeństwa przeciw ustrojowi, a jednocześnie są klęską władz „na odcinku wychowania". W niedzielę w dużej części kościołów wygłaszano wielkopostne kazania specjalnie do młodzieży, przy czym najczęściej kaznodzieje poruszali wątek bohaterskich czynów młodych ludzi w okresie okupacji, podkreślając jednocześnie, że jednym z grzechów jest „grzech milczenia"[32]. Część księży potępiała wprawdzie „wybryki chuligańskie", jednak z aprobatą odnosiła się do zgłaszanych na wiecach postulatów studentów, wyrażając zadowolenie, że nie było wśród nich haseł związanych z religią, gdyż pozwoliłoby to władzom na zrzucenie na kler odpowiedzialności za całą akcję[33]. Byli też jednak tacy, którzy krytykowali protesty, chwaląc nawet władze za użycie radykalnych środków w celu przywrócenia porządku[34].

Według informatorów SB o wydarzeniach studenckich nie wypowiadali się profesorowie Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu, choć alumni znali ich przebieg i żywo dyskutowali między sobą. Zakazano im jednak słuchać Radia Wolna Europa[35].

W niedzielę 24 marca większa niż zazwyczaj grupa studentów uczestniczyła w nabożeństwach, czytano bowiem list Episkopatu Polski „O bolesnych wydarzeniach". Biskupi deklarowali zrozumienie problemów nurtujących młodzież, uznając, że dążenie do prawdy i wolności jest naturalnym prawem każdego człowieka, bo prawdziwy pokój można uzyskać tylko poprzez budowę takich stosunków społecznych, w których prawo do prawdy, wolności, sprawiedliwości i miłości będzie szanowane. Krytykowano przy tym rząd za użycie siły, uznając, że wszelkie sprzeczności powinny być rozwiązywane poprzez dialog. Brutalne użycie siły uwłacza godności ludzkiej i zamiast służyć utrzymaniu pokoju, rozjątrza tylko bolesne rany[36]. Najczęściej list odczytywano bez komentarza. Nie wzbudził też żywszych komentarzy w środowisku studenckim, gdyż uznano, że jest napisany językiem dyplomatycznym. Przeważało jednak przekonanie, że biskupi poparli strajki studenckie[37].

Słuszność postulatów studenckich uznawali pojedynczy ludzie w całym województwie, o czym donosili pracownicy SB w swych raportach. Uruchomiona na dużą skalę akcja

---

[31] *Ibidem*, 06/71 – 108 z 153, Tajne opracowanie z 18 III 1968 r.
[32] *Ibidem*, Tajne opracowanie z 17 III 1968 r.
[33] *Ibidem*, Tajne opracowanie z 21 III 1968 r.
[34] AIPN Po, 06/71 – 109 z 153, Informacja nr 5 o sytuacji na terenie m. Poznania i województwa poznańskiego, 16 III 1968 r.
[35] *Ibidem*, 06/71 – 108 z 153, Tajne opracowanie z 17 III 1968 r.
[36] *O bolesnych wydarzeniach. List Episkopatu Polski z dnia 21 III 1968 r.* [w:] *Listy pasterskie episkopatu Polski 1945–1974*, Paryż 1975, s. 518–519.
[37] AIPN Po, 06/71 – 108 z 153, Tajne opracowanie z 25 III 1968 r.

wiecowa miała niekiedy zaskakujące następstwa. W Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Pile, po odczytaniu przygotowanej przez władze rezolucji i wzniesieniu hasła „Kolejarze z partią", głos zabrał robotnik, który wskazał, że partia nie zawsze jest z kolejarzami, gdyż jak wprowadzono podwyżkę cen, to wojsko i milicja dostały podwyżkę płac, a kolejarze nie. Wystąpienie to spotkało się z aplauzem zebranych[38]. W prywatnych rozmowach pojawiały się komentarze, że partia jest teraz w trudnej sytuacji, dlatego stara się zdobyć poparcie robotników, ale zapomni o nich, gdy już nie będą potrzebni i gdy już „nowi" działacze „obejmą stanowiska po Żydach" (ZNTK, Zakłady „Tonsil" we Wrześni)[39].

Uspokojenie sytuacji na uczelniach wyższych Poznania nie spowodowało osłabienia czujności „bezpieki". Funkcjonariusze otrzymali polecenia rozpracowania środowiska studenckiego, by z odpowiednim wyprzedzeniem informować władze o ewentualnych zagrożeniach. „Rozszerzono źródła informacji", czyli zwiększono liczbę „tajnych współpracowników" i informatorów, by likwidować w zarodku wszelkie nowe próby wrogiej działalności. Intensywnie poszukiwano autorów i kolporterów ulotek. Stałej „kontroli operacyjnej" poddano wszystkich, którzy wyróżnili się aktywnością w czasie studenckich manifestacji. Funkcjonariusze SB mieli także na bieżąco badać nastroje, by poprzez odpowiednie działania wpływać na ich ewolucję. Nadzorowali także wyciąganie przez władze poszczególnych uczelni konsekwencji w stosunku do studentów, którzy znaleźli się na przekazanych im przez SB listach. Wreszcie spotykali się z kadrą naukową i tzw. aktywem młodzieżowym, by „oświetlić niektóre problemy związane z ostatnimi wydarzeniami w Poznaniu".

Działania te częściowo przyniosły oczekiwane efekty i studenci zaczęli zastanawiać się nad swą aktywnością w marcu. Część z nich doszła do wniosku, że dali się wciągnąć w nie swoje rozgrywki. Niektórzy z biorących udział w demonstracji nie nocowali w swych mieszkaniach, obawiając się aresztowania. Panowało przekonanie, że SB zna wszystkich uczestników manifestacji. Innym charakterystycznym następstwem milicyjnego terroru stał się powszechny brak wzajemnego zaufania wśród studentów. Osoby aktywne w zajściach unikały rozmów na ten temat, gdyż uważały, że wśród studentów jest wielu szpicli i w ten sposób mogliby wpaść. W opinii SB sytuacja w akademikach na Winogradach, uważanych za centrum działań studenckich, była po kilku dniach opanowana i nie zaobserwowano żadnych oznak przygotowywania nowych wystąpień[40].

„Aktywnością operacyjną" objęto także zakłady pracy, by móc natychmiast reagować na wszelkie przejawy „wrogiej" działalności. Szczególną uwagę zwrócono na tzw. środowiska syjonistyczne, by nie dopuścić do wpływania przez nie na postawy „klasy robotniczej"[41]. Pod koniec marca wątek studenckiego protestu zaczął zanikać w dyskusjach. Coraz częściej pojawiały się natomiast akcenty dotyczące aktualnej sytuacji w państwie. W środowisku akademickim żywo dyskutowano o celowym zwalnianiu z pracy naukowców uczelni warszawskich. Obawiano się, że może to być niebezpieczny precedens, pozwalający pozbywać się ludzi, którzy wprawdzie z „działalnością syjonistyczną" nie mają nic wspólnego, za to z różnych powodów nie podobają się władzom. Obawy były jak najbardziej realne, gdyż władze przygotowywały taką czystkę. Jednak sprawa nie była prosta. Studenci WSE dekla-

---

[38] *Ibidem*, 06/71 – 109 z 153, Informacja nr 2 o sytuacji na terenie m. Poznania i województwa poznańskiego, 15 III 1968 r.
[39] *Ibidem*, 06/71 – 108 z 153, Tajne opracowanie KW MO w Poznaniu z 17 III 1968 r.
[40] *Ibidem*, 06/71 – 109 z 153, Informacja nr 15 o sytuacji na terenie m. Poznania i województwa poznańskiego, 19 III 1968 r.
[41] *Ibidem*, 06/71 – 108 z 153, Raport z 10 IV 1968 r. dla ministra spraw wewnętrznych gen. dyw. Mieczysława Moczara.

rowali, że jeśli jeden z profesorów, usunięty z partii za „zajęcie niewłaściwego stanowiska do podejmowanej w okresie zajść akcji rektorskiej", zostanie zwolniony z pracy, to wystąpią w jego obronie[42].

Według raportów SB robotnicy w Wielkopolsce spodziewali się zmian na szczytach władzy – ministrem obrony narodowej miał zostać Mieczysław Moczar. Uważali, że Gomułka na próżno walczy z Żydami, bowiem zajęli oni wiele stanowisk i „trudno będzie się z nimi rozprawić"[43]. Grozili, że jeśli nie będzie konsekwencji w usuwaniu Żydów, to klasa robotnicza nie poprze partii[44]. Także i w tej kwestii zanotowano różnice zdań, gdyż np. w ocenie SB pracownicy kierownictwa i administracji zakładów Cegielskiego wypowiadali się dość wstrzemięźliwie w sprawie „Żydów na stanowiskach", argumentując, że wielu z nich pracuje w resorcie Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego i to na stanowiskach kierowniczych. Wyrażano przy tym przekonanie, że ewentualne czystki nie sięgną zbyt głęboko, więc większość z nich pozostanie, wobec czego lepiej się nie narażać[45].

W opinii resortu inteligencja, a przynajmniej jej duża część, była gotowa potępić Żydów[46]. Stwierdzenie to można by uznać za rutynowe, obliczone na odbiorcę raportów, gdyby nie przytoczone poniżej wypowiedzi, świadczące o tym, że problem rzeczywiście nurtował tę grupę. Pewien emerytowany docent WSR był zdania, iż niedobrze się stało, że do rozpędzenia demonstracji studenckich użyto MO. Miało to być, według niego, wyrazem chęci skompromitowania gen. Moczara, który zapoczątkował „walkę z syjonistami" i przyczynił się do usunięcia „kilku Żydów" z różnych stanowisk. Ludzie domagali się pociągnięcia tych milicjantów do odpowiedzialności. Sprawa ta mogła odwracać uwagę społeczeństwa od innych, zasadniczych, w tym przede wszystkim od wyeliminowania z życia politycznego i państwowego osób narodowości żydowskiej, które od początku Polski Ludowej zajmowały wysokie stanowiska i ponoszą winę „za błędy i wypaczenia w minionym okresie". Udział „osób narodowości żydowskiej w rządzie i władzach partyjnych uważał za zjawisko kompromitujące naród polski, gdyż ludzie ci nie dają, jego zdaniem, żadnej gwarancji dalszego rozwoju państwa polskiego. Każdy Żyd bowiem reprezentuje interesy Izraela, a wysokie stanowiska zajmowane w innych państwach wykorzystuje do działalności szpiegowskiej i dywersyjnej. Dlatego – konkludował – zwalczanie syjonistów jest słuszne i powinno być realizowane bezkompromisowo"[47].

Część naukowców domagała się „oczyszczenia" aparatu partyjnego i państwowego z Żydów, gdyż – ich zdaniem – „są oni tak długo patriotami, jak długo zajmują stanowiska, a z chwilą odsunięcia stają się syjonistami (np. Zambrowski)"[48]. Przytoczone w raportach wypowiedzi osób narodowości żydowskiej mówiły o niepotrzebnym rozdmuchiwaniu sprawy „syjonizmu". Wiadomości na ten temat były – ich zdaniem – prowokacyjne, a rozruchy wywołane celowo, by w ten sposób usprawiedliwić zaostrzenie polityki wobec Żydów. Pracownik Rejonowej Przychodni Lekarskiej w Poznaniu – oczywiście, jak podkreślono w raporcie, także narodowości żydowskiej – wypowiadał pogląd, że wyolbrzymia się kwestię

---

[42] *Ibidem*, Tajne opracowania z 29 i 30 III 1968 r.
[43] AIPN Po, 06/71 – 109 z 153, Informacja nr 6 o sytuacji na terenie m. Poznania i województwa poznańskiego, 16 III 1968 r.
[44] *Ibidem*.
[45] AIPN Po, 06/71 – 108 z 153, Tajne opracowanie z 17 III 1968 r.
[46] *Ibidem*, 06/71 – 109 z 153, Informacja nr 11 o sytuacji na terenie m. Poznania i województwa poznańskiego, 17 III 1968 r.
[47] *Ibidem*, 06/71 – 108 z 153, Tajne opracowanie z 18 III 1968 r.
[48] *Ibidem*, Tajne opracowanie z 25 III 1968 r.

syjonizmu, bo przecież „Zambrowski czy Michnik nie mieli wpływu na politykę i życie w Polsce, a jeśli w partii są syjoniści, to jest to wina partii, bo sama ich przyjmowała". Osoby ze środowiska dawnej endecji wyrażały natomiast przekonanie, że już od dawna oczekiwano takich działań i wyrażały uznanie „za śmiałe stawianie kwestii syjonistycznych", co ich zdaniem było głównie zasługą Edwarda Gierka. W ich opinii takie działania mogły „naprawić wiele braków w naszej polityce wewnętrznej i zagranicznej"[49]. „Rdzenni Polacy" (Gierek, Moczar) mieli ich zdaniem wytyczyć nowy kierunek tej polityki[50].

Pewien adwokat wyrażał przy tym pogląd, że gdyby znalazł się ktoś odpowiedzialny, to można by było nadać demonstracjom „właściwy charakter w interesie społeczeństwa polskiego" i wtedy studenci poznańscy sami wznosiliby okrzyki „Żydzi do Izraela". Tymczasem niewłaściwe ustosunkowanie się do demonstracji studenckich „zrodziło konflikt na płaszczyźnie MO–studenci, co może zaprzepaścić szansę rozwiązania problemu syjonistycznego w Polsce"[51]. Ciekawe wnioski z przemówienia Gierka, wygłoszonego na wiecu w Katowicach 14 III 1968 r., wyciągnął jeden z urzędników kurii, który stwierdził, że rozgrzeszył on swym wystąpieniem Żydów i przez to „zamiary oczyszczenia niektórych instancji z osób narodowości żydowskiej mogą zostać zatrzymane w połowie drogi"[52].

Także dziennikarze podzielali obawy co do konsekwentnej realizacji zadeklarowanej przez Gomułkę „kwestii emigracji z Polski Żydów–nacjonalistów", gdyż jeśli sprawy tej nie uda się doprowadzić do końca to „znowu podniosą głowę". SB nie zanotowała licznych przypadków postawy antyżydowskiej wśród duchowieństwa. Zarejestrowano wypowiedź jednego z księży kurii, który nie zgodził się z ustalonym przez Gomułkę podziałem Żydów na lojalnych, nielojalnych i obojętnych, gdyż – jego zdaniem – „Żyd pozostanie zawsze Żydem"[53]. Jeden z biskupów z archidiecezji gnieźnieńskiej miał powiedzieć, że „Żydzi to mafia, która rządzi światem, a ponieważ Żydzi rządzą Polską nie będzie spokoju"[54]. W jego opinii ostatnie zajścia zostały ukartowane przez syjonistów, dążących do wywołania wojny domowej. Ukartowane miało być także wystąpienie posłów Koła „Znak", zresztą – według niego – też Żydów[55]. Jak donosił raport SB, przedstawiciele niektórych zakonów przemówienie Gomułki uznali za rzeczowe, zasadnicze i wyjaśniające, przyjmując z zadowoleniem, że nie wystąpił przeciwko Kościołowi[56]. Zdarzały się natomiast wypowiedzi, że Żydzi stali się „kozłami ofiarnymi"[57]. Swe stanowisko wobec antyinteligenckiej i antyżydowskiej nagonki najpełniej wyraził dominikanin o. Honoriusz, który, zaczynając swe kazanie, stwierdził, że „w ostatnich dniach bardzo dużo się mówi o pisarzach, literatach i poetach, dlatego kazanie rozpocznie wierszem jednego z naszych polskich poetów – znanego zresztą – Juliana Tuwima[58].

Akcja propagandowa trwała znacznie dłużej niż same protesty. Pisane na murach czy też kolportowane w formie ulotek teksty koncentrowały się na kilku podstawowych proble-

---

[49] *Ibidem*, Tajne opracowanie z 16 III 1968 r.
[50] AIPN Po, 06/71 – 109 z 153, Informacja nr 7 o sytuacji na terenie m. Poznania i województwa poznańskiego, 16 III 1968 r.
[51] *Ibidem*.
[52] AIPN Po, 06/71 – 109 z 153, Informacja nr 5 o sytuacji na terenie m. Poznania i województwa poznańskiego, 16 III 1968 r.
[53] *Ibidem*, 06/71 – 108 z 153, Tajne opracowanie z 23 III 1968 r.
[54] *Ibidem*, Tajne opracowanie z 25 III 1968 r.
[55] *Ibidem*, Depesza szyfrowa do MSW z 27 IV 1968 r.
[56] *Ibidem*, Tajne opracowanie z 25 III 1968 r.
[57] *Ibidem*, Tajne opracowanie z 21 III 1968 r.
[58] *Ibidem*, Tajne opracowanie z 17 III 1968 r.

mach: wyrażały solidarność ze studentami Warszawy i innych miast akademickich w Polsce, podkreślały brak wolności słowa, prasy i swobody manifestacji w Polsce, żądały zniesienia cenzury, podkreślały więź studentów z robotnikami i domagały się zaprzestania represji wobec uczestników zajść. Były jednak także hasła nietypowe, np.: „Chcemy religii w szkole" (Poznań), „Precz z reżimem czerwonym, niech żyją studenci Warszawy" (Turek), ale także „Precz z Gomułką" (Opatówek). Ulotka znaleziona na Politechnice Poznańskiej wzywała: „Jutro o godz. 12.00 na pocztę w sprawie zaprzestania kontroli listów"[59]. Na ścianach domów malowano, według szablonu, hasło: „Studenci, robotnicy i cały naród do walki o wolność – jednością silni zwyciężymy przemoc".

Działalność ulotkowa przybierała różne formy: dość częstym zjawiskiem było wysyłanie listów na prywatne adresy także przypadkowo wybieranych ludzi. Do różnych instytucji i urzędów, jak np. KW PZPR, Polskiego Radia, Związku Nauczycielstwa Polskiego, docierały anonimy, które „szkalowały kierownictwo partii i rząd" i powtarzały hasła solidarności ze studentami, np. „Nie ma chleba bez wolności, nie ma nauki bez wolności". Do redakcji „Gazety Poznańskiej" wpłynął list, którego autor deklarował: „Dziś palimy wasze szmatławce, jutro spalimy waszą redakcję – tę wylęgarnię kłamstw i obłudy"[60]. W połowie marca na adres I sekretarza KW PZPR napłynęły dwa anonimy. Autorzy zarzucali władzy, że zastosowane wobec studentów metody są niedopuszczalne, gdyż „kryminalistom kazano bić studentów", co – ich zdaniem – świadczyło o tym, że „duch Stalina żyje wśród was". Podkreślali także, że ludzie wprawdzie uchwalają narzucone im rezolucje potępiające zajścia, czynią to jednak pod przymusem, a po wyjściu z zakładów mówią co innego. Częściowo była to prawda. Między innymi pracownicy Związku Spółdzielni Mleczarskich w Poznaniu krytycznie wypowiadali się o interwencji milicji, uważając, że była ona zbyt ostra[61]. Ulotki kolportowano w szkołach, w tym także podstawowych (Piła, Grodzisk Wielkopolski). Niekiedy znajdowali je nauczyciele w zeszytach swych uczniów.

Pracownicy zakładów pracy województwa postanowili wykorzystać rozbudzenie nastrojów społecznych i trudną sytuację władz, by domagać się poprawy swej sytuacji ekonomicznej. Podobne postulaty zgłosili nauczyciele. Wszędzie jednak, jak to oceniało SB, czynione to było w sposób spokojny, niezagrażający normalnemu tokowi pracy zakładów. Czasem zresztą naciski te okazywały się skuteczne i niektóre grupy zawodowe (np. kolejarze) dostawali podwyżki płac. Robotnicy wielu zakładów z tak szeroko deklarowanymi zmianami wiązali nadzieje na poprawę warunków bytowych. Spodziewali się również szerszego dostępu do szkół wyższych dla swych dzieci.

Aktywność studentów poznańskich w Marcu 1968 nie trwała długo. Złożyło się na to wiele przyczyn. Jedną z nich było oddalenie od centrum kraju, a co za tym idzie od niezależnych źródeł informacji. Milczenie prasy i celowa dezinformacja przyniosła pewne efekty. Tonizujący charakter miały wypowiedzi pracowników naukowych, zwłaszcza tych, którzy cieszyli się autentycznym autorytetem. Nerwowo – co zrozumiałe – zareagowali także rodzice studiującej młodzieży, dla których wykształcenie dzieci miało podstawowe znaczenie, a lepiej niż protestująca młodzież zdawali sobie sprawę z możliwych konsekwencji wydarzeń. Protestu tego nie rozumiała zapewne duża część robotników, do których hasła o „rozwydrzonej młodzieży", która powinna się uczyć, a nie strajkować, mogły trafiać. Trudno jednak dziś ocenić skalę wyobcowania studenckiego protestu. Istotnym czynnikiem była też

---

[59] *Ibidem*, Tajne opracowanie z 20 III 1968 r.
[60] *Ibidem*, Tajne opracowanie z 18 III 1968 r.
[61] AIPN Po, 06/71 – 109 z 153, Informacja nr 7 o sytuacji na terenie m. Poznania i województwa poznańskiego, 16 III 1968 r.

skala represji. Czynny udział w poznańskich demonstracjach wzięło około 2 tys. osób – czyli 15 proc. studiujących. W ciągu dwóch dni co dziesiąty uczestnik był już aresztowany bądź zatrzymany przez MO i SB. Kilkuset młodych ludzi na własnej skórze odczuło niezwykłą brutalność interweniujących oddziałów ZOMO.

Studenci Poznania nie stworzyli własnego programu, gdyż ich protest miał charakter solidarnościowy. Nie doprowadził także do poważniejszych zmian. Nie umniejsza to oczywiście w żadnym razie znaczenia tego zrywu.

Włodzimierz Suleja

Wrocław

W początkach 1968 r. oznaki fermentu i podniecenia we wrocławskim środowisku studenckim, związane z jednej strony z wydarzeniami rozgrywającymi się w stolicy, z drugiej pobudzane wieściami napływającymi zza południowej granicy, były jeszcze stosunkowo mało zauważalne. Pierwszy wyraźny sygnał odnotowano dopiero w początkach lutego, kiedy to w kilku domach akademickich zebrano podpisy pod petycją do Sejmu w sprawie zakazu wystawiania *Dziadów.* Podpisy złożyło 1170 osób[1].

Pierwsze informacje o tym, co 8 marca wydarzyło się w Warszawie, dotarły do stolicy Dolnego Śląska w godzinach popołudniowych. Od soboty, głównie dzięki audycjom zagranicznych stacji radiowych, przede wszystkim „Wolnej Europy", ale i poprzez bezpośrednie kontakty z warszawskimi studentami, wiedza o wydarzeniach w stolicy upowszechniała się. I choć wrocławska społeczność akademicka, zarówno profesorowie, jak i studenci, była bez wątpienia zaskoczona rozwojem tych wydarzeń, rychło okazało się, że młodzież akademicka nie zamierzała pozostawać bierna. W niedzielę 10 marca zaczęły pojawiać się pierwsze ulotki nawołujące do solidaryzowania się z warszawskimi kolegami. Krótkie, komunikatywne, odręcznie malowane hasła zaczęto wywieszać w domach studenckich, gmachach dydaktycznych, stołówkach. Obok prostych: „Jednoczcie się ze studentami Warszawy" czy „Protestujemy przeciwko brutalnemu pobiciu studentów Warszawy" były i bardziej obrazowe: „W Warszawie iskra – zróbmy z niej płomień" czy wierszowane: „Nie wart będziesz funta kłaków, gdy nie poprzesz warszawiaków" (w dosadniejszej wersji: „Tylko świnia byle jaka nie popiera warszawiaka")[2]. Plakatowo-ulotkowa akcja wyraźnie nasiliła się 11 marca. Prym wiedli w niej mieszkańcy domów akademickich politechniki, natomiast z uniwersytetu – mieszkańcy DS „Parawanowiec" i studentki z „Dwudziestolatki" z pl. Grunwaldzkiego oraz studenci z domów znajdujących się przy pl. Teatralnym i ul. Pocztowej.

Wieczorem 11 marca zaplanowano zebrania informacyjne we wszystkich domach akademickich. Zaopatrzeni w materiały Komitetu Wojewódzkiego PZPR aktywiści zobowiązani zostali nie tyle do przedstawienia tego, co działo się w okolicach Uniwersytetu Warszawskiego, co ukazania ich tła. W praktyce sprowadzało się to do imiennego zdemaskowania „awanturników politycznych", choć wtedy jeszcze nie obowiązywała teza o „syjonistycznym spisku". Do zapowiadanych zebrań nie wszędzie doszło, wszelako tam, gdzie się odbyły, przebiegały one w „bardzo burzliwej atmosferze". Studenci nie zostali przekonani. Co więcej, jak odnotowano w uniwersyteckiej kronice wydarzeń, podnosili „szerszą problematykę polityczną i ekonomiczną. Zarzucano kłam wiadomościom prasowym dotyczącym ilustracji faktów w czasie wydarzeń na UW. Wysuwano postulat reprezentacji studentów w senacie, immunitetu studenckiego itp."[3]

---

[1] AIPN Wr, 053/565, t. 1, k. 192, 201. J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991, s. 159 oraz K. Kąkol, *Marzec 1968 – inaczej*, Warszawa 1998, s. 17. Obydwaj autorzy podają, że wrocławską petycję podpisało 1098 osób.

[2] AUWr, teczka Marzec '68. Kronika zajść w środowisku akademickim na Uniwersytecie Wrocławskim w marcu 1969 roku.

[3] *Ibidem*, s. 2.

Wydaje się, że w pierwszych trzech dniach po wydarzeniach warszawskich zarówno w KW PZPR, jak i w centrali SB na ul. Łąkowej nie spodziewano się, iż w stolicy Dolnego Śląska może dojść do wybuchu. Zdawano sobie wprawdzie sprawę, że „zainteresowanie rozwojem wydarzeń jest żywe", niemniej jednak sądzono, iż zainspirowane przez KW spotkania w domach akademickich będą wystarczającym antidotum na spacyfikowanie nastrojów. Konieczność zintensyfikowania swych poczynań kierownictwo wrocławskiego SB dostrzegło dopiero w poniedziałek 11 marca. Pierwszy „plan operacyjno-profilaktycznych działań związanych z możliwością zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego przez elementy nieodpowiedzialne", przygotowany przez ppłk. Jerzego Góreckiego, powstał nie wcześniej niż 11 marca[4]. Wciąż jednak nie wierzono w możliwość poważniejszego studenckiego protestu – SB nastawiała się raczej na obserwację, aniżeli czynne przeciwdziałanie. Informacje, którymi dysponowano, były stosunkowo pobieżne i mało konkretne, toteż w pierwszym, przedwiecowym okresie z konieczności musiano ograniczyć się do propagandowej perswazji. Inna sprawa, że okazała się ona wyjątkowo prymitywna i kompletnie nieskuteczna.

We wtorek 12 marca wrocławska prasa po raz pierwszy poinformowała, choć bez nadmiernego eksponowania owych wiadomości, o „zajściach" na Uniwersytecie Warszawskim. W praktyce w organie KW PZPR opis tego, co zdarzyło się 8 marca, powtórzono za wersją zamieszczoną dzień wcześniej w „Trybunie Ludu", nieznacznie ją tylko modyfikując. Natomiast motywem przewodnim informacyjnego bloku stało się hasło, iż „spokoju dla Warszawy żądają załogi stołecznych fabryk"[5]. Tymczasem w stolicy Dolnego Śląska atmosfera społeczna dojrzewała do wybuchu. Spotkania wyjaśniające, miast spacyfikować nastroje, dodatkowo je podgrzały, toteż podczas południowego zebrania rektorów, sekretarzy komitetów uczelnianych i pracowników Wydziału Nauki i Oświaty w gmachu KW PZPR ustalono, że w przypadku gromadzenia się studentów w okolicach uczelni ich władze zezwolą na zorganizowanie wieców wewnątrz budynków dla nadania im „właściwego kierunku"[6].

Wiece, które 12 marca w godzinach popołudniowych odbyły się na uniwersytecie i politechnice, były pierwszą widoczną oznaką radykalizowania się wrocławskiego środowiska studenckiego. Studenci politechniki zamierzali zebrać się tego dnia o godz. 17.00 na pl. Grunwaldzkim przed pomnikiem pomordowanych lwowskich profesorów, natomiast ich koledzy z uniwersytetu zaplanowali o podobnej porze spotkanie pod „szermierzem"[7] (pomnik przed wejściem do uniwersytetu). Niewykluczone, iż wiece – o czym świadczy wybór miejsc zbiórki – miały przekształcić się w protestacyjne pochody[8].

---

[4] AIPN Wr, 053/559, Plan operacyjno-profilaktycznych działań związanych z możliwością zagrożenia bezpieczeństwa i porządku publicznego przez elementy nieodpowiedzialne, Wrocław, marzec (bez daty dziennej), k. 139. W momencie konstruowania planu SB dysponowało na wyższych uczelniach Wrocławia 51 „tajnymi współpracownikami" i „kontaktami operacyjnymi" bądź „kontaktami poufnymi", z czego 19 (w tym 11 TW) przypadało na uniwersytet, a 15 (6 TW) na politechnikę (*ibidem*, k. 147–148).

[5] „Gazeta Robotnicza", „Słowo Polskie", „Trybuna Ludu" i „Sztandar Młodych", 12 III 1968. Obraz Marca na łamach prasy lokalnej przedstawił W. Sęczyk, *Obraz Marca '68 na Dolnym Śląsku w prasie lokalnej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 2001, nr 1, s. 87–98.

[6] W. Wrzesiński, *Wydarzenia marcowe 1968 roku na uczelniach wrocławskich w świetle dokumentów. Wybór dokumentów*, „Studia i materiały z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego" 1994, t. 3, s. 191; AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 485.

[7] AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 484. Ulotki informujące o wiecu pojawiły się np. 12 marca na uniwersyteckim Wydziale Prawa (*ibidem*, 053/1634, t. 2, k. 6).

[8] Relacja prof. Leona Kieresa (listopad 2001). Wedle Wojciecha Myśleckiego, Władysław Sidorowicz był autorem zaaprobowanego 10 marca pomysłu, by „zorganizować przemarsz studentów z wieców uczelnianych na wspólny wiec z robotnikami i mieszkańcami Wrocławia", który odbyłby się na pl. Wolności. Wiec stałby się świadectwem izolacji władzy oraz wyrazem „poparcia społeczeństwa – szczególnie robotników

12 marca i w KW PZPR, i na ul. Łąkowej zdawano sobie sprawę, że studenckim wiecom nie uda się zapobiec. W tej sytuacji interweniowano u władz politechniki, by spotkanie ze studentami, zaplanowane na godz. 19.00, przesunąć o dwie godziny, aby „uniemożliwić zorganizowanie wiecu na placu Grunwaldzkim". Przed pomnikiem studenci zaczęli się gromadzić od 16.00. Zebrało się ich kilkuset, przy czym zaczęli wznosić okrzyki „żądające zwolnienia aresztowanych studentów warszawskich i wolności dla dzieł Mickiewicza". Pojawiły się też transparenty z typowymi dla marcowych dni hasłami: „Precz z zakłamaniem prasy", „Popieramy studentów Warszawy". Sytuacja zdawała się wymykać spod kontroli, toteż „kierownictwo partyjne i służbowe politechniki zorganizowało 120-osobową grupę studentów, która celowo przeszła obok »pomnika męczeństwa« i wchłonęła zgromadzonych tam studentów". Protestacyjny pochód nie ruszył zatem do centrum miasta, lecz skierował się do uczelnianej auli „na oficjalnie zorganizowany wiec". W gmachu politechniki zebrało się – wedle raportu SB – około dziewięciuset osób[9].

Zgromadzeni, po burzliwej dyskusji, przyjęli rezolucję, która była przede wszystkim wyrazem solidarności „z postawą i postępowymi hasłami głoszonymi przez młodzież studencką uczelni warszawskich". Protestowano w niej przeciwko brutalnej przemocy, przeciwko potraktowaniu młodzieży „jak zwykłych chuliganów", przeciwko aresztowaniom i wydaleniom z uczelni. Od prasy domagano się „rzetelnych informacji o zaistniałych wypadkach. Tymczasem prasa – stwierdzano – początkowo milczy, by potem przedstawić bieg wydarzeń w krzywym zwierciadle". Domagano się „sprostowania komunikatów określających demonstrujących studentów jako awanturników, elementy wywrotowe i syjonistyczne, a charakter wystąpień mianem wystąpień antypaństwowych". Sygnatariusze rezolucji przestrzegali, że „nieodpowiedzialne i kłamliwe sformułowania grożą obudzeniem w narodzie ponurych idei antysemickich i wywołaniem konfliktów między klasą robotniczą a młodzieżą akademicką". W konkluzji żądano nie tylko „zwolnienia aresztowanych studentów, ukarania winnych użycia siły przez oddziały Milicji Obywatelskiej", ale także zachowania „zasad demokracji i wolności słowa w prowadzonej przez partię i rząd PRL polityce kulturalnej", co utożsamiano z ograniczeniem cenzury i powrotem *Dziadów* na scenę narodową[10]. Studencka rezolucja została przekazana do wiadomości Kolegium Rektorów, przy czym wiecujący studenci zapowiadali, że w przypadku nieopublikowania jej przez prasę, w dwa dni później spotkają się na kolejnym wiecu.

Zlokalizowanie wiecu w Auli Leopoldyńskiej było – podobnie jak w przypadku politechniki – udaną dywersją wobec próby zorganizowania zgromadzenia przed gmachem głównym uniwersytetu. Studentów kierowano do auli (zebrało się w niej około ośmiuset osób[11]) na spotkanie z rektorem, którego obecność traktowano jako swoisty „akt legalizacji" wiecu. I tu, podobnie jak na politechnice, dążono do uchwalenia rezolucji solidaryzującej się ze studentami Warszawy. Podstawą uniwersyteckiej uchwały stał się tekst przyjęty na obradującej nieco wcześniej uczelnianej konferencji Zrzeszenia Studentów Polskich, wszelako podczas burzliwej dyskusji, a właściwie przesyconych silnymi emocjami wystąpień, dokonano jego znacznego poszerzenia i zmodyfikowania. Przemawiał też rektor Alfred Jahn, który studencki protest uznał za zasadny, ale przestrzegał zebranych „przed poddawaniem

---

– dla protestów studenckich" (W. Myślecki, *Studencka „wiosna 1968" w Politechnice Wrocławskiej* [w:] *Księga Jubileuszowa 50-lecia Politechniki Wrocławskiej 1945–1995*, red. R. Czoch, Wrocław 1995, s. 465).

[9] AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 484.

[10] APWr, teczka Marzec '68, dok. nr 4; AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 478. Por. S. Stefański [W. Suleja], *„Solidarność" na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1986, s. 12.

[11] AP Wrocław, A PZPR, 74/XVIII/15, Informacja o przebiegu...., k. 64.

się nastrojom, które wynikają z prób manipulacji politycznej”[12]. Ostatecznie, w liczącej dziesięć punktów rezolucji, obok żądań zbieżnych z wysuniętymi na politechnice (m.in. zwolnienie aresztowanych studentów i ukaranie winnych ich brutalnego potraktowania, pełna i rzetelna informacja o wydarzeniach w kraju, zaniechanie wykorzystywania „dla doraźnych celów akcji antysemickiej”) pojawiły się i takie, które nie mogły budzić zastrzeżeń pośród ówczesnych decydentów. Zgromadzeni deklarowali: „Dyskusja, którą podejmujemy jest i będzie dyskusją z pozycji socjalistycznych”. Charakterystyczny był również ósmy punkt uniwersyteckiej rezolucji, świadczący – jak oceniał to po latach prof. Jahn – o „pełnej dojrzałości studentów”[13]. Brzmiał on: „Jako studenci Wrocławia, który po wiekach powrócił do macierzy, odcinamy się od wszelkiego rodzaju prób akcji godzących w interesy i suwerenność Narodu i Państwa Polskiego, w socjalizm i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim”[14].

Autorzy rezolucji, również ci, którzy starali się wyjść poza dopuszczany przez władzę schemat, nie zamierzali kwestionować ustrojowych pryncypiów. Co więcej, mniej czy bardziej świadomie używali retoryki oficjalnych dokumentów również po to, by skuteczniej bronić się przed ewentualnymi atakami, że uczestnicy wieców występują przeciwko socjalizmowi. Zamierzano, w autentycznie dobrej wierze, naprawiać, a nie cokolwiek burzyć. Było to wszakże, jak się rychło okazało, rozumowanie bardzo naiwne, podobnie jak naiwny okazał się końcowy punkt rezolucji, w którym – podobnie jak na politechnice – domagano się opublikowania jej tekstu w prasie.

Po wiecu, ściśle wypełniając polecenie rektora Jahna, studenci spokojnie rozeszli się do domów. Nie usiłowano formować pochodu, nie wznoszono okrzyków. Wydawać się mogło, że sytuacja została opanowana, a zapowiedzi kolejnych wieców nie zostaną zrealizowane. Pacyfikowaniu nastrojów służyć też miała uchwała obradującego 12 marca wieczorem Kolegium Rektorów, rozplakatowana już w dniu następnym i opublikowana 14 marca w lokalnej prasie[15]. Rektorzy wrocławskich uczelni wyrażali w niej nie tylko „troskę i zaniepokojenie działalnością nielicznych grup studenckich, zachęcających młodzież akademicką do publicznych wystąpień, sprzecznych z interesami samych studentów i ludzi pracy”, ale też przestrzegali przed wystąpieniami „przeniesionymi poza teren uczelni, do których – dodawali – z reguły dołączają się elementy chuligańskie. Nie możemy – konstatowali – ponosić odpowiedzialności za ewentualne następstwa tych wydarzeń”[16]. Dążenia władz uczelni i partyjnego aparatu były w tym przypadku zbieżne – studenckie wystąpienia starano się za wszelką ceną zlokalizować w murach uczelni.

Wydaje się, że od 13 marca funkcjonował już we Wrocławiu, niesformalizowany wprawdzie, ale coraz wyraźniej wykształcający się studencki ośrodek decyzyjny. Jedno ze swoistych centrów dowodzenia znajdowało się najprawdopodobniej w politechnicznym „teku” (domu studenckim) DS T-2, natomiast drugie – formowało się na uniwersytecie, gdzie w godzinach wieczornych, jak wynikało z raportu „tajnego współpracownika” o pseudonimie „Bolek”, doszło do spotkania przedstawicieli wszystkich wrocławskich uczelni. Był to, jak

---

[12] A. Jahn, *Z Kleparowa w świat szeroki*, Wrocław 1991, s. 196. Według raportu SB rektor „apelował, aby studenci nie dali się ponieść tendencjom antyradzieckim, bowiem przyjaźń z ZSRR stanowi jeden z filarów polskiej racji stanu” (AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 484).

[13] A. Jahn, *op. cit*., s. 196.

[14] AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 477. Nieco odmienna stylizacja według odpisu prof. Karola Joncy, materiały udostępnione autorowi. Zob. także: S. Stefański [W. Suleja], *op. cit*., s. 12.

[15] *Uchwała Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławskich z dnia 13 marca 1968 roku*, „Wieczór Wrocławia”, „Gazeta Robotnicza” i „Słowo Polskie”, 14 III 1968.

[16] *Ibidem.*

się zdaje, początek – w tym momencie jeszcze nieformalnego – studenckiego komitetu koordynacyjnego. Zebrani usiłowali ponoć przygotować plan czwartkowej demonstracji – ustalono, że rozpocznie się ona o godz. 16.00 pod pomnikiem pomordowanych profesorów[17]. Spotkanie opisane przez „Bolka" było, jak można domniemywać, konsekwencją ustaleń, które zapadły po wiecu politechnicznym 12 marca, kiedy to jego najbardziej aktywni uczestnicy podjęli decyzję o zorganizowaniu nie kolejnego wiecu, a ulicznej manifestacji[18].

Znacznie ożywiła się prowadzona przez studentów akcja informacyjna. Obecność plakatów, napisów i ulotek funkcjonariusze SB odnotowywali nie tylko we wszystkich wrocławskich uczelniach, ale i w najrozmaitszych punktach miasta. „Stróże porządku" nie tylko starali się „oczyszczać" miasto ze studenckich ulotek, ale usiłowali też zatrzymywać ulicznych kolporterów. „W porozumieniu z instancjami partyjnymi" i przy współdziałaniu niektórych aktywistów Związku Młodzieży Socjalistycznej podejmowano również inne „przedsięwzięcia, mające głównie na celu przeciwdziałanie propagandzie grup studenckich". Szczególnie charakterystyczny incydent, plastycznie ilustrujący owo współdziałanie, miał miejsce późnym wieczorem na uniwersytecie. W pomieszczeniach Rady Uczelnianej ZSP (na tzw. wieży w gmachu głównym) szóstka studentów: Marek Fajtlowicz, Branley Zeichner, Mieczysław Rozenstrauch, Maria Jolanta Racka, Henryk Jasicki i Krystyna Makles przygotowywała plakaty z informacjami o mającym odbyć się następnego dnia wiecu, słuchając przy tym wiadomości z Radia Wolna Europa. Studenci ci tuż przed północą zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy SB. Ich nazwiska, wszelako eksponując jedynie dwa pierwsze, zamieściła nazajutrz lokalna popołudniówka „Wieczór Wrocławia", wedle której byli oni przykładem „nieodpowiedzialnych i pozbawionych skrupułów wichrzycieli". Według tejże informacji, przygotowanej wcześniej i przekazanej redakcji przez SB, grupkę tę „zdemaskowała i przychwyciła na gorącym uczynku", w trakcie sporządzania „wrogich haseł i ulotek", młodzież z ZMS wespół z pracownikami naukowymi[19].

„Wichrzycielom" miała dać również „odpór" dolnośląska, a zwłaszcza wrocławska klasa robotnicza. Wiece, które zostały zorganizowane 13 marca, przebiegały wedle ściśle zaplanowanego scenariusza. Zgromadzenia odbywały się w godzinach pracy, wystąpienia mówców zostały wcześniej przygotowane, oprawę zaś stanowiły transparenty z charakterystycznymi hasłami: „Więcej dzieci robotników na wyższych uczelniach", „Wykryć i rozliczyć inspiratorów zajść warszawskich", „Oczyścić partię z syjonistów". „Uchwalane" rezolucje odnosiły się w pierwszym rzędzie do sytuacji w stolicy, niemniej jednak umieszczano w nich lokalne akcenty. We wszystkich, jak można przypuszczać, znajdowały się wątki podobne do tych, które znalazły się w tekście „wzorcowym" – zamieszczonej w całości w prasie rezolucji załogi wrocławskiego Pafawagu. Przestrzegano zatem tych, którzy „usiłowaliby burzyć spokój naszych wrocławskich uczelni, burzyć spokój naszego miasta", grożąc, że podobnie jak w Warszawie, „spotkają się oni ze zdecydowaną postawą nie tylko wypróbowanej załogi »Pafawagu«, ale z odprawą wszystkich wrocławskich fabryk i zakładów pracy – z odprawą całego naszego społeczeństwa, rozbudowującego swoje piękne, odzyskane miasto"[20]. I choć niemal identyczne w przebiegu masówki miały miejsce m.in. w Archimedesie, Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego na Psim Polu, Rokicie w Brzegu Dolnym, zakładach włókienniczych w Bielawie, Fabryce Krosien w Dzierżoniowie czy w Zgorzeleckich Zakładach Naprawczych Przemysłu Węgla Brunatnego, a uspokajające meldunki informatorzy SB

---

[17] AIPN Wr, 053/1634, t. 2, k. 15, 17, 22.
[18] Relacja Władysława Sidorowicza.
[19] „Wieczór Wrocławia", 14 III 1968.
[20] „Słowo Polskie", 14 III 1968.

przekazywali przykładowo z Hutmenu czy Dolamu[21], władze wcale nie mogły mieć pewności, jak robotnicy zachowają się w dniu studenckiej manifestacji.

W przeciwieństwie do sytuacji z 12 marca, gdy SB nie zdołało odpowiednio przysposobić się do „obsługi" studenckich zgromadzeń, na czwartek przygotowano specjalny „plan zabezpieczenia dopływu informacji dotyczących zewnętrznych przejawów związanych z organizacją i przebiegiem planowanego wiecu przez studentów wrocławskich"[22]. Nie ulega wątpliwości, iż SB obawiała się przede wszystkim wspólnego wiecu studentów politechniki i mieszkańców Wrocławia. Wiec uniwersytecki uznawano zapewne za mniej prawdopodobny, natomiast możliwość zorganizowania wieców na pozostałych uczelniach bądź bagatelizowano, bądź wręcz nie brano w rachubę.

Napięcie we wrocławskim środowisku akademickim, wedle stosunkowo zgodnej oceny uczestników wydarzeń, osiągnęło punkt kulminacyjny 14 marca. Wynikało ono w znacznym stopniu z przekonania, utwierdzonego podczas wieczornych spotkań w domach akademickich z pracownikami uczelni, że uliczne manifestacje muszą skończyć się starciem z oddziałami milicji. Rankiem, po raz czwarty od 9 marca, w gmachu KW PZPR zebrało się Kolegium Rektorów wraz z sekretarzami komitetów uczelnianych PZPR. Zapadła tam decyzja, że dla uniknięcia demonstracji „zezwoli się studentom na odbycie legalnych wieców w budynkach"[23].

Najbardziej aktywni studenci, kolportujący ulotki pod zakładami pracy i w okolicach szkół średnich, zostali zaskoczeni przyspieszeniem czasu rozpoczęcia wieców. Wedle uzgodnień, które zapadły na porannym zebraniu w KW, odbyć miały się one już o godz. 14.00, tymczasem wiec przed politechniką planowano rozpocząć dwie godziny później, zaś na uniwersytecie, wedle niektórych informacji, dopiero o godz. 18.00. Na wiece studenci zmierzali od wczesnych godzin południowych. Podążali tłumnie, niektórzy zaopatrzeni nawet w koce. Gremialnie, wyposażeni w sprzęt turystyczny, szli mieszkańcy domów akademickich usytuowanych przy pl. Grunwaldzkim (T-1, T-2, T-3, T-4). Kilkudziesięciometrowy pochód do gmachu politechniki wyruszył spod T-2, poprzedzany ogromnym transparentem z napisem „Prasa kłamie". Na czele podążali profesorowie z Wydziału Elektrycznego: Marian Suski, Zbigniew Żyszkowski i Tadeusz Tomankiewicz. Ich obecność, jak wspominał Wacław Jakacki, „dawała nam przekonanie, że profesura popiera nasze działania i sympatyzuje z nami"[24]. Organizatorzy starali się nie dopuścić osób postronnych, toteż przed wejściem do budynków kontrolowano studenckie legitymacje. Na największych wiecach – uniwersyteckim i na politechnice – zebrało się po około 3 tys. uczestników.

Wszystkie wiece – najwcześniej na politechnice – rozpoczęły się pomiędzy godz. 14.00 a 15.00. Inaugurowali je, występując w roli gospodarza, uczelniani działacze ZSP, ale bardzo szybko ster przejmowały osoby niezwiązane z oficjalnymi strukturami, za to cieszące się w swych środowiskach znaczną popularnością. Poza studentami uczestniczyli w nich rektorzy, członkowie Senatu, znaczna liczba pracowników naukowych.

Władze, godząc się na legalizację wieców, zakładały, że powtórzy się znany z wtorku scenariusz – uczestnicy uchwalą rezolucje i rozejdą się do domów. Tymczasem, ku ich zaskoczeniu, w pięciu uczelniach (uniwersytecie, politechnice, Akademii Medycznej, Wyższej

---

[21] „Gazeta Robotnicza", 14 III 1968; AIPN Wr, 053/1634, t. 2, k. 16–17. O kontrakcji propagandowej zob. W. Sęczyk, *op. cit.*, s. 90–91.

[22] Plan był wspólnym dziełem ppłk. Adama Poździacha i naczelnika Wydziału „B" KW MO, ppłk. Adama Trzybińskiego. Dokument 14 marca zatwierdził płk Teodor Kukuła (AIPN Wr, 053/559, k. 122–127).

[23] W. Wrzesiński, *op. cit.*, *s.* 191.

[24] *Marzec '68. Wywiad z Wacławem Jakackim – jednym z organizatorów strajku okupacyjnego na PWr w marcu 1968*, rozmawiała H. Waśkowska, „Pryzmat" 2001, nr 140, s. 22.

Szkole Rolniczej i Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych) proklamowane zostały 48-godzinne wiece okupacyjne (zaś w Wyższej Szkole Ekonomicznej, Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego i Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej rozpoczęto je w piątek). Z zapisów komunikatów przekazywanych przez milicyjne radiowozy wynika, że „okupację" już o godz. 15.00 rozpoczęto w PWSSP, natomiast formalna uchwała o 48-godzinnym strajku okupacyjnym jako pierwsza przyjęta została tuż po godz. 16.00 na uniwersytecie, podczas gdy na wiecu studentów politechniki jeszcze przez blisko godzinę ścierali się ze sobą zwolennicy takowego rozwiązania z mówcami, którzy przekonywali o konieczności udziału w ulicznej manifestacji[25]. Decyzje o strajku okupacyjnym na pozostałych uczelniach zapadały najprawdopodobniej dopiero po konsultacjach z uniwersytetem i politechniką.

Tymczasem po godz. 16.00, a zatem równolegle z politechnicznym wiecem, na pl. Grunwaldzkim, w okolicy domu akademickiego „Dwudziestolatka", zaczęli gromadzić się potencjalni uczestnicy ulicznej manifestacji. Grupa ta około godz. 17.00 liczyła już – wedle ocen funkcjonariuszy SB – około 1500 osób. Po nieudanych próbach skłonienia studentów do wspólnego pochodu, około godz. 18.30 zebrani ruszyli przez Most Grunwaldzki do centrum miasta, kierując się początkowo w stronę redakcji lokalnych gazet. W czasie marszu wznoszono okrzyki „Precz z Moczarem". Grupę tę, wedle propagandowej wersji składającą się z „chuliganów, mętów społecznych i gapiów", liczącą w okolicach ul. Podwale około pięciuset osób, w niespełna godzinę później na ul. Kołłątaja i po raz drugi (pomiędzy godz. 20.00 a 22.00) przed Dworcem Głównym, rozproszyła, używając siły, milicja. W trakcie zamieszek zatrzymano wówczas trzynaście osób[26].

Głównym zadaniem wiecujących w murach uczelni studentów miało stać się przygotowanie ogólnośrodowiskowej rezolucji. Jej ostateczny, jednolity kształt był dziełem powołanej do życia wieczorem 14 marca Komisji Organizacyjnej Wieców Uczelnianych[27]. Rezolucja rozpoczynała się od podniosłej apostrofy: „My, córki i synowie robotników, chłopów i inteligencji pracującej, studenci wyższych uczelni Wrocławia, odzyskanego dla Macierzy po wiekach niewoli i germanizacji, zdecydowanie i świadomie stojący na pozycjach socjalizmu, powodowani głęboką troską o dobro Państwa i Narodu, występujemy z niniejszym programem"[28]. Program ten zamykał się w osiemnastu punktach, przy czym obok pełnego poparcia dla treści rezolucji uchwalonej 13 marca na Politechnice Warszawskiej[29], stanowiącej również podstawę studenckich żądań we Wrocławiu, złożyły się nań główne postulaty i deklaracje przyjmowane podczas poszczególnych wieców uczelnianych.

Studenci Wrocławia domagali się przede wszystkim „rzetelnej informacji i dyskusji na temat najistotniejszych problemów nurtujących społeczeństwo", zaprzestania szerzenia idei antysemickich, „ukarania winnych podjęcia brutalnych akcji przeciw demonstrującej młodzieży studenckiej". Postulowano: „powołanie nadzwyczajnej komisji sejmowej dla wyjaśnienia wszystkich okoliczności zajść we wszystkich ośrodkach akademickich w kraju". Pojawiły się propozycje zmierzające do umocnienia uczelnianej autonomii, demokratyzacji

---

[25] AIPN Wr, 053/1634, t. 2, k. 42, 50a, 50b; *ibidem*, 053/565, t. 2, k. 467, 474.

[26] *Ibidem*, 053/1634, t. 2, k. 49, 50b, 50c, 53; *ibidem*, 053/565, t. 2, k. 465, 473; „Gazeta Robotnicza", 15 III 1968; *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 2: *Aneks źródłowy. Dzień po dniu w raportach SB oraz Wydziału Organizacyjnego KC PZPR*, oprac. M. Zaremba, Warszawa 1998, *s.* 96; W. Wrzesiński, *op. cit.*, s. 191–192. Por. W. Suleja, *Marzec 1968 roku we Wrocławiu*, „Studia i materiały z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego" 1994, t. 3, s. 153–154.

[27] W sprawie tekstu rezolucji gremium to obradowało na politechnice pomiędzy godz. 20.00 a 1.00 w nocy (AIPN Wr, 053/1634, t. 2, k. 57); Relacja Wacława Jakackiego.

[28] Zbiory własne autora.

[29] Tekst rezolucji [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 2, s. 81; Omówienie J. Eisler, *op. cit.*, s. 254.

życia w kraju, respektowania prawa do swobody twórczej, ograniczenia cenzury. Domagano się także, by „kompetentne władze" zapewniły, iż uczestników strajku nie spotkają konsekwencje dyscyplinarne, podobnie jak rodzice nie będą represjonowani za postawy swych dzieci, a także kadra dydaktyczno-naukowa uczelni za swych studentów. Zdecydowanie brzmiało wreszcie żądanie, by władze „zwolniły w trybie natychmiastowym studentów i intelektualistów przebywających w więzieniu"[30].

Ogólnouczelniana rezolucja z 14 marca miała wszakże wyraźnie mozaikowy charakter, co z jednej strony wynikało z faktu łączenia w całość poszczególnych uczelnianych uchwał, z drugiej wiązało się z potrzebą odrzucenia spodziewanych oskarżeń o antysocjalistyczny charakter tego dokumentu[31]. W ten sposób trafił do rezolucji pkt 11, uchwalony na wiecu WSE, który głosił: „odcinamy się od prowokacyjnych haseł rozpowszechnianych przez elementy o tendencjach antypaństwowych, antysocjalistycznych i antyradzieckich, obcych środowisku studenckiemu Wrocławia". W innym punkcie, obok protestu przeciwko „próbom skłócenia robotników z młodzieżą akademicką", znalazło się zapewnienie, że uznaje ona i popiera kierowniczą rolę klasy robotniczej oraz „zagraniczną politykę naszego rządu". Zebrani, podobnie jak miało to miejsce w innych ośrodkach akademickich, domagali się „przeproszenia studentów za kłamliwe i obraźliwe informacje podane przez radio, prasę i telewizję", natomiast, proklamując wiec okupacyjny, zapowiadali, że o ile w ciągu 48 godzin przedstawione postulaty nie zostaną podane do publicznej wiadomości, będą zmuszeni „podjąć dalsze decyzje". Rezolucja kończyła się wezwaniem do przybycia na teren uczelni „odpowiedzialnych przedstawicieli KW i KC PZPR celem przedyskutowania zaistniałej sytuacji"[32].

Prasa lokalna, co zrozumiałe, tekstu rezolucji nie opublikowała[33], aczkolwiek skala studenckiego protestu uniemożliwiła jego przemilczenie. W piątek organ KW PZPR napisał, iż „szeroka dyskusja w środowisku studenckim zogniskowała się na wiecach, które odbyły się w wyższych uczelniach. Zebrani uchwalili rezolucje i deklaracje, które przedłożyli kierownictwom uczelni. Rektorzy wyższych uczelni przekazali rezolucje kompetentnym władzom"[34]. Omówienia, a nie przedstawienia swych postulatów na łamach prasy studenci doczekali się dopiero po zakończeniu strajków.

Wiece, które z wyjątkiem WSWF trwały do sobotniego południa, miały i cechy wspólne, i bardzo niekiedy różne oblicza. Strajkowe centrum dowodzenia, związane z wyłonieniem się Komisji Organizacyjnej Wieców Uczelni, mieściło się w gmachu politechniki. Politechniczny Komitet Strajkowy ukonstytuował się tuż po przekształceniu się wiecu w okupacyjny. Przystąpiono do tworzenia straży, służb informacyjnych, zaopatrzeniowych, sanitarnych i technicznych. Struktura organizacyjna powielała strukturę wydziałową – studentów poszczególnych lat kierowano do przeznaczonych dla nich sektorów w gmachu

---

[30] Zbiory własne autora. Niepełny tekst rezolucji – AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 465.

[31] Wydaje się, że w większym stopniu ten właśnie kontekst powinien brać pod uwagę Jerzy Eisler, który stwierdził, iż „jest to tekst napisany w znacznym stopniu językiem oficjalnej propagandy" (*idem*, *op. cit*., s. 264).

[32] Zbiory własne autora.

[33] W informacji Wydziału Organizacyjnego KC PZPR o sytuacji we Wrocławiu napisano m.in.: „na wczorajszych wiecach we wszystkich uczelniach uchwalono rezolucje w różnych wersjach, które **w zasadzie nie nadają się do publikacji** [podkr. – W.S.], aczkolwiek są zdecydowanie łagodniejsze w swych żądaniach niż wtorkowe" (*Marzec 1968. Trzydzieści…*, t. 2, s. 96).

[34] „Gazeta Robotnicza", 15 III 1968. W notatce w „Słowie Polskim", 15 III 1968, zapisano: „Zdziwienie budzi jednak fakt, iż w niektórych uczelniach mimo przyjęcia odpowiednich rezolucji, młodzież, zamiast przystąpić do nauki, przedłuża wiecowanie".

głównym (identycznie było w uniwersytecie), gdzie wiec okupacyjny został zlokalizowany. W obrębie wydziału strajkiem kierowały pochodzące z wyboru „trójki przedstawicielskie", reprezentujące go zarazem na zewnątrz[35]. Komitety strajkowe konstytuowały się zresztą we wszystkich objętych protestem uczelniach, przy czym niekiedy, jak miało to miejsce w uniwersytecie, za jego pełnoprawnych członków uznawano przedstawicieli Senatu, KU PZPR oraz legalnie działających organizacji młodzieżowych, a zwłaszcza ZSP.

We wszystkich uczelniach, wobec legalizacji akcji przez władze akademickie, w okupowanych gmachach pozostali rektorzy i, na zasadzie dobrowolności, grupy pracowników naukowych, a na niektórych uczelniach (zwłaszcza uniwersytecie i politechnice) również aktyw partyjny. Dane o liczbie okupujących uczelnie studentów oparte są na mało precyzyjnych szacunkach, przy czym te zamieszczane w raportach SB wydają się być zaniżone. Wedle meldunku komendanta wojewódzkiego MO płk. Mieczysława Stanisławskiego z 15 marca, poprzedniego dnia w późnych godzinach wieczornych na czterech uczelniach – uniwersytecie, politechnice, WSR i PWSSP – przebywało około 3 tys. studentów. Inne szacunki różnią się, i to znacznie, od danych umieszczonych w cytowanym raporcie, bowiem w obydwu największych wrocławskich uczelniach – uniwersytecie i politechnice – na pierwszą wiecową noc pozostało, w ocenie uczestników (i według szczegółowych raportów SB), odpowiednio około 2,5 i 2 tys. studentów. Gmachu PWSSP po wiecu nie opuściło ponad sto osób, ale następnego dnia liczba przebywających tam osób wzrosła co najmniej o połowę. W AM studenci okupowali trzy wydziały – ich liczbę funkcjonariusze SB oceniali na około dwieście osób. W wiecach okupacyjnych rozpoczętych w piątek, również według danych SB, miało uczestniczyć: w PWSM około 150 osób, na WSE około 200, natomiast w WSWF około 250. Generalnie, uwzględniając naturalną fluktuację, a nawet przenoszenie się studentów z uczelni na uczelnię, można przyjąć, tak jak podawano w raportach zbiorczych SB, że w wiecach okupacyjnych we Wrocławiu uczestniczyło co najmniej około 6–7 tys. osób[36] (na ogólną liczbę 19 tys.).

Pierwsze godziny strajku okupacyjnego, zwłaszcza tam, gdzie uczestnicy mieli świadomość powszechności protestu, przebiegały w bliskiej euforii, a zarazem piknikowej atmosferze[37]. Uczelniane pomieszczenia przypominały olbrzymie pole biwakowe. Przygotowywano posiłki, gromadzono żywność, okupowano nieliczne radia tranzystorowe, usiłując wychwycić Wolną Europę, śpiewano, grano w karty czy szachy. Przy bramach czuwała studencka straż porządkowa.

W czwartek i piątek, podczas trwania wieców, podstawowym środkiem komunikowania się protestujących z mieszkańcami stolicy Dolnego Śląska były transparenty i plakaty, które wywieszano przede wszystkim w oknach uczelnianych budynków. Przekazywano zwłaszcza najważniejszą informację o proklamowaniu 48-godzinnego wiecu protestacyjnego. Niektóre transparenty były nader okazałe – na gmachu uniwersytetu około godz. 16.00 wywieszono między oknami Auli Leopoldyńskiej aż trzymetrowy z napisem: „Nie damy się zastraszyć, niech żyje prawda". W niespełna dwie godziny później studenci WSR wywiesili na gmachu głównym plakat z hasłem: „Żądamy prawdy, żądamy wolności słowa, rodacy, prasa kłamie", natomiast w budynku zajmowanym przez weterynarię przy ul. Norwida pojawiło

---

[35] W. Myślecki, *op. cit.*, s. 466; E. Czapiewski, *Marzec 1968 roku i jego następstwa w moich wspomnieniach*, „Studia i materiały z dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego" 1994, t. 3, s. 225.

[36] AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 34, 152, 456, 458, 465; *ibidem*, 053/1634, t. 1, k. 132; *ibidem,* t. 2, k. 50, 55, 57. Por. *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 2, s. 96, 104.

[37] E. Czapiewski, *op. cit*., s. 229; *Marzec '68. Wywiad...*, s. 22; E. Jędrzejewski, *Wspomnienie Marca*, „Wieczór Wrocławia", 16–18 III 1990; AIPN Wr, 053/1634, t. 2, k. 48–50, 66, 69.

się hasło: „Pałkarze, zapłacicie za naszych braci". Znaczna część haseł była adresowana bezpośrednio do robotników: „Robotnicy, jesteśmy z wami", „Klasa robotnicza z nami", „Robotnicy, pilnujcie naszych interesów", „Robotnicy – studenci to wasze dzieci". Wszędzie dominowało najbardziej bodaj znane marcowe hasło – „Prasa kłamie". Domagano się zaniechania głoszenia antysemickich sloganów („Precz z antysemityzmem"). Innym powtarzającym się motywem był protest przeciwko represjom, przede wszystkim wobec studentów. Przypominano, że „art. 71 pkt 1 Konstytucji PRL zapewnia obywatelom wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji". Dodajmy, że niektóre z haseł przekazywały poważną treść w dowcipny, a zarazem sugestywny sposób: „Żądamy wolności wypowiedzi i wolności po wypowiedzi", „Nie róbcie z nas ciemnej masy na łamach prasy" czy „Robotnicy i studenci byli zawsze razem, a dziś nas chcą rozłączyć pałkami i gazem"[38].

W opinii komendanta wojewódzkiego MO, zawartej w szyfrogramie z 15 marca, strajkujący studenci podjęli dwukierunkową działalność: „jedni okupują uczelnie, a drudzy działają na zewnątrz, podejmując pruby [*sic*!] dotarcia do zakładów pracy oraz rozrzucają ulotki". Z raportów patroli MO wynika, że we wczesnych godzinach rannych 15 marca ulotki pojawiły się na bramach Pafawagu i Archimedesa, a także w Dolmelu, Oddziale Towarowym Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej, WSK (Wydział Montażu), FUM, WPTHW i Wodomierzu[39]. Ulotki pojawiły się też na ul. Świdnickiej, Kuźniczej, Curie-Skłodowskiej, Skargi, Teatralnej, w okolicach Dworca Głównego i kolejnych szkołach średnich. Kolportowali je również niektórzy wrocławscy taksówkarze[40].

W godzinach wieczornych 14 marca władze, by zminimalizować możliwość kontaktu strajkujących z mieszkańcami Wrocławia, skierowały w pobliże uczelni funkcjonariuszy MO. W stanie pełnego pogotowia znalazło się siedmiuset milicjantów, a ponadto we wszystkich uczelniach znaleźli się pracownicy SB oraz „osoby zaufane", które miały zapewnić „dopływ informacji"[41]. Siły porządkowe nie otrzymały rozkazu wkroczenia do okupowanych budynków, wbrew celowo rozpowszechnianym pogłoskom, mającym przede wszystkim niszczyć morale uczestników protestu. Uczelniane komitety organizacyjne, pomimo milicyjnej blokady, zdołały utrzymać pomiędzy sobą ścisłą łączność. Czynne były telefony, aczkolwiek znajdowały się pod kontrolą SB[42], a pomiędzy uczelniami bez przeszkód kursowali łącznicy. Pojawili się również studenccy emisariusze z innych miast. Z całą pewnością byli to przedstawiciele uczelni warszawskich, m.in. Bogusława Blajfer, Sylwia Poleska i Marek Owsiński. Funkcjonariusze SB utrzymywali, że w strajku uniwersyteckim uczestniczyli także studenci z Gliwic.

Łączność pomiędzy uczelniami zaowocowała w piątek 15 marca solidarnościowymi wiecami zorganizowanymi w uczelniach, które poprzedniego dnia nie przystąpiły do studenckiego protestu (WSE, WSWF, PWSM). Najtrudniej, wobec zdecydowanie negatywnego stanowiska władz uczelni, przedstawiała się sytuacja na WSE. Wiec zorganizowano dopiero po przybyciu delegacji strajkujących z uniwersytetu, politechniki i AM, przy czym – w przeciwieństwie do rektorów innych uczelni – prof. Józef Popkiewicz „oznajmił zebranym, że wiec odbywa się nielegalnie". Zgromadzeni zdecydowali się jednak przystąpić do

---

[38] AIPN Wr, 053/1634, t. 2, k. 50a, 50b, 53, 64, 65; *ibidem*, 053/565, t. 2, k. 455; AP Wrocław, A PZPR, 74/XVIII/15, Informacja o przebiegu... k. 66; AUWr, teczka Marzec '68, Kronika zajść..., s. 2–3.

[39] AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 454, 462; *ibidem*, 053/1634, t. 2, k. 52, 65, 67, 68, 76, 77, 82, 87.

[40] *Ibidem*, k. 52, 62, 69, 72, 75, 81, 84.

[41] AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 465.

[42] Według raportu z 6 kwietnia „w czasie wydarzeń wykorzystano 390 komunikatów Wydz. »T«" (*ibidem*, 053/1634, t. 1, k. 131).

wiecu okupacyjnego „pod hasłem: »pozostajemy dla solidarności«”[43]. W późnych godzinach wieczornych do solidarnościowego strajku przystąpili również słuchacze Studium Nauczycielskiego nr 1, ale wedle informacji KW PZPR „o godz. 3.00 nad ranem zaniechano wiecowania”[44].

Nie sposób zaprzeczyć, że zamknięci w murach uczelni studenci oczekiwali, iż zainicjowany przez nich protest zostanie wsparty przez inne grupy społeczne, zwłaszcza zaś robotników. W tej atmosferze każdy najmniejszy, niekiedy symboliczny, ale rzeczywisty przejaw sympatii był postrzegany jako zapowiedź solidarnościowych robotniczych wystąpień. Rzecz w tym, iż ci wszyscy, którzy dotarli na uczelniane wiece, przemawiali z reguły we własnym imieniu, bez mandatu środowisk, z których się wywodzili. Wyrażali, być może, autentyczne nastroje, choć upust swym emocjom dawali głównie młodzi – tak wiekiem, jak i stażem pracy – robotnicy[45].

Wydaje się, że solidarnościowe deklaracje składane były jedynie na wiecach największych – politechnicznym i uniwersyteckim. W Auli Leopoldyńskiej prawdziwy entuzjazm wzbudziła delegacja kominiarzy, którzy przybyli w imieniu swojego cechu, a oprócz wyrazów poparcia dostarczyli spory kosz żywności, i to z deficytowymi owocami południowymi pochodzącymi, jak można przypuszczać, ze zbiórki przeprowadzonej w pobliskiej hali targowej[46]. Na wiecu politechniki występowali młodzi robotnicy, prawdopodobnie z Pafawagu, Archimedesa, zaś z całą pewnością z WSK (Leszek Borowski i Maciej Lubaszka) i Zakładów Energetycznych[47].

Pieniężne zbiórki na żywność dla strajkujących były bodaj najbardziej popularną formą wsparcia studenckiego protestu. Z materiałów SB wynika, że pieniądze najprawdopodobniej zbierano we wrocławskich Zakładach Energetycznych, Zakładach M–5, Instytucie Automatyki Systemów Energetycznych (zgromadzono tu ponoć 2300 zł), Miejskim Przedsiębiorstwie Oczyszczania, Archimedesie, FUM, Pafawagu, Dolmelu, Elwro, Fabryce Wodomierzy, wrocławskiej filharmonii, Jelczańskich Zakładach Samochodowych, a nawet w jeleniogórskiej Polfie. Ogółem datki te wyniosły ponoć około 30 tys. zł, przy czym

---

[43] *Ibidem*, 053/565, t. 2, k. 456, 458; *ibidem*, 053/1634, t. 2, k. 53, 55, 67, 69–70.

[44] AP Wrocław, A PZPR, 74/XVIII/15, Informacja o przebiegu..., k. 66; *Marzec 1968. Trzydzieści…*, t. 2, s. 125–126.

[45] Młodzi robotnicy ujawniali swe emocje także podczas „wieców poparcia”. Po wiecu w Jelczańskich Zakładach Samochodowych „jeden z młodszych pracowników niosący transparent z hasłem: »Popieramy linię PZPR« uderzył nim całą siłą o chodnik rozbijając go i depcząc na kawałki”. Z drugiej strony, kiedy młody robotnik w FUM (Czesław Matys) „przyniósł do zakładu i zaczął odczytywać rezolucję studentów, to pozostali pracownicy natychmiast o tym fakcie powiadomili kierownika oddziału, żądając przeprowadzenia z nim rozmowy wyjaśniającej”. Z kolei próbę zorganizowania wiecu solidarnościowego w Bazie Transportowej WPTB nr 1, podjętą przez praktykantów Technikum Samochodowego, uniemożliwili mechanicy (AIPN Wr, 053/1634, t. 2, k. 67, 84, 123, 129; *ibidem*, 053/565, t. 2, k. 459; *ibidem*, 053/1634, t. 1, k. 39). Wydaje się, że najtrafniej kwestię tę ujął Jerzy Eisler, wedle którego w przypadku Marca mamy „do czynienia z buntem młodych: młodymi robotnikami, studentami, uczniami szkół średnich, którzy wyszli na ulicę” (*O polskim Marcu 1968 roku. Z Jerzym Eislerem rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn IPN” 2003, nr 3–4, s. 22).

[46] E. Czapiewski, *op. cit*., s. 229; AIPN Wr, 053/1634, t. 2, k. 78; *ibidem*, 053/565, t. 2, k. 456.

[47] *Ibidem*, 053/1634, t. 2, k. 64, 66, 80, 91. Warto dodać, że wieczorem 14 marca pracownicy WSK, a zarazem studenci zaoczni politechniki, Henryk Zegulski i Tadeusz Zygadło, „agitowali zebranych robotników, by nie brali udziału w rozpraszaniu tłumu, bo studenci mają słuszność, żądając tylko wolności słowa, przywrócenia *Dziadów* i ogłoszenia ich rezolucji w prasie”. Co więcej, jako członkowie PZPR „swoje stanowisko potwierdzili wobec sekretarza KZ i KW PZPR”. Następnego dnia, podczas wiecu „poparcia” dla linii PZPR w JZS, zabrał głos 27-letni kierowca Piotr Kowalczyk, publicznie popierając studenckie żądania (AIPN Wr, 054/686, t. 1, k. 32; *ibidem*, 053/1634, t. 1, k. 39).

5 tys. zł przekazała podobno jedna ze spółdzielni rzemieślniczych, a 3 tys. zł (w innej, bardziej prawdopodobnej wersji – tysiąc zł) zgromadzili pracownicy Biura Projektów Przemysłu Węglowego.

W piątek w godzinach południowych atmosfera, zwłaszcza w dwu największych strajkowych ośrodkach, uniwersytecie i politechnice, zaczęła gęstnieć. Coraz powszechniej kursowały pogłoski, że w razie przedłużania się okupacji budynków do akcji skierowane zostaną oddziały MO. Agitację w tym duchu prowadzili niektórzy członkowie PZPR i ZMS. Tymczasem w KW PZPR została podjęta decyzja, by studenckie strajki zlikwidować. Rektorzy otrzymali telefonicznie polecenie od wojewódzkiej instancji partyjnej[48], w myśl którego mieli ogłosić, że wiece przestają być legalne i wezwać zgromadzonych do opuszczenia okupowanych pomieszczeń.

Do godzin wieczornych 15 marca niemal wszyscy rektorzy wykonali powyższe polecenie. Nie musiał tego robić rektor WSE prof. Popkiewicz, bo przecież odmówił legalizacji wiecu natychmiast po jego proklamowaniu. Uczynili to natomiast rektorzy dwu uczelni artystycznych, WSWF, WSR i politechniki. Poleceniom KW PZPR nie podporządkowało się dwóch rektorów, którzy nie zdelegalizowali strajku. Po stronie studentów stanął rektor AM prof. Tadeusz Baranowski (notabene członek partii) oraz rektor uniwersytetu prof. Alfred Jahn.

Wiece, pomimo nacisków i prób łamania morale poprzez celowo rozpowszechniane plotki, przetrwały. Zmniejszyła się wprawdzie liczba ich uczestników, niemniej jednak nadal pozostawały one znaczącymi studenckimi skupiskami. W nocy z piątku na sobotę nadal najliczniej obsadzony był strajk na politechnice (około 1800 uczestników), następnie uniwersytecki (od 1200 do 1300 osób), potem na WSR (700), AM i WSE (po 500), w Studium Nauczycielskim nr 1 (300), WSWF (150), PWSSP (130) i PWSM (100). Prowadzona od wczesnego sobotniego ranka ewakuacja (zwłaszcza uniwersytetu) sprawiła, że około godz. 10.00 w budynku głównym politechniki pozostawało około 1000 osób, w AM 300, natomiast szacunki w odniesieniu do uniwersytetu bardzo wyraźnie się różnią (od 200 do 500–600). Najbardziej wytrwali okazali się strajkujący studenci WSR, bowiem ich liczba nie uległa zmniejszeniu, natomiast, ku irytacji aparatczyków z KW PZPR, tam właśnie „ukazywały się najwredniejsze hasła i było ich najwięcej”[49].

Niezwykle istotnym, i to z punktu widzenia całej wrocławskiej społeczności akademickiej, było piątkowe poszerzone posiedzenie Rady Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii[50]. Przewodniczył mu dziekan prof. Jan Rzewuski, natomiast istotny wpływ na przebieg oraz klimat dyskusji wywarły wystąpienia profesorów Stanisława Hartmana i Edwarda Marczewskiego oraz docenta Waleriana Ziętka. Szczególne znaczenie miała przyjęta jednogłośnie uchwała, w której rada postanowiła „wyrazić ubolewanie, że zbyt późne, niekompletne i tendencyjne informacje w prasie, radiu i telewizji o genezie, przebiegu i charakterze wydarzeń na wyższych uczelniach w Polsce przyczyniły się do wzburzenia i nieufności młodzieży akademickiej”. Zaprotestowano również „przeciwko próbom wywołania nastroju

---

[48] A. Jahn, *op. cit.*, s. 201.

[49] AP Wrocław, A PZPR 74/XVIII/15, Informacja o przebiegu…, k. 66; AUWr, teczka Marzec ’68, Kronika zajść…, s. 8–9. Według raportu SB w godzinach rannych w sobotę wiec okupacyjny kontynuowały: „politechnika – ok. 1000 studentów, uniwersytet – ok. 300, WSR – ok. 100, Wyższa Szk[oła] Szt[uk] Plast[ycznych] – ok. 150, Wyższa Szk[oła] Muz[yczna] – ok. 80, WSE – ok. 100, Akad[emia] Med[yczna] – ok. 100” (AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 446). Zob. także *Marzec 1968. Trzydzieści…*, t. 2, s. 125–126.

[50] W obradach wzięło udział czternastu samodzielnych pracowników naukowych oraz około siedemdziesięciu osób spoza rady, w tym kilkunastu studentów (W. Wrzesiński, *op. cit.*, s. 178). Zob. też S. Hartman, *Mój Marzec* [w:] *Marzec 68 – 13 rocznica*, „Woda na Młyn” 1981, nr 5; por. J. Eisler, *op. cit.*, s. 270–271.

wrogości do studentów wśród robotników", a także potępiono „brutalne metody stosowane wobec studentów przez milicję w różnych ośrodkach akademickich" oraz „wszelkie przejawy działalności antysemickiej". Ponadto rada wyraziła „zaniepokojenie atakami na pracowników nauki i ludzi pióra, cieszących się ogólnym uznaniem i szacunkiem" oraz poparła „żądania młodzieży domagającej się rzetelnej informacji o wydarzeniach w kraju i na świecie". Uczestnicy rady ubolewali, że „podejmowane przez wrocławską młodzież akademicką usiłowania, by nawiązać rzeczowe rozmowy z kompetentnymi władzami politycznymi i administracyjnymi nie dały rezultatu"[51]. Uchwały rady, wywieszone w uczelnianej gablocie, rychło stały się znane nie tylko w uniwersytecie, ale także w innych wrocławskich szkołach wyższych.

W piątek, gdy wrocławscy studenci nadal okupowali uczelnie, w stolicy Dolnego Śląska, jak również w Legnicy, doszło do starć z milicją. We Wrocławiu spory, kilkusetosobowy tłum, przeważnie młodych ludzi, zaczął gromadzić się w okolicach Rynku. Z całą pewnością zgromadzeni „wznosili wrogie okrzyki", toteż około godz. 20.00 funkcjonariusze MO wkroczyli do akcji, rozpraszając (wedle obowiązującej wówczas terminologii) „grupę elementów chuligańskich i wyrostków". W Legnicy, w pobliżu rynku, w godzinach popołudniowych zaczęła gromadzić się, jak wynika z milicyjnego szyfrogramu, „młodzież szkół średnich, elementy chuligańskie oraz gapie". Około godz. 18.00 liczący od 1 do 2 tys. osób tłum „ruszył w kierunku rynku, wznosząc okrzyki solidaryzujące się ze studentami Warszawy oraz hasła o treści wrogiej". W Legnicy, podobnie jak w Warszawie, z demonstrującą młodzieżą rozprawiał się – poza milicją – robotniczy „aktyw". Z inicjatywy lokalnych komórek PZPR, a przy „współudziale aktywu partyjnego i społecznego", zorganizowane zostały oddziały „milicji robotniczej", wywodzące się głównie spośród załogi Huty Miedzi[52]. To właśnie „milicję robotniczą" skierowano przeciwko demonstracji, wszelako gdy wezwania do rozejścia się nie odniosły skutku, do akcji wkroczyły zwarte oddziały MO. Podczas starć zatrzymano piętnaście osób, natomiast jeden z członków „milicji" został ranny (i był hospitalizowany). Do kolejnych starć z nowo uformowaną grupą demonstrantów doszło niebawem w okolicach pl. Wilsona – tu zatrzymano kolejnych pięć osób. Nie ulega wątpliwości, że owe „hasła o treści wrogiej" musiały mieć jednoznaczny wydźwięk antysowiecki, toteż do Legnicy niezwłocznie skierowano dodatkowy kontyngent funkcjonariuszy MO „w celu wzmocnienia patroli w pobliżu rejonu zamieszkania obywateli radzieckich"[53].

Wydaje się, że dłuższe trwanie studenckiego protestu okupacyjnego (wszelako przy założeniu, że uczelniane strajki nie zostałyby rozbite przez siły MO) wyraźnie wpłynęłoby na radykalizowanie się innych środowisk, szczególnie młodych robotników. W sobotę największe wzburzenie panowało w Legnicy – od godzin rannych w mieście kolportowano ulotki i rozlepiano plakaty z wezwaniem do udziału w wiecu protestacyjnym. Wrocławscy studenci nie zamierzali jednak ani przedłużać wiecowania, ani też demonstrować na ulicach. Dawało znać o sobie zmęczenie, świadomość nikłej skuteczności tej formy protestu[54], obawa przed represjami (również w odniesieniu do rodziców) i konsekwencjami ewentualnego fizycznego starcia z siłami MO. Około godz. 11.00 na wszystkich uczelniach wrocławskich

---

[51] AUWr, Protokoły posiedzeń Rady Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii.

[52] AIPN Wr, 053/520, k. 198; *ibidem*, 053/1634, t. 1, k. 31, 40.

[53] *Ibidem*, 053/565, t. 2, k. 460–461, 463–464. Zob. też *Marzec 1968. Trzydzieści…*, t. 2, s. 113.

[54] Wedle świadectwa Witolda Grabowskiego, podczas sobotnich dyskusji na politechnice „głosy domagające się kontynuowania strajku były nieliczne. Ogólnie uważano, że strajk permanentny nie ma sensu. Jeżeli gazety nie wydrukowały rezolucji w dwa dni, to nie wydrukują w dwadzieścia" (*Marzec '68 we Wrocławiu – wspomina Witold Grabowski* [w:] *Studenci do nauki, pisarze do pióra, syjoniści do Syjamu*, Wrocław 1988, s. 17).

(z wyjątkiem WSWF, gdzie wznowiono zajęcia) w strajku okupacyjnym brało udział blisko 3 tys. osób[55], ale około godz. 14.00 protest został zakończony.

Kierująca strajkiem Komisja Organizacyjna Wieców Uczelnianych (po ich zakończeniu używająca nazwy Komitet Międzyuczelniany Studentów Wrocławia) nie zawiesiła jednak swej działalności. Komitet zamierzał działać jawnie, tworzyli go bowiem delegaci poszczególnych uczelni, zaopatrzeni w środowiskowe pełnomocnictwa. Jego głównymi postaciami byli z całą pewnością: student V roku AM Władysław Sidorowicz, dyplomant politechniki Wacław Jakacki oraz student VI roku PWSSP Jerzy Jerych; z dużą dozą prawdopodobieństwa należeli do tego gremium także: Jan Mazur z filologii polskiej, Michał Kuźniak z politechniki i Andrzej Lewandowski z WSR[56]. Dziełem komitetu była uchwała końcowa wręczona władzom politechniki i kierownictwu KU PZPR. Komisja Organizacyjna Wieców Uczelnianych uniwersytetu, politechniki, WSR, AM, PWSSP, WSM, WSE i WSWF ubolewała, że podstawowe postulaty zawarte w studenckiej rezolucji z 14 marca nie zostały spełnione. W związku z tym postanowiono „nie rezygnować z żadnego z naszych postulatów zawartych w międzyuczelnianej rezolucji", do ich realizacji „wyłonić na uczelniach komisje reprezentujące nasze środowisko", natomiast w przypadku pociągnięcia do odpowiedzialności przez organa bezpieczeństwa lub władze uczelni kierownictwa i uczestników wieców uczelnianych deklarowano ponowne podjęcie „zdecydowanego protestu". Uchwała kończyła się gorącym podziękowaniem „za poparcie moralne i pomoc materialną społeczeństwu Dolnego Śląska". W skondensowanej formie treść uchwały powtórzono w ulotce kierowanej do mieszkańców Wrocławia[57]. Ulotkę intensywnie kolportowano w mieście, m.in. wtykając ją w drzwi mieszkań, a nawet rozrzucając w salach kinowych.

Zakończenie wieców nie oznaczało jednak uspokojenia nastrojów. We Wrocławiu, zwłaszcza w okolicach uniwersytetu i na pobliskim Rynku, od godzin popołudniowych gromadziło się coraz więcej osób. Tuż po godz. 18.00 ponad sześćsetosobowa grupa młodych ludzi ruszyła z Rynku w kierunku pl. Kościuszki, „skandując hasło »Prasa kłamie« i paląc gazety. Wezwania do rozejścia się nie były respektowane, toteż przeciwko manifestantom użyto zwartych formacji milicyjnych." W pół godziny później rozpędzono na nowo formującą się w Rynku manifestację. W czasie zamieszek zatrzymano 28 osób. Również około godz. 18.00 rozpoczęła się uliczna demonstracja w Legnicy. Z milicyjnego raportu wynika, że w okolicy pl. Wilsona „zaczęły się zbierać elementy chuligańskie i młodzież, wznosząc wrogie okrzyki". Tym razem tłum liczył, wedle raportu SB, od 3 do 4 tys. osób, zajmując m.in. ulice: Obrońców Stalingradu, Lenina, Wrocławską. Po półgodzinie do akcji wkroczyła milicja, usiłując rozproszyć zebranych. Nie było to proste, bowiem z okolicznych balkonów i okien na interweniujących milicjantów poleciały cegły i doniczki. Jeden z funkcjonariuszy MO został ranny. Na niektórych ulicach zaczęto wznosić barykady, głównie z kubłów na śmieci. Sytuację opanowano po godz. 20.00, aczkolwiek ulice miasta nadal były kontrolowane przez wzmocnione patrole MO i ORMO[58].

Do godz. 17.00 w niedzielę zatrzymano ogółem, poczynając od 14 marca: we Wrocławiu 60 osób, a w Legnicy 21. Pośród zatrzymanych w stolicy Dolnego Śląska znajdowało się

---

[55] AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 443.

[56] Relacja Władysława Sidorowicza; Relacja Wacława Jakackiego; *Akt oskarżenia przeciwko Wacławowi Jakackiemu, Władysławowi Sidorowiczowi, Konstancji Surmacz i Jerzemu Jerychowi* (zbiory Wacława Jakackiego); AIPN Wr, 053/1634, t. 2, k. 227.

[57] APWr, teczka Marzec '68, dok. nr 10; AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 429; AUWr, teczka Marzec '68, Kronika zajść..., s. 9. Zob. też J. Eisler, *op. cit.*, s. 281.

[58] AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 453; *ibidem*, 053/1634, t. 1, k. 44–45; *ibidem*, t. 2, k. 92, 98–99.

4 studentów (3 zaocznych i 1 stacjonarny) i 11 uczniów, wyłącznie ze szkół zawodowych i techników. Statystyka ta radykalnie zmieniła się jeszcze tego samego dnia, bowiem wieczorem w Legnicy, tuż przed godz. 20.00, podobnie jak w sobotę w okolicach pl. Wilsona, doszło do najostrzejszych na Dolnym Śląsku podczas „wydarzeń marcowych" starć demonstrantów z milicją. Z milicyjnych raportów, jak się wydaje zaniżających liczbę manifestantów, wynika, że w centrum Legnicy zebrała się blisko półtysięczna grupa przeważnie młodych ludzi. I tym razem nie poprzestali oni na wznoszeniu haseł, ale obrzucili kamieniami milicyjne samochody, a nawet samochód I Sekretarza KP PZPR. W trakcie zajść zatrzymano aż 78 osób, przy czym była to głównie „młodzież ze szkół średnich i nieucząca się oraz jeden student". Zamieszki, jak się wydaje, trwały kilka godzin.

We Wrocławiu w niedzielę nie doszło do prób ulicznych demonstracji, natomiast w nocy z niedzieli na poniedziałek intensywnie naklejano i rozrzucano ulotki informujące o zakończeniu strajku okupacyjnego. I w tym przypadku milicyjna statystyka musiała zostać zweryfikowana, bowiem funkcjonariuszom udało się zatrzymać aż dwanaście osób[59]. Do 20 marca, wedle informacji prasowych, „organa MO w trosce o ład i bezpieczeństwo" podczas ulicznych demonstracji zatrzymały ogółem 213 osób, „w tym tylko 3 studentów". Pozostali, wedle owej informacji, to „młodzież niepracująca i nieucząca się, młodzi robotnicy i inteligenci, uczniowie". W stosunku do 41 osób (w tym 2 studentów) sądy i kolegia orzekły kary aresztu bądź grzywny, a wobec 13 dalszych zastosowano sankcję prokuratorską. Oprócz manifestantów zatrzymano dodatkowo 16 studentów, spośród których 13 miało odpowiadać „za kolportowanie na ulicach miasta ulotek o różnej treści"[60].

Studenckie strajki na Dolnym Śląsku nie zakończyły się jednak w chwili rozwiązania wieców na wrocławskich uczelniach. W poniedziałek 18 marca „decyzję o wiecu protestacyjnym na znak solidarności ze studentami" podjęli słuchacze jeleniogórskiego SN. Wcześniej rozkolportowane zostały rezolucje, przyjęte na wiecach we Wrocławiu, a na uczelnianych budynkach wymalowano solidarnościowe hasła. Od rana 19 marca na zajęciach nie pojawili się mieszkańcy internatu SN, wszelako interwencja „czynników partyjnych", zwłaszcza zaś perswazje ze strony dyrektora tej placówki sprawiły, że strajk został zawieszony jeszcze w południe tego samego dnia[61].

Poniedziałek 18 marca we wszystkich wrocławskich uczelniach był dniem normalnych, rutynowych zajęć dydaktycznych. Studencką społeczność zbulwersowała jednakowoż informacja o głodówce solidarnościowej, którą w niedzielę 17 marca rozpoczął wykładowca matematyki z politechniki dr Ryszard Krasnodębski. W liście otwartym, kolportowanym w postaci ulotki, pisał on, iż studencki głos protestu zrozumiał jako dążenie do przestrzegania elementarnych praw człowieka. „Oczekujecie – stwierdzał – wolności słowa, bo wiecie, że brak tej wolności prowadzi do braku odpowiedzialności, to zaś z kolei powoduje katastrofalne skutki gospodarcze"[62]. Krasnodębski deklarował, że będzie kontynuował głodówkę aż do momentu zamieszczenia w prasie i telewizji „w pełnym i niezmienionym brzmieniu" studenckiej rezolucji, przyjętej 12 marca na wiecu w politechnice. W cztery dni później został zawieszony w prawach nauczyciela akademickiego.

---

[59] *Ibidem*, 053/565, t. 2, k. 429, 430, 435–436, 439, 440, 453. Zob. też A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1999, s. 163–164.

[60] *Komunikat o zatrzymanych we Wrocławiu i Legnicy*, „Gazeta Robotnicza" i „Słowo Polskie", 21 III 1968. Zob. też W. Sęczyk, *op. cit.*, s. 94.

[61] AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 421–422; *ibidem*, 053/1634, t. 1, k. 56; *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 2, s. 166.

[62] Zbiory własne autora; APWr, teczka Marzec '68, dok. nr 11. Zob. też W. Myślecki, *op. cit.*, s. 467.

W dniu, w którym list Ryszarda Krasnodębskiego trafił do adresatów, w gmachu KW po raz kolejny spotkali się rektorzy, sekretarze KU oraz przewodniczący środowiskowych organizacji młodzieżowych. Ustalono wówczas, że „władze uczelni podejmą odpowiednie kroki w stosunku do pracowników nauki, którzy wykazali się negatywną postawą" oraz „wyciągną konsekwencje dyscyplinarne w stosunku do najaktywniejszych prowodyrów zajść", natomiast egzekutywy KU zobowiązano do „wstępnego rozeznania odnośnie zachowania się członków partii oraz bezpartyjnych pracowników nauki w minionych dniach"[63]. Spośród zebranych jedynie prof. Jahn miał odwagę oponować przeciwko wyciąganiu konsekwencji służbowych wobec pracowników i karaniu studentów. Tego samego dnia przed wojewódzką siedzibą partii na pl. Dąbrowszczaków odbył się wiec, na którym zgromadzono tak partyjny aktyw województwa, jak i „reprezentantów" poszczególnych załóg – około 50 tys. osób. Przemawiał sam I sekretarz Władysław Piłatowski. Wystąpienie to, w tonie i treści, uznać można za typowe, wiernie trzymające się obowiązującego wówczas propagandowego schematu[64].

Z wydarzeń ostatniego tygodnia wnioski wyciągnęło również kierownictwo wrocławskiej SB. Od poniedziałku 18 marca obowiązywał nowy, szczegółowy „plan działań operacyjno-organizacyjnych Służby Bezpieczeństwa na okres podwyższonej gotowości", będący zapewne przeniesieniem na grunt wrocławski zarządzenia szefa MSW z 16 marca „w sprawie powołania Sztabu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych"[65]. Całokształtem prac operacyjno-organizacyjnych, dokumentacyjnych oraz informacyjnych w stolicy Dolnego Śląska miał zatem kierować również sztab „koordynacyjno-dyspozycyjny", któremu podlegało aż 11 zespołów, przy czym dwoma najważniejszymi (ds. młodzieży studenckiej oraz ochrony zakładów przemysłowych przed „penetracją i wpływem elementów wichrzycielskich") kierował mjr Stanisław Makuch. Równie ważne, a kto wie, czy nie ważniejsze, było gromadzenie odpowiednio licznych dowodów na „syjonistyczną" inspirację. Zwłaszcza, że od 21 marca terenowe struktury SB obowiązywała dyrektywa Mieczysława Moczara, nakazująca niezwłoczne objęcie „aktywnym rozpracowaniem wszystkie te osoby, które w czasie agresji Izraela w czerwcu ubiegłego roku zajmowały postawę wrogą Polsce i socjalizmowi oraz wszystkich, którzy od tego czasu – aż do dnia dzisiejszego – zajmują taką postawę"[66]. Gromadzenie tych informacji, o czym świadczy prowadzona przez wrocławskie SB „kronika wydarzeń marcowych", od trzeciej dekady marca zaczynało stawać się zadaniem priorytetowym.

Od niedzieli 17 marca faktyczną reprezentacją studenckiego ruchu we Wrocławiu stał się Komitet Międzyuczelniany. O realizację postulatów, zgłoszonych podczas protestacyjnych wieców, zamierzano wprawdzie upominać się w sposób jawny, niemniej jednak od początku zdawano sobie sprawę, że niektóre poczynania, a zwłaszcza przygotowywanie i powielanie werbalizujących stanowisko tego gremium tekstów, musi mieć konspiracyjny charakter. Pierwsze po zakończeniu strajku spotkanie komitet odbył najprawdopodobniej już 17 marca[67], natomiast 18 marca wieczorem jego członkowie obradowali „w jednej z sal gmachu głównego Politechniki Wrocławskiej". Podsumowano wówczas przebieg wieców okupacyjnych na poszczególnych uczelniach, zastanawiano się też nad tym, w jakim kierunku powinna zmierzać działalność i zebranych, i – w konsekwencji – całego wrocławskiego

---

[63] AP Wrocław, A PZPR, 74/XVIII/15, Informacja o przebiegu... k. 75. Zob. też W. Wrzesiński, *op. cit.*, s. 192.
[64] Piłatowski wpisał się w długi szereg partyjnych dygnitarzy, którzy w swych „marcowych" wystąpieniach – wedle celnej opinii Jerzego Eislera – dokonali szczególnego „połączenia kursu antyinteligenckiego z antysemityzmem" (J. Eisler, *op. cit.*, s. 358).
[65] AIPN Wr, 053/559, k. 104–111; *ibidem*, 053/1634, t. 1, k. 153.
[66] *Ibidem*, 053/565, t. 1, k. 181.
[67] *Ibidem*, 053/1634, t. 2, k. 150.

środowiska studenckiego. Wtedy to – poprzez głosowanie – wyłoniono ściślejsze ciało kierownicze, pięcioosobowy Komitet Polityczny (zwany też niekiedy Komitetem Redakcyjnym), składający się z Sidorowicza, Jakackiego, Jerycha oraz Cezarego Kaszewskiego (Wydział Prawa Uniwersytetu) i Ryszarda Kuryły (WSWF). Za stronę organizacyjną i łączność, również z innymi ośrodkami akademickimi, miała odpowiadać studentka III roku Wydziału Elektrycznego Politechniki Katarzyna Surmacz.

Studencka młodzież i środowisko akademickie oczekiwało tymczasem na zapowiadane wcześniej wystąpienie I sekretarza KC PZPR. Wieczorem przed telewizorami i przy głośnikach radiowęzłów zgromadziła się – bez wątpienia – przeważająca część wrocławskich studentów. Złudzenia, a trudno nie przyznać, że miało je wielu uczestników strajku, wierzących w „dobrego" przywódcę, prysły. Nie oznaczało to jednak, że wobec zdecydowanego przeciwdziałania władz poszczególnych uczelni, administracji, a przede wszystkim SB, wiecowy protest mógłby zostać powtórzony w równie skuteczny sposób.

W jednej z sal gmachu głównego politechniki wystąpienie Gomułki śledzili członkowie Komitetu Międzyuczelnianego. Jego członkowie zebrali się, by ustalić, jak podtrzymać organizacyjną więź i w jaki sposób podjąć próbę wyegzekwowania strajkowych postulatów. Za celowe uznano utrzymywanie bezpośredniego kontaktu tak z instancjami partyjnymi, jak i władzami uczelni po to, by uzyskać rozeznanie co do losów żądań zgłaszanych podczas strajków i zyskać możliwość jawnego prezentowania stanowiska krystalizującego się ruchu studenckiego. Ton wystąpienia Gomułki przesądził natomiast o tym, że Komitet Redakcyjny został zobligowany do przygotowania oświadczenia, będącego również „odpowiedzią na artykuły prasowe ujawniające inspiratorów wystąpień studenckich"[68]. Wieczorem 19 marca Sidorowicz, Jakacki i Jerych, w mieszkaniu tego ostatniego przy ul. Sudeckiej, przystąpili do opracowania odezwy, która już 20 marca była kolportowana we wszystkich wrocławskich uczelniach i w mieście.

Dziesięciopunktowa „odezwa" przedstawiała nie tylko genezę studenckiego ruchu, ale była też kolejną – po wiecowych rezolucjach – próbą określenia jego programowej płaszczyzny. Jej autorzy nawiązywali bezpośrednio do wystąpień partyjnych notabli, zarzucając kierownictwu PZPR uporczywe próby marginalizowania studenckiego ruchu i niezrozumiałe pomijanie społecznego tła wydarzeń. „Zdradzanie ideałów polskiego Października, odcięcie się od ówczesnych postulatów społecznych, powrót skompromitowanych w minionym okresie działaczy na naczelne stanowiska w kraju doprowadziło – podkreślali twórcy dokumentu – do rewolucyjnego wrzenia narodu". W tej sytuacji studenci, będący jedynie „»barometrem« nastrojów społecznych" nie mogli dopuścić, by artykułowane przez nich dążenia zostały sprowadzone wyłącznie do „problemów syjonizmu, frakcyjnej walki o władzę czy chuligaństwa". Za kolejny demagogiczny zarzut wysuwany przez władze uznano także argument, iż studencki ruch godzi w podstawy sojuszu z ZSRR. „Studenci Wrocławia" domagali się „konsekwentnego realizowania zasad socjalizmu [i] nie szafowania jego ideami dla osłony zdobytych pozycji w kierownictwie". Przestrzegano, że „skłócenie społeczeństwa ma na celu odwrócenie uwagi opinii publicznej od nabrzmiałych problemów, których nie potrafi rozwiązać i powstrzymać dzisiejsze kierownictwo", zwłaszcza w sytuacji dostrzegalnego rozłamu w łonie PZPR. Zwrócono wreszcie uwagę, iż „przykład Czechosłowacji dobitnie świadczy, że reformy przeprowadzane w duchu demokracji życia wewnętrznego kraju są zgodne z zasadami socjalizmu". Odezwę kończyło swoiste wyznanie: „taka jest prawda i tu dokonaliśmy wyboru, nieustępliwą walką o nasze ideały"[69].

---

[68] *Akt oskarżenia...* (zbiory Wacława Jakackiego); Relacja Władysława Sidorowicza; AIPN Wr, 053/1634, t. 2, k. 167.

[69] *Ibidem*, k. 229–230. Por. S. Stefański, *op. cit.*, s. 14.

Międzyuczelniany Komitet ogniskował aktywność środowiska studenckiego, ale najrozmaitsze działania były podejmowane także poza jego strukturami bądź też w luźnym z nim powiązaniu. Niektóre z takich, spontanicznych najczęściej, inicjatyw kończyły się wpadkami. Studentów, zwłaszcza kolportujących bądź rozlepiających ulotki, z reguły zatrzymywano na 24 do 48 godzin i zwalniano po przeprowadzeniu „rozmowy profilaktycznej", choć SB w takich sytuacjach podejmowała, niekiedy udane, próby werbunku. Do końca drugiej dekady marca we wrocławskim areszcie znajdowało się czterech studentów. Sporadycznie sięgano również do „najpopularniejszej" antystudenckiej represji – przymusowego wcielenia do wojska. Do końca marca ta forma represji dotknęła także tylko czterech studentów.

Po zatwierdzeniu odezwy Międzyuczelniany Komitet spotkał się raz jeszcze 20 marca. Na zebraniu tym zapadła decyzja o przeprowadzeniu trzydniowego bojkotu zajęć. Proklamowanie go zaskoczyło i władze partyjne, i kierownictwa uczelni, i SB. W czwartek, zgodnie z apelem Komitetu Międzyuczelnianego, bojkot objął wszystkie – z wyjątkiem WSE i PWSSP – wrocławskie uczelnie. Nie stawili się na zajęcia słuchacze politechniki, uniwersytetu i WSR, czyli studenci tych uczelni, na których ubiegłotygodniowe strajki były najsilniejsze. W AM odbywały się tylko ćwiczenia, w PWSM do bojkotu przystąpiło blisko trzy czwarte słuchaczy, natomiast w WSWF do akcji przyłączyli się jedynie studenci I roku[70].

Nie ulega wątpliwości, że nowa forma studenckiego protestu znalazła największy odzew na politechnice. W tej sytuacji władze uczelni, bez wątpienia w ścisłym porozumieniu z KW PZPR, a zapewne również przy dyskretnej inspiracji ze strony SB, zdecydowały się na zademonstrowanie polityki silnej ręki. 22 marca do godz. 13.00 skreślono z listy studentów 313 słuchaczy z Wydziału Architektury, 628 z Wydziału Elektroniki i 261 z Oddziału Górnictwa Odkrywkowego. Skreślano również, choć nie na podobną skalę, uczestników bojkotu na innych wydziałach, toteż ostatecznie decyzja rektora politechniki dotknęła 1553 studentów[71].

Drastyczne posunięcie rektora Zygmunta Szparkowskiego przyniosło pożądany przez władze efekt. Bojkot załamał się. Na wszystkich wydziałach od godzin popołudniowych 23 marca rozpoczęły działalność pięcioosobowe komisje dyscyplinarne, mające rozpatrywać studenckie odwołania. Każdemu studentowi, który nie mógł wylegitymować się stosownym usprawiedliwieniem, komisja udzielała „nagany z natychmiastowym wpisaniem do indeksu oraz akt"[72]. Po przeprowadzeniu rozmów i podjęciu personalnych decyzji na dziekanie ciążył obowiązek ogłoszenia pełnej, aktualnej listy studentów danego roku studiów.

W rezultacie kilkudniowych działań komisji wydziałowych, większości studentów przywrócono ich prawa. Z punktu widzenia uczelnianej komórki PZPR stanowisko komisji było nazbyt liberalne. W sporządzonej w pierwszych dniach kwietnia ocenie „wydarzeń marcowych" na politechnice stwierdzono, iż rektorskie zarządzenie „realizowane było na wydziałach z pewną pobłażliwością. Wskazuje to na fakt – konkludowano – nie najlepszego zrozumienia przez część pracowników szkoły ich obowiązków, wynikających z piastowania określonych stanowisk"[73]. To, co przed laty było „wytykiem", by nie rzec – zawoalowanym donosem, po latach stało się cennym świadectwem, co najmniej przyzwoitego zachowania zdecydowanej większości politechnicznej kadry naukowej.

W pozostałych uczelniach bojkot nie przebiegał w równie dramatyczny sposób. W uniwersytecie na skalę powszechną rozpoczął się po godz. 10.00, kiedy to zmierzających na

---

[70] AIPN, MSW II, 3813, k. 41; AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 412.

[71] AP Wrocław, A PZPR, 74/XVIII/15, Informacja o przebiegu..., k. 76 oraz W. Wrzesiński, *op. cit.*, s. 193. Zob. także H. Jabłoński, *Zaburzenia studenckie w marcu 1968 r.*, „Nowe Drogi" 1968, nr 5, s. 29.

[72] APWr, teczka Marzec '68, dok. nr 23.

[73] *Ibidem*, *Przebieg i ocena wydarzeń marcowych na Politechnice Wrocławskiej*, s. 6.

zajęcia studentów zawracali uczestnicy pikiet przed salami wykładowymi. Gremialnie do bojkotu włączyli się słuchacze z I i II roku studiów, aczkolwiek nie wszędzie – m.in. na prawie i przyrodzie zajęcia zostały zerwane[74]. W piątek 22 marca, bojkot wyraźnie osłabł. Dobrą frekwencję odnotowano na prawie (na wykładach nie pojawili się tylko studenci I roku), słabą – na filologii i przyrodzie. W większości jednak studenci, nie tylko starszych lat, stawili się na zajęciach. Osłabiano morale potencjalnych uczestników bojkotu poprzez rozpowszechnianie informacji „o możliwości odebrania stypendiów", swą cegiełkę dołożyła też propaganda lansująca obraz studenta-nieroba[75]. Prowadzący zajęcia otrzymali polecenie niezwłocznego dostarczenia spisu osób absentujących, co również ograniczyło zasięg akcji. Bojkot załamał się ostatecznie w godzinach popołudniowych, najprawdopodobniej pod wpływem wieści o represjach na politechnice. W sobotę uniwersyteckie sale były już wypełnione studentami.

Przebiegu bojkotu na pozostałych uczelniach nie da się, wobec skrajnie skąpej dokumentacji, odtworzyć nawet w dużym przybliżeniu. Z całą pewnością we wszystkich uczelniach w czwartek 21 marca, na posiedzeniach nadzwyczajnych obradowały senaty[76], wszędzie też apelowano do studentów, by wezwania do bojkotu ignorować. Na WSR bojkot przerwano, gdy prorektor prof. Ryszard Badura zagroził, że „ci, którzy nie będą obecni na zajęciach zostaną skreśleni z listy studentów"[77]. Wydaje się, że nawet tam, gdzie znaczna część uczelnianej kadry, mniej czy bardziej otwarcie, sympatyzowała ze studenckim ruchem, pomysł bojkotu uznano za niefortunny – jednomyślności w tej sprawie nie było przecież nawet pośród studentów, zwolenników kontynuowania protestu. Cel, który przyświecał organizatorom bojkotu, czyli oficjalne uznanie studenckiej reprezentacji za partnera w kontaktach z władzami uczelni i partyjno-państwowymi, nie został osiągnięty. Przyznali to sami organizatorzy w komunikacie wydanym w dniu oficjalnego zakończenia całej akcji. Załamanie się bojkotu świadczyło o wyraźnym spadku napięcia emocjonalnego, tak widocznego podczas okupacyjnych strajków. I choć osoby zaangażowane w akcje protestacyjne i usiłujące koordynować ich przebieg zdawały sobie sprawę, że coraz wyraźniej widoczny jest trend do „zaostrzenia represji w stosunku do studentów", zapowiadana możliwość „podjęcia zdecydowanych form masowego działania"[78] była raczej projekcją oczekiwań aniżeli realnych możliwości.

Komitet Międzyuczelniany, podobnie jak postrajkowe struktury przede wszystkim na politechnice, a w mniejszym stopniu na uniwersytecie i w innych uczelniach, nie zamierzał jednak rezygnować z działalności, która z konieczności przybrała w pełni konspiracyjny charakter. Członkowie komitetu spotykali się regularnie w czasie trwania bojkotu. Na ostatnim posiedzeniu (24 marca) podjęto decyzję o przygotowaniu kolejnej programowej odezwy – tzw. odezwy nr 2, mającej stanowić uzupełnienie wcześniejszej, „dziesięciopunktowej"[79].

Treść odezwy zaaprobowano podczas niedzielnego spotkania komitetu „obok gmachu politechniki nad Odrą", a prezentował ją Jakacki. Wrocławscy przywódcy protestu studenckiego podkreślali, iż „ciągłe unikanie dyskusji ze środowiskiem studenckim jest ignorowaniem

---

[74] Prof. Karol Jonca odnotował, iż „bojkot objął studentów I roku, którzy nie przybyli na wykłady. Na wyższych latach studiów frekwencja jest lepsza" (Notatki z marca 1968 prof. Karola Joncy – zapis z 21 marca).
[75] Zob. E. Czapiewski, *op. cit.*, s. 233.
[76] AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 411.
[77] *Ibidem*, 053/1634, t. 2, k. 215.
[78] *Ibidem*, 053/565, t. 2, k. 392; *ibidem*, 053/1634, t. 2, k. 218. Zob. także AIPN, MSW II, 3813, k. 65 oraz *Marzec 1968. Trzydzieści...*, t. 2, s. 226.
[79] *Akt oskarżenia…* (zbiory Wacława Jakackiego).

naszego ruchu. Jednocześnie zalewa się opinię publiczną niepełną, subiektywną informacją. Jest to – konkludowano – tzw. taktyka zmiękczania, obliczona na niską świadomość polityczną społeczeństwa. Zamiast rozwiązywać sporne problemy rozwiązuje się wydziały na uczelniach". Wydaje się, że osoby odpowiadające w komitecie za kształt jego linii programowej straciły nadzieję na porozumienie z władzami. Stąd prognozy zapowiadające „dalszą nieustępliwą walkę" skonsolidowanego, i to w skali kraju, akademickiego środowiska. Dowodzono zatem, iż „rosnące uniezależnienie polityki kierownictwa partii od krytyki prowadzi do uzurpowania sobie przez kierownictwo praw rozstrzygania, co jest dla społeczeństwa dobre, a co złe. To – diagnozowano – jest przyczyną głębokiego kryzysu ekonomicznego boleśnie odczuwanego przez społeczeństwo w ostatnim czasie – podwyżka cen komunikacji, mięsa, utajnione podwyżki cen innych artykułów, przerzucanie ciężaru budownictwa mieszkaniowego na społeczeństwo kosztem inwestycji socjalnych gwarantowanych w ustroju socjalistycznym przez państwo. W celu ukrycia tych zjawisk skłóca się społeczeństwo i bezwzględnie tłumi się krytykę i objawy niezadowolenia. To powszechne niezadowolenie społeczne – brzmiała konkluzja – jest rzeczywistą przyczyną naszego ruchu i tylko nieustępliwa walka doprowadzi do koniecznych reform"[80].

Najistotniejszą, a jak się niebawem okazało najbardziej brzemienną w skutkach, okazała się jednak decyzja podjęta na wieczornym zebraniu 22 marca, by zorganizować spotkanie „przedstawicieli z różnych ośrodków akademickich w kraju celem wymiany informacji o przebiegu ruchu studenckiego i ustalenia kierunków działania"[81]. Zadanie to powierzono Katarzynie Surmacz[82].

Akcję przeprowadzono bardzo sprawnie. Procentowały zapewne kontakty z okresu strajków okupacyjnych, jak i wcześniejsze, nawiązywane jeszcze przed Marcem przez Sidorowicza. Do poszczególnych ośrodków akademickich w kraju wyekspediowani zostali łącznicy, samo zaś „sprowadzenie delegatów odbywało się przy zachowaniu zasad konspiracyjnych. Łącznicy, zgodnie z poleceniem Konstancji Surmacz, przekazywali delegatom mającym wziąć udział w spotkaniu odpowiednie hasło, a mianowicie: »masz pozdrowienia od Katarzyny«. Odzew zaś brzmiał: »Odra 1113«. Ponadto każdy z delegatów otrzymywał od wysłanych łączników znak rozpoznawczy w postaci kartki papieru ze specjalnie wykonanym nadrukiem: »ekslibris wrocławski«". Delegaci zaczęli się zjeżdżać w niedzielę 24 marca. Punktami zbornymi były trzy domy akademickie: „Nad Fosą" przy ul. Podwale oraz „Parawanowiec" i „T-2" na pl. Grunwaldzkim[83]. Stamtąd łącznicy – Jerzy Piotrowski, Jerzy Wieczorek i Jerzy Zasadziński – w nocy z 25 na 26 marca prowadzili ich na miejsce zbiórki do mieszkania Sidorowicza. W obradach brali udział, poza gospodarzami, delegaci z uczelni z Warszawy, Lublina, Łodzi, Gliwic, Krakowa, Torunia, Szczecina i Poznania – w sumie około dwudziestu osób. Reprezentację wrocławską (z prawem głosu) tworzyli: Jakacki, Sidorowicz i Zasadziński.

Zebranie miało charakter informacyjno-organizacyjny. Rozpoczęto je od poinformowania o przebiegu „wydarzeń marcowych" w poszczególnych ośrodkach (sytuację we Wrocławiu charakteryzowali Jakacki i Sidorowicz). Przedmiotem obrad stały się też dokumenty programowe powstałe we Wrocławiu – z całą pewnością Jakacki zapoznał zebranych z treścią odezwy nr 2, a wydaje się wielce prawdopodobne, że nie był to jedyny dokument,

---

[80] AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 371.

[81] *Akt oskarżenia...* (zbiory Wacława Jakackiego).

[82] We wszystkich znanych dokumentach proweniencji partyjnej i „bezpieczniackiej" występuje forma Konstancja, a nie Katarzyna Surmacz.

[83] *Akt oskarżenia…* (zbiory Wacława Jakackiego).

którego treść została zreferowana. Zebrani postanowili kontynuować swą działalność. W dyskusji przewijał się też pomysł doprowadzenia do legalizacji autentycznej studenckiej reprezentacji. Ustalono, że we wszystkich ośrodkach akademickich 22 kwietnia zorganizowane zostaną studenckie wiece. Po to, by usprawnić łączność pomiędzy nimi, dokonano również swoistego „południkowego" podziału kraju. Dyspozycyjne centra miały się mieścić w Warszawie i Wrocławiu, przy czym studenci ze stolicy Dolnego Śląska mieli koordynować poczynania swych kolegów z Poznania, Torunia, Szczecina i Gliwic (nie uwzględniono jednak Zielonej Góry, Opola i Katowic). Nie zapomniano nawet o takim szczególe, jak zwrot kosztów podróży delegatom, co, wedle aktu oskarżenia, zrobiła Surmacz „z pieniędzy pochodzących z nielegalnych zbiórek"[84].

O przebiegu spotkania ogólnopolskiego członkowie Komitetu Międzyuczelnianego zostali poinformowani 26 marca. Informacja o tym spotkaniu trafiła do SB także 26 marca. Następne, 29 marca, już nie odbyło się. Członkowie komitetu i osoby wspomagające ich działalność zaczęli kolejno trafiać do więzienia. Jako pierwszą, następnego dnia, zatrzymano Katarzynę Surmacz, która podczas 8-godzinnego przesłuchania przyznała się do zorganizowania spotkania, biorąc na siebie całą odpowiedzialność. Wydaje się, że nie była w stanie kwestionować informacji, którymi dysponowała SB, zwłaszcza w odniesieniu do uczestników z Wrocławia, aczkolwiek starała się minimalizować ich rolę (przede wszystkim w przypadku łączników). Nie ujawniła też nazwisk osób przybyłych z zewnątrz, zaś przebieg spotkania starała się przedstawić jako spontaniczny i żywiołowy. Jej linia obrony polegała na dowodzeniu, że wszystko, co robiła miało „na celu przede wszystkim uspokojenie studentów i odciągnięcie ich od elementów chuligańskich oraz ustrzeżenie przed naruszeniem porządku publicznego i przepisów prawa, a także przed wystąpieniami antypaństwowymi"[85]. Tłumaczenia te funkcjonariusze SB uznali zapewne za mało wiarygodne, toteż zatrzymano ją, a od 29 marca była tymczasowo aresztowana.

Dzień później zatrzymano kolejne osoby. Do aresztu trafili członkowie Komitetu Międzyuczelnianego Jakacki i Zasadziński oraz czwórka łączników: Wanda Parkitna, Helena Wątroba, Jerzy Próchnicki i Jerzy Zając (poza Zasadzińskim, który studiował na AM, byli to słuchacze politechniki). Ostatecznie sankcję prokuratorską otrzymał Jakacki, a po przesłuchaniu zwolniono obie studentki i Próchnickiego (prawdopodobnie również Zająca). Zwolniony został także Zasadziński, aczkolwiek prokurator przedstawił mu zarzut, uznając zarazem, że może odpowiadać z wolnej stopy. I Jakackiego, i Zasadzińskiego obciążono odpowiedzialnością „za współorganizację nielegalnego zebrania przedstawicieli ośrodków akademickich"[86].

Trudno orzec, w jakim stopniu „sukcesy" SB wynikały ze skutecznego działania[87], a w jakim z przypadku. Zbiegły się one z reorganizacją i kolejnymi zmianami personalnymi. Nowy plan działań operacyjno-organizacyjnych obowiązywał od 29 marca. Sztab koordynacyjno-

---

[84] *Ibidem*; AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 361, 369, 378–379; *ibidem*, 053/1634, t. 1, k. 142.

[85] *Ibidem*, 053/565, t. 2, k. 379.

[86] *Ibidem*, k. 365–366, 368, 370. Jakacki, podobnie jak Surmacz, osadzony został w areszcie 30 marca na podstawie art. 164 par. 2 kk (AIPN Wr, 27/94).

[87] Nie sposób nie zdawać sobie sprawy, że praca operacyjna tajnych służb ma swą specyfikę, niemniej jednak niektóre informacje przekazywane przez funkcjonariuszy SB do wrocławskiej centrali mogłyby z powodzeniem znaleźć się w sztukach Mrożka. 25 marca szef zespołu „do penetracji terenu" alarmował, że „studenci Politechniki mają wyjść z uczelni we wtorek [prawdopodobnie 30 marca – W.S.] lub środę, powiązani. Osoba informująca – komentował – nie mogła bliżej określić, w jaki sposób będą powiązani. Prawdopodobnie – domniemywał – każdy z nich będzie miał skrępowane ręce i będą związani w grupach" (AIPN Wr, 053/1634, t. 2, k. 230).

-dyspozycyjny przekształcił się w Sztab Operacyjny i został powiększony do pięciu osób. Wzrosła również liczba zadań i zwiększył się skład osobowy kilku zespołów. Przykładowo kierowany przez mjr. Makucha zespół ds. młodzieży studenckiej (rozszerzony do dziewiętnastu osób) przekształcił się w „zespół operacyjny do spraw uczelni i młodzieży" i zajął się nie tylko zdobywaniem informacji „o próbach i zamiarach podejmowania wrogiej lub destrukcyjnej działalności wśród kadry naukowej uczelni i młodzieży studiującej", ale także „organizowaniem nowych źródeł informacji", czyli pozyskiwaniem zarówno „tajnych współpracowników", jak i nowych „kontaktów operacyjnych"[88].

Za szczególnie pilne zadanie wrocławska SB wciąż uznawała ostateczne rozbicie konspiracyjnych struktur studenckich. Jeszcze w końcu marca płk Teodor Kukuła raportował do warszawskiej centrali, że „niektórzy studenci podejmują próby ożywienia i uaktywnienia ruchu". Dotyczyło to w pierwszym rzędzie słuchaczy politechniki, przy czym miejscowych funkcjonariuszy szczególnie zaniepokoiła informacja o pomyśle, by „zbliżające się obchody 1-majowe wykorzystać do demonstracji na rzecz poparcia postulatów studentów"[89]. Kierownictwo SB przygotowywało się też do wcześniejszych manifestacji studenckich (spodziewano się zwoływania wieców na 22 kwietnia). Tymczasem komitet, w którym główną rolę odgrywał Jerych (po aresztowaniu Jakackiego i podjęciu przez Sidorowicza decyzji o ukrywaniu się) zaakceptował pomysł Witolda Grabowskiego, by na znak solidarności z aresztowanymi kolegami ogłosić bojkot studenckich stołówek. Decyzję podjęto przed 3 kwietnia, bowiem w tym właśnie dniu ulotka z wezwaniem do akcji pojawiła się w uczelnianych gmachach (politechniki, uniwersytetu, AM, WSR)[90].

W porównaniu z wcześniejszymi studenckimi wystąpieniami bojkot stołówek był mniej dostrzegalny. Wydaje się też, że adresaci apelu nie do końca akceptowali formę kolejnego protestu, uznając ją zarówno za nieskuteczną, jak i bezzasadnie redukującą grupę uczestników do mieszkańców domów akademickich. Ostatecznie w bojkocie uczestniczyli studenci uniwersytetu, politechniki, WSR i WSE. W znacznie mniejszym zakresie podjęli go studenci AM, natomiast na uczelniach artystycznych i WSWF, jak z ulgą raportowano do MSW, „studenci nie korzystają ze stołówek akademickich, spożywając śniadania we własnym zakresie". W każdym razie 5 kwietnia zamiast 2725 śniadań wydano ich zaledwie 1100, czyli znacznie mniej niż połowę. Co ciekawsze, część studentów rozpoczęła spontanicznie akcję już 4 kwietnia (śniadań nie pobrało ogółem 590 osób, najwięcej – bo 170 – na politechnice, 168 na WSE, 132 na WSR i 120 na uniwersytecie). Rzeczywiste rozmiary stołówkowego bojkotu, mierzone stopniem wykorzystania obiadów, okazały się wyraźnie mniejsze. Wedle oceny SB z podstawowego posiłku „w stołówkach Uniwersytetu, WSR, Ak[ademii] Med[ycznej] i WSR nie skorzystało ok. 15–20% studentów, zaś w stołówce Politechniki – ok. 30%. W czasie kolacji, choć bojkot jeszcze obowiązywał, stołówkowe sale wyglądały już jak w każdy inny dzień"[91]. W ocenie tak pracowników KW PZPR, jak i funkcjonariuszy SB, celem bojkotu było uzyskanie przez jego organizatorów rozeznania co do stopnia determinacji studenckiego środowiska i możliwości zorganizowania nowego protestu. To, że o jego podjęciu i udziale w nim decydowała środowiskowa solidarność, nie mieściło się im w głowach.

Przeprowadzony przez Komitet Międzyuczelniany bojkot stołówek wyraźnie zmobilizował wrocławską SB. Postanowiono radykalnie przerwać tę prowadzoną konspiracyjnie,

---

[88] *Ibidem*, 053/559, k. 84–96.
[89] *Ibidem*, 053/565, t. 2, k. 365.
[90] *Marzec '68 we Wrocławiu…*, s. 18; AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 354, 357.
[91] *Ibidem*, k. 347, 350; AIPN Wr, 053/1634, t. 2, k. 257, 261, 264–266.

„szkodliwą politycznie działalność", polegającą zresztą nie tylko na „organizowaniu nowych akcji", ale też „produkcji i kolportażu ulotek, łączności z innymi ośrodkami akademickimi w kraju", a nawet zaopatrywaniu tych ośrodków w wyprodukowane w stolicy Dolnego Śląska ulotki (ustalono na przykład, że 8 kwietnia 2 tys. egzemplarzy ulotek trafiło z Wrocławia do Poznania).

W środowisku studenckim, w porównaniu z początkiem „wydarzeń marcowych", działało już znacznie więcej „tajnych współpracowników" SB (w raporcie z 10 kwietnia chwalono się rozbudową „sieci informacyjnej" oraz pisano o „intensyfikacji pracy z nią"). Kierownictwo SB zdecydowało się zatem „przeciąć ciągłość szkodliwej akcji studenckiej i zatrzymać rozpoznaną operacyjnie grupę osób, wchodzącą aktualnie w skład nielegalnego komitetu". W rezultacie trzydniowej akcji (10–12 kwietnia) zatrzymano 14 studentów (7 osób z AM, 5 z politechniki, po jednej z WSR i uniwersytetu) oraz Grabowskiego, podejrzanego „o to, że w celu umożliwienia studentom drukowania ulotek przystosował do tego celu urządzenie wyżymaczki z pralki". Dokonano również „rewizji domowej u Lidii Liwskiej w celu odszukania pieniędzy pochodzących z nielegalnych zbiórek w okresie trwania wiecu okupacyjnego na politechnice. Znaleziono – raportował ppłk Krynicki – i zakwestionowano 16 420 zł oraz pokwitowania na sumę 5573 zł a nadto zestawienie dochodów i rozchodów. W rubryce »wydatki« figurują takie pozycje jak: powielanie, kolportaż, powielacz". Podczas rewizji w ręce SB wpadło około 300 egzemplarzy „ulotek o wrogiej treści, w tym 215 egz[emplarzy] świeżo wydrukowanych". Ulotek tych nie zdołano przed zatrzymaniem rozkolportować – znalazła się w nich, wsparta cytatami z dzieł Lenina, „celowo wypaczona »analiza« sytuacji w kraju i w partii (rzekomy brak ludowładztwa i demokracji, administracyjność instancji partyjnych, oszukiwanie społeczeństwa i zasłanianie się dymną zasłoną inspiracji syjonistów)". W pokoju, zajmowanym w domu akademickim przez studenta politechniki Tomasza Wójcika, „zakwestionowano powielacz zdatny do użytku".

Spośród czternastki zatrzymanych 12 kwietnia „zwolniono 9 osób, w tym 2 pozyskano, zaś z 7 przeprowadzono rozmowy ostrzegawcze (brak było dostatecznych dowodów do przedstawienia zarzutów)"[92]. Pozostałej piątce – Jerzemu Próchnickiemu, Tomaszowi Wójcikowi, Ewie Kostrzewie, Władysławowi Sidorowiczowi i Zygmuntowi Wołkowiczowi – prokurator wojewódzki, na wniosek KW MO, postawił zarzuty i zastosował wobec nich areszt tymczasowy[93]. W areszcie śledczym od 12 kwietnia przebywało zatem 11 studentów (5 z uniwersytetu, 4 z politechniki, 2 z AM), w tym 2 kobiety. Zdawać się mogło, że wrocławski ośrodek studenckiej konspiracji został albo całkowicie rozbity, albo osłabiony do tego stopnia, że zorganizowanie przezeń jakiejkolwiek większej akcji protestacyjnej nie wchodziło już w rachubę.

Wzmożonej pracy operacyjnej SB towarzyszyła kolejna reorganizacja jej struktur. We Wrocławiu miała ona charakter generalny. Polegała na powołaniu dwóch dużych zespołów: „do zwalczania dywersji ideologiczno-politycznej" oraz „do spraw ochrony gospodarki narodowej". Pierwszy składał się z 92 funkcjonariuszy, drugi początkowo z 88, a ostatecznie ze 105. Każdy z nich dysponował precyzyjnym planem działania, miał ściśle „określoną personalną odpowiedzialność za konkretny obiekt i ludzi na nim zatrudnionych, a znanych z wrogiej, inspiratorsko-organizacyjnej działalności lub demagogiczno-wichrzycielskiej postawy". Wrocławska SB, jak ujął to podczas narady w MSW 18 kwietnia płk Kukuła,

---

[92] *Ibidem*, 053/565, t. 2, k. 323, 326, 334–336; *ibidem*, 053/563, k. 136–138, 159.

[93] *Ibidem*, 053/565, t. 2, k. 323, 326; *ibidem*, 053/563, k. 164; *ibidem*, 053/1634, t. 2, k. 283; *ibidem*, 27/235. Wszyscy aresztowani, poza Sidorowiczem, który odpowiadał z art. 164 par. 2 kk, byli oskarżeni na podstawie art. 23 par. 1 mkk.

dzięki owym reorganizacjom zmierzała do tego, „aby nie dopuścić do jakichkolwiek wystąpień elementów rewizjonistyczno-syjonistyczno-warcholskich z jednej strony, z drugiej zaś do wytwarzania i inspirowania pozytywnych nastrojów, do zachodzących ostatnio zmian". Jeśli dodać, że analogiczne zespoły powołano w KW PZPR, wprawdzie dla prowadzenia „pracy masowo-politycznej i indywidualnej w środowisku akademickim, pracowników naukowych oraz przemyśle", to zapowiedź „konsekwentnego rozliczenia się z ludźmi, którzy wykazali swoje rewizjonistyczno-syjonistyczne oblicze"[94], przestawała być wyłącznie retoryczną figurą.

W miesiąc po marcowym wybuchu podwładni gen. Moczara mieli gotową diagnozę. Zaburzenia w ośrodkach akademickich były – ich zdaniem –„inspirowane i organizowane przez elementy rewizjonistyczno-syjonistyczne uplasowane w ważnych ogniwach nauki, kultury i wśród młodzieży akademickiej". Z wrocławskiej perspektywy dowodami na „zainicjowanie, inspirowanie i organizowanie" marcowego spisku były zarówno fakt, iż „spośród czterech studentów zbierających (2.02. br.) podpisy pod petycją protestującą p[rzeciw]ko zdjęciu *Dziadów* ze sceny teatru, trzech było pochodzenia żydowskiego", jak i okoliczność, że „w komitetach organizacyjnych poszczególnych uczelni działała w początkowym stadium wydarzeń znaczna liczba studentów zrzeszonych w Studenckim Klubie Żydowskim przy TSKŻ". Autor tej analizy, ppłk Krynicki, nie omieszkał dodać, że „wśród tej części pracowników nauki, która poparła wystąpienia studentów, bądź je inspirowała, przeważały wyraźnie osoby pochodzenia żydowskiego"[95]. Nie ulega wątpliwości, że wrocławski funkcjonariusz uzupełniał lokalnymi danymi skonstruowany przez centralę MSW antysemicki schemat, tworząc zarazem klasyczną orwellowską rzeczywistość. Funkcjonariusze SB, jak wynika z lektury wrocławskiej „marcowej kroniki wydarzeń", ze szczególnym zaangażowaniem tropili „syjonistyczny" (czyli w praktyce żydowski) ślad pośród uczestników studenckich strajków, przy czym sam fakt ich obecności w grupie wiecujących był koronnym dowodem na inspirowanie owego „antysocjalistycznego wystąpienia" czy kierowanie nim. Jeszcze wyraźniej odnosiło się to do pracowników nauki – tu walor dowodowy zyskiwało każde pomówienie, każda plotka. Charakterystyczne, że o tym, kto jest, a kto nie jest Żydem, decydował w praktyce funkcjonariusz SB.

Od połowy kwietnia SB odnotowywała coraz częstsze sygnały, że do kolejnego studenckiego protestu może dojść 1 maja. Wydawało się, że po serii kolejnych aresztowań (18, 21 i 24 kwietnia – w areszcie tymczasowym znalazło się wówczas 18 studentów) i zatrzymań (do połowy kwietnia – 67 studentów)[96] sytuacja została opanowana. Działania SB okazały się jednak wyjątkowo zawodne. W czasie 1-majowej manifestacji w przemierzającym wrocławskie ulice pochodzie wyróżniała się kilkusetosobowa grupa studentów politechniki (dominowali słuchacze elektroniki oraz architektury), niosąca hasła drastycznie różniące się od dominującej propagandowej sztampy. Transparenty „przechodziły z rąk do rąk, aby nie można było zrzucić odpowiedzialności na poszczególne osoby". W oczy rzucały się zwłaszcza te, które głosiły: „Uwolnić aresztowanych studentów" i „Aresztowani studenci to jedni z nas". Politechniczna grupa nie poprzestała na jednorazowym przejściu trasy pochodu. Znaczna jej część po raz drugi znalazła się przed kolumną uniwersytetu, powiększając swe szeregi o studentów i tej, i innych wrocławskich uczelni. I teraz, podobnie jak podczas pierwszego przemarszu, niesiono transparenty i skandowano hasła, pośród których najczęściej powtarzało się marcowe zawołanie: „Prasa kłamie!". Wśród zdezorientowanych

[94] *Ibidem*, 053/565, t. 1, k. 188, 197.
[95] *Ibidem*, 053/559, k. 65.
[96] *Ibidem*, 053/565, t. 2, k. 291, 294, 299, 304, 310.

i ogłupiałych partyjnych notabli wyróżniał się – nierozumiejący najwidoczniej po polsku – radziecki generał, oklaskujący manifestującą młodzież. Ta druga grupa podążała następnie w kierunku pl. Grunwaldzkiego – milicyjna próba interwencji okazała się zbyt późna i nieskuteczna[97].

SB, usiłując zrehabilitować się, przystąpiła do intensywnego ustalania personaliów manifestantów, wykorzystując informacje TW, zdjęcia i filmy. Już 3 maja rozpoznano ponad stu studentów politechniki, ponad dwudziestu słuchaczy uniwersytetu i kilka osób z WSR. Konsekwencje w stosunku do nich miały wyciągnąć władze poszczególnych uczelni, przy czym rektor Szparkowski niemal natychmiast sugerował, że „należy zastosować najbardziej drastyczne sankcje dyscyplinarne nie tylko do studentów – uczestników grupy, ale również wobec niektórych naukowców, popierających bądź też tolerujących szkodliwe hasła i okrzyki"[98]. Rektor nie rzucał słów na wiatr. Z uczelni wydalono 51 studentów, 3 skreślono, a 28 zawieszono w prawach studenta[99]. Zupełnie inaczej zachowywał się rektor Jahn – uczestnicy pochodu stanęli wprawdzie przed komisją dyscyplinarną, ale ukarani zostali jedynie naganami, zaś ministerialne i partyjne naciski zbywane były stwierdzeniem, że wciąż toczy się postępowanie wyjaśniające.

Manifestacja 1-majowa była ostatnim akordem wrocławskiego Marca. Trudno nie odmówić racji ówczesnemu resortowemu ministrowi, wedle którego w stolicy Dolnego Śląska wydarzenia te miały „charakter ciężki i przewlekły"[100].

---

[97] *Ibidem*, k. 54–60, 90–91, 268, 273, 275, 276. Zob. także E. Czapiewski, *op. cit.*, s. 234 oraz *Najgorszych listów mi nie dają. Z Leonem Kieresem rozmawia Teresa Torańska*, „Gazeta Wyborcza" (dodatek „Magazyn"), 5 VII 2001; H. Juniewicz, *Nagle zniknęli*, „Wieczór Wrocławia", 21 III 2003.

[98] AIPN Wr, 053/565, t. 2, k. 267.

[99] APWr, teczka Marzec '68, Pismo do MOiSW z 25 VI 1968 r.

[100] H. Jabłoński, *op. cit.*

Część III
PORÓWNANIA

Marcin Kula

Studenci jako grupa rewoltogenna

Próbę refleksji nad przyczynami buntowniczości studentów proponuję oprzeć na doświadczeniu historycznym krajów słabo rozwiniętych. Mam za tym dwa argumenty – jeden pragmatyczny, a drugi merytoryczny. Pragmatycznym jest okoliczność, że moje własne doświadczenie badawcze wywodzi się z badań nad dziejami takich krajów. Argument merytoryczny jest zaś taki, że ruchy studenckie występowały z dużym natężeniem w najnowszych dziejach Ameryki Łacińskiej oraz Azji. Na ich przykładzie dobrze widać, jak mi się zdaje, specyficzne cechy takich ruchów.

Pierwszym wielkim ruchem studenckim, na który pragnę zwrócić uwagę, był tzw. Ruch 4 maja (1919 r.) w Chinach. Wyraził on protest przeciwko upokorzeniu Chin, aneksji Szantungu przez Japonię oraz przeciwko rządowi pekińskiemu, idącemu na przesadne koncesje. Ruch rozwinął się w powszechny strajk uczelni pekińskich, doszło do masowych aresztowań studentów. Studenci ostatecznie zwyciężyli, w tym sensie, że wypuszczono ich z aresztu, przeproszono za postępowanie sił porządku i wysłuchano żądania odsunięcia paru ministrów od władzy. Nie te koncesje były jednak najważniejsze w całej sprawie, lecz pojawienie się w dziejach kraju zjawiska nowego, może nawet stanowiącego początek nowych Chin[1].

Drugim ruchem studenckim, który w moim przekonaniu zasługuje na uważne studia, był ruch studentów z Cordoby (Argentyna). Zwłaszcza ich manifest z 1918 r. stał się sławny w wielu krajach Ameryki Łacińskiej. Zbuntowani studenci uniwersytetu w Cordobie ogłosili wszem i wobec, że wyzwolili się oraz że zamierzają wszystko nazywać po imieniu. Stwierdzili, iż „uniwersytety były dotychczas odwiecznym schronieniem miernot, pałacem ignorancji, bezpiecznym przytułkiem dla wszelkich inwalidów intelektualnych, a nawet, co gorsze, siedliskiem tyranii i bezduszności, jaka z katedr była propagowana". „W ten sposób – mówili – uniwersytety stały się wiernym odbiciem tego schyłkowego społeczeństwa, które przedstawia smętny obraz starczego bezruchu".

W dalszym ciągu studenci z Cordoby stwierdzali, że nawet uniwersytety z najnowszą metryką są anachroniczne, oparte na samoodtwarzającej się kadrze. Ta kadra przyznaje sobie prawa bogów, a zachowuje przy tym olimpijski spokój wobec wszelkich istotnych problemów. Konfederacja Studentów Uniwersytetu Kordobańskiego zapowiadała, że zrobi wszystko, by

[1] W. Rodziński, *Historia Chin*, Wrocław 1974, s. 649–652.

zmienić istniejącą sytuację. Wyjawiała chęć, by „usunąć z uczelni archaiczny i barbarzyński system władz akademickich, czyniący ze szkoły wyższej miejsce ogłupiającej tyranii, służącej jedynie przestępczemu windowaniu na piedestał fałszywej godności i nieprawdziwych kompetencji". Konfederacja podkreślała, że „jeśli brak jest duchowego kontaktu pomiędzy nauczającymi a nauczanymi, to nauczanie musi być odrzucane i staje się bezcelowe". „Edukacja – stwierdzała – może być jedynie skutkiem miłości uczących do tych, którzy się uczą".

Studenci z Cordoby postawili bardzo wysokie wymagania moralne swym nauczycielom. Przypominali, iż powołaniem uniwersytetu jest dochodzenie do prawdy, jej dowodzenie i nauczanie. Zapowiadali, że nie pomylą się w wyborze profesorów. „Młodzież – mówili – jest zawsze bohaterska. Jest bezinteresowna. Jest czysta. Jeszcze nie pozwoliła się zatruć. Nigdy nie pomyliła się w wyborze swoich nauczycieli". Zapowiadali, że „od dziś jedynymi nauczycielami w naszym uczelnianym świecie pozostaną ci, którzy będą budować prawdę, piękno i dobro w naszych duszach". Ostatnie zdania manifestu, głoszące, że „młodzież już nie prosi, ale się domaga", zapowiadały nieustępliwą walkę[2].

W ślad za Cordobą fala ruchów studenckich przelała się przez Amerykę Łacińską. Wystąpiły one w Peru i Chile (1920, 1922), w Meksyku (1921), na Kubie (1923), w Wenezueli (1928). Potem studenci buntowali się w Urugwaju, Paragwaju, Boliwii, Puerto Rico, Panamie, Salwadorze oraz w Kolumbii. Wszędzie od postulatów związanych z życiem uczelni, takich jak zwolnienie od obowiązku uczęszczania na określone wykłady, uzyskania współudziału w zarządzaniu uczelnią, autonomii uniwersyteckiej, studenci przechodzili szybko do postulatów ogólnospołecznych.

Dla ruchów studenckich lat dwudziestych charakterystyczna stała się postawa działacza kubańskiego Julio Antonio Melli, który był jednocześnie jednym z założycieli Kubańskiej Partii Komunistycznej. Stał on na stanowisku, iż po to, by zreformować uniwersytet, trzeba przekształcić społeczeństwo. Starał się o tworzenie Uniwersytetów Ludowych – przeznaczonych, jak sama nazwa wskazuje, dla ludu. Gdy w październiku 1923 r. na inaugurację roku akademickiego w Uniwersytecie Hawańskim przyszedł ówczesny minister oświaty i chciał przemawiać, Mella przerwał mu stwierdzeniem, iż nie jest godzien przemawiać z katedry ten, kto nie uczynił nic dla uczelni oraz dla oświaty. W odpowiedzi na zarzuty, iż studenci zajmują się polityką zamiast książkami, Mella odpowiadał: „Student jest czymś więcej niż członkiem społeczności uniwersyteckiej: jest obywatelem i członkiem społeczeństwa"[3]. W buncie młodych Mella widział pozytywną zapowiedź przyszłości. Twierdził, że „Nieszczęsny [byłby] kraj, w którym młodzi nie nienawidziliby tyrana, w którym studenci nie ruszaliby z posad bryły świata"[4].

Z ruchu kubańskich studentów lat dwudziestych wyrósł rząd praktycznie studencki, który, objąwszy (na krótko) władzę w 1933 r., usiłował przeprowadzić bardzo głębokie reformy i zmniejszyć zależność kraju od USA. We wszystkich późniejszych buntowniczych ruchach kubańskich, aż do rewolucji 1959 r. włącznie, studenci oraz ich organizacje odgrywali ogromną rolę. Wielu polityków, z Fidelem Castro na czele, zaczynało swoje uczestnictwo w polityce w czasie studiów oraz w organizacjach studenckich.

Również w innych krajach latynoamerykańskich ruchy studenckie trwały po II wojnie światowej, a w 1968 r. światowa „wiosna studentów" nie ominęła także tego kontynentu. Odbiła się ona mocnym echem zwłaszcza w Brazylii oraz w Meksyku. W Brazylii ruch studencki

---

[2] *Student Politics in Latin America*, red. David Spencer, United States National Student Association, 1965, mps powielany, b.p.

[3] M. Kula, *Rewolucja 1933 roku na Kubie*, Wrocław 1978, s. 23.

[4] *Ibidem.*

rozwinął się bardzo silnie w czasach rządów reformatorskiego prezydenta João Goularta (1961–1964). Po jego obaleniu przez generałów w 1964 r. był tępiony, a ogólnokrajowy związek akademicki (União Nacional dos Estudantes, UNE) rozwiązano. Ruch zaczął się odradzać w 1966 r., czego wyrazem stały się demonstracje skoncentrowane wokół zagadnień uczelnianych (liczba miejsc na uczelniach, treści nauczania). Protest szybko przerósł w bunt przeciw intelektualnej obecności USA w Brazylii, przeciwko polityce rządu wobec uczelni i przeciw samemu rządowi, postrzeganemu jako reprezentant „światowego imperializmu". W 1967 r. demonstracje kulminowały podłożeniem bomb pod budynkiem Ministerstwa Oświaty. W takiej atmosferze, w marcu 1968 r., drugorzędna, zdawało się, demonstracja, dała początek wydarzeniom o ogromnym zasięgu. Studenci protestowali przeciwko zamknięciu jakiejś stołówki. Policja użyła jednakowoż broni, zabijając jednego młodego człowieka, a raniąc dwudziestu. Zwłoki zabitego demonstracyjnie przeniesiono przed siedzibę władz stanowych, a następnie zorganizowano manifestacyjny pogrzeb ofiary. Za tym poszły dalsze manifestacje i, niestety, dalsze tragedie.

4 kwietnia, po mszy odprawionej za duszę pierwszego z zabitych studentów[5], księża, niektórzy jeszcze w szatach liturgicznych, weszli pomiędzy młodzież a otaczające katedrę oddziały, by zapobiec starciu. Mówiono o kolejnych siedmiuset aresztowanych. W dniach 19–21 czerwca w centrum Rio de Janeiro stanęły studenckie barykady. Policja po raz kolejny użyła broni, padli kolejni zabici. 29 czerwca odbyła się wielka manifestacja studencka przeciwko brutalności policji – tym razem za zezwoleniem władz. Prezydent Artur da Costa e Silva przyjął nawet delegację studencką, ale odmówił wypuszczenia aresztowanych. Mimo to ruch studencki stopniowo wygasł. Nieprzejednani spośród jego uczestników przeszli do walki zbrojnej. Z nich wielokrotnie rekrutowali się uczestnicy tzw. partyzantki miejskiej, jaka zrodziła się wówczas w Brazylii[6].

Wydarzenia 1968 r. przebiegły bardzo dramatycznie również w Meksyku. Początki tej fali ruchu studenckiego wystąpiły tam na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Wystąpienia studentów zostały wtedy stłumione brutalnie i – póki co – skutecznie. W latach sześćdziesiątych ruch rozwijał się jednak i radykalizował. Protestowano przeciwko naruszaniu przez władze autonomii uniwersyteckiej oraz przeciwko zakłamaniu systemu politycznego – tym bardziej rzucającemu się w oczy, że władze reklamowały go jako kontynuację ideałów Rewolucji Meksykańskiej (1910–1917).

Ponawiane wprowadzanie wojska na teren uczelni jedynie dolewało oliwy do ognia. Napięcie rosło w związku z oczekiwanym bliskim otwarciem Olimpiady – trudnej do wyobrażenia w mieście ogarniętym niepokojami. W sierpniu i wrześniu 1968 r. doszło do masowych demonstracji studenckich w mieście Meksyk. 18 września wojsko zajęło Universidad Nacional Autonóma de México (UNAM), czyli największą uczelnię meksykańską. Potem armia weszła na teren większości uczelni. W parę dni później policja zabiła piętnastu studentów. 2 października rozegrał się z kolei dramat na skalę przeogromną. Wielotysięczny wiec na stołecznym placu Trzech Kultur (Tlatelolco) został ostrzelany z ziemi oraz z helikopterów, a następnie zaatakowany przez wojsko. Żołnierze strzelali bądź z bezpośredniej bliskości, bądź z wysokich okolicznych domów. Możliwości ukrycia się nie było. Liczba ofiar nie jest znana. Szacuje się ją na dwieście do trzystu osób zabitych oraz około pięciuset rannych. Aresztowano i nieraz wręcz torturowano mnóstwo ludzi[7].

---

[5] Mszę za duszę zmarłego zwyczajowo odprawia się w Brazylii siódmego dnia po jego zgonie.

[6] M. Kula, *Historia Brazylii*, Wrocław 1987, s. 331–333.

[7] T. Łepkowski, *Historia Meksyku*, Wrocław 1986, s. 462–466.

Jeszcze niedawno, kiedy byłem w Meksyku, na placu Trzech Kultur nie zamieszczono żadnego znaku, który by upamiętniał opisywane wydarzenia. Było to miejsce, gdzie przemawiała historia (ruiny azteckie, kościół z czasów kolonialnych, biurowiec traktowany w swoim czasie jako symbol nowoczesności) – ale nie historia współczesna. O masakrze wszyscy mieli zapomnieć.

Kolejnym wielkim wydarzeniem z dziejów ruchu studenckiego Trzeciego Świata, ale zarazem świata komunistycznego, była demonstracja na pekińskim placu Tian'anmen w 1989 r. W imię demokracji zebrały się tam trudno wyobrażalne masy młodych ludzi. Po dwóch tygodniach wojsko rozgoniło je karabinami i czołgami. Nie wiadomo, ile osób zginęło (setki? tysiące?).

* * *

Jak tłumaczy się duże natężenie i wagę ruchów studenckich w życiu krajów Trzeciego Świata?

W owych krajach działają oczywiście, podobnie jak gdzie indziej, czynniki, które stanowią o specyfice grupy studenckiej. Wszędzie studenci reprezentują specyficzną grupę wiekową: są już dorośli, a najczęściej nie znają jeszcze obciążeń i obowiązków dorosłych. Wszędzie jest to społeczność skupiona w dużych ośrodkach, powiązana między sobą, ustrukturalizowana poprzez strukturę uczelni. Można do niej z powodzeniem odnieść rozliczne uwagi sformułowane przez Marksa odnośnie rewolucyjnego potencjału robotników, których, jak mówił, jednoczy sam proces produkcji. Wszędzie na świecie występuje większa buntowniczość ludzi młodych niż starych.

Wszędzie też rozwój ruchów społecznych jest zależny nie tylko od ich wewnętrznej dynamiki, lecz od klimatu epoki. Ruchy studenckie, o których mowa, rozwijały się w jakimś stopniu pod wpływem wiary w ideę rewolucji. Kiedyś była ona znacząco rozprzestrzeniona. Dziś znacznie mniej ludzi wierzy w możliwość zmiany wszystkiego „raz, a dobrze" – by w ten sposób stworzyć stan powszechnej szczęśliwości. W ogóle mniej się dziś wierzy w bunt. Mniej też wierzą weń studenci, nawet w sytuacjach, gdy warunki studiowania są fatalne, a Pałac Prezydencki jest położony blisko Uniwersytetu.

* * *

Ruchy studenckie w krajach Trzeciego Świata rozwijały się jednak także pod wpływem czynników specyficznych. Na ogólnym tle studenci są tam lepiej lub gorzej, ale *summa summarum* relatywnie nieźle wykształceni. Stosunkowo dużo wiedzą o świecie, a więc drażni ich wiele spraw miejscowych. Łatwo powstaje tam pewien dysonans pomiędzy treściami nauczanymi i postulowanym obrazem społeczeństwa a otaczającą rzeczywistością. Zwłaszcza w niektórych dyscyplinach nauczane treści mają niejako z definicji odcień krytyczny, bowiem skłaniają studentów do refleksji nad stanem społeczeństwa (ten bywa zaś marny). Takim przedmiotem bywa np. socjologia. Stąd studenci socjologii (nie tylko zresztą w Trzecim Świecie!) bywali buntowniczy częściej niż np. studenci prawa. Ci ostatni wielokrotnie już na studiach wchodzą w rolę lub przynajmniej utożsamiają się z rolą ludzi związanych z aparatem państwowym.

W krajach Trzeciego Świata studenci bywali grupą o dużej sile ekspresji, gdyż inne grupy były tam często mało ustrukturalizowane oraz mało ekpresyjne. Studenci odgrywali więc rolę jakby substytucyjną – podobnie zresztą jak nieraz cała inteligencja.

W krajach Trzeciego Świata studenci często sytuują się przynajmniej na pograniczu elity, wręcz w bliskości władz. Mogą się buntować przeciw tym władzom, ale przecież środowisko studenckie w biednych krajach nie rekrutuje się z warstw biednych i odległych od

miejscowych elit. Otóż usytuowanie na pograniczu elity wywołuje spojrzenie na społeczeństwo znacznie bardziej całościowe niż w innych wypadkach. Zmniejsza także strach, pokazuje drażniące sprawy jako możliwe do zmiany – podczas gdy dla innych grup są one dane „z góry", niepodważalne, często astronomicznie odległe w swych przyczynach.

W krajach Trzeciego Świata kształciło się dużo studentów, a potrzeba było mało absolwentów (łatwiej było założyć uczelnie niż fabryki, a w Ameryce Łacińskiej liczne uczelnie istniały zresztą od czasów kolonialnych). Powstawała więc cała grupa przynajmniej potencjalnie sfrustrowanych *licenciados en derecho* (licencjatów praw). Nawet jeśli rodzice tworzyli dla nich coraz liczniejsze stanowiska w rozbudowywanej administracji państwowej, to iluż ich mogło się tam pomieścić? Sfrustrowana wykształcona młodzież potrafi zaś być wielką siłą, która może się zwracać w bardzo różnych kierunkach[8]. W Trzecim Świecie często zwracała się w kierunku „nacjonalizmu rewolucyjnego", łączącego działania przeciwko panującemu ustrojowi i działającym w jego ramach władzom. Zwracała się też ku działaniom w imię emancypacji kraju, nieraz upodlonego, zepchniętego na pozycję podrzędną. W tym punkcie postulaty bytowe, ambicjonalne oraz rodzące się na tle dysonansu pomiędzy rzeczywistością pożądaną a doświadczaną, zbiegały się z postulatami ogólnospołecznymi i narodowymi. Obce potęgi bywały wszak często postrzegane jako utrudniające zdrowy rozwój kraju, także jako gwarantujące trwanie jego establishmentu.

* * *

W jakim stopniu wnioski wyciągnięte z refleksji nad krajami Trzeciego Świata tłumaczą inne ruchy studenckie? Prawdę mówiąc, w niewielkim – poza ogólnikami w rodzaju stwierdzenia, iż za młodu jest się podpalaczem, podczas gdy na starość strażakiem. W krajach rozwiniętych, gdzie miały miejsce wielkie ruchy studenckie, trudno mówić o braku strukturalizacji społeczeństwa i braku ukształtowania się innych grup społecznych – co pozostawiałoby miejsce dla substytucyjnej siły studenckiej. Trudno też mówić o braku ekspresji innych grup społecznych.

W ruchach studenckich krajów rozwiniętych wielką rolę odgrywał kierunek kontrkultury. Tymczasem w krajach biednych niszczenie samochodów i zrywanie asfaltu z ulicy w celu pokazania, że pod spodem jest naturalny piasek, wywołałoby pytanie o stan psychiki demonstrantów.

Wnioski nasuwające się z obserwacji doświadczenia Trzeciego Świata znacznie lepiej odnoszą się natomiast do świata komunistycznego. Ten przypominał Trzeci Świat zarówno w wymiarze zacofania gospodarczego i prób jego przełamania, jak w niejednej kwestii politycznej. Tu także studenci bardziej myśleli o polityce niż o niszczeniu samochodów, które – przeciwnie – chcieli posiadać. Tu także rodziły się rozliczne frustracje na tle dysonansu pomiędzy pożądanym, a faktycznym stanem rozwoju kraju. Tu także studenci mieli szanse być najbardziej świadomą rzeczywistości oraz może najbardziej ekspresyjną grupą – bowiem innym pozostawał jedynie bunt podejmowany w ostateczności. Tu także, jak w Trzecim Świecie, bunt studencki krystalizował się o tyle łatwiej, że rodził się na pograniczu elity, wręcz na pograniczu establishmentu (podobnie jak bunt szerzej rozumianej inteligencji).

* * *

Ciekawie byłoby zbadać porównawczo nie tylko ruchy studenckie, ale także ich przeciwników. Myślę, że oni byliby podobniejsi do siebie nawzajem pod każdą szerokością geogra-

---

[8] S. Czarnowski, *Ludzie zbędni w służbie przemocy* [w:] *idem*, *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1956, s. 186–196.

ficzną niż same ruchy studenckie. Pozwolę sobie sięgnąć ponownie do przykładu z Trzeciego Świata. Zacytuję list, skierowany do władz kubańskich przeciw ruchowi studenckiemu w 1935 r. Nieprzejednani uczestnicy pokonanego już wówczas studenckiego buntu sięgnęli wtedy po broń – wciąż w nadziei zbudowania szczęśliwego świata. Anonimowy autor pisał więc:

„Do Szanownego Pułkownika Mendiety. Do Pułkownika F. Batisty. Do Podpułkownika J. Pedrazy.

Panowie:

W ślad za mądrymi rozporządzeniami, które Panowie wydali w celu położenia kresu anarchii, powinny pójść dalsze, nie mniej istotne dla utrzymania trwałego spokoju. Jako uczciwy obywatel pozwalam sobie w tym celu doradzić, co następuje:

– Należy podzielić Uniwersytet i Liceum[9] na dwie części. Po jednej z nich należy przenieść do Camagüey, tak by podzielić studenterię;

– Profesorowie lub wykładowcy, którzy, rozprzestrzeniając rozkładowe idee, mijają się ze swym powołaniem, winni zostać usunięci ze stanowisk;

– W przypadku przyłapania studenta na dokonywaniu zamachów terrorystycznych, sabotażu itd., nie tylko przeciw niemu winny być podjęte sankcje przewidziane przez prawo, lecz winna być również ukarana rodzina, z którą dzieli mieszkanie. Rodzina studenta, który oddawałby się terroryzmowi, winna być wygnana na odległość nie mniejszą niż 200 mil od swego miejsca zamieszkania. Bowiem wiadome jest, że ojcowie są w wielkim stopniu odpowiedzialni za działalność, jakiej oddają się synowie. Tak samo jeśli ojcowie rzeczonych studentów byliby opłacani przez państwo, na którego zgubę ci działają, ich pensja winna zostać przekreślona.

Podjęcie surowych środków staje się koniecznością [...]

Pozostający z największym poważaniem

Obywatel”[10].

Pomijając kwestię działań terrorystycznych i sabotażowych, których w Polsce ruch studencki szczęśliwie nie podjął, taki tekst mógłby powstać również w peerelowskim kręgu obozu „ładu i porządku” w 1968 r.

* * *

Na zakończenie jedna uwaga. Zdaję sobie sprawę, że zaproponowałem porównania z czasów i terenów odległych od Polski 1968 r. Można by oczywiście skupić się na porównaniach bliższych (lata 1945–1948 w Polsce, polski Październik, Praska Wiosna itd.). Tak czy inaczej, najważniejsze zdaje mi się jedno: to, że żadnego zjawiska społecznego nie można zbadać, skupiając się nad jednym jego przejawem. Jeśli nawet badacz zaczyna od analizy specyficznego, wręcz jednostkowego przykładu, to winien go potraktować właśnie jako przykład, a mieć na celu zrozumienie zjawisk szerszych. Po przestudiowaniu epizodu, na którym się skupił, winien rozważyć, czy uzyskane wnioski stosują się do całokształtu zjawiska zakreślonego w jak najszerszym czasie i przestrzeni. Wydarzenia 1968 r. też winny być tak badane – i to nie tylko w ich warstwie studenckiej. Ich faktograficzny opis jest cenny – ale jako początek refleksji.

---

[9] W ówczesnej Kubie licea były ściśle związane z uniwersytetem, a ich uczniowie brali intensywny udział w ruchu studenckim.

[10] Cyt. za: M. Kula, *Rewolucja 1933...*, s. 312–313.

Dyskusja

Stefan Amsterdamski – To, co powiem, dotyczy referatu prof. Friszke. Widzę tu spór o to, co było najpierw – jajko czy kura. Wiadomo, że jest to spór, w który nie warto się wdawać. Słuchając, miałem wrażenie, że oto przedstawia nam pan taki opis: był jakiś ruch sprzeciwu, który spowodował reakcję władz. Moja wizja Marca, tak jak go przeżywałem, jest inna i ma korzenie co najmniej w Październiku 1956. Zacznę od pewnej anegdoty. Ponoć Antoni Słonimski, kiedy PIW wreszcie wydał w 1956 r. jego *Kroniki tygodniowe*, jeden z egzemplarzy zadedykował ówczesnemu ministrowi kultury, a dedykacja brzmiała: „Panu Ministrowi Kultury, Antoni Słonimski, koniec października". Nie traktuję daty sporządzenia tej dedykacji jako istotnej, raczej mówiłbym o przełomie roku 1962… Otóż od końca Października występowały dwa nurty. Pierwszy: cofnięcie tego, w czym pod przymusem i presją trzeba było społeczeństwu ustąpić w 1956 r. I drugi: szukanie nowej legitymizacji dla partii, dla władzy. To drugie uosabiał oczywiście Moczar. Od 1962 r. ruchy, w których braliśmy aktywny udział, były – w moim przekonaniu – w ogromnym stopniu sprzeciwem wobec obu tych tendencji. Jest to trochę inna wizja niż ta, którą pan profesor przedstawił. Wypływa ona z moich własnych doświadczeń – człowieka, który był w tym ruchu od Października 1956 – powiem ostrożnie – w jakiś sposób, mniej lub bardziej, uwikłany. Pan jest historykiem i przedstawia nam te wydarzenia na podstawie analizy dokumentów. Z większością rzeczy, które pan profesor tu powiedział, całkowicie zgadzam się, ale te wszystkie szczegóły, o których pan mówił włączone są w trochę inną wizję wydarzeń, niż ta zachowana w mojej pamięci.

Dariusz Stola – Chciałem odnieść się do tego, co mówił dr Zaremba na temat tła ekonomicznego. Było to poniekąd sprzeczne z tym, co mówił prof. Friszke. Nie jesteśmy w stanie ustalić na obecnym etapie, czy to się przekładało bezpośrednio na bunt studencki i napięcia w kraju. Natomiast jestem pewien, że te niepokoje społeczne z 1968 r. przekładały się na obawy przywódców partyjnych przed wybuchem – i to właśnie było przyczyną całkowicie niewspółmiernej do skali buntu studenckiego reakcji w postaci agresywnej kampanii i tego, że zgodzili się na pewną decentralizację działania aparatu, na pójście na „żywioł rewolucyjny", wręcz hunwejbiński styl izolowania buntu studenckiego od mas robotniczych.

A druga rzecz jest natury jeszcze bardziej ogólnej. Otóż sesja jest poświęcona kryzysowi 1968 r., ale wydaje mi się, że powinniśmy jednak trochę umiaru zachować. To nie był kryzys tej miary, co 1956, 1970 czy 1980 r. – w dwóch podstawowych wymiarach. On miał dalekosiężne skutki, natomiast dwa podstawowe wymiary kryzysów tych wymienionych lat, tj. skala zamieszek społecznych i sił użytych do ich stłumienia były nieporównywalne. W Marcu nie użyto ostrej broni, zamieszki były ograniczone do środowiska studenckiego i młodzieży. Obejmowały co najwyżej kilka ulic w kilkunastu miastach, a potem teren wyższych uczelni. Nie było tak, że władza utraciła kontrolę nad znaczną częścią miasta przez dłuższy czas. A jeśli chodzi o destabilizację systemu, to nie nastąpiła zmiana na stanowisku pierwszego sekretarza, co więcej – Gomułka zrekonsolidował władzę w obrębie Biura Politycznego. Oczywiście to było kosztem przejściowej destabilizacji, ponieważ musiał wewnątrz aparatu lub aktywu uruchomić dynamikę społeczną.

Jeżeli na pomniku poznańskiego Czerwca rok 1968 jest obok 1956 i 1970, to jest to troszeczkę na wyrost podane, bo jednak charakter tego buntu był inny. Mówiąc językiem sportowym – „strzelam gola do własnej bramki", bo sam przecież wydałem książkę o tym kryzysie, ale pamiętajmy, że to było jednak coś innego niż rok 1956 czy 1980.

Paweł Machcewicz – Chciałbym się odnieść do tego, co mówił prof. Friszke, ale także częściowo do tego, co powiedział przed chwilą prof. Stola. Otóż usłyszeliśmy tezę, że Marzec 1968 był inny od pozostałych polskich kryzysów także dlatego, że nie miał generalnie tła ekonomicznego. Myślę, że to jest teza chyba za daleko posunięta. Ona byłaby prawdziwa, gdybyśmy patrzyli na Marzec wyłącznie przez pryzmat ruchu studenckiego. Ale jeśli poszerzymy nasze pole oglądu o demonstracje uliczne, manifestacje, starcia z siłami porządkowymi, do których doszło wówczas w co najmniej kilkunastu miejscowościach, to od razu zorientujemy się, że w tym ruchu brali udział również robotnicy, przede wszystkim młodzi. Spośród tych kilku tysięcy osób aresztowanych za udział w demonstracjach, najliczniejszą grupę stanowili właśnie młodzi robotnicy. To byłby akcent polemiczny wobec tego, co mówił prof. Stola, że był to ruch ograniczony przede wszystkim do jednego środowiska. Nie prowadzono żadnych badań na temat motywacji młodych robotników, dlaczego przyłączali się do tego ruchu. Prawdopodobnie jest to już nie do zbadania, ale sądzę, że hipoteza, iż frustracja na tle ekonomicznym była jedną z przyczyn jest do obrony na gruncie logicznego myślenia.

Druga myśl Andrzeja Friszke, która budzi moje wątpliwości, to teza, że Marzec był naprawdę jedynym kryzysem w dziejach PRL, w czasie którego bunt społeczny nałożył się na ostry konflikt w aparacie władzy. Myślę, że taki konflikt – i to dużo bardziej długotrwały, o bardziej dalekosiężnych konsekwencjach dla ustroju – wystąpił w 1956 r. Był on może mniej spektakularny, mniej nagłaśniany w prasie, natomiast konflikt w aparacie władzy istniał przynajmniej od wczesnej wiosny 1956 r. aż do początku roku 1957. Bez tego konfliktu, który w gruncie rzeczy doprowadził do paraliżu ówczesnego aparatu władzy, nie byłoby tak rozległego i silnego ruchu społecznego, nie byłoby tak wielkich ustępstw władzy, koncesji na rzecz społeczeństwa w Październiku 1956. Co więcej – powiedziałbym, że właśnie w 1968 r., mimo walk wewnętrznych w aparacie władzy, bardzo sprawnie i skutecznie spacyfikował on bunt społeczny, co nie udało się w roku 1956. Dlatego między innymi, że te konflikty były silniejsze, bardziej dramatyczne.

Jerzy Tomaszewski – Kilka kwestii. Zacznę od nawiązania do tego, co mówił prof. Kula. Porównania z Trzecim Światem były bardzo interesujące, ja bym jednak szukał porównania znacznie bliższego. Praska Wiosna zaczęła się jesienią 1967 r. od pochodu studentów z hasłem: „Więcej światła", gdyż zgasło światło w domach akademickich przed egzaminami. Z tego wszystkiego wybuchła potem olbrzymia sprawa. Oczywiście nie chodziło tylko o brak światła, po prostu te studenckie manifestacje wybuchły w momencie krytycznym dla całego społeczeństwa, dla Czechosłowacji i nałożyły się na konflikty wewnątrz środowisk rządzących, również na konflikty społeczne. Wydaje mi się, że tu warto byłoby przeprowadzać porównania, w tym bliższym kręgu. Oczywiście, zgadzam się, że te porównania dalsze – z krajami Trzeciego Świata – również mają istotne znaczenie i są pouczające, ale też i przykład Czechosłowacji jest bardzo pouczający.

Druga kwestia. Najczęściej mówi się o bardziej czy mniej realnie istniejącym antysemityzmie, o hasłach przeciwko Żydom. Z rozmów z kolegami białoruskimi i ukraińskimi (w jednym przypadku jest książka profesora Eugeniusza Mironowicza) wynika, że konsekwencje lat 1967–1968 dotkliwie odczuły środowiska białoruskie i ukraińskie, o czym stosunkowo niewiele wiemy.

Trzecia kwestia. Prof. Kieres mówił o „zasługach" niektórych działaczy partyjnych, a ja chciałbym upomnieć się o „zasługi" bezpartyjnych. Przy czym nie chodzi mi o „Pax", dość powszechnie znany, ale o bezpartyjnych, jak rektor Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, który dorównywał innym aktorom tych dramatycznych wydarzeń.

Wreszcie interesującym zagadnieniem jest to, że – mimo tej wielkiej kampanii – środowisko symbolizowane przez gen. Moczara nie osiągnęło takich sukcesów, których można by było obawiać się. Pamiętam, że w maju lub czerwcu z ust gen. Moczara czy też w jakimś tekście padło sformułowanie pod adresem polityków w szarych szynelach, którzy przyjechali ze wschodu. To był wyraźny „akcent" pod adresem naszych wschodnich sąsiadów. Interesuje mnie odpowiedź na pytanie – choć nie wiem, na ile jest w ogóle możliwa na gruncie dokumentacji polskiej – czy przypadkiem początek odsuwania ambitnego kandydata na przywódcę narodu nie zaczął się od tych słów, kiedy u naszych sąsiadów zaczęto rozumieć, że zaczyna się od antysemityzmu, a dochodzi się do antyradzieckości czy antyrosyjskości.

Jeszcze jeden drobiazg. Warto odnotować również, że wiosną 1968 r. „Miesięcznik Literacki" opublikował jedyną chyba znaną mi – ale ja tego specjalnie nie studiowałem – próbę marksistowskiego uzasadnienia, że Żydzi wnoszą rozkład w społeczeństwie socjalistycznym, pióra późniejszego profesora Andrzeja Werblana.

Stefan Amsterdamski – *Ad vocem* w związku z tą znaną wypowiedzią o szarych szynelach. Z mojej pamięci – ja nie mam dokumentu – miesiąc po tym, jak Moczar to powiedział, wysłano go pod Lenino, żeby przywiózł urnę z prochami polskich żołnierzy do Warszawy.

Marcin Kula – Jeśli mogę przytoczyć coś z własnych wspomnień, to miałem w marcu 1968 r. kontakt z Michałem Komarem, synem gen. Wacława Komara. W pewnym momencie w jego mieszkaniu była rewizja. Gdy zapytałem Michała, w naturalny sposób, czy coś znaleziono, on odpowiedział: „Coś ty!? Z doświadczeniem mojego ojca?".

Łukasz Kamiński – Mój głos odnosi się zasadniczo do pierwszej części naszego dzisiejszego spotkania. Pierwsze spostrzeżenia wiążą się z referatem prof. Friszke. Myślę, że ten obraz zależy troszkę od punktu widzenia. Spróbuję przedstawić to z punktu widzenia pewnej prowincji – Wrocławia czy może szerzej, Dolnego Śląska. I tutaj nie zgodziłbym się z kilkoma tezami. Przede wszystkim z tą, że w Marcu nastąpił rozpad, rozczłonkowanie aparatu władzy. Nie wiem, czy profesor Suleja zgodzi się ze mną, ale – jak ja to obserwuję z dolnośląskiej perspektywy – w żadnym wypadku to nie nastąpiło. Prędzej już w Grudniu 1970, kiedy to mieliśmy do czynienia z poważnym kryzysem wewnątrz samej partii i wtedy pojawiły się problemy z przekazywaniem poleceń na dół.

Kwestia wymiany kadr. Z tych akt, które widziałem w Komitecie Wojewódzkim, z zestawień tabelarycznych, wynika, że do końca 1968 r. – jeśli chodzi o stanowiska kierownicze na Dolnym Śląsku – zmiany dotyczyły łącznie około 40–50 osób – w każdym razie był to ten rząd wielkości. Trudno więc powiedzieć, że była to duża skala. Również dr Antoni Dudek uważa, że – przynajmniej z perspektywy niektórych województw – Grudzień 1970, był przyczyną znacznie głębszej wymiany kadr.

A propos głosu dr. Zaremby – myślę, że można by dodać tu jeszcze sytuację na wsi, gdzie około 1960 r. kończy się entuzjazm związany z dekolektywizacją, a coraz bardziej nasilają się problemy wynikające z obowiązkowych dostaw, z coraz gorszej pozycji rolników indywidualnych i tam ten potencjał niezadowolenia też istnieje. Mam pytanie: czy można postawić tezę, że tak naprawdę Marzec odroczył Grudzień, tzn. gdyby nie doszło wówczas do pewnego przesilenia, to Grudzień 1970 mógłby się zdarzyć wcześniej, oczywiście jeśliby zaistniał jakiś dogodny pretekst? Natomiast jeśli chodzi o patrzenie na stabilizację i destabilizację, to zastanawiam się, czy nie zależy to od tego, jaką grupę społeczną będziemy obserwować. Mit „małej stabilizacji" wywodzi się przede wszystkim z doświadczeń inteligencji

i być może, gdy popatrzymy na inne grupy społeczne – robotników czy chłopów – dostrzeżemy i tę drugą twarz epoki Gomułki, tj. twarz destabilizacji.

Marcin Zaremba – Ponieważ zabierałem już głos i miałem swój czas, będę mówił krótko i raczej hasłowo. Bardzo dużo w referatach i wystąpieniu prof. Kieresa było o tym, że to władza narzucała pewien stereotyp czy resentyment antyinteligencki. To samo można by powiedzieć o resentymencie antysemickim czy antyjudaistycznym. Z moich badań raportów Wydziału Organizacyjnego KC PZPR i raportów MSW wynika wyraźnie, że nastroje antyinteligenckie były bardzo silne w społeczeństwie polskim, zwłaszcza wśród robotników. Odnosiły się one przede wszystkim do kadry menadżerskiej w zakładach pracy, ale nie tylko. Ta antyinteligenckość była związania z pewnym dość rozpowszechnionym myśleniem egalitarnym: „Dlaczego jakiś aktor zarabia tyle, podczas gdy ja zarabiam tyle".

Wystąpienia i wypowiedzi antysemickie w latach sześćdziesiątych były rzadkie. Ale bardzo częste były w latach 1956 i 1957. Nie ma podstaw, aby sądzić, że w latach sześćdziesiątych ten antysemityzm nagle znacząco się w społeczeństwie polskim zmniejszył. Trzeba pamiętać, że zwykle z legitymizacją jest tak, że jest ona jakąś odpowiedzią na system wartości ogółu społeczeństwa. Jeśli władza wysyła jakiś sygnał legitymizujący, to sądzi, że ten sygnał zostanie w dużej części społeczeństwa przyjęty. Oczywiście nie dotyczy to wszystkiego (na przykład antyamerykanizmu w okresie stalinowskim), ale jeśli chodzi o antyniemieckość czy antysemityzm w latach sześćdziesiątych, to podejrzewam, że te nastroje społeczne były bardzo żywe i temu m.in. władza zawdzięczała, że jakoś udało się jej wybrnąć z kryzysu Marca 1968.

Następna sprawa. Parę razy pojawiło się już nazwisko Moczara. Przypomnę *Dzienniki* Mieczysława Rakowskiego. To nie jest tak, że tylko „resort" był antysemicki, że tylko on parł do jakiś zmian. Proszę sobie przypomnieć, że niemal wszyscy rozmówcy Rakowskiego wypowiadają jakieś zdania i opinie antysemickie.

I kolejna sprawa. Pomysł narodowej legitymizacji nie był pomysłem samego Moczara, ale Władysława Gomułki. Jest taka uchwała Biura Politycznego z 1957 r. o tworzeniu w Polsce muzeum ruchu oporu, które miałoby wykazać, że wolność nie przyszła ze Wschodu, ale została wywalczona w kraju. Był to skutek wizyty Gomułki w Jugosławii – on był zafascynowany postacią i osobowością Josipa Broz Tito. Stąd pojawił się ten nurt legitymizacyjny.

Krzysztof Persak – Marzec 1968 r. miał wiele warstw. Odniosę się tylko do jednej – tej, o której mówił prof. Stola, tj. do wątku antyżydowskiego, a właściwie kwestii instrumentalnego wykorzystania antysemityzmu i hasła czystki antyżydowskiej do przeprowadzenia zmiany, w dużej mierze pokoleniowej, w elicie władzy – szerzej – w establishmencie. W przywołanych już przez dr. Zarembę *Dziennikach* Rakowskiego bardzo charakterystyczne są rozmowy autora z działaczami partyjnymi średniego pokolenia. Oni mówili: „Przyłącz się do nas", „Przyjdź do nas", „Teraz nadszedł nasz czas", „Jesteśmy środowiskiem, które prze do władzy". Działacze partyjni żydowskiego pochodzenia byli o tyle wygodnym celem, że można było odwołać się do stereotypu, że oni są ludźmi, którym nie można ufać, potencjalnymi zdrajcami itd.

Nie jestem badaczem roku 1968, zajmuję się w tej chwili okresem po 1956 r. i idąc tropem sugestii prof. Amsterdamskiego, szukałbym korzeni tego wątku bardzo wcześnie. Otóż natrafiam na dokumenty z okresu 1959–1961, które są pod tym względem zadziwiające. Gdyby ktoś mi je pokazał zasłaniając datę, powiedziałbym, że te dokumenty powstały w czerwcu 1967 r., który należy uznać za początek czystki antysemickiej w wojsku. Myślę,

że byłoby owocne porównanie mechanizmów tej czystki, oczywiście przy zachowaniu wszelkich proporcji, do Wielkiej Czystki z lat trzydziestych w Związku Radzieckim. W Polsce nikogo nie rozstrzeliwano – zwalniano z pracy, pozbawiano stanowisk, ale mechanizmy, które zastosowano są uderzająco podobne: różnego rodzaju zebrania partyjne, które są w pewnym sensie odpowiednikiem procesów pokazowych, na których się piętnuje, stygmatyzuje, wskazuje palcem ofiary. Ale wracając jeszcze do tych dokumentów wytworzonych wkrótce po 1956 r., chciałbym przywołać dwa przykłady. Pierwszy: była sprawa szpiegowska Jerzego Bryna, dyplomaty, wcześniej pracownika II Oddziału Sztabu Generalnego, czyli wywiadu wojskowego. W latach pięćdziesiątych kierował on siatką szpiegowską we Francji. W 1959 r. został dyplomatą w Japonii i zniknął z ambasady polskiej w Tokio, potem wrócił i opowiadał nieprawdopodobną historię, że go porwali Amerykanie. Wygląda na to, że on rzeczywiście zdradził i „sypnął" polską siatkę szpiegowską we Francji, bo potem w Paryżu były procesy z dużymi wyrokami. Przy okazji sprawy Bryna Naczelna Prokuratura Wojskowa sformułowała dla Gomułki dosyć obszerną, trzydziestostronicową notatkę. Połowę objętości zajmuje opis okoliczności sprawy Bryna, druga część zawiera konkretne przykłady oficerów wywiadu wojskowego, „przypadkiem" Żydów. Większość z nich została w latach czterdziestych ściągnięta do Polski przez Wacława Komara i zatrudniona w wywiadzie. I to jest dokument jakby żywcem wzięty z 1968 r. „Taki a taki" – wyjechał. „Taki a taki" – uciekł, zdezerterował. Wniosek jest oczywisty: Żydom w aparacie władzy – tutaj konkretnie w wywiadzie wojskowym – nie można ufać.

Drugi przykład dokumentu na jaki trafiłem: sprawa operacyjna kryptonim „Fala". Jest to rzecz zadziwiająca głównie ze względu na datę. Sprawa dotyczyła inwigilacji repatriantów ze Związku Radzieckiego, przybyłych w fali z lat 1955–1957. Chodziło o repatriantów pochodzenia żydowskiego i ich kontakty z zagranicą. Na podstawie podsłuchów, inwigilacji itd. sporządzono różnorodny materiał operacyjny dotyczący np. jednego z kierowników Centrali Handlu Zagranicznego. To również jest materiał, który mógł być wykorzystany w 1968 r. – brzmi identycznie.

Andrzej Friszke – Chciałbym wrócić do genezy Marca 1968. Padło pytanie: „Jajo czy kura?". Rzeczywiście jest niezwykle trudno powiedzieć, co jest tym czynnikiem pierwotnym: czy sprzeciwy w różnych środowiskach – przede wszystkim inteligencji partyjnej – czy też akcje nowych, młodszych działaczy partyjnych przeciw starszym inteligentom partyjnym. To była generalnie rzecz biorąc spirala, która sama się nakręcała, konflikt narastał i przybierał coraz ostrzejsze formy. W Marcu 1968 nastąpiła eskalacja. Dokonałem analizy konfliktu na Uniwersytecie Warszawskim[1]. Zebrany materiał wskazuje na to, że jeśli chodzi o UW – a jest to miejsce centralne dla wydarzeń Marca, gdyż tam nastąpił wybuch, z nim są związane najważniejsze, propagandowo wykorzystywane nazwiska, tam też koncentrowały się działania SB – konflikt generalnie rozpoczął się już w 1965 r., a może nawet pod koniec 1964 r. przy okazji sprawy Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego. Po ich aresztowaniu w 1965 r. zaczęła działać owa spirala, tzn. część profesorów zgłaszała zastrzeżenia wobec podejmowanych przeciw nim krokom, zaczynał się nacisk na tych profesorów, część z nich broniła studentów takich jak Adam Michnik, których władza chciała wyrzucić ze studiów. Był opór – więc władza zaczynała szukać tych, co bronili itd. W ten sposób przez dwa kolejne lata ta spirala się rozkręcała. Interesujące jest to, że w toku konfliktu,

[1] A. Friszke, *Nad genezą Marca 1968. Konflikt w PZPR na Uniwersytecie Warszawskim 1965–1967* [w:] *Polskie przemiany. Uwarunkowania i spory. Refleksje z okazji jubileuszu profesora Tadeusza Kowalika*, Warszawa 2002.

w którym przedstawicielem władzy był przede wszystkim Komitet Warszawski PZPR, zostały wypracowane pewne schematy i mechanizmy, zastosowane później w stu procentach w Marcu. Sporządzono np. listy osób niepraworządnych, nieprawomyślnych, które później były atakowane w Marcu – łącznie z głównymi bohaterami wyrzuconymi potem z uniwersytetu. Wypracowano pewne schematy oskarżeń – co ma się im zarzucać. Jeszcze nie używano w tym czasie argumentu antysemityzmu – władza, przynajmniej do czerwca 1967 r. nie posługiwała się nim jeszcze w swoich dokumentach. Za to był eksponowany wątek rodziców. W opracowaniach KW zwracano uwagę, że ci co „szumią", to są dzieci „tych a tych", zajmujących „takie oto" stanowiska. Był też wykorzystywany mechanizm zaszłości, czyli „szumią" profesorowie „tacy a tacy", którzy przed 1956 r. byli „tymi a tymi". Tak więc mechanizmy znane z Marca były opracowane wcześniej. Podobnie jak odpowiedź na pytanie: „Dlaczego jest źle na Uniwersytecie?" – „Ponieważ jest nadmierna autonomia", albo: „Bo są nadmierne procedury niezależności". Pojawiały się pomysły, co zrobić, żeby to przykrócić. Zapewnić to miała m.in. likwidacja niektórych wydziałów. To się wstępnie pojawiło grubo przed Marcem.

Chciałbym teraz wejść w krótką polemikę. Jerzy Eisler powiedział, że zdziwiła go inwigilacja Bermana, Alstera czy Staszewskiego. Absolutnie nie ma się czemu dziwić. Było to wszystko oczywiste – przecież chodziło o skonstruowanie pewnej wizji propagandowej, pokazującej, że istnieje bezpośredni, logiczny ciąg współdziałania, począwszy od Jakuba Bermana, a skończywszy na Adamie Michniku. Cała operacja miała na celu udowodnienie istnienia takich związków i współdziałania. Przypadkiem widziałem pochodzące z naszego archiwum materiały Pawła Jasienicy – i tam jest meldunek z inwigilacji, donoszący, że Jasienica dzwonił do Staszewskiego i omawiał z nim jakąś sprawę, że Michnik kontaktował się ze Staszewskim i coś mu mówił na temat kampanii ulotkowej prowadzonej na uniwersytecie. To był jeszcze styczeń czy luty 1968 r. – więc to, że Staszewski był objęty ścisłą obserwacją od 1 marca wcale mnie nie dziwi. Wkomponowanie Staszewskiego nie tylko propagandowe, ale i procesowe w całą sprawę niesłychanie by uwiarygodniło tezę, że marcowy bunt studentów to żydowsko-komunistyczny spisek, próba powrotu „puławian" do władzy.

Ostatnia kwestia, nie odnosząca się bezpośrednio do mojego referatu: żydowskie korzenie. Otóż, jeśli uznano taką potrzebę, to tych korzeni umiano szukać bardzo głęboko. Widziałem dokument, w którym badanie drzewa genealogicznego pewnej osoby doprowadzono do połowy XIX w. I funkcjonariusze ustalili, że wtedy przodek obserwowanego ochrzcił się w Wiedniu i zmienił nazwisko. Jakiż ważny to był dla nich dowód, iż, mimo że antenat ochrzcił się sto lat wcześniej, jego potomek nadal jest w spisku.

Tadeusz Pióro – Nie miałem zamiaru występować, ale ponieważ nikt na tej konferencji – ani w referatach, ani w wystąpieniach dyskusyjnych – nie wymienił roli wojska w 1968 r., więc postanowiłem upomnieć się o instytucję, w której służyłem niemal ćwierć wieku. Otóż jeśli chodzi o tę całą falę antysemicką, to w wojsku przetoczyła się ona w 1967 r., tuż po wojnie czerwcowej na Bliskim Wschodzie. Ale w roku 1968 wojsko wystąpiło bardzo aktywnie w roli „uśmierzającej" i „wyjaśniającej" wszystkie wydarzenia. Po raz pierwszy utworzono wówczas batalion oficerski, w skład którego wchodzili oficerowie z Wojskowej Akademii Politycznej i – niestety, mówię to z ogromnym żalem – również z Akademii Sztabu Generalnego. Uzbrojono ich w pałki, gdyż mieli w cywilnych ubraniach dołączyć do akcji milicji. Nie doszło do tego – co nie oznacza wcale, że był przeciw takim planom jakiś opór ze strony tych oficerów – po prostu wydarzenia potoczyły się inaczej. Bardzo rozległa była natomiast w wojsku tzw. akcja uświadamiająca. Powołano do tego około pięciuset oficerów, również z wojskowych szkół wyższych. Jeździli oni do miast, w których znajdowały się

uczelnie wyższe i spotykali się ze studentami, aby im „wyjaśnić", na czym polegała ta cała rewolta marcowa.

Chciałbym jeszcze przytoczyć jeden, bardzo zasadniczy rozkaz – zarządzenie szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego powołujące buntujących się studentów do wojska w trybie nagłym, pilnym i wbrew wszelkim ustawom – również tych z kategorią „C" oraz podpadających pod pozostałe paragrafy, które normalnie zwalniały z wojska, a w tym wypadku zostały uchylone. Charakterystyczna była instrukcja, aby „studentów relegowanych z uczelni powoływać eksterytorialnie do jednostek w odległych garnizonach od miejsca uczelni z zachowaniem zasady rozproszenia". W każdym okręgu został zorganizowany jeden specjalny batalion, do którego wcielano wspomnianych studentów. Bataliony te mieściły się w Braniewie, Hrubieszowie i Żaganiu. Służbę w nich pełniono bez broni. Niektórych studentów, jeśli uznano, że zrehabilitowali się za postawę w Marcu 1968, zwolniono wcześniej niż po ustawowym terminie dwóch lat, ale „nie wcześniej niż po odbyciu przez tych żołnierzy 12 miesięcy służby". Na koniec chciałbym zwrócić uwagę na sposób rozdzielenia egzemplarzy tego zarządzenia, opatrzonego klauzulą „ściśle tajne – specjalnego znaczenia". Wydrukowano ich tylko sześć. Pierwszy otrzymał szef Sekretariatu Szefa Sztabu Generalnego, trzy – trzech dowódców okręgów wojskowych, w których były te bataliony, jeden – szef Głównego Zarządu Politycznego, a ostatni – szef kontrwywiadu wojskowego.

Na co jeszcze warto zwrócić uwagę? Pytano mnie kilkakrotnie, jaka była rola Związku Radzieckiego w tej całej olbrzymiej kampanii, która odbyła się w latach 1967–1968. Z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że żadna. To były decyzje naszych polskich władz. Podobna kampania nie odbyła się w żadnym innym kraju poza Polską.

Chyba jako jedyny opisywałem na podstawie materiałów archiwalnych czystki w wojsku po wojnie sześciodniowej. Usunięto wielu dobrych, wykształconych oficerów, w tym grupę tzw. rewizjonistów – kilkudziesięciu pułkowników i generałów z wyższych stanowisk (m.in. siedzącego w tej sali płk. Wincentego Heinricha, szefa Sztabu Wojsk Lotniczych, którego wsadzono „na wszelki przypadek" na osiem miesięcy do więzienia). Jednakże już po ostatnim plenum partii, które zdawałoby się zamknęło sprawę Marca, w wojsku rozpoczęto akcję degradacji oficerów żydowskiego pochodzenia. Było pięć fal tych degradacji. Pierwsza w lutym 1970 r., druga we wrześniu tego samego roku, potem w 1972 r., następnie w 1974 r. i ostatnia jeszcze w 1980 r. Zdegradowano 1350 oficerów – przede wszystkim ludzi, którzy pracowali jako naukowcy, inżynierowie, redaktorzy, księgowi, lekarze itd., niemających z wojskiem potem bliższych kontaktów – gdyż wielu z nich otrzymało stopnie w czasie wojny. Formułowane to było w ten sposób: „Na podstawie art. 68 ustawy o powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, niżej wymienionych oficerów nie będących w służbie czynnej wojskowej pozbawiam stopnia oficerskiego z powodu braku wartości moralnych i orzekam ich powrót do stopnia szeregowca". Ten rozkaz degradacyjny został podpisany przez ministra obrony narodowej – nazwiska nie będę wymieniał.

Na koniec prośba do Instytutu Pamięci Narodowej. Mimo wertowania szeregu materiałów archiwalnych nie rozumiem, dlaczego do 1980 r. ciągnięto tę sprawę, dlaczego 1350 oficerów zdegradowano, kiedy w gruncie rzeczy sprawa była już dawno zakończona i nikomu to nie było potrzebne. Prawdopodobnie jakieś materiały istnieją w archiwach Komitetu Centralnego, w archiwach aparatu politycznego, do których ja nie dotarłem, ponieważ korzystałem jedynie z materiałów wojskowych.

Marcin Kula – Myślę, że „wnikliwe poszukiwania archiwalne" pozwolą ustalić, że ministrem obrony narodowej był wówczas gen. Wojciech Jaruzelski.

Włodzimierz Suleja – Profesor Friszke mówił z tego miejsca o paralelizmie wydarzeń 1968 r. z tym, co działo się w Październiku 1956, w odniesieniu do wystąpień studenckich. Chciałbym zwrócić uwagę na inny paralelizm – tłumienia tego, co działo się w Marcu i wydarzeń po zamknięciu tygodnika „Po prostu", tj. ówczesnego protestu studenckiego. Przez przypadek kiedyś sięgnąłem do dokumentów dotyczących tej sprawy i gdyby nie data – 1957 r. – byłbym głęboko przekonany, że czytam właśnie dokumenty marcowe.

Pragnę nawiązać do tego, co mówił prof. Stola, że przy kampanii antysyjonistycznej nikt nie był bezpieczny. Mechanizm był taki, że niekoniecznie trzeba było mieć „niewłaściwe pochodzenie", aby być uznanym za syjonistę – mówię to na przykładzie mojego nieżyjącego mistrza, prof. Andrzeja Zielińskiego. W raportach SB wyglądało to w taki sposób: uznano go za „poplecznika syjonizmu", następnie zniknął „poplecznik" – stał się „syjonistą", a potem pojawił się jako „Żyd". To był mechanizm, który wówczas prawdopodobnie i gdzie indziej funkcjonował.

Chciałbym też zabrać głos w dyskusji o postawie robotników w tamtym czasie. Rzeczywiście, rok 1967 był niespokojny. Patrząc z dolnośląskiej perspektywy, mógłbym odnotować dużą liczbę różnego rodzaju strajków o charakterze ekonomicznym. Do takich prób strajkowych, najczęściej gaszonych, i strajków dochodziło też w Marcu. Były zakłady, w których wykorzystywano ten czas, żeby swoje ekonomiczne żądania wysunąć i otrzymać odpowiednią satysfakcję. Nie było ich dużo – ale jednak się zdarzały. Przypuszczam, że i w innych regionach poza Dolnym Śląskiem musiało być podobnie.

Jeśli zaś chodzi o uczestników demonstracji, o których mówił prof. Eisler, to na Dolnym Śląsku, w zbiorowiskach ludzkich sięgających od ponad tysiąca do dwóch tysięcy osób, w zasadzie aktywu nie było. Byli głównie młodzi ludzie – robotnicy i uczniowie szkół średnich, studentów było tam najmniej, ale to były duże grupy. W przypadku Legnicy, o której tu była mowa, doszły jeszcze sprawy związane z obecnością garnizonu radzieckiego. Potem był okres, kiedy radzieccy mieszkańcy Legnicy dostali ochronę domów. Ten wątek tam się bardzo wyraźnie pojawił.

Jeszcze w paru słowach ustosunkuję się do tego, co powiedział dr Kamiński, ponieważ rzeczywiście niezupełnie się z nim zgadzam. Jeśli chodzi o rozczłonkowanie aparatu władzy to – znów z lokalnej perspektywy – było ono faktycznie widoczne. Może nie skutkowało decyzjami personalnymi, ale było bardzo wyraźnie widać, że w obrębie komitetów powiatowych czy nawet zakładowych była grupa towarzyszy, która, dzięki swoim specyficznym kontaktom, głównie ze Służbą Bezpieczeństwa, zaczęła odgrywać nagle o wiele większą rolę, niż odgrywała wcześniej. Oni wysunęli się na plan pierwszy i to było dostrzegalne. O ile mi wiadomo, czystka kadrowa była przeprowadzona na większą skalę – przekroczyła znacznie wymienioną przez pana doktora liczbę czterdziestu czy pięćdziesięciu osób. Przy tym czystka na Dolnym Śląsku – przypuszczam, że gdzie indziej było podobnie – rozpoczęła się właściwie już od jesieni roku 1967 jako konsekwencja czerwca.

Dariusz Jarosz – Chciałbym upomnieć się o jeden aspekt Marca 1968, który umyka nam w badaniach, tzn. aspekt międzynarodowy tych wydarzeń. Czy można na podstawie istniejących dokumentów odpowiedzieć na pytanie, jaki był stosunek różnych stolic europejskich do ówczesnych wydarzeń w Polsce? Tak się składa, że udało mi się kiedyś dotrzeć do raportów brytyjskich oraz francuskich i chcę powiedzieć, że w realnej polityce tych państw wobec PRL Marzec 1968 nie odgrywał istotnej roli. Tak to się jawi w tych dokumentach. Natomiast sprawą, która w 1968 r. w sposób istotny wpłynęła na stosunki Polski Ludowej z Zachodem był udział polskiej armii w inwazji na Czechosłowację. Przyczynił się on do niepowodzenia planowanej bardzo długo wizyty Władysława Gomułki we Francji oraz

zdecydował o stosunkach między Francuską Partią Komunistyczną a PZPR. Należy pamiętać, że inwazja w Czechosłowacji była dla FPK Rubikonem.

Dr Zaremba mówił bardzo ciekawie o „małej stabilizacji" – czy może „małej destabilizacji" – zastanawialiśmy się, jaki jest tutaj właściwy klucz do opisu rzeczywistości lat sześćdziesiątych. Chciałem podzielić się z państwem taką ogólną uwagą, że raporty brytyjskie są o tyle ciekawe, że ludzie wychowani przecież w innej kulturze, przedstawiając obraz ówczesnej Polski zwracali uwagę przede wszystkim na elementy ekonomiczne. Podstawą analiz obrazu Polski w raportach dyplomatycznych są przede wszystkim kwestie ekonomiczne – położenie robotników, sytuacja chłopów, standard życia. To jest wizja Polski z zupełnie innej perspektywy.

Andrzej Friszke – Profesorowi Amsterdamskiemu już odpowiedziałem w poprzednim moim wystąpieniu. Co do pytania prof. Stoli – czy Marzec 1968 to zjawisko tej skali, co inne kryzysy? Ja upieram się, że tak. To był bardzo głęboki kryzys, pewne argumenty o rozległości tego ruchu już tu padły. Dorzucę jeszcze kolejny. Otóż jest taki mało znany wymiar Marca: związana z tymi wydarzeniami akcja ulotkowa, przeprowadzona poza ośrodkami, o których mówił prof. Jerzy Eisler, tzn. Tarnowem, Legnicą, Gliwicami, Radomiem, w około stu małych miastach w marcu i około czterdziestu w kwietniu 1968 r. Czyli mamy 140 miast, takich jak Kętrzyn, Mława itp., w których SB przejęła od kilkunastu do kilkuset ulotek, wykonanych przez grupki ludzi lub osoby indywidualne. Często występowały też napisy na murach. Zasięg tego ruchu był więc potężny, choć oczywiście nie zawsze musiał się ujawniać w postaci silnych wystąpień. Ale przecież chodzi nie tylko o zjawisko ruchu masowego – chodzi również o głębokość konfliktu i zasięg zmian, które on spowodował. W tym sensie bezsprzeczne jest chyba, że był to ogromny, bardzo ważny ruch.

Co do tego, o czym mówił prof. Machcewicz – z mojego porównania Marca 1968 z Październikiem 1956 wynikło między nami pewne nieporozumienie. Oczywiście, że Październik to był okres ruchu masowego, a jednocześnie konfliktu we władzy – tu nie ma między nami sporu, widocznie niezbyt jasno to powiedziałem. Natomiast jeśli chodzi o robotniczy charakter ruchu i akcenty ekonomiczne w Marcu 1968, rozdzieliłbym te dwie rzeczy. I upierałbym się jednak, że konflikt nie miał bezpośrednich przyczyn ekonomicznych, choć oczywiście takie tło ma każde zjawisko, bo przecież wszystko odbywa się w jakiś konkretnych warunkach ekonomicznych i to wpływa na postawę ludzi. To się jednak nie egzemplifikowało wprost: o tym nie mówiło się na wiecach, w ulotkach; to nie był przedmiot sporu czy dyskusji, to było gdzieś z boku – w tym sensie ekonomicznych elementów ruch studencki nie miał.

Co do udziału robotników w Marcu 1968, oczywiście był on widoczny. Prof. Eisler zna mój tekst, w którym podałem ilu było robotników wśród aresztowanych. Są to liczby ogromne – wręcz porównywalne z Grudniem 1970. Blisko 40 proc. wszystkich zatrzymanych to byli robotnicy. Inna rzecz – tego niestety nie wiemy, to jest sprawa dopiero do zbadania – ilu z nich poszło do więzienia, zważywszy, że większość została jednak zwolniona po 48 godzinach. Ilu wśród nich było robotników? Charakter socjologiczny ruchu był taki, że wszystkie jego struktury i formy organizacyjne (komitety, wiece, postulaty strajkowe, listy, ulotki) były przeważnie skutkiem działań inteligencji. W tym sensie Marzec był inteligencki, a jego nurt robotniczy był dość bierny i rozproszony. Inaczej było w Grudniu.

Marcin Zaremba – Dr Kamiński postawił hipotezę, że Marzec w jakiejś mierze odwlekł wydarzenia Grudnia 1970. Sam postawiłem podobną w artykule na temat czarnorynkowe-

go handlu mięsem[2] i wydaje mi się, że rzeczywiście tak właśnie było. Trzeba jednak powiedzieć, że od Marca 1968 do Grudnia 1970 nastąpiła wyraźna tendencja spadkowa jeśli chodzi o optymizm społeczny i stan nastrojów. Wyjątkiem był okres V Zjazdu PZPR, gdy nastroje poprawiły się – podobnie zresztą jak przy okazji VIII Zjazdu w lutym 1980 roku. Można powiedzieć, że mamy tu do czynienia z pewną powtarzalnością zjawiska. Postawiłem kiedyś hipotezę, że przyjazd Jana Pawła II do Polski w 1979 roku w jakiejś mierze odwlókł wybuch społecznego buntu aż do sierpnia 1980 roku. Wydaje się, że powtórzyła się sytuacja z roku 1968.

Jedna uwaga do trzeciej części wystąpienia prof. Friszke, w której starał się on oddzielić nurt ekonomiczny wydarzeń marcowych. Trzeba pamiętać, że sam Władysław Gomułka zwracał uwagę na to, że jest takie zagrożenie: „Jak zamieszać w klasie robotniczej? Ano tylko przez żądania ekonomiczne. Tam z *Dziadami* nie pójdzie, tam z kulturą nie pójdzie. Z tym prześladowaniem kultury to wszystko bzdury. Tam z wolnością, demokracją… bo to bzdury dla nich itd. Wróg może pójść z demagogicznymi hasłami podwyżki płac, rozwiązaniem tego i tego, drożyzny, niskich zarobków". Wynika z tego, że władza obawiała się, iż społeczny protest może objąć również środowiska robotnicze.

I ostatnia już rzecz. W 1998 r. na konferencji z okazji rocznicy Marca 1968, w wystąpieniu pt. *Biedni Polacy*[3], powołując się na te same dane, dotyczące aresztowanych, które przytoczył prof. Friszke, postawiłem tezę, że był to ruch nie tyle studencki czy robotniczy, co bez wątpienia ruch pokoleniowy. Sądzę, że jest to teza jak najbardziej uzasadniona.

Witold Kulesza – Ośmielam się zabrać głos tylko po to, aby podzielić się z wielce szanownymi słuchaczami krótką refleksją opartą na moich doświadczeniach z Marca 1968. Byłem wtedy uczniem ostatniej klasy nieistniejącego już XIX Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Łodzi. Przyłączyłem się razem z moimi kolegami do pochodu, który szedł ulicami naszego miasta. Podążał on z politechniki ku nowo zbudowanej Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego. I kiedy *ex post* zadawałem sobie pytanie: dlaczego razem z kolegami byłem zafascynowany tym, co widzieliśmy – odpowiedziałem sobie: mniej tym, co widzieliśmy, a bardziej tym, co usłyszeliśmy. Chodziło mianowicie o język. Ten stosowany publicznie za „późnego Gomułki" był językiem ciężkim i prymitywnym. To, co przekazywano społeczeństwu, było w swej warstwie ideologicznej tak prostackie, że musiało budzić – jakże zrozumiałą – reakcję i ucznia, i studenta. Na wieść, że oto zdjęto *Dziady*, w mojej klasie szkolnej pojawiły się głosy, iż „nawet tę szkolną lekturę, która do tej pory była obowiązkowa, chcą nam zabrać". I nagle usłyszeliśmy młodych ludzi mówiących zupełnie innym językiem – takim, jakim rozmawiało się w domu i o tym – o czym rozmawiało się w domu z zastrzeżeniem, że nie wolno tego powtarzać publicznie, gdyż groziłoby to poważnymi konsekwencjami. Pojawili się profesorowie uczelni, którym zależało na tym, aby dotrzeć do nas prostym, zrozumiałym, czystym i pięknym językiem. Przeżyliśmy wielkie uniesienie, wielkie spełnienie związane z poczuciem wspólnoty. To była motywacja do tego, żeby w tym wszystkim uczestniczyć – bo jeśli nie będę w tym miejscu, to stracę coś bardzo ważnego.

Charakterystyczna była reakcja polskiej telewizji i prasy: pokazanie tych zdarzeń jako wybryków chuligańskich. Dla wszystkich uczestników było oczywiste, że nie takim językiem, jaki słyszeliśmy, i nie o tym mówią chuligani. Wydaje mi się, że te same uczucia towarzyszyły

---

[2] M. Zaremba, *Gdzie jest mięso. Donosy o nastrojach Polaków z przełomu 1967 i 1968 r.*, „Polityka" 1998, nr 8.

[3] M. Zaremba, *Biedni Polacy 68. Społeczeństwo polskie wobec wydarzeń marcowych w świetle raportów KW i MSW dla Kierownictwa PZPR* [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1: *Referaty*, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, Warszawa 1998, s. 144–170.

bardzo wielu z tych, którzy odnaleźli się w Sierpniu 1980, z tą samą motywacją – żądaniem prostego, zrozumiałego i czystego języka.

Dariusz Jarosz – Chciałbym się upomnieć o dwie rzeczy. Wielu referentów przyjęło dosyć straceńczą strategię wygłoszenia referatów dotyczących poszczególnych miast, tzn. zaczęło nam opowiadać o tym, co się działo dzień po dniu w marcu 1968 roku w poszczególnych środowiskach. Rozumiem, że było to niejako wymuszone limitem czasu. Natomiast w tekstach, które mają powstać i być ogłoszone, upomniałbym się o dwie rzeczy.

Po pierwsze – chciałbym się dowiedzieć, jaki był horyzont programowy tego ruchu w poszczególnych miastach akademickich. Znamy deklaracje ruchu studenckiego z Warszawy i każdy, kto się zajmuje problematyką marcową wie, co tam jest napisane. Moje pytanie jest następujące: czy postulaty formułowane przez studentów w innych miastach wychodziły poza deklarację warszawską i jak się do niej miały? To jest przecież bardzo istotne.

Po drugie – chciałbym się upomnieć się o coś, o czym pięć lat temu mówił Marcin Zaremba. Zdarzyła się unikalna szansa dotarcia do materiałów niższego szczebla niż szczebel centrali. Czy z tych dokumentów wynika, jaka była skala poparcia dla haseł antysemickich w społeczeństwie? Czy to było tak, że wszyscy kontestowali i byli przeciw tej kampanii antysemickiej? Z przeprowadzonych już badań wynika, że tak nie było.

Upomniałbym się również o próbę analizy motywacji i pokazania postaw, w które ta władza się „wstrzeliła" w Marcu 1968. Wydaje mi się, że dla takiej wieloczynnikowej analizy tych zdarzeń jest to niezwykle istotne.

Adam Puławski – Myślę, że analizując materiały SB można by się pokusić o prześledzenie procesów decyzyjnych na szczeblu centrali i ich odzwierciedlenia na prowincji. Jaki był przebieg tych procesów? Na ile reakcja aparatu władzy na wydarzenia w poszczególnych miastach była sterowana z centrali, a w jakim stopniu była to inicjatywa lokalnych decydentów? Te niezwykle interesujące pytania wciąż czekają na odpowiedzi.

Włodzimierz Suleja – Całkowicie zgadzam się z prof. Jaroszem, że wypowiedź dziesięciominutowa to wypowiedź dla kamikadze, który rozbija się w odpowiednim momencie. Można jednak spróbować odpowiedzieć krótko na zgłoszone postulaty i sądzę, że w druku te odpowiedzi się znajdą. Otóż wedle mojej wiedzy horyzont programowy ruchu – ten pozawarszawski – właściwie ograniczał się do powielenia wzorcowej rezolucji sporządzonej w Politechnice Warszawskiej 13 marca 1968 roku. To był główny punkt odniesienia, a wszystkie ozdobniki i elementy solidarności, które dodawano miały charakter bardzo lokalny. Takim oryginalnym wkładem Wrocławia – który nie pojawił się nigdzie indziej – było żądanie powołania specjalnej komisji sejmowej do zbadania tych spraw. Zresztą prof. Eisler pisze o tym w swojej monografii. Natomiast jestem bardzo sceptyczny co do możliwości udzielenia w pełni kompetentnej odpowiedzi – w oparciu o źródła proweniencji SB – na drugie postawione tutaj pytanie, dotyczące skali i motywacji poparcia dla haseł antysemickich. Możemy określić – co prawda z dużymi zastrzeżeniami – gdzie takowe treści się pojawiały, w jakich środowiskach. Na przykład w zasadzie nie pojawił się tu, a chyba powinien być też zasygnalizowany, wątek haseł antysemickich w wypowiedziach niektórych duchownych. Ale były też całkowicie odmienne wypowiedzi, które czasami – według mojego rozeznania – w materiałach SB szczątkowo odnotowywano. Stąd trudno jest mówić, jaki był stosunek poparcia dla haseł lansowanych przez władzę i kontrhaseł, jeśli takowe w ogóle były w danym środowisku. Niemniej jednak, właśnie ze względu na potrzeby centrali, poparcie władzy przeciw „syjonistom" było rozdymane w sprawozdaniach do niewiarygodnych rozmiarów.

Oczywiście, można pokusić się o odpowiedź na pytanie jak funkcjonowała władza w relacji: centrala–prowincja. Widać bardzo wyraźnie – mówię to znowu na podstawie znanych mi materiałów z województwa dolnośląskiego – że margines samodzielnych działań na szczeblu wojewódzkim był nieco większy niż np. na szczeblu powiatowym, ale były to działania bardzo wyraźnie sterowane z centrali. Jeśli chodzi o poczynania SB, to tam w zasadzie specjalnego marginesu nie było – raczej była to realizacja oczekiwań. W sferze politycznej działania wojewódzkiego aparatu władzy tej swobody było nieco więcej, choć znów w ściśle określonych ramach. Powołaniem komitetów powiatowych było rzeczywiście realizowanie tego, co spływało z góry określonym pasem transmisyjnym. Tak można to w tej chwili sformułować.

Józef Śreniowski – Postaram się powiedzieć jak najkrócej o Marcu, w którym uczestniczyłem. Słyszałem o takim zdarzeniu, które zapewne zainteresuje prof. Eislera i prof. Friszke. Mianowicie w 1957 r. Gomułce zdarzył się pewien przykry „numer" ze strony robotników – strajk tramwajarzy łódzkich. Został on bardzo brutalnie rozbity (było to półtora miesiąca przed zawieszeniem „Po prostu"). Otóż ci tramwajarze – przedwojenna elita, wręcz arystokracja robotnicza – również w Marcu 1968 zorganizowali zebranie, na którym domagali się poprawy warunków pracy. W trakcie zebrania, które zbiegło się akurat z dniem naszego studenckiego strajku, tramwajarze postanowili, że wyjdą poprzeć studentów. Wtedy ich dyrektor, który miał na tyle dużo autorytetu, aby ich na chwilę powstrzymać, zadzwonił w panice do Komitetu Dzielnicowego Śródmieście w Łodzi. Na wezwanie dyrektora przybył I sekretarz tego komitetu Wachowski i już razem przekonali robotników, żeby nie wychodzili na ulicę. Ale proszę pomyśleć, jak wyglądałaby historia, gdyby oni jednak wyszli? Wtedy Państwo zastanawialibyście się, czy były to wystąpienia tylko studenckie, akademickie, młodzieżowe lub jakieś inne, czy jednak był to szerszy ruch. Wydaje mi się, że oni prawie wyszli. Zresztą ten sekretarz żyje do dzisiaj i może o tym opowiedzieć.

Pewnie większość z Państwa zgadza się z tezą, że wydarzenia marcowe i ton towarzyszącego im języka propagandy odcisnęły piętno na polskim sposobie myślenia, a może nawet zdominowały go na wiele lat, po dziś dzień. Świadectw tego jest dużo. Nawet w tej sali mamy dowód takiego myślenia, chodzi mi o nazwę Komisji Ścigani Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. To jest moim zdaniem moczarowski język, gdyż tu chodzi bardziej o „obywateli polskich", a nie o „naród polski". To jest nazwa historyczna, nie ma się co obruszać, tylko można się zastanowić, skąd się ona wzięła.

Jeśli chodzi o kampanie antyinteligencką i antysemicką, to sądzę, że w bardzo małym stopniu zatruły one społeczeństwo, a w największym stopniu – sam aparat władzy. Komitet łódzki partii był wówczas do tego stopnia aktywny, że wydał do użytku wewnętrznego dwie jawnie antysemickie broszury, które na polecenie Gomułki zostały skonfiskowane przez cenzurę. To zaczadzenie zostało. Widać to doskonale na przykładzie resortu bezpieczeństwa – i w latach siedemdziesiątych, i w osiemdziesiątych też. Proszę zauważyć, jak silnym argumentem, żeby kogoś zastraszyć albo złamać było to, że jest Żydem. To był argument tego kalibru, jakby ten ktoś był homoseksualistą. W niepisanym „policyjnym podręczniku psychologii do łamania charakterów" argument żydowskiego pochodzenia zajmował wysoką pozycję. Dopiero potem, po wielu latach, pojawiły się (m.in. z winy publicystów) jakieś wtórne efekty tego zatrucia w społeczeństwie. Jeśli więc chodzi o kampanię antyinteligencką, to – być może historycy nie zgodzą się ze mną – powiedziałbym, że była ona przede wszystkim pożegnaniem się raz na zawsze z tradycją Polski wielonarodowej, Polski jagiellońskiej. I ta kampania się powiodła. Jeśli ktoś mówi dziś: „Polacy", to nie mówi o społeczeństwie, lecz o narodzie.

Chciałbym jeszcze przywołać postać naszego rektora prof. Józefa Stanisława Piątowskiego, o którym wspomniał już dr Krzysztof Lesiakowski. Profesor Piątowski miał splątaną drogę życiową. Jako młody człowiek był czołowym działaczem ONR „Falangi", obok Bolesława Piaseckiego. Po wojnie wstąpił do partii, ale został z niej w latach stalinowskich wyrzucony za niewłaściwą postawę. Wstąpił ponownie do PZPR – tym razem został wyrzucony za postawę w czasie „wydarzeń marcowych". Potem już nigdy więcej do partii wstępować nie chciał. Aby zachować się przyzwoicie, poświęcił wówczas stanowisko i związane z nim splendor i przywileje. Zresztą sądzę, że dzięki temu, iż usunięto go z pracy, zrobił prawdziwą karierę naukową w Warszawie. W Łodzi chyba by takiej nie zrobił.

Witold Kulesza – W nawiązaniu do wypowiedzi Józefa Śreniowskiego, który zawsze dostarcza mi jakże cennych inspiracji, odniosę się do jednego wątku. Pragnę uspokoić wszystkich szanownych zgromadzonych, że gen. Moczar nie jest patronem Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigani Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Pojęcie „Naród Polski" zostało zbudowane w okresie międzywojennym przez Juliusza Makarewicza, najwybitniejszego polskiego prawnika-karnistę. Bezpośrednio po I wojnie światowej obowiązywały w Polsce trzy kodeksy zaborców. Nowy polski kodeks karny wprowadzał typ przestępstwa nieznany kulturze europejskiej: było to publiczne znieważenie narodu polskiego. Przepis przewidywał odpowiedzialność karną dla każdego, kto naród polski znieważy. Zbudowano jednocześnie definicję przedmiotu ochrony, pisząc: „Naród Polski to pojęcie prawne, które obejmuje wszystkie jego etniczne pierwiastki: Polaków, Żydów, Niemców, Rosjan, Ukraińców – zamieszkałych jako obywatele polscy na terenie Rzeczpospolitej Polskiej". W ten sposób pisano: „Zniewaga Niemca – obywatela polskiego, jest traktowana, jeśli jest on poniżany i znieważany jako obywatel polski niezależnie od jego narodowości – jako przykład zniewagi całego Narodu Polskiego". I do tej prawnej definicji nawiązuje nazwa Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Dlatego w ustawie napisano: „Dla uznania, że jakieś zbrodnicze zachowanie zostało skierowane przeciwko narodowi polskiemu, nie ma znaczenia przynależność etniczna ofiar. Wszyscy obywatele polscy, niezależnie od narodowości, objęci zostali prawnym pojęciem Narodu Polskiego, a zbrodnie przeciwko narodowi polskiemu są przedmiotem działalności śledczej Instytutu Pamięci Narodowej". Nikt lepiej tej filozofii nie wyłożył, aniżeli prof. Leon Kieres, na którego powoływał się tygodnik „Der Spiegel", wskazując na tę oryginalną konstrukcję prawną, która – jak się okazuje – etnicznego Niemca traktuje jako pokrzywdzonego zbrodnią przeciwko narodowi polskiemu, jeżeli tylko posiadał obywatelstwo polskie.

Paweł Machcewicz – Pozwolę teraz sobie udzielić głosu na prawach dyskutanta. Otóż do postulatów badawczych zgłoszonych przez prof. Jarosza – pod których większością się podpisuję – dodałbym jeszcze dwa. Po pierwsze: opis „partyzantów" jako pewnej nieformalnej grupy politycznej, która najprawdopodobniej była czynnikiem sprawczym większości z tych wydarzeń, o których dziś była tu mowa. Co prawda o „partyzantach" wiele mówiono i pisano, ale na zasadzie pewnej mitologizacji. Nikt dotychczas nie podjął się opisu mechanizmów powstawania tej grupy, jej funkcjonowania i zasięgu wpływów. Przyczyną tego stanu rzeczy był do niedawna brak dostępu do materiałów MSW. Obecnie taka możliwość istnieje, i choć zapewne nie wszystko da się odtworzyć, to jednak sądzę, że sporo poszlak uda się odnaleźć.

Inny wątek, który nie jest możliwy do zbadania tylko w oparciu o polskie archiwa, to kwestia relacji „partyzantów" z Moskwą. Istnieją bowiem tezy, że wzrost notowań Mocza-

ra w hierarchii partyjnej wiązał się ściśle z poparciem, jakie ów miał u szefa KGB Aleksandra Szelepina. Upadek Szelepina, który nastąpił przed rokiem 1968, mógł być jedną z przyczyn ograniczonego zasięgu ofensywy „partyzantów" w Marcu. Jest jeszcze wątek Grudnia 1970, kiedy to Moskwa wyraźnie powstrzymała Moczara, dając zielone światło Gierkowi. Można się zastanawiać, czy aby nie stało się tak dlatego, że Moczar był postrzegany jako polityk nieobliczalny (ktoś na wzór Nicolae Ceauşescu), który mógłby „sterować" w kierunku rozluźnienia więzów między Warszawą a Moskwą.

Drugi postulat badawczy to pewne ujęcie porównawcze. Jak wiadomo, pisał o tym m.in. dr Marcin Zaremba, około roku 1956 definitywnie wyczerpała się legitymizacja rewolucyjna – marksistowska w działaniach wielu partii komunistycznych. Zaczęły więc one poszukiwać nowych źródeł legitymizacji swej władzy i często była to legitymizacja narodowa czy nacjonalistyczna. Warto byłoby porównać, jak wyglądał ten proces w Polsce, a jak w Rumunii. Z całą pewnością bardzo pożyteczny byłby jeszcze szerszy ogląd, ale jest to praca na całe lata, jeśli nie na dziesięciolecia.

Na koniec bardzo dziękuję Państwu za udział w konferencji. Dziękuję wszystkim referentom i dyskutantom, a także słuchaczom za zainteresowanie i cierpliwość.

Indeks osób

Abrachamowicz Danuta 139
Abramczyk 22
Adamczuk Lucjan 18
Aleksandrowicz Julian 137
Alster Antoni 55, 188, 235 ,
Amsterdamski Stefan 172, 179, 182, 183, 230, 232, 233, 238
Andrzejewski Jerzy 125
Arski Józef 184
Arski Stefan 57
Azorowicz Wincenty 77

Babinicz Helena 127
Babinicz Waldemar 126, 127
Baczko Bronisław 55
Badura Ryszard 217
Bajków B. 74, 81, 82
Balicki Stanisław Witold 57
Banach Bogumił 76
Banas J. 65
Bankowicz Bożena 8
Baranowski Krzysztof 165
Baranowski Tadeusz 210
Barański J. 70
Basista Władysław 184
Baszkiewicz Józef 62
Batista y Zaldivar Fulgencio 229
Bauman Zygmunt 48, 55, 125, 150, 172
Bazydło Janusz 143, 145, 149, 151
Bądkowski Lech 79
Bąk Grażyna 131
Bednarczuk Leszek 137
Berendt Grzegorz 84, 85
Berman Jakub 55, 235
Biedka Zygmunt 75
Bielański Adam 54, 134, 136–138
Bielawska Barbara 169, 180
Bieńkowska Flora 56
Bieńkowski Jerzy 153
Bieńkowski Władysław 23
Biernaś Andrzej 75, 78, 81, 82
Bill Jan 131
Blad Czesław 77
Blajfer Bugusława 208
Blicharski 129
Blichowski Antoni 183
Błaszczyk Leon Tadeusz 183
Błoński Jan 24
Bocheński Jacek 56
Bogdziewicz Antoni 75
Bogucka Teresa 16
Bogusz Józef 137
Bolanowski Czesław 180, 183
Borkowska Łucja 75
Borkowski Bolesław 75
Boroń Józef 189
Borowski Jan 76
Borowski Leszek 209
Boski Paweł 166, 170
Breżniew Leonid 80
Brochocki Jerzy 8, 19
Brodala Marta 28
Brudzyński Ryszard 184
Brus Włodzimierz 55, 172
Bryn Jerzy 234
Bujwicki Bernard 134
Buszko Józef 136

Caban Ireneusz 159
Castro Fidel 225
Ceauşescu Nicolae 243
Cenckiewicz Sławomir 5, 9
Chała Jan 74
Chęciński Michał 65
Chmiel Beata 18, 30
Chobot Maria 167
Chojecka Ewa 139
Choma-Jusińska Małgorzata 5, 9
Choniawko Andrzej 8, 186, 187
Chrobak Jan 134
Chruszczow Nikita 31, 33, 38
Chruśliński Leon 182
Chylińska K. 71
Chylińska Teresa 137
Chyliński Zenon 184
Cieplak Witold 75
Cieślak Marian 136, 138
Costa e Silva Artur da 226
Cygański Alojzy 187
Cyrankiewicz Józef 39, 60, 84, 150

Czapiewski Edward 207, 209, 217, 223
Czarnowski Stefan 228
Czerepiński Bolesław 176
Czerwiński Marek 8
Czerwiński Witold 180, 183
Czoch Ryszard 201
Czuma Andrzej 17
Czuma Benedykt 17

Dajan Mosze 173
Dąbek Paweł 147
Dąbrowska Maria 126
Dejmek Barbara 178
Dejmek Kazimierz 56, 74, 86, 142, 178
Denisiuk Jerzy 157
Diatłowicki Jerzy 131
Długołęcka Elżbieta 181
Dmitruk Krzysztof 152
Domagała Czesław 132
Domański Paweł 18
Dominiak Zbigniew 9
Dominiczak Henryk 141
Dorabialska Alicja 183
Dorynek Wojciech 134
Dorywalski Mieczysław 179
Dostojewski Eugeniusz 61
Drzewiecka Stefania 137
Drzewiecki Jerzy 78
Dubczek Aleksander 105
Dudek Antoni 7, 8, 28, 86, 213, 232
Dygat Stanisław 54
Dziatosz Bolesław 129
Dzierzęcki Edward 129
Dziwulski Ryszard 184

Edelbaum Mieczysław 128
Eisler Jerzy 7–9, 15, 16, 18, 19, 52, 53, 56, 65, 71, 72, 86, 97, 100, 111, 115, 122, 132, 145, 161, 165, 169, 175, 188, 199, 205, 206, 209, 210, 212, 214, 235, 237, 238, 240, 241
Ejsmont Marian 75
Ekiert Wojciech 166
Estreicher Karol 54, 137

Fajtlowicz Marek 203
Fein H. 70
Fejgin Anatol 55
Fik Marta 7, 16, 22, 52
Flajszfarb Izaak zob. Światło Józef
Flajszman Jerzy 184
Flakierski Henryk 154
Formela Zbigniew 76
Friszke Andrzej 7, 8, 16–18, 22, 28, 52, 94, 230–232, 234, 237–239, 241
Fronczek Zbigniew Włodzimierz 152
Frydrych Jacek 136

Gabriel Leszek 21
Gadzinowska Maria 181
Gajewski Janusz 132
Gasiun Julian 131, 136
Gazicki Marek 176, 178
Gębala Stanisław 25
Gierek Edward 50, 58, 59, 83, 97, 104, 108, 123, 143, 162, 196, 243
Gliksman Izydor 184
Gliński Zygmunt 137
Głowacki Zdzisław 176
Głowiński Michał 7, 22, 65, 67
Gnot Lesław 150
Goldstein Emanuel 70
Gołębiowski Wacław 77
Gomułka Władysław 22, 26, 40, 43, 44, 48, 58, 59, 76, 77, 82, 83, 96, 99, 111, 129, 139, 150, 157, 159, 161, 173, 180, 195, 197, 230, 237, 239
Gordziałkowski Jan 134, 138
Gorecki K. 30
Gorzuchowski Stanisław 165
Goulart Jo_o 226
Górecki Jan 137
Górecki Jerzy 200
Górecki Kazimierz 76–85
Górski Krzysztof 176, 178
Grabowska Alina 9, 174, 184
Grabowska Barbara 167, 173
Grabowski Witold 211, 220, 221
Grajcar Jan 105
Granas Przemysław 184
Granat Wincenty 147
Grelak Kazimierz 138
Grochal Zbigniew 136
Grochmal Kazimierz 132
Gross Jan Tomasz 131
Gryz Ryszard 28
Grzybowski Konstanty 136, 137

Gwiazda Adam 132

Hajdys Marian 182
Handke Mirosław 138
Hartman Stanisław 210
Heinrich Wincenty 236
Hertz Paweł 57
Hillebrandt Bogdan 8
Honoriusz o. 196
Horocha Emil 141

Ilnicka Katarzyna 132
Iwanow Konstantin 157
Iwaszkiewicz Jarosław 57, 126

Jabłoński Andrzej 134
Jabłoński Henryk 93, 159, 182, 216, 223
Jagielski Marian 115, 117
Jahn Alfred 201, 202, 210, 214, 223
Jakacki Wacław 204, 205, 212, 215, 217–220
Jakubowski Z. 171
Jan Paweł II 239
Janicki Janusz 19
Janiec Bogusław 75
Janik Jerzy 136
Jankowiak Stanisław 9, 186
Janowski Witold 167, 168, 171
Januszewski Stanisław 184
Jaromin Antoni 134
Jarosz A.B. 67
Jarosz Dariusz 9, 237, 240, 242
Jaroszewicz Piotr 83
Jaruzelski Wojciech 59, 84, 236
Jasicki Henryk 203
Jasicki Zbigniew 187, 188
Jasienica Paweł 55, 125, 150, 172, 188, 235
Jastrzębski Zdzisław 152
Jaszczuk Lech 150
Jaworski Mieczysław 19
Jeleński Józef 136
Jelonek Tadeusz 184
Jerych Jerzy 212, 215, 220
Jędrychowski Stefan 57, 162
Jędrzejewski Edward 207
Jonca Karol 202, 217
Juniewicz H. 223

Kaczorowski Janusz 135
Kaczyńska Elżbieta 18, 30
Kamiński Aleksander 180
Kamiński Łukasz 17, 141, 232, 237, 238
Kapala Brunon 166, 170–172, 174, 177–179, 181, 182
Kapuściński 183
Karpiński Jakub (Jan Nowicki, Marek Tarniewski) 7, 15, 65, 67, 82, 153
Karpiuk Piotr 151
Karst Roman 56
Kasman Leon 57
Kasperska Maria 53
Kasprzykowski A. 109, 110
Kaszewski Cezary 215
Kąkol Kazimierz 8, 19, 199
Kersten Krystyna 65
Kędracki J. 126
Kępa Józef 115, 162
Kępiński Antoni 137
Kęszyński Zygmunt 132
Kibel Gabryel 184
Kierc Andrzej136
Kieres Leon 200, 223, 231, 233, 242
Kijowski Andrzej 56
Kisielewski Stefan 54, 55, 124, 147
Kita Jarosław 165
Klatkowa Halina 179
Klein Grzegorz 75
Klimaszewski Mieczysław 132
Kliszko Zenon 22, 26, 56, 57, 84, 162
Kłodzińska Anna 21
Kłoskowska Antonina 179
Koblański Jerzy 135
Kociołek Stanisław 71, 74, 75, 162
Kodrębski Jan 169, 179, 182
Kolczyński Roman 76–83
Kołakowski Leszek 55, 173, 178
Kołder Witold 136
Komar Michał 232
Komar Wacław 55, 232, 234
Komarnicki Henryk 9
Konderak Adam 145, 151
Konieczko Ryszard 81
Koprukowniak Albin 154
Kopydłowski Robert 165
Koralewicz Jadwiga 27
Korc Paweł 180, 183
Korczyński Grzegorz 59

Kornaś Andrzej 131, 132
Korus Zygmunt 136
Korzec 184
Kostrzewa Ewa 221
Kosygin Aleksiej 80
Kosznicki Michał 84
Kościuk Andrzej 131
Kotarski Krzysztof 74, 75
Kowalczyk Piotr 209
Kowalik Tadeusz 7, 52, 234
Kowalska Urszula 152
Kowalski Andrzej 172, 176, 179, 182
Kozdra Władysław 145, 159, 161, 162
Kozik Zenobiusz 19
Kozłowski Kazimierz 9
Kozub Marian 135
Krasnodębski Ryszard 213, 214
Kraszewski Jan 135
Krauze Jerzy 189
Krenczkowski Henryk 153
Kruczek Władysław 162
Krupski Tadeusz 77
Kruszyński Władysław 86, 101, 109, 110
Krynicki 221, 222
Krzemień Wojciech 135
Krzosa Zygmunt 77
Książek Ryszard 176
Kubas Andrzej 137, 139
Kubiak Hieronim 19
Kucybała Mieczysław 74
Kuczmierczyk Antoni 7
Kuczyński 21
Kuczyński Władysław 183
Kujawa Jan 74
Kukuła Teodor 204, 221
Kula Marcin 7, 8, 15, 27, 65, 115, 225, 226, 229, 231, 232, 236, 239
Kulesza Witold 239, 242
Kulpa Józef 169, 181,
Kumorek Czesław 122
Kuniecki Bogdan 136
Kupczak Maria 136
Kupiecki Janusz 169
Kur Tadeusz 21
Kuroń Jacek 16, 234
Kuryło Ryszard 215
Kusiak 186
Kuźniak Michał 212
Kwiliński Stanisław 77

Langmuir Gavin 69, 70
Lasota Marek 9
Lato Edward 127
Le Caruyer de Beuvais Patricia Marie Michèle 62
Lebenbaum Józef 184
Lechowicz Janina 136
Ledziński Wojciech 169
Legutko Ryszard 138
Lelental Stefan 172, 182
Lendvai Paul 7
Lenin Włodzimierz 221
Leopold Wanda 56
Lesiakowski Krzysztof 9, 52, 141, 148, 156, 165, 242
Leszczyna Henryk 180
Lewandowski Andrzej 212
Lewandowski Tadeusz 74
Lewek Anna 177
Libionka Dariusz 157
Libiszowska Maria 166, 170, 182
Libiszowska Zofia 180, 182
Lipski Jan Józef 55
Lisiecka Anna 28
Litewski Aleksander 53
Litwin Jakub 143, 144, 154
Lityński Jan 16
Liwska Lidia 221
Lizyńczyk Irena 129
Loga-Sowiński Ignacy 57, 71
Lorber Maria 184
Lubaszka Maciej 209

Łagowski Bronisław 137
Łempicka-Nacht Aniela 131
Łepkowski Tadeusz 226
Łęcki Jan 119
Łubieńska Karolina 57
Łuczak Czesław 187
Łukasiewicz Krystyna 120
Łukawer Edward 137

Machcewicz Paweł 27, 231, 238, 242
Madajczyk Piotr 28
Madajczyk-Krasowska B. 75, 78
Magierkiewicz Henryk 170

Majchrzak Józef 162
Makarczyk Wacław 49
Makarewicz Juliusz 242
Makatrewicz Andrzej 166, 170–173, 177, 178, 181, 182
Makles Krystyna 203
Makuch Stanisław 214, 220
Malowaniec Krzysztof 181
Małaszek Ryszard 76
Manning Thomas 63
Marczewski Edward 210
Markowski Stanisław 35
Marks Karol 70, 227
Marszałkowski Tomasz 7, 28, 86, 213
Marzec Roman 136
Matulewicz Marian 172, 176, 178
Matusiak Jan 135, 136
Matuszyk Jerzy 135
Matys Czesław 209
Mazur Bogusław 17
Mazur Jan 212
Mazurek Ludwik 183
Mc Ilvanney Hugh Montgomery 63
Melich Alojzy 98
Mella Julio Antonio 225
Meller Marian 142
Mendieta 229
Mering 153
Mickiewicz Adam 12, 86, 88, 96, 99, 109, 110, 112, 116, 132, 174, 186, 187, 189, 190, 201, 239
Michalski Józef 135
Michałkiewicz Witold 187
Michnik Adam 132, 196, 234, 235
Mieszczanek Anna 65
Migo Aleksander 153
Milewski Jerzy 77
Milewski Jerzy 136
Minc Hilary 55
Mironowicz Eugeniusz 231
Moczar Mieczysław 52, 59, 75–77, 83, 88, 89, 99, 111, 122, 141, 143, 159, 162, 166, 186, 188, 194–196, 205, 214, 222, 230, 232, 233, 242, 243
Modzelewski Karol 16, 234
Mojsiejenko Anatol 129
Mojsiejenko Lech 122, 123
Moll Jan 62
Morawski Stanisław 60
Morsztyn Jalu 135, 136
Motyka Lucjan 57
Mozgawa Marian 153
Mroczko Marian 85
Mroczkowska Grażyna 136
Mrożek Sławomir 219
Mujżel Jan 179, 182, 183
Mulczyk Marian 120
Musiał Filip 9
Muśnicki Henryk 116
Myślecki Wojciech 200, 201, 207, 213

Nadolski Andrzej 168
Nahlik Stanisław 137
Nalepa Edward Jan 8, 65
Nałkowska Zofia 126
Neja Jarosław 9
Neuger Leonard 136
Newerly Igor 126
Nicieja Stanisław Sławomir 9
Niemczyk Leon 180
Niesiołowski Stefan 17
Niewiarowski Zdzisław 131, 133
Niewodniczański Henryk 136
Niwiński Piotr 74
Nogaś Waldemar 122
Nowaczyk Adam 181
Nowak Franciszek 132
Nowakowa Irena 26
Nowicki Jan zob. Karpiński Jakub

Ochab Edward 22, 31, 59, 68, 75, 83, 84, 111, 143
Ogonowski Zbigniew 122, 123
Olejnik Włodzimierz 170, 178
Ołdak Stanisław 77
Opitka Stanisław 95, 96, 113, 114
Orwell George 67, 70
Osęka Piotr 7, 15, 22, 27, 52, 65, 67, 115, 154, 239
Osękowski Czesław 9
Ostrowska Róża 79
Ostrowski Andrzej 62
Ostrowski Witold 179
Owsiński Marek 208

Paczkowski Andrzej 7, 20, 28, 52

Palka H. 34
Palkowski Werner 75
Panas Władysław 187
Paner Anna 84
Parkitna Wanda 219
Parnas Józef 143, 154, 158
Parysiewicz Faustyn Antoni 165
Pawełczyńska Anna 26
Pawełek S. 136
Pedraza J. 229
Persak Krzysztof 233
Perzanowski Lucjan K. 7
Piasecki Bolesław 242
Piątowski Józef Stanisław 167, 175, 180, 182, 183, 242
Piechnik Czesław 73, 74
Pietlicka Krystyna 167
Pietras Michał 77, 84
Pietrusewicz Romuald 77
Piętek Henryk 46–48
Piłatowski Władysław 214
Piłsudski Józef 107
Pinkiert Józef 127, 128
Piotrowski Henryk 182
Piotrowski Jerzy 218
Piotrowski Zygmunt 117
Pióro Tadeusz 235
Piwowarski Stanisław 137
Pizoń Zdzisław 177
Płazak Aleksander 136
Płoński Karol 136
Pogonowski 21
Polak Barbara 209
Polak Elżbieta 187
Poleska Sylwia 208
Popiołek Kazimierz 95
Popkiewicz Józef 208, 210
Popławski Stanisław 59
Porąbka Eryk 91
Poździach Adam 204
Poźniak Piotr 137
Próchnicki Jerzy 219, 221
Puławski Adam 240
Putrament Jerzy 54, 55
Pytlas Stefan 165

Rabinowicz Izrael 184
Racka Maria Jolanta 203
Radzikowska Zofia 137
Radzikowski Piotr 137
Raina Peter 8
Rakowski Mieczysław F. 21, 22, 57, 71, 162, 233
Rapacki Adam 75
Rayss Halina 144
Rejniak Hieronim 170, 183
Rentowski Bogdan 132
Ritterman Stefan 137
Rodziński Witold 224
Rogala Stanisław 152, 153
Rokicki Marek 181
Rolewicz Jan 136
Romaniuk Andrzej 171
Rozenbaum W. 65
Rozenfeld Aleksander 128
Rozenstrauch Mieczysław 203
Różański Kazimierz 54
Różewicz Tadeusz 24, 25, 27
Rudolf Tadeusz 129
Rusinek Kazimierz 57
Ruzikowski Tadeusz 28
Rydlewski Stanisław 75, 82
Rysiak Gwidon 135
Rysiński Mieczysław 21
Rzepisko Ryszard 137
Rzeszotarski Zbigniew 166, 170
Rzewuski Jan 210

Schaff Adam 172
Sarnecki Paweł 137, 139
Saunders Donald 63
Seidler Grzegorz 148, 149, 159
Setnik Ryszard 142, 144
Sęczyk Waldemar 200, 204, 213
Siciński Andrzej 27, 49, 50
Sidorowicz 188
Sidorowicz Władysław 200, 203, 212, 215, 218, 220, 221
Siedlecki Władysław 134
Siewierski Mieczysław 165
Siudem Maksymilian 77
Siwek Anna 7, 15
Skwarczyńska Stefania 179
Słonimski Antoni 54, 55, 125, 188, 230
Smagowicz Jacek 136
Smith David Norman 70

Smoliński Stanisław 188, 189
Sobieraj Małgorzata 135
Sobolewska Barbara 139
Sobolewski Marek 137, 139
Sokorski Włodzimierz 57
Sołtysiak Grzegorz 8, 20, 52, 65, 115, 159, 181
Sołuba Zbigniew 157
Sosadeusz Andrzej 135
Sośniak Mieczysław 95
Spychalski Józef 173, 179
Spychalski Marian 22, 56, 57, 59, 60, 83, 84, 143, 155, 156
Srebrnik Mieczysław 184
Sroczyński G. 53
Stalin Józef 41, 66, 197
Staliński Janusz 75
Stanaszek Stanisław 135
Stanisławski Mieczysław 207
Starewicz Artur 22, 57, 71
Staszewski Stefan 55, 160, 235
Stefański Stanisław zob. Suleja Włodzimierz
Stein Wiktor 158, 159
Stępień Józef 8, 20, 52, 65, 115, 159, 181
Stola Dariusz 7, 8, 15, 20–22, 27, 52, 65, 115, 230, 231, 233, 237, 238
Stolarek Piotr 75
Stomma Stanisław 55
Styczeń Ignacy 116
Suleja Włodzimierz (Stanisław Stefański) 9, 201, 202, 205, 215, 232, 237, 240
Sułkowski Aleksander 184
Sułkowski Witold 169
Surmacz Katarzyna 212, 215, 218, 219
Surmacz Konstancja właśc. Surmacz Katarzyna
Suski Marian 204
Swoboda Tomasz 135
Szadaj Jakub 85
Szapiro Jerzy 180, 182, 183
Szarek Jarosław 9
Szarota Tomasz 18, 157
Szarski Jacek 136
Szczepański Jan 179
Szczerbal 186
Szczęsny Jerzy 166, 170–175, 177–179, 181, 182
Szefer Gwidon 137
Szejnis Zinowij 157
Szelepin Aleksander 243
Szewczyk Jan 135
Szlajfer Henryk 132
Szmytka Stanisław 75
Sznajdman Izydor 155
Szopa Ignacy 135
Szparkowski Zygmunt 216, 223
Szpineter Maria 136
Szpunar Adam 179
Szuba Jerzy 87, 89, 93
Szubert Wacław 179, 180
Szulak Jan 75,
Szwaja Jacek 137, 139
Szydlak Jan 162, 186, 190
Szymański Zdzisław 165
Szyr Eugeniusz 162

Śpiewak Zdzisław 184
Śreniowska Krystyna 9
Śreniowski Józef 9, 170, 176, 179, 185, 241, 242
Światło Józef (Izaak Flajszfarb) 70
Świda-Ziemba Hanna 26
Świderska Bożena 135
Świegocki Kazimierz 166, 170, 179, 181

Tarniewski Marek zob. Karpiński Jakub
Terlecki Ryszard 9, 132, 133, 140
Thompson Allan 63
Tikothiner Eliasz zob. Tykociński Władysław
Tito Josip Broz 233
Toboła Michał 138
Toczek Seweryn 132
Toeplitz Jerzy 179, 182
Tomankiewicz Tadeusz 204
Tomaszewski Jerzy 231
Tomaszewski Mieczysław 137
Torańska Teresa 223
Trojanowiczowa Zofia 187
Tryc Ryszard 21
Trylski Zdzisław 123
Trzybiński Adam 204
Tuchołka Zbigniew 189
Tufman Marek 169
Tuwim Julian 196
Twardowski Władysław 129

Tych Lucyna 55
Tycner Henryk 68
Tykociński Władysław (Eliasz Tikothiner) 70

Urbański Marian 120
Uznański Zbigniew 181

Wachowicz Franciszek 118, 129, 241
Wachowski 241
Wal Norton Michael von der 171
Waldorff Jerzy 57
Walendowski Tadeusz 166, 170–172
Walichnowski Tadeusz 21, 157
Wapiński Roman 84, 85
Warchał Andrzej 132
Waśkowska Hanna 204
Waydowicz Roman 182
Wątroba Helena 219
Welfe Władysław 173
Werblan Andrzej 183, 232
Węgleński Jan 26
Wieczorek Janusz 57
Wieczorek Jerzy 218
Wieczorkiewicz Paweł Piotr 19, 129
Wierzbicki Marek 16
Więckowska Helena 180
Wijas Jan 116
Wilhelmi Janusz 57
Wiseman 62
Wiśniewska Maryla 62
Wiśniowska E. 56
Włodarczyk Cezary 166, 170–172
Wohl Stanisław 182
Wojciechowski Stanisław 129
Wojda Antoni 102
Wojna Ryszard 57
Wojtusik J. 121, 124
Wolicki Krzysztof 25
Wołek Tomasz 9
Wołkowicz Zygmunt 221
Woynarowski Zbigniew 82
Wójcik Tomasz 221
Wróbel Edyta 9
Wróbel J. 165
Wróblewski Jerzy 180
Wróblewski Zenon 183
Wrzesiński Wojciech 9, 200, 204, 205, 210, 214, 216
Wrzeszcz Maria 9
Wycech Czesław 60
Wyciszkiewicz Bogdan 177, 178
Wygodzki Stanisław 127
Wyka Kazimierz 137
Wysmyk Adam Sławomir 181
Wysmyk Elżbieta 181
Wysocki Piotr 137
Wyszyński Stefan 59, 60, 61, 156

Zagajewski Tadeusz 89, 90
Zając Jerzy 219
Załubka Elżbieta 136
Załubka Maciej 136
Zamarski Wojciech 138
Zambrowski Antoni 17, 196
Zambrowski Roman 22, 55, 68, 160, 195
Zaorski Tadeusz 57
Zaremba Marcin 7, 8, 15, 20, 23, 27, 36, 38, 46, 52, 65, 75, 115, 124, 133, 144, 205, 230, 232, 233, 238–240, 243
Zarembski Albin 75
Zarębski Ignacy 137
Zasadziński Jerzy 218, 219
Zawieyski Jerzy 52, 55, 56, 162
Zblewski Zdzisław 9
Zboś Jacek 122, 123
Zegulski Henryk 209
Zeichner Branley 203
Zieliński Andrzej 237
Zieliński Paweł 135
Ziętek Walerian 210
Ziółkowski Michał 154
Zoll Andrzej 139
Zwarysiewicz Wiktor 138
Zwoźniak Zdzisław 95, 96, 99
Zygadło Tadeusz 209

Żarnecki Stanisław 137
Żelazny Marek 122, 123
Żmigrodzka Maria 143, 154
Żmigród Irena 137
Żmuda Jacek 135
Żółkiewski Stefan 127
Żuchowski 74
Żurek Zbigniew 176
Żychliński Marian 184
Żyszkowski Zbigniew 204

W serii „Konferencje IPN" dotychczas ukazały się następujące tomy:

1. *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956*, red. S. Poleszak, A. Puławski (2001)
2. *Poznański Czerwiec 1956*, red. S. Jankowiak, A. Rogulska (2002)
3. *Nowa Huta – miasto walki i pracy*, red. R. Terlecki, M. Lasota, J. Szarek (2002)
4. *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944. Fakty i interpretacje*, red. G. Motyka, D. Libionka (2002)
5. *Obozowe dzieje Świętochłowic. Eintrachthütte–Zgoda*, red. A. Dziurok (2002)
6. *Młodzież w oporze społecznym 1944–1989*, red. M. Kała, Ł. Kamiński (2002)
7. *Opozycja i opór społeczny w Łodzi 1956–1981*, red. K. Lesiakowski (2003)
8. *Czerwiec 1976. Spory i refleksje po 25 latach*, red. P. Sasanka, R. Spałek (2003)
9. *Początek wojny niemiecko-sowieckiej i losy ludności cywilnej*, red. J.J. Milewski, A. Pyżewska (2003)
10. *System represji stalinowskich w Polsce 1944–1956. Represje w marynarce wojennej*, red. I. Hałagida (2003)
11. *Działalność informacyjna Polskiego Państwa Podziemnego*, red. W. Grabowski (2003)
12. *Akcja „Wisła"*, red. J. Pisuliński (2003)
13. *Ostatni leśni 1948–1953*, red. T. Łabuszewski (2003)
14. *Opór wobec systemów totalitarnych na Wileńszczyźnie w okresie II wojny światowej*, red. P. Niwiński (2003)